

Philippe Contamine



Wojna
w średniowieczu

La Nouvelle Marianne



Nowa Marianne

Philippe Contamine

Wojna
w średniowieczu

przełożył
Michał Czajka



Oficyna Wydawnicza Volumen
Dom Wydawniczy Bellona

Warszawa 1999

Przedmowa

W ostatnich latach ukazały się w języku francuskim znakomite syntezы na temat wojny, zjawiska walki zbrojnej, armii zarówno w starożytności¹, jak i w nowożytnej Europie². Ponieważ brakuje podobnych dzieł na temat średniowiecza, podstawowym zamierzeniem niniejszej książki jest wypełnienie tej luki i przedstawienie ogólnego zarysu historii militarnej średniowiecza, rozwinięcie licznych szczegółowych punktów stanowiących przedmiot najnowszych opracowań bądź takich, wokół których według naszej opinii winny koncentrować się dalsze badania.

Niełatwym z pewnością zadaniem jest ogarnięcie jednym spojrzeniem, w jednej książce, okresu liczącego powyżej dziesięć wieków, podczas których wojna była stale obecna. Chętnie zgodzimy się ze zdaniem specjalisty: „Żaden uczony nie może mieć nadziei, że opanuje źródła dotyczące tak rozległego zagadnienia trwającego prawie tysiąclecie.”³ Tym bardziej że średniowieczna wojna była odrębnym światem, z którym łączyło się zarówno prawo kanoniczne, jak i przebiegalne inskrypcje na mieczach, technika podkuwania koni, sztuka leczenia ran⁴, użycie zatrutych strzał⁵ czy sposób odżywiania się zalecany walczącym⁶. Krótko mówiąc, jeśli chcielibyśmy ująć temat w jego rzeczywistych wymiarach, musieliśmy wszechstronnie go zbadać, analizując sztukę wojenną, uzbrojenie, zasady werbunku, skład i życie armii, problemy religijne i moralne stawiane przez wojnę, powiązania między zjawiskiem wojny a środowiskiem społecznym, politycz-

¹ *Problemes de la guerre en Grece ancienne*, opr. J.-P. VERNANT, Paris-Haag 1968; *Problemes de la guerre a Rome*, opr. J.-P. BRISSON, Paris-Haag 1969; J. HARMAND, *La guerre antique, de Sumer a Rome*, Paris 1973; Y. GARLAN, *La guerre dans l'Antiquite*, Paris 1972.

² A. CORVISIER, *Annees et societes en Europe, de 1494 a 1789*, Paris 1976.

³ R. C. SMAIL, *Crusading Warfare* [76], t. V. ([76] — numer pozycji w Bibliografii)

⁴ Guy de CHAULIAC, *La grande chirurgie*, wyd. E. NICAISE, Paris 1890, s. 15-16.

⁵ Enguerrand de MONSTRELET, *Chroniques*, wyd. L. DOUET D'ARCQ, Paris 1857, t. I, s. 105; V. GAY i H. STEIN, *Glossaire archeologique* [136], t. I, s. 721.

⁶ *Les douze livres de Robert Yalturin touchant la discipline militaire*, Paris 1555, f. 91^{ro}.

nym czy gospodarczym. I wszystko to z koniecznym respektem dla chronologii (rozumianej przede wszystkim jako rozróżnienie między „przed” i „po”, a niejako jednowymiarowa seria wydarzeń), która wydaje nam się być tym dla historii, czym jest perspektywa dla malarstwa klasycznego.

W jaki sposób moglibyśmy jednak ograniczyć pole badań? Zwłaszcza jak ująć temat, by nie zaczynać od początku, to znaczy od upadku zachodniego Cesarstwa Rzymskiego i powstania państw barbarzyńskich, i nie poprzestać na zakończeniu, to jest pierwszych starych armiach, lancknechtach, prochu do dział i fortyfikacjach bastionowych?

Podkreślmy także, że badania były prowadzone w ramach określonych granic geograficznych: pozostawiliśmy na uboczu nie tylko świat bizantyjski i muzułmański, ale i w samym chrześcijaństwie łacińskim skupiliśmy uwagę na Francji, Anglii, Niemczech, Italii i Półwyspie Iberyjskim. Pominęliśmy również z konieczności zagadnienie wojny na morzu, którą należałoby raczej potraktować jako rozdział z dziejów statków i flot.

Nawet tak zdefiniowany temat pozostaje nadal rozległy, bardzo rozległy. Trzeba więc było dokonywać wyborów, wskazywać niekiedy jedynie ogólne zarysy problemów, ograniczyć się tu czy tam do pobieżnego spojrzenia. Autor wyraził w tej książce własne stanowisko, starając się jedynie, aby skróty, czasem raczej zuchwale niż śmiało, oraz pominięcia, często bolesne, nie przeszkodziły czytelnikowi ogarnąć całej złożoności wielokształtnego problemu.

Philippe Contamine

Stan wiedzy. Ogólna charakterystyka historii wojskowości średniowiecznej

Barbarzyńcy (V-K wiek)

Między IV a VI wiekiem wraz z najazdami ludów germańskich, po których nastąpiło założenie barbarzyńskich królestw, pojawiły się nowe formy władz i instytucji, ustaliła się nowa organizacja społeczeństwa, przyjmowano i wprowadzano w życie nowe wartości. Przemianom tym nieuchronnie towarzyszyła zmiana wyobrażeń dotyczących wojen i sposobu ich prowadzenia. Skutki tej przemiany miały być odczuwane przez całe wieki, a pod pewnymi względami nawet do końca średniowiecza. Jak, dlaczego, w jakim stopniu to, co można nazwać barbarzyńskim sposobem wojowania, wzięło górę nad sposobem rzymskim?

I. RUINA ZACHODNIEGO CESARSTWA RZYMSKIEGO: KWESTIA MILITARNA

„W pierwszym rzędzie należy wiedzieć, że wściekłe ujadanie narodów dręczy Cesarstwo Rzymskie ze wszystkich stron i że podstępni Barbarzyńcy, ukryci w naturalnych kryjówkach, napadają na granice ze wszystkich kierunków.”¹ Tymi słowami anonimowy autor traktatu *De rebus bellicis* opisywał sytuację Romanii około roku 366-375. W następnym pokoleniu sytuacja jeszcze się pogorszyła, w liście świętego Hieronima czytamy: „Nie mogę bez zgrozy wymienić wszystkich nieszczęść naszego wieku. Oto od dwudziestu i więcej lat między Konstantynopolem a Alpami Julijskimi co dzień płynie krew rzymska. Scytia, Tracja, Macedonia, Dardania, Dacja, Tesalia, Achaja, Epir, Dalmacja, obie Panonie są łupem Gota, Sarmaty, Kwada, Alana, Hunów, Wandalów, Markomanów, którzy pustoszą, rozdzierają i plądrują.”²

Zwycięstwa odniesione nad barbarzyńcami z Zachodu i ze Wschodu w drugiej połowie III wieku, porzucenie Dacji i terytorium Campi Decumates, cofnięcie się *limes* w Afryce Północnej oraz reformy Dioklecjana zapewniły Rzymowi

¹ E.-A. THOMPSON, *Roman Reformer* [148], s. 97.

² Cyt. za: P. COURCELLE, *Histoire littéraire des grandes invasions germaniques*, Paris 1948, s. 14.

pół wieku względnego wytchnienia. Jednakże od połowy IV wieku nacisk Franków, Alamanów i Sasów spowodował załamanie się granicy na Renie. Julian (bitwa pod Argentoratum, 357) i Jowian (bitwa pod Scarpone, 366) zdołali przywrócić poprzedni stan rzeczy, nie mogli jednak przeszkodzić Frankom w osiedleniu się w Toksandrii, na południe od ujścia Renu. Później, od 407 roku, wojska cesarskie wycofały się z Brytanii, pozwalając Brytyjczykom żyć „na własny sposób, bez przestrzegania praw rzymskich”³ i bronić się samodzielnie przeciwko zagrożeniu ze strony Sasów, Piktów i Szkotów. Wizygoci, którzy przekroczyli Dunaj w roku 376 i rozprzestrzenili się po Bałkanach, docierając następnie do Italii, od roku 413 osiedlili się na stałe w południowo-zachodniej Galii, wokół Narbonne, Tuluzy i Bordeaux, zawierając w roku 418 traktat z patrycjuszem Konstantynem, który udzielił im gościny. Po roku 409 znaczne części Hiszpanii przeszły pod przejściową kontrolę Alanów oraz Wandalów (Hasdingów i Silingów), przede wszystkim jednak pod bardziej trwałe panowanie Swewów. W tym samym czasie Alamanowie osiedlili się w dzisiejszej Alzacji i Palatynacie. Między rokiem 429 a 442 Wandalowie zagarnęli wschodnią, najbogatszą, część Afryki Północnej. W ciągu jednego pokolenia, od połowy V wieku do roku 484, Wizygoci stali się panami całej Hiszpanii, z wyjątkiem królestwa Swewów na północnym wschodzie, i rozciągnęli swą władzę na południową Galię. Jednocześnie nacisk Burgundów, Alamanów i Franków spowodował zniknięcie ostatnich pozostałości władzy rzymskiej w Galii. Wreszcie, doznawszy jarzma Odoakra (476-493), Italia podporządkowała się Teodorykowi, królowi Ostrogotów.

Schyłek Cesarstwa Rzymskiego nie wszędzie był ostateczny. Justynian zdołał odzyskać część Afryki Północnej (533); strefa ta zostanie utracona dopiero na początku VIII wieku w wyniku podbojów arabskich. W Hiszpanii starania na rzecz powtórnego podboju ograniczyły się do okolic Kadyksu, Kordowy, Malagi i Kartageny. Ostatnie ślady władzy bizantyjskiej znikły stamtąd w roku 629. Odzyskanie Italii dokonało się między rokiem 536 a 554, ale od roku 568 wtargnięcie Longobardów spowodowało cofnięcie się cywilizacji rzymskiej. W końcu VI wieku Cesarstwo Wschodu utrzymywało jeszcze pas terytoriów, które przecinały półwysep na dwoje od Rawenny do Rzymu; ponadto Sycylię, Sardię, Korsykę i znaczne obszary południowej Italii. Ostatecznie Longobardowie nigdy nie zdołali opanować całej Italii i dopiero w ciągu XI wieku podbój normański doprowadził do usunięcia Bizantyjczyków z Kalabrii i Apulii.

Proces, który pociągnął za sobą zniknięcie potęgi rzymskiej na Zachodzie, nie był ani szybki, ani nieodwracalny; liczne epizody powodowały zacieranie, spowalnianie i przerwy w jego przebiegu. Wielokrotnie miały miejsce przypływy i odpływy. Nieubłagany napór ludów barbarzyńskich stosunkowo rzadko wiązał się

³ Cyt. za: L. MUSSET, *Les invasions: les vagues germaniques*, Paris 1965, s. 155. W rzeczywistości dopiero w ostatnich latach V wieku Jutowie, Anglowie i Sasi lądowali masowo na wschodnich i południowych wybrzeżach Brytanii.

z wielkimi bitwami i długotrwałymi oblężeniami. Najczęściej wszystko przebiegało tak, jakby siły czysto rzymskie odmówiły stawienia czoła nieprzyjacielowi i w tajemniczy sposób uległy wewnętrznemu rozkładowi.

Nieco światła na proces rozpadu rzuca ustęp z Prokopiusza. Opowiedziawszy, jak Wizygoci zawładnęli Hiszpanią i częścią Galii, położoną na zachód od Rodanu, dorzuca on:

Inni żołnierze rzymscy zostali osiedleni na granicach Galii, aby jej bronić. Żołnierze ci, nie mając żadnej możliwości powrotu do Rzymu, a jednocześnie odmawiając podporządkowania się nieprzyjaciołom, którzy byli arianami, poddali się Arborychii i Germanom wraz ze swymi wojskowymi sztandarami i z ziemią, której długo strzegli dla Rzymian. Przekazali potomkom wszystkie obyczaje swych ojców, które zostały w ten sposób przechowane, a lud ten zachował je z wystarczającym szacunkiem, aby strzec ich aż do moich czasów. Albowiem nawet dzisiaj [połowa VI wieku] można poznać bezsprzecznie, że przynależą oni do legionów, do których byli przydzieleni kiedyś, gdy byli w służbie. Noszą zawsze własne sztandary, gdy idą do walki, i zawsze zachowują zwyczaje swych ojców.⁴

Jest prawdą, że wojska cesarskie długo zachowały znakomity wygląd. Między rokiem 324 a 337 Konstantyn nadał im trwałe struktury, które wynikały z jego całościowych koncepcji strategicznych. J O ile Dioklecjan pod koniec III wieku starał się przede wszystkim strzec granic i na nich koncentrował większość oddziałów, o tyle Konstantyn znacznie zwiększył siłę i liczebność armii ruchomej dzięki stałym wydatkom dokonywanym kosztem jednostek osłonowych i dzięki dodaniu nowych pułków jazdy i piechoty. W ten sposób zaznaczyła się komplementarność, ale i przeciwieństwo między *comitatenses* z jednej strony a *limitami*, *ripenses* i *castellani* z drugiej. Później, wraz z podziałem Cesarstwa i mnożeniem się zagrożeń, *comitatenses* rozpadli się na liczne armie. Każda z nich była w zasadzie przydzielona do swojego obszernego sektora, a cesarz bądź cesarze zachowywali do swojej dyspozycji wyborowe jednostki *palatini*, odrębne od straży przybocznej w ścisłym sensie, czyli *scholae*.

Żołnierze, z których składały się te siły zbrojne, poddani byli dyscyplinie z pozor surowej i zbiorowemu przeszkoleniu pozbawionemu niedociągnięć. Żołnierze i oficerowie pełnili służbę przez wiele lat. Byli to prawdziwi zawodowcy, którzy regularnie otrzymywali dogodne świadczenia w naturze, czyli *annonae* (chleb, mięso, wino, oliwa), bądź żołd w gotówce, którego wysokość zależała od stopnia w hierarchii. Państwo wyposażało ich w jednolite uzbrojenie zaczepne i obronne, przygotowane i przechowywane w państwowych *fabricae*.⁵ W danym wypadku

⁴PROCOPE, *Histoire des guerres gothiques*, wyd. H. B. DEWING, Cambridge (Mass.)-London 1961, s. 120-121.

⁵ Czterdzieści *fabricae* rozmieszczonych po całym Cesarstwie, gdzie pracowali płatnerze (*fabri-censes*, *barbaricarii*), których status był całkowicie wojskowy.

dostarczało nawet wierzchowców dla jazdy.⁶ Pozwalało to wielu żołnierzom wraz z rodzinami prowadzić dostatnie życie; wielu z nich posiadało niewolników. *Limitami* mieszkali w *castella*, wieżach, umocnionych obozach. Jednostki wewnętrzne dysponowały czasem koszarami, najczęściej jednak do mieszkańców miast należało zapewnienie im zakwaterowania, a w praktyce, jeśli nawet nie według prawa, także mebli, drewna i oświetlenia. Żołnierze korzystali z rozmaitych przywilejów podatkowych (zwolnienie od *capitatio*). Po dwudziestu latach służby otrzymywali *honesto missio*, po dwudziestu czterech — *emerito missio*. Wówczas nie tylko zachowywali przywileje podatkowe, ale także pewną sumę pieniędzy pozwalającą na otwarcie sklepu albo działkę ziemi, co prawda przeważnie ugór, do którego dołączano skromny zasiłek pieniężny, pewną ilość ziarna siewnego i parę wołów.

Troska o ochronę granic pociągała za sobą budowę i utrzymywanie dróg strategicznych, fos, umocnień i *castella*. Pewien dokument z początków V wieku wylicza 89 *castella* wzdłuż Dunaju, 5T wzdłuż wschodniego *limes* od Morza Czarnego do Morza Czerwonego, 46 w Afryce, od Trypolitanii do Tingitany, 23 w Brytanii i 24 w Galii.⁷ Ekspertcy uważali, że wysiłek ten był ciągle nie wystarczający: „Bezpieczeństwo granic zapewniałaby lepiej ciągła linia *castella* wzniesionych co tysiąc kroków [to znaczy co 1500 m] i wyposażonych w solidne mury i w bardzo potężne wieże.”⁸ W każdym razie cesarze nakłaniali swych podwładnych do podjęcia tego dalekosiężnego przedsięwzięcia. Świadczy o tym pismo Walentyniana z czerwca 365 roku do duksa *Dacia Ripensis*:

Na *limes* powierzonym twemu Dostojeństwu, powinienes nie tylko naprawiać budowle, które się wala, ale co roku wznosić nowe wieże w dogodnych miejscach. Jeśli zlekceważysz mój rozkaz, na zakończenie sprawowania urzędu zostaniesz wezwany na *limes* i zmuszony wykonać własnym kosztem budowle, których wykonania za pomocą wojskowej siły roboczej i środków zaniedbasz.⁹

Jymczasem armia rzymska odczuwała poważne trudności, które znacznie zmniejszały jej wartość. Już wówczas poddawano krytyce całościową strategię, z której wynikała organizacja armii; tak więc Zosimus przeciwstawiał Dioklecjanowi, który wyposażył granice Cesarstwa w umocnione miasta oraz garnizony i tam ulokował całą armię, Konstancyusz, który „wycofał z granicy większą część żołnierzy, aby ulokować ich w miastach, które nie miały żadnego powodu, aby być chronione”. Stąd za jednym zamachem ruina miast, przytłoczonych przez plagę wojskowej okupacji, i osłabienie oddziałów.¹⁰ Oczywiście ten sąd poganina o pierw-

⁶ Konie dostarczane były przez *comes stabuli* bądź przez cesarskie stadniny, bądź też przez mieszkańców prowincji dzięki specjalnemu podatkowi.

⁷ *Notitia dignitatum utriusque imperii*, wyd. O. SEECK, Berlin 1876.

⁸ E. A. THOMPSON, op. cit., s. 105.

⁹ Cyt. za: A. PIGANIOL, *L* Empire chretien (325-395)*, Paris 1947, s. 173.

¹⁰ Cyt. za: A. CHASTAGNOL, *Le Bas-Empire*, Paris 1969, s. 284.

szym chrześcijańskim cesarzu jest bardzo stronniczy. Polityka Konstantyna, podejmująca zresztą na nowo to, co wprowadził w życie Gallienus w III wieku, była bez wątpienia najlepsza; jego następcy nie zaproponowali innej. Faktem jest jednak, że oddalonym od bezpośrednich niebezpieczeństw *comitatenses* groziła utrata bojowości; co więcej, swobodnie przekształcali się w garnizony wewnętrzne, tracili ruchliwość, poświęcali się zadaniom policyjnym i utrzymywaniu porządku.

Niezwykle ważne było też zagadnienie rekrutacji i liczebności wojski. Armia regularna, nie licząc sprzymierzeńców, o których będzie mowa dalej, składała się z trzech kategorii żołnierzy:

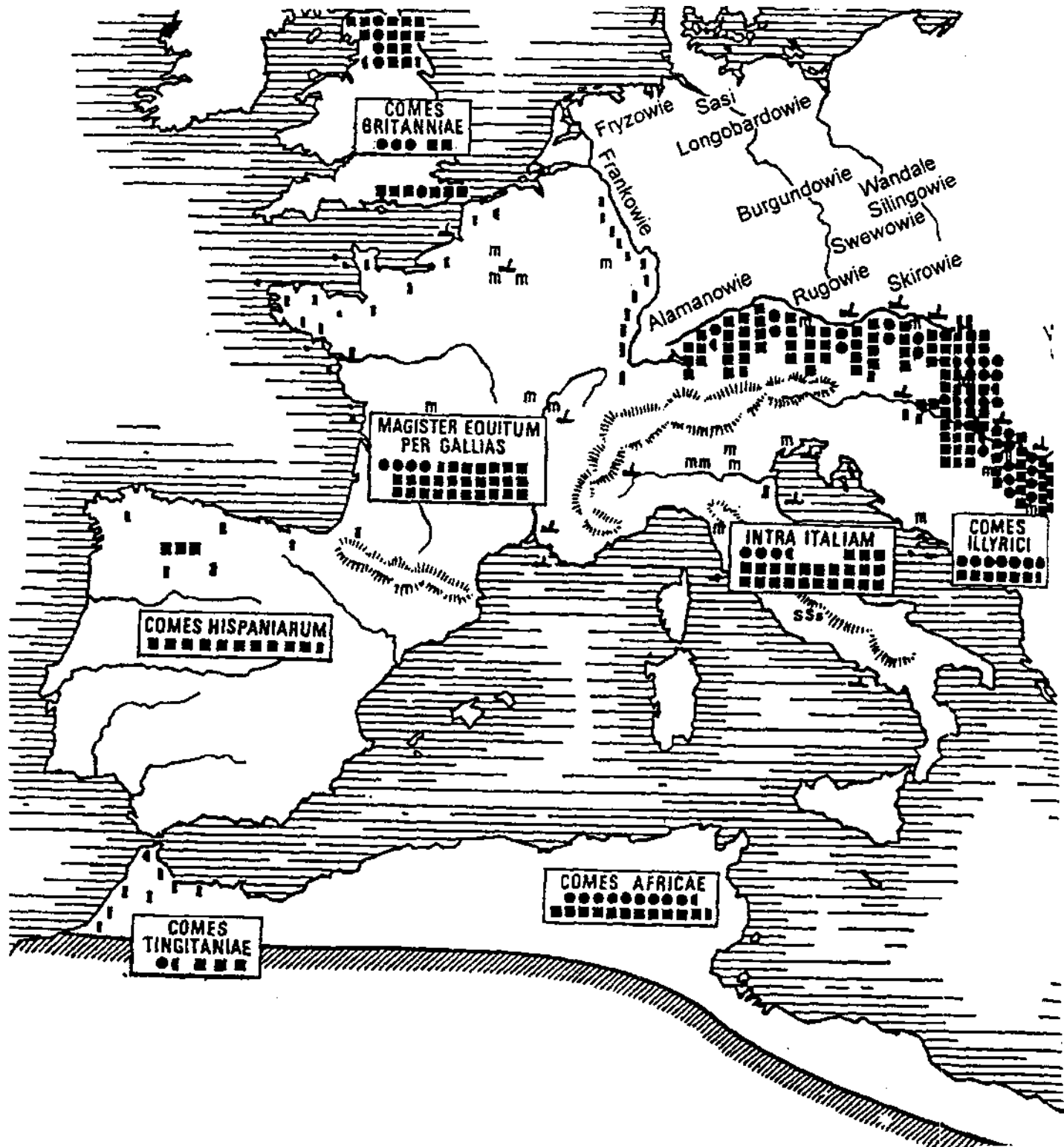
a) synów żołnierzy, którzy o ile byli fizycznie zdolni, powinni iść w ślady swych ojców zgodnie z zasadą dziedziczności zawodów stosowaną na wielką skalę w późnym Cesarstwie;

b) corocznego poboru wynikającego z istnienia regularnego obowiązku wojskowego; właściciele dóbr winni pojedynczo lub w grupach, stosownie do wartości ich dóbr, dostarczyć jednego człowieka pochodzącego z ich posiadłości albo też zdobytego przez handlarzy żołnierzami. Była to *praebitio tironum*, od której można się było wykupić, wpłacając do skarbu państwa pewną sumę, czyli *aurum tironicum*.

c) ochotników przyjmowanych i wcielanych do wojska pod pewnymi warunkami: odrzucano słabych i chorych, niewolników i niektórych kolonów (z wyjątkiem sytuacji krytycznych) oraz przedstawicieli pewnych zawodów uznawanych za hańbiące. Mogli natomiast się zaciągać pojedynczy barbarzyńcy; służyli wtedy w jednostkach mieszanych albo w oddziałach, w których przeważał jakiś lud czy plemię, ale formacje te pozostawały przynajmniej w części rzymskie.

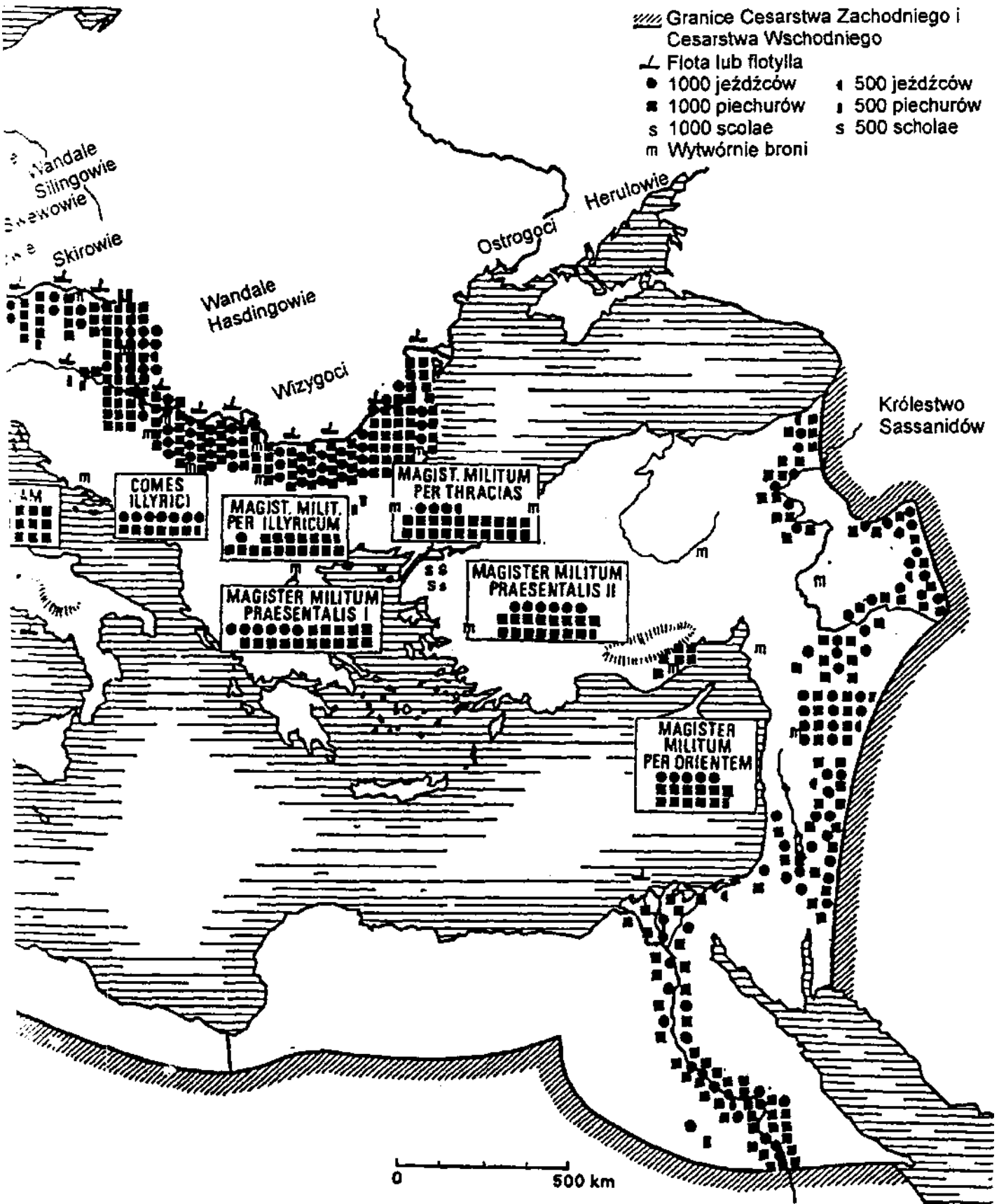
Wymienione źródła rekrutacji powinny wystarczyć, jednak w wielu regionach Cesarstwa obywatele rzymscy nie zdradzali chęci do służby z bronią w ręku, do związanego z nią ryzyka, trudów, do długotrwałego, a nawet ostatecznego porzucenia swoich stron, które służba taka często za sobą pociągała. Jedynie najbardziej pokrzywdzeni przez los godzili się, z braku czegoś lepszego, na srogą dyscyplinę. Tak więc nierzadko musiano odwoływać się do barbarzyńców, co podkreślało rozbrat między ludnością Romanii a jej armią.

Nie jest łatwo ocenić liczebność zgromadzonych w ten sposób wojsk. Według Jana Lidyjczyka (współczesnego Justynianowi), który mógł odnaleźć tę liczbę w archiwach prefektury pretorium, gdzie pracował, armia Dioklecjana osiągała stan 435 266 żołnierzy, w tym 389 704 w armii lądowej i 45 562 w marynarce. Agatiasz piszący również w VI wieku głosił, że w jakimś momencie armia liczyła 645 000 żołnierzy. Najdokładniejszych jednak, jeśli nie najpewniejszych, informacji dostarcza sławna *Notitia dignitatum et administrationum omnium tam civilium quam militarium in partibus Orientis et Occidentis*. Dokument ten w formie, w jakiej do nas dotarł w licznych rękopisach z XV i XVI wieku, pochodzących od *Codex spirensis* z IX wieku, którego do dziś zachowała się tylko jedna kartka, został bez wątpienia sporządzony przez *primicerius notariomm* Zachodu na po-



Dane w ramach odpowiadają oddziałom armii polowej (*palatini, comitatenses*), pozostałe — oddziałom pogranicznym (*limitanei*). Legiony szacowano na 1000 żołnierzy w armiach polowych i na 3000 w oddziałach pogranicznych. Wszystkie inne formacje: *vexillationes, auxilia pseudo-comitatenses, alae, cohortes, cunei, milites, numeri*, zostały oszacowane na 500 żołnierzy (wg: A. H. M. Jones, *The later Roman Empire, A social, Economic and Administrative Survey*, Oxford 1964, s. 284-602).

Mapa 1. Teoretyczny szyk bojowy armii



rzymskiej na początku V wieku (wg *Notitia dignitatum*).

czątku V wieku. Najświeższe informacje w części dotyczącej cesarstwa Wschodu sięgają 408 roku, podczas gdy część traktująca o imperium Zachodu była poprawiana w sposób niekompletny i niedoskonały aż do roku 423.¹¹ Jeśli nawet przyjmujemy te daty, pojawiają się dwie trudności: z jednej strony, wydaje się, że administracja cesarska dodawała nowe jednostki w miarę ich tworzenia; z drugiej, można mieć wątpliwości co do liczebności, jaką przypisywano różnym formacjom. Ferdinand Lot nie dawał wiary temu spisowi szyków bojowych i widział w nim czystą „fantasmagorię”¹², inni historycy dopuszczali liczbę rządu 600 000 żołnierzy, co potwierdzałyby szacunki Agatiasza. Anonimowy autor *De rebus bellicis* sformułował ocenę wewnątrznie sprzeczną; przyznawał, że żołnierzy było zbyt dużo, kosztowali zbyt drogo i w nieskończoność zalegali w szeregach armii, po czym dorzucał, że wojny i dezercja spowodowana niechęcią do życia wojskowego dokonały uszczerbku w stanie jej liczebnym.¹³ Być może, informacje dostarczane przez *Notitia* miały wartość głównie fiskalną i odpowiadały w zasadzie wysokości wydatków na armię. Wypadałoby zatem uznać za czysto teoretyczny przedstawiony obraz stanu liczebnego sił zbrojnych i ich rozmieszczenia (mapa nr 1).

	<i>Limitami</i>			<i>Comitatenses</i>			<i>Scholae</i>	Ogółem
	Kawaleria	Piechota	Ogółem	Kawaleria	Piechota	Ogółem		
Cesarstwo Wschodu	112 000	138 000	250 000	21 500	78 500	100 000	3500	353 500
Cesarstwo Zachodu	29 500	105 500	135 000	23 500	89 500	113 000	2500	250 500
Ogółem	141 500	243 500	385 000 = 63%	45 000	168 000	213 000 = 35%	6000	604 000
Ogólna liczba kawalerii: 186 500 = 30%								
Ogólna liczba piechoty: 411 500 = 68%								

Do sił regularnych dochodziły, zwłaszcza od końca IV wieku, siły dostarczane przez sprzymierzeńców, to znaczy przez ludy barbarzyńskie, głównie germańskie. Barbarzyńcy walczyli pod dowództwem swych tradycyjnych wodzów i otrzymywali od biorącego ich na służbę państwa rzymskiego ogólną sumę na żołd i utrzymanie. Wydaje się, że dość często owi sprzymierzeńcy tworzyli zasadniczą część wojsk, usiłujących przeciwstawić się naciskowi najeźdźców. W epoce Justyniana, zwłaszcza po wielkiej zarazie z lat 541-543, rola, jaką

¹¹ A. H. M. JONES, *The Later Roman Empire, 284-602. A Social, Economic and Administrative Survey*, Oxford 1964, t. III, s. 347-358; D. HOFFMANN, *Das Spätromische Bewegungsheer* [40].

¹² F. LOT, C. PFISTER i F. L. GANSHOF, *Les destinees de l'Empire en Occident de 395 a 768*, Paris 1940, s. 19.

¹³ E. A. THOMPSON, op. cit., s. 112-113.

odgrywali sprzymierzeńcy, stała się do tego stopnia ważna, przynajmniej jeśli chodzi o armie w polu, że „chwilami armie rzymskie były prawdopodobnie równie rzymskie, jak hiszpańska armia generała Franco podczas wojny domowej w latach 1936-1938”.¹⁴

Uderzający był kontrast między potęgą aparatu wojskowego a jego słabą skutecznością. Armia rzymska była wielką machiną, w teorii bezbłędnie urządzoną, której tryby coraz bardziej się zacierały. Powodowało to, że cesarze — choć niektórzy z nich byli energiczni — nie mogli wykorzystać jej atutów, jakimi były: łatwość komunikacji, obfitość informacji, szybkość przekazywania rozkazów. Ponadto wspomagający ich urzędnicy byli nieliczni, często przeciążeni pracą bądź zniechęceni, liczący na zwłokę, godzący się tylko z koniecznymi ofiarami. Chętnie dawano się ponieść złudzeniom, o czym świadczy — jeśli wierzyć Ammianowi Marcelinowi — reakcja cesarskiego otoczenia, gdy w roku 376 Wizygoci prosili Walensa o zgodę na przejście Dunaju: „Ich prośba wywołała raczej zadowolenie niż niepokój. Dworzanie stosowali wszystkie formy pochlebstwa, aby sławić szczęście cesarza, do którego zgłaszają się niespodziewanie nowi żołnierze, przybyli z krańca świata. Wcielenie tych cudzoziemców do państwowej armii miało uczynić ją niezwyciężoną.”¹⁵ Owej zaskakującej polityce niewątpliwie towarzyszyła nadzieja, że umieszczenie barbarzyńców w Cesarstwie pozwoli w końcu ich ustabilizować, zromanizować, natomiast oni dostarczą żołnierzy, jeśli nawet nie całkiem pewnych, to przynajmniej względnie wiernych i skutecznych. Działań cesarzy nie popierały ludy od dawna zdemilitaryzowane, pozbawione inicjatywy, obojętne na los Rzymu, uważające państwo raczej za gnębiiciela niż za obrońcę, odmawiające w każdym razie wzięcia swego losu i swej obrony we własne ręce.

Barbarzyńscy wojownicy, którzy rozprawili się z Cesarstwem w jego zachodniej części, nigdy nie stanowili bardzo licznej siły: Alamanowie na przykład dysponowali co najwyżej 25 000 zbrojnych podczas bitwy pod Argentoratum (Strasburgiem) w roku 357. Pod Adrianopolem w roku 378 koalicja Hunów, Alanów, Ostrogotów i Wizygotów, która zmiażdżyła armię Walensa, liczyła około 18 000 żołnierzy, w tym być może 10 000 Wizygotów. W roku 429 Genzeryk poprowadził do Afryki około 16 000 zbrojnych; jedna trzecia z nich to niedobitki Wandalów Silingów, Alanów i Gotów, pozostałe dwie trzecie stanowili Wandale Hasdingowie. W pierwszych latach odbijania Italii przez Justyniana Wityges mógł przeciwstawić 25 000 do 30 000 żołnierzy armii Belizariusza, zresztą mniej licznej; w drugiej fazie wojny, dwadzieścia lat później, Totila dowodził najwyżej 25 000 żołnierzy. Krótko mówiąc, każdy z najważniejszych ludów barbarzyńskich dysponował siłami liczącymi od 10 000 do 30 000 żołnierzy.¹⁶ Wskutek demograficznej słabości najeźdźcom brakowało rezerw ludzkich, luki trudno było wypeł-

¹⁴ J. L. TEALL, *Barbarians* [44], s. 312.

¹⁵ Cyt. za: P. COURCELLE, *Histoire litteraire...*, op. cit., s. 10.

¹⁶ W przypadku Burgundów być może tylko 5000 żołnierzy.

niać i aby uniknąć prowadzenia walki w osłabieniu, trzeba było uciekać się do pomocy bądź innych barbarzyńców, bądź też podbitej ludności, której entuzjazm był oczywiście nikły.

Nie znający dyscypliny i podatni na zniechęcenie barbarzyńcy stosowali prymitywną taktykę; ich ulubiony sposób działania polegał na sformowaniu klina i gwałtownym rzuceniu się do ataku na nieprzyjaciela w celu rozbicia jego sił jednym ciosem. Jeżeli jednak początkowy rozpęd załamywał się wobec zdecydowanego oporu, wycofywali się w nieładzie i trudno było ponownie ich zgromadzić. Nawet walka wręcz nie dawała im korzyści z powodu słabości broni ofensywnej, a w szczególności defensywnej, w jaką byli zaopatrzeni. Ich możliwości w sztuce oblegania Rzymianie oceniali jako żałosne; a przecieźniej znajomość była niezbędna, aby uporać się z cywilizacją miejską mocarstwa, w którym od czasu inwazji z III wieku liczne miasta zatroszczyły się o umocnienia. Bardzo długo barbarzyńcy byli niezdolni do zbudowania, przede wszystkim zaś do używania machin oblężniczych. Podczas oblężenia Rzymu w roku 536 Witiges kazał zbudować drewniane wieże, umieszczone na kołach i ciągnięte przez woły, które zostały prędko unieruchomione przez rzymskich łuczników strzelających do wołów. Wizygocy, ostrogocy czy frankijscy wodzowie znakomicie wiedzieli, co należy zrobić, ale na ogół nie byli w stanie podołać przedsięwzięciom tego rodzaju. Dotkliwie były także problemy zaopatrzenia, nie było bowiem żadnego porównania ze złożoną i precyzyjną organizacją rzymskiej intendentury. Nękanie głodem barbarzyńcy bywali często zmuszeni do dzielenia się na penetrujące okolicę małe oddziały, w znacznym stopniu podatne na ciosy, w każdym razie wtedy, gdy obrona nie była całkiem zdeorganizowana. Sytuacja barbarzyńców była tym bardziej niepewna, że stanowili oni nie tylko armie, ale całe wędrowne narody. Ciągnęli ze sobą wozy, tabor, stada, kobiety, dzieci i starców; ograniczało to ich ruchliwość i wymagało od nich stałej czujności i opieki.¹⁷

Armie były nieliczne, taktyka prymitywna, logistyka prawie nie istniała. Nie wynika z tego jednak, że zwycięstwo barbarzyńców było niewytłumaczalne. Należy przede wszystkim podkreślić kontrast między sprawnością wojskową społeczeństw germańskich w czasie wielkich inwazji i społeczeństwa rzymskiego okresu późnego Cesarstwa. Po jednej stronie wykorzystywano wszystkich dorosłych mężczyzn. w wieku od lat piętnastu czy szesnastu, do lat, gdy opuszczały ich siły, a więc liczba walczących sięgała jednej czwartej lub jednej piątej całej ludności. Cesarstwo miało kilkadziesiąt milionów mieszkańców, ale zdolne było, za cenę rujnującego wysiłku, do zgromadzenia 500 000 czy 600 000 żołnierzy, z których dwie trzecie, a nawet trzy czwarte były w praktyce niezdolne do udziału w kampanii. Tak więc stosunek liczby walczących do liczby ludności teoretycznie był rzędu jednego do stu, prak-

¹⁷Zob. *LACTARYTIUS, Demortibuspersecittontm*, \vy± J. MOREAU, Paris 1954,1.1, s. 88: „Barbarzyńcy mają zwyczaj wyruszać na wojnę ze wszystkim, co posiadają, skrępowani przez własną lichobność i wplątani we własne tabor.”

tycznie — jednego do czterystu. Liczebna przewaga sił cesarskich była tym bardziej niepewna, że w różnych okolicznościach państwo rzymskie musiało stawić czoło licznym ludom barbarzyńskim jednocześnie; między rokiem 407 a 410 byli to Wizygoci, Wandalowie, Alanowie, Swewowie, razem być może 60 000 wojowników, niewiele mniej niż całość *comitatenses* Italii, Galii i Hiszpanii.

Wyposażenie wojskowe barbarzyńców było ogólnie nie dość wystarczające, jednak niektóre ludy germańskie stykając się ze stepowymi koczownikami, stały się znakomitymi jeźdźcami. Podobnie niektóre rodzaje ich broni — długie miecze, frankijskie topory — były pod względem technicznym doskonałe i nie miały odpowiedników po stronie rzymskiej. Niższosc barbarzyńców w dziedzinie prowadzenia oblężeń nie stanowiła utrudnienia, chyba że miasta broniły się zdecydowanie. W rzeczywistości wiele z nich padło przez zaskoczenie, przez zdradę albo wskutek krótszej czy dłuższej blokady; inne otwały rozmyślnie swe bramy z nadzieją, że zostaną oszczędzone (*sub spepacis*: Rzym 537-538). Bardzo niewiele miast zdołało powstrzymać przeciwnika wystarczająco długo, by idąca z pomocą armia rzymska mogła zgromadzić się i interweniować.¹⁸ Innymi słowy wysiłek państwa rzymskiego mógł być skuteczny jedynie wtedy, gdy wspierała go wola samoobrony ludności. Z różnych przyczyn, wykraczających poza zagadnienia wojskowe, wola ta przejawiała się jedynie sporadycznie.

Reputacja barbarzyńców wywoływała panikę, paraliżowała energię. Teksty z epyki opisują ich jednym głosem jako śmiałych, okrutnych i dzikich. Ammianus Marcellinus pisze o Hunach: „Ze wszystkich wojowników są oni najgroźniejsi.” Wellejusz Paterkulus o Longobardach: „Lud dzikszyszy od dzikich Germanów.” Izydor z Sewilli o Frankach: „Nazwani tak z powodu dzikości swych obyczajów.” Sydoniusz Apolinariusz o saskich piratach: „To wróg bardziej zaciekły niż jacykolwiek inni wrogowie.” Tenże o Frankach sańickich: „Od dzieciństwa majązapał do wojny, jaki miewa się w wieku dojrzałym. Jeśli przypadkiem liczba nieprzyjaciół lub niekorzystne położenie ich przygniata, śmierć jedynie może ich pokonać, nigdy trwoga. Pozostają na miejscu niezwyężeni, a ich odwaga pozostaje niejako żywa aż do ostatniego tchu.”¹⁹ Cóż czynić wobec tych ludzi, zdolnych do osiągnięcia „bojowej ekstazy”²⁰, jak powstrzymać/i/w *teutonicusl* Czy nie lepiej było pogodzić się z tym, co nieuniknione? W tym sensie możemy przyjąć wyjaśnienie świętego Hieronima, dla którego „to nasze grzechy czynią silnymi barbarzyńców, to nasze wady powodują niższosc armii rzymskiej”²¹, o ile uznamy je za religijne sformułowanie dia-

¹⁸ Było jednak kilka wyjątków, jak mniej lub bardziej legendarny opór miast północnej Galii w czasie inwazji Attyli (Troyes bronione przez świętego Lupusa, Orlean przez świętego Ananiasza, Paryż przez świętą Genowefę).

¹⁹ AMMIANUS MARCELLINUS, *Res Gestae*, 31,21; VELLEIUS PATERCULUS, *Histoire romaine*, 2, 106; ISIDORE DE SEVILLE, *Etymologies*; SIDOINE APOLLINAIRE [Sidonius Apollinarius], *PoemeSy* 5, 5, i *Epitre a Namatius*, 8, 6.

²⁰ Sformułowanie w.: R ALTHEIM, *Die Kñse der alten Wek*, Berlin 1943, s.110.

²¹ Cyt. za: R COURCELLE, op. cit., s. 14.

gnozy moralnej: ogólne wyrzeczenie się ducha społecznego, brak poczucia obywatelskiego, tym cięższy zresztą, że dotykał możliwych jeszcze bardziej niż ubogich. „Przewidywano niewolnictwo i nie obawiano się go. Obawa została odebrana tym grzesznikom, aby ich pozbawić wszelkiej przeczności. Toteż barbarzyńcy mogli w najlepsze znajdować się niemal w zasięgu wzroku, a wszyscy obywatele byli bez trwogi, miasta zaś bez obrony” (Salwian z Marsylii, *De gubernatione Dei*)²²

II. WOJNA I SPOŁECZEŃSTWO W KRÓLESTWACH BARBARZYŃSKICH; VI-VII WIEK

Okoliczności polityczne, społeczne i wyznaniowe, które towarzyszyły powstaniu różnych królestw germańskich od pierwszej połowy V wieku, były bardzo rozmaite. W pierwszym rzędzie można przeciwstawić ludy, które osiedliły się na terytoriach bądź opustoszałych, bądź też słabo zaludnionych — jak najeźdźcy Brytanii: Anglowie, Jutowie i Sasi, a także Alamanowie, Bawarowie i Turyngowie — ludom, które zapanowały nad regionami, z których mieszkańcy nie zostali wyparci i gdzie w konsekwencji zwycięzcy stanowili mniej lub bardziej liczną mniejszość. Tak było w przypadku Burgundów, Wizygotów, Ostrogotów, Swewów, Wandalów, Longobardów, Franków, chociaż ci ostatni prawdopodobnie stanowili większość w niektórych okolicach północnej Galii. Należy również rozróżniać królestwa efemeryczne i krótkotrwałe (Burgundów na południowym wschodzie Galii, Wandalów w Afryce, Ostrogotów w Italii, Swewów i Wizygotów w Hiszpanii, Longobardów w Italii) od tych, które miały trwać przez wiele wieków, jak królestwa Franków i Anglosasów. Niektóre ludy, gdy się już osiedliły, zaprzestały wszelkiej ekspansji i szybko przechodziły do defensywy (Ostrogoci i Wandalowie), podczas gdy inne zachowywały trwałą dynamikę podbojów (Frankowie i Longobardowie). W VI i VII wieku germańskie królestwa Zachodu miały odmienną historię militarną, musiały stawić czoło zagrożeniom różnego charakteru i o nierównej wadze: zmagaly się bądź z innymi królestwami czy ludami germańskimi, bądź też z siłami zewnętrznymi, jak Bizantyjczycy czy Arabowie. Możemy jednak omawiać je łącznie, gdyż ich sposób pojmowania i toczenia wojen ma dostatecznie wiele cech wspólnych .

We wszystkich przedstawionych przykładach chodziło o społeczności zasadniczo nastawione na wojnę, w których większość uznawanych wartości miała charakter bojowy, istniały ścisłe, organiczne więzi między organizacją społeczną a organizacją armii, wolny człowiek był zwykle żołnierzem, funkcją królewską było przede wszystkim prowadzenie wojny (*Heerkónigtam*), król był „przedsiębiorcą podbojów”, a wojna była „tyleż sposobem życia, co środkiem przetrwania bądź ekspansji”.²³ Nie wojenne epizody życia publicznego i prywatnego nabierały tam

²²SALVIEN DE MARSEILLE, *Oeuvres*, wyd. G. LAGARRIGUE, Paris 1975, t. II, s. 413-415.

²³J. M. WALLACE-HADRILL, *Early Germanic Kingship in England and on the Continent*, Oxford 1971, s. 151.

często cech wojskowych: gdy Chilperyk wydawał swą córkę Rigontę za króla Wizygotów Rekareda, przydzielił jej orszak 4000 wojowników; otrzymawszy polecenie skontrolowania^z rozrzeszczonych wzdłuż Sekwany, Bertoald, major-dom królestwa Burgundii, zabrał ze sobą 400 żołnierzy. „Cywilizacja zrodzona z wielkich migracji była cywilizacją wojny i agresji.”²⁴ Wszechobecność wojny widoczna jest w germańskiej onomastyce, która triumfowała w VII wieku w Galii wśród potomków Galo-Rzymian: Baudry (Bald-rik: śmiały-mocny); Ryszard (Rik-hard: mocny-śmiały); Armand (Heri-man: wojownik-mężczyzna); Roger (Hrot-ger: chwalebna włócznia); Wilhelm (Wile-helm: wola-hełm); Gerard (Gerhard: mocna włócznia); Augier (Adal-gari: szlachetna włócznia); Gertruda (Gaire-trudis; pewność włóczni); Matyllda (Macht-hildis: mocna na wojnę); Sibour (Sige-burgis: obrona przez zwycięstwo); Ludwik (Chlodo-wed, Hlodovicus: chwalebna walka); Lotar (Chlot-ari: sławna wojna); Herbert (Chari-bercht: lśniący w wojnie); Gontran (Gund-chramm: bojowy kruk); Klotyllda (Chlote-hildis: chwalebna bitwa); Brunhilda (Brune-hildis: pancerz-bitwa). Podobnie wśród zapożyczeń z germańszczyzny w językach romańskich można odnotować szereg terminów wojennych: guerre (wojna), gardę (straż), guet (czaty), marechal (marszałek), senechal (stolnik), blesser (zranić), epier (śledzić), fourbir (czyścić broń), navrer (zranić), adouber (pasować na rycerza), estoc (pchnięcie), heaume (hełm), targe (tarcza), gambeson (pikowana kurta), etrier (strzemień), eperon (ostroga), etendard (sztandar), banniere (chorągiew), gonfanon (chorągiew).

Charakterystyczna dla nowych form wojny, właściwych światu barbarzyńskiemu, jest ich odmiennosc, na pierwszy rzut oka całkowita, w porównaniu z rzymskim systemem wojskowym. Polegał on na istnieniu stałej armii, złożonej z zawodowych żołnierzy, utrzymywanych dzięki regularnemu ściąganiu podatków w naturze i w gotówce kosztem reszty ludności. Pociągało to za sobą istnienie biurokracji wojskowej i cywilnej dysponującej archiwami i stosującej w szerokim zakresie pismo. W zasadzie celem systemu było chronienie ciągłą linią obroną całości terytorium rzymskiego, wewnątrz którego powinien panować pokój. Noszenie broni nie było potrzebne, przemoc uznawano za bezprawną, a odwoływanie się do sprawiedliwości za normalny sposób rozwiązywania wszelkich sporów.

Monarchie barbarzyńskie natomiast nie dysponowały w ogóle regularnymi armiami. Służąca im biurokracja prędko stała się szczątkowa, a jej środki i pole działania w dużym stopniu się zmniejszyły. System podatków bezpośrednich chylił się ku upadkowi, a nawet w wielu regionach zanikł zupełnie. System opodatkowania pośredniego trzymał się lepiej, ale został osłabiony zmniejszającą się wymianą gospodarczą; obieg pieniądza metalowego zmniejszył się, szerzyło się zjawisko tezauryzacji. Zasoby monarchii w znacznym stopniu przeznaczono na bieżące wydatki prywatne królów i ich otoczenia. Pojęcie *limes* uległo prawie całkowitemu zanikowi. Nagle niepewność stała się powszechna, żaden region nie

²⁴ G. DUBY, *Guerriers et paysans* [38], s. 60.

mógł już uważać się za zabezpieczony przed wojną. Każda jednostka, każda grupa społeczna czy rodzinna musiała zatroszczyć się sama o swoje bezpieczeństwo, bronić zbrojnie swych praw i interesów. Prawo noszenia broni, początkowo zarezerwowane dla zdobywców, rozpowszechniło się na całe społeczeństwo równocześnie z etnicznym, prawnym i kulturalnym połączeniem się zwycięzców i zwyciężonych. Zatarła się różnica między wojną powszechną a przemocą prywatną, między waśnią rodową, wendetą i wojną prowadzoną przez króla w imieniu swego ludu. Nawet główszczyzna, która miała powstrzymać łańcuch przemocy, zmieniała się w okup, odszkodowanie wojenne wręczane stronie pokrzywdzonej.

Wiele faktów wpływa jednak na osłabienie tego kontrastu:

a) Od czasów późnego Cesarstwa wzrosło znaczenie wojennego aspektu urzędu cesarskiego w związku z zapożyczeniami ze zwyczajów barbarzyńskich. Świadczą o tym na przykład okoliczności, w jakich Julian został obwołany władcą wśród szczęku uderzanych tarcz (360). Wokół cesarza było teraz wielu żołnierzy, często pochodzenia germańskiego. Od panowania Konstantyna umocniła się niezależność dowódców wojskowych względem prefektów pretorium, wikariuszy, prokonsulów i gubernatorów prowincji, dowódcy bowiem milicji (*magistri equitum* i *magistri peditum*), dukowie i komesowie stali się odtąd zależni jedynie od władzy cesarskiej. Stara zasada *cedant arma togae* już nie obowiązywała, władze cywilne utraciły pierwszeństwo. Służbę w cywilnych urządach zaczęto traktować jako *militia*, oczywiście inną niż *militia armata*, ale zobowiązującą do noszenia munduru i pasa wojskowego (*cingulum*). W licznych regionach Cesarstwa *pax romana* istniała już tylko jako wspomnienie bądź szczątek. Zrujnowały ją lokalne niepokoje, ludowe powstania, takie jak bagaudów w Galii czy *circonceliones* w Afryce, przenikanie i osiedlanie się małych grup barbarzyńców, nawet przed falą wielkich inwazji. Moźni zaczęli się zachowywać w swoich posiadłościach jak feudałowie; ich *villae*, często chronione przez wieżę, przybierały wygląd warowni. Libaniusz w swej *Mowie o patronatach* zwracał szczególną uwagę na wojskowy charakter tego zjawiska.

b) Barbarzyńskie monarchie czyniły wysiłki, aby wykorzystać w swoim interesie pozostałości organizacji militarnej późnego Cesarstwa, czego przykładem jest ostrogockie królestwo Teodoryka. Przez urzędników w Konstantynopolu był on traktowany jako rzymski naczelny dowódca (*magister utriusque militiae*), któremu zostały powierzone rządy w Italii. Dzięki fikcji prawnej stał więc na czele armii rzymskiej, ale złożonej wyłącznie z Germanów, ponieważ wszyscy Rzymianie zostali z niej przepędzeni. Oficerowie nosili tytuły rzymskie: dukowie, komesowie, trybunowie, prefekci. Oddziały stacjonujące w *castella* prowincji pogranicznych (Recja, Panonia, Dalmacja, Sawia) można uznać za kontynuację *limitami* z późnego Cesarstwa, a *comites civitatum* na czele gockich garnizonów wewnątrz kraju i *dacesprovinciarum* zobowiązanych do tępienia rozbójnictwa za następców *comitatenses* z poprzedniego wieku. Teodoryk miał swą straż przyboczną, podobnie jak cesarze otaczający *sięscholares* dla swego bezpieczeństwa.

Przetrwały niektóre *fabricae* późnego Cesarstwa, podobnie jak praktyka *donativum* na rzecz żołnierzy i marynarzy. Żołd w gotówce i w naturze (w tradycyjnej formie *annonae*) w dalszym ciągu był rozdawany wojskom przynajmniej w okresach wojny; tak więc utrzymywały się one nie tylko z jednej trzeciej ziem, jaką w myśl systemu *hospitalitas* Goci otrzymali po zwycięstwie nad Odoakrem. Możliwe, że nadal stosowano niektóre przepisy rzymskiego kodeksu wojskowego. Zakaz noszenia broni przez Rzymian²⁵ można rozumieć nie jako środek bezpieczeństwa mający chronić germańską mniejszość przed wszelką próbą powstania, ale jako przeżytek wcześniejszego prawodawstwa rzymskiego.

Inne germańskie królestwa przejęły w opanowanych przez siebie regionach, jedynie bardzo drobną część wojskowego dziedzictwa późnego Cesarstwa, prawdopodobnie dlatego, że rozkład imperialnych instytucji militarnych poszedł dalej niż w Italii. Należy jednak zauważyć, że zarówno Burgundowie, jak Wizygoci i Frankowie znali urząd komesa miasta, „zarazem dowódcy wojskowego, strażnika porządku publicznego, sędziego, poborcy podatkowego i administratora”²⁶, który powstał z połączenia tradycji rzymskiej i germańskiej.

Według kodeksu Recesvintha istniały w miastach i w *castella* królestwa Wizygotów osobistości zwane *erogatores annonae*, *dispensatores annonae*, *annonarii*, odpowiedzialne za zaopatrzenie armii. Pewien dokument, co prawda późny — *Żywot świętego Awita*, pustelnika z Perigord — mówi w sposób wiarygodny o *donativum*, jakie król Alaryk II rozdał swoim oddziałom przed bitwą pod Vouille (507). Jeszcze w VII i VIII wieku królowie longobardzcy, w trosce o utrzymanie swojego panowania, dzięki sieci *clusae*, czyli *clusurae Italiae*, pozostali wierni strategii *limes*. Sięgają do skarbcza, aby rozdać *donativum* wojsku. Określenie *sculca*, używane jako nazwa grupy wojowników, która w armii prowadzącej wojnę była obciążona specjalnymi zadaniami, było wspólne dla Bizantyjczyków i dla Longobardów.

U podstaw rekrutacji armii w królestwach barbarzyńskich leżała ta sama zasada: na każdym wolnym człowieku tak długo, jak dopisywały mu siły²⁷, ciążył obowiązek posłuszeństwa wojennemu wezwaniu króla i służby w czasie trwania kampanii (*expeditio*), przy czym musiał on sam się troszczyć o swoje utrzymanie i ekwipunek, a każde uchybienie pociągało za sobą karę, najczęściej wysokiej grzywny. Wedle artykułu 21 edyktu Rotariego (643): „Ten, kto odmawia przyłączenia się do armii albo do *sculca*, musi zapłacić 20 soldów królowi lub swemu księciu.” Według Grzegorza z Tours, po oblężeniu Comminges przez oddziały króla Gontrana (585) „wydany został przez sędziów edykt, aby potępić tych, którzy ociągali się z wyruszeniem na tę wyprawę”.²⁸ Przytoczmy jeszcze rozdział 51

²⁵Zob. ANONYMUS VALESIANUS, w: *Ammianus Marcellinus*, wyd. i przekł. J. C. ROLFE, London-Cambridge (Mass.) 1939, t. III, s. 560: „*hem, ut nullus Romamts arma usque ad cultellum uteretur, vetuit*”

²⁶G. TESSIER, *25 decembre...*, *Le bapteme de Clovis*, Paris 1964, s. 257.

²⁷*Dum sanus est*, orzekało *Lex Wisigothorum*.

²⁸GREGOIRE DE TOURS, *Histoire des Francs*, przet. R. LATOUCHE, Paris 1965, t. II, s. 121.

praw Ine, saskiego króla Wessexu (688-694): „Jeśli *gesith* z urodzenia, posiadający ziemię, nie wypełni służby wojskowej, powinien zapłacić 120 szylingów, a jego ziemię będą skonfiskowane; ten, kto nie ma ziemi, zapłaci 60 szylingów, a *ceorl* 30 szylingów.” Zastosowanie tej ogólnej zasady pociąga za sobą sporo trudności. Zastanawiano się szczególnie, czy zobowiązanie to ma charakter osobisty czy rzeczowy. Czy było jednak możliwe ściągnięcie grzywny, często wysokiej, z kogoś, kto sienie stawił, bądź z dezertera pozbawionego wszelkiego majątku? Jak uzyskać wydajną służbę od człowieka zbyt biednego, by mógł się uzbroić?

Jeszcze ważniejszą sprawą jest wiedza o tym, w jakiej mierze ludność rzymską wykluczono z bezpośredniego uczestnictwa w wojnie. Było różnie, w zależności od miejsca i czasu. W królestwie ostrogockim służba wojskowa była formalnie zastrzeżona dla Gotów. Na mocy swobodnego podziału zadań i rodzajów działalności Rzymianom przypisano funkcje i zajęcia cywilne, podczas gdy Germanie, *Barbari, capillati*, jak ich nazywano, mieli za zadanie obronę społeczności. „Bronią całej sprawy publicznej poprzez wojny. Obciążają się działaniami wojennymi dla wspólnego dobra. W czasie, gdy armia Gotów się bije, niech Rzymianin pozostaje w pokoju” (Kasjodor). Dopuszczano jednak do walki „honorowych Gotów”. Rzymianie uczestniczyli w wojnie pośrednio, utrzymując fortyfikacje; pochodzenia rzymskiego mogli z powodzeniem być giermkowie i słudzy; do rdzennych Rzymian uciekano się w chwilach krytycznych — jak za panowania Totili.

U Wandalów podobne zjawisko pozornie nie występowało. Po stu latach obecności w Afryce Północnej lud ten nie upodobnił się do tubylców, których aż do końca traktował jak zwyciężonych i nie mógł uzyskać od nich żadnej pomocy ani posiłków podczas ofensywy bizantyjskiej. Sytuacja była mniej jasna u królów burgundzkich, którzy — wierni polityce pojednania, o jakiej świadczy prawo króla Gundobada — usiłowali wykorzystać pomoc wojskową Galo-Rzymian, którzy byli uczestnikami przynajmniej jednej wyprawy na Owernię.

W królestwie wizygockim zezwolenie na mieszane małżeństwa między Rzymianami a Gotami przyznane za panowania Leowigilda (567-586), nawrócenie Rekareda (587), zanik osobistego charakteru praw oraz ogłoszenie *Liber iudiciorum* (654), obowiązującego wszystkich poddanych, usunęły przeszkody prawne związane ze wstępowaniem Hispano-Rzymian do armii. W połowie V wieku, w czasach redakcji najdawniejszych praw wizygockich, terminy *Gotus* i *miles* były równoznaczne; od panowania Alaryka II w początkach VI wieku pewna liczba Rzymian walczyła w szeregach armii. W następnych pokoleniach ich ilość mogła jedynie wzrastać, a za rządów Wamby (672-680) monarchia usiłowała narzucić obowiązki wojskowe całej ludności, niewątpliwie opornej.

Podobne zmiany nastąpiły w Galii. Obecność Galo-Rzymian w armiach frankijskich była niewątpliwie marginesowa w epoce Chlodwiga, jednak za panowania jego synów i wnuków sytuacja się odwróciła, Galo-Rzymianie nie tylko mogli walczyć, ale teoretycznie było to ich obowiązkiem.

Longobardowie, których położenie było niepewne, najdłużej opierali się powszechnej tendencji do zrównywania praw i obowiązków potomków zwycięzców i zwyciężonych. Dopiero w VIII wieku, za panowania Aistulfa, Rzymianie weszli bez przeszkód do armii.²⁹

Poza rozróżnieniami o charakterze etnicznym pojawiały się i inne, zależne od pozycji prawnej i miejsca w społeczeństwie. W zasadzie ani duchowni, ani zakonnicy nie mogli być pociągani do służby wojskowej. Faktem jest jednak, że duchowni wmieszani w działania wojenne pojawiają się niekiedy w naszych źródłach. Najczęściej chodzi o spontaniczną wojowniczą postawę, nie wynikającą z jakiegokolwiek obowiązku wojskowego. W państwie Wizygotów na czwartym synodzie w Toledo potępiono duchownych, którzy dobrowolnie chwyciliby za broń podczas buntu bądź już to uczynili. Zdarzało się i królom zobowiązywać duchownych do walki: 1 listopada 673 roku, powracając z wyprawy do Septymanii, król Wizygotów Wamba ogłosił prawo, które między innymi karało surowo tych, którzy w zagrożonych rejonach nie pomagali w obronie kraju przed Baskami i Frankami. Obowiązywało ono również w wypadku rebelii wewnątrz królestwa i objęło nawet duchownych. W longobardzkiej Italii możemy odnotować przypadek Vualpranda, biskupa Lukki, który wedle własnego oświadczenia powinien udać się do armii *exjussione domini nostri Aistulfī regis*.^{*0}

Nie wydaje się także, aby obowiązek wojskowy był zastrzeżony dla bogatych; Grzegorz z Tours ukazuje Chilperyka, wymagającego od chłopów i od młodych sług kościoła katedralnego zapłacenia grzywny, ponieważ nie stawili się w armii. Dorzuca przy tym: „Otóż nie było zwyczaju, aby ludzie ci podlegali obowiązkom publicznym.”³¹ Czy owo zwolnienie wynikało stąd, że podlegali oni Kościołowi, czy z ich wieku lub z ich sytuacji ekonomicznej? Inny ustęp tegoż autora wykazuje, że należy przychylić się do pierwszej z tych interpretacji.³² Można zauważyć też wysiłki zmierzające w kierunku zobowiązania do służby wojskowej kupców, znajdujących się trochę na uboczu wobec reszty społeczeństwa. W prawach Aistulfa (750) jest ustęp mówiący o mężczyznach, którzy zajmują się handlem i powinni posiadać uzbrojenie odpowiadające stanowi ich zamożności. Najznaczniejsi spośród możnych powinni mieć zbroję, konie, tarczę i włócznię; następna grupa — konie, tarczę i włócznię; mniej zamożni — kołczan, łuk i strzały.³³ Półwolni, czyli *lidi*, w społeczeństwie frankijskim podlegali prawdopodobnie zobowiązaniom wojskowym, być może ograniczonym.³⁴

Niewolnicy (*servi, mancipia*), stanowiący własność Germanów bądź Rzymian, także nie mogli uniknąć służby wojskowej. Prawo zwane Gombette wspomina

²⁹ P. RASI, *Exercitus italicus* [43], Padova 1937.

³⁰ Ibidem, s. 75.

³¹ GREGOIRE DE TOURS, op. cit., Paris 1963, t. I, s. 288.

³² Ibidem, Paris 1965, 1.11, 5. 121.

³³ F. BEYERLE, *Leges Longobardorum 643-866*, Göttingen 1962, s. 360.

³⁴ E. ZÖLLNER, *Geschichte der Franken*, München 1970, s. 115.

o *servi ministeriales sive expeditionales*. Jeszcze wyraźniej wskazuje na to następujący ustęp z prawa Erwiga (680-687):

Specjalnym dekretem postanawiamy, że każdy mężczyzna, Got czy Rzymianin, udający się do armii weźmie ze sobą na czas wyprawy jednego na dziesięciu swoich niewolników³⁵, nie bezbronnego, ale zaopatrzonego w różne rodzaje broni. Tak więc ci, których weźmie on ze sobą do armii, częściowo będą zaopatrzeni w zbroje, a w większości w tarcze, miecze, krótkie miecze (*scramasax*), włócznie i strzały.³⁶

Erwig skarżył się, że właściciele niewolników nie przyprowadzają nawet jednego na dwudziestu. Egika (678-702) wymagał służby wojskowej od królewskich niewolników prawnie wyzwolonych i od ich potomków. Można stwierdzić, że większa część armii wizygockiej w VII wieku składała się z niewolników dostarczonych przez ich panów.³⁷ Inny proceder, zaświadczony u Longobardów, polegał na powiększaniu liczebności armii poprzez wyzwalamie niewolników.³⁸

Z geograficznego punktu widzenia zasięg rekrutacji mógł być bardzo szeroki. Przeciwno Bretończykom Chilperyk zwoływał mieszkańców Turenii, Poitou, okolic Bayeux i Le Mans oraz Andegawenii.³⁹ Przeciwno mieszkańcom Poitou Gontran posługiwał się mieszkańcami Turenii i Berry.⁴⁰ W V wieku, gdy król wizygocki podejmował decyzję o wyprawie, wysyłał swych niewolników (*servi dominici, compulsores*) na teren całego kraju. Każdy z Gotów musiał być powołany osobiście, a *compulsor* miał zakaz przyjmowania jakichkolwiek dóbr bądź pieniędzy w zamian za ustępliwość. Wojownicy byli zorganizowani w oddziały dowodzone przez całą hierarchię *prepositi exercitus*, odpowiedzialnych odpowiednio za 10, 100, 500 lub 1000 żołnierzy, pod władzą hrabiego miasta. W VII wieku *thiufadus* nie był — wbrew temu, co przez dłuższy czas sądzono — tym samym, co *millenarius*, ale „przywódcą służących” (od *thius*: służący), to znaczy niewolnych.⁴¹

Podziały etniczne musiały być respektowane. W armii, którą Alboin poprowadził na Italię, wymieniana była oprócz Longobardów pewna liczba ludów, które zachowały swą spójność i jednolitość: Gepidowie, Pannończycy, Swewowie, Turyngowie. Zjawisko to jest jeszcze widoczne w następującym fragmencie *Kroniki* Fredegara:

W czternastym roku panowania Dagoberta, gdy Gaskończycy poważnie się zbuntowali i dokonali licznych spustoszeń w królestwie Franków, w którym władał Charibert, Dago-

³⁵ Niektóre rękopisy mówią o połowie niewolników, jednak nie więcej niż 50.

³⁶ IX, 2, 9.

³⁷ E. A. THOMPSON, *The Goths in Spain*, Oxford 1969, s. 318.

³⁸ PAWEŁ DIAKON, *Historia rzymska. Historia Longobardów*, przeł. I. LEWANDOWSKI, Warszawa 1995, s. 256.

³⁹ GREGOIRE DE TOURS, op. cit., t. I, s. 288.

⁴⁰ Ibidem, t. II, s. 88.

⁴¹ D. CLAUDE, *Millenarius und thiuphadus*, ZSSRG, Germ. Abt., 88 (1971), s. 181-190.

bert rozkazał zebrać armię w całym królestwie Burgundii, wyznaczając referendarza imieniem Chadoin, aby nią dowodził. (...) Udał się on do Gaskonii z dziesięcioma książętami oraz ich armiami; byli to: Arimbert, Amalgar, Leudebert, Wandalmar, Walderyk, Ermeno, Barontus i Chairaard z plemienia Franków, Charmnefenus z plemienia rzymskiego, Aigyna z plemienia Sasów oraz liczni hrabiowie, którzy nie mieli nad sobą książąt.⁴²

W żadnym razie zasada powszechnego poboru nie powinna przesłaniać rzeczywistości. W istocie wszystkim zależało na tym, by powoływać raczej bogatych, *robustiores, niż populus minus, inferiores, pauperes*. Przykład wizygockiej Hiszpanii ukazuje utrzymywanie się pozycji zajmowanej przez germańską arystokrację. Oprócz masowego osiedlania się, prawdziwej kolonizacji najeźdźców w kastylijskiej Mesecie, miało miejsce rozpraszanie się po całym półwyspie elity, która stopniowo zastrzegła sobie władzę polityczną i wojskową. Byli to *seniores Gothorum*, magnaci żyjący w bardziej lub mniej zamkniętych społecznościach, był to także „bardzo kwitnący lud gocki”, o którym pisał na początku VII wieku Izydor z Sewilli; w sumie być może pięćset rodzin *primates*, którzy wraz ze swymi protegowanymi, ze służbą— wolną i niewolną, ze swymi zaufanymi tworzyli jedyną naprawdę silną część armii wizygockiej, którą nieznacznie wzmacniały kontyngenty z prowincji.⁴³ Stąd znaczenie, jakie trzeba przykładać do wojskowego otoczenia możnych: wokół króla znajdowali się *gardingi*, wokół panów — *bucellarii* („zjadacze sucharów”), którzy według kodeksu Euryka otrzymywali broń od swoich patronów; broń tę musieli zwrócić, jeżeli przechodzili na służbę u innego pana. Co się tyczy *saiones*, spotykamy ich zarówno u Wizygotów, jak i u Ostrogotów. W tym ostatnim przypadku zadaniem owych ludzi do wszystkiego było z pewnością gromadzenie armii, pomoc przy transporcie i zaopatrzeniu, rekwirowanie mężczyzn i drewna dla floty wojennej, a także czuwanie nad ściąganiem podatków i należyтым funkcjonowaniem poczty. W państwie longobardzkim⁴⁴ członkowie *fara*, rozmieszczeni w *castrum, castellum* czy na jakiegokolwiek strategicznej pozycji i otaczający książąt, byli czymś innym niż *arimanni*, którzy w VIII wieku stali się raczej zaufanymi zależnymi od króla niż żołnierzami w ścisłym znaczeniu tego pojęcia.⁴⁴

Królestwa anglosaskie znały *gesiths* i *gesithcundmen*, zajmujących zróżnicowaną pozycję społeczną. Jedni znajdowali się na dole drabiny społecznej, przypominając *hlafaeten*, czyli zjadacze chleba, i otrzymywali od swego lorda (*hlaford*: dawca chleba) żywność i ubranie; inni, bardziej niezależni, dysponowali własnym majątkiem czy nawet otrzymali od swych panów nadania ziemskie, odwoływalne bądź ostateczne.

⁴² *The Fourth Book of the Chronicle of Fredegar*, wyd. i przeł. M. WALLACE HADRILL, London-Paris-New York 1960, s. 65

⁴³ D'ABADAL i R. DE VINVALS, *A propos du legs visigothique en Espagne*, w: *Caratteri del secolo VII in Occidente*, Spoleto 1958, t. II, s. 541-585.

⁴⁴ P. TOUBERT, *La liberte personnelle au haut Moyen Age et le probleme des arimanni*, MA, 73 (1967), s. 127-144.

W królestwie frankijskim wreszcie spotykamy najpierw wokół króla członków jego drużyny (*antrustions*, od frankijsko-salickiego wyrazu *trust*, co glosy tłumaczą jako *adjutorium*), wokół możnych zaś — • ludzi określanych rozmaicie, mniej więcej jednoznacznie: *satellites*, *sicarii*, *pueri*, *virifortes*, *amici*, *lictiores*. Wyrażne jest przeciwieństwo między *scariti*, czyli członkami *scara*, małej grupy żołnierzy pozostających stale w gotowości, zwłaszcza do prowadzenia wojny, a *exercitus* złożonych z *pagenses*, których hrabiowie powinni zwołać i dowodzić nimi. Później członkowie drużyny królewskiej byli nazywani wielkimi wasalami, których rolę ukazują dwa fragmenty *Kromki* Fredegara. Jeden z nich dotyczy panowania Sigeberta, „który polecił wszystkim wielkim wasalom z Austrazji przyłączyć się do armii; gdy Sigebert przekroczył Ren ze swoją armią, ludzie z hrabstw jego królestwa, położonych za Renem, przybyli połączyć się z nim”. Drugi fragment dotyczy epoki Dagoberta, który, aby zapewnić pokojowe następstwo tronu, „rozkazał wszystkim wielkim wasalom, którymi rządził w Austrazji, aby udali się do armii”.⁴⁵

III. SIŁA I SŁABOŚĆ ARMII KAROLIŃSKICH: VIII-IX WIEK

Monarchia merowińska uległa w VII wieku bardzo głębokiemu kryzysowi; opanował ją rodzaj ogólnego paraliżu, spowodowanego zarówno przez rozkwit arystokracji, jak i przez spory i wojny domowe. Upadek został powstrzymany dopiero wtedy, gdy Pepin II z Heristalu, zwyciężywszy pod Tertry armię neustryjską, został uznany jako majordom całego królestwa (687). Można było wtedy podjąć wyprawy przeciwko sąsiednim ludom — Alamanom, Fryzom i Sasom, którzy poważnie zagrażali kresom terytorium frankijskiego i odmawiali wszelkiego podporządkowania się, nawet symbolicznego.

To był dopiero początek. Szanse na poprawę o mało nie zostały pogrzebane na skutek kryzysu politycznego i wojskowego, który nastąpił po śmierci Pepina II (714). Jego bastard Karol (późniejszy Karol Młot) zdołał jednak przeprowadzić swoją wolę, pokonując armię neustryjską najpierw nad Ambleve, niedaleko Malmedy (716), a później pod Vinchy, blisko Cambrai (niedziela, 21 marca 717 roku).

Odtąd prawie co roku Karol Młot prowadził wyprawę wojenną w tym lub w innym kierunku. Z kolei Pepin III Krótki okazał się równie czynny jak jego ojciec: w ciągu 28 lat panowania dowodził jedną wyprawą przeciwko muzułmanom, dwoma przeciwko Alamanom, dwoma przeciwko Bawarom, dwoma przeciwko Longobardom, trzema przeciwko Sasom i ośmioma przeciwko mieszkańcom Akwitanii. Niekiedy dwie wyprawy miały miejsce w tym samym roku; tak więc w roku 745, gdy Pepin dowodził częścią sił frankijskich przeciwko księciu Alamanów Tybaldowi, jego brat Karloman bił się jednocześnie z Sasami. Natomiast w roku 767 nastąpiły dwie kampanie przeciwko Akwitanii; pierwsza, rozpoczęta w marcu, upamiętniła się zdobyciem Tuluzy, Albi i Rodez, druga zaś rozpoczęła się

⁴⁵ *The Fourth Book of the Chronicle of Fredegar*, op. cit., s. 47 i 73.

w sierpniu od zgromadzenia armii w Bourges, po którym nastąpił rajd aż po Garonnę. Rytm corocznych wojen został przerwany parokrotnie; po wyprawie przeciwko Bawarom w roku 749 jeden z kontynuatorów kroniki pseudo-Fredegara zaznaczył, że „ziemia odpoczywała od walk przez dwa lata”.⁴⁶ Było to coś na kształt wojennego ugorowania, które powtórzyło się, według tego samego źródła, w latach 757-758.⁴⁷

Podobnie intensywne działania trwały przez większą część panowania Karola Wielkiego. Lata bez wypraw wojennych były nadal na tyle wyjątkowe, że czyniono o nich wzmianki w rocznikach; tak było w latach 790 i 792, o których podstawowe źródło narracyjne, *Annales regni Francorum*, informuje: „W tym roku nie odbyła się żadna wyprawa wojenna (*iter exercitale*)”⁴⁸ Jednakże podbój Fryzji, podporządkowanie Bawarii i Saksonii, walka przeciwko Awarom i Bretończykom, zajęcie pozycji za Pirenejami, zniszczenie, a następnie aneksja królestwa Longobardów wymagały regularnego zwoływania i systematycznych działań wojsk frankijskich, najczęściej dowodzonych osobiście przez króla.⁴⁹

Po stuleciu wojen sukces rodu Karolingów był niezaprzeczalny; z początku kontrolowali oni jedynie Austrię, następnie udało im się nie tylko odzyskać Neustrię i przywrócić swoje panowanie w rozległej Akwitanii, ale także sięgnęli południowej części półwyspu duńskiego, kontrolowali cały kraj na zachód od Saali i Łaby, posunęli się aż do Karyntii, zatrzymali półwysep włoski aż po księstwo Spoleto włącznie, zajęli Barcelonę i Pampelunę. Poza tymi oficjalnymi granicami ich protektorat rozciągał się na kraje Łużyczan, Morawian, Awarów i Chorwatów, a także na księstwo Benewentu i na kraj pomiędzy marchią hiszpańską a rzeką Ebro. Niewątpliwie wielu podbojów dokonywano cierpliwie, krok za krokiem, bez owych błyskawicznych osiągnięć, które kilka pokoleń wcześniej cechowały ekspansję arabską. Tym bardziej jednak świadczą one o wytrwałej woli wodzów, a także o jakości instrumentu wojskowego, jaki mieli do dyspozycji.

W ekspansji terytorialnej, stanowiącej ogromne przedsięwzięcie, Karolingowie musieli przezwyciężyć liczne przeszkody. W szczególności wypadało im nieraz bić się z dala od materialnych i duchowych podstaw swej potęgi, daleko od centrum swej władzy, znajdującego się między Renem a Mozą. Musieli stać czoło ludom, których metody wojowania znacznie się między sobą różniły, trzeba więc było dostosowywać się do przeciwników. Z drugiej strony, w porównaniu z nimi Frankowie dysponowali znaczną przewagą w liczbie i w środkach; co więcej, organizmy polityczne, przeciwko którym stawali, były często nietrwałe, rujnowane wewnętrznymi waśniami. Trudno byłoby wytłumaczyć

⁴⁶ Ibidem, s. 102.

⁴⁷ Ibidem, s. 108.

⁴⁸ *Annales regni Francorum*, wyd. G. H. PERTZ i F. KURZE, Hannover 1895, s. 87 i 92.

⁴⁹ Główne kapitulacje wojskowe: *Capitularia regnum Francorum*, wyd. A. BORETIUS i V. KRAUSE, t. I-II, Hannover 1883 i 1897; 807 (t. I, s. 134-135), 808 (t. I, s. 136-138), 811 (t. I, s. 166-167), 825 (t. I, s. 324-325), 846 (t. II, s. 65-68) i 866 (t. II, s. 94-96).

nagły upadek monarchii Longobardów, gdybyśmy nie zdawali sobie sprawy z walk trwających od dawna między królami a ich książętami. Intrygi muzułmańskich wodzów z Hiszpanii, zbuntowanych przeciwko władzy emiratu Kordowy, pozwoliły Karolowi Wielkiemu na rozciągnięcie wpływów frankijskich na południe od Pirenejów. Próbowano tłumaczyć przebieg podboju Saksonii jako rezultat podziału Sasów na dwa obozy: z jednej strony, klasa feudałów, która bez większego żalu godziła się przyłączyć do Karola Wielkiego, z drugiej zaś, klasy niższe — wolni i półwolni — zaciekle wrogie obcemu najeźdźcy. Wreszcie znaczenie aspektu dyplomatycznego w procesie ekspansji było nieraz równie wielkie jak aspektu ściśle wojskowego.

Do frankijskich sukcesów przyczyniły się osobiste cechy trzech kolejnych władców na równi ze słabością przeciwników i ze skomplikowaniem gry politycznej. Nic nie wskazuje na to, aby Karol Młot, Pepin czy Karol Wielki byli genialnymi, natchnionymi strategami, nie można im jednak odmówić rzadko spotykanej wytrzymałości fizycznej i psychicznej, prawdziwego zapadu wojennego. Nie brakło im także doskonałej umiejętności kierowania ludźmi, wykorzystania zarówno własnej klienteli, jak i arystokracji innych ludów, która — w różnym stopniu kierowana szczerością bądź oportunizmem — stopniowo zintegrowała się z frankijskim systemem politycznym.

Dzięki kapitularzom nasza znajomość karolińskiego systemu wojskowości przełomu VIII i IX wieku staje się bardziej dokładna. Dotyczy to zwłaszcza rekrutacji; jednym z najważniejszych aspektów władzy rozkazywania, zakazywania i karania zwanej *bannum*, jaką posiadał panujący z rodu Karolingów, było to, że wszyscy jego poddani, nawet ci świeżo podporządkowani lub podbici, byli zobowiązani służyć mu w wojsku. W praktyce służby tej powszechnie wymagano jedynie w wypadku inwazji wrogów, i to tylko w zagrożonym regionie. Było to powszechne wezwanie do broni, czyli *lantweri*, pod karą śmierci dla nieobecnych, o ile inwazja rzeczywiście nastąpiła.

Przez dłuższy czas formuły wezwania pozostawały bardzo niejasne, bez wątplenia dlatego, że wzięwszy pod uwagę potrzeby, liczba żołnierzy, którzy na nie odpowiadali, była wystarczająca. Później, od roku 806, wezwania stawały się dokładniejsze; pojawiło się rozróżnienie między prostymi ludźmi wolnymi, których zobowiązania były ograniczone, a wasalami utrzymywanymi bądź bezpośrednio, bądź pośrednio przez króla — biskupami, opatami i opatkami, hrabiami i seniorami, którzy z samej racji swego położenia społecznego mieli bardzo określone zobowiązania. Memorandum z roku 807 zarządzało na przykład, że

poza Sekwaną wszyscy winni wywiązać się ze służby na wyprawie wojennej (*ost*). Przed wszystkim ci, o których wiadomo, że mają beneficja, niechaj przybędą na wyprawę. Następnie każdy człowiek wolny, o którym wiadomo, że ma pięć łanów na własność, niechaj przybędzie na wyprawę. Niechaj uczynią to samo ci, o których wiadomo, że mają cztery łany, i ci, o których wiadomo, że mają trzy. Gdy znajdzie się dwóch ludzi, a o każ-

dym z nich wiadomo, że ma dwa łany, niechaj jeden wyposaży drugiego i niechaj bardziej sprawny z nich przybędzie na wyprawę. Co do tych, którzy mają po pół łanu, niechaj pięciu z nich wyposaży szóstego. A ten, który znajdzie się w biedzie, nie mając ani niewolnika, ani własnej ziemi, z wyjątkiem wartej [luka w tekście] soldów, niechaj pięciu z tej kategorii wyposaży szóstego (...) I niechaj każdemu z tych ostatnich zostanie wypłacone pięć soldów łącznie przez pięciu rzeczonych biednych, o których wiadomo, że nie mają żadnej ziemi.⁵⁰

Tak skomplikowany system wspomagający i wyruszający, między którymi być może przewidziana była zmiana ról, pozostawał nadal w mocy za Ludwika Pobożnego i został nawet wprowadzony w Italii za panowania Lotara I (kapitularz z roku 825).

W braku rejestrów, w których — wedle dokumentu Ludwika Pobożnego z roku 829 — winny zostać spisane, hrabstwo po hrabstwie, siły podlegające mobilizacji, niemożliwe jest ściśle sprecyzowanie liczebności sił zbrojnych, które można było w ten sposób zgromadzić. H. Delbruck, F. Lot i L. Ganshof⁵¹ zgodnie uważają, że Karolingowie, nawet w apogeum swej władzy, mogli dysponować najwyżej kilkoma tysiącami walczących; za właściwy należy uznać rząd wielkości około 5000. J. F. Verbruggen okazuje większą szczodrość: wielka armia mogła liczyć 2500 do 3000 jeźdźców i od 6000 do 10 000 piechurów. Taka liczebność pozwalała dzielić armię na liczne korpusy, które pochodząc z różnych regionów i ludów mogły następnie łączyć się i tworzyć wspólnie siły strategiczne.⁵² K. F. Werner, ujmując problem całościowo⁵³, wykazuje błędy w rozumowaniu F. Lota i wskazuje na rozległość terytorium, na jakim Karol Wielki mógł gromadzić swe armie. Proponuje dwie metody szacowania, które choć opierają się na różnych podstawach, dają jednak zbliżone wyniki. Inwentarz statystyczny *regna*, z których składało się imperium Karolingów, pozwala przyjąć istnienie co najmniej 200 *palatia*, 600 *fisci*, 500 *abbates* (w tym 200 zależnych bezpośrednio od króla) i 189 *chntates*, czyli siedzib biskupich, z których co najmniej 140 stanowiło *castra* o istotnym znaczeniu. Było więc około 1500 miejsc zamieszkałych, podległych bezpośrednio władzy królewskiej; ponadto zaś w swym maksymalnym zasięgu cesarstwo zawierało nie mniej niż 700 *pagU* w tym 500 takich, na których czele stał hrabia. W tych warunkach można uznać, że liczba 5000 jeźdźców jest zbyt mała. Zaledwie 50 jeźdźców na hrabstwo dawałoby już 35 000 dla całego cesarstwa. Można też wyjść od liczby bezpośrednich wasali Karola Wielkiego: 100 biskupów, około 200 opatów, 500 hrabiów i szacunkowo około 1000 *vassi domi-*

⁵⁰ *CapitulāHa regnum Francorum*, op. cit., 807 (t. I, s. 134).

⁵¹ H. DELBRUCK, *Geschichte der Kriegskunst* [1]; F. LOT, *Art militaire* [3]; F. L. GANSHOF, *U armie sous les Carolingiens* [39].

⁵² J. F. VERBRUGGEN, *U armie et la strategie de Charlemagne* [45].

⁵³ K. F. WERNER, *Heeresorganisation und Kriegsjlhnmg* [55].

nici; razem — 1800 osób. Zakładając, że każdy z nich przyprowadził na wyprawę 20 jeźdźców wybranych spośród własnych wasali, osiągniemy w sumie 36 000 jeźdźców. Liczba 20 nie wydaje się *a priori* zbyt wygórowana; na przykład za Ludwika Pobożnego opat Korwei dysponował na własne potrzeby 30 wasalami, zwolnionymi od służby wojskowej dla króla, a na wielu dokumentach pochodzących od hrabiów widzimy nierzadko podpisy trzydziestu wasali. Oznacza to według K. F. Wenera, że między rokiem 800 a 840 cesarstwo było zdolne zmobilizować około 35 000 dobrze wyposażonych jeźdźców, do których można dorzucić masę piechurów i posiłkowych, liczącą być może 100 000 żołnierzy. Część tych teoretycznych zasobów faktycznie gromadzono dla prowadzenia operacji w wielkim stylu, na przykład przeciwko Awarom w roku 796, gdy po połączeniu się wszystkich kolumn siły Karola Wielkiego mogły liczyć od 15 000 do 20 000 jeźdźców.

Nawet jeżeli uznamy powyższe szacunki za zbyt optymistyczne, pozostaje jednak faktem, że autor położył stosowny nacisk na rozległość terytoriów, których panami byli Karol Wielki i Ludwik Pobożny. Na tyle, na ile byli w stanie dzięki właściwej im technice rządzenia przekazać własną wolę czy też bardziej skromnie — dać poznać swoje rozkazy na ogromnym obszarze swych posiadłości⁵⁴, mogli oni zwołać wojska stosunkowo liczne, nawet jeśli każdy region dostarczał jedynie skromnego kontyngentu w porównaniu z ogółem ludności, jaką zgodnie z prawem rozporządzano. Co więcej, rozumowanie K. F. Webera zakłada, że co najmniej od początku IX wieku zasadniczą część armii Karolingów tworzyli ludzie silnie związani z władcą; więzi te mogły mieć charakter publiczny, jak w przypadku hrabiów, lub prywatny, jak w przypadku wasali.

Istnienie dość precyzyjnych zasad rekrutacji podsuwa myśl, że władze obawiały się braku walczących. Nie wystarczało odwołanie się jedynie do ochotników, przyciąganych upodobaniem do przygód bądź poszukiwaniem łupów. Nie należy jednak zapominać, że utrzymywanie obowiązku wojskowego miało również cel gospodarczy i fiskalny. Nieobecność w armii była rzeczywiście karana wysoką grzywną (*heribannum*); w roku 805 na przykład nieobecni, którzy posiadali dobra ruchome (złoto, srebro, zbroje, bydło, szaty itd.) warte 6 liwrow, winni zapłacić 60 soldów grzywny; ci, którzy mieli 3 liwry, płacili 30 soldów, 2 liwry — 10 soldów.⁵⁵ Ściąganie grzywny i zwoływanie wojsk często powierzano tym samym osobom, wykonującym jednocześnie obie funkcje. Na czynszownikach, na zagrodach ciążył *carnaticus*, czyli obowiązkowa dostawa zwierząt domowych, szczególnie baranów, przeznaczonych na wyżywienie uczestników wyprawy, a także *hostilense* bądź *hostilitium*, danina w wołach i w wozach.

Ze znaczenia, jakie prawodawstwo karolińskie przywiązywało do problemów intendenty, należy wnosić, że sił uczestniczących w wyprawach nie można lek-

⁵⁴ Por. *terribile imperium*, o którym mowa w liście Hettiego, arcybiskupa Trewiru, do Frotharda, biskupa Toul (*Recueil des historiens des Gaules et de la France*, t. VI, s. 395).

⁵⁵ *Capitularia regnum Francorum*, op. cit., t. I, s. 125.

ceważyć. Kapitularz pochodzący z ostatnich lat panowania Karola Wielkiego nakazywał każdemu hrabiemu zachować w swym hrabstwie dwie trzecie trawy na potrzeby wyprawy. W liście do opata Fulrada, niewątpliwie pochodzącym z roku 806, Karol Wielki po wyznaczeniu miejsca i daty spotkania, nakazuje mu zaopatrzyć się w wozy załadowane przyborami wszelkiego rodzaju, żywnością na trzy miesiące i ubraniami na pół roku. Domeny królewskie musiały dostarczyć wozy o ustalonych rozmiarach, pokryte skórą i nieprzemakalne, nadające się do przekraczania strumieni.

Przez dłuższy czas armie karolińskie prowadziły zasadniczo kampanie ofensywne, których data wyruszenia, jeśli nie długość trwania, mogła być ustalona znacznie wcześniej. Władze usiłowały jednak przyspieszyć proces mobilizacji. Co najmniej od roku 790 mobilizacja odbywała się w dwu etapach: najpierw władze lokalne (hrabiowie, biskupi, opaci i opatki, ważniejsi wasale króla) otrzymywały od *missi* rozkaz pogotowia. Mogły więc sporządzić listę wyruszających i wspierających, policzyć i sprawdzić wyposażenie, jakim dysponowały, zebrać zapasy. Gdy następnie przychodził rozkaz przyłączenia się, wszystko było gotowe do szybkiego wymarszu, który według edyktu Ludwika Pobożnego powinien nastąpić w ciągu dwunastu godzin.

Oprócz wojowników pałacowych, podlegających bezpośrednio członkowi dynastii Karolingów, armia zawierała kontyngenty wielkich regionów, czyli *regna*, na jakie dzieliło się imperium. Według *Roczników królewskich* wyprawa, którą Karol Wielki poprowadził w roku 778 przeciwko Saragossie, gromadziła żołnierzy przybyłych z Burgundii, Neustrii, Bawarii, Prowansji, Septymanii, a nawet kontyngent Longobardów. Każda z tych wielkich jednostek, zarówno etnicznych, jak i administracyjnych, składała się z szeregu formacji bardziej lub mniej wyodrębnionych i niezależnych. Istniały też różne formy działalności militarnej, odnoszące się do różnych osób. W strefach przygranicznych (*inarae*) pańszczyzna była przeznaczona na utrzymanie i budowę twierdz. Ich obronę powierzono bądź miejscowej ludności (*wacta*, *warda*), bądź też zawodowym i stałym wojownikom. Tworzyli oni niekiedy prawdziwe kolonie wojskowe, stanowiące podstawę dla małych grup interwencyjnych o celach ściśle określonych, w źródłach nazywanych *scarae* (z niemieckiego *Schar*— oddział), *excariti* lub *scariti homines*.

Mimo że ograniczone, osiągnięcia militarne Franków, trwające cały VIII wiek, nie pozwalały w żaden sposób przewidzieć niepowodzeń wieku następnego. Prawdę mówiąc, za panowania Ludwika Pobożnego z trudem zapewniano obronę granic imperium. Dokonywano wielu prób zagarnięcia Bretanii; utrzymał się *limes danicus*; najazdy bułgarskie z roku 827 i 829 miały ograniczone konsekwencje, podobnie jak przenikanie Saracenów do Marchii hiszpańskiej (826-827) oraz stopniowa izolacja Korsyki, Sardynii i Balearów. Trudno określić, czy ową zwłokę zawdzięczano utrzymującemu się prestiżowi Franków, trwałej skuteczności imperialnego systemu obrony, czy też słabości ataków i zagrożeń nadchodzących z zewnątrz.

Od lat czterdziestych IX wieku saraceńscy piraci zwiększali presję na Morzu Śródziemnym, z różnych stron atakowano półwysep włoski, a miasta na wybrzeżu wpadały niekiedy na długo w ręce muzułmanów.

Do największych należało niebezpieczeństwo wikińskie, zagrażające sercu imperium. W ciągu dwudziestu początkowych lat panowania Karola Łysego Normanowie odnosili największe sukcesy i zgromadzili najobfitsze łupy. Później zorganizowano opór, Normanowie zmienili taktykę, co więcej, cel: po chaotycznej grabieży nastąpiła bardziej przemyślana eksploatacja zwyciężonych, później stała i trwałe zagnieżdżenie się na terytoriach, które im zostały przyznane. Tak było od roku 878 w przypadku północno-wschodniej Anglii (przyszłe *Danelaw*) oraz od roku 911 w przypadku kraju Caux oraz hrabstw Rouen, Evreux i Lisieux, pozostawionych Rollonowi przez Karola Prostego. Tak zakończyła się pierwsza fala ekspansji skandynawskiej, po której nastąpiło trwające około pół wieku uspokojenie.

Przyczyn zwycięstw normańskich nie należy doszukiwać się w jakiegokolwiek przewadze liczebnej; bandy wikingów, liczące przeważnie po kilkuset ludzi, nie były również lepiej uzbrojone od oddziałów frankijskich. Zwłaszcza używane przez nich miecze pochodziły często ze świata karolińskiego; ich własną bronią był wielki dwuręczny topór duński, który mógł się okazać straszliwie skuteczny w walce w tłumie na krótki dystans. W walkach oblężniczych, których dobry przykład daje nam relacja Abbona⁵⁶, Normanowie, wspomagani przez zbiegów, jedynie zapożyczali i naśladowali maszyny swych przeciwników. Ich głównym atutem była ruchliwość; dzięki okrętom, „w całym tego słowa znaczeniu narzędziom imperiaлизму wikińskiego”⁵⁷, a wkrótce i dzięki koniom, w które potrafili się zaopatrzyć kosztem nieprzyjaciół, prowadzili operacje kombinowane, jednocześnie nawodne i naziemne. Udawało im się zaskakiwać przeciwników, sami zaś nigdy nie byli zaskoczeni. Później stracili nieco ze swej zdolności poruszania się; przekształcając się w „na wpół osiadłych flibustierów”⁵⁸, budowali obozy, chronione zapewne umocnieniami ziemno-drewnianymi, podobnymi do tych jakich używali w Skandynawii. Mogli tam przechowywać zapasy, broń i owoce grabieży. Współcześni uważali, że owi demoniczni i świętokradczy poganie, pochodzący z głęboko wojowniczego społeczeństwa, gdzie każdy żył za pan brat z bronią od młodości aż do zgonu, są zdolni do wszelkich okrucieństw, podstępów i do każdej zuchwałości.

Podczas pierwszej fazy (mniej więcej od roku 840 do 865) Frankowie, w widoczny sposób zbici z tropu, reagowali słabo. Wielu biskupów i hrabiów uciekało, porzucając ludność na pastwę losu. Wszyscy wzdrali się przed udziałem

⁵⁶ ABBON DE SAINT-GERMAIN-DES-PRES, *Le siege de Paris par les Normands. Poeme du IX^e siecle*, wyd. i przeł. H. WAQUET, Paris 1942.

⁵⁷ Formuła pochodząca od A. D'HAENENSA, *Les uwasions normandes* [36].

⁵⁸ M. BLOCH, *La societe feodale* [24], cyt. wg wyd. franc, t. I, s. 47.

w tej wojnie, ciężkiej i nie przynoszącej zysków. Udzielano sobie fałszywych odroczeń, płacąc wysokie odszkodowania. Nawet otoczone umocnieniami miasta nie umiały się obronić. Była to, krótko mówiąc, powszechna rezygnacja, przeciwko której Karol Łysy, mimo całej swojej dobrej woli, nic nie mógł zdziałać. Później opór zorganizował się przyjmując postać obrony terytorialnej, niewątpliwie zbyt statycznej, ale względnie skutecznej. Od dorzecza Loary aż po Ren inicjatywy — królewskie lub nie — spowodowały budowę ufortyfikowanych mostów (takich, jak w Pitres na Sekwanie) oraz *castella* i *castra*, odnowienie murów miejskich, przygotowanie klasztorów do obrony. Kroniki ukazują nawet kilka przykładów udziału żywiołu ludowego w walce.

Nie jest do końca jasne, czy przyczyną osiągniętych rezultatów był frankijski zryw, czy też pewne obniżenie się wikińskiej agresywności. Gdy nastąpiło jej przebudzenie, jak w okresie między rokiem 879 a 887, Frankowie wcale nie powstrzymywali swoich przeciwników lepiej niż przedtem i na koniec często kupowali sobie ich odejście, płacąc im trybut. Normanom udało się skolonizować część Galii, natomiast Saraceni w Italii, spotykając się ze zdecydowanymi atakami Lotara I (846), później Ludwika II (wyprawa na Benewent w roku 866, odzyskanie Bari w 871) oraz skutecznymi działaniami lokalnymi, a począwszy od 885 r. systematycznymi kontratakami Bizantyjczyków, byli w stanie utrzymać, i to tylko przejściowo, jedynie przyczółki.

Sukcesy Skandynawów należy tłumaczyć przede wszystkim załamaniem się wszelkiego „braterstwa i zgody” między potomkami Ludwika Pobożnego, szybką dezintegracją władzy centralnej. Z tej przyczyny władcy, przede wszystkim we *Francia occidentalis*, ale także we *Francia media*, zostali wzięci pod kuratelę przez *procuras*, tracąc tym samym znaczną część władzy i środków. Karol Łysy mógł w swoich kapitulacjach powtarzać rozporządzenia prawne swych znakomitych poprzedników. W dziedzinie wojskowej chodziło jedynie o fasadę, kryjącą szczątki władzy.

Czasy feudalne (początek X-połowa XI wieku)

Śmierć Ludwika Pobożnego (840) stanowiła przełom w dziejach imperium Karolingów. Nigdy już więcej nie udało się trwale przywrócić jego jedności. Pozostawał wszelako cesarz, którego władza była przedmiotem pożądania, a królowie stojący na czele różnych części imperium wywodzili się zawsze z dynastii Karolingów. Za panowania Karola Grubego można było nawet przez moment sądzić, że całość dziedzictwa powróci na długo w ręce jednego człowieka. Było to jednak tylko złudzenie, rozwiane przez wypadki lat 887-888. Oznaczały one całkowite załamanie się wielkiego marzenia karolińskiego; w nowych warunkach politycznych działania wojskowe na Zachodzie przybrały inne oblicze.

I. CHARAKTERYSTYKA OGÓLNA

Bitwa nad rzeką Lech oddaliła niebezpieczeństwo węgierskie (955), skończyły się ostatnie najazdy Wikingów i zanikło ostatecznie zagrożenie ze strony Saracenów (początek XI wieku), dzięki czemu Zachód przeszedł do ofensywy i w ciągu kilku pokoleń znacznie poszerzył zasięg swej dominacji. Nawrócenie Polski, Węgier i królestw skandynawskich poszerzyło na północ i na wschód strefę wpływów chrześcijaństwa łacińskiego, jednocześnie cofnął się islam — w Hiszpanii wraz z postępami rekonkwisty, na Morzu Śródziemnym wraz z zajęciem Sycylii i utworzeniem państw łacińskich na Wschodzie. W tym samym czasie, na skutek naporu zarówno militarnego, jak i gospodarczego oraz demograficznego, za Łabą powstały nowe Niemcy. Wojownicy Zachodu nieustannie zyskiwali przewagę wobec nieprzyjaciół, sąsiadów bądź rywali.

Ekspansja ta jest tym bardziej godna uwagi, że nastąpiła w epoce szczególnego rozdrobnienia władzy. Co prawda, między X a XII wiekiem trwały bądź pojawiały się wielkie, stosunkowo jednolite, państwa — królestwo Anglii, normańskie królestwo południowych Włoch czy królestwo Kastylii. We Francji jednak, podobnie jak w Cesarstwie, pomimo przetrwania wcześniejszych ram politycznych mnożyły się księstwa, margrabstwa, hrabstwa, baronie i posiadłości zwy-

kłych panów. Stanowiły one organizmy polityczne, korzystające ze znacznej autonomii, a nawet czegoś w rodzaju suwerenności. Jest to najważniejsza cecha skomplikowanego zjawiska, określanego przez historyko w jako feudalizm, ważniejsza niż specyficzne więzi międzyludzkie czy rytuał hołdu wasalnego. Dziesiątki i setki państweczek wszelkich rozmiarów stawały się ośrodkami niezależnych systemów militarnych, posiadających, oprócz środków przeznaczonych do ataku i obrony, prawo i władzę wypowiedzenia wojny, jej prowadzenia i kończenia. Stąd mnogość potyczek, oblężeń, grabieży, pożarów, zbrojnych spotkań i bitew, często o znikomej skali, których opisywanie było chlebem codziennym ówczesnych annalistów i kronikarzy. Przeważały wojny o małym zasięgu, obok wielkich wypraw, gromadzących armie na skalę narodów i królestw czy nawet całego chrześcijaństwa łacińskiego.

Epoka feudalna to czasy, kiedy prawie wszędzie wysunęli się na pierwszy plan ciężcy jeźdźcy, uzbrojeni we włócznię i miecz, ochraniani stożkowatym hełmem i kolczugą. W *Historii Francji* Richera opracowanej pod sam koniec X wieku, znajdujemy wyrażenie *milites peditesque*, z którego wynika, że *miles*, żołnierz *par excellence*, był wojownikiem konnym. Ten sam autor mówi o *ordo equestris* i *ordo militaris* nie czyniąc między nimi różnicy. *Milites*, monopolizując na swoją korzyść technikę wojenną i prestiż wojowników, byli nie tylko specjalistami od walki, stali się także najważniejszym elementem struktury społecznej. Stanowili oni, po *nobiles* w ścisłym tego słowa znaczeniu, prawdziwą arystokrację, pozostawali jednak środowiskiem względnie otwartym, do którego mogli dołączyć wszyscy zdolni do wykazania się umiejętnościami wojskowymi, niezależnie od urodzenia i majątku.

Jednocześnie niższe warstwy społeczeństwa były bardziej lub mniej systematycznie i całkowicie odsuwane od czynności bojowych albo też grali w tej dziedzinie jedynie rolę pomocników, niewątpliwie użytecznych i niezbędnych, ale pogardzanych. Masa chłopstwa była odtąd uważana za *imbelle* bądź *inermis vulgus* w przeciwieństwie do elity *pugnatores*. W owych czasach na Zachodzie było niewiele miast, były słabe, obce dla otaczającego je świata wiejskiego, a milicje, skupiające ich mieszkańców, działały niezbyt sprawnie i zdolne były jedynie do zapewnienia im samoobrony za osłoną murów.

Miasta nie były bynajmniej jedynymi ufortyfikowanymi ośrodkami. Znacząco rosła liczba zamków, prymitywnych budowli, w których w wielu regionach drewno brało górę nad kamieniem. Wznoszono je na sztucznym kopcu bądź na naturalnym wzniesieniu, otaczano palisadą i fosą. Twierdze te, służące zarówno celom mieszkalnym, jak i obronnym, były ośrodkami „układu nerwowego” państwa, ich sieć pozwalała kontrolować i eksploatować kraj pod względem politycznym, wojskowym i gospodarczym. Dawały schronienie grupie wojowników, przynajmniej potencjalnych.

¹RICHER, *Histoire de France (888-995)*, wyd. i przet. R. LATOUCHE, Paris 1937, t. II, s. 180.

Niemal wszędzie pieniądź pozostawał rzadkością. Władcy i możni dysponowali dorywczo ograniczonymi zasobami gotówki. Utrzymanie pozostających na ich służbie wojowników zapewniano najchętniej, powierzając im, w praktyce dziedzinie, ziemie w zamian za pewną liczbę zobowiązań natury wojskowej. Płacenie żołdu żołnierzom nie zanikło całkowicie, ale stało się zjawiskiem drugorzędnym, marginalnym, w każdym razie mniej istotnym niż utrzymywanie garnizonów w zamkach na koszt bogaczy, możnowładców, seniorów.

Działania i mentalność wojowników określał, bardziej lub mniej głęboko, wpływ Kościoła, który proponował bądź zalecał nowy ideał chrześcijańskiego żołnierza, starając się zarazem wysławiać cnoty wojenne, gdy chodziło o walkę z niewiernymi, a ograniczać je i uszlachetniać, gdy chodziło o walki wewnętrzne.

W ramach tego ogólnego zarysu, który dotyczy całego Zachodu, istnieją jednak różnice uzasadniające przegląd składających się nań wielkich regionów.

II. CESARSTWO

„Wasza ziemia jest bogata w mężnych ludzi; znana jest z tego, że zaludniają krzepka młodzież; tak więc świat cały was sławi, a rozgłos waszej odwagi napełnił całą ziemię.”²

Pochodzące z najpotężniejszego państwa Zachodu siły zbrojne, jakimi mogli rozporządzać cesarze rzymscy i królowie niemieccy z dynastii saskiej, a później salickiej, były zarazem najliczniejsze i najgroźniejsze. Prawdajest, że otrzymały zadanie szczególnie trudne: musiały walczyć w Niemczech, w *bella civilia* przeciwko armiom lokalnych książąt, gdyż ci usiłowali wyzwolić się spod władzy centralnej albo ją usunąć; jednocześnie — odpierać Duńczyków, podbijać plemiona słowiańskie (Połabian i Serbów) za Łabą, przywoływać do porządku królestwa Polski i Węgier oraz księstwo Czech, ochraniać i rozszerzać na zachód granice Cesarstwa, wreszcie narzucać germańskie jarzmo królestwu Włoch. W tym sensie potomkowie Ottona i dynastia salicka byli następcami Karolingów; zwłaszcza mając olbrzymie terytorium, którego musieli bronić, utrzymywać na nim pokój i rozszerzać jego granice, oraz obowiązek prowadzenia prawie co roku wyprawy w tym lub innym kierunku. Wielu władców niemieckich było słynnymi wodzami, jak Otto Wielki, Henryk II, Konrad II czy Henryk IV.

Za największy sukces militarny należy uznać zwycięstwo odniesione nad Węgrami, czyli Madziarami. Lud ten, spokrewniony z Hunami, Awarami i Bułgarami, osiadł pod koniec VIII wieku nad dolnym Dunajem, w regionach odpowiadających późniejszej Besarabii, Mołdawii i Wołoszczyźnie. Niewątpliwym nacisk

²BERNARD Z CLAIRVAUX, list 363. Podobnie Ludwik VII, według słów zapisanych przez Waltera Mapa: „Cesarz rzymski, którego nazywają «niemieckim», ma żołnierzy, którzy znają się na prowadzeniu wojny i na koniach bojowych” (WALTER MAP, *De Nugis curialium*, wyd. M. R. JAMES, Oxford 1914, s. 225).

wywierały na niego także inne ludy wędrownie, zwłaszcza Pieczyngowie. Cesarz bizantyjski, Leon VI (886-912), posługiwał się Madziarami przeciwko Bułgarom; ci ostatni jednak sprzymierzyli się z Pieczyngami, a Madziarzy musieli podjąć dalszą wędrówkę na zachód i przekroczyć Karpaty (895). Rozlali się po równinie panońskiej, przepędzając bądź podporządkowując sobie nieliczne ludy, które ją zajmowały. Następnie z tej znakomitej bazy wypadowej rozpoczęli serię wypraw na Zachód. Między rokiem 899 a 955 naliczono ich 33. Sięgały Francji i Włoch, ale najbardziej dotknięte nimi były Niemcy.

Madziarzy tworzyli coś w rodzaju „wojskowej republiki”³, skupiającej liczne plemiona. Jedynie mężczyźni zdolni do noszenia broni posiadali w niej prawa polityczne. Każde plemię wybierało swego wodza (węgierskie: *hadnagy*, łacińskie: *dax*), zawsze z tej samej rodziny. Z kolei wodzowie wybierali *princepsa*, który w czasach najazdów pochodził z rodziny Arpada. Zgromadzenie ludu węgierskiego zbierało się, by podejmować decyzje co do ważnych kwestii, na przykład o wyprawie wojennej. Owi jeźdźcy, zbrojni w miecze, włócznie i łuki, nosili coś w rodzaju słabo ich chroniących filcowych kaftanów. Ich okrzyki bojowe (*hiri, hiti*, o których pisze Liutprand)⁴ wywoływały często panikę. Uważano, że są straszliwie brzydcy. Jeszcze w XII wieku biskup Bambergu, Otto z Fryzyngi, wędrując przez Węgry w drodze do Ziemi Świętej pisał, że „należy podziwiać Boską cierpliwość, która dała tak przyjemny kraj owym nie tyle ludziom, co ludzkim potworom”.⁵ Podejrzewano ich o to, że piją krew swych wrogów. Ich taktyka była taka sama, jak u ludów stepowych: nagły atak, któremu towarzyszył grad strzał, następnie pozorowana ucieczka w celu sprowokowania przeciwników do pościgu; gdy ci ostatni złamali swój szyk, Węgrzy robili nagły zwrot i przytłaczali ich. Obozy Węgrów ochraniały wozy bojowe. Gdy znajdowali się w trudnym położeniu, unikali walki. Przez długi czas nie posiadali machin oblężniczych, stąd rzadko udawało się im opanować zamki lub umocnione miasta. Zadawalali się podpalaniem przedmieść i utrzymywaniem bardziej lub mniej ścisłej blokady. Mieszkańcy Zachodu podziwiali ich solidarność w walce; zawsze starali się odbić jeńców i troszczyli się o to, by ciała poległych towarzyszy spalić, a popioły zabrać do siebie.

Chronica Hungarorum przedstawia następująco całość ich sił: „Dzielili się na siedem armii, każda z nich miała osobnego wodza, ustanowili też setników i dziesiętników w zwykły sposób; każda armia liczyła 30 857 wojowników (...), co czyni 216 000, pochodzących ze 108 plemion, a każde plemię dostarczyło 2000 wojowników.”⁶ Tyle, jeśli chodzi o zmyślane liczby, które jednak odpowiadają si-

³ G. FASOLI, *Le incursioni ungare in Europa nel secolo X*, Firenze 1945; idem, *Points de vue sur les invasions hongroises en Europe au X^e siecle*, „Cahiers de Civilisation medievale”, 2 (1959), s. 17-35. Zob. też A. D'HAENENS, *Les incursions hongroises dans l'espace belge*, „Cahiers de civilisation medievale”, 4 (1961), s. 423-440.

⁴ LIUTPRAND Z CREMONY, *Antapodosis*, wyd. E. DUMMLER, Hannover 1877.

⁵ OTTO Z FRYZYNGI, *Chronica*, wyd. i przel. A. SCHMIDT i F. J. SCHMALE, Berlin 1965, s. 192.

⁶ J. de THWROCH, *Chronica Hungarorum*, Frankfurt 1600, t. II, s. 7.

łom, jakie mogły być zmobilizowane na wypadek wojny obronnej. Z drugiej strony, wykazano, że najazdy węgierskie były dziełem arystokratycznej mniejszości, wyrazem jej stylu życia; mniejszość ta wyraźnie odróżniała się od mas ludowych, złożonych z chłopów, którzy dość prędko przyjęli osiadły i pokojowy sposób życia.⁷

Trudno wyróżnić w napaściach Węgrów jakiś prawdziwy zamysł polityczny; w odróżnieniu od Normanów i Saracenów nie próbowali nawet zagnieździć się na stałe w jakimś regionie, mieście czy umocnionej pozycji. Jednak, o ile w zasadzie opuszczali swój kraj w pierwszych dniach wiosny, a wracali, obciążeni łupem, pod koniec jesieni, zdarzało im się czasami spędzać zimę na ziemiach chrześcijańskich; tak było na przełomie lat 937-938.

Węgrzy potrafili zresztą korzystać z okoliczności. Często mieli dość dobre rozeznanie w sytuacji krajów, które zamierzali napaść. Poświadczenie tego faktu znajdujemy u Leona VI: „Szukają oni bardzo troskliwie sposobnej chwili.” Liutprand zaś podkreśla, że wielka inwazja z lat 899-900 była poprzedzona fazą rozpoznawczą. Niepełnoletniość władcy, regencja, wojna domowa oczywiście sprzyjały ich zamiarom, a zdarzało im się też korzystać z pomocy współników wewnątrz kraju. Jednym z ich najsilniejszych atutów było jednak zaskoczenie. Żadne napięcie polityczne czy dyplomatyczne nie poprzedzało ich wtargnięcia. Pojawiając się znienacka w małych, nieuchwytnych oddziałach, owe „pożądliwe żmije” — jak nazywał ich kompilator *Chronicon Ebes pengense* — przejmowały błyskawicznie kontrolę nad drogami i przełęczami, nie pozostawiając władzom wolnego czasu na przygotowanie się lub opracowanie jakiegokolwiek planu obrony.

Jak za czasów Normanów reakcja Zachodu była powolna. Mieszkańcy zagrożonych regionów woleli chronić się w miastach i zamkach czy nawet ukrywać się w głębi lasów i bagnisk. Usiłowano także skłonić Węgrów do odejścia, płacąc im okup. Uzyskiwano rozejmy, czasami nawet trwałe. Spostrzeżono na koniec, że najeźdźcy są wrażliwi na ciosy. Przywódcy religijni stanęli na wysokości zadania: opat z Fuldy w roku 915, opat z Sankt Gallen w roku 926. Hrabiowie i książęta niemieccy pod rządami Konrada I (911-918) dawali dowody determinacji. Następca Konrada, Henryk I Ptasznik (879-936) z początku zgodził się płacić daninę. Później dogłębnie zreorganizował system wojskowy, pomnażając liczbę miast i zapewniając im ochronę.⁸ „Wybierając jednego na dziewięciu żołnierzy-chłopów, kazał mu mieszkać w mieście w tym celu, by wznosił on osiem siedzib dla reszty swych towarzyszy i aby otrzymywał i przechowywał jedną trzecią zbiorów, podczas gdy ośmiu pozostałych siało, żęło i zbierało plony dla tego dziewiątego i odkładało dla niego owe plony.”⁹ Król apelował też do saskiego chłopstwa,

⁷ G. TÓRÓK, *Die Bewohner von Halimba im 10. und 11. Jahrhundert*, „Archaeologia Hungarica”, 39(1962).

⁸ E. SANDER, *Die Heeresorganisation Heinrichs I* [53].

⁹ Cyt. za: D. SCHAFER, *Die „agrarii milites” des Widukind*, „Sitzungsberichte der königlichpreussischen Akademie der Wissenschaften”, 27 (1905), s. 569-577.

które — jak się wydaje — miało pewne doświadczenie wojskowe uzyskane w kontaktach ze Słowianami, a nawet do bandytów i przestępców, którymi posługiwał się jako najemnikami i osiedlił ich na przedmieściu Merseburga (*legio Mesabnrionuni*). Po odniesieniu wielu sukcesów w walkach ze Słowianami Henryk I uznał, że dysponuje armią wystarczająco przywykłą do walk konnych. Jej rdzeniem byli *militēs armati*, o których pisał Widukind z Korweii. W porozumieniu z możnymi władcami odmówił dalszego płacenia Węgom okupu za pokój. Późniejsza legenda mówi nawet, że zamiast żądanej daniny król wysłał im psa, któremu kazał obciąć uszy i ogon. Odpowiedź nie dała na siebie czekać: Węgrzy najechali Saksy, Henryk Ptasznik miał odwagę stawić im czoło i ze spotkania wyszedł zwycięsko (bitwa pod Allstedt, 15 marca 933).

W roku 955 syn Henryka I, Otto Wielki, miał uczynić zwycięstwo zupełnym. Posuwając się naprzód w Szwabii, Węgrzy podjęli oblężenie Augsburga (8 sierpnia). Miasto było opasane kamiennym murem, ale niezbyt wysokim i pozbawionym wież. Podczas gdy rycerze biskupa na zewnątrz murów powstrzymywali pierwsze uderzenie, ludność pracowała gorączkowo przy obwarowaniach, wzmacniając słabe punkty. Następnego dnia Węgrzy przybliżyli się z machinami oblężniczymi. Gdy dowiedzieli się o nadejściu Ottona i jego oddziałów szwabskich, czeskich, saskich, frankońskich i bawarskich, przzerwali manewry, aby oczekiwać przeciwnika. Dnia 9 sierpnia jak było w zwyczaju, wojownicy niemieccy pościli. Następnego dnia rano na Lechfeld przysięgli sobie pokój i wzajemną pomoc. Armia Ottona złożona była z ośmiu jednostek kawalerii (*legiones*); po pierwszym niefortunnym starciu Otton ustawił swe wojska w linię bojową (*acies*). Frontalny atak ciężkiej jazdy niemieckiej spowodował ucieczkę Węgrów, którzy w większości nie mieli ani tarcz, ani hełmów, ani kolczug. Pościg był owocny. Aby osłabić wrogów na dłuższy czas, Otton polecił wymordować ich wziętych do niewoli wodzów. Zamysł okazał się skuteczny; annały królestwa niemieckiego dopiero w roku 1030 ukazują monarchę prowadzącego znowu wielką armię przeciwko Węgom.¹⁰

Expediō itālica (mówiono też o *expeditiō ultra Alpes, trans Alpes*, a począwszy od roku 1135 o *expeditiō romana*) była inną ważną formą aktywności militarnej. Oczywiście, nie posiadała ona wyłącznie charakteru wojennego. Przekraczając Alpy po objęciu tronu król niemiecki dążył przede wszystkim do przywdziaania żelaznej korony królów longobardzkich i otrzymania od papieża korony cesarskiej. Występując jako pan Italii, powinien rządzić, administrować, negocjować. Bardzo często jednak jego obecność nie wystarczała, by powodować natychmiastową uległość buntowników bądź wahających się. Odwoływano się więc do użycia siły, wymierzonej również przeciwko adwersarzom bizantyjskim i normańskim. Podczas pobytu we Włoszech (często trwającego kilka lat) dwór przybierał

¹⁰ K. LEYSER, *The Battle at the Lech* [21]; idem, *Henry I and the Beginnings of the Saxon Empire* [51].

wygląd obozu wojskowego, pełnego niemieckich książąt i rycerzy, zawsze gotowych do podjęcia walki. Od wstąpienia na tron Ottona Wielkiego (936) do śmierci Lotara z Supplimburga (1137) odbyło się dwadzieścia wypraw włoskich, nie licząc prawie samotnej podróży Henryka IV w latach 1076-1077, naznaczonej epizodem w Kanossie. W zasadzie wojska korzystały z przełęczy Brenner, zgromadziwszy się uprzednio w Augsburgu lub w Ratyzbonie; rzadziej z przełęczy Gotharda i Mont-Cenis. Najczęściej przekraczano Alpy wyruszając w sierpniu lub wrześniu, czasami także w początkach wiosny, a nawet w listopadzie, grudniu czy lutym. Po przejściu Brenner armia gromadziła się na równinie Roncaglia, gdzie miał miejsce przegląd sił.

Obyczaj królów frankijskich i Niemców chce, by za każdym razem, gdy rozkażą rycerstwu przekroczyć Alpy dla zdobycia korony Cesarstwa Rzymskiego, zatrzymywali się na rzeźnionej równinie. Tam zawiesza się tarczą wysoko na drewnianym słupie, a herold dworu żąda od armii lenników, by następnej nocy pełniła straż przy królu. Książęta, każdy otoczony swym własnym orszakiem, zwołują swych lenników za pośrednictwem heroldów. Następnego dnia każdy, kto był nieobecny na tym czuwaniu, jest wzywany ponownie w obecności króla, książąt i możnych, a wszyscy lennicy, którzy pozostali w domu bez zgody swych seniorów, zostają pozbawieni swoich lenn.¹¹

Powrót odbywał się często w miesiącach letnich, od maja do września, ale czasem i w środku zimy.

Obrona kraju, ekspedycje włoskie, walki z ludami zza wschodniej granicy... Król niemiecki, aby zgromadzić potrzebne wojska, czynił użytek z prawa do powoływania pospolitego ruszenia. Stanowiło ono podstawę prawną „królewskich dekretów” czy „królewskich edyktów”, które w razie ostatecznego niebezpieczeństwa mogły być skierowane do wszystkich. Mówiono także o *clamor patriae*. Ociągającym się, uznawanym za *desertores militiae*, groziły bezlitosne kary. W całych Niemczech ogłoszono, przynajmniej od końca XI wieku, powszechny pokój. Chłopi wielokrotnie uczestniczyli w wojnie, czasami konno, ale najczęściej pieszo. Margrabia Austrii zwoływał przeciwko Czechom nawet wolarzy i świniopasów. W Saksonii Henrykowi IV przeciwstawiły się siły ludowe „bardziej przywykłe do rolnictwa niż do rzemiosła rycerskiego”, jak napisał z charakterystyczną pogardą Lambert z Hersfeldu.¹² W niektórych okolicach, takich jak Fryzja, zwłaszcza na północ od Łaby, nie było wyraźnego podziału na wolne chłopstwo władające alodiami i *Ritterstand*. Także kupcy i mieszkańcy miast pojawiali się w ówczesnych armiach.

Tyle o oddziałach posiłkowych, czasami użytecznych, czasami przeszkadzających. W rzeczywistości siłę armii królewskiej stanowiła przede wszystkim ciężka

¹¹ OTTO Z FRYZYNGI, op. cit., s. 304.

¹² LAMPERT VON HERSFELD, *Annales*, wyd. A. SCHMIDT i W. D. FRITZ, Berlin b.d.w.

jazda: *milites electi*, *milites armati* czy też *milites loricati*, do których dołączano siły słabiej uzbrojone, określane za pomocą różnych wyrażen: *clipeati milites*, *scutiferi*, *scutarii*, *armigeri*. Dla określonego regionu, księcia czy opactwa całość sił stanowiła *Heerschild*.

Król miał swój własny *Heerschild*, czyli oddziały nadworne, podlegające mu bezpośrednio (*palatini milites*, *privati milites*). Do nich dołączali książęta świeccy (*principes*, *daces*, *proceres*, *comites*) i panowie duchowni: opaci i biskupi. Żadna wyprawa nie mogła się udać bez współdziałania i wierności tych magnatów. Gdy brakło ich obecności, w zasadzie potwierdzonej przysięgą, zgromadzone siły były niewystarczające. Tak było podczas najazdu Henryka IV na Francję w roku 1124: „Nie zabrał tam ze sobą wielu ludzi, gdyż Niemcy niełatwo się biją przeciwko ludom cudzoziemskim.”¹³ Każdy z możliwych przyprowadzał własny kontyngent, którego liczebność była w większym lub mniejszym stopniu ustalona przez obyczaj. Polska i Czechy powinny na przykład dostarczyć na ekspedycję rzymską co najmniej 300 rycerzy. W zasadzie służba była lżejsza po drugiej stronie Alp; umowa o charakterze feudalnym, zawarta między arcybiskupem Trewiru a hrabią Arlonu przewidywała, że ten ostatni powinien przyprowadzić 40 *scutati* po tej stronie Alp i 20 za Alpami.

Cenny informacjami dostarcza unikalny dla tej epoki dokument: *Indiculus loricatorum*, czyli lista ciężkozbrojnych jeźdźców zwołanych w roku 981 przez Ottona II na kampanię włoską. W poprzednim roku cesarz zgromadził pierwszą armię, która od tej pory znajdowała się w południowej Italii, aby walczyć z Saraceni. Tym razem chodziło o nowy zaciąg, z pominięciem oddziałów saskich, ponieważ bądź były one już w Italii, bądź też uznano za korzystniejsze pozostawienie ich na miejscu w celu obrony Niemiec przed Słowianami. Dokument składa się z 47 wzmianek o osobach świeckich, biskupach i opatach. Każda z tych osobistości powinna wysłać (*mittere*) lub przyprowadzić (*diicere*) określoną liczbę *loricati*: na przykład biskup Strasburga Erkenbald powinien wysłać ich 100, opat z Murbach — 20, hrabia Ansfred — 10. W sumie było to około 2080 ciężkozbrojnych jeźdźców. Dokonanie ekstrapolacji pozwala przyjąć, że podlegli królowi Niemiec biskupi z krajów na północ od Alp powinni dostarczyć 1822 ciężkozbrojnych jeźdźców, a królewskie opactwa — 1200. Siły dostojników świeckich należy uznać za dwukrotnie liczniejsze. Poza *milites aulici* Ottona II, których rdzeń stanowiła gwardia przyboczna złożona ze Słowian, na siły te składały się udziały książąt, margrabiów (ci ostatni byli liczni i znaczeni, zwłaszcza w Saksonii oraz Bawarii), różnych *pagi* i *regna*, wreszcie bezpośrednich wasali króla, którzy nie byli ani książętami, ani margrabiami, ani hrabiami. Należy przyjąć, że siły te liczyły 6000 *loricati*, w tym 1400 pochodziło z Bawarii, 900 z Alamanii, 1100 z Lotaryngii, 800 z Frankonii i co najmniej 1500 z Saksonii. Ponadto Otton II mógł

¹³EKKEHARDT D'AURA, *Chronica*, wyd. F. J. SCHMALE i I. SCHMALE-OTT, Darmstadt 1972, s. 368.

dysponować również zasobami *regnum Italiae*, zwykle wykorzystywanymi w samej Italii, ale także, choć rzadziej, poza Alpami, przeciwko Francji, Czechom i Wągrom. W razie konieczności udzielali wsparcia nawet książęta z okolic Benewentu. Wszystko to pozwala sądzić, że klęska poniesiona przez oddziały Ottona II koło przylądka Colonna 13 lipca 982 roku nie była wcale skutkiem słabości liczebnej. Źródła zgodnie podkreślają ciężkie straty wojsk cesarskich. Z drugiej strony, godne uwagi jest to, że Otton nie uznał się za pokonanego i dość szybko przygotował odwet; oznacza to, że zasoby wojskowe jego państwa pozwalały mu uzupełnić straty.¹⁴

Spomiędzy owych *loricati* niektórzy wypełnili powszechny obowiązek wojskowy typu frankijskiego, inni przybyli ze względu na *beneficia*, jakie mogli otrzymać jako zapłatę za *labor militaris* wielu należało do kategorii niewolnych, zwanych rycerzami służebnymi bądź *Dienstleute* (po łacinie *ministeriales*), która pojawiła się począwszy od panowania Konrada II. Owi *ministeriales* prawnie byli uzależnieni od możnych, w których służbie się znajdowali, pełniąc u ich boku funkcje przede wszystkim bojowe. Ziemia powierzona przez seniora pozwalała im wyżyć, ale często byli oni na jego bezpośrednim utrzymaniu jako uprzywilejowani słudzy.

Dokument z połowy XII wieku, dotyczący *ministeriales* arcybiskupa Kolonii, uściśla warunki, na jakich powinni oni pełnić swoje obowiązki; jeżeli ziemie arcybiskupa były zagrożone w jakikolwiek sposób, wszyscy *ministeriales*, niezależnie od tego, czy otrzymali lenno, powinni iść ze swym panem, aby bronić go orężnie, aż do granicy jego posiadłości. Poza nią nie byli już do niczego zobowiązani, mogli walczyć z własnej woli albo też w zamian za odszkodowanie wypłacone przez arcybiskupa. Powinni także towarzyszyć mu na koronację cesarza, za Alpy; służba ta obciążała głównie tych *ministeriales*, którzy otrzymali od arcybiskupa w lenno dobra zapewniające im co najmniej 5 marek dochodu. Ponadto ich senior powinien wręczyć każdemu z nich 10 marek i 40 łokci materiału dla wyposażenia, a ponadto osiodłane juczne zwierzę, 2 torby podróżne, 4 podkowy i 24 gwoździe na dwóch *ministeriales*. Co więcej, po wkroczeniu na teren Alp arcybiskup powinien dawać każdemu markę miesięcznie przez cały czas podróży. Skomplikowany rytuał przewidywał sytuację nieregularnego wypłacania tej sumy; przerwa w wypłacie żołdu zwracała wolność pozbawionemu jej *ministerialis*. Ci z nich, którzy mieli dochód mniejszy niż 5 marek, mogli, jeśli chcieli, pozostać w domu pod warunkiem, że zapłacili wykup (po łacinie *Herstara*, po niemiecku *Heersteaer*) równy połowie dochodów z ich lenna. W każdym wypadku arcybiskup powinien zapowiedzieć wyprawę co najmniej na rok i jeden dzień przed wyruszeniem.¹⁵

W praktyce lenna w coraz większym stopniu tworzyły podstawę służby wojskowej, ani król, ani możni nie mogli jednak wymagać od swych wasali służby

¹⁴ K. F. WERNER, *Heeresorganisation und Kriegsführung* [55].

¹⁵ Cyt. za: E. von FRAUENHOLZ, *Entwicklungsgeschichte der deutsche Heereswesen* [29], s. 248-253.

darmowej i nieograniczonej, niezależnie od tego, czy byli oni wolni, czy też nie¹⁶. W ten lub inny sposób trzeba było im płacić; znajdujemy nawet kilka przykładów prawdziwych najemników (*solidarii, stipendiarii milites, conducti milites*)¹⁷, zwyczaj ten był rozpowszechniony przede wszystkim w zachodnich regionach Imperium i w Italii.

W końcu XI wieku Włoch Benzo z Alby sugerował nawet Henrykowi IV zastąpienie służby feudalnej podatkiem, który pozwoliłby zwerbować najemników. Podobnie radził Henryk I, król Anglii, swojemu zięciowi Henrykowi V po klęsce kampanii przeciwko Francji w roku 1124.

Zasady wymagały, aby król kierował osobiście każdą ważną wyprawą. Wiek nie miał nic do rzeczy; Otto III miał jedenaście lat, gdy prowadził swą armię przeciwko Sasom (991), a Henryk IV miał trzynaście lat podczas wojny z Węgrami (1063). Często jednak następowało przekazanie dowództwa; zgodnie z modelem karolińskim król powierzał władzę łącznie dwóm osobom, świeckiej — księciu i duchownej — biskupowi.

Struktura armii była w zasadzie feudalna, jednak wielkie jednostki, z jakich się składała, miały bazę terytorialną czy wręcz etniczną. Każde *regnum* tworzyło kontyngent pod dowództwem swego księcia. Ważną część zasobów wojskowych, twierdze, stanowiły zamki; powierzone pieczy *Burgmannen*, czyli *castellorum custodes*, twierdze strzegły granic przed Duńczykami, Słowianami i Węgrami. Termin niemiecki *Burgward* nie dotyczy jedynie samego zamku, ale całego okręgu znajdującego się pod jego władzą i kontrolą.

W królestwie Włoch (*regnum Longobardomm, regnum italicum*) inwazja Longobardów, a potem aneksja dokonana przez Karolingów zniszczyła prawie całkowicie rzymskie tradycje polityczne. W IX wieku władzę monarchiczną reprezentowali hrabiowie pochodzenia frankijskiego. W każdej diecezji i w każdym mieście był jeden hrabia. W niektórych, bardziej zagrożonych regionach hrabiowie byli zgrupowani w większych terytoriach militarnych — marchiach, z których każda była powierzona margrabiemu. Od wygaśnięcia dynastii Karolingów, hrabiowie, pozostając nadal urzędnikami publicznymi, stali się też wasalami króla Włoch.

Korzystając z niepokojów, jakie wstrząsały królestwem głównie między rokiem 888 a 915, hrabiowie i margrabiowie uzyskali uznanie ich urzędów nie tylko za dożywotnie, ale i dziedziczne. Zgodnie z zasadami dziedziczenia, stosowanymi do lenna w prawie longobardzkim, po śmierci posiadacza lenno było dzielone na tyle części, ilu było dziedziców. W pierwszej połowie X wieku było na przykład dwóch margrabiów Iwrei, a w roku 1014 trzy bądź cztery osoby nosiły tytuł margrabiiego Ligurii. Wynikało stąd poważne rozbitcie zarówno własnościowe,

¹⁶ Znaczy to, że rycerze musieli wyłożyć pieniądze; w roku 968 Milon, syn Ramberta, obrońcy, dał mnichom z klasztoru Saint-Vanne w Yerdun kościół Saint-Remi w Mont-Saint-Vanne; w zamian otrzymał pieniądze, „których bardzo potrzebował, gdyż musiał udać się do Italii z armią lotaryńską”.

¹⁷ Zwano ich też niekiedy Gelduni, czyli pochodzący z Geldrii.

jak i polityczne. Wywołując spory i nieustanne akty przemocy, przyczyniało się ono wraz z groźbą węgierską oraz z upadkiem władzy królewskiej do złożonego procesu, zwanego przez włoskich historyków *incastellamento*. Niektóre z twierdz (*castra*) zostały wzniesione przez króla, inne przez hrabiów i margrabiów na terenie ich lenn przypisanych do urzędów, inne przez wielkich właścicieli alodialnych. Aby zapewnić obronę miastom, tutaj liczniejszym niż gdzie indziej na Zachodzie, król powierzał ochronę (*tuitio*) ludności biskupom. Wynikało stąd przejęcie przez nich władzy hrabiowskiej. W ciągu X wieku biskupi stopniowo zajęli miejsce w systemie feudalnym; niektóre biskupstwa stały się nawet prawdziwymi posiadłościami senioralnymi, jak szczególnie wystawione na zewnętrzne niebezpieczeństwa trzy biskupstwa Istrii (Triest, Pula i Poreć) oraz patriarchat Akwilei. Owa „feudalizacja” wyższego duchowieństwa stała się jeszcze wyraźniejsza w czasach cesarza z dynastii saskiej, którzy wybierali biskupów spośród swoich zaufanych i opierali się na nich przeciwko arystokracji świeckiej, o wiele bardziej niezależnej i zakorzenionej w kraju. Otto I powierzył władzę hrabiowską nad miastem i otaczającymi go w promieniu trzech czy czterech mil ziemiami biskupom Parmy, Asti i Reggio Emilia; Otto II uczynił to samo z biskupami Lodi, Acaui i Tortony; tę samą politykę kontynuował Otto III na korzyść biskupów Piacenzy, Cenedy, Rawenny i Brescii.

Upraszczając, około roku tysięcznego sytuacja przedstawiała się następująco: Margrabiowie i hrabiowie utrzymywali niewielką część miast, jak Mediolan, Pawie, Turyn, Mantuę, Weronę i Treviso. Wszędzie poza tym zostali usunięci z ośrodków miejskich i z ich bezpośredniego sąsiedztwa na korzyść biskupów. Przez większość czasu zamieszkiwali w jakiejś *rocca* bądź *castello* na wsi, otoczeni drużyną (*masnata*) złożoną z *milites*, którym na koniec nadali lenna. Mogli jeszcze oprzeć się na lokalnych *milicjachpedites*, *homines*, *hobitatores*, zmuszonych do *defensio patriae* w granicach regionu. Biskupi, którym królowie-cesarze nadawali inwestyturę przez wręczenie pastorału i pierścienia, byli panami miast. Oni także mieli swoje otoczenie wojskowe i administracyjne: przede wszystkim bezpośrednich wasali, czyli *primi milites* bądź *milites maiores*, między którymi znajdowali się obrońcy (*advocati*), widamowie, kapitanowie ludu czy też kapitanowie bram. Byli też *militi minores*, czyli *secandi milites*, którzy wobec biskupa byli wasalami drugiego stopnia (*vavassores*), a wobec króla Włoch — wasalami trzeciego stopnia (*vavassini*). Podobnie jak hrabia, który mógł wykorzystywać lokalną milicję, także i biskupi w razie potrzeby wymagali od wszystkich mieszczan udziału w obronie miasta. Tak na przykład arcybiskup Mediolanu, Aribert, wzywał na początku XI wieku „wszystkich mieszkańców parafii Ambrożego... od wieśniaka do rycerza (*miles*), od ubogiego do bogacza”.¹⁸

Teoretycznie król Włoch mógł dysponować wszystkimi siłami, które wspólnie miały tworzyć *militia regni*. W praktyce wsparcie, jakie otrzymywał od feuda-

¹⁸ Cyt. za: G. TABACCO, // *regno italico* [54].

łów świeckich i duchownych, było bardzo niepewne i zależało od zmiennych okoliczności politycznych.

III. KRÓLESTWO FRANCJI

W przeciwieństwie do świata germańskiego Francja w czasach feudalnych była dzięki swemu położeniu geograficznemu o wiele lepiej chroniona przed zewnętrznymi zagrożeniami. Nie była krajem pogranicznym. Nie spotykamy tu nic porównywalnego z terytoriami wojskowymi, czyli marchiami, które stanowiły przedmurze Cesarstwa: od północy podążając na południe była to marchia Billungów, Marchia Północna (Nordmark), Łużyce, Miśnia, Marchia Wschodnia (Ostmark, początek przyszłej Austrii), marchie Styrii, Karyntii i Krainy. Nie było też nic dającego się porównać z wielkim przedsięwzięciem włoskim. Innymi słowy, na zachód od Mozy, Saony i Rodanu siły zbrojne rozwijały się niejako pod kloszem, chociaż udział „Francuzów” był decydujący w operacjach na wielką skalę, takich, jak podbój Anglii, krucjaty czy rekonkwista.

Do czasu panowania Filipa Augusta (1180-1223) królowie z dynastii Kape-tyngów byli skazani na politykę pozbawioną rozmachu, musieli jednak spędzać znaczną część czasu na wojowaniu. Świadczą o tym dzieje militarne panowania Ludwika VI Grubego (1108-1137). Jeszcze przed śmiercią jego ojca, Filipa I (1060-1108), rola Ludwika w tej dziedzinie była istotna jako dowódcy armii (*dux exercitus*) i obrońcy królestwa (*defensor regni*). Przeszedł on chrzest bojowy, mając około szesnastu lat, w roku 1097, podczas konfliktu z Wilhelmem Rudym, królem Anglii i księciem Normandii. W roku 1098 Ludwik dokonał licznych najazdów na Berry, Owernię, Burgundie i Pontieu. W latach 1101 i 1102 miało miejsce oblężenie Montmorency i kampania przeciwko Dreu de Mouchy, którego zamek został spalony. W tym samym 1102 roku, zgromadziwszy siły w Reims, Ludwik walczył przez dwa miesiące z Eble II, hrabią Roucy. Inne były obszary działań wojennych w roku 1103, gdy zdobyto donżon w Meung-sur-Loire i spalono sąsiedni kościół, a później skutecznie obroniono zamek Montaigu w dzisiejszym departamencie Aisne. Po okresie wytchnienia Ludwik zorganizował w roku 1105 wyprawę przeciwko Montlhery, zdobył Gournay w roku 1107, ale nie powiodło mu się pod Chevreuse, Montlhery i Brethencourt. W roku 1108 poprowadził kampanię w Berry, aby powstrzymać łupiestwo Humbauta, pana na Sainte-Severe. Po wstąpieniu na tron, 3 sierpnia, zmusił do kapitulacji miasto La Ferte-Alais.

Wojna nabrała wówczas nowego wymiaru; nie chodziło już o to, by stawić czoło zwykłym seniorom, ale królowi Anglii, Henrykowi I. W roku 1109 potomek Kapeta zwołał posiłki na królewską wyprawę wojenną, w której uczestniczyły oddziały Roberta II, hrabiego Flandrii, Tybalda IV, hrabiego Blois, Wilhelma II, hrabiego Nevers, Hugona II, księcia Burgundii oraz licznych arcybiskupów i biskupów. Po spustoszeniu ziem Roberta III, hrabiego Meulan, siły Ludwika VI zetknęły się z siłami głównego przeciwnika w Planches, koło Neaufles-Saint-

-Martin. Król Francji wyzwał wówczas Henryka I, proponując mu pojedynek, ale spotkał się z odmową. Następnego dnia potyczka pod bramami Gisors przyniosła klęskę Anglo-Normanom. Pod koniec roku 1109 zdobyte zostało Mantes. W następnym roku przyszła kolej na Meulan. Walki powstrzymał dopiero pokój zawarty w marcu 1113 roku.

Wojna na małą skalę przeciwko lokalnym „tyranom” nie ustała jednak. W roku 1109 oblegano Germigny~rExempt; w roku 1111, przy pierwszym oblężeniu Puiset, jego donżon został zdobyty, a zamek spalony; w roku 1112 król został pokonany koło Toury przez koalicję, w której uczestniczyły między innymi siły hrabiego Blois i Raula de Beaugency. Uciekając, armia królewska musiała się chronić w Orleanie, Etampes i Pithiviers. Zadośćuczynieniem za to niepowodzenie było drugie oblężenie Puiset w roku 1112.

Czy można uznać, że ten okres zaciekłych walk wyczerpał ich uczestników? W każdym razie działania wojenne zostały wznowione dopiero w marcu 1115 roku: zdobyto zamki Crecy-sur-Serre i Nouvion-rAbbesse. Podczas ataku na wieżę w Amiens ranny został sam Ludwik VI; wycofał się, ale nakazał blokadę, która miała trwać dwa lata, aż do poddania się miasta.

W roku 1116 na nowo rozpoczęła się wojna przeciwko Henrykowi I. Tym razem król Francji mógł liczyć na poparcie hrabiego Andegawenii, Fulkona V, i hrabiego Flandrii, Baldwina VII. Walczono w Vexin, ale także w Pikardii, w Brie i wokół Chartres. Nastąpiło wiele oblężeń i ataków z zaskoczenia (Gasny, Malassis, UAigle, Les Andelys, Dangu, Chateaufort-sur-Epte), a przede wszystkim prawdziwa bitwa, stoczona pod Bremule 20 sierpnia 1119 roku, w której Ludwik VI poniósł ciężką porażkę. Zareagował na to z wielką energią, a jego celem stało się zdobycie Breteuil, w związku z czym nakazał swym biskupom, aby dołączyli do niego wraz z milicjami diecezjalnymi. Ówczesny kronikarz Orderyk Witalis pisał nawet przy tej okazji o pospolitym ruszeniu gromadzącym oddziały z następujących regionów: Burgundia, Berry. Owernia, okolice Sens i Paryża, Orleania, Vermandois, okolice Beauvais i Laon. Peronne, Nesle, Noyon, Lille, Tournai, Arras, Gournay i Clermont także wysłały ludzi do walki. Trud był daremny; Breteuil trzymało się mocno. W grudniu 1120 roku zawarty został pokój między dwoma królami, przewidujący między innymi zwrot zamków i zwolnienie jeńców. Zastanawiano się nad zakończeniem konfliktu partią szachów, na które moda właśnie zaczęła się rozpowszechniać na Zachodzie.

Tymczasem kampanie wojenne nabrały większych rozmiarów. W roku 1122 Ludwik VI, wraz z hrabiami Andegawenii, Bretanii i Nevers zgromadził w Bourges potężną armię. W roku 1124 nastąpiła wielka inwazja niemiecka, w Saint-Denis wzniesiono proporzec wojenny królestwa (*oriflamme*). W roku 1126 odbyła się druga wyprawa na Owernię, w latach 1127-1128 dwie wyprawy na Flandrię, w roku 1137 kampania w Akwitanii, kierowana przez przyszłego Ludwika VII. Jednocześnie powtarzały się od czasu do czasu małe operacje lokalne. W roku 1128 zdobyto i zniszczono zamek Livry; w roku 1130 próbowano opanować Co-

sne; w roku 1132 miało miejsce niepowodzenie pod La Fere; w roku 1133 spalono Bonneval; w roku 1135 zdobyto i spalono zamek w Saint-Brisson-sur-Loire — była to ostatnia kampania Ludwika VI.

Chociaż większość konfliktów toczyła się na niewielkiej przestrzeni (około 40 000 km²), bitwy były o wiele rzadsze od oblężeń, liczebność wojsk często znikoma, kampanie krótkie, ryzyko i straty bardzo ograniczone, a zniszczenia dość niewielkie, wojna była dla Ludwika VI. *jego familia* i jego zaufanych nieustanną troską, zawsze bliską ewentualnością.

Formy przybierane przez ówczesne wojny wynikały w pierwszym rzędzie z rozdrobnienia politycznego, jakie — w różnym stopniu — dotknęło terytorium Galii od końca IX wieku.

Można wyróżnić wiele etapów tej ewolucji. Między rokiem 888 a 920 powstały na peryferiach królestwa księstwa, których odległe początki sięgają wielkich nadań cesarza Karola Łysego dla niektórych możnych. Tak było w przypadku Flandrii, Burgundii i Akwitanii, do których należy dorzucić Normandię Rollo na i Bretanię, opanowaną przez Alana Krzywobrodego. Każde z tych dziedzicznych księstw tworzyło „prawdziwe państwo, w którym książę sprawował władzę poprzednio przypadającą królowi”.¹⁹ Każde z nich składało się z szeregu *pagi*, z których jedne znajdowały się bezpośrednio w rękach księcia, a inne luźno podlegały jego kontroli.

W drugim okresie, obejmującym w przybliżeniu lata 940-970, hrabiowie, z których każdy był posiadaczem pojedynczego *pagns*, wykorzystali walki między Karolingami a potomkami Roberta (przodkowie Kapetyngów), aby uznać się za niezależnych zwierzchników politycznych; tak było w Andegawenii, hrabstwie Macon, Auxerre, Nevers. To samo zjawisko wystąpiło na Południu; około roku 900 cała południowa Francja (na południe od Loary) była zdominowana przez tuzin rodzin, około roku 975 była już podzielona między jakieś 150 rodów niezależnych hrabiów i wicehrabiów.²⁰

Później, od końca X wieku, nawet *pagi*, chociaż ograniczone, nie mogły utrzymać się w całości. Pojawiły się wewnątrz nich nowe formacje polityczne, kasztelanie, których posiadacze mieli królewską władzę powoływania pospolitego ruszenia (*ban*), a więc szczególnie władzę wojskową. Na przykład w hrabstwie Macon zamki, które hrabia powierzył swym zaufanym bądź wasalom, stały się ośrodkami małych organizmów, praktycznie niezależnych. W tym samym czasie klasztory w Tournus i w Cluny oraz kościół katedralny w Macon stały się odpowiedzialne za odrębne seniorie, w których również realizowały *ban*. Ta nowa forma rozpadu nie wystąpiła jednak wszędzie. Napotkała na opór, czasem natych-

¹⁹ J. DHONDT, *Etudes sur la naissance des principautés territoriales en France*, Bruges 1948, s. 254. Na temat tej ewolucji zob. także J.-F. LEMARIGNIER, *La France medievale: institutions et societe*, Paris 1970, s. 109-125.

²⁰ A. R. LEWIS, *Development of Southern Society* [50].

miastowy, czasem późniejszy, niektórych książąt, na przykład w Normandii i Flandrii. Po okresie rozdrobnienia przyszedł czas scalania zarówno w Szampanii, jak i w Burgundii czy w Ile-de-France.

Ten dwojaki rodzaj ruch nie mógł przebiegać bez wojen i rywalizacji. Dano swobodę sprzecznym ambicjom licznych dziedzicznych władców, ciemiężców i wyzyskiwaczy. Choć nie zawsze należy brać dosłownie lamentsy kronikarzy zakonnych, wydaje się mimo wszystko, że sformułowanie „anarchia feudalna”, klasyczne, choć chętnie odrzucane przez wielu współczesnych mediewistów, odpowiada przynajmniej częściowo rzeczywistości.

W niezliczonych perypetiach wojskowych towarzyszących działaniom politycznym zamki odgrywały rolę zasadniczą. Francja czasów feudalnych była krajem warownych zamków. W ten sposób rozwinęła się wielka „cywilizacja kamienia”.²¹

Niewątpliwie w epoce merowińskiej istniały w niektórych regionach, zwłaszcza górzystych, jak Owernia, fortyfikacje zwane *castella*, *munitiones*, *castra*. Grzegorz z Tours używa tych sformułowań, aby określić obronne z natury położenie Chastel-Marlhac: był to izolowany płaskowyż, rozciągający się na przestrzeni czterdziestu hektarów, pozbawiony umocnień, ale otoczony urwiskami wysokimi na trzydzieści metrów.²² Za Pepina i Karola Wielkiego oddziały frankijskie oblegały nie tylko starodawne miasta otoczone murami z okresu późnego Cesarstwa, ale także fortece o charakterze wiejskim, zwykłe obozy warowne, używane okresowo przez ludność w razie niebezpieczeństwa. Ośrodki administracyjne i społeczne, jakimi były *curtes* (dwory) posiadłości arystokratycznych bądź królewskich, także posiadały przeważnie jakieś elementy obronne. Budynki były tam postawione na obszarze 1 ha do 1,5 ha, ograniczonym wałem ziemnym, który był czasami poprzedzony fosą, a często wzmocniony konstrukcją z belek, pali i splecionych gałęzi (*haia*: plecionka z gałęzi). Właściwa *curtis* była otoczona drugim, szerszym pasem umocnień, którego nieregularny zarys obejmował ogrody i działki uprawne. Wszystko to stanowiło luźną całość, rozciągniętą i pozbawioną flankowania, czyli punktów oporu, w zasadzie niezdolną do wytrzymania oblężenia, tym bardziej że dysponowano nielicznymi siłami dla obrony. Istniały także kompleksy warowne bardziej imponujące, z murami, wieżami i machinami wojennymi. Przykładem może być pałac, który kazał zbudować w VI wieku koło Koblencji biskup Trewiru, święty Nicet.²³

W ciągu X i XI wieku pojawił się i rozpowszechnił nowy typ fortyfikacji, charakteryzujący się obecnością kopca (*motta*, *agger*, *dunio*), czyli wzniesienia o kształcie ściętego stożka. Rozmiary przeciętnego kopca wynosiły: 30 m średnicy u podstawy, 10 m na szczycie, wysokość 5 do 6 m. Spotykamy także kopce

²¹ R. BOUTRUCHE, *Seigneurie et féodalité* [25], t. II, s. 39.

²² G. FOURNIER, *Chateau dans la France médiévale* [162].

²³ YENANTIUS FORTUNATUS, *Opera Poetica*, księga III, pieśń XII.

bardziej okazałe: 60 m średnicy u podstawy, 20 m na szczycie, wysokość 10 m. Powierzchnia kopca wynosiła u podstawy od 7 do 30 arów, a na poziomie szczytowej platformy od trzech czwartych do 3 arów. U podstawy kopca znajdowała się fosa, u szczytu — drewniana palisada. Oto opis typowego, ufortyfikowanego kopca we Flandrii na początku XII wieku:

Jest zwyczajem wszystkich najbogatszych i najszlachetniejszych ludzi w okolicy (...) tworzyć przez usypywanie ziemi kopiec tak wysoki, jak to jest możliwe; kopać dookoła fosę tak szeroko, jak to jest możliwe, o znacznej głębokości; umacniać ten kopiec na całej krawędzi jego górnej powierzchni za pomocą palisady z desek bardzo mocno spojenych, na kształt muru; wzmocnić jego obwód, jeśli to możliwe, wieżami; wewnątrz palisady, w środku, zbudować dom albo raczej fortecę, która panuje nad całością w ten sposób, że brama wejściowa rzeczonyj siedziby jest dostępna jedynie przez most, który wychodzi z zewnętrznego brzegu fosy i opierając się na szeregu filarów złożonych po dwa albo nawet po trzy i ustawionych w zamierzonych miejscach, wznosi się stopniowo i przekracza fosę po takiej pochyłości, że gdy dojedzie się na poziom szczytu kopca, jest się akurat na jego brzegu, i to dokładnie na wprost drzwi.²⁴

Wiele zamków zostało zbudowanych w korzystnych miejscach z natury (ostroga skalna, izolowany płaskowyż lub wzgórze). Nawet wtedy jednak stwierdzamy obecność naniesionej ziemi, niewątpliwie w związku z użyciem drewna do budowy wieży górującej nad kopcem.

Był to ogólny zarys, który można uzupełnić licznymi szczegółami:

a) Mogło chodzić o zamki powstałe na terenach dziewiczych lub wzniesione na miejscu starożytnych *curtes*. W tym wypadku zagospodarowanie przyjmowało różne formy: czasem wszystko poświęcano wymogom wojskowym, wcześniejsze założenia całkowicie odrzucano, dążąc do osiągnięcia spójnego i zwartego planu; czasem przeciwnie, zadowalano się dodaniem do wcześniej rozmieszczonych budynków sztucznego kopca, umieszczonego w najkorzystniejszym miejscu. Przykład dwóch oblężeń Puiset w roku 1111 i 1112 ukazuje, w jaki sposób senior z początku XII wieku pod naciskiem konieczności przechodził od drugiego modelu do pierwszego.²⁵

b) Z politycznego punktu widzenia zamki dzieliły się na trzy kategorie: te, które sprawujący władzę (książę, hrabia czy zwyczajny senior) zatrzymywał we własnych rękach; te, które powierzał, w zasadzie w formie lenna, swoim oficerom, krewniakom, zaufanym czy wasalom; fortece prywatne, wzniesione bez pozwolenia albo bez wiedzy księcia władającego krajem, czasem przez awanturników, ale przede wszystkim przez możnych.

²⁴ C-M. LA RONCIERE, P. CONTAMINE, M. ROUCHE, R. DELORT, *U Europę au Moyen Age. Documents expliqués*, t. II: *Fin IX^e siècle-fm XIII^e siècle*, Paris 1969, s. 152.

²⁵ G. FOURNIER, *Chateau du Puiset* [163].

c) Wiele zamków nie zostało włączonych w sieć fortec tworzących linię graniczną na peryferiach jednostki politycznej, której miały bronić, nawet wówczas, gdy ich położenie miało charakter strategiczny (kontrola rzeki, drogi, miejsca). Celem zamków było zapewnienie ufortyfikowanego schronienia ich mieszkańcom, a jednocześnie dozór nad okoliczną ludnością. Zamek był ośrodkiem rozkazywania, schronienia, władzy, dystryktu, terytorium (*mandamentum, sahamentum, potestas, districtus, territorium*).

d) Chociaż sporządzenie jakiegokolwiek statystyki jest w zasadzie niemożliwe ze względu na niedostatek źródeł pisanych i ciągle jeszcze bardzo niekompletny charakter danych archeologicznych, wydaje się, że liczba zamków, choć nigdy zbyt wysoka, nie przestawała rosnać. W Poitou można odnotować 3 zamki przed inwazjami Normanów i 39 w XI wieku; w Turenii 9 w końcu IX wieku, 26 w połowie XI wieku; w Maine żadnego przed X wiekiem, 11 w roku 1050, 62 w roku 1100; w Owernii 8 w przeddzień roku 1000, między 21 a 34 około roku 1050; w Normandii dziesięć zamków książęcych około roku 1035, dwadzieścia około roku 1100. W okolicach Chartres w XII wieku dwadzieścia zamków przypadało na 6000 km². Niektóre regiony dość wcześnie zapełniły się zamkami w ścisłym tego słowa znaczeniu. Tak było w hrabstwie Macon, gdzie można wskazać, być może dzięki bogatszej niż gdzie indziej dokumentacji, 16 zamków w roku tysięcznym; między tą datą a rokiem 1150 pojawił się tam tylko jeden nowy. Inwentarz ten zresztą jest mylący o tyle, że wymienia jedynie zamki, pomijając wszystkie bardziej lub mniej ufortyfikowane siedziby, które mogły znajdować się na wsi. Wyczerpujące badania małego regionu Cinglais w Dolnej Normandii, płaskowyżu ograniczonego od zachodu rzeką Orne, od wschodu rzeką Laize, a od północy wpływem tych dwóch rzek, mającego rozmiary około 12 na 20 km (czyli 240 km²) i liczącego dziś 48 gmin, pozwoliły zlokalizować oprócz 3 czy 4 kamiennych zamków, 28 umocnień ziemnych, z których 20 pozostaje do dziś widocznych w terenie (13 kopców, a także 7 pierścieni kolistych, jak archeolodzy nazywają ogrodzenie złożone z fosy, nasypu i palisady, otaczające miejsce, w którym znajdowała się budowla bądź budowle mieszkalne).²⁶

Owa różnica między typami fortyfikacji pojawia się między innymi w 4. artykule *Consuetudines et Justicie*, normańskiego dokumentu z roku 1091, odwołującego się do czasów Wilhelma Zdobywcy.

Nikt w Normandii nie mógł wykopać fosy na płaskim terenie, chyba że z dna tej fosy ziemia mogła być wyrzucana na zewnątrz bez pomocy drabiny, ani też nie mógł ustawić więcej niż jednej linii palisady, i to bez występów ani okalającej drogi. I nikt nie mógł zbudować umocnień na skale ani na wyspie, i nikt nie mógł zbudować zamku w Normandii, i nikt w Normandii nie mógł odmówić panu Normandii swego zamku, jeśli chciał on przejąć go we własne ręce.²⁷

²⁶ M. FIXOT, *Fortifications de terre* [161].

²⁷ C. H. HASKINS, *Norman Institutions*, Cambridge (Mass.) 1918, s. 281-284.

e) Pojawienie się kamiennych zamków, których najważniejszą częścią był donżon, przez dłuższy czas mający kształt sześcianu, później walca, później, od końca XI wieku, graniastosłupa, przynosiło korzyść władzom najbardziej ustabilizowanym, najbogatszym i najpotężniejszym, książętom świeckim i duchownym. Zamki rozprzestrzeniały się powoli, zależnie od okoliczności i od regionów (przodowała środkowa Francja, opóźniona była Flandria). Pierwszy był niewątpliwie donżon w Langeais (o ile uznamy datę 994, kwestionowaną przez niektórych autorów), następny, około roku 1000, donżon w Sault koło Saint-Benoit-du-Sault w Berry. W tym samym okresie, ze względu na ciężar kamienia, zanikał kopiec usypany z ziemi.

Posiadający pełnię albo prawie pełnię praw królewskich przywódcy polityczni mieli do dyspozycji nie tylko jeden lub kilka zamków. Potrzebowali również takich uprawnień wobec swoich podwładnych i poddanych, aby mogli zamki budować i utrzymywać, musieli też dysponować żołnierzami, aby ich bronić stale lub, w razie potrzeby, zdobywać zamki przeciwników i rywali oraz prowadzić wojnę w otwartym polu.

Najważniejszy był ostatni element. Z tej to przyczyny wojownikiem w całym tego słowa znaczeniu, i to bardziej niż w innych regionach Zachodu, był ciężkozbrojny —jeździec. Na każde zawołanie potrzebni więc byli ludzie mający praktykę w walce konnej i szermierce jeździeckiej. Jak i gdzie można takich znaleźć, nie obciążonych ponadto codziennymi trudami? Przede wszystkim w kręgu rodzinnym możnowładcy, a także wśród tych z grona służby domowej, którzy sprawując funkcje obdarzone poważaniem mogli być wezwani do pełnienia roli towarzyszy broni. Poczucie wierności czy raczej hołd lenny wiązał ich z seniorem, z którym dzielili codzienne życie i od którego otrzymywali wyposażenie wojenne (*arma militaria*). Byli także wasale zaopatrzeni w beneficjum bądź lenno, którym czasami powierzano zamki. Aż do początku XI wieku sytuacja demograficzna, słabość gospodarki, rozdrobnienie władzy, niewielkie zasoby pieniężne w dyspozycji możnych sprawiały, że uczestniczący w walkach *milites* byli nieliczni. Sytuacja zmieniła się około roku 1050 wraz z rozkwitem demograficznym, postępującą koncentracją władzy, rozpowszechniającą się praktyką wchodzenia w stosunki lenne.

Już wtedy jednak, ponieważ leżało to w interesie seniorów, a przede wszystkim wasali, następowało stopniowe uściślanie zasad obowiązku służby wojskowej (*militare, obsequium*), ciążącego na tych ostatnich z racji dzierżenia lenna, przy równoczesnym jego ograniczaniu. Około roku 1025-1030 hrabia Bouchard z Vendôme ustanowił „zwyczaje” dla straży zamkowej w tym mieście. Dowiadujemy się z nich, o ile uznamy ich autentyczność, że hrabia brał na siebie ciężar zapewnienia własnymi środkami straż} w miesiącach: kwietniu, maju, czerwcu, lipcu i sierpniu; w dwóch pierwszych miesiącach dzięki własnym funduszom (chodzi więc o żołnierzy najemnych: *stipendiani, conducticii, solidarii, milites externi*), a w trzech następnych dzięki podatkowi zwanemu *gaitagium*, nałożonemu na mieszkańców *burgus* Vendôme. Siedmiu wasali (z których co najmniej dwóch miało rezydencje

w Vendôme) brało na siebie po jednym miesiącu z tytułu posiadania ziem. Służba była dosyć ciężka, gdyż każdej nocy miało pełnić straż pięciu wartowników: trzech stałych posterunkowych (z tego dwóch przy bramach) i dwóch, obchodzących zamek przez całą noc. Analogiczne przepisy regulowały służbę na wyprawach wojennych (*osi*) i wypadach konnych (*chevauchee*).²⁸ Na początku XII wieku gromadzono już czasami imponujące siły. Powróćmy do przykładu Ludwika VI; w roku 1124, aby odeprzeć najazd cesarza Henryka V, Kapetyng skorzystał z „tak wielkiej liczby rycerzy i pieszych, że jak szarańcza pokryli powierzchnię ziemi nie tylko wzdłuż potoków, ale także na górach i na równinie”. Armia ta pojawiła się jako siła zorganizowana: straż przednia skupiała siły księcia Burgundii i hrabiego Nevers; na czele prawego skrzydła stał Raul, hrabia Vermandois, stryjeczny brat króla; na lewym skrzydle znajdowali się ludzie z Pontieu, okolic Amiens i Beauvais; następnie cztery hufce bojowe (po łacinie *acies*, w języku pospolitym *echelles*): ludzie z Reims i Chalons, z Laon i Soissons, z Orleanu, Etampes i Paryża, wraz z posiłkami z Saint-Denis, czego nasz informator Suger nie omieszkiał zaznaczyć, wreszcie kawaleria Tybalda, hrabiego Chartres, Blois i Brie, oraz Hugona, hrabiego Troyes i Szampanii. Armia królewska posiadała także straż tylną pod wodzą Karola Dobrego, hrabiego Flandrii. Znajdowali się w niej nawet, choć ze skromniejszą świtą, książę Akwitanii oraz hrabiowie Bretanii i Andegawenii.²⁹

Niewątpliwie „błaganie Francji”, aby użyć sformułowania Sugera, wywołało w tych krytycznych okolicznościach wyjątkowy przypływ entuzjazmu u wasali i zaufanych Kapetynga. Ich zobowiązania były bowiem o wiele skromniejsze. Tak więc na początku XII wieku Filip I zawarł umowę z Robertem, hrabią Flandrii, zgodnie z którą ten ostatni mógł zwolnić się z obowiązku służby wojskowej (*auxilium*) wobec swojego seniora i suwerena, uczestnicząc w królewskich wyprawach konnych w towarzystwie zaledwie dwudziestu rycerzy. W roku 1133 ankieta dotycząca lenn biskupa z Bayeux zawierała między innymi następującą odpowiedź hrabiego Roberta z Gloucester, syna króla Henryka I Beauclerca, barona kościoła Notre-Dame w Bayeux i jego dziedzicznego chorążego: hrabia przyznawał, że lenno od biskupa Evrecy, składające się z lenn dziesięciu rycerzy, dzierży jako honorowe. Niemniej jednak jest zobowiązany wysyłać jednego rycerza na czterdzieści dni na służbę królowi Francji i dwóch na taki sam okres na służbę księciu Normandii i królowi Anglii, jeśli chodziło o walkę w granicach prowincji. Całości kontyngentu wymagano jedynie w razie wezwania na wyprawę przewidującego *proelium*, czyli „wielką wojnę”, która mogła zakończyć się powszechną bitwą. Ten sam dokument dodaje, że wszyscy wasale drugiego stopnia (*vavasseurs*) biskupa, dzierżący swobodnie 50 lub 60 akrów ziemi lub więcej, winni byli służbę księciu Normandii, gdy zwoływał posiłki na bitwę.³⁰ Inaczej mówiąc, sku-

²⁸ *Cartulaire de la Trinite de Yendôme*, wyd. C. METAIS, Paris 1893, t. I, s. 6-8.

²⁹ SUGER, *Vie de Louis VII le Gros*, wyd. i przeł. H. WAQUET, Paris 1929, s. 218-230.

³⁰ H. NAYEL, *Uenquete de 1133* [72].

teczność wezwań była różna, zależnie od okoliczności; podbój Anglii czy pierwsza krucjata z różnych przyczyn przyciągały wielu ludzi, przysparzających problemów logistycznych. Wykorzystywano jednak wszystkie preteksty, prawne i pozaprawne, aby nie posłuchać ani „błagań”, ani „rozkazów”, gdy planowana operacja nie podobała się.

Przykład poboru z roku 1124 ukazuje, że ludzie piesi, *pedites*, byli obecni mimo ich podrzędnej roli. Możliwe nawet, że liczebnie stanowili często większość. Owi piesi mogli oczywiście iść z przymusu, gdyż masowa służba wojskowa nie znikła całkowicie. Wieśniacy nie tylko musieli pracować przy twierdzach, dostarczać żywności i podwód, ale także, prymitywnie uzbrojeni, musieli się bić, zwłaszcza w starciach o lokalnym znaczeniu. W hrabstwie Andegawenii wolnych ludzi zwoływano w przypadku wojny powszechnej (*proelium generale*) dla obrony królestwa i księcia (*pro defensione regni et principis*). W Poitou seniorzy fundując klasztory zastrzegali sobie wyraźnie uprawnienia wojskowe wobec swych byłych poddanych. We Flandrii hrabia miał prawo wezwać całą męską ludność z każdej kasztelanii do pracy przy utrzymaniu lub budowie *castra* (prawo *balfart*). Obok *landesbanwer* istniała także *landwere* w dwojakiej formie, zaczepnej i obronnej.

Zakończmy ten przegląd wspominając słynny dokument, który ukaże, do jakiego stopnia precyzji potrafią dojechać u progu XII wieku. Chodzi o traktat zawarty w Dover 10 maja 1103 roku między Robertem II, hrabią Flandrii, a Henrykiem I angielskim. Robert zobowiązał się pomagać Henrykowi w obronie królestwa Anglii przeciwko „wszystkim ludziom mogącym żyć i umrzeć”, z zastrzeżeniem wierności należnej Filipowi, królowi Francji. W szczególności, gdyby Filip chciał najechać królestwo Anglii, Robert miał obowiązek mu to odradzać, ale jedynie prośbami, a nie darami pieniężnymi ani złą radą. Gdyby Filip trwał w swoich zamiarach, Robert, jako wasal, musiałby mu towarzyszyć, ale z jak najmniejszymi siłami, takimi jednak, aby nie mógł być oskarżony o wiarołomstwo wobec swego seniora. W razie konieczności król Anglii miał wysłać listy wzywające hrabiego Flandrii, ten zaś w ciągu czterdziestu dni (spotykamy tu termin często stosowany w średniowieczu) miał zgromadzić 1000 jeźdźców (*equites*) lub rycerzy (*milites*) gotowych do wstąpienia w Gravelines lub w Wissant na statki przysłane przez Henryka I, a każdy rycerz miał prawo do transportu trzech koni. Korpus ekspedycyjny miałby więc sięgać liczby 3000 koni i bez wątplenia tyluż ludzi, gdyż każdy rycerz miał do dyspozycji dwóch pomocników, w tym jednego giermka (*armiger, scutifer*). Robert towarzyszyłby temu oddziałowi, o ile nie byłby zbyt chory lub nie byłby wezwany z posiłkami na wyprawę przez króla Francji bądź cesarza, którego wasalem był również. Henryk, utrzymywałby go tak długo, jak długo przebywałby w Anglii, wynagradzając mu nawet straty, tak jak to czynił zazwyczaj względem własnej *familia*.

Ten sam dokument przewiduje również działania wojenne w Normandii. W takim wypadku hrabia wystawiłby na pomoc siły tej samej wielkości, ale oddział służyłby przez pierwszych osiem dni kampanii na jego koszt. Gdyby

Filip, król Francji, napadł na Normandię, Robert towarzyszyłby mu, ale jedynie z dwudziestoma rycerzami; 980 pozostałych zachowywałoby „służbę i wierność” wobec Henryka I. Trzecią możliwością było Maine. Tym razem hrabia Flandrii był zobowiązany do wysłania nie częściej niż raz w roku 500 rycerzy, którzy byłiby przez cały miesiąc wcielani *do familia* Henryka. W zamian za te zobowiązania Henryk I zapewniał Robertowi życie i nietykalność cielesną, zobowiązywał się doprowadzić do jego zwolnienia w razie, gdyby dostał się do niewoli, a przede wszystkim powinien wypłacać mu corocznie 500 funtów w angielskich pieniądzach.³¹

IV. ANGLIA

W odróżnieniu od innych ludów germańskich, osiadłych na kontynencie, Anglosasi w czasie podboju Brytanii dzielili się na wiele królestw. Każdy z nich posiadał własne niezależne siły zbrojne, które w razie potrzeby tworzyły koalicje przeciwko Celtom z zachodu i północy. Unifikacja postępowała stopniowo. W końcu VII wieku Mercja króla Offy (757-796), który mógł używać tytułu *rex totius Anglorum patriae*, sprawowała bezpośrednią bądź pośrednią kontrolę nad większą częścią Anglii. Następnie przewagę osiągnął Wessex za Egberta (802-839), który pod koniec swego panowania władał nie tylko w południowej Anglii, ale także w Mercji, Anglii Wschodniej i Nortumbrii. Supremacja Wessexu utrzymała się pod panowaniem jego wnuka, Alfreda Wielkiego (871-899), pomimo napaści skandynawskiej, która zmusiła go (traktatem z 886 roku) do oddania całej Anglii na północny wschód od linii prowadzącej od ujścia Tamizy do ujścia rzeki Dee. W chwili śmierci słusznie mógł zostać uznany za „króla całego ludu angielskiego z wyjątkiem jego części znajdującej się pod władzą Duńczyków”. Jego następcą, Edwardowi Staremu (899-924) i Athelstanowi (924-939) udało się tylko utrzymać polityczną spójność ludu angielskiego, ale także uwolnić się spod panowania duńskiego. Nawet późniejsze klęski — epizod Kanuta Wielkiego i powrót królów anglosaskich za Edwarda Wyznawcy — nie skruszyły jedności królestwa, wyrażającej się przez jedność armii należącej do króla. Nie ma żadnego porównania z terytorialnymi księstwami we wschodniej i zachodniej części państwa Franków.

Źródła, mimo że skąpe, pozwalają uzyskać pewnego obrazu anglosaskich instytucji wojskowych VIII i IX wieku. Od czasu panowania Offy pojawiają się trzy wielkie powinności ciążące nad ludem (*fole*). Jest to *trinoda necessitas, scilicet expeditionem, burhbotam et brugbotam*; innym wyrażeniem używanym dla określenia tego samego przedmiotu było *expeditio et pontis arcisque constructio*. Inaczej mówiąc, była to, w zależności od ilości posiadanej ziemi (jednostki po-

³¹ F. VERCAUREN, *Actes des comtes de Flandre, 1071-1128*, Bruxelles 1938. Przekł. w: R. BOUTRUCHE, *Seigneurie féodale*, op. cit., t. II, s. 412-414.

datkowe: *hide, carruca*)¹², służba wojskowa, budowa i konserwacja umocnień wokół miejscowości zwanych *burhs (boroughs)* oraz mostów. Występował też inny typ fortyfikacji, mających charakter linearny, takich jak *Ojfa's Dyke* i *Wafs Dyke*, stanowiących *limes* zarówno polityczną, jak i wojskową między światem anglosaskim i celtyckim. Udział w walce był stosowny dla ludzi wolnych. Ta rygorystycznie przestrzegana zasada jest wyraźnie widoczna w ceremonii wyzwolenia niewolnika, podczas której jego dawny pan wręczał mu broń przysługującą człowiekowi wolnemu, symbol jego nowego statusu. Pospolite ruszenie chłopów nie stanowiło jednak od dawna siły uderzeniowej armii anglosaskich. Decydującą rolę przejęła drużyna króla (*comites, gesiths, gesithcundmen*).

W przededniu podboju normandzkiego istnieje już zbrojny naród pod nazwą *fyrð*—powszechna mobilizacja ludzi wolnych dla obrony *shire, borough* czy wybrzeża. Obok niego występowała ograniczona, zgromadzona według zasady, że każda grupa pięciu *hides* wysyłała jednego człowieka, a każde terytorium *Danelaw* — sześciu *carruca*. Instytucję tę, analogiczną do istniejącej w świecie karolińskim, z podziałem na tych, którzy ruszają w pole, i tych, którzy składają się na ich wyekwipowanie, spotykamy w następującym tekście dotyczącym Berkshire za czasów Edwarda Wyznawcy (1042-1066): „Jeśli król wyśle armię w jakąkolwiek okolicę, jeden wojownik pójdzie tam z każdych pięciu *hides*, a na jego utrzymanie i żołąd każda *hide* zapłaci 4 szylingi za dwa miesiące. Suma ta będzie wręczona nie królowi, ale wojownikom.”³³ Wojownicy wybrani w ten sposób mogli pochodzić ze zwykłych chłopów⁷ (*ceorls, geburs*), ale także — i przede wszystkim — spośród *thegns* albo *thanes*, stanowiących rodzaj arystokracji w służbie króla, możnych i Kościoła, a zajmujących tę samą pozycję co *gesiths* w poprzedniej epoce. Na skalę królestwa ograniczony mógł sięgnąć 20 000 wojowników, do których należy dodać konnych posłańców (*radnihts, radmanni*) oraz lokalne milicje powstałe dzięki mobilizacji powszechnej.

Podobny mechanizm działał w przypadku marynarki wojennej; poza szczególnymi zobowiązaniami, jakie ciążyły na niektórych nadbrzeżnych miastach (między innymi na tych, które w epoce anglonormandzkiej weszły w skład *Cinque Ports*: Hastings, Romney, Dover, Hythe i Sandwich), przewidziano, że każda grupa 300 *hides* dostarczy załogę łodzi, liczącą 60 wojowników-wioślarzy wraz z koczugami, hełmami, mieczami, „duńskimi” toporami bojowymi i tarczami.

Dwa miesiące darmowej służby często wystarczyły dla przeprowadzenia kampanii. Król miał także możliwość utrzymania armii dzięki wpływom z podatku, ustanowionego po raz pierwszy w roku 991, a przeznaczonego z początku na daninę dla skandynawskich najeźdźców; był to *danegeld*, czyli *heregeld* albo po

¹² *Hide, terra imius familiae*, według definicji Bedy była anglosaskim równoważnikiem karolińskiego dworu i germańskiej *Hufe*.

³³ C-M. LA RONCIERE, P. CONTAMINE, R. DELORT i M. ROUCHE, *L'Europe au Moyen Age*, op. cit., t. II, s. 50-51.

prostu *geld*. Do tego należy dorzucić wpływy z zamiany bądź wykupu służebności, z konfiskat i grzywien, w tym grzywiny za nieobecność podczas *fyrd*, zwanej *fyrdwite*,

Anglosaski wiek XI wydaje się pełen sztuk srebra. Ten rodzaj monety służył do wymiany, a także do opłacania najemnych żołnierzy: *hired-men*, *lithsmen*, *butsecarls*, a przede wszystkim królewskiej straży przybocznej *housecarls*, ustanowionej w roku 1018 przez Kanuta Wielkiego, której liczebność mogła sięgać tysiąca osób.

Nie ma dowodów na zasadniczą niższość anglosaskiego systemu militarnego, zdolnego na przykład odnosić zwycięstwa nad Skandynawami (jak pod Stamfordbridge 25 września 1066 roku, stanowiące odwet za norweskie zwycięstwo pod Fulford 20 września). Było to jednak wojsko piesze i dlatego pozbawione ruchliwości na polu bitwy, a fortyfikacje miały dość archaiczny charakter; przed podbojem normandzkim nie było zamków na kopcach, z wyjątkiem tych, których nakaz budowy po 1050 roku pochodził z normandzkiego otoczenia Edwarda Wyznawcy (Clavering w Essex, Dover w Sussex).³⁴

W przeddzień długotrwałej wyprawy z 1066 roku (siedem miesięcy kampanii), która zasługuje na nazwę „największej operacji ziemnowodnej od czasów rzymskich”³⁵, księstwo Normandii przeżywało już od pół wieku wyraźny rozkwit demograficzny i gospodarczy. Co więcej, licząc od zwycięstwa, jakie odniósł w roku 1047 pod Val-des-Dunes nad swym rywalem Gwidonem de Brionne, Wilhelm Bastard mógł reorganizować czy też po prostu organizować swe księstwo. Podczas zgromadzenia wasali świeckich i biskupów w Caen ogłosił dla własnej korzyści „pokój, który nazywa się w języku potocznym rozejmem Bożym”.³⁶ Seniorzy, którzy go nie przestrzegali, byli karani wygnaniem i musieli wynagrodzić poczynione szkody. Odstępując ziemie ze swej domeny i łupiąc kościoły Wilhelm zwiększał liczbę oddawanych lenn. Mimo to wyprawa z 1066 roku nie miała charakteru feudalnego w ścisłym znaczeniu. Do rycerstwa normandzkiego przyłączyli się ochotnicy przybyli z Bretanii, z Flandrii, a nawet z jeszcze dalszych stron (Szampania, południowe Włochy). Armia, która zwyciężyła pod Hastings 14 października 1066 roku, była zatem niejednolita pod względem geograficznym i wojskowym (prawdopodobnie 7000 ludzi, w połowie rycerzy, w połowie łuczników i pieszych). Po nieudanej próbie współpracy z tubylcami Zdobywca za cenę ogromnych zniszczeń i bezlitosnych masakr stłumił powstanie Anglosasów (1067-1070). Dawna arystokracja została zniszczona bądź zbiegła; pozostawała więc do rozporządzenia wielka ilość ziemi, a tysiące zwycięzców oczekiwały nagrody.

Chcąc utrzymać kraj, Wilhelm i jego baronowie zaczęli budować zamki na kopcach, do czego wystarczali robotnicy ziemni i kilku wykwalifikowanych cie-

³⁴ C. W. HOLLISTER, *Anglo-Saxon Military Institutions* [47].

³⁵ J. H. BEELER, *Warfare in England* [9].

³⁶ M. de BOUARD, *Origines de la treve de Dieu en Normandie* [193].

śli. Zamki te zostały rozmieszczone z opracowaną strategią: składała się na nią obrona portów nad kanałem La Manche, nadzór nad brodami rzecznyymi, znaczna koncentracja sił wokół Londynu i Coventry, dwóch wielkich węzłów komunikacyjnych średniowiecznej Anglii.

Nadzór nad zamkami i stworzenie armii wymagało rozporządzania odpowiednimi siłami. Anglo-normandzki król rozdzielił lenna między około 180 baronów świeckich, przeznaczył też ziemie, również obciążone powinnościami wojskowymi, dla biskupów i opatów. Ogółem mógł liczyć na *sewicum debitum* 5000 do 6000 rycerzy, zobowiązanych do dwumiesięcznej darmowej służby w czasie wojny i czterdziestodniowej w czasie pokoju, nie licząc służby przy strzeżeniu zamków.

W wypełnianiu zobowiązań główni lennicy króla posługiwali się swymi rycerzami nadwornymi, najemnikami rekrutowanymi doraźnie albo też rycerzami, którym uprzednio nadali lenna. Wyraz *miles* odnosił się w tych czasach do pewnej kategorii wojowników, a nie do jednorodnego środowiska społecznego. Nadawanie lenn drugiego stopnia postępowało szybciej u biskupów i opatów niż u baronów świeckich. W każdym razie około roku 1100 było już znacznie zaawansowane. Kronika klasztoru w Abingdon nad Tamizą, powyżej Londynu, opisuje to w następujących słowach: Athelhelm, mnich z klasztoru Jumieges w Normandii, ustanowiony przełożonym klasztoru w Abingdon z rozkazu Wilhelma Zdobywcy —

uznał za konieczne na początku swego urzędowania jako opat nigdy nie przenosić się z miejsca na miejsce bez oddziału zbrojnych rycerzy, gdyż wśród spisków, jakie wybuchły prawie co dzień przeciwko królowi i królestwu, uważał, że musi podjąć te środki dla swego osobistego bezpieczeństwa. Zbudowano więc zamki w Wallingford, Oksfordzie, Windsorze i gdzie indziej dla bezpieczeństwa królestwa i król polecił temu opactwu dostarczyć straż złożoną z rycerzy do Windsoru. Rycerze przybyli z kontynentu do Anglii zostali uznani za najzdadniejszych do wypełniania tego zadania. Pośród tych wstrząsów pan opat Athelhelm strzegł miejsca, które zostało mu powierzone, za pomocą siły zbrojnej złożonej z rycerzy. Początkowo używał najemników. Później, gdy zamieszki ustały, zostało spisane w annałach z rozkazu króla, ilu rycerzy będzie się wymagać od biskupstw i opactw dla obrony królestwa w razie potrzeby. Również opat, przejąwszy ziemie dawniej mu nadane, wyznaczył siedziby tych, którzy je otrzymali od Kościoła, i oznajmił, jakie ciążą na nich obowiązki. Posiadłości te należały przedtem do ludzi zwanych *thegns*, zabitych w bitwie pod Hastings.³⁷

Servitium debitum dostarczało sił imponujących i łatwo dostępnych. Możemy uznać za prawdziwe cyfry podane przez Orderyka Witalisa: Wilhelm „rozdzielił ziemie między rycerzy i zorganizował ich kontyngenty w ten sposób, że królestwo Anglii mogło zawsze dysponować 60 000 rycerzy gotowych w razie potrze-

³⁷*Chronicon monasterii de Abingdon*, wyd. J. STEVENSON, London 1858, t. II, s. 3. W roku 1084 klasztor nadał 31 lenn i 3 dwudzieste części, podczas gdy jego *servitium debitum* nie przekraczało 30 rycerzy.

by stawić się natychmiast na jego rozkaz".³⁸ Ten sam król oraz jego synowie Wilhelm Rufus i Henryk I korzystali także z najemników, których chętnie poszukiwali na kontynencie. Zwłaszcza Wilhelm Rufus był znany jako *militum mercator et solidator*. Istnieją dowody na to, że przez kilkadziesiąt lat system ograniczonego *fyrda* utrwalił się i był nawet stosowany w kampaniach zamorskich. Grupa *house-carls* natomiast nie przetrwała śmierci Harolda; w otoczeniu królów anglo-normandzkich występowała jedynie skromna straż przyboczna złożona z łuczników i rekrutowana przez konstabli. Wojskowa sława Zdobywcy była ogromna; w roku 1074 krążyły pogłoski, że zajmie on Akwizgran, aby dostąpić godności cesarskiej; w roku 1082 wierzono, że Eudes, biskup Bayeux, jego brat przyrodni, zostanie papieżem, a inny Norman, Robert Guiscard, stanie się panem Konstantynopola.³⁹

V. ITALIA NORMAŃSKA

Normandzki książę Anglii został królem zaledwie w kilka miesięcy po rozpoczęciu wyprawy, stał na czele armii potężnej jak na skalę epoki, zdobył olbrzymie łupy, szybko rozdysponował ziemię mając na celu przede wszystkim potrzeby wojskowe. W południowych Włoszech działali normańscy awanturnicy, którzy opuścili rodzinny kraj uchodząc przed władzą książęcą. Była to początkowo niewielka grupa, która włączyła się skutecznie w skomplikowaną grę polityczną, wzrosła w siłę, a pod koniec stulecia uzyskała dla swych wodzów tytuły i oficjalną władzę łącznie z tytułem królewskim.

Zgodnie z relacją, jaką Aimon z Salerno, mnich z Monte Cassino, spisał pod koniec XI wieku, w roku 1016 grupa normańskich pielgrzymów, powracających po oddaniu czci Chrystusowi przy Grobie Świętym w Jerozolimie, przybyła do Salerno, oblężonego wówczas przez muzułmanów. Ci spokojni podróżni otrzymali od gubernatora miasta broń i konie, odnieśli zwycięstwo, zostali obsypani nagrodami, proszono, aby pozostali i bronili chrześcijan. Odrzucili oni tę propozycję, ale po powrocie do Normandii opowiedzieli o swej przygodzie, zachęcając w ten sposób innych Normanów, aby szli w ich ślady.

U progu XI wieku sytuacja była następująca:

a) Sycylia została podbita przez muzułmanów przybyłych z Afryki, kosztem Bizantyjczyków; podbój rozpoczął się w roku 827, zakończył w roku 969. Sycylia była odtąd podzielona na liczne emiraty, których emirowie werbowali najemników, często za pośrednictwem dowódców, którzy zamiast żołdu otrzymywali koncesję podatkową zwaną *iqta*

b) Bizancjum kontrolowało kraniec półwyspu: Apulię i Kalabrię, tworzące tern* *Langobardia*, rządzone z Bari przez katapana.

³⁸ *The Ecclesiastical History of Orderic Vitalis*, wyd. i przeł. MCHIBNALL, Oxford 1969, t. II, s. 266.

³⁹ C. W. HOLLISTER, *Military Organization of Norman England* [48].

* Tem — jednostka podziału terytorialnego w Cesarstwie Bizantyjskim (przyp. tłum.).

c) Małe autonomiczne księstwa Amalfi, Sorrento, Neapolu i Gaety podlegały w zasadzie panowaniu bizantyjskiemu.

d) Istniały trzy księstwa longobardzkie: Benewent, Salerno i Kapua.

W drugiej ćwierci XI wieku Normanowie doprowadzili do uznania hrabstwa Aversy, następnie hrabstwa Apulii. W roku 1059 papież Mikołaj II zwrócił się do jednego z nich, Roberta Guiscarda, jako do „księcia Apulii i Kalabrii z łaski Boga i Stolicy Apostolskiej”. Ten sam Robert Guiscard stał się panem księstwa Amalfi w roku 1073, a księstwa Salerno w 1076. Jednocześnie od roku 1060 z inicjatywy jego brata Rogera rozpoczął się podbój muzułmańskiej Sycylii, który miał się zakończyć trzydzieści lat później. O ile próby podejmowane przez Cesarstwo Bizantyjskie spaliły na panewce, normańska władza na Półwyspie Apenińskim utrwaliła się. W roku 1129 Roger II (1127-1154) objął nią księstwo Kapui. W następnym roku otrzymał od antypapieża Anakleta II tytuł „króla Sycylii i księstw Apulii i Kalabrii”, który został w końcu uznany przez papieża Innocentego II. W połowie XII wieku król Roger utrwalał północne granice swego królestwa, które aż do 1860 roku nie ulegną już zmianie.

Podobnie jak w anglo-normandzkiej Anglii, tutaj także miał miejsce proces nadawania lenn pierwszego i drugiego stopnia Normanom, ale również niektórym członkom dawnej arystokracji longobardzkiej. Można wyróżnić trzy stopnie: hrabiów, których władza koncentrowała się w mieście, baronów, których władza koncentrowała się na zamku, oraz *milites*, wśród których należy odróżniać *feudati* od „tych, którzy nic nie dzierżą”. *Katalog baronów*, pochodzący w swej pierwotnej formie z ostatnich lat panowania Rogera II, stanowi powszechny rejestr powinności wojskowych z wyłączeniem Sycylii i Kalabrii. Lenna są tu wymieniane według konetabli i hrabstw. Odnotowano ogółem 3453 lenna, na których ciążyły powinności 8620 *milites* i 11 090 sierzantów*. Jeśli dodamy do tego zasoby Sycylii i Kalabrii, otrzymamy znaczną liczbę, tym bardziej że w tych czasach przetrwali jeszcze *milites* na prawie longobardzkim, których spis nie obejmował.⁴⁰ Co więcej, władcy mogli skierować wezwanie do całej ludności i wymagać od miast nadbrzeżnych, szczególnie na Sycylii, dostarczania okrętów na wojny morskie, toczone się zwłaszcza za Roberta Guiscarda i Rogera II. Odwoływano się też do najemników muzułmańskich: piechurów, konnych łuczników i specjalistów od wojny oblężniczej.

VI. ŚWIAT IBERYJSKI I REKONKWISTA

O społeczeństwie hiszpańskim VIII-XIII wieku powiedziano, że zostało „zorganizowane dla wojny”.⁴¹ Struktury społeczne kształtowała wojna przeciwko muzułmanom, wojna o odzyskanie podbitego kraju i zarazem wojna religijna.

* Sierzant — zbrojny człowiek z gminu (żołnierz lub strażnik), przeważnie pieszy. Sierzantami nazywano także braci służebnych w zakonach rycerskich (przyp. tłum.).

⁴⁰ *Catalogus baronum*, wyd. E. JAMISON [56]; C. CAHEN, *Regimefeodal* [61].

⁴¹ E. LOURIE, *A Society Organized for War* [31].

Wypadki z roku 711 przyniosły potop muzułmański sięgający nie tylko do Pirenejów, ale i poza nie, aż do Septymanii. Niedobitkom potęgi hiszpańsko-wizygockiej udało się odzyskać niepodległość w Asturii i w Górach Kantabryjskich. Około roku 718 arystokracja asturyjska wybrała królem Pelagiusza. Za Alfonsa I (739-757) islam musiał wycofać się z Porto, Bragi, Leonu, Simancas, Ósmu, Salamanki, Avili i Segowii. Odbita została cała Galicja. Z braku ludzi niemożliwe było jednak trwałe opanowanie terytoriów na południe od Gór Kantabryjskich, które przekształciły się w *no man's land*, gdzie chrześcijanie i muzułmanie ścierali się nieustannie. Dalej na wschód, pomimo niepowodzenia pod Saragossą i klęski podczas odwrotu w Roncevaux (778) Karol Wielki zdołał zorganizować na południe od Pirenejów marchię, której stolicą stała się Barcelona, zdobyta w roku 801. Granicą owej marchii po zdobyciu Tarragony w roku 808 stała się rzeka Ebro.

Po okresie wewnętrznych podziałów, trwającym do połowy IX wieku, rekonkwista rozpoczęła się na nowo za panowania Alfonsa II (866-911). Powstały miasta-twierdze (Burgos). Królestwo Asturii obrało sobie nową stolicę, nie leżącą już na uboczu: Leon (początek X wieku). Pojawiły się nowe twory polityczne: wokół Burgos — Kastylija stała się niezależnym hrabstwem (około 950), wokół Pampluny — Nawarra osiągnęła rangę królestwa (925). Na początku XI wieku muzułmańska Hiszpania rozpadła się na liczne emiraty, „reyes de taifas”, mimo kulturalnej świetności niezdolne do przeciwstawienia się jednolitemu frontowi chrześcijan. W tym samym czasie Półwysep Iberyjski przestał być izolowany w stosunku do reszty chrześcijaństwa. Przybywali licznie pielgrzymi, by odwiedzić grób apostoła Jakuba w Komposteli. Pojawili się także pierwsi swobodni rycerze, pragnący bić się z niewiernymi, w atmosferze, która zapowiadała już krucjaty, a o której świadectwo przynoszą pierwsze *chansons de geste*.

Inicjatywę podjęło hrabstwo Kastylii, które w roku 1035 stało się królestwem, po czym połączyło się z Leonem. Rekonkwista nabrała tempa, przybrała charakter śmielszy i bardziej systematyczny. Osiągnięto Tag i zdobyto Toledo (1085). Zarysowała się odrębność Portugalii; w roku 1071 stała się ona hrabstwem, w roku 1143 — królestwem. Co do Aragonii, która stała się królestwem w roku 1035, połączyła się ona sto lat później z Katalonią. W połowie XII wieku ponad połowa półwyspu, na północ od linii Lizbona-Toledo-Tortosa, znajdowała się pod panowaniem chrześcijańskim. Wyzwolona Hiszpania była podzielona na cztery królestwa: Portugalię, Kastylię i Leon, Nawarrę i Aragonie.

Walka przeciwko Maurom nie wyczerpywała całego bojowego zapachu. Wewnętrzne konflikty, podziały, spory wybuchały wielokrotnie. Między Maurami a chrześcijanami nigdy nie było powszechnego ani trwałego rozejmu na całej „granicy”, jedynie lokalne umowy bądź układy pokojowe, zawsze chwiejne. Proces odbijania terytorium nie stanowił nieodwracalnego, nieodpartego i ciągłego naporu, ale wahadłowy ruch postępów i odwrotów, znaczonej z jednej i drugiej strony śmiałymi wypadami i spektakularnymi klęskami.

Na dłuższą metę muzułmanie cofali się; nie oznacza to, że system wojskowy kalifatu Kordowy był pozbawiony zalet i spójności. W sąsiedztwie świata chrześcijańskiego istniały terytoria wojskowe zwane *thugur*, różniące się od jednostek terytorialnych z wnętrza kraju. W X wieku marchia w okolicach Saragossy kierowała się ku Pirenejom, nadzorując i blokując Aragonie i Nawarrę; druga, dalej na zachód, z ośrodkiem w Medinaceli, powstrzymywała Leon i Kastylię.

Armia muzułmańska składała się ze stałych oddziałów, raczej nielicznych (najważniejsza była gwardia pałacowa emira bądź kalifa, stacjonująca w Kordowie, rekrutowana spośród niewolników obcego pochodzenia), z wojowników zobowiązanych do służby za swoje *iqta* z najemników werbowanych czasowo poza Hiszpanią, z milicji andaluzyjskich o ograniczonych zaletach wojskowych, wreszcie z ochotników świętej wojny, pragnących wywiązać się przynajmniej raz w życiu z religijnego obowiązku *dżihadu*. Pomimo łupów utrzymanie armii wymagało poważnych sum; w szczególności żołd był wypłacany według stanu liczbowego regularnie wpisywanego w wykazy *diwanu*.

Poza okresami rozejmu wyprawy wojenne odbywały się w zasadzie corocznie. Przygotowania zaczynały się w czerwcu. Miesiąc później armia, w której jeźdźcy nieznacznie przeważali nad żołnierzami pieszymi, gromadziła się w obecności kalifa w rozległym obozie na północ od Kordowy. Sztandary dowódców były rozdawane w wielkim meczecie i tam składano je po powrocie. Celem było zdobycie twierdz i plądrowanie. Przyprawiano jeńców: rolników, kobiety przeznaczone do haremów, młodych mężczyzn atrakcyjnych dla mauretańskich wodzów o homoseksualnych skłonnościach. Łupy, po odłożeniu części należnej państwu, dzielono w zależności od pozycji wojskowej i społecznej wojowników.⁴²

Złożone z tak różnorodnych wojsk siły, były utrzymywane przez dobrze zorganizowane państwo, któremu nie brakowało ani ludzi, ani zasobów finansowych. Jak mogły mu się przeciwstawić prymitywne i archaiczne chrześcijańskie królestwa Północy? W królestwie Asturii w VIII w. wyraźnie widać zerwanie ciągłości instytucji w porównaniu z epoką wizygocką. Źródła nie wspominają już o *duces*, *comites*, *prepositi exercitus*, *thiafadi* ani *gardingi*. Znikł system świadczeń w naturze. Nie było już mowy o *publice expeditiones*, ale *ofonsado lub fossato*. Jest to termin pochodzenia ludowego, którego etymologię próbowano wyjaśnić na trzy sposoby: a) od wyrazu *fossa* — okop, którego kopanie było sposobem taktycznym, skutecznie używanym w wojnie przeciwko muzułmanom, na przykład w roku 816 i 825; b) od *wymm fossare* — przebić (nieprzyjaciela); c) od wyrazu *oso* — oznaczającego granicę. Wiadomo w każdym razie, że *fossato* oznaczało wielką wyprawę, ofensywną kampanię prowadzoną przez króla lub przez potężnego magnata. *Fossatoria fonsadera* oznacza odszkodowanie płacone, jeśli ktoś nie szedł *na fossato*, a był do tego prawnie zobowiązany.

⁴² E. LEVI-PROVENCAL, *Histoire de l'Espagne musulmane*, t. III: *Le siècle du califat de Cordoue*, Paris 1953.

Do króla należało zwoływanie armii, był oczywiście także jej wodzem podczas wojny. Wobec niebezpieczeństwa tak bezpośredniego wszyscy wolni ludzie byli zobowiązani do służby. Przed kampanią król, który mógł mieć przy sobie własnych *milites*, gromadził w swoim pałacu możnych. Każdy *comes*, otoczony swoimi *majordomil*, czyli *majorini*, przyprowadzał i prowadził na wojnę swój oddział. Przez dłuższy czas ważna była piechota, gdyż masy wolnych chłopów — drobnych posiadaczy bądź uprawiających ziemię na zasadzie dzierżawy emfiteutycznej — zgromadzone we wspólnotach zobowiązane były przede wszystkim do udziału w walkach obronnych (obrona *civitates*, *castra*, *villae*). Później, gdy niebezpieczeństwo oddaliło się, jedną z głównych form wojny stały się niszczące rajdy i szybkie napaści; stąd rozkwit kawalerii. Uzbrojenie jeźdźca było kosztowne: w X wieku koń był wart od 4 do 10 wołów, od 40 do 100 owiec, od 40 do 100 miar zboża, cena kolczugi sięgała 60 owiec.⁴³ Król mógł wymagać podobnego wyposażenia i podobnej służby jedynie od tych, którym nadał lenno (*prestamo, prestimoniwn*), oraz od tych, którzy otrzymywali żołd zapewniający utrzymanie. Dość szybko zaczęły zanikać zobowiązania militarne ciążące na całej ludności. Piechota traciła znaczenie na rzecz kawalerii wystawianej przez miasta, a także przez możnych i bogatych (*nobiliores, proceres, locupletes, richi homines*), którzy otrzymali od króla na własność *honores* i otoczeni byli swymi *fideles, satellites, vassalli, homines*. Wielu z tych jeźdźców tworzyło ruchliwą jazdę lekką; jeździli konno na sposób *jinete*, używając krótkich strzemion, dość niskiego siodła, wędzidła o charakterystycznej formie, inaczej niż rycerze z pozostałej części Europy usadowieni w rozbudowanych siodłach i mocno w nich osadzeni. Owa lekka kawaleria uciekała się do taktyki *torna-fuye*, podobnej do tej, jaką stosowali muzułmanie pod nazwą *karr-wa-farr*.

Około roku 1050 można odnotować występowanie w Kastylii i Leonie sił zbrojnych złożonych z:

a) drobnej szlachty, czyli *caballeros hidalgos*, którzy uczestniczyli *wfonsado* z racji posiadanej lenna lub za żołd;

b) *caballeros villanos*, licznych, zwłaszcza w dolinie Duero, stanowiących rodzaj ludowej kawalerii, której rola wzrosła po roku 1080; z początku w równej mierze miejskiej co wiejskiej, tak że można ją porównywać z obywatelami gmin włoskich, nie szlachcicami, zobowiązanymi do służby konnej z racji swojej pozycji gospodarczej;

c) kontyngentów *pedones* dostarczanych przez miasta z tytułu ich *fueros*.

Ogólnie biorąc zobowiązania różniły się w zależności od rodzaju wojny. Wydaje się, że *guerra* oznaczała raczej wewnętrzną wojnę między możnymi w przeciwieństwie do *bellum*, skierowanego przeciwko muzułmanom. *Hueste* oznaczało wielką ofensywę podjętą przez króla lub jego zastępcę, *fonsado* — ograniczone kampanie podejmowane przede wszystkim przez miasta, *apellido* — pospolite

⁴³ W środkowej Francji, w XI wieku, koń wierzchowy był wart od 2,5 do 8 wołów, a kolczuga od 10 do 16 wołów.

ruszenie w przypadku inwazji. Były wreszcie rajdy na terytorium nieprzyjaciela, określane słowami *cavalgada*, *algara*, *corredura*, *azaria*. Kronika z XII wieku tak opisuje ten rodzaj wojny: „Codziennie wyruszały z zamków wielkie oddziały rycerzy, które nazywamy w naszej mowie algarades, i szły na prawo i na lewo, łupiąc wszystkie ziemie Sewilli, Kordowy i Carmony, i palili całą tę ziemię.”⁴⁴

VII. WYPRAWY KRZYŻOWE I PAŃSTWA ŁACIŃSKIE NA WSCHODZIE

Pierwsza krucjata, rozpoczęta apelem Urbana II na synodzie w Clermont (27 listopada 1095 roku), jej punkt kulminacyjny wraz ze zdobyciem Jerozolimy (15 lipca 1099 roku) i zakończenie bitwą pod Askalonem (12 sierpnia 1099 roku), była najświetniejszym przedsięwzięciem czasów feudalnych. Sami jej uczestnicy mieli świadomość skali swego sukcesu. Wysłuchajmy Anzelma z Ribemont, który pod koniec listopada 1097 roku, gdy rozpoczynało się oblężenie Antiochii, pisał do Manasses, arcybiskupa Reims: „Wiedźcie, że z pewnością zdobyliśmy dla Pana dwieście miast i zamków. Niech się cieszy matka nasza, Kościół Zachodu, który zrodził mężów, co uzyskali dla niego tak chwalebne imię i uratowali Kościół Wschodu w tak cudowny sposób!”⁴⁵

W przededniu pierwszej krucjaty Cesarstwo Bizantyjskie było w odwrocie, bardziej lub mniej wyraźnym, od około pięćdziesięciu lat. Nie tylko utraciło swe posiadłości i punkty oparcia w Italii, ale przede wszystkim nie mogło powstrzymać naporu Turków seldżuckich. Ci ostatni w roku 1071 pokonali i wzięli do niewoli pod Manzikertem cesarza Romana Diogenesa, opanowując jednocześnie całą Azję Mniejszą. Do utraty tej prowincji, potrzebnej Cesarstwu jako wielki rezerwuwar żołnierzy, doszła w roku 1085 utrata Antiochii. Od roku 1081 nowy cesarz Aleksy I Komnenos, zdolny i dalekowzroczny, usiłował ochronić Konstantynopol przed tureckim lądowaniem na Bałkanach i ewentualnie odzyskać Azję Mniejszą i północną Syrię. Państwo bizantyjskie nie było pozbawione zasobów finansowych, ale resztki jego armii były niezdolne do podjęcia kontrofensywy z szansami na sukces. Trzeba było odwołać się do najemników. Łacinnicy mogli się do tego nadawać pod warunkiem, że przybędą w niezbyt wielkiej liczbie i zaakceptują bez sprzeciwu kontrolę polityczną ze strony swego pracodawcy.

Co się tyczy Turków seldżuckich, osiągnęli oni znaczne sukcesy za panowania sułtanów Alp Arslana (1065-1072) i Malik-Szacha (1072-1092). Ich najważniejszą zaletą militarną była ruchliwość; jeźdźcy tureccy, uzbrojeni lżej od rycerzy z Zachodu, byli zdolni do nękania swych przeciwników, do okrażania ich, oskrzydlenia, zaskakiwania, rozpraszania ich szyku przez udawaną ucieczkę. Po zasypaniu ich strzałami, które jadąc na koniach wystrzeliwali falami dzięki swo-

⁴⁴ Cyt. za: A. P. TORRES, *Ejercito en los estados de la Reconquista* [77].

⁴⁵ *Epistulae et chartae ad historiom primi belli sacri spectantes quae supersunt aevo aequales et genuinae*, wyd. H. HAGENMEYER, Innsbruck 1901, s. 145-146.

im „tureckim łukom”, korzystali z osłabienia przeciwników lub zamieszania w ich szeregach, aby podjąć walkę wręcz. Dwa teksty, choć późniejsze, ukazują taktykę stosowaną przez nich podczas pierwszej krucjaty:

[Turcy] okrążyli nas wokół i wystrzelili tak wielką obfitość grotów i pocisków, że ani deszcz, ani grad nie uczyniłby tak wielkiej ciemności: w ten sposób zranionych zostało wielu naszych ludzi i ich koni. Gdy pierwsze oddziały Turków opróżniły całkiem swe kołczany ze strzał, wycofały się. ale inne oddziały przybyły wkrótce z tyłu, gdzie było jeszcze bardzo wielu Turków. Ci strzelali jeszcze gęściej, bardziej, niż to czynili tamci.⁴⁶

Po tej fazie przygotowawczej następowała decydująca akcja:

Turcy widzieli, że nasi ludzie i ich konie są poranieni i w bardzo złym położeniu, schwycili więc szybko łuki w lewe ręce pod okrągłe tarcze i pognali ich pod górę bardzo okrutnie maczugami i mieczami.⁴⁷

Taktyka ta była oczywiście dobrze znana Bizantyjczykom (którzy mogli uprzedzić o niej łacinników, zanim jeszcze ci przekroczyli *Brachium Sancti Georgii*); ci ostatni mogli ją znać jedynie z teorii, chociaż niektórzy krzyżowcy odbywszy już wcześniej pielgrzymkę do Jerozolimy mieli pewne pojęcie o kraju i o zwyczajach wojennych jego mieszkańców. Inni wojowali poprzednio w Hiszpanii, gdzie Maurowie stosowali taktykę podobną do tureckiej.

Turcy walczyli na ziemi, którą znali od pokoleń, w znajomym klimacie. Ich zasoby ludzkie nie były jednak nieograniczone. Między różnymi plemionami wybuchały częste walki, nie potrafiły one na czas zjednoczyć się przeciwko najeźdźcom, których ambicji w ogóle nie znały. W Syrii lokalni emirowie prowadzili politykę dość niezależną; południowa część Palestyny niedawno dostała się na nowo, przynajmniej w części, pod władzę Fatymidów z Egiptu.

Nie znamy ściśle politycznych celów Urbana II; czy chciał on jedynie zapewnić swobodę *via hierosolymitana*, czy też planował przejąć na rzecz papieżstwa ziemię Izraela, o której z drugiej strony wiedział, że kiedyś stanowiła część Cesarstwa Rzymskiego? Lepiej znamy środki, jakie zamierzał wykorzystać dla ekspedycji. Chciał mianowicie zgromadzić pod duchowym i politycznym zwierzchnictwem swego legata, Adhemara z Monteil, biskupa Puy, i z pomocą hrabiego Tuluzy, Rajmunda V de Saint-Gilles, liczącego sobie pięćdziesiąt lat, doświadczonego i pobożnego, armię liczącą kilka tysięcy wypróbowanych *milites*, wyłącznie ochotników, zwerbowanych głównie w południowej Francji. Być może miał nadzieję, że ten korpus ekspedycyjny, o składzie dającym się porównać z tym, jaki zgromadził trzydzieści lat wcześniej Wilhelm, książę Normandii, w celu podboju Anglii, otrzyma wsparcie

Cyt. za: R. C. SMAIL, *Crusading Warfare* [76].

Ibidem, s. 82, n. 4.

logistyczne i posiłki ze strony oddziałów bizantyjskich. W rzeczywistości Boża armia odpowiadała w sposób bardzo niedoskonały temu projektowi. Z jednej strony, wodzowie biorący udział w krucjacie mieli ambicje świeckie, polityczne, wcale nie mistyczne. Z drugiej *militēs* z bardzo licznych regionów Zachodu odpowiedzieli na wezwanie z takim zapałem, że powstało wiele innych armii: armia Normanów z południowych Włoch i Sycylii; armia z północnej Francji, w której obecny był Robert Krótkoudy, książę Normandii, Stefan, hrabia Blois, i Robert II, hrabia Flandrii; armia Gotfryda z Bouillon, czyli lotaryńska, w której skład wchodził Walonowie i Francuzi, Flamandowie i Niemcy, a do której należy dodać niewielki oddział Hugona Wielkiego, hrabiego Vermandois, brata Filipa I, króla Francji. Ponadto przyłączyły się do ruchu elementy „ludowe”; niektórzy wyruszyli do Konstantynopola jeszcze przed oficjalnym wymarszem (wyznaczonym na sierpień 1096 roku) i utworzyli tak zwaną krucjatę ludową wraz z Piotrem Eremitą i Walterem bez Mienia; niektórzy przyłączali się do oficjalnych armii. Owe siły ludowe stanowiły korzyść, ale i niewygodę; obciążały armię swą obecnością, spowalniały marsz, utrudniały utrzymanie dyscypliny, komplikowały i tak trudne problemy żywienia; dostarczały jednak żołnierzy sił pomocniczych, *pedites*, niejednokrotnie niezbędnych. Nawet krucjata ludowa (i jej resztki, po eksterminacji jej większej części przez Turków jesienią 1096 roku) nie składała się wyłącznie z *inermes*, kobiet i dzieci. To właśnie spośród tych biedaków zwerbowano oddział *Tafuri*, którzy w uniesieniu stawili czoło Turkom w pierwszym szeregu, bez włóczni i tarcz, zbrojni własną siłą fizyczną i zwykłymi kijami. Terroryzowali przeciwników, gdyż uważano, że pożerają ich trupy. Rola ubogich była nie tylko wojskowa; wspomagani przez niższe duchowieństwo, skutecznie podtrzymywali płomień krucjaty, podsycali go, gdy groził zgaśnięciem, jak po zdobyciu Antiochii i podboju Syrii. Bez nich wodzowie być może zniechęciliby się i wyrzekli ostatecznego celu.

Armie krzyżowców (*exercitas Dei*) dzieliły się w zasadzie na trzy grupy: Franków, Prowansalczyków i Normanów z Południa, chociaż siłą rzeczy na polu bitwy musiały one koordynować swe działania. Symbolem ich jedności były krzyże z materiału naszyte na ubrania, które chroniły ich i przypominały podwójną misję: świętej wojny i pielgrzymki.⁴⁸

Czy mieli oni jednak przewagę liczebną? Źródła nie dostarczają żadnych bezspornych informacji na ten temat; wspomniawszy o niezliczonych tłumach, z jakich składała się armia krzyżowców, ukazują zarazem jeszcze znacznie większą liczbę pogan, która grozi im zalaniem. Należy jednak uznać, że o ile biedacy i wojska posiłkowe byli dość liczni, o tyle liczba *militēs* sięgała kilku tysięcy, a czasami tylko kilkuset dysponowało wierzchowcami pozwalającymi na tłumną szarżę.⁴⁹

⁴⁸Rajmund de Saint-Gilles jest opisany jako „uzbrojony ze wszystkich stron znakiem krzyża”. Podobnie hrabia Flandrii i Robert, konetabl Boemunda. *Histoire anonyme de la première croisade*, wyd. L. BREHIER, Paris 1924, s. 36, 72, 84.

⁴⁹J. PRAWER, *Histoire du royaume latin de Jérusalem*, przeł. G. NAHON, Paris 1969, t. I, s. 204, mówi o 4500 rycerzach na początku, 30 000 piechoty oraz co najmniej równej liczbie osób nie biorących bezpośredniego udziału w walce.

Co więcej, pomimo hojnych obietnic wsparcie dostarczone przez cesarza bizantyjskiego było dość skromne: oddział Tatikiosa, broń, nieco żywności. Stąd trudne problemy zaopatrzenia i uzbrojenia. Aby odnowić zapas koni, należało liczyć przede wszystkim na łupy.

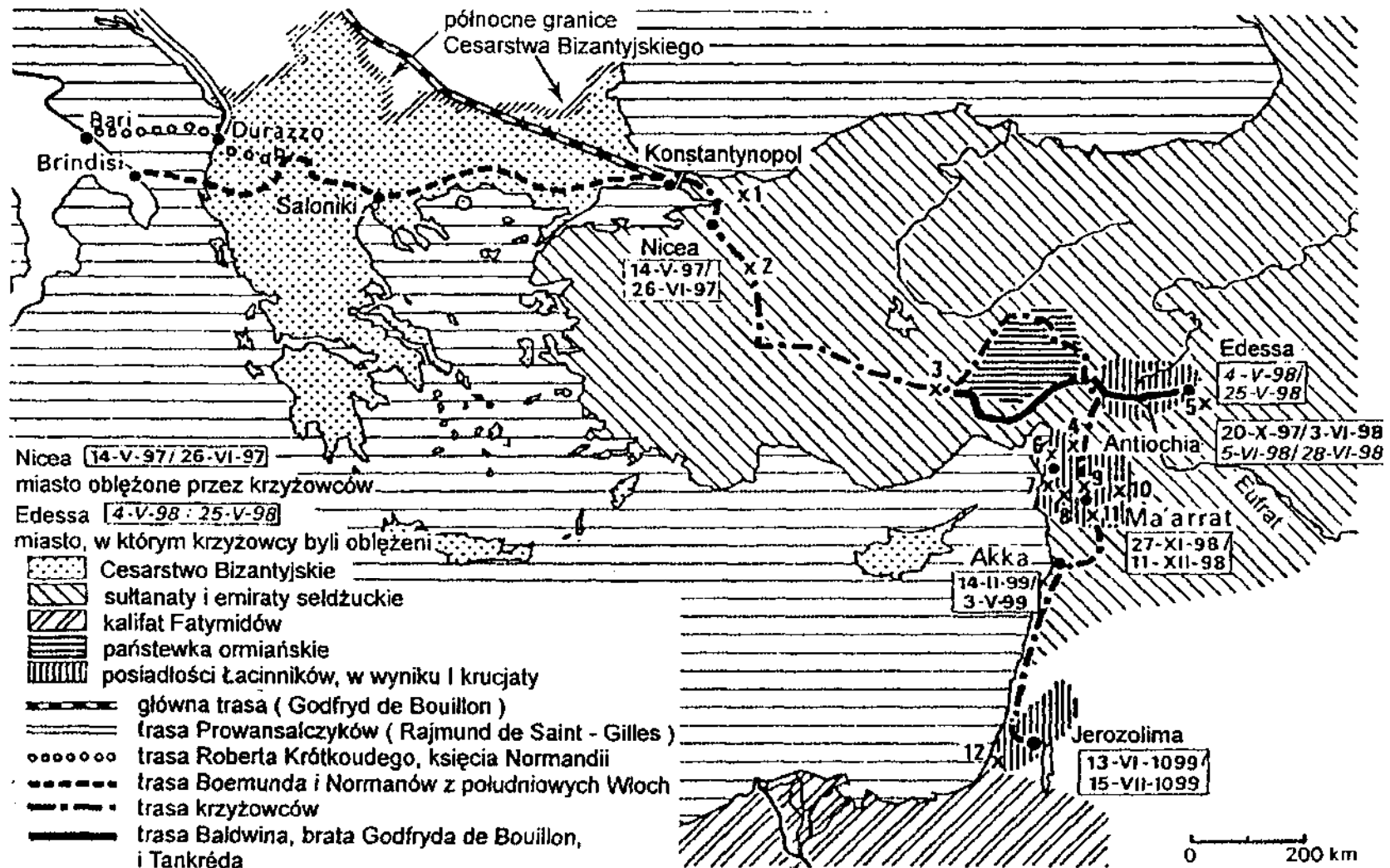
Warto zaznaczyć, że przez dwa lata i cztery miesiące trwania kampanii krzyżowcy nie otrzymali praktycznie żadnego wsparcia z Zachodu; ich siły nieustannie topniały wskutek dezercji i rezygnacji, śmierci, chorób i ran. Pozostawiali też większe lub mniejsze kontyngenty, aby utrzymać zdobyte miasta i twierdze. Zwycięska armia spod Askalonu była znacznie słabsza niż zwycięska armia spod Doryleum.⁵⁰ Pewnapomoc mogły stanowić różne społeczności chrześcijańskie, osiadłe na Wschodzie. Flotyllę angielskie i genueńskie, akcja pirata Guynemera z Boulogne świadczą o pewnym stopniu panowania na morzu. Sukces krzyżowców wydaje się tym bardziej znaczący, że nie korzystali oni z pomocy ani cesarza niemieckiego, ani królów Francji i Anglii. Niewątpliwie spodziewali się, że przedsięwzięcie będzie łatwiejsze, a przede wszystkim krótsze (po wzięciu Nicei hrabia Blois pisał do żony, że jeśli nie będzie zwłoki w Antiochii, dotrą do Jerozolimy w pięć tygodni).⁵¹ Łacinnicy umieli nie tylko wykorzystywać siłę uderzeniową do zwycięstwa w walnej bitwie (*belki campestra, proelid*), ale także umieli prowadzić walki oblężnicze z udziałem skomplikowanych machin. Odnotujmy także intensywność działań zbrojnych, ciągłość wysiłków wyjątkową w średniowieczu, gdy wojownicy łatwo się zniechęcali (mapa 2).

Krzyżowcy korzystali z braku jedności wśród nieprzyjaciół, którym wiele czasu zajęło zrozumienie niebezpieczeństwa podobnej wyprawy. Ich sukces nie był bynajmniej oczywisty; dowodem jest całkowita klęska krucjaty z 1101 roku, która jak się wydaje, zgromadziła porównywalne siły i zastosowała tę samą strategię.

Teraz należało utrzymać państwa zamorskie. Było to skomplikowane zadanie, przede wszystkim ze względu na słabość sił łacińskich; po bitwie pod Askalonem (1099) Gotfryd z Bouillon miał do dyspozycji zaledwie 300 rycerzy i 2000 piechoty, do czego należy dodać nieliczne siły utrzymujące Edesę oraz liczniejsze, które wraz z Boemundem osiadły w Antiochii. Oczywiście można było wyobrazić sobie zgromadzenie wszystkich sił chrześcijańskich w rejonie Jerozolimy, utworzenie przyczółka połączonego z morzem przez Jaffę i zaopatrywanego przez floty włoskie (głównie pizańską). Frankowie uważali jednak za korzystniejsze pod każdym względem zatrzymanie i konsolidację swych czterech posiadłości: hrabstw Edessy i Trypolisu, księstwa Antiochii i królestwa Jerozolimy. Istnienie tych czterech państw odzwierciedla zarówno przebieg marszu na Jerozolimę, jak i podziały w armii krzyżowców. Po roku 1101 droga przez Azję Mniejszą stała się nie do przebycia. Antiochia i Edessa stanowiły straż przednią, chroniącą północną flankę całości, a nie popas na drodze z Konstantynopola do Jerozolimy. W tych wa-

⁵⁰ Około 1200 rycerzy i 12 000 piechoty podczas oblężenia Jerozolimy (J. PRAWER, op. cit., s. 225).

⁵¹ *Epistulae et chartae*, op. cit., s. 139-140.



Mapa 2. Pierwsza krucjata (1096-1099)

Bitwy stoczone przez krzyżowców: 1) Nicea, 21 V 1097; 2) Doryleuni, 1 VII 1097; 3) Herakiea, 20 X 1097; 5) Harran, poł. XI 1097; 6) Antiochia, 29 XII 1097; 7) przeciwko muzułmanom z Ale 8) Antiochia, 9 II 1098; 9) Antiochia, 6 III 1098; 10) Antiochia, 28 III 1098; 28 VI 1098; 12) Askalon, 12 VIII 1099.

runkach lepiej było podbić całe wnętrze kraju od Antiochii do Askalonu, aż po pustynię, i utworzyć między Frankami i muzułmanami pustynny *no marfs land*. Zadanie to było zbyt trudne. Na południu Fatymidzi zachowali przyczółek w Askalonie, jednocześnie zaś muzułmanie utrzymali Aleppo, Homs i Damaszek. Nie przeszkadzało to, pomimo przeplatających się klęsk i sukcesów, w swoistej ekspansji państw łacińskich; około roku 1118, pod koniec panowania Baldwina I, owa ekspansja osiągnęła apogeum, a około roku 1135, za Baldwina II, egzystencja państw łacińskich wydawała się zapewniona.

Jakie siły dokonały tej konsolidacji? Po pierwsze i przede wszystkim, feudałowie z Ziemi Świętej, otrzymawszy, kupiwszy lub zdobywszy lenna, winni byli bezpośredniemu seniorowi lub zwierzchniemu władcy służbę wojskową w wymiarze o wiele większym niż na mniej zagrożonym Zachodzie. Podczas gdy Gotfryd z Bouillon utrzymywał bezpośrednio rycerzy na swym dworze albo nadawał „w lenno renty pochodzące z dochodów- z targów, miast lub portów”, jego następcy, Baldwin I i Baldwin II, tworzyli „organizacyjne ramy feudalizmu: hrabstwa, baronie, kasztelanie, lenna rycerzy stające się podstawowymi jednostkami powinności”.-Wiarygodne szacunki dostarczają następujących liczb: w swych krótkich dziejach hrabstwo Edessy nigdy nie dysponowało więcej niż setką rycerzy, hrabstwo Trypolisu niewątpliwie miało ich dwa razy więcej, księstwo Antiochii 700, królestwo Jerozolimy tysiąc. Ogółem było to 2000 rycerzy, podczas gdy w tej samej epoce Henryk I, król Anglii, miał ich do dyspozycji trzykrotnie więcej. Ponadto wszystkie te siły nie mogły nigdy uczestniczyć w kampanii jednocześnie. Do tych *milites* należy dodać pieszych sierżantów, *pedites*, wystawianych przez społeczności kościelne i miejskie, dość licznych, ponieważ według dokumentu, co prawda późniejszego, „gdy ziemie królestwa Jerozolimy są w wielkiej potrzebie”, patriarcha Jerozolimy, kanonicy Świętego Grobu, wspólnoty mieszczan Jerozolimy oraz Akki mają wysłać po 500 sierżantów. Szacuje się, że królestwo Jerozolimy mogło dysponować liczbą 5025 sierżantów, którą można podwoić, jeśli dodamy trzy inne państwa. Krzyżowcy mogli jeszcze liczyć na oddziały tubylcze (Turkopole, ważni zwłaszcza po roku 1150), na zbrojnych pielgrzymów z Zachodu, wreszcie na zakony rycerskie, potężne już przed drugą połową XII wieku.⁵³

⁵² R. BOUTRUCHE, op. cit., t. II, s. 346.

⁵³ O zakonach rycerskich zob. w tym rozdz. s. 66-69.

Apogeum średniowiecza

(połowa XI-początek XIV wieku)

Wyraźniej jeszcze niż w czasach feudalnych, od roku 1150 do 1300 (w przybliżeniu), wystąpiły wielokrotnie i na dość rozległych obszarach okresy prawie całkowitego pokoju, które umożliwiły rozwój demograficzny i gospodarczy. Tak było w wielu regionach Francji mimo szkód, jakie poczyniły w ciągu wielu dziesięcioleci sporadyczne i nieistotne ekspedycje wojskowe, a także wojny prywatne, wprawdzie liczniejsze, ale o skutkach coraz bardziej minimalizowanych przez władze królewskie lub książęce. Bretania pod tym względem nie stanowi wyjątku, w ciągu półwiecza, od roku 1250 do 1300, miała tam miejsce tylko jedna dłuższa wojna, Jana Rudego z Olivierem de Ciisson, między rokiem 1254 a 1261. W ciągu pięćdziesięciu sześciu lat panowania Henryka III, króla Anglii (1216-1272), było dwadzieścia lat wojny: sześć na kontynencie (1225, 1230, 1242—1243, 1253-1254), pięć w Walii (1223, 1228, 1231, 1245, 1253); dwa na granicy szkockiej (1244 i 1255). Anglia na własnej ziemi doświadczyła jedynie sześciu takich lat: 1216-1217, 1224, 1233, 1264-1265. Nawet konflikty państw i gmin włoskich miały, pomimo względnej częstotliwości, jedynie ograniczony wpływ na życie i codzienną egzystencję. Dla wielu panujących skończyły się odtąd coroczne wyprawy wojenne, tak typowe dla wcześniejszego średniowiecza. Filip August po bitwie pod Bouvines, Ludwik Święty przez większą część swego panowania — okresowo nie gromadzili armii, nie ponosili regularnie trudów i niebezpieczeństw na wyprawach wojennych. Więzy między nimi a wojną znacznie się rozluźniły.

Rycerstwo Zachodu nie straciło jednak dynamizmu, wręcz siły ekspansji. Na Półwyspie Iberyjskim nasilił się odwrót muzułmanów w ślad za klęską pod Las Navas de Tolosa (1212), utratą Kordowy (1236) i Sewilli (1248). Około roku 1230 Portugalia osiągnęła swoje dzisiejsze granice. Władza muzułmańska została w tej epoce ograniczona do czegoś w rodzaju przyczółka wokół Malagi, Grenady i Almerii. Nadal trwały zamorskie krucjaty i inne wiążące się z nimi wyprawy,

choć ich sukcesy były krótkotrwałe. W trzeciej krucjacie (1190-1191) wzięli udział trzej najwięksi władcy Zachodu: Filip August, Ryszard Lwie Serce i Fryderyk Barbarossa. Czwarta krucjata (1202-1203) doprowadziła do powstania łacińskiego cesarstwa Wschodu, którego egzystencja, coraz bardziej niepewna, trwała przez dwa pokolenia (1204-1261). Następne krucjaty, łączące działania zbrojne z inicjatywami dyplomatycznymi, nie zdołały przeszkodzić cofaniu się, a później zniknięciu państw łacińskich Wschodu wraz z upadkiem w roku 1291 Akki, ostatniej posiadłości Franków na kontynencie azjatyckim. Pokazywały jednak, że część arystokracji wojskowej, zachęcana i organizowana przez państwa, nie wyrzekła się walki o miejsca święte. W krajach bałtyckich, w Prusach, ekspansja niemiecka z inicjatywy Zakonu Krzyżackiego przybrała formy świętej wojny.

Największe przedsięwzięcia wojenne miały jednak miejsce wewnątrz świata chrześcijańskiego. Północne i środkowe Włochy były sceną wielu wysiłków podejmowanych przez niemieckich cesarzy w celu umocnienia lub przywrócenia swej władzy. Gwałtowny konflikt wywołało zakorzenienie się dynastii andegańskiej w królestwie Sycylii i jej trudności po niesporach sycylijskich (1282). Przez cały ten okres gwelfowie i gibelinowie nie przestawali zmagać się na skalę regionalną lub lokalną. Krótko mówiąc, zagraniczne ambicje (niemieckie, francuskie, aragońskie), rozdrobnienie polityczne, rywalizacja handlowa szczególnie ostra w tym epicentrum odrodzenia gospodarczego —, sprawiły, że Włochy XII i XIII wieku odznaczały się wysokim poziomem aktywności wojennej. Tam toczyły się niektóre z wielkich bitew epoki: Legnano (1176), Cortenuova (1237), Parma (1247), Montaperti (1260), Benewent (1266), Tagliacozzo (1268) i Roccaioni (1275).

Na niemieckiej szachownicy politycznej liczne siły (miasta i miasta-państwa, zwykli panowie i terytorialni władcy, wreszcie monarchia) dawały wyraz swemu współzawodnictwu i sprzecznościom interesów w licznych konfliktach o najróżniejsze sprawy, przybierających rozmaite formy. Konflikty owe były w sposób bardzo niedoskonały przerywane czy przynajmniej ograniczane przez *Landfriede*. Wielokrotnie cesarze niemieccy musieli stawić czoło powszechnym buntom. Po roku 1250 wielkie bezkrólewie wywołało wojowniczą anarchię.

Choć sytuacja we Francji czy w Anglii wydawała się bardziej ustabilizowana, nie możemy zapominać o zaciekłym pojedynku Kapetyngów z Plantagenetami, którego kulminację stanowiły zwycięstwa odniesione w roku 1214 przez Filipa Augusta pod La-Roche-aux-Moines i pod Bouvines. Krucjata przeciwko albigensom i jej następstwa poważnie zakłóciły spokój w części Okcytanii na czas jednego pokolenia. Pod koniec omawianej epoki wznowienie konfliktu francusko-angielskiego, podbój Walii przez Edwarda I, kampanie przeciwko Szkocji i knowania Filipa Pięknego przeciwko Flamandom wzniciły konflikty, które były zapowiedzią wielkich wojen dynastycznych i narodowych pod koniec średniowiecza.

I. WALCZĄCY I UZBROJENIE

„Prawdopodobnie niewiele jest sztuk w tym stopniu zdominowanych przez tradycję, co sztuka wojenna.”¹ Rycerze, stanowiący środowisko zarówno społeczne, jak i zawodowe, nadal stanowili serce armii. Większość książąt mogłaby powtórzyć opinię Fryderyka II: „Ozdobę Cesarstwa i naszą potęgę stanowi zwłaszcza mnogość rycerzy.” Jeszcze w końcu XIII wieku powszechna była opinia, że stu rycerzy ma tę samą wartość co tysiąc pieszych. Reguła templariuszy wyszczególniała zwykły ekwipunek rycerza: kolczuga, żelazne nogawice, hełm bądź kapalin, naramienniki (*espaliere*) chroniące ramiona, osłony na stopy, tunika (*w-peau farmer*), którą wkładano na kolczugę, tarcza; jako broń zaczepna — włócznia, miecz, „turecka maczuga”, sztylet.² „Ktokolwiek dzierży lenno rycerskie, niechaj ma kolczugę, hełm, tarczę i włócznię”, oznajmiał *Statut o Broni*, wydany przez Henryka II, króla Anglii, w roku 1181.³ W roku 1260 Florencja wymagała od swych jeźdźców następującego uzbrojenia: osłaniająca brzuch zbroja płytowa lub kolczuga, żelazne nogawice (*stivaletti*), stalowy kapelusz, pancerz uzupełniający na wysokości piersi ochronę, jaką dawała kolczuga, włócznia, tarcza zwykła lub tak zwana *tavolaccio* (*tabolaccium*: duża deska).⁴

W XIII wieku każdy rycerz dysponował co najmniej trzema wierzchowcami, z tendencją do zwiększania tej liczby. Trzy konie to tyle, ile przewidywała reguła templariuszy, która dopuszczała jednak czwartego za pozwoleniem mistrza. W układzie zawartym w roku 1239 z Grzegorzem IX Wenecja zobowiązywała się wystawić w kampanii „trzystu rycerzy i dla każdego rycerza rumaka bojowego, dwa podjezdki i trzech giermków z bronią”.⁵ W tym samym roku Rajmund VII, hrabia Prowansji, obiecywał służyć papieżowi i Kościołowi na całym półwyspie włoskim z 40 rycerzami i 10 konnymi kusznikami na własny koszt; każdy z rycerzy miałby co najmniej 5 koni. Bulla Urbana IV, stawiająca warunki, na jakich Karol Andegaweński mógł otrzymać królestwo Sycylii, wskazywała, że każdy rycerz przyprowadzony przez brata Ludwika Świętego powinien dysponować co najmniej czterema końmi.⁶

Grupa rycerzy nie była bynajmniej jednorodna. Niektórzy byli lepiej wyposażeni, mieli lepsze wierzchowce. Należąc do bogatszych rodów, mieli bardziej zbytkowną, być może odporniejszą broń, liczniejszą świtę i większą liczbę wierzchowców. To zróżnicowanie było widoczne już w XII wieku wraz z rozróżnieniem między *milites gregarii* (bądź *milites plebei* lub *milites rustici*) *zprimi milites*, zwanymi także *strenui milites*. W XIII wieku zostało do pewnego stopnia zinsty-

¹ M. POWICKE, *Military Obligations* [32], s. 26.

² H. de CURZON wyd., *Regle du Temple*, [57].

³ C-M. de LA RONCIERE, P. CONTAMINE, R. DELORT, M. ROUCHE, *UEuropeau Moyen Age*, op. cit., s. 53.

⁴ C. PAOLI wyd., *Libro di Montaperti*, [59], s. 373-374.

⁵ R. PIERI, *Federico II di Svevia* [73], s. 120.

⁶ E. BERGER, *Histoire de Blanche de Castille*, Paris 1895, s. 306-308.

tucjonalizowane wraz z pojawieniem się — we Francji za Filipa Augusta, w Anglii zaś w pierwszych latach osobistych rządów Henryka III — rycerzy chorągiewnych (*bannerets*), stojących wyżej od zwykłych rycerzy, czyli rycerzy z tarczą. Tę ostatnią kategorię można przyrównać do *einschildig Ritter*, stojącego na dole piramidy niemieckiego *Heerschildordnung*. W roku 1269, chcąc w swej przyszłej krucjacie jak najbardziej obniżyć koszty transportu, Ludwik IX (Święty) pozwolił każdemu rycerzowi chorągiewnemu na zabranie ze sobą dwóch koni i świty złożonej z pięciu towarzyszy, podczas gdy zwykły rycerz, określony w tym przypadku jako „biedny człowiek”, miał prawo jedynie do jednego konia i dwóch pomocników.

Pomocników, których rola i kwalifikacje nie musiały być identyczne, opisywano posługując się różnymi określeniami. Trzy nazwy powtarzają się najczęściej: pachołek (*yalet*, po łacinie *valettns*, po niemiecku *Knecht*), chłopiec (*garcon*, po łacinie *garcio, puer*, po niemiecku *Knabe, Knappe*) i giermek (*ecuyer*, po łacinie *armiger* lub *scutifer*). Każdy rycerz zakonu templariuszy miał do dyspozycji giermka. W roku 1253 Mateusz Paris uważał za oczywiste, że *armiger* i *garcio* są obecni u boku każdego rycerza.⁷ W roku 1283 Karol Andegaweński nakazywał skarbnikom, aby wypłacili żołd pewnej liczbie żołnierzy znajdujących się pod dowództwem rycerza Maugera de Bussieres; rycerz ten, odpowiednio uzbrojony, powinien mieć cztery konie i trzech pomocników: giermka szlacheckiego pochodzenia oraz dwóch „chłopców”, mających lekkie hełmy, nararfienniki i obojczyki (osłonę szyi) z żelaza oraz miecze i sztylety.⁸ Zadaniem owych służących było nie tylko dbanie o wyżywienie i utrzymanie pana i jego wierzchowców; przypadała im także pewna rola w bitwie. W roku 1237 *armigeri militum* Fryderyka II brali do niewoli i wiązali nieprzyjaciół, którzy upadli na ziemię. Reguła templariuszy przewidywała, że gdy rycerze szli do bitwy, część ich pachołków, chłopców czy giermków, na początku starcia pozostawała na tyłach, z jucznymi zwierzętami; inni, niosąc włócznie, towarzyszyli rycerzom, ale gdy zaczynała się szarża, dołączali do straży tylnej, aby zwolnić pole.

Nie ma pewności, czy wszyscy uznani w tekstach za rycerzy bądź *milites* byli prawdziwymi rycerzami w sensie społecznym tego słowa. Fryderyk II, obiecawszy papieżowi utrzymywać w Palestynie przez dwa lata tysiąc *milites*, wysłał do Niemiec Hermanna von Salza, wielkiego mistrza Krzyżaków, aby ich zwerbował. Jego wskazówki, zawarte w liście z 6 grudnia 1227 roku, są znaczące: „Wysłaliśmy mistrza Domu Niemieckiego, aby opłacił rycerzy, dając mu możliwość, jeżeli zechce, uczynienia rozsądnego wyboru odważnych ludzi, którym obieca wynagrodzenie za ich osobiste zasługi.”⁹ Inaczej mówiąc, niektórzy z tych *milites* mo-

⁷MATTHIEU PARIS, *Historia major*, wyd. H. R. LUARD, t. V, s. 398.

⁸A. de BOUARD, *Documents francais des Archives de Naples (regne de Charles P)*, t. II: *Les complexes des tresoriers*, Paris 1935, s. 286.

⁹H. DELBRUCK, *Geschichte der Kriegswist*, t. III: *Mittelaiter*, op. cit.

gli być rekrutowani spoza klasy rycerzy (*Ritter*), pod warunkiem posiadania zdolności wojskowych i wyposażenia.

Z drugiej strony, posiadacze lenn rycerskich, „lenn kolczugi” (*feuda loricae*) z różnych przyczyn, głównie o charakterze ekonomicznym, w XIII wieku coraz częściej odmawiali poddania się pasowaniu na rycerza, unikając w ten sposób uczestnictwa w zaszczytach i szarżach rycerstwa. Tendencja ta dała się zauważyć, zwłaszcza w Anglii, gdzie w końcu XIII wieku oprócz około 1250 rycerzy (wliczając hrabiów i baronów), z których być może 500 mogło być rzeczywiście zmobilizowanych przez monarchię, 1750 nie-rycerzy miało dochody i lenna wystarczające, aby zostać rycerzami, gdyby sobie tego życzyli.¹⁰ Na próżno władze królewskie domagały się przez powtarzające się nakazy rycerskie (*distrains of knighthood*) — naliczono ich 26 między rokiem 1224 a 1272 — przynależności do rycerstwa od każdego posiadacza bądź lenna rycerskiego, bądź ziemi przynoszącej co najmniej 20 funtów szterlingów dochodu.¹¹

W większości wypadków rycerze, którzy nie otrzymali *cinguhim militiae*, tworzyli grupę wojowników drugiej kategorii, mając te same zadania podczas wojny. Teksty określają ich jako *sewientes equites*, *servientes loricati*, *famuli*, *scutiferi*, *satellites equestres*, *clientes*, *sewientes armati ut milites*.

W zakonie templariuszy bracia sierzanci mieli prawo, poza wyjątkami, do jednego wierzchowca; nie dysponowali giermkami; wygląd zewnętrzny odróżniał ich na pierwszy rzut oka od braci rycerzy, ponieważ rycerze byli ubrani w białe tuniki i płaszcze ozdobione czerwonym krzyżem, podczas gdy pozostali mieli prawo jedynie do czarnej tuniki i czarnego lub brązowego płaszcza. Różnica we właściwym wyposażeniu była jednak niewielka; sierzanci zamiast kolczugi mieli krótszą kolczugę bez *manicles*¹², w miejsce hełmu kapalin i żelazne nogawice bez osłony na stopę.

Pojawienie się w ostatnich dziesięcioleciach XII wieku konnych sierzantów miało podwójne znaczenie. Po pierwsze, wojskowe — w miarę jak wyposażenie rycerskie stawało się coraz cięższe, jego rozpowszechnienie ograniczało się do elity majątku i urodzenia. Po wtóre miało to znaczenie społeczne, ponieważ równocześnie z rozpowszechnieniem wzorca rycerskiego, które osiągnęło szczyt w XIII wieku, odmówiono miana rycerza (*miles*) tym, którzy nie przeszli rytuału pasowania. Należało więc w tych warunkach użyć nowego wyrażenia, aby określić jeźdźców, którym zbyt niskie urodzenie lub niepewny majątek przeszkodziły zostać rycerzami.

Pochodzenie społeczne tej grupy wojowników było zróżnicowane. Oczywiście spotykamy między nimi chłopów, których książęta nauczyli jazdy konnej w nadziei, że będą im lepiej służyć. Byli jednak także posiadacze lenn strażniczych,

¹⁰ N. DENHOLM-YOUNG, *Feudal Society* [62].

¹¹ M. R. POWICKE, *Distrain of Knighthood* [75].

¹² Rękawice z kółek żelaznych, ochraniające dłoń.

wasale drugiego stopnia (*vavasseurs*), tacy, którzy w Anglii mieli 10 czy 15 funtów renty. Charakterystyczne, że prawie wszędzie od roku 1250 określenie sierżant konny (*sergent a cheval*) zanika na korzyść terminu giermek (*damoiseau, ecuyer*), konny, zbrojny. Na przykład w bitwie pod Falkirk (1298) w skład zwycięskiej kawalerii Edwarda I wchodziło 111 rycerzy chorągiewnych, około 600 prostych rycerzy oraz 1700 *homines ad arma, armati*, zwanych także *scutiferi, yalletti, servientes*.¹³

Czasem znikały wszelkie odniesienia do pochodzenia społecznego. W roku 1290 kontrakt między Florencją a Amalrykiem z Narbony przewidywał, że ten ostatni będzie służył na czele 30 rycerzy *de conredo*, posiadających duże doświadczenie wojenne, i 420 zwykłych rycerzy (jedni i drudzy wyposażeni w trzy wierzchowce: konia bojowego, stępaka i podjezdka), wreszcie 170 giermków, mających tylko po dwa wierzchowce (konie bojowego i podjezdka). Natomiast umowa z roku 1277, zawarta między tą samą gminą Florencji a prowansalskim awanturnikiem, Inghilese z Saint-Remy, mówiła jedynie o oddziale 100 jeźdźców, zaopatrzonych w 100 koni bojowych i 30 podjezdaków do transportu bagaży; jedynie dowódca miał prawo do trzech wierzchowców.¹⁴

Ani pod względem wyposażenia, ani taktyki owa drugorzędna kawaleria nie była prawdziwą lekką kawalerią. Ta ostatnia istniała w XII i XIII wieku w różnych formach: na przykład Turkopole z Ziemi Świętej, władający tureckim łukiem bez zsiadania z koni; ruchome oddziały, których wykorzystanie przeciwko Irlandczykom zalecał Gerard Walijczyk w zasłużonym sławnym fragmencie *Expugnatio hibernica*:

Tam, gdzie armie gromadzą się na równinie, ciężka i całkowita zbroja, zarówno zrobiona ze lnu, jak i z żelaza, chroni i zdobi doskonale rycerzy, tam, gdzie walczy się jedynie na wzgórzach albo w lasach, albo na bagnach (...) lekka zbroja jest o wiele lepsza. Albowiem przeciwko ludziom bez osłony, którzy uzyskują lub tracą zwycięstwo od pierwszego uderzenia lub prawie, mniej zawadzająca broń zupełnie wystarczy (...). W pełnej zbroi, z wysokimi i wygiętymi siodłami Jest trudno zsiąść z konia, trudniej na niego wsiąść, ale najtrudniej poruszać się pieszo, w razie konieczności.¹⁵

Do tej samej kategorii możemy zaliczyć konnych łuczników saraceńskich, których Fryderyk II umieścił w Apulii, w Lucera i których wykorzystywał w licznych kampaniach włoskich;¹⁶ także alforratów (*homens a cavall alforrats* w odróżnieniu od *homens a cavall armats*) z armii katalońskiej, jeżdżą-

¹³ N. DENHOLM-YOUNG, *History and Heraldry, 1245 to 1310. A Study of the Historical Value of the Rolls o/Arms*, Oxford 1965.

¹⁴ D. P. WALEY, *Army of the Florentine Republic* [80].

¹⁵ GIRALDUS CAMBRENSIS, *Opera*, wyd. J. S. BREWER, J. F. DIMOCK I G. F. WARNER, t. VI, s. 395-397.

¹⁶ P. PIERI, *I Saraceni di Lucera* [74].

cych w krótkich strzemionach, wreszcie *hobelars* z angielskich kampanii przeciwko Walii.

Ostatnim z rodzajów jeźdźców byli konni kusznicy. Jan bez Ziemi zwerbował ich pewną liczbę, często zaopatrzonych w kilka wierzchowców. W roku 1200 kompania 84 kuszników liczyła 26 mających po trzy konie, 52 z dwoma i 7 z jednym koniem. Filip August postępował podobnie, a *balistarii equites* są wspomniani w armiach królów Francji aż po rok 1280. W roku 1238 Fryderyk II sprowadził z Węgier oddział konnych kuszników. W następnym roku papież przyjął na służbę kuszników, każdego z czterema wierzchowcami, dostarczonych przez hrabiego Prowansji. W połowie XIII wieku Liga Lombardzka zobowiązała się wziąć na żołąd, poza kontyngentami z miast, stały oddział w sile 600 jeźdźców; w tej liczbie 400 miało po trzy wierzchowce, w tym *equus armigerus et coopertus*, 100 miało ich po dwa. Pozostałych 100, również posiadających po dwa konie, było kusznikami.¹⁷

Używana w różnych formach od starożytności kusza po okresie względnego zaniku¹⁸ odzyskała swoje znaczenie od ostatnich dziesięcioleci XI wieku. Anna Komnena w *Aleksjadzie* opisywała ją jako nowość:

Jest to łuk barbarzyński, nie znany w ogóle wśród Hellenów. Cięciwy nie naciąga się prawą ręką, nie wysuwa się też łuku na przód ręką lewą. Napinający cięciwę tej broni. groźnej i dalekostrzelnej, musi odrzucić się, by tak rzec, prawie na wznak, zaprzeć się nogami w oba końce łuku i obiema rękami naciągnąć cięciwę ze wszystkich sił. Na środku cięciwy znajduje się wpust o kształcie półcylicylnym, stykający się z samą cięciwą. Rozmiar jego jest prawie równy bardzo długiej strzale, sięga od cięciwy do środka łuku. Z tego wpustu wylatują różnego rodzaju strzały. Wkładane doń strzały są bardzo krótkie, lecz za to niezwykle grube, zakończone u szpica ciężkimi żelaznymi nasadkami. Strzały wypuszczane gwałtownie mocą cięciwy, napiętej z wielkim wysiłkiem (...) przebijają na wylot tarczę czy pancerz z grubego żelaza i lecą dalej (...). Cangra (kusza) działa tak, jakby strzelał sam diabeł.¹⁹

Nie tylko Bizantyjczycy przyznawali kuszy diaboliczny charakter. Stolica Apostolska podzielała ten sąd i dlatego drugi sobór laterański (1139) obłożył anatemą tych, którzy używali kuszy (ale także i łuku) w wojnach między chrześcijanami. Już w latach 1097-1099 Urban II potępił używanie kuszników i łuczniczków przeciwko chrześcijanom.²⁰ Oczywiście zakaz ten nie zawsze był przestrzegany, zależało to od okoliczności, miejsca i czasu. Na przykład w roku 1138 Lu-

¹⁷ P. PIERI, *Federico Ildi Svevia...*, op. cit., s. 121.

¹⁸ Dokładne informacje w: *The Carmen de Hastingae Proelio of Gny Bishop of Amiens*, wyd. C. MORTON i H. MUNTZ, Oxford 1972, s. 112-115.

¹⁹ ANNA KOMNENA, *Aleksjada*, przeł. O. JUREWICZ, Ossolineum, Wrocław 1969-1972, t. II, s. 90-91.

²⁰ G. YISMARA, *Probierni storici* [191], s. 436.

dwik VII miał na swym żołdzie niewielki oddział łuczników i kuszników.²¹ Nie wiemy, czy pozbył się ich na skutek decyzji soboru. W każdym razie kusza przez dłuższy czas była mało rozpowszechniona, przynajmniej we Francji; Wilhelm Bretończyk zaświadcza, że praktycznie nie używano jej do czasu, gdy w roku 1185 Ryszard Lwie Serce ponownie nauczył Francuzów jej stosowania.²²

Poczynając od końca XII wieku kusza niezmiernie się rozpowszechniła na lądzie i na morzu, u jeźdźców i u pieszych, raczej przy oblężeniach niż w walnych bitwach, bardziej na południu Europy niż na Północy. Oto niektóre wskaźniki jej rozpowszechnienia: w roku 1199 Ryszard Lwie Serce został śmiertelnie zraniony strzałą z kuszy, gdy oblegał zamek Chalus w Limousin. Na początku XIII wieku spis zapasów wojennych złożonych w 32 miejscach domeny Kapetyngów wylicza oprócz 265 960 strzał 278 kusz i wymienia różne ich typy w zależności od użytego materiału (róg lub drewno) bądź metody naciągu (ze strzemieniem, na jedną lub dwie nogi, obrotowy). Około roku 1250 przewidywano, że w skład garnizonu Safed, w Ziemi Świętej, wejdzie między innymi 300 kuszników. W układzie o odnowieniu Ligi Lombardzkiej z roku 1231 podjęte zostało zobowiązanie zgromadzenia, oprócz 3000 jeźdźców i 10 000 piechurów zbrojnych w piki, także 1500 pieszych kuszników. Przywilej udzielony w roku 1231 przez Tybalda z Szampanii miastu Saint-Florentin zawierał nakaz: „każdy z mej komuny Saint-Florentin, posiadający mienie wartości 20 liwrów, będzie miał w swym domostwie kuszę i strzał aż do 50”.²³ W układach zawartych w roku 1294 między Wilhelmem Piotrem de La Mar i Filipem Pięknym, dotyczących uzbrojenia galer w Prowansji, przewidywano dla każdego z okrętów 60 kusz i 6000 strzał. W roku 1314 arsenał w Wenecji zawierał 1131 kusz.²⁴ Nawet dowódcy nie gardzili jej używaniem: podczas oblężenia Gaillon doświadczony wódz Cadoc zranił Ryszarda Lwie Serce strzałą z kuszy; w roku 1218 podczas oblężenia Tuluzy hrabia de Commines zranił ciężko Gwidona de Montfort z kuszy.²⁵

Chociaż bardzo ważni, piesi kusznicy nie stanowili jedyne rodzaju piechoty. Byli także łucznicy, znani zarówno we Włoszech, jak i w Anglii, gdzie ich rola, jak się wydaje, zwiększała się od połowy XIII wieku, zanim jeszcze rozpowszechnienie się *long bow* podczas wojen walijskich przyniosło nową młodość tej tradycyjnej broni. Pod koniec panowania Edwarda I w angielskiej piechocie łucznicy mieli prawie całkowitą przewagę. Wolne tempo ładowania kuszy między dwoma strzałami doprowadziło do stworzenia nowego korpusu pawężników, których wielkie tarcze czyli pawęże w razie potrzeby chroniły kuszników. Podczas kampanii

²¹ E. AUDOUIN, *Armie royale au temps de Philippe Auguste* [60], s. 36, n. 1.

²² Ibidem, s. 67.

²³ A. LONGNON, *Documentis relatifs au comte de Champagne et de Brie (1172-1361)*, t. II: *Le domaine comtal*, Paris 1904, s. 33.

²⁴ L. de MAS-LATRIE, *Armes existant a VArseнал de Yenise* [142].

²⁵ *La chanson de la croisade albigeoise*, wyd. i przeł. E. MARTIN-CHABOT, Paris 1973, t. III, s. 18.

pod Montaperti w roku 1260 Florencja wystawiła 300 pawężników, przeznaczonych do chronienia jej 1000 kuszników. Konieczność torowania drogi armiom liczącym do 15 000 czy nawet 20 000 żołnierzy, budowania lub niszczenia fortyfikacji, dążenie do zniszczenia potęgi gospodarczej przeciwnika spowodowały ponadto pojawienie się, często dość licznych, formacji pionierów, minerów, saperów, „dewastatorów” (*guastatores*). Wreszcie wielu piechurów zostało zaopatrzonych albo w długie piki, przeznaczone do zatrzymywania szarżujących koni, albo w broń przeznaczoną do walki wręcz: dwusieczne topory, kosy, dwusieczne halabardy, *goedendags*, miecze itd.

Znaczna część pieszych miała przynajmniej częściową ochronę; kapalin, lekki hełm, obojczyk, tarcza wydają się dosyć rozpowszechnione, podobnie jak krótka kolczuga, czasem zastępowana przez pikowaną kurte, prymitywniejszą i tańszą. Niektórzy piechurzy z braku środków walczyli bez żadnej osłony. „Źle uzbrojeni i całym nadzy”²⁶ — tak często wyglądały oddziały mobilizowane przez miasta. Wyborowi piechurzy również nie mieli osłony, ale tym razem z własnego wyboru, dla zachowania ruchliwości; dotyczy to angielskich i walijskich pikinierów i łuczników, a także almogawarów z królestwa Aragonii. Ich nazwa pochodzi od arabskiego *mugawir*, oznaczającego biegacza, w tekstach łacińskich *incensor*. Oddziały te, pochodzące z gór Aragonii i Katalonii, miały proste wyposażenie, w znacznej części skórzane, co świadczy o ich pasterskim pochodzeniu: bluza zwana *gonella*, *cassoi* lub *camisa*, skórzane getry, sandały ze skórzanymi podeszwami, na głowie skórzana czapka, często wzmocniona czymś w rodzaju stalowej siatki, na plecach skórzana torba z prowiantem. Kataloński kronikarz Bernat Desclot tak ich opisywał:

Ludzie zwani almogawarami żyją jedynie z oręża i nie przebywają ani w miastach, ani w wioskach, ale w lasach i w górach. Prowadzą codzienną wojnę przeciwko Saracenom, przenikają na terytorium saraceńskie na odległość jednego lub dwóch dni marszu, płądrując i gromadząc łupy. i zabierają ze sobą licznych jeńców i wiele innych dóbr. Żyją z tego łupu (...). Są to ludzie bardzo silni, szybcy i zwinni zarówno do postępowania za kimś, jak i do pościgu.²⁷

Wykracza to poza wyobrażenie wojowników tej epoki pod dwiema klasycznymi postaciami rycerza i piechura wystawionego przez gminę. Przynajmniej w niektórych regionach, na Półwyspie Iberyjskim, w Irlandii, Szkocji, Szwajcarii, spotykamy także chłopów lub pasterzy, którzy w pewnych warunkach i w pewnej sytuacji historycznej mogli się przekształcić, pomimo prymitywnego uzbrojenia, w groźnych wojowników, wykorzystujących z powodzeniem znajomość terenu, solidarność wspólnoty sąsiedzkiej, klanu, plemienia, trybu życia bądź języka przeciwko armiom „regularnym”, technicznie lepiej wyposażonym.

²⁶ C. GAIER, *Art et organisation militaires* [30].

²⁷ R. SABLONIER, *Krieg und Kriegertum in der Cronica des Ramon Muntaner* [13 1], s. 57.

II. ZAKONY RYCERSKIE

Złożone głównie z ochotników, angażujących się na całe życie, zakony religijne o charakterze wojskowym, których większość powstała pomiędzy początkiem XII a początkiem XIII wieku, stanowiły ze względu na sposób rekrutacji, organizację i wykorzystanie bardzo szczególny rodzaj sił zbrojnych. Zjawisko to powstało w wyniku krucjat i z ducha krucjat; wzorem dla innych żaków byli templariusze; wkrótce naśladowały ich, z pewnymi modyfikacjami, inne zakony.

Templariusze (*fratres militiae Templi*) pojawili się w Ziemi Świętej około roku 1118. Chodziło wówczas o garstkę pobożnych i pełnych poświęcenia rycerzy, skupionych wokół pochodzącego z Burgundii Hugona de Payens i Flamanda Gotfryda de Saint-Omer. Ich pierwotnym celem było zapewnienie w nowych krajach łacińskich bezpieczeństwa dróg wiodących pielgrzymów do Świętego Miasta. To wątle bractwo umocniło wkrótce swą strukturę i misję, składając potrójne śluby: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, oraz uczestnicząc, w miarę możliwości, w odmawianiu oficjum z kanonikami kościoła Świątyni w Jerozolimie, w pobliżu którego umieścił ich król Baldwin II. Stali się tym samym zakonnikami, dążącymi do doskonałości.²⁸ Chcąc zwiększyć nabór chętnych, których początkowo było niewiele, Hugo de Payens udał się na Zachód, aby tam wzbudzić powołania. Na synodzie w Troyes w roku 1128 zakon otrzymał regułę. Przenikała ją duchowość świętego Bernarda, który wygłosił z tej okazji „pochwałę nowego rycerstwa” (*De laude novae militiae*). Znalazły się w niej „teologiczne podstawy nowego życia, usiłującego zespolic obowiązki stanu monastycznego i stanu rycerskiego” (J.-M. Canivez).

Bernard z Clairvaux rozpoczął od bardzo surowej, niemal radykalnej, krytyki świeckiego rycerstwa, czyli „wojska doczesnego”, którego członkowie znajdują się, rzecz można, w położeniu bez wyjścia; albo zabijają, a więc grzeszą śmiertelnie, albo też zostają zabici i nie mogą przygotować się na śmierć, są straceni na wieki. Tak więc owocem wojny „może być jeno śmierć lub grzech”. Jeśli nawet rycerz zginie nikogo nie zabiwszy, umrze mimo to jako zabójca, gdyż jego intencją w czasie walki było zadawanie śmierci. Zwyczajna wojna jest bowiem zabójcza dla duszy przede wszystkim ze względu na motywy: albo zwykłą wojowniczość, bezinteresowną żądzę przygody, albo gniew, albo pożądanie próżnej chwały, albo chęć podboju.

Po tej analizie, ogólnie biorąc, dość pobieżnej i retorycznej, święty Bernard podkreśla nowatorstwo przedsięwzięcia templariuszy: jest ono „takie, jakiego świat dotąd nie widział”. Oczywiście od dawna mnisi wyteżają siły ducha przeciwko grzechowi, złu i pokusom diabelskim; z drugiej strony, nie ma nic bardziej pospolitego

²⁸ Należy jednak podkreślić, że członkowie zakonów rycerskich nie byli mnichami, którym zezwolono na udział w walce i przelewie krwi, ale raczej świeckimi rycerzami podlegającymi regule zakonnej.

niż mężowie wykorzystujący wszystkie siły swego ciała, aby walczyć przeciwko cielesnemu nieprzyjacielowi. Ale oto nowi ludzie, których „podziwia ponad wszelkie wyobrażenie”, chcą prowadzić podwójną walkę, ciałem i duszą. Jest to słuszna walka, bo prowadzą ją w imię Chrystusa i dla Niego. Chodzi im o pokonanie „nieprzyjaciół krzyża Chrystusowego”. Zabijając złoczyńców, niszczą zło, nie są więc zabójcami. Morderstwo na pewno jest zawsze złe, ale „w naszych obecnych warunkach” nie ma innego sposobu, by przeszkodzić poganom prześladować wiernych i sprawiedliwych, którzy gdyby znaleźli się pod ich władzą, byłiby narażeni na znoszenie niesprawiedliwości. Jakie imię należy nadać członkom nowych zastępów: mnichów czy rycerzy? „Zaprawdę, zasługują i na jedno, i na drugie.”

Nie tylko czystość motywów czyni ich walkę słuszną, ale i sposób, w jaki ją prowadzą, ich rodzaj życia, czynią z nich wzorowych wojowników: posłuszeństwo i dyscyplina w bitwie, skromność i asceza egzystencji, z której wykluczone zostały kobiety i dzieci, życie we wspólnocie. Żyją oni pod wspólnym dachem, od swoich przełożonych otrzymują odzież i żywność, nie posiadają niczego na własność. Nigdy nie są beczynni; kiedy nie walczą, spełniają obowiązki służbowe, naprawiają broń i ubrania. Ich hierarchia nie opiera się na szlachectwie, ale na zasłudze. Odrzucili przyjemności i uroki życia ówczesnego rycerstwa: zamiłowanie do zbyt kłopotliwej broni, przesadną troskę o ciało i fryzurę, zapał do gry i polowania, upodobanie do błazeństw żonglerów i truverów. *Panperes comilitones Christi* — określenie to podkreśla charakter nowego zakonu, opartego na ubóstwie, wspólnym życiu i poświęceniu się Chrystusowi.

Ideał templariuszy — podwójne podporządkowanie się *disciplina militaris* i *disciplina regularis*²⁹ — przyniósł wkrótce sukces. Napłynęły nie tylko dotacje ze strony szlachty, żadnej uczestnictwa w dobrach duchowych zakonu, ale nie brakło i chętnych do wstąpienia do zakonu. Stąd porzucenie początkowej misji ochrony na rzecz bezpośredniej walki z niewiernymi. Odtąd historia templariuszy stanowiła jedno z historii państw Łacinników. Pomijając niepowodzenia, intrygi i pewne nieostrożności, należy podkreślić ogromne zasługi, jakie położyli templariusze dla sprawy krucjat; kilkakrotnie tracili większość rycerzy w walnych bitwach, wielu dostawało się do niewoli. W ciągu jednego stulecia pięciu wielkich mistrzów zakonu templariuszy poległo z bronią w ręku.

Zaczątek zakonu Szpitalników Świętego Jana z Jerozolimy stanowiło istniejące około 1070 roku w tym mieście hospicjum, przeznaczone do udzielania gościny pielgrzymom. Wydarzenia pierwszej krucjaty musiały zwiększyć jego rolę i znaczenie. Wydaje się, że niektórzy jego członkowie rozpoczęli działalność zbrojną na Półwyspie Iberyjskim. W Ziemi Świętej mamy o niej świadectwo od 1137 roku. Szpitalnicy, których reguła opierała się na regule kanoników świętego Augustyna, stali się współzawodnikami, a często i rywalami templariuszy.

²⁹ ANSELME DE HAVELBERG, *Dialogues*, t. I: *Renouveau de l'Eglise*, wyd. i przeł. G. SALET, Paris 1966, s. 98-100.

Z kolei walka przeciwko muzułmanom na Półwyspie Iberyjskim spowodowała pojawienie się licznych zakonów rycerskich powiązanych z opactwem Citeaux. Były to: Calatrava (1158); San Julian de Pereiro (między 1156 a 1176), przekształcony w 1220 r. w zakon Alcantara; *militia sancti Benedicti cisterciensis ordinis*, założona w roku 1162 pod patronatem Alfonsa Zdobywcy, króla Portugalii, która w roku 1187 stała się zakonem Aviz, a od 1213 weszła w zależność od Calatravy; Santiago, którego pierwotną misją była ochrona pielgrzymów, a funkcja ściśle wojskowa pojawiła się od roku 1175; zakony Trujillo, Monte Frago i Santa Maria; wreszcie zakony Montesa i Chrystusa, pozostałości templariuszy za Pirenejami.

Zakon Krzyżacki (*Domus hospitalis sanctae Mariae Teutonicorum*) pojawił się około roku 1128 w łacińskim królestwie Jerozolimy jako zgromadzenie szpitalne. W zakon rycerski przekształcił się w ostatnich latach XII wieku. Liczny udział Niemców w piątej krucjacie (1217), a następnie krucjata prowadzona przez Fryderyka II w roku 1228, wzmocniły pozycję Krzyżaków w Ziemi Świętej. Od tam utrzymywali tam zamki, a rezydencja wielkiego mistrza znajdowała się w Akce. Zakon ten miał jednak znaleźć główny obszar działania w rejonie Bałtyku. Hermann von Sałza, czwarty wielki mistrz Krzyżaków (1210-1239) był przekonany, że panowanie Franków w Ziemi Świętej jest skazane na upadek w krótszym lub dłuższym czasie. Stąd jego chęć znalezienia bardziej sprzyjającego pola walki gdzie indziej. Po nadziejach związanych z Siedmiogrodem otrzymał w roku 1230 ziemię chełmińską, przekazaną mu przez Chrystiana, pierwszego biskupa Prus, oraz księcia Konrada Mazowieckiego. Ten ostatni próbował przedtem podporządkować sobie Prusów, opierając się na nowym zakonie „Rycerzy służby Bożej w Prusach” osadzonym w Dobrzyniu, skąd ich nazwa „braci dobrzyńskich”. Krzyżacy odnieśli sukces tam, gdzie nie powiodło się rycerzom z Dobrzynia. Co więcej, do zakonu przyłączyli się w roku 1237 kawalerowie mieczowi (*ensiferi*), zakon rycerski założony w roku 1200 przez biskupa Rygi, Alberta, zatwierdzony w roku 1204 przez Innocentego III. Za ich pośrednictwem Inflanty i Kurlandia zostały przyłączone do pruskiego państwa zakonnego.

Ten przegląd sytuacji w Europie ukazuje, jak od początku XII wieku władze świeckie i duchowne uważały tworzenie zakonów rycerskich za jeden z najskuteczniejszych środków ujarznienia pogan i niewiernych. Niektóre z tych zakonów wegetowały lub prędko zanikły, ale inne zajęły ich miejsce i zdołały przetrwać wieki. Podobnie jak inne średniowieczne zgromadzenia zakonne, zakony rycerskie korzystały z hojności wiernych, których bogactwo potrafiły zresztą znakomicie wykorzystać. Wiele z nich (templariusze, joannici, Krzyżacy) włączało się w działalność bankową i handlową. Dysponując, dzięki sieci komandorii, poważnym wsparciem logistycznym i regularnymi dochodami, mogły utrzymywać stałe siły zbrojne, zorganizowane jak prawdziwe armie, składające się nie tylko z rycerzy, ale także z konnych sierżantów, a nawet piechoty. Źródła nie pozwalają na ścisłe obliczenie ich liczebności. Szacunkowo można powiedzieć, że w połowie XIII wieku w Ziemi Świętej, na wybrzeżach Bałtyku, w Kastylii i w Portuga-

lii zakony rycerskie ogółem były zdolne do postawienia pod bronią od 5000 do 10 000 zbrojnych, w tym 1500 rycerzy.

III. ZOBOWIĄZANIA I SŁUŻBA WOJSKOWA

Prowadzenie wojny wymagało od społeczności i rządzących nimi władz zgromadzenia sił zbrojnych o potrzebnej liczebności i jakości w sposób maksymalnie pewny i zarazem maksymalnie oszczędny. W pierwszym rzędzie odwoływano się do własnych zasobów i jak najszerzej wykorzystywano skomplikowany system zobowiązań wojskowych.

Pierwszy ich typ, podobnie jak w poprzedniej epoce, wynikał z feudalnego systemu zależności wasalnej. Na całym Zachodzie tysiące osób, dorosłych i małoletnich, mężczyzn i kobiet, młodych i starych, było zobowiązanych do różnego rodzaju służby wojskowej na rzecz swoich seniorów z racji posiadanego lenna. Tak było w łacińskim królestwie Jerozolimy. Jak świadczą Statuty Jerozolimskie, „zbiór tekstów prawniczych, pochodzących z okresu od końca XII wieku do ok. 1260 roku”³⁰, wasale byli zobowiązani „iść na służbę konną i zbrojną” na wezwanie seniora „wedle wszelkich praw królestwa”.³¹ Jedni służyli jako rycerze, inni jako sierżanci, ale dla wszystkich czas służby był wyjątkowo długi, ponieważ wynosił rok; w sytuacji częstych konfliktów zbrojnych wasal mógł przeżyć całe życie pod bronią. Według Jana d'IBelin *sewitia debita* królestwa Jerozolimy sięgały 675 rycerzy. Statuty Romanii uściślały, że każdy lennik był zobowiązany do osobistej służby aż do sześćdziesiątego roku życia. Później zastępował go syn lub w braku syna jakikolwiek rycerz, którego z kolei mogło zastąpić dwóch giermków. Czas służby wynosił cztery miesiące w zamku, cztery na granicy; przez resztę roku rycerz mógł przebywać u siebie.

W Cesarstwie Niemieckim rycerze byli zwoływani przez króla Niemiec, za zgodą książąt zebranych w *Reichstagu* na *Reichsheerfahrt*, po jednej lub po drugiej stronie Alp. W pierwszym przypadku według *Zwierciadła Saskiego* i *Zwierciadła Szwabskiego* obowiązywał okres czterdziestu dni między wezwaniem i wyruszeniem; w drugim — okres ten rozciągał się do roku, sześciu tygodni i trzech dni (410 dni). Tak znaczna zwłoka, wspomniana po raz pierwszy w połowie XII wieku w *Constitutio de expeditione romana*, była przestrzegana w wielu sytuacjach, jak na przykład podczas *Romfahrt* Henryka VI i Henryka VII, ogłoszonych 10 sierpnia 1189 i 15 sierpnia 1309 roku, a rozpoczętych 21 września 1190 i 1 października 1310 roku.

Pogłębiająca się słabość władzy cesarskiej pociągnęła za sobą różne ograniczenia zobowiązań wojskowych. Dzięki *Privilegium minus* z roku 1156 książęta Austrii otrzymali prawo uczestniczenia w wyprawach Rzeszy jedynie na terenach sąsiednich prowincji i królestw. W XIII wieku margrabiowie Brandenburgii byli

³⁰ R. BOUTRUCHE, op. cit., t. II, s. 348.

³¹ Ibidem, s. 454.

zobowiązani do bezwarunkowej służby królom Niemiec jedynie na terytorium Saksonii i Turyngii. Od roku 1212 Czechy były zwolnione z *Romfahrt*, zastąpione go daniną pieniężną. *Zwierciadło Saskie* wyjaśnia, że powinność wasala „zobowiązuje go do służby w krajach języka niemieckiego podległych rzymskiej Rzeszy. Ci jednak, których lenna znajdują się na wschód od Saali, powinni służyć w kraju Słowian Połabskich, w Polsce i w Czechach. Przez sześć tygodni wasal powinien służyć swemu seniorowi na własny koszt”.³² Ten sam spis zwyczajów dodaje, że „każdy wasal posiadający jako lenno dobra królewskie” powinien wziąć udział w *Romfahrt*; ma jednak możliwość wykupić się od tej powinności płacąc dziesiątą część rocznego dochodu z tych dóbr. Jest to istotne cofnięcie się w porównaniu z połową XII wieku, gdy nieobecny podlegał grzywnie wynoszącej połowę dochodu z lenna. Nawet obowiązki ciężące na *Dienstleute* stale się zmniejszały.

Do służby królowi należy jednak dodać zobowiązania wobec lokalnych książąt, częstsze i bardziej przymusowe, choć również podlegające tendencji do ich ograniczania w czasie i przestrzeni oraz możliwości ich wykupu za pieniądze.

Nie została całkowicie zapomniana stara zasada z epoki Karolingów, przewidująca trzy miesiące darmowej służby; w roku 1234 książęta niemieccy, zastanawiający się, czy udać się do Włoch, zostali ostrzeżeni przez papieża Grzegorza IX, że będą musieli służyć trzy miesiące na własny koszt, oprócz czasu podróży.³³

We Włoszech system powinności feudalnych także nie wyszedł z użycia. Tak było zarówno w królestwie Sycylii, jak i w północnych księstwach (hrabstwo Sabaudii, margrabstwo Montferratu itd.). W Państwie Kościelnym w XIII wieku wasale Stolicy Apostolskiej byli zobowiązani „czynić wojnę i pokój ze wszystkimi”. W roku 1212 Innocenty III nadał Azzonowi d'Este markizostwo Ankony jako lenno, w zamian za służbę 100 rycerzy przez miesiąc każdego roku.³⁴

Kryzys systemu feudalnego przejawiał się nawet w najsilniejszych i najlepiej zorganizowanych państwach. W Anglii, na skutek rozprzężenia wynikłego z wojny domowej między stronnikami cesarzowej Matyldy i Stefana z Blois, Henryk II rozkazał przeprowadzić, kilka lat po wstąpieniu na tron, wielką ankietę obejmującą wszystkich jego wielkich wasali (1166). Zadano im cztery pytania: ilu rycerzy było ich lennikami w chwili śmierci Henryka I w roku 1135; ilu rycerzom służebnym nadali lenna od tego czasu; ilu rycerzy powinna wystawiać ich własna domena; jak nazywają się rycerze-lennicy (ta ostatnia informacja pozwalała królowi wychwycić tych spośród nich, którzy nie złożyli przysięgi wierności). Odpowiedzi zostały zebrane w sławnych *Cariae baronwn*: 283 wielkich wasali zadeklarowało ogółem 6278 7/8 lenn rycerskich. Otóż *servitium debitum* sięgało nie więcej niż około 5000 rycerzy; tysiąc dodatkowych rycerzy stanowiło, jak się wydaje, coś w rodzaju zapasu, pozwalającego uwzględnić małoletnich, starców, kaleki

³² Ibidem, s. 432.

³³ A. HUIILLARD-BREHOLLES, *Historia Diplomatica Fredericill*, t. IV, s. 513, t. VI, s. 576, 939.

³⁴ D. P. WALEY, *Papai Armies* [79].

i chorych. Klasztor Bury St. Edmund's miał na przykład 50 rycerzy zależnych, podczas gdy jego *sewitium debitum* wynosiło tylko 40; klasztor w Abingdon, zobowiązany do dostarczenia królowi 30 rycerzy, miał *33feoda militam*.

Z trzech obowiązków składających się na *sewitium debitum* jeden, to jest wypad konny, który zawsze miał znaczenie drugorzędne, zanikł prawie całkowicie. Drugi, służba strażnicza, jest często wymieniany, przynajmniej do początku XIII wieku, ale przeważnie w formie równowartości pieniężnej. Jocelin z Brakelond wyjaśnia na przykład, że pod koniec XII wieku każdy z 50 rycerzy z Bury St. Edmund[^] płacił opatowi co 20 tygodni 29 pensów w momencie, gdy przypadała na niego kolej objęcia straży. Ukazuje następnie, jak dzięki nieustępliwości opata Samsona płacona suma podniosła się do 3 szylingów na jednego rycerza, a częstotliwość jej spłacania spadła do czterech miesięcy.³⁵

Pozostaje służba na wyprawie wojennej (*psi*), w której pojawiły się dwie poważne ulgi, począwszy od panowania pierwszego z Plantagenetów: została skrócona o jedną trzecią, z sześćdziesięciu do czterdziestu dni, przestano też praktycznie wymagać służby po drugiej stronie kanału La Manche, nawet gdy chodziło o obronę kontynentalnych posiadłości królów Anglii. Co więcej, pod nazwą *ecuage (scutagium)* wykup służby na wyprawie wojennej, stanowiący dawną praktykę zaświadczoną od 1100 roku, stał się powszechny w drugiej połowie XII wieku, za cenę 6 pensów dziennie, a więc za 40 dni 240 pensów, czyli jeden funt szterling. Monarchia nie tylko uciekała się chętnie do tego proceduru, ale listem *de scutagio habendo* zezwalała wielkim wasalom, aby postępowali tak samo wobec własnych wasali, jedynie pod warunkiem zachowania kontyngentu wyznaczonego jako *sewitium debitum*. Stosowanie wykupu, częstsze i bardziej systematyczne niż we Francji czy w Niemczech, można tłumaczyć demilitaryzacjaptynych lenn, szerszym obiegiem pieniądza oraz obecnością rycerzy, miejscowych i zagranicznych, mających niewątpliwie walory bojowe i gotowych służyć w zamian za zapłatę przez czas nieograniczony. Stosowany był także inny proceder, przypominający system z czasów karolińskich, dzielący poddanych na wyruszających w pole i ekwipujących ich: król wzywał jedynie część kontyngentu, żądając od pozostałych, aby utrzymywali bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem podatku swych zmobilizowanych towarzyszy ze wspólnego rodu. W roku 1157* Henryk II zebrał jedynie jedną trzecią *sewitium debitum*, podobnie Ryszard I w⁷ latach 1191 i 1194. W roku 1197 zaproponowano wszystkim wasalom z Anglii, by wyekwipowali 300 rycerzy do służby w Normandii i płacili im przez rok. W roku 1205 Jan bez Ziemi wyjednał zgodę wielkich wasali na to, by dziewięciu rycerzy wyposażyło dziesiątego i płaciło mu 2 szylingi dziennie na utrzymanie.

Trudności, jakie cechowały ostatnie lata panowania króla Jana, niepełnoletniość Henryka III, długie okresy pokoju za jego panowania, kryzys polityczny w okresie

³⁵ JOCELIN DE BRAKELOND, *Cronica de rebus gestis Samsonis abbatis monasterii Sancti Edmundi*, wyd. H. E. BUTLER, London 1949, s. 65-68.

1258-1265 wywołały dalsze pogorszenie się systemu. Potajemne rokowania między monarchią a wielkimi wasalami (ci ostatni działali raczej indywidualnie niż wspólnie na rzecz swoich prywatnych interesów) doprowadziły do radykalnej obniżki wymaganych kontyngentów. Na początku panowania Edwarda I kontyngenty biskupów i opatów zostały ograniczone do 132 1/2 lenna, świeckich — do liczby mieszczącej się między 300 a 500 lennami; 90% *sewitium debitum* w pewnym sensie zniknęło. Oto kilka przykładów: w roku 1231 Ryszard z Kornwalii, rodzony brat Henryka III, otrzymał włości Wallingford (Berkshire), płacące wykup za 100 lenn rycerskich, w zamian za służbę 3 rycerzy; Hugo de Courtenay przeszedł od 92 do 3 rycerzy, hrabia Winchester — od 66 do 3 i pół. Jak to często bywa, biedniejsi wyszli na tym gorzej i nie uzyskali tak znacznych redukcji. Na pierwsze wezwanie za panowania Edwarda I (1277) przybyło jedynie 228 rycerzy i 294 sierżantów, czyli — ponieważ uważano, że dwóch sierżantów ma wartość jednego rycerza — równowartość 375 rycerzy. Kolejny regres nastąpił w roku 1300, gdy służba feudalna przyniosła Edwardowi I jedynie 40 rycerzy i 366 sierżantów. Widzimy w tym roku niejakiego Williama de Cantilupe, rycerza chorągiewnego, uczestniczącego w kampanii w zamian za żołd z 3 rycerzami i 8 sierżantami przez dwa miesiące. Jego *sewitium debitum* wynosiło jedną dziesiątą lenna rycerskiego; aby je wypełnić, wystarczyło mu odkomenderować jednego z sierżantów na osiem dni. Licząc 2 szylingi za rycerza i 1 szylinga za sierżanta wezwanie do służby feudalnej w roku 1277 przyniosło 1500 funtów, podczas gdy w latach 1294-1298 Edward I wydawał na operacje wojskowe każdego roku sto razy więcej.

We Francji ewolucja w zasadzie przebiegała tak samo. Według świadectwa, jakie zawierają *Scripta de feodis* i dołączone do nich dokumenty, Filip August po swych błyskotliwych podbojach mógł z pewnością dysponować na wyprawach wojennych służbą tysięcy rycerzy. Lista pochodząca z lat 1210-1220 wskazuje, że francuskie (królewskie) Vexin powinno dostarczyć 30 rycerzy, Pontieu 60, kasztelanie Saint-Quentin, Montdidier i Roye odpowiednio 40, 50 i 50. Porównując te okręgi, stosunkowo niewielkie, z rozmiarem domeny Kapetyngów, ma się wrażenie znacznych zasobów ludzkich. Oprócz tego potężni władcy terytorialni odpowiadając na królewskie wezwania przyprowadzali dość liczne kontyngenty. W roku 1236 na przykład 19 książąt i hrabiów zostało wezwanych „trzy tygodnie po Zielonych Świętach, do Saint-Germain-en-Laye, na służbę”; lista zawierająca ich imiona czyni także aluzje do służby biskupów, wzmiankuje również „królową z Orleanu”, to jest wdowę po Filipie Auguście, Ingeborgę z Danii, która posiadała Orlean jako oprawę wdowią „i wszystkich, którzy jej podlegają i zobowiązani są do służby na własny koszt, którzy mają ziemie przynoszące 60 liwrów dochodu lub więcej”. Widzimy także, że służby wymagano za pośrednictwem bajliwów, w bajliwatach Vermandois, Orleanu, Sens, Gisors i w pozostałej części Normandii. Dysponujemy pochodzącym z tamtych czasów spisem wszystkich rycerzy, dzierżawców króla lub innych seniorów w kasztelanii Melun, którzy mieli 60 liwrów dochodu; ich liczba sięgała 75. Badania podobnego typu dotyczące kasztelanii Corbeil wliczających 40.

Jeżeli inne regiony objęte królewskim wezwaniem dostarczyły proporcjonalnej liczby rycerzy, można sobie wyobrazić, jak znacznymi siłami mógł wówczas dysponować Ludwik IX w zakresie czterdziestu darmowych dni.³⁶

Zbiór zwyczajów zwany tradycyjnie *Postanowieniami Ludwika Świętego*, ułożony w Turenii i Andegawenii około roku 1270, istotnie określa, że baronowie i wasale króla powinni mu służyć na wyprawie wojennej przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy. Po upływie tego czasu, przy czym nie wydaje się, aby istniały tu ograniczenia w przestrzeni, wasale pozostawali tylko z własnej woli; jeżeli jednak król im płacił i jeżeli chodziło o obronę królestwa, powinni służyć nadal, odzyskiwali jednak swobodę, gdy nakazywano im walczyć poza królestwem, nawet w zamian za żołd.

Niedoskonałość systemu ukazała się w całym świetle przy okazji wezwania skierowanego przez Filipa III z Tours na wyprawę do Foix (1272), dość błahą ekspedycję skierowaną przeciwko zbuntowanemu wasalowi. Znamy częściowo mechanizm rekrutacji oddziałów dzięki istnieniu trzech list: pierwsza zawiera imiona tych, którzy zostali wezwani i od których król oczekiwał służby; druga wylicza tych, którzy rzeczywiście stawili się w Tours i z tej okazji określili wymiar służby, do jakiej — ich zdaniem — byli zobowiązani. Trzecia lista, o kilka tygodni późniejsza, daje przegląd sił, które faktycznie wyruszyły, i wykaz dni służby, jakie zostały już wypełnione. Szczególnie pouczające jest zbadanie różnicy między tym, na co liczył król na podstawie dokumentów lennych i administracyjnych, jakimi dysponowała jego kancelaria, a tym, co naprawdę otrzymał. Oto przypadek bajliwatu Cotentin: oczekiwano 80 rycerzy, czyli równowartości 3200 dni, licząc po czterdzieści dni darmowej służby; przybyło ich 55, a ofiarowali ogółem 2165 dni. Był to ubytek znaczny, ale nie przygniatający. Obliczając na podstawie dziennego żołdu rycerza, wartość darmowej służby samego Cotentin dochodziła do 811 liwrów tureńskich. Zakładając, że Cotentin stanowiło jedną pięćdziesiątą zasobów wojskowych króla Francji, oznacza to, że monarchia dysponowała czterdziestoma dniami dla około 2750 rycerzy, co stanowiło ekwiwalent 40 550 liwrów tureńskich. Przegląd innych bajliwatów normandzkich (Caux, Caen, Rouen itd.) wskazuje jednak, że skuteczność była tam nieco niższa. Jest zresztą prawdopodobne, że Normandia ze swymi tradycjami administracji, sięgającymi czasów Płantagenetów, odpowiedziała na królewskie wezwanie liczniej niż inne prowincje. Faktycznie, trzecia lista ukazuje przybycie jedynie 672 rycerzy. Nawet jeśli dodać do tego hipotetyczne kontyngenty Południa, które nie zostały wymienione, wrażenie nie jest najlepsze. Co więcej, wielu wasali utrzymywało, że są tam na koszt króla, inni zaś — że mają obowiązek walczyć tylko w granicach własnej prowincji. Inni jeszcze zapewniali, że służą za darmo jedynie z dobrej woli, bez żadnego prawnego obowiązku. Należy dodać, że procent tych, którzy wystawili zastępców, był znaczny i, jak się wydaje, sięgał około 40%.

Filip III był bardzo zawiedziony. Administracja królewska próbowała naprawić sytuację, nakładając na nieobecnych ciężkie grzywny, wynoszące 50% wynagrodzenia wyznaczonego baronom, chorągiewnym, rycerzom i giermkom, do czego dochodziła naturalnie opłata za czterdzieści obowiązkowych dni. Na przykład baron, który winien odsłużyć czterdzieści dni, został skazany na zapłacenie 300 liwów tureńskich: 100 soldów tureńskich za dzień oraz 50 soldów tureńskich grzywny, wszystko pomnożone przez 40 (1274). Taka riposta okazała się nieskuteczna. Krujcata w Aragonii w roku 1285 zgromadziła prawie wyłącznie uczestników płatnych, co było dosyć normalne, gdyż chodziło o wyprawę odbywającą się poza granicami królestwa. Także kampanie prowadzone przez Filipa Pięknego przeciwko Flamandom nie stały się okazją do przeprowadzenia rekrutacji według tradycyjnych zasad feudalnych. Zachowane listy wezwań z ostatnich lat XIII wieku i z początku XIV różnią się bardzo od list z roku 1272, a różnicę tę można wyjaśnić przewagą innego typu rekrutacji. W królestwie Francji około roku 1300 tradycyjne *sewitium debitum* było w całkowitym rozkładzie.³⁷

Wśród różnych przyczyn, które spowodowały podobny rozpad, niewątpliwie najważniejsza miała związek z ograniczeniami geograficznymi, prawie wszędzie uważanymi przez posiadaczy lenn za obowiązujące. W roku 1272 Tuluzanie utrzymywali, że służba na własny koszt obowiązuje ich tylko wewnątrz hrabstwa Tuluzy. W roku 1315 mieszkańcy Szampanii domagali się zwolnienia z obowiązku przybywania na królewskie wezwanie, chyba że „w granicach Szampanii”, i to jeszcze w zamian za otrzymane od króla wynagrodzenie; poza hrabstwem byli zobowiązani ruszyć za królem tylko „na jego całkowity koszt”.³⁸ To samo zjawisko dotknęło księstwa terytorialne. Gdy w trudnej sytuacji książę Gujeny domagał się niekiedy od swych gaskońskich poddanych, aby służyli mu na wyprawie wojennej w okolicach położonych poza granicami terytorialnymi, przewidzianymi w ich przywilejach, prośbie jego towarzyszyła, jak w przypadku kampanii w Poitou w latach 1242-1243, deklaracja o niestwarzaniu precedensu. Mieszkańcy Poitou zobowiązani byli do służby wojskowej na południe od Loary, Gaskończycy między przełęczami pirenejskimi a Garonną (*inter portus et Garonam*), mieszkańcy regionu Bordeaux w granicach diecezji Bordeaux, a regionu Agen — w granicach diecezji Agen.³⁹

Wraz z rewolucją handlową, rozkwitem rzemiosła, przekształceniami, jakie nastąpiły w rządach i w administracji, a nawet w formacji intelektualnej ludzi, w XII i XIII wieku nastąpił przyspieszony wzrost miast. Według wykazu, z pew-

³⁷ Podobnie w roku 1294, po wezwaniu z Ploermel, jedynie 166 rycerzy i 17 giermków przyznało, że są winni księciu Bretanii służbę na wyprawie wojennej.

³⁸ Stąd wysiłki monarchii, aby uzyskać zgodą na cofnięcie ograniczeń geograficznych w przypadku, gdy sam król prowadził kampanię; por. listę „książąt, hrabiów, baronów, rycerzy, giermków i innych, którzy winni są królowi służbę zawsze, gdy król we własnej osobie rusza na wojnę, na każdym miejscu” (Bibl. Nat._M Paris, lat. 9016, nr 41).

³⁹ P. CHAPLAIS, *Le duche-paîné de Guyenne: l'hommage et les services feudaux de 1259 a 1303*, „Annales du Midi”, 69 (1957), s. 14.

ności przybliżonego i niewątpliwie pesymistycznego, można uznać, że przed rokiem 1300 chrześcijański Zachód miał co najmniej pięć miast liczących ponad 50 000 mieszkańców, przeszło trzydzieści między 20 000 a 30 000 i 56 między 10 000 a 20 000.⁴⁰ Miast poniżej 10 000 mieszkańców liczone setki, a nawet tysiące.⁴¹ Niezależnie od rozmiarów ośrodki miejskie stanowiły wojskowe punkty oparcia z powodu opasujących je fortyfikacji (choć niektóre nie były ufortyfikowane), zamku, z jakim były często powiązane, zasobów ludzkich, pieniężnych i broni. Również królowie i książęta nie zaniebdywali wykorzystania wkładu miast, często decydującego; wzywali je do zapewnienia sobie obrony, dostarczania ludzi, materiałów wojennych i żywności. Niektóre miasta w północnych i środkowych Włoszech, we Flandrii, w Niemczech nad Renem, stały na czele państw miejskich, co wymagało od nich udziału w skomplikowanej grze powinności wojskowych.

Wiele miast dysponowało własną organizacją wojskową, podlegającą władzom miejskim. Mieszkańcy byli zorganizowani pod względem wojskowym w grupy według dzielnic albo według zawodu. Zobowiązani byli posiadać stale wyposażenie wojskowe właściwe dla swojej pozycji i majątku, zapewniać porządek na określonej przestrzeni, uczestniczyć w budowie, utrzymaniu i pilnowaniu umocnień. W Londynie na przykład liczone 24 stráže (*wards*); o ile w czasach pokoju poprzestawały one na sprawowaniu bardziej lub mniej czujnej warty, w czasach wojny każda z nich pod wodzą swego *aldermana* miała za zadanie bronić odcinka murów. Podczas kampanii dowództwo nad kontyngentem miejskim obejmował tradycyjnie kasztelan Baynard's Castle, twierdzy znajdującej się wewnątrz miasta, blisko Tamizy.

Monarchia francuska, począwszy od panowania Filipa Augusta, wykorzystywała w szerokim zakresie zasoby miast i komun. Świadczy o tym sławna *Prisia sewientum*, czyli *Prisie des sergens* (Ocena sierżantów), pochodząca z roku 1194, a ostatecznie uaktualniona w roku 1204. Owa lista wymienia liczbę sierżantów (a dodatkowo wozów), jaką winny nadesłać poszczególne opactwa, *ville* i *communie*, przy czym niektóre z nich nie miały dostarczyć ludzi, ale pieniądze. Osiągnięto w ten sposób w sumie liczbę 7695 sierżantów, 138 wozów oraz 11 693 liwrów paryskich. Wydaje się, że służba wojskowa, której wymagano od tych społeczności, trwała trzy miesiące. Otóż, skoro żołd sierżanta w tej epoce sięgał ośmiu denarów dziennie, czyli liwra miesięcznie, wynika stąd, że pomijając wozy, gdyby król zgodził się na całkowity wykup pieniężny, otrzymałby 35 048 liwrów w każdym roku, w którym mógł wymagać służby. Na odwrót, gdyby preferował żołnierzy, mógłby otrzymać kontyngent liczący 11 683 sierżantów. Dodajmy, że powyższa liczba odpowiadała służbie 2920 rycerzy na wyprawie wojennej trwającej czterdzieści dni. W niektórych wypadkach wkład miast mógł być jeszcze

⁴⁰ L. GENICOT, *Les grandes villes d'Occident en 1300*, w: *Economies et sociétés au Moyen Age. Melanges offerts à Edouard Perroy*, Paris 1973, s. 199-219.

⁴¹ Tradycyjnie liczbą miast niemieckich pod koniec średniowiecza szacuje się na 3000.

znaczniejszy. Królewski dokument z 1188 roku wyjaśnia, że obywatele Tournai winni w razie wezwania dostarczyć 300 dobrze uzbrojonych piechurów. Taka jest istotnie liczba wymieniona w *Prisia servientum* \ zostało jednak wyjaśnione, że jeśli armia królewska będzie kierować się w stronę opactwa Arrouaise, cała gmina Tournai winna wyruszyć w to miejsce albo na taką samą odległość.⁴²

Przez cały XIII wiek zwoływanie mieszkańców miast było regułą. Na przykład w roku 1253 Ludwik IX zgromadził w Issoudun kontyngenty z licznych gmin — razem 3100 sierżantów — oraz siły ściągnięte z następujących miast: Cahors, Figeac, Rocamadour, Sarlat, Martel, Périgueux, Limoges, Brive i Saint-Junien. Jeszcze na początku XIV wieku wiele miast wysyłało dość znaczne grupy wojowników konnych i pieszych, tak że król nie musiał nic wydawać na ich żołd, przynajmniej przez czterdzieści pierwszych dni kampanii.

Udział miast był jeszcze znaczniejszy, kiedy chodziło o wojny prowadzone przez nie na własną rękę. Do prawdziwej powszechnej mobilizacji mogło dojść nie tylko w wypadku oblężenia — jak w Tuluzie podczas krucjaty przeciwko albigensom — ale także — wyprawy wojennej. Powinna w niej uczestniczyć jak największa liczba mieszczan i obywateli: we Florencji wszyscy mężczyźni między piętnastym a siedemdziesiątym rokiem życia, w Perugii między czternastym a sześćdziesiątym. Szacuje się, że Florencja około połowy XIII wieku mogła spośród własnej ludności wyłonić od 3000 do 5000 walczących, maksimum 6000. W roku 1340 Brugia była w stanie zmobilizować 7000 ludzi na 35 000 ludności.⁴³ W roku 1338 w Wenecji, według *Chronicon Jitstimmi*, 30 000 mężczyzn w wieku od dwudziestu do sześćdziesięciu lat było zdolnych do noszenia broni, a we Florencji, według Giovanniego Villaniego, 25 000 od piętnastu do siedemdziesięciu lat.⁴⁴

Jednak społeczności miejskie starały się, podobnie jak posiadacze lenn, pomnażać i pomniejszać swe zobowiązania, zwłaszcza gdy chodziło o przyjęcie z pomocą zwierzchniej władzy (królowi bądź panującemu księciu). Daje się zauważyć poczwórne dążenie: do ograniczenia liczebności kontyngentu, skrócenia czasu darmowej służby, ograniczenia zasięgu przemieszczania się i uzyskania zamiany rzeczywistej służby na pomoc pieniężną. Oto przypadek Państwa Kościelnego w XIII wieku: Camerino, miasto w marchii Ankony, powinno dostarczyć papieżowi całe *posse* w obrębie swego *contado*, pięciu jeźdźców w obrębie marchii Ankony i tylko dwóch poza nią. Citta Papale zobowiązana była do sześciu dni służby na własny koszt, jeżeli wojna toczyła się blisko niej, do trzech w strefie bardziej oddalonej. Fano nie było zobowiązane do niczego poza marchią Ankony.⁴⁵ Ten sam proces

⁴²H.-J. DELABORDE, *Recueil des actes de Philippe Auguste roi de France*, t. I: 1179-1194, Paris 1916, nr 224.

⁴³J. DE SMET, *L'effectif des milices brugeoises et la population de la ville en 1340*, „Revue belge de Philologie et d'Histoire” 12 (1933), s. 631-636.

⁴⁴D. HERLIHY, *The Population of Yverona in the First Century of Venetian Rule*, w: *Renaissance Venice*, wyd. J. R. HALE, London 1973, s. 92-93.

⁴⁵D. P. WALEY, *Papal Armies...*, op. cit.

miał miejsce w krajach zaalpejskich: w roku 1203 Teobald I, hrabia Baru, zwolnił swoje miasto Saint-Thiebault-sous-Bourmont na dziesięć lat ze wszystkich swych „wypraw i wojsk”; po upływie tego czasu jego poddani winni będą wyruszyć zbrojnie wszędzie, gdzie on zechce, ale ich służba na własny koszt będzie ograniczona do dwóch dni.⁴⁶ W roku 1272, w związku z wezwaniem do Foix, burmistrz i mieszczanie z Rouen oświadczyli, „że są zobowiązani do służby na wyprawie wojennej tylko o tyle, o ile będą mogli powrócić wieczorem do domu”.

Powinności wojskowe nie ograniczały się do posiadaczy lenn i do społeczności miejskich. Prawie wszędzie, na różne sposoby, władze usiłowały skorzystać również ze służby mieszkańców wsi.

Zobowiązania ich były często porównywalne z tymi, które ciążyły na miastach. W *Prisia senñentwn* niektóre miejscowości, oszacowane na 10, 15 czy 20 sierżantów, były faktycznie wioskami. Podobnie opactwa, aby wypełnić swe kontyngenty, musiały z pewnością odwołać się do wieśniaków. Tak było w Saint-Germain-des-Pres: „Jesteśmy zobowiązani — czytamy w zbiorze przywilejów tego opactwa — panu królowi Francji, gdy rusza na wyprawę wojenną, dostarczyć 150 sierżantów z 4 wozami czterokonnymi i zwierzętami jucznymi wartości 17 liwrow paryskich i pół. A jeśli nie zechce przyjąć sierżantów, wozów lub zwierząt jucznych, winniśmy dać mu za każdego sierżanta 60 soldów paryskich; wozy, konie i zwierzęta juczne będą jednak mieścić się w tej sumie. A jeżeli przyjmie sierżantów, wozy, konie i zwierzęta juczne, nie będziemy zobowiązani do utrzymywania ich na nasz koszt dłużej niż 40 dni.”⁴⁷

Przywileje i ankiety administracyjne informują o licznych francuskich miejscowościach, zobowiązanych do służby swemu seniorowi na wyprawie wojennej i wypadzie konnym.

Postanowienia Ludwika Świętego wyrażają ogólniejszą zasadę, kiedy podkreślają, że prości ludzie z kasztelanii winni służyć baronom na wypadach konnych pod karą grzywny 60 soldów. Podobny wymiar kary stosowano wobec tych, którzy nie stawili się na wyprawę wojenną.⁴⁸ Filip de Beaumanoir w *Zwyczajach okolic Beauvais* czyni aluzję do wojskowych powinności gospodarzy, kategorii chłopów, bardzo rozpowszechnionej we Francji XII i XIII wieku. Według niego każdy senior mógł w razie potrzeby powołać swoich gospodarzy, aby bronili jego osoby lub jego domu, jednak wyłącznie „wewnątrz lenna, któremu podlegają gospodarstwa”; poza nim gospodarze mogli towarzyszyć swemu seniorowi tylko dobrowolnie („z własnej woli”), i to w zamian za żołd wysokości 8 denarów dla pieszego i 2 soldów dla konnego. Do tej służby o charakterze prywatnym dochodziła służba hrabiemu o charakterze publicznym. Beaumanoir uściśla, że gdy hra-

⁴⁶ AD, Meurthe-et-Moselle, E 491, nr 1.

⁴⁷ B. GUERARD, *Polyptyque de l'abbé Irminon, ou denombrement des manses, des serfs et des reymis de l'abbaye de Saint-Germain-des-Pres soas le regne de Charlemagne*, Paris 1844, t. I, cz. 2, s. 665, n. 21.

⁴⁸ P. YIOLLET, *Les établissements de Saint Louis*, Paris 1881, t. I, s. 94-95 i 97.

bia zwoływał swoich ludzi (to jest wasali) i nakazywał im przyprowadzić gospodarzy w pewne miejsce, ani ludzie hrabiego, ani poddani ludzi hrabiego nie mogli się wymówić.¹⁹

O tym, że faktyczne mobilizacje zdarzały się często, świadczy kilka fragmentów ankiet administracyjnych Ludwika Świętego, wspominających o grzywnach płaconych przez nieobecnych prostych ludzi.⁵⁰ Podobnie we wrześniu 1284 roku R de Chevry, opat z Saint-Maur-des-Fosses, zwołał ludzi z tej miejscowości, a także z innych miejsc podległych jego władzy, aby dokonali przeglądu broni na sąsiedniej równinie La Varenne-Saint-Hilaire. Każdy przedstawił swe wyposażenie, które zależało od zamożności: 12 poddanych opactwa, posiadających co najmniej 60 liwrów, miało dłuższe lub krótsze kolczugi, kapaliny, miecze i noże; 53 innych, mających co najmniej 30 liwrów, miało pikowane bluzy lub kurty, kapaliny, miecze i noże; powyżej 10 liwrów należało mieć kapalin, miecz i nóż; co do pozostałych, wystarczyło, że przybyli z łukami, strzałami i nożami.⁵¹

W Niemczech utrzymanie pokoju publicznego wymagało powszechnego uzbrojenia. Był to *Folgef/Iicht*, wspomniany przez *Zwierciadło Saskie*, od którego zwolnione były tylko kobiety, pasterze, duchowni i słudzy kościelni. Według austriackiego *Landrechtu* z roku 1237 „wszyscy mieszkańcy kraju winni pomagać go strzec”.

Włoskie państwa-miasta nie wahały się wykorzystywać zasobów ludzkich swego *contado*. W Perugii winno ono dostarczyć koni, uzbrojenia, zboża i ludzi.⁵² W roku 1292 *contado* Sieny dostarczyło 3000 piechurów, w roku 1318 — 7000. Aby ułatwić pobór, terytorium to zostało podzielone na liczne okręgi wojskowe, zwane wikariatami. W roku 1310 liczono ich 9, skupiających 289 wspólnot; każda z nich winna wyłonić spośród siebie wojska, jakie miała wysyłać, bez uciekania się do pomocy najemników.⁵³ Podczas wojny zakończonej bitwą pod Montaperti (1260) z florenckiego *contado* pochodziło 3000 saperów i 5000 piechurów, czyli połowa armii.

W Szkocji podczas wojen o niepodległość do służb feudalnych należy dorzucić zasoby *communis exercitus*, czyli *semitiwn scoticum*.

We Francji reformy z czasów panowania Filipa Pięknego dotknęły również dziedziny powinności wojskowych. Monarchia czyniła wysiłki w celu wyegzekwowania służby od wszystkich posiadaczy lenn, niezależnie od tego, czy byli oni, czy nie, bezpośrednimi wasalami korony. Taki był przedmiot królewskiej władzy rozkazywania (*ban*). Z drugiej strony, przynajmniej od roku 1302 i od klęski pod Courtrai monarchia usiłowała zwołać za pośrednictwem pospolitego ruszenia

⁴⁹Philippe de BEAUMANOIR, *Coutumes de Beauvaisis*, wyd. A. SALMON, Paris 1899, 1.1, s. 492-493.

⁵⁰*Recueil des historiens des Gaules et de la France*, t. XXI, s. 154, nr 649, 249 i 1893.

⁵¹BEC, 10(1848-1849), s. 68.

⁵²A. I. GALLETI, *Societa comunale* [66].

⁵³W. M. BOWSKY, *City and Contado* [123].

[*arriere-bań*) wszystkich zdolnych do noszenia broni, niezależnie od ich stanu, zarówno poddanych króla, jak i poddanych seniorów świeckich czy Kościoła.

Pojęcie pospolitego ruszenia, które nabrało wówczas mocy i znacznego zasięgu, nie było jednak nowością. Samo wyrażenie, stanowiące prawdopodobnie zniekształcenie karolińskiego *heriban*, pojawiało się od czasu do czasu w XII i XIII wieku. Dokument Ludwika VII z roku 1141 mówi o ziemi, której mieszkańcy winni wysłać czterech sierżantów do pospolitego ruszenia na wyprawę wojenną króla (*in exercitu regis ad retrobannum*). W epoce Jana bez Ziemi znajdujemy wzmiankę o pospolitym ruszeniu Normandii (*retrobannum Normandie*), oznaczającym albo zwołanie wszystkich ludzi wolnych, albo tych spośród posiadaczy lenn, którzy nie podlegali służbie na wyprawie wojennej w ścisłym znaczeniu. Tak więc biskup z Lisieux winien był księciu 20 rycerzy na wyprawę oraz 10 z okolicy Lisieux, którzy pozostawali na straży miasta, dopóki nie zostało zwołane pospolite ruszenie.⁵⁴ W tym samym okresie dokumenty dochodzeniowe dotyczące praw hrabiny Szampanii, wspominają, że „wszyscy ludzie z Chateau-Thierry, którzy tam spać się kładą i wstają, jacykolwiek by byli, winni są mej pani służbę na wyprawie wojennej i na wypadzie zbrojnym od jednego dnia do następnego, chyba że są to cudzoziemcy, którzy winni służyć w pospolitym ruszeniu”. Ten sam dokument wspomina nieco dalej, że „ludzie z Rouvroy i z Annoy winni samej pani służbę w pospolitym ruszeniu i stawiennictwo raz w roku”.⁵⁵ W rozporządzeniu Szymona de Montfort dla okolic Albi z 1 grudnia 1212 roku napisano, że „na wojnę powszechną lub prywatną albo w celu wspomżenia hrabiego Jeśli jest obleżony, albo na pospolite ruszenie, wszyscy baronowie i wszyscy rycerze mali i wielcy, którzy zostaną wymienieni, są zobowiązani odpowiedzieć”.⁵⁶ Źródła literackie również wspominają to sformułowanie: Filip Mousket, Joinville, *Powieść o Lisie, Pieśń o Girardzie z Rousillonu*.⁵⁷ Tak więc Filip Piękny posłużył się pojęciem, które chociaż występowało niezbyt często, było częściowo znane, kiedy w dramatycznych okolicznościach po klęsce pod Courtrai usiłował rozszerzyć zasadę służby wojskowej na wszystkich swoich poddanych. Niewątpliwie było przesadą traktowanie tych działań jako zwyczajnego sposobu na zebranie podatku. Owszem, przeważnie ogłoszenie pospolitego ruszenia okazywało się nałożeniem nowych opłat. Są jednak dowody, że w niektórych sytuacjach miała miejsce nie tyle powszechna mobilizacja, niemożliwa z punktu widzenia wojskowego i technicznego, ale wysłanie przez wielką liczbę wspólnot, wiejskich i miejskich, różnej wielkości kontyngentów.

W Anglii zasada powszechnego obowiązku wojskowego dała początek rozwiązaniom najwcześniejszym, najpowszechniej wykonywanym i najskuteczniej-

⁵⁴ F. M. POWICKE, *The Loss of Normandy*, London 1913.

⁵⁵ A. LONGNON, *Docwnents relatifs au comie de Champagne et de Brie*, Paris 1904, t. II, s. 1 i 4.

⁵⁶ C. DEVIC, J. VAISSETE, *Histoire generale de Languedoc*, Toulouse 1879, t. VIII, s. 625-635, nr 165.

⁵⁷ Philippe MOUSKET, *Chronique rimee*, wyd. F. de REIFFENBERG, Bruxelles 1836, t. I, s. 223, 271, vol. 5540 i 6845; P. CONTAMINE, *Guerre, Etat et societe* [117], s. 26.

szym. Można wyjaśnić angielską przewagę w tej dziedzinie zarówno przetrwaniem starodawnych tradycji anglosaskich, jak i istnieniem od XII wieku znakomitej organizacji państwowej i administracyjnej, a także poczucia wspólnoty na skalę królestwa, bardziej rozpowszechnionego i głębiej zakorzenionego niż w innych krajach Zachodu.

Inicjatywa wyszła od Henryka II. Na Boże Narodzenie roku 1181, gdy przebywał on z dworem w Le Mans, w obecności arcybiskupa Bordeaux i licznych prałatów oraz baronów z okolicy ogłosił edykt ważny dla wszystkich jego posiadłości na kontynencie. Edykt ten nie przewidywał poboru do armii, nie ustalał też wcale wojskowych zobowiązań poddanych, wymieniał natomiast uzbrojenie, jakim winni dysponować w zależności od ich stanu majątkowego. Wyróżniono trzy kategorie:

a) posiadacze ruchomości wartych 100 liwrów andegaweńskich (równoważność 100 liwrów tureńskich, czyli 25 funtów szterlingów) winni mieć uzbrojenie rycerskie, w tym wierzchowca;

b) posiadacze ruchomości wartych od 25 do 40 liwrów andegaweńskich winni mieć krótką kolczugę, włócznię i miecz;

c) najbiedniejszym miała wystarczyć pikowana kurta, kapalin, włócznia i miecz lub łuk i strzały.⁵⁸

Nie wiemy nic o praktycznym zasięgu tego edyktu. Nacisk położony na dobra ruchome każe sądzić, że Plantagenet dążył przede wszystkim do uzbrojenia mieszkańców miast. Kilka dni później ten sam monarcha ogłosił sławny *Statut o Broni*, obowiązujący tym razem w Anglii. Dokument, o wiele bardziej szczegółowy niż poprzedni, przewidywał wyposażenie tylu rycerzy, ile było lenn rycerskich. Przewidywał dla każdego świeckiego wolnego człowieka mającego 16 marek szterlingów dochodu lub ruchomości (równoważność 40 liwrów andegaweńskich) kompletne uzbrojenie rycerza; dla każdego świeckiego wolnego człowieka mającego 10 marek (czyli 28 liwrów andegaweńskich) krótką kolczugę, kapalin i włócznię; dla innych mieszczan i reszty społeczności ludzi wolnych pikowaną kurtę, kapalin i włócznię. Wszyscy powinni utrzymywać to uzbrojenie do dyspozycji króla.

Zasadniczym celem *Statutu* było więc powiększenie zasobów broni i zapobieżenie ich roztrwonieniu. Stąd przewidziane sposoby przeciwdziałania sprzedaży, zastawieniu czy wyeksportowaniu broni. Wydaje się również, że monarchia nie troszczyła się wcale o uzbrojenie ubogich, ponadto przez przemilczenie wykluczyła niewolnych ze wszystkich powyższych nakazów. Króla interesowały dwie kategorie ludzi, dysponujących pewnymi zasobami oraz nie stanowiących zagrożenia dla porządku publicznego. Byli to z jednej strony rycerze, z drugiej — ludzie „wolni i czcigodni”; jedynie oni winni zostać spisani według grodów i setek oraz musieli składać przysięgę wierności królowi.⁵⁹

⁵⁸ C-M. de LA RONCIERE, P. CONTAMINE, M. ROUCHE i R. DELORT, *UEurope au Moyen Age...*, op. cit., s. 52-53.

⁵⁹ Ibidem, s. 53-55.

System powinien rozwijać się i doskonalić. W roku 1205 Jan bez Ziemi przeprowadził powszechną mobilizację, gromadząc mieszczan w okręgach podległych konstablom z grodów i miast oraz *rusiici* w okręgach podległych konstablom, a obejmujących setki i wioski. W roku 1212 polecono szeryfom, by nakazali hrabiom, baronom i rycerzom, a także ludziom wolnym i sierżantom (*servientes*) zdolnym do noszenia broni, którzy składali hołd lub przysięgę wierności królowi, aby udali się do Dover bronić króla, własnych osób i ziemi angielskiej; nieobecni mieli być zdegradowani do stanu sług lub półwolnych. Zgromadzenie było sukcesem; po kilku dniach napływ był tak wielki, że odesłano z braku żywności gorzej uzbrojonych, zatrzymując jedynie rycerzy, sierżantów, ludzi wolnych, łuczników i kuszników.

Od roku 1230 niewolni (w tych czasach większość ludności) zostali wyraźnie włączeni w system obowiązków wojskowych. W tym samym roku pojawił się podział niższych kategorii ludności na dwie grupy: ci, którzy posiadali 40 szylingów w ruchomościach, winni mieć kapalin i kaftan; ci, którzy mieli 20 szylingów w ruchomościach, winni być zaopatrzeni w siekierę i włócznię. Nowy etap nastąpił w roku 1242, gdy list królewski nazwał „zaprzysiężonymi do broni” (*jurati ad arma*) osoby zobowiązane do powinności wojskowych. Wśród nich po raz pierwszy pojawili się łucznicy, odpowiadający posiadaczom ziemi przynoszącej 40 soldów dochodu. W roku 1264 wybór nastąpił jawnie: każda wieś (*viii, villatd*) winna wybrać 4, 6 lub 8 piechurów, szczególnie dzielnych, którzy mieli być uzbrojeni we włócznię, strzały, łuki, kusze i miecze. Ludźmi tymi, pogrupowanymi w dziesiątki i setki, mieli dowodzić *standardarii* i konni konstable.

Edward I udoskonalił mechanizm rekrutacji wprowadzając komisje *array*, które kontrolowały, a często same przeprowadzały nabór najlepszych wojowników. Mając do czynienia z ostrym kryzysem *servitium debitum*, król chciał zmusić do służby konnej wszystkich poddanych mających od 20 do 40 funtów szterlingów dochodu; apelował do poświęcenia i wierności możliwych, aby przybywali na jego wezwania z jak największą liczbą zbrojnych ludzi. Była to próba rozszerzenia bazy rekrutacji, w oczywisty sposób zbliżona do analogicznych kroków podjętych przez współczesnego Edwardowi Filipa Pięknego.

Chociaż w ciągu XIII wieku prawie wszędzie na Zachodzie zobowiązania wojskowe, wynikające z instytucji feudalno-wasalnych, nieustannie zanikały, do tego stopnia, że ich udział stał się marginalny, nie oznacza to, że władze przestały żądać współdziałania ze strony klasy feudalno-rycerskiej. Współdziałanie to było jednak w coraz większym stopniu uzależnione od rekompensaty pieniężnej, której wagę ujrzymy później. W stosunku do reszty ludności, potomków *inermes* z XI wieku, nie znano jeszcze systemu poboru, jaki utworzyły nowoczesne państwa od końca XVIII wieku, wykorzystujące swoje ogromne możliwości przymusu wcielania do szeregów, nacjonalizm opinii publicznej i znaczne zwiększenie produkcji. Ludzie ci podlegali jednak zobowiązaniom obronnym, często dość ciężkim, które zmuszały ich do pełnego udziału w ówczesnych wojnach. Udział ten,

istotny zwłaszcza w przypadku miast, nie mógł być mimo wszystko ignorowany przez masy mieszkańców wsi.

IV. PIENIĄDZE, SŁUŻBA ZA ŻÓŁD, NAJEMNICY

Pieniądz to niemal obowiązkowy pośrednik między władzą a wojownikami. Wedle świadectwa samych współczesnych zjawisko to poszerzało się począwszy od połowy XII wieku. Źródła nieustannie mówią o żołnierzach opłacanych (*solidarii*), najętych (*stipendiarii*), o wezwaniach za pieniądze (*summonitiones ad denarios*), o żołdzie (*iyadid*) i darach (*donativa*). Około roku 1150 Piotr Czcigodny, opat z Cluny, oskarżał swego poprzednika, Ponsa de Melgueil o to, że roztrwonił skarbiec opactwa opłacając żołnierzy: „Zauważyłem, że wszyscy sąsiedzi, rycerze, kasztelani, hrabiowie i sam książę Burgundii podżegali mnie do chwycenia za broń, jakby przyciągnięci zapachem pieniędzy.”⁶⁰ W dziele *De necessariis obsewantiis Scaccarii dialogus*, opracowanym między rokiem 1176 a 1179, Ryszard Fitz Neal pisał: „Pieniądze są konieczne nie tylko w czasie wojny, ale i w czasie pokoju... W okresie wojny służą do umacniania zamków, do wypłaty żołdu oraz w wielu innych okolicznościach zależnych od natury osób opłacanych dla obrony królestwa.”⁶¹ Na początku XIII wieku Leonardo Fibonaccii, sławny pizański matematyk, daje w swoim dziele *Liber Abaci* kilka przykładów wyliczeń opłacania najemników. Od roku 1140 zaczęło rozpowszechniać się na Zachodzie pochodzące ze świata muzułmańskiego dzieło, które miało stać się ogromnie popularne w kręgach panujących: *Secretum secretorum*, przypisywane Arystotelesowi. Znajdujemy tam figurę w kształcie koła, jasno wyrażającą zależność między królem, armią i pieniędzmi. Według *Wielkich kronik Francji* Filip August gromadził skarby w różnych miejscach i żył skromnie, gdyż był zdania, że królowie Francji stracili wiele swych ziem, ponieważ nie mogli niczego dać swym rycerzom i sierżantom, gdy zaszła taka potrzeba.

Pojawienie się pieniądza było oczywiście powiązane z tym, co zwykło się zwać „rewolucją handlową”⁶²; tak wyrażały się w dziedzinie wojny postępy *Geldwirtschaft* kosztem *Naturwirtschaft*. Zasoby metali szlachetnych, którymi dysponował Zachód, stały się odtąd obfitsze, pieniądz krążył szybciej, wymiana pieniężna objęła większą liczbę środowisk. Nie należy jednak przywiązywać do tego zjawiska zbyt wielkiej wagi. We wcześniejszych wiekach rycerze także korzystali z pieniądza (a nie z wymiany), aby kupić bojowego konia czy zbroję. Nie każdy wynagradzał kowala sporządzającego mu miecz, dając mu utrzymanie, ziemię czy też kilka worków zboża. Podczas wielkich wypraw wojownicy nie utrzymywali się jedynie z grabieży, konfiskaty czy też spożywania zapasów pochodzących z wła-

⁶⁰G. DUBY, *Bitwa pod Bouvines*, przeł. M. TOURNAY-KOSSAKOWSKA i A. FAŁECKA, Warszawa 1988 (cyt. wg wyd. franc. [64], s. 100).

⁶¹Ibidem.

⁶²R. S. LOPEZ, *La revolution commerciale dans l'Europe medievale*, Paris 1974.

snej produkcji rolnej. Do rosnącej obfitości pieniądza przyczyniło się i to, że królowie i książęta umieli w tym samym, a może nawet w szybszym tempie powiększać pozostające w ich dyspozycji środki finansowe. Stało się tak dzięki rosnącym prędko zasobom ich domen, coraz silniejszej i bardziej różnorodnej skarbości publicznej oraz dzięki zamianie służby wojskowej na pieniądze.

Przykłady podobnej zamiany były bardzo liczne. Istniała wspomniana uprzednio praktyka wykupu powinności (*ecuage*). Na przykład w latach 1202-1203 wszystkie miasta, zobowiązane do służby na wyprawie wojennej Filipowi Augustowi, nie przysłały sierzantów, ale pieniądze. W roku 1227 Fryderyk II, przygotowując krucjatę, nakazywał, aby w królestwie Sycylii „każdy lennik dał z każdego lenna osiem uncji złota i aby osiem lenn dało rycerza”. Inaczej mówiąc, z każdej grupy ośmiu lenn cesarz-król otrzymywał jednego rycerza i 64 uncje złota, co stanowiło według ówczesnych stawek żołąd na okres mniej więcej jednego roku.⁶³ Od roku 1255 niektóre komuny Państwa Kościelnego wołały płacić niż służyć.

Zgromadzone w ten sposób i będące do dyspozycji pieniądze, które można by nazwać pieniądzem publicznym— choć termin ten jest pewnym anachronizmem — służyły przede wszystkim do opłacania różnego rodzaju zobowiązań wojskowych. Pozwalało to scalać zobowiązania, a zarazem przełamywać ograniczenia czasowe i przestrzenne, znacznie zmniejszające ich skuteczność.

W Perugii, podobnie jak i we Florencji, w XIII wieku milicja komunalna była opłacana od pierwszego dnia kampanii: 5 soldów dla piechura, 10 dla jeźdźca mającego jednego konia, 15 dla jeźdźca mającego dwa konie w pierwszym z tych miast; 3 soldy dla kuszników, 2 soldy 8 denarów dla łuczników, 2 soldy 6 denarów dla pawężników, 2 soldy dla zwykłych piechurów w drugim. W Anglii od 1193 roku 500 pieszych *sewientes* z Windsoru otrzymywało żołąd za czterdziestodniową służbę. Od panowania Henryka III ustaliła się zasada żądania od milicji ludowych służby poza hrabstwem, z którego pochodziły, jedynie w zamian za żołąd. We Francji, mimo że wiele miast było nadal zobowiązanych do darmowej służby królowi, opłacały one wysyłane kontyngenty z własnych środków.

Pojawiło się analogiczne zjawisko, dotyczące służby lenników. Nie tylko wielu z nich otrzymywało wynagrodzenie, gdy upłynął okres służby, ale nadszedł czas, że trzeba było zacząć im płacić od początku. Na przykład w roku 1240 Fryderyk II polecił osobom posiadającym władzę sądowniczą w królestwie Sycylii, aby wybrały w swych okręgach *milites stremti*, którzy powinni się udać na wyznaczone miejsce. Jeden z feudałów miał dostarczyć ich 15, inny 60, inny 40. Dla wybranych w ten sposób rycerzy przewidziano żołąd, sięgający 10 uncji złota za dwa miesiące. Rejestr pochodzący z czasów Ludwika Świętego (bez wątplenia z roku 1242) po wyliczeniu pewnej liczby biskupów, wielkich seniorów i rycerzy, zwołanych prawdopodobnie dla wypełnienia darmowej służby na wyprawie wojennej, wspomina „dwa wezwania dla okolic Albi, poparte pieniędzmi zarówno

⁶³ "RICCARDO DI SAN GERMANO, *Cronica*, wyd. C. A. GARUFI, Bolonia 1937, s. 149.

dla rycerzy z pewną liczbą konnych, jak i dla gmin, aby przysłały pewną liczbę pieszych".⁶⁴ Przedłużenie służby jeźdźcom za Edwarda I i Filipa Pięknego było możliwe tylko przez przyznanie im żołądu. Niewątpliwie był to z punktu widzenia prawnego krok wstecz ze strony władców, czego nie omieszkał podkreślić Piotr Dubois, gdy w dziele *De recuperatione Terre Sancte* (1305-1307) pisał:

Pan król Filip Piękny winien też zmusić każdego ze swych wasali, książąt, hrabiów, baronów, kasztelanów, rycerzy i w ogóle tych, którzy byli mu winni określoną służbę, aby oddali i wypełnili tę służbę bez oszustwa i pomniejszania. Nie powinien im częściowo darować ani zaniedbywać jej wymagania, na niekorzyść tych, którzy winni być zwoływani jedynie za pośrednictwem pospolitego ruszenia. Otóż opowiadają, że pan król, nie licząc się z tym, co było dawniej, i powierzając swoją osobę i rządy doradcom, nabrał zwyczaju zwoływania niekiedy na wojnę, za własne pieniądze, hrabiów, baronów, rycerzy i giermków, którzy są zobowiązani do służby zbrojnej i powinni walczyć na własny koszt, opłacając swe lenna służbą z bronią w ręku.⁶⁵

Jest prawdopodobne, że finansowi i polityczni doradcy Filipa Pięknego dobrze wiedzieli, co robią, wyrzekając się praw, teoretycznie ściągalnych. Uważali za niemożliwe psychologicznie i w dużym stopniu praktycznie utrzymywać ramię przy ramieniu niewielkie siły wasali, wypełniających niechętnie swą czterdziestodniową służbę, a z drugiej strony, masę rycerzy i giermków o tym samym pochodzeniu społecznym i geograficznym, otrzymujących codzienny żołąd z rąk królewskich skarbników i ich urzędników.

Pewien rodzaj lenna był jednak powiązany dłużej niż inne z darmową służbą wojskową: była to renta przyznawana w charakterze lenna, zwana też lennem z sakiewki albo lennem pokojowym. W tym wypadku rzeczywiście wypłacanie danej osobie pewnego rodzaju rocznej pensji w gotówce (gdyż lenno-renta było poprzednikiem królewskich i książęcych pensji, które nabrały dużego znaczenia, zwłaszcza od końca XIV wieku) wydawało się zaliczką na poczet ewentualnej przyszłej służby. I to tym bardziej, że wbrew klauzulom zawartym w wielu aktach ustanawiających lenna-renty te ostatnie nie były w praktyce ani przekazywalne spadkobiercom, ani nawet dożywotnie. Przeważnie beneficjent pobierał je przez kilka lat, a później z tych lub innych przyczyn kontrakt ulegał zerwaniu.

Przypadek Fernanda de Jean stanowi przykład renty-lenna przewidującej darmową służbę. Według dokumentu z roku 1277 ten kastylijski rycerz porzucił obóz króla Kastylii, aby przejść na stronę króla Francji. Otrzymywał on od swego pierwszego seniora 300 liwrów tureńskich rocznego dochodu; król Francji, Filip III, przyznał mu tę samą sumę według uznania, czyli dożywotnio. W zamian Fernand de Jean złożył mu hołd lenny przeciwko wszystkim z wyjątkiem siostrzeńców

Recueil des historiens des Gaules et de la France, t. XXIII, s.728.

P. CONTAMINE, *Guerre, Etat et societe...*, op. cit, s. 49.

Filipa III, synów jego siostry Blanki i Ferdynanda Kastylijskiego. Ponadto nowy wasal winien służyć królowi Francji wraz z 10 rycerzami za darmo przez czterdzieści dni każdego roku i stawiać się ze swym oddziałem, aby wypełnić tę służbę w ciągu sześciu tygodni po wezwaniu. Miał obowiązek walczyć jedynie na ziemiach króla Aragonii, Kastylii i Portugalii, w królestwie Nawarry, w Gaskonii i w hrabstwie Tuluzy. Po czterdziestu dniach król Francji będzie mógł go zatrudnić wraz z jego ludźmi, wypłacając im dzienny żołd w wysokości 7 soldów i 6 denarów tureńskich, nie przewidywano jednak odszkodowania za wierzchowce.⁶⁶

Inne renty-lenna były jednak mniej korzystne dla władz. Tak było z rentą, którą Filip Piękny przyznał w roku 1294 rycerzowi z hrabstwa Burgundii, Hugonowi de Bourgogne: miał on otrzymywać co roku w paryskiej warowni Tempie w dniu Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny 300 liwrów tureńskich. W zamian za tę sumę, teoretycznie wieczystą, a nawet przekazywalną spadkobiercom, ślubował królowi Francji wierność i złożył hołd lenny. Miał służyć mu w razie wojny przeciwko królowi Anglii i innym nieprzyjaciołom wraz ze swymi ludźmi, zamkami i twierdzami oraz co najmniej z 60 zbrojnymi jeźdźcami. Jak długo będzie pozostawał we własnych włościach nie dostanie niczego, ale gdy Filip Piękny wezwie go poza ich granice, skorzysta on z wynagrodzenia i z ewentualnego odszkodowania za wierzchowce.⁶⁷ Warunki kontraktu można wytłumaczyć okolicznościami politycznymi: aby odeprzeć groźne manewry okružające podjęte przez Edwar-da I, Filip Piękny szukał sojuszników wszędzie bez względu na cenę.

Inny przykład dotyczy werbowania wojowników na krucjatę. Dokumentem z roku 1249 Alfons z Poitiers czyni wiadomym, że zaangażował Hugona Brunatnego, hrabiego Angouleme na roczną służbę za żołd podczas krucjaty wraz z 11 lycerzami. Żołd nie wydawał się zapewne Hugonowi Brunatnemu wystarczająco atrakcyjny. W rezultacie otrzymał on dodatkowo dziedziczną rentę-lenna w wysokości 600 liwrów z Poitou rocznie, a nadto, tytułem pożyczki, na cztery lata 4000 liwrów tureńskich przeznaczonych na wyekwipowanie jego oddziału.

Może wydawać się zaskakująca nieustanna troska władz o zachowanie, a nawet wzmocnienie systemu zobowiązań w sytuacji, gdy towarzyszyły mu coraz częściej rozmaite wynagrodzenia i rekompensaty, pod każdym względem porównywalne z wynagrodzeniami i rekompensatami przeznaczonymi dla ochotników. Inaczej mówiąc: dlaczego nie wprowadzono po prostu, używając sformułowań R Schmitthennera, *freie Söldnertwn* w miejsce *Lehenskriegertum*, co oszczędziłoby stosowania *versöldnerte Lehenhiebertwn*?⁶⁸ Przyczyn mogło być wiele, przede wszystkim oddziaływała sama natura żołdu. Na tyle, na ile znamy jego wysokość w Anglii od połowy XII wieku czy we Francji od początku XIII wieku, wydaje się on często

⁶⁶ Guillaume ANELIER, *Histoire de la guerre de Nararre en 1276 et 1277*, wyd. FRANCISQUE-MICHEL, Paris 1856, s. 642, n. 11.

⁶⁷ AN, J622, nr33.

⁶⁸ P. SCHMITTHENNER, *Das freie Söldnertwn* [33].

nie tyle prawdziwą zapłatą dla zawodowców, co raczej czymś w rodzaju odszkodowania za kampanię, pozwalającego powołanym na określony czas wojownikom podołać dodatkowym wydatkom, związanym z udziałem w wyprawach wojennych. Stąd jego charakter, w zasadzie dniówkowy, odpowiadający krótkim kampaniom, których długości w żaden sposób nie można było przewidzieć. Tak było i w Anglii, i we Francji, gdzie wysokość żołdu dla obu najważniejszych kategorii: rycerza i zwyczajnego żołnierza pieszego, ewoluowała w sposób przedstawiony w tabeli.

Anglia:

Dzienny żołd (w funtach szterlingów)

Data	Rycerz	Pieszy
1150-1160	6 pensów	
ok. 1165	8 pensów	1 pens
ok. 1195	1 szyling	
ok. 1215	2 szylingi	2 pensy
ok. 1250	2 szylingi	
ok. 1300	2, 3 lub 4 szylingi (31,12 g, 46,69 g lub 62,24 g czystego srebra)	2 pensy (2,6 g czystego srebra)

Francja:

Dzienny żołd (w liwrach tureńskich)

Data	Rycerz	Pieszy
1202	7 soldów i 6 denarów	10 denarów
1295	10 soldów, 12 soldów i 6 denarów lub 15 soldów (33,48 g, 41,85 g lub 50,22 g czystego srebra)	12 denarów (3,34 g czystego srebra)

Stan dokumentacji nie pozwala stwierdzić, czy żołd w tej wysokości mógł pokryć wydatki. Można jednak sądzić, że tak właśnie było, nawet jeśli wojownicy płacili za to, co konsumowali — co oczywiście nie zawsze się zdarzało. Co więcej, nie uważano, by zwyczajni najemnicy zgodzili się na służbę w zamian za identyczny żołd. Wynagrodzenie oferowane pieszemu żołnierzowi angielskiemu około 1300 roku miało tę samą wysokość co dzienna zapłata wyrobnika; podobne proporcje istniały jak się zdaje, we Francji i we Florencji. Wskaźniki pozwalają sądzić, że wynagrodzenie rycerzy było korzystniejsze; oto urywek z kroniki Mateusza Paris, gdzie opisuje on głód w Gaskonii w roku 1253: „W tych dniach głód rozprzestrzenił się w wojsku króla w Gaskonii do tego stopnia, że kurę sprzedawano za 6 denarów szterlingów, worek pszenicy za 20 soldów, miarę wina za 2 soldy albo więcej. Funt chleba kosztował 2 lub 3 denary, tak że rycerz z trudem mógł się utrzymać jak należy, wraz z giermkim, chłopcem i koniem, za 2 soldy w srebrze.” Jeśli pomyśleć, że w tym czasie 2 soldy stanowiły dzienny żołd ryce-

rza (odpowiadający w tym przypadku od 8 do 12 funtom chleba), wydaje się, że nawet w tej krytycznej sytuacji był to żołąd wystarczający na utrzymanie. Jeżeli przyjmiemy te liczby, to prawdą jest, że pieszy żołnierz ze swymi 2 denarami dziennie mógł sobie kupić jedynie jedną trzecią funta chleba!⁶⁹

Ostatecznie to nie żołąd i jego dzienna stawka była przyczyną, dla której system zobowiązań wojskowych przetrwał służbę darmową. Był także problem wkładu majątkowego, czyli kapitału dostarczonego przez wojowników. Korzystając z systemu wezwań wojskowych, władza dysponowała wojownikami nie tylko całkowicie wyposażonymi i zaopatrzonymi w wierzchowce, ale także od młodości ćwiczonymi w wojennym rzemiośle. Jak bowiem podkreślał między innymi Roger z Hoveden, „jeśli ktoś nie ćwiczył poprzednio dla rozrywki, nie opanuje sztuki wojennej, kiedy trzeba jej będzie użyć w praktyce”.⁷⁰

To właśnie lenno dawało posiadaczowi i jego synom wolny czas i dochody potrzebne, aby zająć godne miejsce w świecie wojny, dzięki łowom, gonitwom do pierścienia, walkom na kopie, a przede wszystkim turniejom. Między rokiem 1150 a 1350 turnieje były niemalże bitwami, na które przybywały zmagać się, nie bez ryzyka, dwie grupy wojowników.⁷¹

Przed wszystkim jednak władze oczekiwały od posiadaczy lenn czy w ogóle jakiegoś majątku niezależnie od jego rodzaju, ruchomego czy nieruchomego, aby stale dysponowali wierzchowcami i rycerskim ekwipunkiem.

Chociaż dane liczbowe sprzed końca XIII wieku są rzadkie, jest rzeczą pewną, że sam ekwipunek był bardzo drogi. W Genui około roku 1200-1250 kask (*barberia*) kosztował od 16 do 32 soldów, kolczuga od 120 do 152. Jeśli dodać do tego rynsztunek na nogi i różne akcesoria, dochodzimy do sumy około 200 soldów, czyli 10 liwrów genueńskich stanowiących 800 g srebra.⁷² Należy też pamiętać o uzbrojeniu zaczepnym, jak również o prostszym wyposażeniu wojskowym dla giermka, czasem też pachółka. Nie jest z pewnością wygórowany szacunek, oceniający na około 1400 g srebra cenę wyposażenia rycerza i jego świty około roku 1250, co stanowiło równowartość jednego do półtora miesiąca żołądu.⁷³ Jeszcze

⁶⁹ MATTHIEU PARIS, *Chronica Majora*, t. V, s. 398.

⁷⁰ ROGER DE HOVEDEN, *Chronica*, wyd. W. STUBBS, t. II, s.166.

⁷¹ N. DENHOLM-YOUNG, *Tournament in the Thirteenth Century* [63].

⁷² W. N. BONDS, *Some Industrial Prices Movements in Medieval Genoa (1155-1255)*, w: *Economy Society and Government in Medieval Italy. Essays in Memory of Robert L. Reynolds*, wyd. D. HERLIHY, R. S. LOPEZ i V. SLESSAREV, Kent (Ohio) 1969, s. 132-133. Sold genueński na początku XIII w. zawierał 3,947 g srebra.

⁷³ Tymczasem jednak na początku XIV wieku, według wyliczeń izby skarbowej Anglii, zbroja złożona z kaftana, kolczugi, szyszaka i żelaznych rękawic kosztowała średnio 1 funta szterlinga, czyli najwyżej dziesięć dni żołądu rycerza. M. R. POWICKE, *Edward II and Military Obligation* [110], s. 101 i n. 49. We Francji w roku 1295 zaczepne i obronne uzbrojenie kusznika, składające się z kuszy, obojczyka (osłony szyi), kolczana z pendentem, szyszaka, pikowanej tuniki i miecza kosztował do 3 liwrów tureńskich. P. WOLFF, *Achats d'armes pour Philippe le Bel dans la region toulousaine*, w: *Regards sur le Midi medieval*, Toulouse 1978, s. 395[^]*02.

droższe były wierzchowce. Oszacowanie wartości koni, należących do pewnej liczby rycerzy na żołdzie Alfonsa z Poitiers w roku 1242 wykazuje ceny od 5 do 60 liwrów tureńskich; średnią ceną byłoby więc 30 liwrów.⁷⁴

W roku 1269 różne konie bojowe, kupowane w przewidywaniu krucjaty przez Ludwika Świętego na targach Szampanii i Brie (Bar-sur-Aube, Lagny, Provins) kosztowały po 85 liwrów tureńskich, ale chodziło prawdopodobnie o bardzo cenne zwierzęta, pochodzące czasami z Hiszpanii i z Apulii.⁷⁵ W przewidywaniu wyprawy wojennej do Flandrii w roku 1302, podczas której był na utrzymaniu króla od 26 maja do 15 lipca, Robert II, hrabia Artois, kazał kupić dla siebie i swojej świty wierzchowce, których ceny znamy. 5 „wielkich koni” (w tym jeden opisany jako pochodzący z Hiszpanii) kosztowało średnio po 280 liwrów paryskich; 8 koni, bez opisu, średnio po 115 liwrów paryskich; 2 stępaki po średniej cenie 50 liwrów paryskich; szybki koń za 60 liwrów paryskich; 14 podjezdaków po średniej cenie 34 liwrów paryskich i 3 małe koniki po średniej cenie 12 liwrów paryskich. Dla rycerza mającego wielkiego konia, stępaka, podjezdaka i małego konika oznaczało to wydatek 470 liwrów tureńskich. Co prawda, ogłoszenie wyprawy przeciwko Flamandom musiało spowodować wzrost cen; ponadto obiegowa moneta podlegała w tym czasie stałej dewaluacji, ponieważ marka srebra, licząca 50 liwrów tureńskich w roku 1266 i 61 liwrów tureńskich w 1295, sięgnęła 23 kwietnia 1302 poziomu 104 liwrów tureńskich.

Konie bojowe templariuszy, przywiezione z Zachodu, były często warte w Ziemi Świętej aż 100 bezantów.

W roku 1277 Florencja przyjęła na służbę pewną liczbę rycerzy prowansalskich: klauzule kontraktu przewidywały, że każdy z nich winien dysponować koniem wartym co najmniej 30 liwrów, czyli równowartość 133 dni żołdu.

Oto dlaczego królowie, księżęta, władze miejskie nakazywały niekiedy wszystkim, którzy mieli na to środki, utrzymywanie konia bojowego. Tak było w przypadku Florencji, Sieny i wielu innych miast włoskich (istniał urząd komisarzy *ad equos imponendos*). We Florencji na przykład liczba koni obowiązkowych wynosiła 1400 w roku 1260, 1000 w 1310, 1300 w 1312. W roku 1222, usiłując uzyskać *augmentatio militiarum Crete*, Wenecja narzuciła każdemu rycerzowi z Krety mającemu *militia integra* posiadanie konia bojowego wartego co najmniej 75 liwrów weneckich, do czego dochodziły dwa wierzchowce i dwóch giermków, którzy nie mogli być Grekami z pochodzenia. Co do lenników mających jedynie *media militia*, musieli oni mieć konia wartego co najmniej 50 liwrów weneckich dla siebie oraz wierzchowca dla giermka.⁷⁶ W dokumencie z 1279 roku Filip III Śmiały nakazał wszystkim rycerzom i wszyst-

⁷⁴ A. TEULET, *Layettes du Tresor des Chartes*, Paris 1886, t. II, s. 658-660, nr 3011.

⁷⁵ Bibl. Nat, Paris, lat. 9016, nr 15.

⁷⁶ G. L. F. TAFEL i G. M. THOMAS, *Urkunden zur älteren Handels- und Staatsgeschichte der Republik Venedig*, t. II: 1202-1255, Wien 1856, s. 34, nr 263.

kim „szlachetnym” ze swego królestwa, mającym ziemię przynoszącą dochód w wysokości 200 liwrów tureńskich lub więcej, oraz wszystkim mieszczanom, mającym w ziemi lub w ruchomościach 1500 liwrów tureńskich lub więcej, aby hodowali klacze rozplodowe. Co do książąt, hrabiów, baronów, opatów i „wielkich ludzi”, mających wystarczające pastwiska, mieli oni hodować 4 lub 6 klaczy.⁷⁷ Dokument Edwarda I z roku 1282, po stwierdzeniu w Anglii braku dużych koni „zdatnych do służby wojskowej”, nakazywał wszystkim poddanym, mającym ziemię przynoszącą co najmniej 30 funtów szterlingów dochodu, posiadać odłód, aby się nim posłużyć w razie potrzeby, „koniam silnego i nadającego się do służby wojskowej, z odpowiednim rynsztunkiem”.⁷⁸

Ta garść danych, co prawda fragmentarycznych i czasami niespójnych, pozwala wnosić, że w XIII wieku wartość wyposażenia obronnego i zaczepnego oraz wierzchowców rycerza i jego świty stanowiła średnio od sześciu do ośmiu miesięcy dziennego żołądu. Można szacować, że w Anglii około 1250 r. wyposażenie rycerza, wliczając konie, równało się jego rocznym dochodom, czyli kwocie 20 funtów szterlingów.⁷⁹ W ten sposób władze dysponowały, bez własnych kosztów, znaczną wartością inwestycyjną, którą mogły dysponować według swego uznania przez kilka dni lub kilka tygodni. Służba trwała przeważnie tylko kilka dni w roku, zatem wypłacane wynagrodzenie, nawet jeśli przyjmiemy, że hojne, nie odpowiadało włożonemu kapitałowi i kosztom jego utrzymania. Trzeba więc było uzupełniać ten kapitał i koszty dochodami z lenna.

Prawdą jest, że jedna rekompensata występowała często— zwrot kosztów (*restaumm, restauratió*) koni bojowych, które zginęły lub były ranne podczas kampanii, zwana czasem we Włoszech *men dum*. W Perugii zwracano sumy od 15 do 100 liwrów, od czego potrącano zwykle cenę skóiy, czyli 30 soldów. We Florencji w ostatnich dziesięcioleciach XIII wieku konie bojowe były często wyceniane przez komisję, której przewodził marszałek miasta. Zwrot kosztów był automatyczny, jeśli strata została zgłoszona w ciągu trzech dni. Rachunki wydatków pierwszej krucjaty Ludwika Świętego wykazują zwrot kosztów 264 koni na sumę 6789 liwrów tureńskich (średnio nieco więcej niż 30 liwrów za konia). Zwrot kosztów wypłacony przez Filipa III po wyprawie aragońskiej z 1285 roku sięgał 34 691 liwrów tureńskich (czyli ponad 1100 koni).

Wojowników związanych obowiązkiem służby najlepiej było zwoływać na jak najmniejszą liczbę dni, ochotnicy natomiast odpowiadali na wezwanie najchętniej wówczas, gdy gwarantowano im dłuższe zatrudnienie. Stąd obok żołądu dziennego wzmianki o żołdzie miesięcznym, jakie spotykamy dość często w źródłach z XIII wieku. Tak było we Florencji, gdzie przygotowując się do kampanii

⁷⁷ BEC, 15 (1854), s. 180-181.

⁷⁸ B. C. KEENEY, *Military Service and the Development of Nationalism in England* [69], s. 539, n. 27.

⁷⁹ R. F. TREHARNE, *The Knight in the Period of Reform and Rebellion 1258-1267: a Critical Phase of a New Class*, BIHR, 21 (1946-1948), s. 1-12.

1260 roku Signoria zwróciła się między innymi do mediolańskiego pana, Piotra de Bazacape, prosząc go o przybycie wraz z 50 ludźmi. Obiecano mu dwa miesiące żołdu w wymiarze 8 liwrów w małych florenach na miesiąc dla każdego jeźdźca. To samo miasto postanowiło zwerbować w Modenie w Lombardii 100 męskich rycerzy (*berrierii*), w tym dwóch gonfalonierów i czterech kapitanów, z trzema końmi, pozostali zwykli rycerze z jednym; umowa opiewała na trzy miesiące. Karol Andegaweński werbował wojowników za żołd miesięczny wynoszący: 4 uncje złota dla rycerzy, 2 dla giermków i konnych kuszników, 18 tarinów (uncja złota zawierała 30 tarinów) dla pieszych kuszników.

Strzeżenie zamków pozwalało na jeszcze dłuższe zaciągi. W roku 1280 w celu obrony położonej na półwyspie części królestwa Sycylii Karol Andegaweński umieścił garnizony w 78 zamkach rozdzielonych między pięć wielkich jednostek terytorialnych: Abruzzi, Principato i Terra de Lavoro, Kalabria, Val di Crati i Terra Giordana, Bari i Otranto, Kapitanata i Basilicata. Dowództwo zostało powierzone 18 rycerzom i 60 giermkom pochodzącym z Francji, z których zaledwie 16 było uposażonych ziemią w królestwie Sycylii. Kasztelanowie ci dysponowali 1037 sierżantami i 15 kapelanami, zwerbowanymi zapewne w większości spośród autochtonów. Byli oni opłacani co cztery miesiące i za rok 1280 mieli otrzymać 8852 uncje złota (czyli, licząc 5 florenów za uncję, 42 260 florenów), ca andegaweńscy skarbnicy wypłacili głównie monetą srebrną: karolowymi szelągami (*mailles charloises*) i srebrnymi karlinami (*charlois d'argent*)^P

Służba garnizonowa mogła się wydłużać w nieskończoność. W roku 1247 pewien normandzki rycerz oświadczał, że był przez cztery lata bez przerwy na rozkazy króla, na straży zamku w Lehon, w diecezji Doi, z dziennym żołdem 6 soldów paryskich. Skarżył się on urzędnikom Ludwika Świętego, że przez ten czas nic nie dostał.⁸¹

Służba za żołd miała nie tylko tę zaletę, że pozwalała na mobilizację w kilka zaledwie dni. Ułatwiała także rozpowszechnianie rozkazów stawiania się na zgromadzenie albo za pośrednictwem indywidualnych listów, wysyłanych do najwybitniejszych osobistości, albo też przez publiczne proklamacje, wygłaszane przez specjalnie powołanych do tego ludzi, zorganizowanych i kontrolowanych przez bajliwów, szeryfów, prewotów, sędziów i innych przedstawicieli lokalnej administracji. W ten sposób w maju i czerwcu 1282 roku Edward I wezwał przymusowo w hrabstwach Anglii robotników (cieśli, pionierów, murarzy, drwali) na budowę dziesięciu nowych twierdz w Walii; ogółem 3000 ludzi. Mógł on niewątpliwie ograniczyć się do wezwania ochotników. Uważał jednak za pewniejsze wykorzystanie zwyczajnego trybu administracyjnego i zobowiązanie każdego hrabstwa do dostarczenia pewnej liczby ludzi, aby szybciej i taniej otrzymać potrzebne siły.

⁸⁰ A. de BOUARD, *Documents français des archives angevines de Naples (regne de Charles I')*, t. II: *Les comptes des trésoriers*, Paris 1935, s. 87-104, 126-130.

⁸¹ *Recueil des historiens des Gaules et de la France*, t. XXIV, s. 44, nr 335.

W przypadku służby obowiązkowej, wysokość żołdu ustalały przede wszystkim władze, nie było targowania się i uzależniania wysokości żołdu od podaży i popytu. Jednocześnie „wynajęci” widzieli konkurencję w osobach „wezwanym”, opłacanych ze względu na ich zobowiązania, w pewnej mierze zmuszonych do obniżenia swych wymagań.

Wynagrodzenie, jakie otrzymywały osoby zwerbowane w drodze oficjalnego wezwania lub prośby, nie wystarczyło, aby przekształcić ich w prawdziwych najemników. Przybywali oni na miejsce zgromadzenia w grupach rodzinnych, lennych czy regionalnych, nadal bili się w służbie swego „prawowitego suwerena” pod bezpośrednimi rozkazami swych seniorów, innymi słowy, przemieszczali się wraz z właściwymi im strukturami społecznymi.

Oto dlaczego z rozkładu tradycyjnego feudalnego *auxilium*, coraz bardziej marginalnego, nawet jeśli chodziło o niewielkie operacje, nie można wyciągać wniosku o militarnym bankructwie klasy rycerskiej w szerokim rozumieniu. We Francji i w Anglii około roku 1300 zasadniczą część ciężkiej jazdy stanowiły nadal te same środowiska, przesycone tymi samymi odruchami i tą samą mentalnością, niezależnie od tego okoliczności ich służby oraz podstawy prawne i moralne ciążyących na nich zobowiązań znacznie się przekształciły.

Nie można bowiem uznać za najemnika każdego uczestnika wojny, który otrzymał żołd w takiej czy innej formie. Lepiej trzymać się definicji zaproponowanej ostatnio przez historyka wojskowości starożytnej, Y. Garlanda, dostosowując ją do świata średniowiecznego: „Najemnik jest to zawodowy żołnierz, którego zachowanie jest uzależnione w pierwszym rzędzie nie od jego przynależności do wspólnoty politycznej, ale od pokusy zysku.”⁸² Krótko mówiąc, najemnik powinien być w jednej osobie specjalistą, człowiekiem bez ojczyzny i żołnierzem pobierającym żołd.

Zgodnie z tą definicją nie będziemy nazywać najemnikami rycerzy, którzy towarzyszyli Ludwikowi Świętemu podczas jego dwóch krucjat, ani opłacanych przez króla, ani wynagradzanych na podstawie „ugody”, czyli układów zawartych z administracją królewską. Pierwsi, mając „ustana dworze”, żywili się „siedzibie króla”, drudzy sami zajmowali się swoją aprowizacją. Wszyscy jednak złożyli śluby uczestnictwa w krucjacie, mając nadzieję skorzystać z odpustu zupełnego. Wszyscy albo prawie wszyscy — jak czytamy u Joinville'a bądź widzimy na przykład na liście rycerzy „na wyprawie do Tunisu” — należeli do ograniczonego środowiska zaufanych możnych czy też głównych wasali korony.

Rycerze zaludniający stale siedziby królów i książąt nie byli bynajmniej zwykłymi najemnikami, chociaż przybywali z różnych stron i dla kariery odcinali się

⁸² Y. GARLAND, *La guerre dans l'Antiquite*, Paris 1972, s. 67. Wyraz *mercenarius* był rzadko używany dla określenia najemnego wojownika: *stipendiarii et mercenarii milites*, WILHELM Z MALMESBURY, *Digestis regum Anglorum libri V*, wyd. W. STUBBS, London 1857, 1.1, s. 182, aby opisać *housecarls* Harolda pod Hastings.

od swych korzeni. Możemy natomiast zaliczyć do tej kategorii giermków, rycerzy i sierżantów, którzy pociągnęli za Karolem Andegaweńskim na jego wielką przygodę za Alpami, Saracenów wynajętych przez Fryderyka II oraz rycerzy zaangażowanych przez Florencję w latach 1270-1280 w charakterze *tallia militum societatis tallie Tuscie*, małych drużyn jeźdźców, którzy od 1270 roku zapowiadają we Włoszech *condotte* z XIV wieku. W roku 1277 został zawarty układ między Florencją z jednej strony a Prowansalczykiem Inghilese z Saint-Remy, który poprzednio znajdował się na służbie Sieny, z drugiej. Stan liczbowy jego oddziału sięgał 100 rycerzy, z których każdy otrzymywał 11 florenów na miesiąc; na ich czele oprócz kapitana stało dwóch chorążych. W kontrakcie wszystko zostało przewidziane — liczba i koszt podjezdzków, które będą niosły bagaże, inspekcja koni, przegląd broni, regulowanie sporów, los jeńców, wzajemne gwarancje, odszkodowania w wypadku zerwania umowy. Klasycznym typem najemnika był Wilhelm Katalończyk, o którym wiemy, że służył najpierw Sienie od roku 1277 do 1285, następnie Bolonii w latach 1288-1289, wreszcie Florencji od 1290 do 1292. Znamienne jest pochodzenie geograficzne jego ludzi; na 53 jeźdźców, których miejsce urodzenia można ustalić według imienia, 28 pochodziło z Okcytanii, 8 z północnej Francji (w tym 6 z Pikardii), 2 z Flandrii, 7 z Włoch, 7 z Półwyspu Iberyjskiego (w tym jedynie 3 Katalończyków, wyjątkowo mało, biorąc pod uwagę pochodzenie ich wodza), wreszcie jeden Anglik.⁸³

Zwrócenie się przez państwa ku różnym typom najemnictwa można tłumaczyć wieloma przyczynami. Pierwsza z nich ma charakter czysto wojskowy: to męstwo i reputacja grupy wojowników, dla których niepodobna znaleźć równych między wasalami, poddanymi, współobywatelami. Chodziło tu o saraceńskich łuczniczków z Lucery, kuszników z Pizy, Tortosy, Ligurii czy Korsyki, pieszych Gaskończyków. Należy także brać pod uwagę czasowe lub długotrwałe zniechęcenie, wynikające z okoliczności politycznych bądź ze zmian w sposobie życia, występujące wśród tej grupy podwładnych, którym książęta, o ile mogli, dawali pierwszeństwo. Nie mogąc uzyskać wystarczającej pomocy swych baronów, Jan bez Ziemi czuł się zmuszony, i to więcej niż raz, poszukiwać wojska gdzie indziej. Począwszy od lat siedemdziesiątych XIII wieku Florencja chętniej werbowała jeźdźców pochodzących z innych regionów Włoch, z Prowansji, Francji i Niemiec; działo się tak, ponieważ miejski patrycjat brzydził się wypełnianiem obowiązków wojskowych i wolał wynajmować dużym kosztem płatnych żołnierzy. Uważano na przykład, że najemnicy w straży przybocznej gwarantują władcom większe bezpieczeństwo. Należy jednak spojrzeć na to również inaczej. Władze mogły wykorzystywać najemników, ponieważ istniał, przynajmniej potencjalnie, rynek, czyli podaż. Istnienie owego rynku można z kolei wyjaśnić wzrostem demograficznym, wahaniami koniunktury gospodarczej, a nawet funkcjonowaniem systemu dziedziczenia. Dodajmy, że między zatrudniającymi a zatrudnianymi, wer-

bującymi i werbowanymi wzajemne oddziaływanie było nieustanne; podaż wzmacniała popyt, a jednocześnie popyt wywoływał podaż. Przykład najemników zwanych *cotereaux*, Brabantczykami i wędrownymi najemnikami z czasów Ryszarda Lwie Serce, Jana bez Ziemi i Filipa Augusta, później zaś Kompanii Katalońskiej wskazuje, że pojawienie się najemnictwa jako istotnego zjawiska historycznego można wyjaśnić zarówno funkcjonowaniem struktur politycznych, jak i czynnikami gospodarczymi i społecznymi.⁸⁴

V. FORTYFIKACJE

W swojej najpospolitszej postaci średniowieczna wojna składała się z kolejnych oblężeń, którym towarzyszyło mnóstwo potyczek i działań niszczących; do tego dochodziło kilka większych bitew, kilka poważnych starć, których względna rzadkość równoważyła ich często krwawy charakter. W owej wojnie oblężniczej miasta stanowiły w zasadzie przeszkody trudniejsze od izolowanych zamków. Co prawda, w XII i XIII wieku historia wspomina bardzo długie oblężenia zamków. Podczas krucjaty przeciwko albigensom cytadela w Termes stawiała opór od sierpnia do listopada 1210 roku; w Ziemi Świętej Krak des Chevaliers wpadł w ręce muzułmanów dopiero po bardzo długim oblężeniu w 1271 roku. Opór Montsegur przeciągał się przez rok (1244), a Filip August potrzebował pięciu miesięcy, aby uporać się z Chateau-Gaillard (1204).

Oblężenia miast stanowiły jednak bez względu na rezultaty ważniejsze epizody militarne niż oblężenia zamków, na przykład oblężenie Akki przez Franków, jedno z najdłuższych znanych w historii, gdyż trwało — jak się uważa — od czerwca 1189 roku do lipca 1191; drugie oblężenie Konstantynopola podczas czwartej krucjaty (listopad 1203 — kwiecień 1204); oblężenie Tuluzy przez Szymona de Montfort (październik 1217 — czerwiec 1218), wreszcie oblężenie Marmande przez Amalryka de Montfort i księcia Ludwika francuskiego (październik 1218 — czerwiec 1219). Przyczyną nie było to, że miasta pod względem technicznym były lepiej chronione od zamków. Przeciwnie, ich fortyfikacje były często dość proste, a tym samym pierścień murów miewał słabe punkty. Z jednej strony, dawały one jednak przestrzeń, zasoby materialne i moralne sprzyjające przedłużającej się obronie; z drugiej natomiast zdobywca, który mógł łatwo zlekceważyć niedostępny zamek, niezdobyte orle gniazdo, musiał kontrolować gospodarcze, administracyjne ośrodki i skupiska ludzkie, którymi były miasta. Znaczenie miast w ówczesnej strategii tłumaczy się nie tyle przyczynami militarnymi, co faktem, że to ośrodki miejskie, a nie zamki faktycznie panowały w XII-XIII wieku nad przestrzenią. W dialektycznym procesie, występującym we wszystkich epokach, postępowi w sztuce oblężniczej odpowiadał postęp w sztuce fortyfikacji, i odwrotnie. Jedyne dla ułatwienia wykładu będziemy kolejno omawiać sposoby ataku i obrony.

^MZob. niżej rozdz. 8, s. 248-251.

A) Sposoby ataku

Zajęcie jakiegoś miejsca wymagało często odwołania się do metod psychologicznych bądź politycznych. Mieszanie gróźb z łaskawością, czyli inaczej mówiąc, obietnica poszanowania życia i majątku, zezwolenia garnizonowi na swobodne odejście albo perspektywa powszechnej masakry, systematycznego podpalania i grabieży doprowadzały często do wynegocjowanej kapitulacji oblężonych. Ten sam rezultat mógł zostać osiągnięty przez blokadę, brak żywności, zepsucie się wody, ewentualnie rozpowszechnienie się epidemii.

Od środków pośrednich przejdźmy do metod bezpośrednich. Celem oblegającego, przeważnie mającego przewagę liczebną nad oblężonym, było wdarcie się do wewnątrz. Chodziło mu najpierw o przekroczenie wydrążonych przeszkód: suchych rowów lub fos napełnionych wodą. Stąd konieczność ich wypełnienia wszelkimi dostępnymi materiałami: drewnem, kamieniami, ziemią itd. Najpowszechniej była używana faszyna, tak jak podczas oblężenia Pujol, zajętego przez krzyżowców i obleganego przez żołnierzy hrabiów Tuluzy, Comminges i Foix: „Ich oddziały przeszły przez faszynę prędko; nie było rycerza ani mieszczanina, ani sierżanta, który nie przyniósłby natychmiast wiązki na grzbiecie; rzucali to wszystko do fos, które całkowicie zapełnili, tak skutecznie, że dotarli pieszo do murów.”⁸⁵ Ponieważ oblężeni byli w stanie się bronić, należało chronić oblegających w czasie blokowania oblężonego miejsca, podejmowania prac w celu przybliżenia się do niego i w czasie prowadzenia natarcia. Stąd kopanie okopów, budowa wałów i palisad, stąd przede wszystkim używanie machin oblężniczych, rodzaju przeciw-umocnień pozwalających po pierwsze, nękać obrońców, po drugie, zbliżać się do murów⁷. Te maszyny-wieże, baszty i zamki z drewna, dość często przedstawiane na miniaturach, nosiły różne nazwy, niektóre z nich odziedziczone po starożytności albo odnalezione w dziełach łacińskich specjalistów: maciory, winorośle, koty lub kotki, łasice, budy, „koty-zamki”.⁸⁶ Większość tych machin, chroniących łuczników, rycerzy i kuszników, mogła być umieszczona na kołach; popychane przez wiele dziesiątek robotników przybliżały się do wrogich murów. Inne, niniejsze, były umieszczane na wozach. Podczas oblężenia Beaucaire przez Szymona de Montfort, w roku 1216, wódz krzyżowców kazał cieślom sporządzić „zamek i kotkę”⁵ („*castel e gata*”) z drewna i żelaza, ale także i ze skóry. Ten ostatni materiał niewątpliwie był przeznaczony do ochrony maszyny przed groźbą pożaru. Umieszczono tę konstrukcję między szanćcami a fosą, tuż przy murze, i pilnowano jej we dnie i w nocy.⁸⁷ Dwa lata później podczas oblężenia Tuluzy ten sam Szymon de Montfort użył kotki, którą *Pieśń o krucjacie przeciwko albigensom* przedstawia jako groźnego potwora; skrywała ona 400 rycerzy

⁸⁵ *La chanson de la croisade albigeoise*, wyd. i przeł. E. MARTIN-CHABOT, Paris 1957 II, 9.

⁸⁶ *Vineas et catos versatiles, que su/U machine bellice*, pisze na przykład Jan de GARLANDE w swoim *Dictiomiare*, w: H. GERAUD, *Paris sous Philippe te Bel*, Paris 1837, s. 599.

⁸⁷ *La chanson de ta croisade albigeoise*, op. cit., II, 148.

i 150 łuczników, nie lękała się ani balisty, ani miotacza kamieni, ani gładzów z powodu stali i żelaza łączącego jej różne części: platformę, boki, dźwigary, krokwie, bramy i łuki.⁸⁸ W czasie siódmej krucjaty, przy oblężeniu Damietty, Ludwik IX „kazał zrobić dwie wieże zwane kotami-zamkami; albowiem były tam dwa zamki przed kotami i dwa domy za zamkami, aby zabezpieczyć tych, którzy będą pełnili straż przed ciosami machin Saracenów”.⁸⁹

Inne narzędzia służyły do kruszenia, dziurawienia, wstrząsania i rąbania murów. Chodziło zarówno o zwykłe kilofy i żelazne belki, jak i o tarany, czyli barany (po łacinie *arietes*, po okcytańsku *bossons*). Ten sam efekt można było osiągnąć dzięki kamieniom wyrzucanym przez urządzenia zwane balistami (*trebuchet*), miotaczami kamieni, katapultami, *chaables*, a po okcytańsku *calabres*. Według Jana z Garlande: „*Parraria (peralia) est tormentum minus... Trabuceta sunt etiam tormenta murorum (gallice, trebuchet)*”^m Okres 1180-1220 przyniósł wielki postęp w tej dziedzinie dzięki wykorzystaniu w machinach miotających prócz siły ludzkiej — najbardziej prymitywnej formy — także nieruchomej lub ruchomej przeciwwagi. Współczesne doświadczenia wykazały, że balista, wprawiana w ruch przez 50 osób i zaopatrzona w przeciwwagę 10t, była zdolna do wyrzucenia na odległość 150 m kamienia ważącego od 100 do 150 kg, podczas gdy katapulta typu rzymskiego w najlepszym razie mogła wyrzucić na 225 m kamień ważący zaledwie 20 do 30 kg. Album Villarda z Honnecourt zawiera rysunek przedstawiający balistę.⁹¹ Był także drugi rysunek, z którego pozostała niestety tylko legenda:

Se vos voles faire le fort engieng c'on apiele trebucet, prendes ci garde. Ves ent ci ies soles, si com ii siet sor terre. Ves la devant les .II. windas et le corde ploie a coi on ravale le verge, veir le poes en cele autre pagene. II i a grant fais al ravaler, car li contrepois est mult pezans, car ii i a une huge plaine de terre ki .II. grans toizes a de lonc et .VIII. pies de le, et .XII. pies de parfont. Et al descocier de le fleke penses et si vos en dones garde, car ii le doit estre atenuie a cel estancon la devant.⁹²

Jeżeli chcecie uczynić mocną maszynę, którą zowią balista, zwróćcie tu dobrze uwagę. Oto platforma, taka, jaka leży na ziemi. Oto przed nią dwa kołowroty i rozluźniona lina, przy pomocy której opuszcza się pręt tak, jak możecie to zobaczyć na innej stronie. Jest to wielka waga do opuszczenia, gdyż przeciwwaga jest bardzo ciężka, a jest nią skrzynia pełna ziemi. Ma ona dwa duże sążnie długości, dziewięć stóp szerokości i dwanaście stóp głębokości. Pomyślcie o wyrzuceniu strzały i uważajcie, gdyż powinna ona być oparta o przednią belkę.⁹³

⁸⁸ Ibidem, Paris 1973, 111, 157.

⁸⁹ *Oeuvres de Jean sire de Joitmlle comprenant: l'Histoire de Saint Louis, le Credo et la lettre a Louis X*, wyd. N. de WAILLY, Paris 1867, s. 128.

^M Po łacinie *trabucium*, po włosku *irabocco*.

⁹¹ W. WORRINGER, *L'art gothique. L'album de Yillard de Honnecourt*, Paris 1967, s. 128.

^m Ibidem.

⁹³ J. GIMPEL, *La revolution industrielle du Moyen Age*, Paris 1975, s. 128-129.

Chronicon Sampethmtm tak pisze o roku 1212: „Otton, przybywszy do Turynii, obiegnął i podbił zamek landgraфа w Salza przy pomocy trójramiennej maszyny zwanej Triboke.” *Annales Marbacenses* o tym samym roku: „Z Salza poszedł naprzód i obiegnął Weissensee, które ujarzmił w podobny sposób (...) tam po raz pierwszy użyto maszyny wojennej zwanej pospolicie Tribok.”⁹⁴

Celem artylerii złożonej z balist było nie tylko -zburzenie bądź zachwianie murów, ale także miotanie pocisków zapalających i wywoływanie epidemii w oblężonym miejscu przez wrzucanie tam gnijących martwych zwierząt, W roku 1332 podczas oblężenia zamku Schwanau mieszkańcy Strasburga wzięli 60 jeńców, z których 48 zmasakrowali, w tym 3 cieśli, których umieścili w beczkach wraz z różnymi nieczystościami, a następnie katapultowali do zamku.⁹⁵ Chodziło także o bezpośrednie trafienie walczących, przede wszystkim wodzów. Szymon de Montfort zginął od kamienia wyrzuconego przez maszynę, która zresztą wedle różnych świadectw była obsługiwana przez kobiety z Tuluzy. Niszczono również maszyny przeciwników typu balisty lub kota. Oto epizod z oblężenia Castelnaudary przez Okcytańczyków we wrześniu 1211 roku, ukazujący balistę w akcji:

Oblegający ustawili swoją balistę na drodze, ale na żadnej drodze ani na żadnym trakcie nie znaleźli kamieni, które nie kruszyłyby się od głośnego uderzenia przy strzale. Znaleźli jedynie trzy, które nieśli przez dobrą milę. Gdy tylko wystrzelili pierwszy kamień, zburzyli wieżę; drugim na oczach wszystkich zrujnowali jedną z sal. Za trzecim razem, gdy strzelili, kamień się pokruszył; gdyby nie to, kosztowałoby on drogo tych, którzy byli w mieście.⁹⁶

Nawet przy największych oblężeniach owe balisty przez cały XIII wiek i w początkach XIV były stosunkowo nieliczne, mogło ich być maksymalnie dwadzieścia. Można mieć pewne pojęcie o rytmie ich strzałów: w roku 1304 Edward I przy oblężeniu zamku Stirling miał 13 balist (większość nosiła imiona, co było oznaką rzadkości, podobnie jak później w przypadku pierwszych wielkich dział: *Vicar, Parson, War-Wolf, Gloucester, Belfrey, Tout-le-Monde...*), wyrzuciły one 600 kamieni. W roku 1244 kamienie do balisty o zaokrąglonym kształcie były produkowane w wielkich ilościach staraniem rządu angielskiego. 6 czerwca 1296 roku Edward I przybył ze swą armią pod opactwo Hołyrood koło Edynburga; umieścił tam trzy maszyny, które wystrzeliły w ciągu trzech dni 158 wielkich kamieni.⁹⁷

Prace sapersko-minerskie były często stosowane; epizod tego rodzaju spotykamy na przykład przy oblężeniu Chateau-Gaillard.

R. SCHNEIDER, *Artillerie des Mittelalters* [156], s. 28.

R MARTIN, *Aspects de l'art de la guerre en Alsace au XIV^e siècle* [98],
La chanson de la croisade albigeoise, Paris 1931, I, 216.

A. Z. FREEMAN, *Wall-Breakers and River-Bridgers* [65].

Wreszcie, jeśli nie udało się dokonać wystarczająco szerokiego wyłomu, następował atak przy pomocy drabin. Villehardouin opisuje próbę dokonaną podczas pierwszego oblężenia Konstantynopola przez kilku rycerzy frankijskich na pewnym odcinku murów: „I wzniesli przy jednym barbakanie dwie drabiny blisko morza. Mury były dobrze obsadzone Anglikami i Duńczykami, a atak silny, dobry i twardy. I przemocą wdarli się dwaj rycerze na drabiny, i dwaj sierżanci, i opanowali mur. I wdarło się na mur co najmniej piętnastu i walczyli wręcz na topory i na miecze. A ci, co byli wewnątrz, umocnili się i wyrzucili ich na zewnątrz w bardzo szpetny sposób, a dwóch zatrzymali u siebie.”⁹⁸

Prawdę mówiąc, każda z tych metod działania była znana przed rokiem 1150. Nawet o katapultach wspominał Abbon, opisując oblężenie Paryża przez Normanów w roku 885: „Z belek równej długości, ustawionych parami, zbudowali to, co nazywa się pospolicie katapultami, maszyny rzucające ogromne kamienie, które druzgotały skromne podkopy barbarzyńskiego ludu.”⁹⁹ Wydaje się jednak, że owe maszyny i urządzenia weszły w XII i XIII wieku do powszechniejszego użytku i że różne udoskonalenia techniczne pozwalały na szybsze i precyzyjniejsze strzelanie cięższymi pociskami. Również prace nad podkopami stały się sprawniejsze i skuteczniejsze.

Wszystko to świadczy o coraz częściej zaświadczanej przez źródła obecności personelu technicznego: saperów i rzemieślników. Wśród tego personelu wyodrębniła się, zwłaszcza od końca XII wieku, pewna mała grupa. Byli to mistrzowie machin, czyli inżynierowie, korzystający z przywilejów finansowych, które podkreślały wagę, jaką przykładano do ich usług. Wiemy dziś, jaka przyszłość była przeznaczona temu zawodowi, o którego wojskowych początkach zbyt mało się wspomina. Inżynier z XIII wieku nie był postacią całkiem nową, nawet na średniowiecznym Zachodzie. Rajmund d'Aguilers w swojej relacji o zdobyciu Jerozolimy w roku 1099 podaje imiona techników, którzy na rozkaz Gotfryda de Bouillon i Rajmunda de Saint-Gilles sporządzali podczas oblężenia różne *lignea castra, machinae et machinamenta*.¹⁰⁰ Jednakże od czasu Jana bez Ziemi i Filipa Augusta wzmianki o inżynierach występują częściej. Niejaki mistrz Urric towarzyszył królowi Janowi w Normandii w roku 1201 *ad faciendam ingenia*. Podczas oblężenia Tuluzy w roku 1218 pracowali dla oblężonych dwaj specjaliści od bałist, Bernard Parayre i mistrz Garnier. W roku 1220, chcąc opanować zamek Belleme, Ludwik IX wezwał „wszystkich, którzy umieli czynić podkopy”, dysponował też dwiema machinami obsługiwanymi przez licznych mistrzów.¹⁰¹ Podczas

⁹⁸GEOFFROI DE VILLEHARDOUIN, *La conquete de Constantinople*, wyd. i przeł. E. FARAL, t. I: 1199-1203, Paris 1938, s. 172-174.

⁹⁹ABBON DE SAINT-GERMAIN-DES-PRES, *Le siege de Paris par les Normands, poeme du IX* siecie*, wyd. i przeł. H. WAQUET, Paris 1942, s. 42-43.

¹⁰⁰RAIMOND D'AGUILERS, *Historia Francorwn qui ceperunt Jerasalem*, w: *Historiens des croisades, Historiens occidentaia*, t. III, s. 297.

¹⁰¹J. F. FINÓ, *Forteresses de la France medievale* [160], s. 216-217.

krucjaty egipskiej Jocelin de Cornaut zajmował stanowisko „mistrza inżyniera” i kierował, wraz ze swymi towarzyszami, budową 18 machin.¹⁰² Niektórzy z tych inżynierów robili długotrwałe i dość znaczne kariery. Tak więc Gaskończyk Jan de Mezos, zwany *magister ingeniorum* lub *ingeniator*, który został mianowany rycerzem w roku 1254, pracował w wielu zamkach Gaskonii, a następnie przeszedł na służbę hrabiego Sabaudii aż do lat 1271-1272.¹⁰³

B) Sposoby obrony

Obleżony garnizon zamku lub miasto miały do dyspozycji różne środki przeciwdziałania. Mogły oczekiwać odsieczy lub sprowokować interwencję armii idącej na odsiecz, aby postawić oblegających w niewygodnej sytuacji i skłonić ich do zwinięcia obozu. Mogły czynić wycieczki w celu przerwania blokady bądź siania paniki. Mogły mieć nadzieję, że trudności klimatyczne i finansowe, brak żywności, a także niewygody, dezercje i choroby doprowadzą do przerwania oblężenia. Podkopom napastników mogły odpowiadać kontrminy obrońców. Miasta i zamki również używały balist i miotaczy kamieni; inwentarz zasobów w twierdzach należących do Filipa Augusta wykazuje istnienie w Chinon *IIIc corde ad petrarias, VIII magna chaabla canabi, I magnum chaablum et I parvum et I petraria turquesia*, a w Falaise *due petrarie et II manguanelli et L paria cordarum*.¹⁰⁴ Obecność balist w obu obozach prowadziła do prawdziwych pojedynków artyleryjskich, w których celem uczestników było przede wszystkim zniszczenie machin przeciwnika.

Ze względu na to, że wśród licznych funkcji miasta jego rola militarna była podrzędna lub dodatkowa, systemy miejskich umocnień miały często liczne słabe punkty. Poza kilkoma miastami, które znakomicie wykorzystywały potencjał militarny, wynikający z ich położenia (ostroga skalna, płaskowyż, bagno, rzeka), wiele innych okazało się słabych jedynie z powodu łatwości dojazdu i budowy. Rozwój miast od XII i XIII wieku, względny pokój, jakim cieszyła się ta epoka, mogły jedynie wzmocnić tę tendencję. Mury miejskie, nawet jeżeli istniały (co wcale nie zawsze się zdarzało), były często bardzo prymitywne, w dodatku osłabione wyłomami i furtami, których ilość powoli się zwiększała. Z zewnętrznej strony murów domy, spichrze, młyny i ogrody utrudniały obronę, pozwalając ewentualnym napastnikom przybliżyć się pod ich osłoną. Pierwszą troską zagrożonego miasta było więc zamknięcie jak największej liczby otworów, oczyszczenie terenu wokół pierścienia murów, umożliwienie szybkiego przemieszczania się obrońców albo u stóp muru, albo okrężnymi drogami. Jednocześnie naprawiano lub budowano nasypy, palisady, drogi dojazdowe, kryte korytarze. Przedmiotem szczególnej troski były bramy; nie tylko ich większość zamurowywano, a wieże po ich bokach zaopatrywano w ludzi i materiały, ale także przed nimi budowano

¹⁰² *Oeuvres de Jean sire de Joinville*, op. cit., s. 129, 203.

¹⁰³ J. GARDELLES, *Les chateaux du Moyen Age dans la France du Sud-Ouest* [165], s. 70, n. 21.

¹⁰⁴ E. AUDOUIN, *Uarmee royale...*, op. cit., s. 190-191.

wysunięte umocnienia: zapory i barbakany (*antemuralia, barbacanae*). Na przykład podczas oblężenia w roku 1218 obrona Tuluzy obejmowała 16 barbakanów, powierzonych wodzom, których imiona wymienia *Pieśń o krucjacie przeciwko albigensom*.

Przykłady zawarte w pierwszym rejestrze Filipa Augusta, dotyczącym murów miejskich Laon, Compiègne, Saint-Mard-en-Soissonais, Melun itd., pokazują, że na początku XIII wieku przyjmowano jako normę fosy o głębokości od 8 do 11 m i szerokości od 12 do 19 m, mury wysokie na 6 do 10 m aż do podstawy parapetu i na poziomie okrężnej drogi od 1,20 do 2,10 m szerokości. Te same kosztorysy przewidywały wieżyczki o pogrubionych murach, stojące po bokach bram; niektóre z bram nazywa się pojedynczymi, inne podwójnymi. Poprzedzały je mosty zwodzone (*pontes tornatiles*), natomiast inne wieżyczki, w różnych odstępach, znajdowały się wzdłuż biegu murów. Tak było między innymi w Compiègne, którego przebudowę powierzono Gautierowi de Mullet:

W Compiègne winien uczynić 300 sążni nowego muru wapiennego w ten sposób, że będzie miał 4 sążnie wysokości aż do parapetu, i wzniesć inny mur, taki, aby miał podobnie 4 sążnie wysokości aż do parapetu i 4 stopy na drogę okrężną, i powinien otynkować i odnowić mur wapienny od wewnątrz i od zewnątrz, i uczynić cztery zwykłe bramy z podwójnymi wieżyczkami, i fosy o szerokości 50 stóp i głębokości 30 stóp. Powinien uczynić to za 2000 liwrow, z czego mieszczanie zapłacą 950, a król 1050.¹⁰⁵

Niektóre miasta miały bardziej złożone systemy umocnień. Na przykład fortyfikacje miasta Carcassonne, wiele zawdzięczają poważnym pracom podjętym za panowania Ludwika Świętego i Filipa III. Po ich zakończeniu miasto posiadało przede wszystkim zewnętrzny pas murów, długi na 1500 m, opatrzony dwudziestoma wieżami; przed nim znajdowała się fosa albo, jeśli teren tego wymagał, dość stroma skarpa. Do tego dochodziły palisady szerokie na 7 do 8 metrów, pozwalające na szybkie przemieszczanie się ludzi i sprzętu. Następnie był pas murów wewnętrznych, wzmocniony 25 wieżami i przewyższający zewnętrzny o wiele metrów. Dwie główne bramy, poprzedzone imponującymi barbakanami, dawały wstęp do miasta. Po stronie wschodniej wieże były rozmieszczone dość rzadko, ale strony tej bronił zamek, masywna budowla na planie czworokąta.

Można by sądzić, że ufortyfikowanie miasta było przedsięwzięciem obliczonym na długie lata, nie znoszącym improwizacji. Rzeczywistość była nieco inna; w razie pilnej potrzeby, dzięki swoim zasobom ludzkim, miasta były zdolne w ciągu kilku miesięcy zabezpieczyć się w sposób co prawda prymitywny, lecz skuteczny. Tak było w przypadku Pizy, która, zagrożona przez Fryderyka Barbarossę, otoczyła się w dwa miesiące (lipiec-sierpień 1155) fosą długości 6 km i wybudowała

¹⁰⁵ V. MORTET i P. DESCHAMPS, *Recueil des textes relatifs a l'histoire de Varchitecture* [166], t. II, s. 215.

mur zasłaniający najbardziej odsłonięty odcinek. W następnym roku drewniane wieże, zamki i blanki, powstałe dzięki pracy trwającej równie długo, uzupełniły dzieło.¹⁰⁶ Po pierwszym oblężeniu Tuluzy Szymon de Montfort zarządził zburzenie jej fortyfikacji, „aby każdy, człowiek czy zwierzę, mógł tam wejść spieszenie”.¹⁰⁷ Rozbiórka ta, zakończona w październiku 1216 roku, nie przeszkodziła miastu ufortyfikować się dzięki pracy jego mieszkańców bardzo prędko i zwycięsko oprzeć się oblężeniu w 1218 roku.

Największe postępy w sztuce fortyfikacji, najbardziej nowatorskie i najlepiej skalkulowane przedsięwzięcia dotyczyły budowy zamków, czyli budowli, które poza funkcjami mieszkalnymi miały przede wszystkim znaczenie wojskowe. Oczywiście w omawianym okresie wykorzystywano często tradycyjne miejsca, z których niektóre pełniły funkcję obronną od niepamiętnych czasów. Najstarsze romańskie donżony nie musiały wcale stracić na znaczeniu i ulec zburzeniu, były za to uzupełniane, przekształcane, włączane do większych i nowszych zespołów. Tak było z londyńską Tower, której prostopadłościenny donżon, rozpoczęty w roku 1078, oraz mury z roku 1097 zostały uzupełnione dzięki pracom wykonanym w latach 1129–1130, 1171–1178 oraz 1190. W tym ostatnim roku prace budowlane nabrały zapewne wielkiego rozmachu, sądząc z wydanych sum, które sięgnęły 2881 funtów szterlingów. Można wyróżnić trzy sposoby postępowania z dawnymi twierdzami. Czasem, raczej z przyczyn politycznych niż wojskowych, burzono je, a miejsce porzucano. Na przykład po rewolcie z lat 1173–1174 Henryk II kazał zrównać z ziemią wiele zamków należących do baronów; za panowania Jana bez Ziemi dokonano w Anglii zniszczenia dwunastu zamków. Czasem zachowywano to samo miejsce, wykorzystywano istniejące nasypy i fundamenty, ale umocnienia wznoszono od początku, nie korzystając z żadnych elementów wcześniejszych budowli. Tak było w przypadku Coucy, gdzie nowy zamek Enguerrana III nie zachował nic z poprzedniej budowli. Niekiedy wreszcie budowle z czasów feudalnych (szczególnie kamienne donżony) uznawano za wystarczająco ważne, aby je odnawiać.

Ogólnie biorąc, nowych budowli było prawie wszędzie więcej niż zburzonych; stąd coraz większe zagęszczenie zamków, widoczne zarówno dzięki badaniom archeologicznym, jak i w źródłach pisanych, chociaż należy brać pod uwagę fakt, że braki w dokumentacji z poprzedniej epoki mogą powodować, że nie wiemy o wielu umocnieniach już wtedy istniejących. Książęta prowadzili systematyczne kampanie budowlane: Fryderyk II w królestwie Sycylii, Filip August na terenach domeny królewskiej, Edward I w Gujennie i Walii. Konsolidacja władzy wpływała na zwiększenie liczby zamków posiadanych przez tę samą osobistość lub dynastię. Lista „zamków i twierdz, jakie dzierżył Filip, król Francuzów” (Filip August), sporządzona po wielkich podbojach z czasów jego panowania, wylicza ponad sto miejscowości, w tym 45 w samej Normandii. W chwili dojścia

G. SCHMIEDT, *Citta efortificazioni* [171].

La chanson de la croisade albigeoise, op. cit., II, 248.

do władzy Henryka II Plantageneta w roku 1154 Anglia liczyła 49 zamków należących do króla i 225 do baronów; sześćdziesiąt lat później, w roku 1214, było ich odpowiednio 93 i 179. W roku 1220 król Anglii posiadał w księstwie Gujeny 10 zamków, w roku 1250 — 14, w roku 1294 — 32 oraz był współwłaścicielem 11. Około roku 1300 hrabia Prowansji dysponował czterdziestoma zamkami. Należy jeszcze zaznaczyć, że do liczby własnych twierdz królów bądź władców terytorialnych dochodziła wzrastająca liczba zamków wasali „przysięgłych”, powierzonych im w zamian za przysięgę, i „zwrotnych”, których posiadacze winni byli zwrócić je swemu seniorowi wtedy, gdy uznano to za konieczne w celu zapewnienia obrony.¹⁰⁸ Po roku 1186 w księstwie Burgundii, gdzie na 7000 km² przypadało 70 zamków, większość z tych, które nie należały do księcia, były wobec niego przysięgłe i zwrotne. Czyniono nawet wysiłki, aby twierdze dzierżone jako lenno drugiego stopnia włączyć w ten sam system zobowiązań.

W omawianej epoce coraz powszechniejsze były także obronne dwory (w odróżnieniu od dworów zwanych otwartymi), czyli słabo ufortyfikowane dwory seniorów. Książęta chętnie zgadzali się na ich budowę, gdyż były wyraźną oznaką coraz lepszej organizacji ludności, poważną przeszkodą dla prymitywnych form bandytyzmu i przemocy, natomiast nie stanowiły niebezpieczeństwa dla ich własnej władzy. W wielu regionach można zastosować definicję umocnionego dworu dotyczącą hrabstwa Forez: było to „prywatne przedsięwzięcie, uznawane za bardziej lub mniej użyteczne dla społeczeństwa, w zależności od swej siły i męstwa seniora, obdarzone przez hrabiego prawem wymierzania sprawiedliwości w drobnych sprawach, pozwalającym seniorowi cieszyć się czymś w rodzaju urzędu”.¹⁰⁹ Często terytorialny władca ustalał pewną liczbę ograniczeń, których obronny dwór musiał przestrzegać. Tak postanawiał Tybald, hrabia Szampanii, w roku 1223, w sprawie dworu zbudowanego w Givry przez niejakiego Henryka de Mirvaux; „Przyznałem rzeczonemu Henrykowi prawo, by on lub jego dziedzic mógł zbudować wokół rzeczonemu domu mur wysokości piętnastu i pół stopy oraz dwóch i pół stopy grubości, bez fosy ani wieżyczek, bez drogi okrężnej ze strzelnicami do strzelania z łuku i bez otworów przeznaczonych na kusze, tak, aby był tam tylko goły mur.”¹¹⁰

Na budowę wielkich twierdz, jedynych liczących się pod względem wojskowym, władze nie wahały się poświęcać wielkich sum, o czym pozwala często stwierdzić, w tym wypadku mniej skąpa, dokumentacja. Budowa samego donżonu w Dover, przeprowadzona między rokiem 1180 a 1190, kosztowała prawie 4000 funtów szterlingów. Wiatach 1196-1199 Ryszard Lwie Serce kazał zbudować kompleks fortyfikacji mający przegrodzić bieg Sekwany, chronić Rouen, blokadować Gisors i Yernon, przyczółki sił francuskich. Najważniejszą częścią tego ze-

¹⁰⁸ R. BOUTRUCHE, op. cit., t. II, s. 38.

¹⁰⁹ G. de NEUFBOURG, *Châteaux et maisons fortes*, „Bulletin de la Diana”, 31(1948), s. 228-231.

¹¹⁰ V. MORTET i P. DESCHAMPS, *Recueil de textes relatifs à l'histoire de l'architecture...*, op. cit., t. II, s. 233.

społu był przysły Château-Gaillard, zwany wówczas *Bellum castrum de Roka*. Rachunki pozwalają przeprowadzić podział wydatków, których całość osiągnęła 21 203 funtów szterlingów.¹¹¹

	Materiał i jego wydobycie	Transport	Wykonanie	Razem
Wozy i robotnicy		1010	2432	3442
Kamień	2030	425	650	3105
Drewno	1005	251	838	2094
Piasek, zaprawa, gips	395		1002	1397
Metal (w tym liny i sznury)		160	113	273
Górnicy, strażnicy i stróże		5276	5616	10892

Za panowania Jana bez Ziemi co najmniej pięć angielskich zamków królewskich kosztowało po 1000 funtów szterlingów lub więcej:

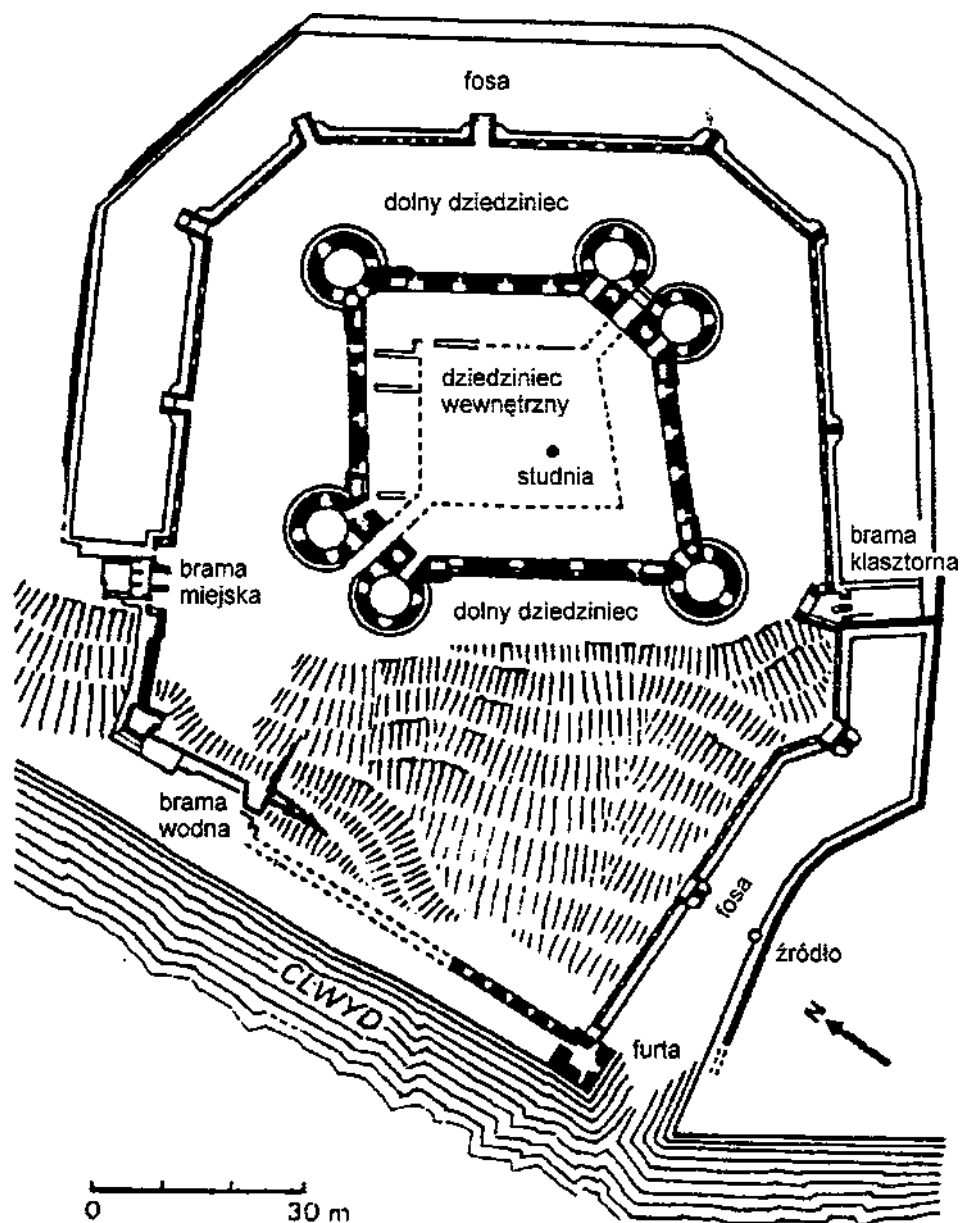
- Corfe: 1400;
- Dover: 1000 (od 1207 do 1214);
- Kenilworth: 1000 (głównie od 1210 do 1215);
- Knaresborough: 1300 (od 1203 do 1212);
- Scarborough: 2000.

Według *Pipe Rolls*, zawierających wydatki przeznaczone na budowę i utrzymanie zamków między rokiem 1155 i 1212, w roku podatkowym 1210-1211 wydane sumy były największe i wynosiły 2893 funty szterlingi.¹¹²

Aby zmierzyć, jak wielkie były to sumy, można obliczyć ich równowartość w żołdzie najemników: zespół fortyfikacji w Château-Gaillard odpowiada 2 544 436 dniówkom saperów i pieszych sierżantów, czyli 7000 ludzi przez rok. Nawet mniej ambitne przedsięwzięcia osiągały mimo wszystko znaczny poziom. Oto przypadek królewskiego zamku średniej ważności: Orford w hrabstwie Suffolk, zbudowany w latach 1165-1173, składający się z wiełokatnego donżonu, trzech czworokątnych wieżyczek po bokach, otoczony murem kurtynowym i fosą. Jego budowa kosztowała 1400 funtów szterlingów, czyli 336 000 dniówek pieszych żołnierzy. Należy sądzić, że sama siła robocza pochłonęła trzy piąte całej sumy i że opłacano ją według tej samej stawki co piechurów, w wymiarze 250 dni w roku. Suma ta odpowiada stałemu zatrudnieniu przez dziewięć lat ekipy złożonej z 85 robotników ziemnych, budowlanych i drwali. Inny przykład: Odiham (Hants), którego ośmiokątny donżon i mury, zbudowane między rokiem 1207 a 1212, kosztowały nieco więcej niż 1000 funtów szterlingów.

¹¹¹ D. F. RENN, *Norman Castles in Britain* [169], s. 20.

¹¹² R. A. BROWN, H. M. COLVIN i A. J. TAYLOR, *The History of the Kings Works* [168], t. II, s. 1023.

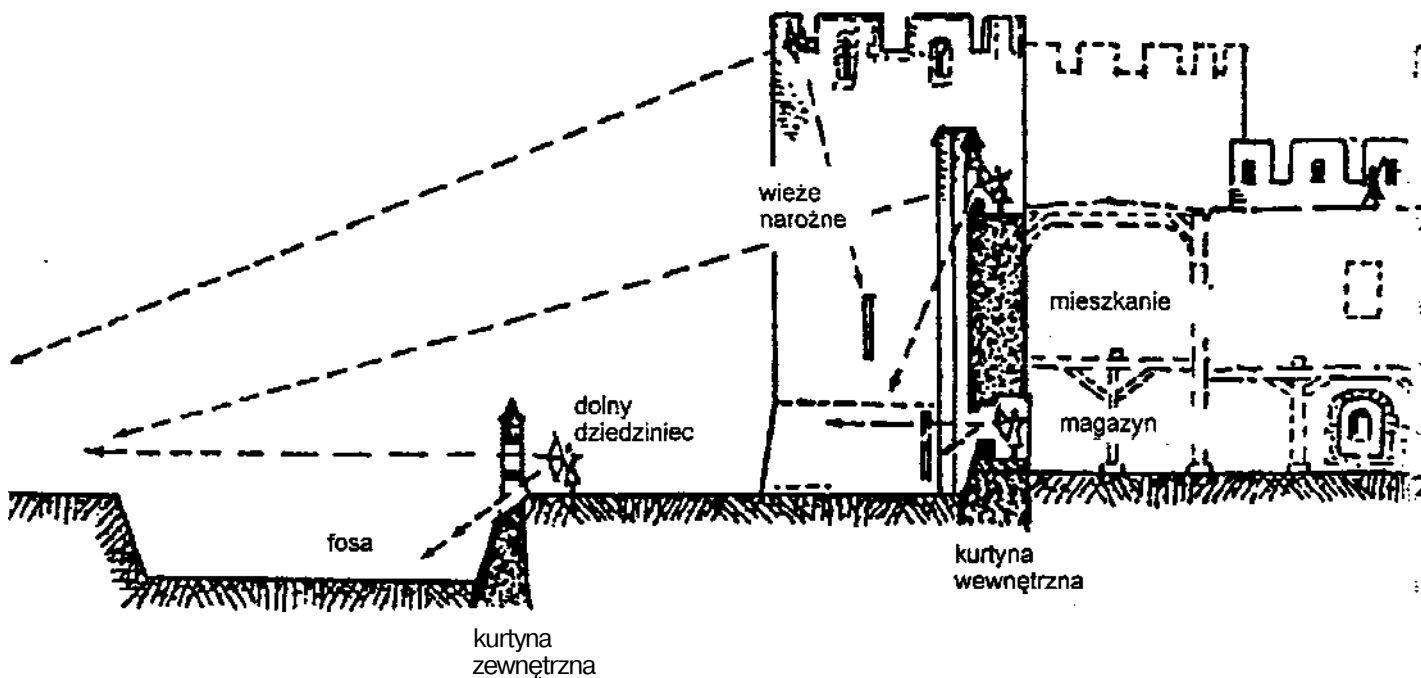


Ryc. 1. Zamek Rhuddlan, Walia (wg: R. A. BROWN, H. M. COLVIN i A. J. TAYLOR, *History of the Kings Works* [168]).

Mniej więcej w tej samej epoce kosztorys wieży, którą Filip August kazał zbudować w Villeneuve-sur-Yonne, przewidywał wysokość 27,26 m z murami grubości 4,95 m, wewnętrzną średnicę 6,60 m, fosę szerokości 13,20 m i głębokości 6,60 m, dwa zwodzone mosty i drewnianą palisadę wzmocnioną żelazem. Wszystko powinno kosztować 1600 liwrow paryskich, czyli 48 000 dniówek pieszego sierżanta.¹¹³ Pod koniec XIII wieku Edward I kazał zbudować dziesięć wielkich zamków w Walii: Builth, Aberystwith, Flint, Rhuddlan, Ruthin, Hope, Conway, Beau-

¹¹³ J. VALLERY-RADOT, *Le donjon de Philippe Auguste a Villeneuve-sur-Yonne et son devis*, ChG, 2(1964), s. 106-112.

maris, Harlech i Caernarvon. W latach od 1277 do 1292 wydatki na pięć z tych twierdz sięgnęły 25 000 funtów szterlingów. Od roku 1277 do 1304 jedna z nich, Rhuddlan, pochłonięła 9292 funtów szterlingów, czyli równowartość 1115 040 dniówek pieszych żołnierzy. Budowla jest istotnie imponująca: rozległa fosa szerokości 15 m, pierwszy pierścień murów długości prawie 400 m, wzmocniony szeregiem wieżyczek, przecięty dwiema bramami i jedną furcą; następnie właściwa twierdza w kształcie rombu, którego obwód sięga 220 m, z 6 okrągłymi wieżami. Mury twierdzy sięgają 16 m (do górnej krawędzi blanków), a wieże 22 m (rys. 1 i 2).



Ryc. 2. Przekrój zamku Rhuddlan, Walia (wg: R. A. BROWN,

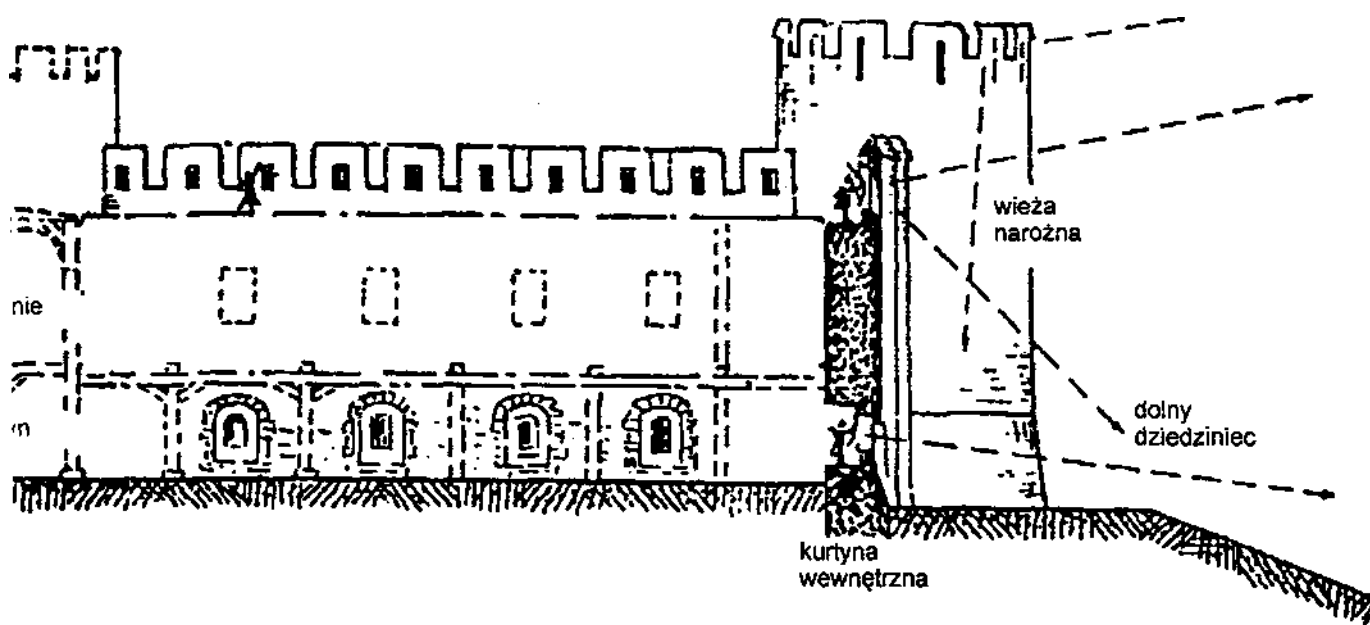
Pojawia się od tej chwili kilka imion mistrzów budowniczych; wiadomo, że za Filipa Augusta Garnier pracował przy fortyfikacjach w Laon, Saint-Mard-en-Soissonais, Montargis i Montreuil-sur-Mer, Gautier de Mulent w Compiègne, Wilhelm de Flamenville w Montdidier, Melun, Evreux i Pont-de-FArche, mistrz Abelin i Gilbert Le Fossier w Montreuil-Bellay. Przy walijskich twierdzach budowanych przez Edwarda I pracował architekt dużej klasy, Sabaudczyk, mistrz Jakub.¹¹⁴

Znaczne środki finansowe, udział mistrzów budowniczych, łączących praktyczne doświadczenie z niezaprzeczną ścisłością umysłu, wszystko to sprawiło, że około 1200 roku architektura wojskowa w pewnym stopniu nadrobiła opóźnienie wobec architektury sakralnej. Około roku 1070-1080 nawet najbardziej wyrafinowane fortyfikacje wydawały się prymitywne w porównaniu z wielkimi kościołami, zwłaszcza opactwami (Saint-Etienne de Caen, Jumieges). Natomiast

¹¹⁴ A. J. TAYLOR, *Master James of St. George* [170].

Chateau-Gaillard, Coucy czy Krak des Chevaliers godne są umieszczenia obok Amiens, Westminsteru czy Reims.

Mimo wszystko pojawia się pewna różnica. W przeciwieństwie do powolnego tempa, w jakim przebiegała budowa katedr (Sens: 1128-1164; Paryż: 1163-1200; Chartres: około 1195-1260), wiele twierdz zostało wzniesionych szybko: zasadnicza część Chateau-Gaillard w ciągu roku (*Ecce quam pulchra filia unius anni*, powiedział Ryszard Lwie Serce), Coucy w pięć lat. Było tak nie tylko dlatego, że technologia stosowana w zamkach była prymitywniej sza od wymaganej przy bu-



H. M. COLVIN i A. J. TAYLOR, *History of the King's Works* [168]).

dynkach o charakterze sakralnym; także dlatego, że książęta, którzy kazali je wznosić, uważali, że są one pilnie potrzebne i zgadzali się poświęcić na nie ogromne zasoby w krótkim czasie (kilku lat). Na placach budowy katedr, oprócz momentów początkowego entuzjazmu, było mniej murarzy, robotników ziemnych i kamieniarzy niż na placach budowy twierdz. Rytm pracy odzwierciedlał rytm finansowania; gdy napływ środków był duży, nawet najbardziej skomplikowane i wyszukane kościoły mogły zostać prędko ukończone — tak jak Sainte-Chapelle od roku 1243 do 1248 i opactwo Royaumont od 1228 do 1235, czyli w obu tych przypadkach budowie korzystające bezpośrednio z pobożnej hojności monarchii Kapetyngów.¹¹⁵

¹¹⁵ Wg Wilhelma de Saint-Pathus Ludwik Świąty wydał 40 000 liwrow tureńskich „i więcej na paryską Sainte-Chapelle i 100 000 liwrow paryskich na opactwo Royaumont. V. MORTET i P. DESCHAMPS, *Recueil de textes relatifs a l'histoire de l'architecture* [166], t. II, s. 241, 242.

Wśród czynników świadczących o ewolucji, dokonującej się po 1150 roku, pierwsze miejsce zajmuje coraz częstsze używanie kamienia zamiast drewna, nawet w regionach, w których ten ostatni materiał przeważał w zwykłych budowach wiejskich i miejskich. Triumf kamienia, odporniejszego, nie tak łatwo ulegającego zniszczeniu, trudniejszego do podpalenia, następował jednak dosyć powoli. Donżon w Hastings został zbudowany na nowo z kamienia dopiero w latach 1171-1172. „W Montereau-fault-Yonne drewniany donżon zbudowany w roku 1015 został zastąpiony przez kamienną twierdzę w roku 1196, a ukończony dopiero w roku 1228.”¹¹⁶ Zamek w Rumigny, blisko Rocroi, około 1172 roku miał nadal drewniane wieże. W kraju Vaud, w Sabaudii, w okolicach Genewy używano drewna do budowy twierdz aż po XIV wiek. W Evreux, w XV wieku

przy pracach nad środkami obrony, rzemiosła związane z drewnem niewątpliwie górują nad związanymi z kamieniem (...). W roku 1417 wobec dwunastu robotników budowlanych naprawiających mury było co najmniej 36 cieśli i 15 piłujących deski, nie licząc wyrobników i woźniców specjalnie zobowiązanych do przywożenia na miejsce ściętych pni i wyrobów wytworzonych w okolicznych lasach.¹¹⁷

Używano drewna, zwłaszcza do pomocniczych budowli obronnych: barbakanów, ostrokołów i krenelaży.

Jednocześnie coraz bardziej rozpowszechniały się filary między strzelnicami, częstokoły (prędko zastąpione przez machikuły), drogi dojazdowe, krenelaże, barbakany i mosty zwodzone, ułatwiając obronę w zbliżeniu. Budowano liczniejsze i lepiej rozmieszczone strzelnice dla łuczników, użycie kuszy pozwalające na ostrzał z flanki stało się bowiem regułą. Aby przeszkodzić natarciom przy użyciu drabin, podwyższano mury kurtynowe. Wieże stawały się coraz wyższe, z niezaprzeczalnym dążeniem do rekordu, podobnym do tego, jakie widzimy przy wznoszeniu wielkich katedr gotyckich. W Coucy pierścień murów („koszula”) wokół donżonu ma 20 m wysokości, a sam donżon 55 m. Zdarzało się też dodawanie drugiego pierścienia murów. Pokrycie dachów wież zostało lepiej umocowane dzięki użyciu ołowiu i kamienia nie spoczywającego już na belkach stropu i na samym stropie, ale na łukach sklepienia. Wieże rozmieszczone wzdłuż muru kurtynowego zbliżyły się do siebie, stały się cięższe i wyższe; mogły odąd stanowić środki obrony niezależne, a jednocześnie ściśle powiązane z całością za pomocą systemu galerii i dróg okrężnych. Dla obrony przed podkopami podstawa murów została umocniona, pogrubiona, a skarpa fosy pokryta kamieniami. Niekiedy zwiększenie ilości wież i ich wzmocnienie czyniło zbędnym zachowanie donżonu; tak było w zamkach w Carcassonne i w Angers.

¹¹⁶ J. HUBERT, *Uancien chdteau de Montereau-fault-Yonne*, „Bulletin de la Societe nationale des Antiquaires de France”, 1954-1955, s. 56-57.

¹¹⁷ A. i S. PLAISSE, *La vie municipale a Evreux pendant la guerre de Cent ans*, Evreux 1978. s. 103.

Najważniejsza być może, a z pewnością najbardziej widoczna modyfikacja występowała w samym planie twierdzy, gdzie widzimy pewne zagęszczenie, koncentrację różnych elementów. Doprowadzono do prostej, racjonalnej struktury geometrycznej o kształcie ośmiokąta (Castel del Monte), trójkąta (Coucy), częściej jeszcze czworokąta (Gandawa, Carcassonne, Luwr Filipa Augusta, Dourdan, Roquetaillade, Villandraut, zamki walijskie Edwarda I, twierdze zbudowane przez Piotra II i Filipa Sabaudzkiego).

Niektóre zamki wreszcie charakteryzują się rozległością, jak Dover, Chateau-Gaillard czy Safet w Ziemi Świętej, ogromna cytadela templariuszy odbudowana w dwa i pół roku (1240-1243), która według ówczesnych dokumentów kosztowała 1 200 000 saraceńskich bezantów. Twierdza, wzniesiona na miejscu wygasłego wulkanu o wysokości 850 m, składała się z zewnętrznego pierścienia murów o obwodzie 825 m, poprzedzonego fosą, który miał 22 m wysokości i szerokość u szczytu 3,30 m. Za nim następowała wewnętrzna fosa o głębokości 15,40 m przy szerokości 13,20 m. Nad fosą wznosiły się mury wewnętrznego pierścienia, których wysokość wynosiła 28,60 m, dzięki czemu górowały nad zewnętrznym pierścieniem o 6,60 m. Ten drugi pierścień zawierał co najmniej siedem wież, których mury miały 4,40 m grubości. Według świadka, który zapisał te dokładne liczby, garnizon w Safet osiągał rozmiary małego miasta: 1700 osób w czasie pokoju i 2200 w czasie wojny, w tym 50 rycerzy, 80 sierżantów, 50 Turkopolów, 300 kuszników, 400 niewolników i 820 służących.¹¹⁸

VI. WNIOSKI

Wojna stanowiła działalność do pewnego stopnia autonomiczną, posłuszną własnym odruchom, specyficznym wymaganiom i potrzebom. Nie można jednak jej zrozumieć bez odwołania się do jej tła historycznego. Formy wojny wywodzą się wprost ze swoich czasów, co widać wyraźniej przy porównaniach synchronicznych niż przy ich chronologicznym omawianiu. Między rokiem 1150 a 1300 wojna w sposób nieunikniony przekształca się równocześnie z całym społeczeństwem, choć nie zawsze w tym samym rytmie ze względu na ewentualne nierównomierności rozwoju.

Wojna wykorzystwała udoskonalenia mechanizmów rządzenia i administrowania ludźmi. W armiach nastąpiło to samo, co w dziedzinie sprawiedliwości, fi-

¹¹⁸R. B. C. HUYGENS, *Un nouveau texte du traite „De constructione castris Saphet”* [173]. Garnizon może się wydać znaczny, jednakże według W. URBANA, *The Organization of Defence of the Livonian Frontier* [78], zamki krzyżackie strzegące granicy Inflant miały po dwunastu rycerzy, nieco więcej zbrojnych, setkę żołnierzy najemników lub członków lokalnej milicji, ewentualnie krzyżowców, wreszcie służących. Według VIOLLET-LE-DUCA obrona Carcassonne wymagała 1320 ludzi. J. F. FINÓ, *Fortresses de la France medievale...*, op. cit., s. 215. W latach 1202-1203 garnizon Evreux liczył do 50 rycerzy, 20 konnych sierżantów, 25 pieszych kuszników i 300 sierżantów. E. AUDOUIN, *L'armee royale...*, op. cit., s. 47, 62, 79 i 90.

nansów czy religii: organizacja stawała się bardziej skomplikowana, bardziej rygorystyczna, ściślejsza. Mobilizacja armii florenckiej w roku 1260 stanowi wzór precyzji i przezorności. Urzędnicy Edwarda I i Filipa Pięknego wykazali wybitne umiejętności w dziedzinie administracji wojskowej. Zadania takie, jak spisanie podlegających obowiązkom wojskowym, ich zwołanie, zaopatrzenie i opłacenie, powierzane były odtąd zarządom, których znaczne zdolności techniczne związane były ze stałym wykorzystaniem pisma. Trzy przykłady pozwolą pojąć stopień złożoności spraw. Pierwszy przykład dotyczy powoływania do wojska. Od 9 lutego 1260 roku Florencja, przygotowując się do kampanii przeciwko Sienie, wyznaczyła najpierw wodzów i administratorów swojej przyszłej armii: dwunastu kapitanów, dwóch na każde *sesto*, sześciu gonfalonierów rycerzy, po jednym na *sesto*, u boku każdego z nich dwóch komisarzy (*distringitores*) i dwóch doradców, sześciu gonfalonierów kuszników z tym samym systemem komisarzy i doradców, rozciągającym się także na sześciu chorążych łuczników, sześciu chorążych bram obozu (*poste campi*) i gonfaloniera rycerzy z *carroccio*. Następnie mamy pięćdziesięciu rycerzy na *carroccio*, gonfaloniera i pieszych żołnierzy na *carroccio*, chorążego i panów rynku, chorążego „dewastatorów”, gonfalonierów pawężników i komorników armii, chorążych różnych grup wojsk pomocniczych; wreszcie oficerów przeznaczonych do werbowania chorążych w parafiach *contado*, podczas gdy inni zajmowali się gromadzeniem mułów, bydła i żywności.¹¹⁹

Drugi przykład dotyczy królestwa Neapolu w epoce andegaweńskiej. W dwóch dokumentach z 19 i 20 listopada 1277 roku Karol I Andegaweński poleca swym skarbnikom, by wypłacili Gaucherowi Belotowi, jego urzędnikowi, 5070 uncji złota przeznaczonych na żołd dla najemników, rycerzy, giermków, kuszników konnych i pieszych. Żołd ten, za okres od 15 września do 15 grudnia tego samego roku, został zapisany w „trzech podobnych zeszytach”, wyliczających „szczegółowo i wyraźnie imiona i przydomki każdego z najemników”, zawierających wzmianki o żołdzie, jego wymiarze, o dniu i miejscu wypłaty i o „brakach, jeśli są jakieś”. Jeden z zeszytów ma być przechowywany przez Gauchera Belot, drugi ma być przeznaczony dla Piotra de Hugot, rycerza, lub dla wicemarszałka Adama Fourre, trzeci dla Henryka Barat, urzędnika, i Łukasza de Saint-Aignan, rycerza.¹²⁰

Trzeci przykład dotyczy opłacania najemników w Anglii. W roku 1300 John Botetourt uczestniczył w kampanii w Szkocji wraz z oddziałem, którego liczebność wahała się od 6 do 8 osób. Jeden z jego rycerzy, Robert Bavent, rozliczył się z Zbrojownią Edwarda I 12 września tego samego roku za okres rozpoczynający się 4 lipca. Należne wynagrodzenie sięgało 61 funtów i 14 szylingów. Otrzymał list wyznaczający mu 30 funtów z farmy St. Briavels; ponieważ jednak otrzymał

¹¹⁹C. PAOLI (wyd.), *II Libro di Montaperti...*, op. cit.

¹²⁰A. de BOULARD, *Documents français des archives de Naples (regne de Charles I^{er})*, t. I: *Les mandements aux tresoriers*, Paris 1933, s. 37-38.

już wino i żywność za 13 funtów, 4 szylingi i 8 pensów, powinien jeszcze dostać 18 funtów, 9 szylingów i 4 pensy. Jego sprawa nie skończyła się na tym; zażądał jeszcze 134 funtów, 13 szylingów i 4 pensów za konie, które stracił podczas walk pod Falkirk w roku 1298 oraz 30 funtów, 5 szylingów i 1 pensa stanowiących zaległe wynagrodzenie za służbę w charakterze rycerza chorągiewnego na dworze króla; w zamian za to skarb wypłacił mu zaliczki w wysokości 98 funtów. Ogólnie jego wierzytelności sięgnęły 111 funtów, 7 szylingów i 9 pensów, które otrzymał ze Zbrojowni w uznaniu długu, ważne przy następnym rozliczeniu.¹²¹

Oprócz postępu w administrowaniu możliwe stały się ulepszenia techniczne dzięki większej liczebności rzemieślnikowi niewątpliwie lepszej jakości ich pracy. Stąd przekształcenia broni, pojawienie się rozpowszechnienie bardziej skomplikowanych śmiertelnych machin, udoskonalenie sztuki wznoszenia zamków i ich zdobywania.

Więcej było teraz ludzi, dóbr i pieniędzy; wszystko to pozwalało państwu na szerszą, a także bardziej długotrwałą mobilizację, na przedsięwzięcia i politykę wojskową rosnącej skali. Wyprawa aragońska w roku 1285 kosztowała Filipa III Śmiałego 1 228 751 liwrów tureńskich, które posłużyły do utrzymania prawie 19 000 ludzi, w tym 4000 zbrojnych, 2700 konnych i 12 000 pieszych.¹²²

Między rokiem 1294 a 1298 różne operacje wojskowe podejmowane przez Edwarda I kosztowały skarb Anglii 750 000 funtów szterlingów (równowartość około 3 milionów liwrów tureńskich). Za Filipa Pięknego podatek obrotowy w wysokości denara od sztuki towaru, przeznaczony w latach 1294-1295 na wojnę w Gaskonii i na morzu, przyniósł 2 125 200 liwrów tureńskich.¹²³

Nawet zakupy broni były ogromne; w roku 1295, na wojnę w Akwitanii, Filip Piękny kazał zakupić w Tuluzie 2000 kusz jedno- i dwustopowych, 1000 bluz pikowanych, 3000 szyszaków i 3000 osłon na szyję. W roku 1314 arsenał Weneccji liczył 3067 pancerzy, 2770 kapalinów i 2950 osłon na szyję (*collaria*).

Tak wysokim wydatkom odpowiadał oczywiście rozszerzony werbunek „przy pomocy wezwań lub zapłaty”.¹²⁴ Odwoływano się zarówno do udziału poddanych, zaufanych, wasali i obywateli, jak i do opłacanych żołnierzy, co wiązało się z różnymi rodzajami całkowitego lub umiarkowanego najemnictwa, jawnego bądź skrytego. Nie tylko miastom udawało się w razie niebezpieczeństwa wykorzystać prawie wszystkie zasoby ludzkie: mężczyzn zdolnych do noszenia broni oraz ewentualny udział kobiet w pomocniczych pracach obronnych. Także na obszerniejszych przestrzeniach, obejmujących również wieś, można było osiągnąć znaczny stopień mobilizacji. W roku 1325, roku bitwy pod Altopascio, państwo florenckie z potencjałem około 400 000 ludności wystawiło — nie licząc jego sprzymierzeń-

¹²¹ M. PRESTWICH, *War, Politics and Finance under Edward!*..., op. cit.

¹²² *Recueil des historiens des Gaules et de la France*, t. XXI, s. 516-517.

¹²³ E. BOUTARIC, *Memoire anonyme sur la guerre contre l'Angleterre*, Notices et extraits des manuscrits, XX², s. 123-129.

¹²⁴ *Recueil des historiens des Gaules et de la France*, t. XXIV, s. 758.

ców w obozie gwelfów— 1500 jeźdźców-najemników, 500 jeźdźców florencyjskich i być może 15 000 piechurów; jeden na 6 czy 7 dorosłych mieszkańców mógł zostać zmobilizowany.¹²⁵ W roku 1298 w Anglii, przy armii liczącej co najmniej 25 700 piechurów i 3000 jeźdźców, prawdopodobnie 5% dorosłej ludności męskiej było powołane pod broń. Stan dokumentacji nie pozwala na równie dokładne oszacowanie danych dla królestwa Francji w epoce Filipa Pięknego. W każdym razie wiemy, że w roku 1304 ów monarcha zażądał od wielkich seniorów z okolic Tuluzy i Carcassonne, z Perigord, Rouergue, Owernii i Beaucaire, aby wystawili 2016 zbrojnych i 17 350 pieszych sierżantów. Zapewne chodziło tu nie tylko o ustaloną liczbę ludzi, o której nie wiadomo nawet, czy została zmobilizowana. Chodziło o wkład pieniężny (w wymiarze jednego zbrojnego od każdego szlachcica posiadającego 500 liwrów dochodu i 6 piechurów ze stu dymów), a nie o żołnierzy; pieniądze te jednak winny służyć do opłacenia takiej właśnie liczby walczących. Widoczny jest wyraźny wysiłek, zmierzający do ściągnięcia opłat ze wszystkich regionów królestwa. Stąd w tym samym roku nastąpiło wezwanie do seniorów, tym razem całkiem realne, którzy winni udać się na miejsce zgromadzenia „piętnaście dni po świętym Janie”, „z pewną liczbą konnych i pieszych”. W spisach wezwanych seniorzy zostali zgrupowani według kryterium geograficznego: Tuluza, Carcassonne, Perigord, Rouergue, Beaucaire, Francja, Berry, Normandia, Poitou, Szampania, Bretania, Maine, Andegawenia, Turenia, Perche, Limousin, Burgundia, Vermandois, Beauvaisis, Artois, Corbie, Pontieu, Vendómois, Owernia i Lyonnais.¹²⁶

Pojawiały się imponujące plany: Fidencjusz z Padwy, w *Liber recuperationis Terre Sancte*, napisanej między rokiem 1266 i 1291, utrzymywał, że nowa krucjata powinna zgromadzić, oprócz mnóstwa *apedites*, od 20 000 do 30 000 jeźdźców (w tym znaczną liczbę łuczników). Przewidywał także utworzenie w Ziemi Świętej stałej armii (*militia continua, stabilis et diuturna*), która byłaby utrzymywana przez biskupstwa, opactwa i miasta świata chrześcijańskiego — występujące tak licznie, że na każde z nich przypadałoby utrzymanie niewielkiej liczby jeźdźców, nie stanowiącej dla nich ciężaru.¹²⁷

W roku 1323 poselstwo wysłane do papieża Jana XXII w związku z nową krucjata, kierowane przez Karola de Yalois, zaproponowało następujące liczby: 5000 zbrojnych żołnierzy (w tym 1000 utrzymywanych dzięki zasobom joannitów, powiększonym ostatnio o zasoby templariuszy) i 15 000 żołnierzy pieszych, co oznaczało ogólne coroczne wydatki 1 600 000 liwrów tureńskich, i to przez pięć lat. Inaczej mówiąc projektowana krucjata miałaby kosztować 8 milionów liwrów tureńskich.¹²⁸

¹²⁵ Szacuje się, że Toskania miała w tym czasie dwa miliony mieszkańców. Państwo florenckie obejmowało jedynie jej szóstą część.

¹²⁶ *Recueil des historiens des Gaules et de la France*, t. XXIII, s. 792-795.

¹²⁷ FIDENCJUSZ Z PADWY, *Liber recuperationis Terre Sancte* [58].

¹²⁸ J. PETIT, *Charles de Yalois (1270-1325)*, Paris 1900, s. 395-400.

Jednak nawet pod koniec XIII wieku wojna nie była jedynie sprawą wielkich państw o znacznych budżetach. Prawie wszędzie, w Niemczech, w Szkocji, w Irlandii, przynajmniej w części Półwyspu Iberyjskiego nadal zdarzały się wojny w innym stylu: napady na małą skalę podejmowane przez wojowniczych pasterzy (Hiszpania), powstania ludowe (kantony szwajcarskie, Walia, Szkocja), przedsięwzięcia „prywatne”, zbliżone do bandytyzmu, prowadzone z inicjatywy rycerzy i burgrabiów z doliny Renu, ze Szwabii, Frankonii i Bawarii. Nawet najpotężniejsze monarchie nie były w stanie zgromadzić wielkich armii na dłużej niż na kilka tygodni rocznie. Bardzo prędko traciły one oddech, nie mogły zapobiec znużeniu, zniechęceniu i gniewowi poddanych, dla których wojna (i wynikające z niej obciążenia podatkowe) powinna być w łonie chrześcijaństwa zjawiskiem wyjątkowym, a przynajmniej ograniczonym w czasie.

Kompanie awanturników, artyleria, stałe armie (początek XIV-koniec XV wieku)

I. OBECNOŚĆ WOJNY

Od ostatnich lat XIII wieku historyk wojen i sił zbrojnych ma do dyspozycji dokumentację o większym znaczeniu i bardziej zróżnicowaną, choć nierównomiernie rozłożoną pod względem geograficznym; jej liczba wzrasta gwałtownie aż do końca XV wieku i dalej. Pozwala to odpowiedzieć na więcej pytań, a nawet, w odniesieniu do niektórych regionów i problemów, osiągnąć pewne rezultaty o charakterze ilościowym.

Źródła te mają znaczenie nie tylko literackie. Co prawda, *chansons de geste* z XII i XIII wieku dają tyleż informacji o zwyczajach wojennych i o etyce walczących co romanse rycerskie, nowiny, farsy i opowieści z późniejszej epoki. Źródła narracyjne, w których coraz częściej używa się języka pospolitego, dostarczają informacji na tyle dokładnych i szczegółowych, że pozwalają w pełniejszy sposób pojąć przebieg bitwy, perypetie oblężenia, przygody zbrojnej kompanii czy czyny któregoś z wodzów. Pojawiają się traktaty dydaktyczne, dotyczące sztuki wojennej, dyscypliny wojskowej, organizacji armii: możemy zacytować szereg przykładów, począwszy od traktatu, jaki około roku 1327 Teodor Paleolog (1291-1338), drugi syn cesarza Andronika II i Violanty-Ireny de Montferrat, napisał po grecku, a później przetłumaczył na łacinę. Ta ostatnia wersja została z kolei przetłumaczona na francuski pod koniec XIV wieku dla Filipa Śmiałego, księcia Burgundii, przez Jana de Vignai pod tytułem *Nauki i przepisy dla pana, który ma dokonać wojen i wielkich rządów*.¹ Benedyktyn, doktor Honoriusz Bonet, przeor w Selonnet w diecezji Embrun, ukończył w latach 1386-1387 i dedykował młodemu Karolowi VI dzieło *Drzewo bitew*², które było czymś w rodzaju podręczni-

¹ J. BASTIN, *Le traite de Theodore Paleologue dans la traduction de Jean de Yignai* [82].

² Honore BONET, *Arbre des batailles* [181].

ka prawa wojennego, w dużym stopniu inspirowanego dziełem włoskiego jurysty Jana z Legnano *De bello, de represaliis et de duello* (1360).³ *Księga czynów zbrojnych i rycerstwa* została napisana przez Krystynę de Pizan w roku 1410.⁴ Z połowy XV wieku pochodzi traktat, prawdopodobnie autorstwa Merlina z Cordebeuf, o „sposobie, w jaki wojownicy królestwa Francji, tak piesi jak i konni, są odziani”.⁵ Jan de Bueil, zwany przez Georges Chastellaina „lwem granic”, napisał lub kazał napisać około roku 1460-1470 traktat *Jouvencel*, w którym zawarł swe długoletnie doświadczenia wojskowe.⁶ W traktacie *Bellifortis* Konrad Kyeser opisał na początku XV wieku narzędzia wojny znane w jego czasach i zaproponował kilka machin stanowiących owoc jego fantazji.⁷ Tego samego tematu dotyczy *De Machinis libri X*, traktat napisany w roku 1449 przez Mariano di Jacopo Taccola, chociaż wyraźniejsze są w nim wpływy dawnej tradycji nawiązującej do dzieła *Anonymus de rebus bellicis* z IV wieku naszej ery.⁸

Zachowały się także regulaminy i przepisy wojskowe z tego okresu, często w zbiorach tworzących prawdziwe kodeksy, jak *Codice degli stipendiarii* Republiki Florenckiej z 1369 roku; wielki ordonans ogłoszony przez Karola V dnia 13 stycznia 1374, do którego przykładano tak wielką wagę, że jeszcze pod koniec XV wieku admirał Louis Malet de Gravelle posiadał jego kopię⁹; ordonanse wojskowe Karola Zuchwałego, zwłaszcza ogłoszony w Saint-Maximin-de-Treves w październiku 1473 roku ordonans, którego kopię wręczano każdemu kapitanowi razem z buławą; *Statuty, ordonanse i obyczaje dla przestrzegania na wyprawie wojennej* ogłoszone przez Ryszarda II w Durham 17 lipca 1385 roku po „przejrzeniu i konsultacji” Jana, księcia Lancaster, senesza Anglii, Tomasza, hrabiego Essex i Buckingham, konetabla Anglii oraz Tomasza de Mowbray, hrabiego Nottingham, marszałka Anglii; *Statutes and Ordinaunces to be kept in time of Werre*, ogłoszone przez Henryka V w roku 1419, występujące w wersji łacińskiej i angielskiej; ustalony podczas sejmiku w Norymberdze 9 i 10 marca 1431 roku regulamin wojskowy na kampanię przeciwko husytom, zachowany także we francuskim tłumaczeniu z epoki; wreszcie liczne ordonanse i regulaminy kampanii dotyczące sił zbrojnych powołanych przez kantony szwajcarskie.¹⁰

³Giovanni da LEGNANO, *Tractatus de Bello* [182].

⁴Christine de PIZAN, *L'art de chevalerie* [7]. Przekł. angielski z XV wieku: *The Book of Fayttes of Armes and of Chyualrye* [8].

⁵R. de BELLEVAL, *Du costume militaire des Francais en 1446* [132].

⁶Jean de BUEIL, *Le Jouvencel* [5].

⁷Conrad KYESER aus Eichstatt, *Bellifortis* [133].

⁸Mariano TACCOLA, *De Machinis* [134].

⁹British Library, London, ms. Sloane 2423.

¹⁰Co najmniej od końca XV wieku przyjął się zwyczaj ogłaszania w każdej armii po jej zgromadzeniu się czegoś w rodzaju generalnego edyktu, w którym były wyszczególnione zasady dyscypliny. Zalecał to księciu, do którego się zwracał, Filip z Kleve, pan na Ravenstein w swojej „Nauce głów-

Posiadamy także „raporty ekspertów”, jak ów skierowany w roku 1436 przez Ghilleberta de Lannoy do Filipa Dobrego, albo ten, który sir John Fastolf opracował rok wcześniej dla rządu Henryka VI. Dla Włoch mamy *Governo et exercitio de la milita*, które Orso degli Orsini, książę Ascoli i hrabia Noli, opracował w roku 1447 dla Alfonsa I Wspaniałomyślnego z Aragonii,¹³ następnie *Memoriali* Diomedesa Carafy, również wiernego sługi dynastii aragońskiej (1478–1479),¹⁴ i mały traktat o wojsku, który Chierighino Chiericati dedykował w roku 1471 kardynałowi Orsiniemu.¹⁵ Bardzo pouczająca jest także korespondencja wojskowa, jak na przykład ta, która zachowała się z kampanii bretońskiej 1488 roku między Karolem VIII, Ludwikiem de La Tremoille i różnymi dowódcami.¹⁶

Archiwa sądowe (we Francji zespoły Parlamentu w Paryżu i listy amnestyjne wystawiane przez kancelarię królewską) pozwalają nam odnotować wiele drobnych epizodów militarnych, zrozumieć prawne aspekty działania uczestników wojen, a także umożliwiają poznanie społecznego kontekstu funkcjonowania tego środowiska. Również rejestry notariuszy i pisarzy sądowych zawierają inwentarze, testamenty i transakcje, w których uczestniczyli wojskowi.

Najbardziej pouczającego, a zarazem najobfitszego zasobu dokumentów dostarczają jednak archiwa finansowe o charakterze publicznym, rzadziej prywatnym. Dokumenty rachunkowe pochodzące od władz miejskich, książęcych i królewskich pozwalają poznać sposoby werbunku, stany liczbowe wojsk i ich zmiany, koszty; pozwalają zdobyć informacje nie tylko o wodzach, ale i o najskromniejszych żołnierzach, zbadać sposoby rozwiązywania problemów wyposażenia indywidualnego i zbiorowego oraz zaopatrzenia.

Istnieje nie tylko dokumentacja pisemna. Inne źródła, poza piśmiennymi, również mają swoją wartość. Wykopaliska na polach bitew często przynosiły godne

nnych punktów sztuki wojskowej”: „ogłoszenia obozowe” były rozważane w sztabie, następnie sporządzone na piśmie i przekazane marszałkowi wyprawy, „aby je ogłosić przez waszych oficerów i trąby tam, gdzie będzie potrzeba, i w tylu językach, ile narodów będziecie mieli na waszej wyprawie” (British Library, London, ms. Lansdowne 804, f. 93 r°). Francuskie tłumaczenie regulaminu wojny przeciwko husytom w: G. WOLFRAM, *Die Metzger Chronik des Jaique Dex (Jacques Desch) über die Kaiser und Körtige aus dem Luxemburger Hause*, w: *Quellen zur lothringischen Geschichte herausgegeben von der Gesellschaft für lothringische Geschichte und Altertumskunde*, Metz 1906, t. IV, s. 377-394.

¹¹ Ghillebert de LANNOY, *Oeuvres*, wyd. Ch. POTVIN, Louvain 1878.

¹² J. STEVENSON, *Letters and Papers illustrative of the Wars of the English in France during the Reign of Henry the Sixth, King of England*, London 1861 i 1864, t. II, ii, s. 579-581; 3 t.

¹³ P. PIERI, *Governo et exercitio de la Militia di Orso degli Orsini e i „Memoriali” di Diomede Carafa*, „Archivio Storico per le province napoletane”, nowa seria, 19(1933), s. 99-212.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ C. ZORCI, *Un Yicentino alla Corte di Paolo II: Chierighino Chiericati e U trattatello della milizia*, „Nuovo Archivio Veneto”, nowa seria, 30(1915), s. 369-34.

¹⁶ *Correspondance de Charles VIII et de ses conseillers avec Louis II de La Tremoille pendant la guerre de Bretagne, 1488*, wyd. L. de LA TREMOILLE, Paris 1875.

uwagi rezultaty; tak na przykład pod Aljubarrota (Portugalia) odkryto wgłębenia rozmieszczone w liniach bądź w szachownicę, o których przypuszcza się, że zostały wykopane w roku 1385 przez angielskich łuczniczków Jana z Gandawy, być może po to, aby umieścić w nich pale i powstrzymać w ten sposób szarżę kastylskiej kawalerii.¹⁷ Zbadanie rowów, do których zostali wrzuceni polegli w bitwie pod Visby (Gotlandia) w roku 1361, z jednej strony pozwoliło ocenić wielkość strat ludzkich, a z drugiej przeprowadzić wyczerpujące naukowe badania uzbrojenia obronnego.¹⁸ Mury miejskie, zamki, cytadele, ufortyfikowane kościoły, forty i umocnione domy zbudowane bądź przebudowane pod koniec średniowiecza przetrwały do naszych czasów w dość dużej liczbie: mury Awinionu, Yorku, Rothenburga i Nördlingen, zamki w Vincennes, Fougères, Salses, Karlštejnie i Taraskonie... Ponadto wśród wykopalisk, wśród starannie zachowanych łupów (także tych, które Szwajcarzy wydarli Karolowi Zuchwałemu)¹⁹ bądź wotów ofiarowanych któremuś z sanktuariów²⁰, przede wszystkim jednak w dawnych kolekcjach cesarskich, królewskich, książęcych i pańskich przetrwały w dość znacznej liczbie hełmy, zbroje, puklerze, części rynsztunku chroniącego konie, miecze i różne rodzaje broni osadzonej na długiej rękojeści, groty strzał, kusze, a nawet sztandary. Wszystko to jest dziś przechowywane głównie w różnych muzeach: Tower Armoury i Wallace Collection w Londynie, Muzeum Wojska w Paryżu, Muzeum de la Porte de Hal w Brukseli, Zamek Świętego Anioła w Rzymie, Muzeum Stibberta we Florencji, Armeria Reale w Turynie, Real Armeria w Madrycie, kolekcja w zamku Ambras w Tyrolu itd. Należy jednak zaznaczyć, że najliczniejsze okazy pochodzą z okresu po 1450 roku, a ich jakość techniczna i artystyczna, często wyjątkowa, powoduje, że są mało reprezentatywne dla uzbrojenia faktycznie używanego w polu przez zwykłych uczestników walk.

Zachowały się też w całej Europie dziesiątki sztuk dział wszelkich rozmiarów i kalibru, a także nieco kul i kilka lawet.

Równie bogate są zasoby ikonograficzne; ileż jest scen wojennych, przedstawień wojowników na freskach, obrazach sztalugowych, miniaturach, rysunkach, drzewo- i miedziorytach, w rzeźbach, zwłaszcza nagrobnych, na relikwiarzach, w posągach świętych wojowników, na witrażach, wyrobach z kości słoniowej i reliefowych panneau, pieczęciach, a nawet na monetach i medalach!

Niewątpliwie owo wzbogacenie źródeł dotyczy nie tylko wojny, ale wszelkich dziedzin ludzkiej aktywności; niemniej jednak wielka częstotliwość występowania tematów wojennych w szerokim zakresie w sztuce późnego średniowiecza daje

¹⁷ Fotografia w: D. WALEY, *Later Medieval Europe from Saint Louis to Luther*, London 1964.

¹⁸ B. THORDEMANN, *Armour from the Battle of Yisby* [149].

¹⁹ F. DEUHLER, *Die Burgunderbeute* [135].

²⁰ J. MANN, *A Further Account of the Armour Preserved in the Sanctuary of the Madonna delie Grazie* [141].

do myślenia. Traktaty o sztuce wojskowej z XIV i XV wieku są częstsze niż dzieła dydaktyczne o sztuce nawigacji, rolnictwie, produkcji tkanin czy technikach handlu. Źródła lepiej objaśniają zmiany ubioru wojskowego niż cywilnego. W malarstwie miniaturowym liczne są przedstawienia oblężeń, turniejów i walnych bitew. Dokumentacja finansowa, dotycząca najemników, świadczy o ważnym miejscu wojny w życiu i działalności państw.

Istotnie wydaje się, że u schyłku średniowiecza wojna ciążyła nad łacińskim chrześcijaństwem, duchowo zdeorientowanym, niespokojnym, podzielonym, a nawet rozdartym przez sięgające głęboko współzawodnictwo polityczne i społeczne, gospodarczo osłabionym i pozbawionym równowagi, demograficznie wyczerpanym. Wojna w dużym stopniu przyczyniła się do tej słabości, do długotrwałego stanu anemii przerywanego kryzysami i wstrząsami. Równocześnie jednak depresja i napięcia podsycaly konflikty, występując obok innych czynników wywołujących wojny; powstała sytuacja błędnego koła, z którego Zachód wydobył się stopniowo i nie całkiem dopiero po roku 1450. Wystarczy przypomnieć, że w dwu ostatnich stuleciach średniowiecza rozpełtały swą działalność kompanie najemników: Wielkie Kompanie we Francji i w Hiszpanii, Kompanie Awanturników we Włoszech, Obłupiaczy we Francji i w zachodniej części świata germańskiego. Miały wówczas miejsce liczne konflikty zbrojne, które pozwoliły Szkocji zapewnić sobie niepodległość, a także wojna stuletnia i sukcesyjna w Bretanii. Kampanie wojenne Filipa Dobrego i Karola Zuchwałego pociągnęły za sobą powstanie państwa burgundzkiego, a następnie jego upadek. Toczyły się wojny domowe i konflikty dynastyczne między królestwami iberyjskimi albo wewnątrz nich, walki o dominację w południowych Włoszech. Miały miejsce działania Kościoła na rzecz ponownego podporządkowania sobie Państwa Kościelnego, przejściowe zagarnięcie Roussillon przez Ludwika XI, aneksja Bretanii przez Karola VIII, wojny na morzu między Genuą a Wenecją, między germańską Hanzą, Danią i Anglią, wojny husyckie, konflikty między Zakonem Krzyżackim a jego sąsiadami, współzawodnictwo seniorii i gmin w Toskanii i w Lombardii. Turcy osmańscy zajmowali nowe tereny (choć dotyczyło to jedynie ubocznie sił i terytoriów zachodniego chrześcijaństwa), upadło królestwo Grenady, w Anglii toczyła się Wojna Dwóch Róż. Szczególnie długotrwałe konflikty nie tylko rozwijały się, ale zachowywały intensywność bądź wręcz jej nabierały. Co więcej, oprócz poważnych epizodów całe regiony cierpiały, często przez dziesięciolecia, z powodu ogólnego braku bezpieczeństwa i powszechnych przejawów przemocy w różnych jej formach.

O tym, że wojna stale była obecna na dalszym planie zbiorowej świadomości, świadczą relacje podróżników, często zwracających uwagę na cnoty wojskowe odwiedzanych ludów oraz na zalety i wady warownych budowli spotykanych podczas wędrówek. Tak było w *Podróży Nompara, pana na Caumont, do krajów zamorskich i do Jerozolimy*:

Od Masieres do miasta Pamies dwie mile, bardzo piękne miasto i bogate, w którym jest wysoki zamek bardzo mocny. Od Pamies do Foix dwie mile: jest to bardzo wyniosłe miejsce warowne, położone na wysokiej skale, ze wszystkich stron bez żadnego przystępu, a zamek na górze dobrze zbudowany z dobrymi murami i wieżami, i u stóp jego jest wielkie miasto o tysiącu dymów, dobrze otoczone murem wokoło, i rzeka, która przepływa przed nim. Mówi się powszechnie, że nie ma bardziej warownego miejsca z takim miastem u stóp jak to.²¹

Wędrując przez Zachód w roku 1466 niemiecki szlachcic Leon von Rozmitał zapisał, że Poole w Anglii jest miastem otwartym; pomimo jej rozmiarów, liczby ludności i działalności handlowej nie śmiał nazwać Gandawy prawdziwym miastem, gdyż od jednej strony była ona pozbawiona jakiegokolwiek muru, a jedynie ograniczona rzeką. W przeciwieństwie do tego zaznaczył, że zamek w Angers „jest położony na równinie ze sztucznymi fosami dookoła od zewnątrz, a wewnątrz z murem wzmocnionym dwudziestoma pięcioma wieżami, po którym mogą jeździć w koło wozy. Każda wieża ma wyznaczonego rycerza dla obrony i jest tak obszerna i rozległa, że może on tam mieszkać i rezydować.”²²

Również geografia ludnościowa XV wieku chętnie kładła nacisk na zdolności wojskowe różnych omawianych społeczeństw. Świadczy o tym *Księga opisanja krajów* Gillesa le Bouviera zwanego Heroldem Berry, współczesnego Karolowi VII, gdzie zostało naszkicowane coś w rodzaju zarysu etnografii militarnej. Oto księstwo Gujeny: „Ludzie z tego kraju są odważni, mają pusto w głowie i dobrze nadają się do broni (...) prości ludzie są zwykle kusznikami.” Oto Szwajcarzy: „Ci ludzie są okrutni i grubiańscy i walczą ze wszystkimi swoimi sąsiadami, jeśli od nich czegoś żądają, i tak na równinie, jak i w górach znajdzie się razem 40 do 50 tysięcy ludzi do walki.” W górnych Niemczech „są dobrzy kusznicy konni i piesi, i strzelają z kusz zrobionych z rogu lub ze ścięgien, które są dobre, pewne i mocne, gdyż się nie zrywają”. Królestwo Neapolu posiada „mężnych ludzi zbrojnych i konnych, więcej ludzi i na lepszych wierzchowcach, i lepiej odzianych niż ktokolwiek w całej Italii”. Węgrzy: „Ich kraj często toczy wielką wojnę z Saracenami i mają oni małe łuki z rogu i ścięgien i kusze z naciągiem korbowym, z których strzelają, i mają dobre konie, i są słabo i lekko uzbrojeni i niechętnie stają do walki pieszo.” „Obfitość żołnierzy” jest w królestwie Czech, gdzie

cesarz i wielcy książęta Niemiec, którzy próbowali ich ujarzmić siłą, mieli z nimi wielkie bitwy i stracili tam wielu swoich ludzi i nigdy nie mogli ich ujarzmić. Gdy przybyli na bitwę z Niemcami, zamknęli się w swoich wozach żelaznymi łańcuchami i mieli wielkie, ciężkie kije, które miały na końcu żelazne łańcuchy, a na końcu łańcuchów ołowiane kule

²¹ *Le Yoyatge d'Oultremer en Jherusalem de Nompar, seigneur de Caumont*, wyd. P. S. NOBLE, Oxford 1975, s. 23-24.

-Leo von ROZMITAŁ, *Ritter-, Hof- und Pilgerreise*, Stuttgart 1844.

i za każdym razem, kiedy uderzali, zabijali człowieka, i tym sposobem pozostawali stale w swoich wozach warownych.²³

Rozpoznajemy tutaj opis czeskiej taktyki z czasów wojen husyckich wraz ze sławnym *Wagenburg*, co tłumaczono na francuski jako *chastiaul sur char* (zamek na wozie) lub *chastel charral* (zamek przejezdny). Oczywiście Herold Berry, autor szczegółowej kroniki panowania Karola VII, nie mógł pominąć wzmianki o obyczajach wojskowych Anglików, którzy

są dobrymi łucznikami i wszyscy są żołnierzami. A gdy ich król chce utworzyć armię, aby przybyć na wojnę do Francji, Hiszpanii lub do Bretanii, aby prowadzić wojnę z królem Francji, ponieważ rzeczony kraj są sprzymierzone z królem Francji, wysyła ich przez morze, aby lądowali w tych krajach, by zdobyli to, co zdołają, albo w tej przygodzie, jeżeli natrafią na wielki opór, zginęli. Ludzie tego narodu są okrutni i krwawi. I oni sami w swoim położeniu walczą w swoim kraju jedni przeciwko drugim, i wydają sobie wielkie bitwy, i takie jest położenie owego królestwa, i toczą wojnę ze wszystkimi na morzu i na lądzie, i wszystko, co zdobędą w obcych krajach, do których idą, przysyłają do swojego królestwa i dlatego jest ono bogate.²⁴

Wielu autorów wyrażało wreszcie w różnych formach przekonanie, że wojna zakorzeniła się na Zachodzie w sposób trwały, a jej korzenie rozrastają się na wszystkie strony. Sugerował to Honoriusz Bonet, gdy w następujących słowach opisywał miniaturę umieszczoną na stronie tytułowej swej książki *Drzewo bitew*, która obrazuje użyty przez niego symbol;

Przyszedł mi niedawno do głowy taki obraz, że uczyniłem drzewo żałoby na początku mojej książki, na którym przede wszystkim na szczycie drzewa możecie zobaczyć rządzących świętym Kościołem, przygniecionych zmartwieniami, niezgodą i wojnami (...). A później możecie ujrzeć wielką niezgodę, bitwy i zabójstwa, które są dziś między królami i książętami chrześcijańskimi. Później możecie wyraźnie ujrzeć wielki gniew i zabójstwa w bitwach, jakie są między szlachtą i pospólstwem.

Wojna jest więc obecna na wszystkich szczeblach hierarchii władzy i hierarchii społecznej. Ten sam autor powraca nieco później do podobnej konstatacji: „Widzę całe święte chrześcijaństwo tak obciążone wojnami i nienawiścią, łotróstwami i niezgodą, że z trudem dałoby się znaleźć mały kraj, księstwo czy też hrabstwo, które pozostawałoby w dobrym pokoju.”²⁵ Dwa pokolenia później, w in-

²³ LE HERAUT BERRY, *Le livre de la description despays*, wyd. E.-T. HAMY, Paris 1908, ś. 42, 60-61, 63, 88, 98, 114.

²⁴ Ibidem, s. 119.

²⁵ Musée Conde, Chantilly, ms. 156¹, f. 10 v°.

nym kontekście geograficznym i politycznym, Jerzy z Podiebradów, król Czech, wtórował mu w prologu do swego *Tractatus pacis toti christianitati fiendae*, stworzonego w nadziei, że

takie wojny, grabieże, niepokoje, pożary i morderstwa, które w ten sposób, jak to, niestety, ze smutkiem opisujemy, natarły na samo chrześcijaństwo ze wszystkich stron, i przez które wioski są spustoszone, miasta splądrowane, prowincje rozdarte, królestwa i księstwa przygniecione nieprzeliczonymi nieszczęściami, ustaną wreszcie i zostaną całkowicie wygaszone, i że wrócimy do właściwego stanu wzajemnej miłości i braterstwa w drodze chwalebnej jedności.²⁶

Podobnie jak wojna, pokój, stanowiący jej naturalną przeciwwagę (pod warunkiem, że jest dobry, „nie fałszywy”, nie „zepsuty”, nie „pozorny” ani nie „zdradziecki”), był jednym z kluczowych pojęć życia publicznego u schyłku średniowiecza; ów pokój był gorąco pożądanym i wzywany przez rządzonych, przywoływany w bardziej lub mniej dobrej wierze przez rządzących i polityków, wychwalany przez oficjalny Kościół, urzędników i intelektualistów. To właśnie jego nadejście lub trwałe przywrócenie miało stać się rozwiązaniem ciężkiego kryzysu, jaki nawiedził katolików.

II. CZAS KONI

„Koń, jak wszyscy wiedzą, jest najważniejszą częścią rycerza.”²⁷ Gdy patrzymy na obrazy Paola Uccella (*Bitwa pod San Germano*, dwie wersje *Świętego Jerzego ze smokiem*), gdy podziwiamy konne posągi wielkich kondotierów XV wieku, gdy badamy miniatury, często dosyć banalne, przedstawiające wielkie bitwy wojny stuletniej albo tapiseria Jana de Daillon, pana na Ludę²⁸, albo też rysunki opiewające życie i czyny Ryszarda Beauchamp, hrabiego Warwick²⁹, odnosimy wrażenie, że pole walki było zdominowane przez ciężkozbrojnego jeźdźca, posługującego się głównie włócznią i mieczem, nawet jeśli często zdarzało mu się walczyć pieszo. Owego jeźdźca źródła we Francji nazywają mężem zbrojnym, kopią, mieczem, a także przynajmniej od XIV wieku, hełmem lub żelaznym pancerzem. W cesarstwie niemieckim spotykamy sformułowania *Lanze, Spiess, Gleve, Heim*.³⁰ W Anglii mówi się o *men at arms, homines ad arma, homines armati*}¹

²⁶ JIRI Z PODĚBRADU, *Tractatus pacis toti christianitati fiendae* [183], s. 70.

²⁷ J. GIRAUDOUX, *Ondine*, akt I, scena 2.

²⁸ W Montacute House, Somerset, Anglia. J.-B. de VAIVRE, *La tapisserie de Jean de Daillon*, „Archivum Heraldicum”, 2-3 (1973), s. 18-25.

²⁹ Wicehr. DILLON i W. H. ST.-JOHN HOPE, *Pageant of the Birth, Life and Death of Richard Beauchamp, Earl of Warwick*, London 1914.

³⁰ W. SCHULTZE, *Die Gleve* [103].

³¹ A. E. PRINCE, *The Army and Navy* [111].

Bardziej szczegółowa analiza wykazuje, że kategoria ciężkozbrojnych nie całkiem odpowiada ujednoliconemu typowi żołnierza. Podstawową przyczyną jest to, że między rokiem 1320 a 1500 nastąpiła pewna ewolucja uzbrojenia defensywnego. Jeszcze w pierwszej połowie XIV wieku metalowe płyty okrywały jedynie niewielką część ciała wojownika (przede wszystkim kończyny), zbroja ze stalowych kółek pozostawała podstawową osłoną klatki piersiowej; w XV wieku „biała zbroja” pokrywała swoją skorupą zarówno kończyny i głowę, jak i korpus, tak że fragmenty wykonane z kółek pozostały jedynie w drobnych rozmiarach częściach zbroi, na przykład poniżej pasa czy na poziomie gardła. W tej samej epoce różnice w jakości czy stylu zbroi pojawiały się między poszczególnymi regionami, a nawet między jednostkami, w zależności od ich poziomu majątkowego. Około roku 1360 we Włoszech często po samym wyglądzie można było odróżnić ciężkozbrojnego włoskiego od angielskiego, burgundzkiego, niemieckiego, bretońskiego czy węgierskiego. Co więcej, ciężkozbrojny mający rangę hrabiego, barona czy też rycerza chorągiewnego nie tylko był zwykle starannie wyposażony, miał mocniejszego i szybszego konia niż zwykły rycerz, giermek czy szlachcic, ale także miał liczniejszą świtę. Według regulaminu przeznaczanego dla *masnade*, jaką miasto Piza zamierzało utrzymywać w latach 1327-1331, każdy rycerz chorągiewny pochodzący spoza gór mógł mieć trzech konnych przybocznych (*equitatores*), każdy rycerz dwóch i każdy giermek jednego. Kontrakt wojenny zawarty w roku 1440 między Humphreym, hrabią Stafford a sir Edwardem Greyem, młodym rycerzem, przewidywał, że ten ostatni w zamian za rozmaite starannie wyliczone korzyści zobowiązuje się służyć za morzem wraz z jednym giermkim, trzema *yeomen*, jednym *groom*, jednym paziem i siedmioma końmi, jeżeli pozostanie na dotychczasowym poziomie hierarchii szlacheckiej. Jeżeli zostanie baronem, jego świta winna się powiększyć i liczyć dwóch giermków, czterech *yeomen*, jednego *groom*, dwóch paziów i dziesięć koni.³²

Ogólnie biorąc, wyraźna jest tendencja do powiększania i obciążania kopii. We Francji w połowie XIV wieku jedna zbroja (kopia) odpowiadała dwóm rycerzom (w tym tylko jednemu walczącemu) i dwóm koniom. W XV wieku natomiast przyjęła się zasada, że każda kopia winna liczyć trzy osoby, wszystkich konnych, w tym zbrojny mąż we właściwym tego słowa znaczeniu, posiłkowy wojownik zwany *coutilier* (nożownik) oraz paź. Norma ta pojawia się w wojskach Karola Zuchwałego. Wydaje się, że przekształcenie nastąpiło w ostatnich dziesięcioleciach XIV wieku, niewątpliwie na skutek zmiany taktyki na polu walki. Istotnie, w latach osiemdziesiątych XIV wieku zaczyna się wspominać „tęgich pachołków”, wspierających giermków i rycerzy. Filip de Mezieres jest tego cennym świadkiem, gdy pisze w regule, jaką proponował dla swego przyszłego zakonu Rycerstwa Męki Jezusa Chrystusa, że

³² A. C. REEVES, *Some of Humphrey Stafford's Military Indentures* [113].

najmniejszy z rycerzy świętego rycerstwa (...) jeśli będzie zdolny do bitwy, do wypraw i wojen, będzie miał giermka całkowicie uzbrojonego i małego pachołka, który będzie niósł jego kopię i jego hełm, i innego, tęgiego pachołka ubranego w kaftan, który będzie niósł jego kufer, i pieszego pachołka, który będzie prowadził jucznego konia, i w ten sposób na wojnie i wyprawach rycerz będzie miał 5 koni i 4 osoby.

Brat należący do rycerstwa będzie miał „na wyprawach (...) trzy konie lub 4, zależnie od tego, jak będzie silny, i 3 osoby, z których jedna lub dwie będą brały udział w walce”.³³

Warunki *condotta*, zawartej w roku 1432 między Florencją a Michelettem degli Attendoli stanowiły, że każda kopia wystawiona przez tego ostatniego będzie miała *unum caporalem, unum equitorem sive piactum, et unum paggium, cum duobus equis et uno ronzeno*. Podobnie, poza paroma wyjątkowymi przypadkami nadmiaru lub braku, *lancee* używana przez Państwo Kościelne w jego wojnach w połowie XV wieku składała się z jednego *caput lancee* (inaczej *armiger*), jednego pazia (*pagius, rigazzus*), wreszcie jednego *plattus, placto* bądź *platto*, przy czym dwaj ostatni jechali na podjezdki lub na mułach.³⁴ Pod koniec XV wieku, podobnie jak gdzie indziej, widoczna jest tu inflacja; *condotta*, zawarta w roku 1483 między Herkulesem Bentivoglio a Florencją przewiduje „cztery konie na zbrojnego męża i kopię, z których koń zbrojnego męża będzie wielki i silny oraz właściwej wielkości”. Więcej jeszcze; w projekcie z roku 1472, dotyczącym armii mediolańskiej, 136 szwadronów liczy 3604 ciężkozbrojnych z 24 617 końmi, czyli średnio 7 koni na jednego ciężkozbrojnego.³⁵

Władze, które werbowały zbrojnych, wyraźnie troszczyły się o jakość uzbrojenia i wierzchowców. Kodeks pizański z 1327 roku dla płatnych żołnierzy przewidywał jedynie konie (*equi*) warte co najmniej 25 florenów, szybkie — 15 florenów, podjezdki — 20. Ostateczną formę tych wymagań znajdujemy w regulaminie wojskowym Karola Zuchwałego z 1473 roku. Ciężkozbrojny z przepisowej kopii winien mieć kompletny rynsztunek, z przyłbicą i naszyjnikiem lub maską, ochraniaczem na gardło, mieczem (*estoc*) długim, twardym i lekkim, ostrym nożem umieszczonym po lewej stronie siodła i maczugą po stronie prawej. Koń winien być wyposażony w naczółek i w zbroję, być zdolny do biegu i do złamania kopii; wojownik posiłkowy winien mieć kolczugę lub kaftan na wzór niemiecki, przyłbicę, ochraniacz na gardło, osłonę na ręce i nogi, dzirynt w tulei wystarczająco mocny i lekki, aby można było posłużyć się nim w pozycji poziomej, jak krót-

³³ Bodleian Library, Oxford, ms. Ashmolean813, f. 24 r°. W roku 1336 wyprawa do Prus prowadzona przez hrabiego Hainaut liczyła jednak 620 koni i tyleż osób na 155 żelaznych pancerzy, czyli 4 konie i 4 osoby na jeden żelazny pancerz. Co więcej, tendencja do zwiększania obciążenia jest wyraźna przede wszystkim u „zawodowych” zbrojnych. Szlachcic służący jako ciężkozbrojny ze względu na jedną lub większą liczbę lenn, w drugiej połowie XV wieku często miał tylko dwa konie i jednego sługę.

³⁴ A. DA MOSTO, *Ordinamenti militari* [124].

³⁵ E. C. YISCONTI, *Ordine de Wesercito ducale Sforzesco* [89].

ką kopią; winien mieć także dobry miecz oraz długi sztylet z ostrzem z obu stron; winien mieć konia wartości co najmniej 30 ecu. Wyposażenie pazia nie podlegało specjalnym przepisom, wyznaczono jednak minimalną wartość jego wierzchowca: 20 ecu. Ciężkozbrojny mógł też zaopatrzyć się w czwartego konia do noszenia bagaży.³⁶

Jednocześnie w różnych regionach Zachodu pojawiają się jednostki lekkiej kawalerii, podobnie jak aż do połowy XIV wieku angielscy *hobelars*; po pierwszych klęskach w wojnie stuletniej „ludzie konni” [*gens de cheval*] pojawili się w armii drugiego władcy z dynastii Walezjuszy, Jana Dobrego. W piętnastowiecznej Francji i Burgundii odnotowano obecność konnych żołnierzy w brygantynach (zbrojach łuskowych) i oszczepników, lekkokonnych, półkopii, kopii mniejszego porządku. Lekka kawaleria odgrywała ściśle określoną rolę taktyczną przede wszystkim na południowych i wschodnich peryferiach Europy: hiszpańscy jeźdźcy w krótkich strzemionach, jeźdźcy węgierscy, weneccy *stradiots*. Commynes przedstawia następującą definicję tych ostatnich w związku z ich udziałem w bitwie pod Fornovo (1495):

Stradiotz są to ludzie podobni do jeźdźców w krótkich strzemionach, noszą się pieszo i konno jak Turcy, z wyjątkiem głowy, na której nie mają tego zawoju, który nazywają turbanem: są to twardzi ludzie i śpią pod gołym niebem przez cały rok, ze swymi końmi. Wszyscy oni są Grekami, wszyscy pochodzą z miejsc, jakie posiadają tam Weneccanie, jedni z Nauplii, z Romanii w Morei, inni z Albanii, z okolic Durresi: konie ich są dobre i są to wszystko konie tureckie.³⁷

Molinet dorzuca, że są oni „bardzo dziwaczni, bardzo brodaci, bez zbroi i bez spodni, mają małą tarczę w jednej ręce, a krótką włócznię w drugiej”.³⁸ Lekką kawalerię stanowiła także owa „wielka liczba Lombardów i Gaskończyków, którzy mieli konie straszne i przyzwyczajone do zwrotów w biegu, czego nie przywykli oglądać Francuzi, Pikardyjczycy, Flamandowie ani Brabantczycy”; o ich obecności w wojennym orszaku księcia Orleanu wspomina Monstrelet w roku 1410.³⁹

Wspominani już w poprzednich wiekach konni strzelcy (kusznicy, przede wszystkim jednak łucznicy) byli częstym zjawiskiem w armiach schyłkowego średniowiecza. W Anglii konni łucznicy pojawili się na początku panowania Edwar-da III. Na przykład w październiku 1339 roku, niezależnie od kontyngentów sprzymierzonych, król Anglii rozmieścił na północnych granicach królestwa Francji

³⁶ C. BRUSTEN, *Les compagnies d'ordonnance dans l'armee bourguignonne* [115].

³⁷ Philippe de COMMYNES, *Memoires*, wyd. J. CALMETTE i G. DURVILLE, Paris 1925, t. III, s. 163-164.

³⁸ Jean MOLINET, *Chroniques*, wyd. G. DOUTREPONT i O. JODOGNE, Bruxelles 1935, t. II, s. 415.

³⁹ Enguerrand de MONSTRELET, *Chroniques*, wyd. L. DOUET D'ARCQ, t. II, s. 102.

około 1600 zbrojnych, 1500 łuczników konnych oraz 1650 łuczników pieszych i pikinierów. W ślad za tym, z jednej strony, liczba ciężkozbrojnych zaczęła maleć, z drugiej zaś — łuczniczy teoretycznie byli w znakomitej większości zaopatrzeni w konie, mimo że w polu przychodziło im zsiadać z nich do walki i mimo że w różnych okolicznościach nie mieli możliwości zmiany wierzchowców. Tak więc podczas wyprawy, zakończonej układem z Picąigny w roku 1475, Edward IV liczył w swojej armii około tysiąca ciężkozbrojnych i dziesięć razy więcej konnych łuczników.⁴⁰

Francja Walezjuszy, prędko zdawszy sobie sprawę z wojskowej skuteczności *long bow*, starała się również zwerbować konnych strzelców; byli to konni kusznicy, w zasadzie pochodzenia hiszpańskiego lub włoskiego, jakich spotykamy w znacznej liczbie w armiach Karola V i Karola VI. Na początku XV wieku jeden konny strzelec przypadał na dwóch ciężkozbrojnych. Później, po Azincourt, niewątpliwie na skutek masowego udziału Szkotów, przyjęła się proporcja dwóch konnych strzelców na jednego ciężkozbrojnego. Jednocześnie łuk zdobywał systematycznie przewagę nad kuszą, do tego stopnia, że kopia pełna, czyli wyposażona zgodnie z przepisami z roku 1445, składała się co najmniej z sześciu ludzi i sześciu koni: ciężkozbrojnego i jego dwóch żołnierzy posiłkowych oraz dwóch konnych łuczników mających wspólnie jednego pachołka lub służącego z koniem. Na wzór Francji państwo burgundzkie i bretońskie przyjęło tę samą formułę w trzeciej ćwierci XV wieku.

Wydaje się, że konni strzelcy, chociaż niekiedy wzmiankowani, rzadziej występują we Włoszech, w Hiszpanii i w większej części świata germańskiego. Konnym strzelcom werbowanym przez władze usiłowano narzucić, podobnie jak ciężkozbrojnym, ujednolicone wyposażenie zaczepne i obronne. Według kodeksu florenckich żołnierzy zaciężnych z 1369 roku każdy angielski łucznik służący w kompaniach awanturników, takich jak dowodzona przez kondotiera Johna Hawkwooda, powinien mieć pancerz lub napierśnik, kapalin lub *cappellino*, żelazne rękawice, łuk, strzały, miecz i nóż. Umowa z roku 1440, z czasów angielskiej okupacji Normandii, przewidywała, że niejaki James Skidmore będzie służył

jako mąż zbrojny z sześcioma łucznikami w swej kompanii, wszystkimi na koniach, z ludźmi dobrze wybranymi, także dobrze i wystarczająco uzbrojonymi, wyposażonymi w konie i ekwipunek, każdy według swego stopnia: tak więc rzeczony James Skidmore będzie miał pełną zbroję z szyszakiem lub przyłbicą z wizjerem, włócznią, topór, miecz i sztylet; i wszyscy wspomniani łuczniczy będą mieli zwłaszcza porządne obronne kaftany, przyłbice, miecze i kołczany z czterdziestoma co najmniej strzałami.⁴¹

⁴⁰ Warto zwrócić uwagę, że angielscy łuczniczy byli uważani za rodzaj piechoty poruszającej się konno na kształt dragonów z XVII i XVIII wieku. Dlatego właśnie Commynes zalicza Anglików do „dobrych pieszych żołnierzy” wraz ze Szwajcarami (*Memoires*, op. cit., Paris 1924, t. I, s. 109).

⁴¹ „Archaeologia”, 17 (1814), s. 214.

Opowiadając o kampanii w Normandii w latach 1449-1450 Jan Chartier, oficjalny kronikarz monarchii Walezjuszy wspomina „konnych łuczników, wyposażonych przeważnie w brygantyny, pancerze na nogi i przyłbice; większość z nich była też przybrana srebrem albo co najmniej miała kaftany lub dobre kolczugi”.⁴² Rozporządzenia wojskowe Karola, księcia Burgundii, przewidywały dwa zasadnicze rodzaje konnych strzelców:

a) łucznik z koniem wartym co najmniej 6 franków, przyłbicą bez wizjera, ochraniaczem na gardło i albo brygantyną, albo krótkim płaszczem z żelaznych kółek, bez rękawów, przykrytym kaftanem z nałożonych na siebie dziesięciu warstw tkaniny zwykłej i trzech nawoskowanej; z dobrym łukiem i wiązką trzydziestu strzał, z dwuręcznym mieczem, mocnym i ostrym, którym można zadawać pchnięcia, ze sztyletem o dwóch ostrzach, z okrągłymi sztylpami bez czubków, aby łatwo było zsiadać z konia, i z krótkimi ostrogami;

b) kusznik z kuszą zwykłą bądź z naciągiem korbowym, noszący brygantynę lub kaftan i jadący na koniu wartości co najmniej 10 ecu.⁴³

Dodać należy, że taborzy czy też wozy bojowe na modłę husycką, a także artyleria, zwłaszcza od połowy XV wieku, stwarzała dla każdej liczącej się armii potrzebę posiadania setek koni. Niekiedy jednak, na przykład we Włoszech, w Hiszpanii, w Szkocji czy nawet w Normandii względna rzadkość koni zmuszała do używania w taborach mułów, mulic, osłów, wołów lub bawołów.

W tych warunkach zroszumiąca była waga problemu koni zapasowych (*remonte*). Odszkodowania za konie (czyli *restauratio equorum*), poświadczone już w XIII wieku, były praktykowane we Francji i w Anglii aż do końca XIV wieku wraz ze wstępną inspekcją koni przez marszałków i ich delegatów w celu uniknięcia nadużyć przy ewentualnej wypłacie odszkodowania. „I będą konie bojowe odpowiednio wycenione, i według rzeczonyj ceny odszkodowanie będzie uczynione, jeżeli któreś z nich zostaną utracone w służbie rzeczonyj naszego pana.” Formułę tę spotykamy regularnie w umowach wojennych zawartych między Janem, księciem Lancaster, a różnymi kapitanami między rokiem 1367 a 1399.⁴⁴ We Włoszech *bullator equorum* sporządzał rejestr (*scriptio, descriptio*), wymieniający imię, przydomek, rangę, imię ojca i pochodzenie geograficzne każdego zaciężnego żołnierza, a także opis koni. Oto kopia Bracchio de Baglioni z Perugii, zwerbowanego wraz ze swymi ludźmi przez papieża Piusa II w roku 1458: *Magnificus dominus Bracchius de Balionibus de Perusio domini Malateste: equus baius obscurus sfaciatus balzanus posterioribus; Cotelanus de Arimino domini Petri, rigazzus: equus leardus rotatus morphea supra nares, balzanus a dextra; Pandulfiis de Mundavio Acapiti, plattus: equus*

⁴² Jean CHARTIER, *Chronique de Charles VII*, wyd. VALLET DE VIRIVILLE, Paris 1858, t. II, s.236.

⁴³C. BRUSTEN, *Les compagnies d'ordonnance dans l'armee bourguignonne* [115].

⁴⁴ *John of Gaunts Register, 1379-1383*, wyd. E. C. LODGE i R. SOMERVILLE, London 1937, 1.1, s. 13-26; N. B. LEWIS, *Indentures of Retinue with John of Gaunt* [106].

*leardus muschatus de rubeoper totum, parva morphea in oculis.*⁴⁵ Często także rejestry zawierały rysunek piętna konia.

Wojownicy starali się oszczędzać swoje wierzchowce z powodu ich ceny. Jeśli wierzyć Wilhelmowi Gruel i jego *Kronice Artura z Richemontu*, było to szczególną troską Francuzów: „Wiecie, że Francuzi bardzo żałują swych koni.”⁴⁶ Zdobycie koni bojowych było uważane za równie korzystny łup co zbroje, a nawet klejnoty. Wspominając grabież, jakiej ofiarą padli Szkoci w służbie Ludwika XI w regionie Vesoul w roku 1477, Molinet pisze: „Utracili klejnoty, łańcuchy, naczynia i 100 koni po sto ecu za sztukę, a łup wyniósł 30 tysięcy ecu.”⁴⁷ Oczywiście cena koni bojowych (rumaków, szybkich koni, mierzynów, podjezdaków) różniła się w zależności od podaży i popytu. Wskazywał na to Olivier de La Marche w roku 1445, tuż przed utworzeniem kompanii ordonansowych przez Karola VII:

I było w owym czasie tak, że konie dobrej rasy sprzedawano tak drogo we Francji, że nie było mowy o sprzedaniu dobrego konia taniej niż za pięćset, tysiąc czy tysiąc dwieście realów, a powód tej drożyzny był taki, że mówiono o wydaniu rozporządzenia o ludziach zbrojnych we Francji oraz o ich podzieleniu między wodzów na kompanie i o wybraniu ich z imienia i przydomka. I wydawało się każdemu szlachcicowi, że jeśli się pokaże na dobrym koniu, będzie lepiej poznany, pożądanym i przyjęty.⁴⁸

Być może w celu polepszenia rasy, ale przede wszystkim po to, aby dysponować końmi szybszymi i silniejszymi, pod koniec średniowiecza miał miejsce we Francji dość znaczny import koni. Z Niemiec sprowadzano zwierzęta silne, mocno zbudowane, zdolne do utrzymania ciężkozbrojnego żołnierza. Z Anglii sprowadzano mierzyny, ale najwyżej cenione konie pochodziły z Hiszpanii i z Włoch. Import koni iberyjskich, zaświadczony co najmniej od XIII wieku, był tym bardziej znaczący, iż nie wydaje się, aby było ich w Hiszpanii zbyt wiele. Stąd, według Antoniego de Lalaing i jego relacji z podróży arcyksięcia Filipa Pięknego (1501-1502) do Hiszpanii, działania podjęte pod koniec XV wieku przez Izabelę Katolicką w celu zaradzenia temu niedoborowi:

Owa królowa, widząc, że jej szlachcice jeżdżą głównie na mułach, a gdy wypada im uzbroić się i dosiąść koni, są najgorszymi jeźdźcami na świecie; zważywszy następnie, iż co dzień czekała ich wojna przeciwko Francuzom lub przeciwko Maurom, albo przeciwko jednym i drugim jednocześnie, zarządziła wobec tego, że nikt, jak wielkim byłby pa-

⁴⁵ A. DA MOSTO, *Ordinamenti militari* [124].

⁴⁶ Guillaume GRUEL, *Chronique d'Arthur de Richemont* wyd. A. LEVAVASSEUR, Paris 1890, s. 156.

⁴⁷ Jean MOLINET, *Chroniques*, op. cit., 1.1, s. 180.

⁴⁸ Olivier de LA MARCHE, *Memoires*, wyd. H. BEAUNE, J. d'ARBAUMONT, Paris 1884, t. II, s. 60.

nem, jeśli nie jest księdzem lub duchownym, nie dosiadzie muła, ale będzie dosiadać konia i konie te będą wysokie na 15 piędzi albo wyższe, aby lepiej nadawały się na wojnę; i nawet króla, swego męża, zobowiązała do tego i zarządziła, aby przy granicy Francuzów jeżdżono na naszą modłę, a sąsiedzi Maurów aby jeździli w krótkich strzemionach.⁴⁹

III. METAMORFOZY PIECHOTY

Około roku 1330-1340 w większości krajów Zachodu piesi wciąż jeszcze stanowili bardzo istotną część wojsk. Plany wojenne, pochodzące z pierwszych lat panowania Filipa VI Wałęzjusza, przewidywały możliwość lub konieczność zwerbowania trzykrotnie lub czterokrotnie większej liczby pieszych niż konnych. Podczas kampanii letniej 1335 roku, prowadzonej przeciwko Szkocji, ponad 15 000 walczących otrzymywało wynagrodzenie z dworu Edwarda III; wśród nich było 3200 ciężkozbrojnych, 4000 konnych łuczników i 7800 pieszych, z których połowę stanowili łucznicy. Pewien dokument z 1357 roku precyzuje „liczbę towarzyszy, którzy stanęli do popisu zarówno w szpitalu Świętego Jakuba, blisko Fuentarrabii, jak również w Saint-Jean-de-Luz, aby udać się morzem do Normandii w służbie pana króla”, Karola z Nawarry. Ogółem dziesięć kompanii o różnej liczebności skupiało 224 ciężkozbrojnych i 1120 pieszych. Wyposażenie tych ostatnich składało się między innymi z kolczug (*lorigones*), szyszaków, płyt żelaznych, pawęży, tarcz zwanych *tablachos*, kusz.⁵⁰ W XIV wieku we Florencji jedna trzecia piechurów była wyposażona we włócznie i oszczepy, jedna trzecia w kusze lub lekkie łuki, jedna trzecia w miecze, długie i szerokie pawęże lub wydłużone tarcze. Kodeks florenckich żołnierzy zaciężnych z roku 1369 ustalał następujące uzbrojenie kusznika: poza kuszą z zapadką i strzałami także nóż, panczerzyk i lekki hełm.

Wydaje się mimo wszystko, że piechota od połowy XIV wieku do połowy XV straciła na znaczeniu pod względem ilościowym i jakościowym, przynajmniej na niektórych polach bitew i teatrach operacji wojennych. Ów regres czy też częściowe osłabienie było widoczne w składzie angielskich korpusów ekspedycyjnych na kontynencie; włócznie i pikinierzy zaczęli zanikać i ustąpili prawie całkowicie przewadze łuczników, którzy, chociaż walczyli pieszo, przemieszczali się konno. We Francji Jan Dobry, a później Karol V i jego następcy uważali, że nieużyteczne pod względem wojskowym, a niebezpieczne pod względem politycznym jest odwoływanie się na szeroką skalę do kontyngentów wystawianych przez gminy; woleli, z jednej strony, zatrzymać kuszników przybyłych z Hiszpanii, Włoch

⁴⁹ M. GACHARD, *Collection des voyages des souverains des Pays-Bas*, Bruxelles 1876, t. I, s. 223.

⁵⁰ Jeszcze w roku 1376 Gaston Febus, hrabia Foix, mógł zgromadzić w wicehrabstwach Bearn i Marsan oprócz tysiąca jeźdźców 1200 pieszych, w połowie łuczników, w połowie piechurów walczących toporem, okutą żelazem pałką, kosą i mieczem.

i Prowansji, a z drugiej — żądać od pewnej liczby miast małych kontyngentów strzelców i pawężników. Także we Włoszech w pierwszej połowie XV wieku pieśni, choć ciągle obecni, byli nieco mniej liczni niż konni. Przymierze zawarte w grudniu 1425 roku między Florencją i Wenecją przewidywało, że ta ostatnia będzie w czasie wojny utrzymywać 8000 jeźdźców i tylko 3000 piechurów. Za pontyfikatu Marcina V miały miejsce dwie wielkie wojny: jedna w latach 1421-1422 z 3700 jeźdźcami i 400 piechurami oraz druga w latach 1428-1429 z 3000 jeźdźców i 1100 piechurami.⁵¹ Dość reprezentatywna była pod tym względem *condotta* z 13 listopada 1432 roku między Florencją a Michelottem degli Attendoli; ten ostatni powinien dostarczyć 600 kopii (czyli 1800 koni) i 400 pieszych, w tym 200 kuszników, 100 piechurów z „długimi włóczniami” i 100 pawężników.

Sytuacja uległa zmianie około połowy XV wieku. Wodzowie dostrzegli bądź też na nowo zaczęli dostrzegać korzyści płynące z dysponowania liczną piechotą, tanią (z powodu braku wierzchowców, lżejszych taborów i wyposażenia obronnego dwukrotnie lub trzykrotnie tańszego niż zbroja jeźdźca), pod warunkiem, że owa piechota będzie wyćwiczona, spójna i dobrze zorganizowana. Utworzenie milicji wolnych łuczników przez Karola VII w roku 1448 miało taki właśnie cel: stworzyć rezerwę liczącą około 8000 ludzi, którzy zobowiązani byli w zasadzie do regularnych ćwiczeń, wiedzieli z góry, do jakiej kompanii będą należeć, gdy nadejdzie czas, i pod jakim dowództwem będą służyć. Do parafii należało czuwanie nad jakością ich wyposażenia. W ten sposób wolni łucznicy stali się bezpośrednią kontynuacją, w selektywnej formie, dawnego powszechnego pospolitego ruszenia, uznanego odtąd za nieużyteczne, albo też rozszerzeniem na tereny wiejskie kompanii bądź konfraterni łuczników, których tworzenie popierały liczne miasta od drugiej połowy XIV wieku. Należy sądzić, że działalność wolnych łuczników (a właściwie łuczników, kuszników, oszczepników, a wkrótce i żołnierzy z ręcznymi śmigownicami) została uznana za sukces. Istotnie, niedługo po zakończeniu „wojny dobra publicznego” Ludwik XI podwoił ich liczbę i rozciągnął tę instytucję na części królestwa, które dotychczas jej nie znały. Zwycięstwa odniesione przez Szwajcarów nad Karolem Zuchwałym przekonały jednak króla, że wolni łucznicy nie byli najlepszym rozwiązaniem. Niepowodzenie pod Guinegatte (1479) skłoniło go do decyzji: zlikwidował oddziały wolnych łuczników i zastąpił je szwajcarskimi najemnikami, zwerbowanymi wielkim kosztem, i francuskimi pieszymi zbrojnymi w łuki, także w piki na sposób szwajcarski oraz w halabardy na sposób niemiecki.⁵² Pozostawali oni zgrupowani przez cały rok, nie

⁵¹R PARTNER, *The Papal State under Martin V. The Administration and Government of the Temporal Power in the Early Fifteenth Century*, London 1958.

⁵²Thomas BASIN, *Histoire de Louis XI*, wyd. i przeł. C. SAMARAN i M. C. GARAND, Paris 1972, t. III, s. 334. Na miejsce wolnych łuczników Ludwik XI „zgrupował pieszych zwanych halabardnikami, którzy uzbrojeni byli w broń podobną do uzbrojenia wolnych łuczników; nosili zamiast łuków długie okute żelazem pałki, które Flamandowie nazywają pikami, lub w szerokie topory na wzór pieszych niemieckich”.

tylko po to, aby w każdej sytuacji być do dyspozycji, ale także, by nabrali zwyczaju wspólnych ćwiczeń. Te pierwsze pułki piechoty nie przetrwały wstąpienia na tron Karola VIII i oszczędności budżetowych, do których francuska monarchia musiała wówczas się uciec. W latach 1488-1492, podczas wojen przeciwko Bretonii i przeciwko Maksymilianowi Habsburgowi piechota francuska składała się z wolnych łuczników, z kilku kompanii szwajcarskich, a także z oddziałów zaciągniętych w Pikardii, w Normandii czy w Gaskonii tylko na czas jednej kampanii. Owi piesi, co prawda o różnej wartości bojowej, byli jednak liczni, stanowili wielką, 20-tysięczną lub nawet większą, armię.

Oczywiście Karol Zuchwały, zawsze czujny, gdy chodziło o rozwój sztuki wojennej, musiał być świadomy konieczności posiadania wartościowej piechoty. Obok różnych „komun” analogicznych do milicji francuskich⁵³ starał się stale mieć do dyspozycji pieszych wcielonych do jego kompanii ordonansowych. Rozporządzenie z Abbeville z 31 lipca 1471 roku przewidywało zwerbowanie 1250 ciężkozbrojnych (i tej samej liczby wojowników posiłkowych), 3750 konnych łuczników, a w piechocie 1250 kuszników, 1250 żołnierzy ze śmigownicami i 1250 pikinierów. Prawdopodobnie jego zamysłem było podjęcie taktyki, jaką zastosowano w bitwie pod Montlhery w roku 1465 u Szwajcarów znajdujących się w służbie Jana, księcia Kalabrii. Jak napisał później Olivier de La Marche w swoich *Pamiętnikach*, „nie obawiali się oni wcale konnych, gdyż zwykle było trzech Szwajcarów łącznie: jeden pikinier, jeden ze śmigownicą i jeden z kuszą, byli tak wyćwiczeni w tym rzemiośle, że jeden drugiego ochraniał w potrzebie; i walczył też z nimi przyboczny łucznik hrabiego Charolais zwany Savarot, który bardzo dobrze sprawdził się w walce z rzeczonymi Szwajcarami”.⁵⁴ Później, być może chcąc stawić czoło kantonom szwajcarskim w jak najlepszych warunkach, a być może na skutek trudności z końmi zapasowymi, z zaopatrzeniem i z terenem, liczebność piechoty w pełnej kopii burgundzkiej jeszcze wzrosła: na jednego ciężkozbrojnego przypadało dziewięciu pieszych, w tym trzech łuczników, trzech pikinierów i trzech kuszników lub żołnierzy ze śmigownicami.

W Kastylji, podczas podboju Grenady, *peones* wyraźnie przeważali nad jeźdźcami w krótkich strzemionach:⁵⁵

⁵³Zob. rozkaz z 31 sierpnia 1472 roku, wydany przez kanclerza Hugoneta urzędnikom z Flandrii, Brabancji, Hainaut, Namur oraz kasztelanii Lille, nakazujący wyznaczyć „człowieka o znacznej powadze”, który będzie miał za zadanie pospiesznie zwerbować „przymusem i wpływem” aż do 2000 pikinierów, aby „odświeżyć” stan liczebny książęcej armii, zwłaszcza ordonansowej, i wypełnić luki. Owi pikinierzy powinni być „najbardziej doświadczeni w wojnie, jakich można znaleźć i którzy będą w takim wieku i takiej postawie, by mogli znieść trudy, pośpiech i prace wymagane i konieczne podczas wojny”. Otrzymają pięć franków na wyposażenie się w „kaftany z kolczugi z rękawami z cienkiej blachy i na prawym ramieniu żelazne płytki na ogniwach kolczugi dla ochrony”; na lewym ramieniu nie mieli żadnej zbroi, aby mogli wygodniej trzymać tarczę, AD Nord, B 3515.

⁵⁴Olivier de LA MARCHE, *Memoires*, op. cit, t. III, s. 22-23.

⁵⁵M. A. LADERO QUESADA, *Castilla la conquista delreino de Granada* [130].

Wyprawa z roku	Jeźdźcy	<i>Peones</i>
1485	11 000	25 000
1486	12 000	40 000
1487	11 000	45 000
1489	13 000	40 000

We Włoszech, w trzeciej ćwierci XV wieku, wyróżniano następujące odmiany piechurów (*fanti*):

- a) *lanceri*, z długą lub krótką włócznią;
- b) *balestrieri* uzbrojeni w kusze zwykłe lub *ad molineŧlum*;
- c) *arceri*, chociaż łucznicy pochodzący z Anglii zanikli prawie całkiem po roku 1430;
- d) *picchieri*;
- e) *wtulani*, uzbrojeni w małe okrągłe tarcze;
- f) *targhieri*, czyli *targhe*, działający wspólnie ze strzelcami;
- g) wreszcie *schiopeŧtari* bądź *schiopeŧeteri*, ubrojeni w brązowe lub żelazne *scopetti*. Przez dłuższy czas były to tylko oddziały garnizonowe, przeznaczone do obrony miast i umocnień. Jednakże począwszy od lat 1430-1440 zdarzało się, że brali oni udział w kampaniach. W roku 1448, w bitwie pod Caravaggio, Franciszek Sforza miał w swojej armii tylu *schiopeŧeteri*, że miał trudności z orientacją z powodu dymu.⁵⁶

Najbardziej godnym uwagi wzorem stała się jednak piechota dawnych przymerzy z górnych Niemiec. Wojskowa reputacja Szwajcarów ustaliła się bardzo wcześnie, o czym świadczy na początku XIV wieku kronika franciszkanina Jana z Winterthur, który z podziwem pisał o ich halabardach. Górskie kantony środkowej Szwajcarii (Uri, Schwyz i Unterwalden), tworzące pierwotne jądro Konfederacji Szwajcarskiej, zaczęły stanowić źródło werbowania pieszych najemników w służbie różnych zagranicznych mocarstw, ale także, a być może przede wszystkim, w służbie miast na nizinach, takich, jak Zurych i Berno; to ostatnie miasto podczas bitwy pod Laupen w roku 1339 przeciwko armii austriackiej postawiło w straży przedniej swych wojsk oddział górali.

Po zwycięstwie pod Sempach w roku 1386 ruch nabrał rozmachu. Od tej chwili pojawiły się zakazy służby za granicą, wydawane przez sejmy. Odtąd także eksport żołnierzy nie dotyczył już wyłącznie regionów górskich, ale także miast i otaczających je wiosek; od roku 1422 Zurych zakazywał swym obywatelom i poddanym „ruszania na wojnę” na żołdzie zarówno kantonu Konfederacji, jak i mocarstwa zagranicznego. W roku 1424 mamy pierwsze świadectwo o oficjalnej proś-

⁵⁶ M. MALLETT, *Mercenaries and their Masters* [127], s. 157. W roku 1490 Rada Dziesięciu w Wenecji zdecydowała zastąpić kusze strzelbami. Pod koniec XV wieku w wojnach między Hiszpanami a Francuzami o królestwo Neapolu konni *schiopeŧeteri* zajęli miejsce konnych kuszników.

bie pochodzącej z zewnątrz: ambasadorowie Florencji prosili wówczas sejm Konfederacji, aby udzielił im pomocy w sile 10 000 żołnierzy. Ich reputacja pochodziła przede wszystkim z czasów bitwy pod Montlhery we Francji, chociaż przyszedł Ludwik XI na czele „obłąpiaczy” stawił im czoło i pokonał ich w roku 1444 w bitwie pod St. Jakob an der Birs, blisko Bazylei.⁵⁷ Commynes wskazywał na obecność po stronie zwolenników Ligi „pięciuset pieszych Szwajcarów, którzy byli pierwszymi, jakich widziano w tym królestwie, i to oni zdobyli rozgłos, który objął także tych, którzy przybyli później; gdyż sprawują się bardzo mężnie wszędzie, gdzie się pojawiają”.⁵⁸

Z pewnym opóźnieniem również w całym świecie germańskim nastąpił niewątpliwy rozkwit piechoty. W roku 1422, podczas sejmu w Norymberdze cesarz Zygmunt i księżęta zgodzili się powołać dwie armie przeciwko husytom. Jedna z nich miała prowadzić kampanię aż do ich zgniecenia, drugą przeznaczono do odblokowania zamku Karlštejn. Podczas gdy pierwsza składała się z mieczy i łuczników (liczniejszych zresztą od ciężkozbrojnych), w drugiej przewaga pieszych była miażdżąca: 1970 mieczy na 37 400 piechurów. W rzeczywistości plany nie zostały zrealizowane i siły cesarskie osiągnęły liczebność 1656 jeźdźców (czyli 552 miecze) i 31 000 pieszych.

Wielkim wydarzeniem było pojawienie się w ostatnich latach XV wieku lancknechtów. Tłumaczy się to istnieniem, tradycyjnym, przynajmniej w górnych Niemczech, wojowniczych *Knabenschaften*, band towarzyszy (*Knechte*), którzy albo prowadzili wojnę prywatną, grabiąc podróźnych, zbiory i stada na własny rachunek, albo też wstępowali na służbę miast, na przykład wtedy, kiedy wiązały się one przymierzami, aby walczyć przeciwko księżętom bądź soюзom rycerskim. Często owe stowarzyszenia młodych ludzi, żywiołowych i gwałtownych, nazywano „wolnościowcami”. W roku 1376 na przykład miasta szwabskie dysponowały „wieloma pieszymi z wolności, wyposażonymi w grube kaftany, w piki i kusze”.⁵⁹ Przynajmniej z początku znakomita większość lancknechtów pochodziła z górnych Niemiec, znad granicy Szwajcarii, od Vorarlbergu aż po Sundgau. Na tym podłożu społecznym mogła rozwijać się działalność państwa, to jest Maksymiliana Habsburga, który musiał w tym wypadku iść za radą dawnych zaufanych Karola Zuchwałego, takich, jak hrabiowie de Romont i de Nassau, świadków klęsk poniesionych przez ich pana w walce ze Szwajcarami. „Aby przebudzić Francuzów na granicy” Flandrii w roku 1486, król rzymski zatrudnił po raz pierwszy Szwajcarów, a także lancknechtów, czyli „swojskich towarzyszy” (*Landsknechte*

⁵⁷ W związku z tą bitwą zob. wypowiedź Mathieu d'ESCOUCHY w jego *Kronice {Chronique}*, wyd. G. de FRESNE DE BEAUCOURT, Paris 1863, t. I, s. 20): „Rzekli mi w tym przedmiocie pewni szlachetni panowie, którzy byli tam w owym dniu i którzy byli na innych wojnach we Francji w różnych bitwach i spotkaniach zarówno przeciwko Anglikom, jak i innym, że nigdy nie widzieli ani nie spotkali ludzi tak dobrze się broniących i tak zuchwale poświęcających swe życie.”

⁵⁸ Philippe de COMMYNES, *Memoires*, Paris 1924, t. 1, s. 48.

⁵⁹ G. FRANZ, *Von Ursprung und Brauchtum der Landsknechte* [97].

te), w odróżnieniu od najemników pochodzących z Czech (zwanymi *Trabanteń*) i ze Szwajcarii. „Postanowił uczynić wielkie zgrupowanie żołnierzy, w tym miał 3000 do 4000 Szwajcarów i tyluż Niemców lancknechtów, wraz z licznymi Pikardyjczykami, ludźmi z Hainaut i innymi, zarówno konnymi, jak i pieszymi, w liczbie 14 000 do 15 000, pod dowództwem pana Filipa z Kleve, księcia de Chimay, hrabiego de Nassau i innych wodzów i kapitanów wojennych.”⁶⁰ Ale już w poprzednim roku Molinet opisywał wkroczenie do Gandawy „w bardzo pięknym porządku i wszystkich pieszo” (...) „pana hrabiego de Nassau, pana de Montigni, pana de Palmę i innych, prowadzących 5000 Niemców, maszerujących ósemkami”.⁶¹

Tak więc około roku 1500 wiele krajów Zachodu zwracało się ku piechocie bardzo różniącej się od piechurów, jakich znaleźliśmy tradycyjnie we wszystkich epokach średniowiecza. Było to zgromadzenie pieszych wojowników, wyspecjalizowanych i przygotowanych, w oddziałach ustawionych taktycznie w pogłębionym szyku. Z powodu swej spoistości owe oddziały lepiej opierały się atakom kawalerii, która w rezultacie musiała przyjąć nowe formy walki.

IV. ARTYLERIA

Współcześni szybko zdali sobie sprawę ze znacznych zmian, jakie wniosła artyleria do sztuki wojennej. O tych właśnie innowacjach technologicznych myślał Jan de Bueil, gdy pisał w dziele pod tytułem *Jouvencel*: „Z dnia na dzień coraz bardziej rosną ludzkie umiejętności i przekształcają się sposoby działania (...), i wynaleziono obecnie wiele zmyślnych rzeczy i urządzeń, których inni nie znają, ani nie potrafią używać.”⁶²

A) Aspekty technologiczne

Relacje o wynalezieniu i pojawieniu się prochu, dział i amunicji bardzo wczesnie zostały owiane mitami i legendami. Petrarca, z racji swego szacunku wobec cywilizacji grecko-rzymskiej, sądził, że starożytni nie mogli nie znać prochu. Takie samo odczucie pojawiło się u papieża Piusa II, gdy pisał do księcia Fryderyka z Urbino: „U Homera i Wergiliusza można znaleźć opisy wszystkich rodzajów broni stosowanych w naszych czasach.” Dzieło *De re militari* Valturia (1472) wynalazcę dział widzi w Arctimedesie. W tym samym jednak czasie Francesco di Giorgio Martini zauważył, że gdyby starożytni mieli działa, w ruinach ich umocnień powinny się znajdować strzelnice dla dział.⁶³

⁶⁰ Jean MOLINET, *Chroniques*, op. cit., I.1, s. 543.

⁶¹ Ibidem, s. 463. W roku 1486 zakupiono 950 pik z drewna jesionowego o długości 22 do 24 stóp „okutych dobrym żelazem... na nowy sposób”, „aby rozdać Niemcom pikinierom” z armii Maksymiliana „w drodze do Artois, aby służyć jego sprawie w walce z królem Francji”.

⁶² Jean de BUEIL, op. cit. [5], t. I, s. 17.

⁶³ J. R. HALE, *Gunpowder and the Renaissance* [153].

Autorzy lamentujący nad wynalazkiem artylerii i prochu przypisywali go cudzoziemcom, a dokładniej — niewiernym (Turkom i Chińczykom). Flavio Biondo w dziele *Roma Triumphans* (1455-1463) uważał, że proch wynalazł pewien Niemiec w połowie XIV wieku, a użyto go po raz pierwszy w wojnie między Genuą a Wenecją o Chioggię (1378-1381). Legendą uzupełnił w roku 1493 Antonio Cornazano: ów Niemiec miał być mnichem-alchemikiem, który udzielił nauk Wenecjanom w roku 1380. Wreszcie kazano owemu mnichowi żyć w końcu XIII wieku i nadano mu imię: Berthold Schwarz z Fryburga. Inną wersję podają źródła hiszpańskie: jako pierwsi użyli prochu Maurowie w roku 1343 podczas wojny przeciwko Alfonsowi XI.

Klasyczne stało się podkreślanie diabolicznego charakteru wynalazku. John Mirfield około roku 1390 pisał o „tym wojowniczym czy też diabelskim narzędziu, które nazywa się pospolicie działem (*gonne*)”. Francesco di Giorgio, chociaż był wojskowym inżynierem, zgadzał się z tymi, którzy uznawali odkrycie za „nie ludzkie, lecz diabelskie”. W XV wieku *Księga o sekrecie artylerii ipuszkarsstwa* przypisywała je „mistrzowi Bertranowi, wielkiemu nekromancie” i alchemikowi. Tu jednak główną rolę odgrywał przypadek. Zamiarem wynalazcy było początkowo jedynie uzyskanie „pięknej barwy przypominającej złoto, dla utworzenia której wziął saletrę, siarkę, ołów, olej i te materie zmełł razem i umieścił w glinianym garncu, bardzo dobrze zakorkowanym, i podgrzewał na ogniu”. Gdy ingrediencje się rozgrzały, garnek oczywiście wybuchł. Alchemik rozpoczął na nowo doświadczenie używając miedzianego garnca starannie zakorkowanego. Zrozumiał wtedy, jaki użytek można zrobić z siły wybuchu, ulepszył proporcje, „uczynił urządzenie na kształt działa”. Tak została wynaleziona „sztuka puszkarska”.⁶⁴ Związek między magią a artylerią pojawił się jeszcze raz w opowieści o pewnym „bombardierze” z Metz, zwanym Camoufle, o którym mówiono około roku 1437, „że strzelał trzy razy dziennie, gdzie chciał, i że używał sztuki magicznej”.⁶⁵

Powróćmy do rzeczywistości na tyle, na ile możemy ją zbadać. Pierwsza wzmianka o przepisie na proch do dział znajduje się w chińskim dziele z roku 1044: *Wujungzongyao*. Proch służył do sporządzania pocisków dymnych, zapalających i wybuchowych. W końcu XIII wieku Mongołowie używali go na dużą skalę, między innymi podczas prób inwazji Japonii w roku 1274 i 1281. Wkrótce pociski (głównie zapalające strzały) zaczęto wyrzucać przy użyciu prochu, umieszczeniwszy je w rurach nadających kierunek, sporządzonych z grubego bambusa, z drewna, z żelaza lub z brązu.

Powyższe wynalazki i rozwiązania techniczne zostały przeniesione na Zachód za pośrednictwem świata muzułmańskiego. Andaluzyjski botanik, zmarły w Damaszku w roku 1248, nazwał saletrę chińskim śniegiem; w Persji ta sama sub-

⁶⁴ Bibl. Nat., Paris, fr. 2015.

⁶⁵ Philippe de YIGNEULLES, *Chronique*, wyd. C. BRUNEAU, Metz 1929, t. II, s. 244.

stancja była znana jako chińska sól. Być może Mongołowie posługiwali się prymitywną bronią palną podczas bitwy nad rzeką Sajō, na Węgrzech (1241). Od połowy XIII wieku Maurowie umieszczali proch w różnych pociskach wyrzucanych przy pomocy katapult lub balist. Na Zachodzie pierwszy znany przepis na proch pochodzi z roku 1267 (Roger Bacon).

Obecność strzelb (*sclopeti, sclopi*) została zasygnalizowana w związku z obroną Forli przez Gwidona de Montefeltro, w roku 1284. Świadczenie to jest izolowane i podejrzane. Pierwsze pewne informacje są o czterdzieści lat późniejsze. Wizerunek działa w kształcie garnka położonego poziomo na drewnianej kobyłce, z wylotem, z którego wystaje strzała, znajdujemy na miniaturze w dziele *De notabilitatibus, sapientiis et prudentiis* Waltera de Milimete (1326).⁶⁶ Chodziło o jedno z urządzeń miotających strzały i pociski, wzmiankowanych dość często przez źródła z połowy XIV wieku i późniejsze. Co do wyrazu działło (*canon*), jego etymologia sięga greckiego *kanun* i łacińskiego *canna*, w znaczeniu rura; pojawia się on po raz pierwszy we florenckim dokumencie z 11 lutego 1326 roku, w którym Signoria wyznacza dwie osoby *ad faciendam et fieri faciendum (...) pīas̄ seu palloctas ferreas et canones de metallo pro ipsis canonibus et palloctis habendis et operandis*.⁶⁷ Nowa artyleria mogła zostać zastosowana podczas wojny o Metz w roku 1324, ale z pewnością w roku 1331 przez dwu niemieckich rycerzy podczas oblężenia Cividale (Friuli). W roku 1341 miasto Lille zaopatrzone w „mistrza grzmotów”. W roku 1346 Akwizgran posiadał *busa ferrea ad sagittandum tonitrum*. Dwa lata później Deventer dysponowało trzema *dunrebussen*. W roku 1341 Lukka dała kapitanowi Ghiberto da Fogliano „żelazne działło do wyrzucania żelaznych kul”, a dwaj kowale z Brescii otrzymali surowce potrzebne do odlania „rury do wystrzeliwania kul” oraz „żelaznego działła z rurą i żelaznych kul”.⁶⁸ W Państwie Kościelnym działa i bombardy były wzmiankowane w roku 1350 w związku z wojną w Romanii. W rachunkach znajduje się wzmianka o „1050 funtach żelaza obrobionego i do obrobienia, dla sporządzenia kul do bombard” oraz o „226 kulach żelaznych do bombard” o ogólnej wadze 88 funtów.⁶⁹ Anglicy nie tylko prawie na pewno dokonywali wybuchów prochu i wystrzelili kilka pocisków podczas bitwy pod Crecy (1346), ale także podczas oblężenia Calais (1346-1347) wysłano z Londynu dziesięć dział, *ribaudequins* (wozy, na których była umieszczona większa ilość dział małego kalibru), ołowiane kule i proch. Dokument z 10 maja 1346 roku mówi o 912 funtach saletry i 886 funtach siarki, kupionych u aptekarza

⁶⁶ Christ Church College, Oxford, ms. 92, f. 70 v° (miniatura reprodukowana między innymi w: J. F. FINÓ, *Forteresses de la France medievale* [160], s. 291, ryc. 68). Inna, nieco późniejsza miniatura, przedstawia analogiczne działło w rękopisie *De secretis secretorum* PSEUDO-ARYSTOTELESA (British Library, London, Add. Ms. 47680, f. 44 v°; reprodukowana w: J. GIMPEL, *Les bdtisseurs des cathedrales*, Paris 1958, s. 178).

⁶⁷ J. F. FINÓ, op. cit., s. 290.

⁶⁸ F. COGNASSO, *Ultalia nel Rinascimento*, Torino 1965, t. II.

⁶⁹ A. PASQUALI-LASAGNI i E. STEFANELLI, *Notę di storia deWartigliera* [155].

w Londynie *ad opus ipsius regis pro gunnis suis*.⁷⁰ Wfe Francji pierwsze wzmianki o działach pochodzą z 1338 roku. W roku 1340, podczas oblężenia Cambrai, szlachcic specjalizujący się w nowej broni, Hugo, pan na Cardaillac, kazał sporządzić dziesięć dział za skromną sumę 25 liwrów, 2 soldów i 6 denarów tureńskich, gdy tymczasem saletra i siarka niezbędne do używania tych dział kosztowały 11 liwrów, 4 soldy i 3 denary. W roku 1346 ten sam szlachcic przewidywał 22 działa dla obrony zamku Bioule (Tarn-et-Garonne). 29 kwietnia 1345 roku Ramundus Araquerii, puszkarz króla Francji w Tuluzie, poświadczył otrzymanie pewnej sumy na „dwa żelazne działa, 200 ołowianych pocisków i 8 funtów prochu”.⁷¹

Nie jest wprawdzie możliwe prześledzenie drogi nowego wynalazku, wiadomo jednak, że w ciągu dwudziestu lat rozpowszechnił się on na Zachodzie, być może począwszy od Włoch. Regiony peryferyjne nie znały go jeszcze przez dłuższy czas; pierwsza wzmianka o artylerii w Szkocji pochodzi dopiero z roku 1384.

Od połowy XIV wieku opisy dział pojawiają się w traktatach dydaktycznych i w źródłach narracyjnych. Jednym z pierwszych był opis zamieszczony przez Jana Buridana w *Quaestiones de libris Meteorologicorum Aristotelis*: „Siła podmuchu pojawia się w urządzeniach nazwanych działami (*canalibus*), które wyrzucają na skutek podmuchu, wytworzonego przez drobną ilość prochu, wielkie strzały lub ołowiane kule z taką siłą, że żadna zbroja nie może ich powstrzymać.”⁷² *Chronicon Tarvisinum* (1376) omawia dokładnie

owe bombardy, których wcześniej nie widziano i o których nigdy nie słyszano we Włoszech, a które Wenecjanie w cudowny sposób sporządzili. Bombarda jest urządzeniem żelaznym, bardzo mocnym, mającym z przodu szeroki przewód, w którym umieszcza się okrągły kamień o tym samym kształcie co przewód, a z tyłu działło dwa razy dłuższe niż przewód, z którym jest związane, ale węższe; do innego wkłada się czarny proch zrobiony z saletry, siarki i węgla z drewna wierzbowego przez otwór owego działła w kierunku wylotu. I gdy otwór rzonego wylotu zostanie zatkany z jednej strony drewnianym czopem wbitym do wnętrza, a z drugiej umieszczonym tam okrągłym kamieniem, podkłada się ogień przez małą dziurkę w działle⁷³ i siłą zapalonego prochu kamień zostaje bardzo gwałtownie wyrzucony.⁷⁴

Przez dłuższy czas większość dział miała niewielkie rozmiary. Świadczy o tym waga 73 dział sporządzonych dla Ryszarda II, króla Anglii, przez Williama Woodwarda między rokiem 1382 a 1388:

⁷⁰T. F. TOUT, *Firearms in England* [157].

⁷¹C. DEVIC i J. VAISSETE, *Histoire generale de Languedoc*, Toulouse 1885, t. X, col. 967-968.

⁷²E. FARAL, *Jean Buridan, maitre es arts de l'Universite de Paris*, w: *Histoire litteraire de la France*, 1950, t. XXVIII, część 2, s. 83.

⁷³Tak zwane „światło”.

⁷⁴J. R. PARTINGTON, *History of Greek Fire and Gunpowder* [154], s. 116-118.

- 1 działo o wadze między 737 a 665 funtów angielskich;
- 47 „wielkich dział”: średnia waga 380 funtów;
- 5 dział po 318 funtów każde;
- 4 „miedziane działa” po 150 funtów każde;
- 7 „małych dział” po 49 funtów każde;
- 9 „małych dział” po 43 funty każde.⁷⁵

Zużycie prochu pozostawało niewielkie. W roku 1375 podczas oblężenia Saint-Sauveur-le-Vicomte przez wojska Karola V wystarczyło 31 funtów prochu, aby załadować trzy „wielkie żelazne działa” wyrzucające kamienie, 24 działa z miedzi wyrzucające ołowiane pociski oraz 5 żelaznych dział wyrzucających również pociski ołowiane. W latach 1376-1377 ładunek prochu do „żelaznego działa wyrzucającego ciężar 60 funtów” wynosił półtora funta. W roku 1383 dla armii zwanej morską załadowano na barki „4 wielkie działa umieszczone na łożach, zaopatrzone w żelazne klucze i zawiasy z 4 drewnianymi zatyczkami, 86 funtów prochu i 80 kamieni dla owych dział”; oznacza to jeden funt prochu na jeden strzał.⁷⁶

Działa bardzo wielkiego kalibru produkowano wyjątkowo; wiemy, że w Mons w roku 1375 było działo ważące 9500 funtów.⁷⁷ Znaczna zmiana nastąpiła jednak na samym początku XV wieku. W roku 1410 Krystyna de Pizan radziła, by przy atakowaniu szczególnie warownego miejsca użyć czterech wielkich dział, mających własne imiona, z których najpotężniejsze wyrzucało kule ważące 400 do 500 funtów.⁷⁸ Odtąd największe działa były nazywane własnymi imionami, mającymi szerzyć trwogę albo przypominać okoliczności ich produkcji, pierwszego użycia bądź też zalety ich właściciela. Na lufie umieszczano inskrypcje, czasami wierszowane:

Smok jestem, wąż jadowity
Co pragnie wściekłymi ciosami
Oddalić od nas nieprzyjaciół.
Jehan le Noir, mistrz puszkarz
I Conrard, Coin, Cradinteur,
wszyscy mistrzowie odlewnicy,
uczynili mnie w czasie przewidzianym,
tysiąc czterysta siedemdziesiąt sześć.⁷⁹

⁷⁵ T. F. TOUT, *Firearms in England* [157].

⁷⁶ Bibl. Nat., Paris, fr. 26019, nr 407.

⁷⁷ C. GAIER, *L'industrie et le commerce des armes* [138], s. 287.

⁷⁸ Christine de PIZAN, *L'art de chevalerie* [7]. Ta część dzieła Krystyny de Pizan została powtórzo-
na przez Jana de Bueil (Jean de BUEIL, *Le Jouvencel* [5], t. II, s. 46).

⁷⁹ Bibl. Nat., Paris, nowe nabytki, fr. 22716, f. 10.

Krótko mówiąc, z wielkimi działami było tak, jak z okrętami czy z dzwonami; uzyskiwały osobowość, stawały się w pewnym sensie istotami żywymi.

Dowodem na to, że rady Krystyny de Pizan nie były jedynie teoretyczne, jest to, że w poprzednim roku pięciu „wytwórców bombard i dział” zawarło kontrakt z księciem Burgundii, Janem bez Trwogi, aby odlać w Auxonne wielką bombardę ze spiżu wagi 6900 funtów, do której kula kamienna miała ważyć 320 funtów. W roku 1412 w Carcassonne mówiono o bombardzie ważącej 10 000 funtów. *Mons Meg*, żelazna bombardka zachowana do dzisiaj na zamku w Edynburgu, była zamówiona w roku 1449 przez Filipa Dobrego, księcia Burgundii, u Jana Cambier, „handlarza artylerią”, za cenę 1536 liwrów i 2 soldów. Działo to miało całkowitą długość 15 stóp i ważyło 15 366 funtów. Według ekspertyzy z XVIII wieku ładunek prochu wynosił 105 funtów dla kamiennej kuli o wadze 549 funtów. Bombarda *De dulle Griet* (Szalona Małgoška), którą do dziś można oglądać na rynku w Gandawie, przekracza 5 m długości; jej średnica wynosi 0,64 m, a waga — 16 400 kg. Inne potworne działo to „wielka bombardka odlewana”, jaką Filip Dobry kazał sporządzić w latach 1457-1458 „na swoim dworze w Lebbre w Brabancji przez Jaquemina de l'Espine, wytwórcę bombard i innych machin”. Działo to ważyło między 33 000 a 34 000 funtów „metal” i wyrzucało kamienne kule o 17 calach średnicy. „Dla umieszczenia z tyłu rzeczony bombardy, aby z niej pewniej strzelać”, przewidziano ołowianą płytę wagi 800 funtów. Jednym z najcięższych dział było to, które książę Brabancji kazał sporządzić w Brukseli w latach 1409-1411. Jego waga sięgała 35 ton, niewiele mniej niż 40 ton *Raj a Gopal*, ogromnego działa z epoki Mogołów, zachowanego w Tandżur, w prowincji Madras.⁸⁰

Podczas gdy w XIV wieku, przynajmniej we Francji, używano tylko dwóch terminów dla określania artylerii: działo (*canoń*) i bombardka (*bombarde*), w wieku XV słownictwo stawało się stopniowo coraz bardziej zróżnicowane;

- ok. 1410: kolubryna (*couleiwrine*) i armata (*veuglaire*)\
- ok. 1430: serpentyny (*serpentes*), *crapaudeaux* i *crapaudines*\
- ok. 1460: kartauny (*courtauds*) i moździerze (*mortiers*);
- ok. 1470: arkebuzy (*hacguebutes*, *arquebuses*)\
- ok. 1480: falkonetki (*faucons*) i falkoneciki (*fauconneawć*).

Według dzieła Francesca di Giorgio Martiniego (1487-1492) można sporządzić następujący, bardzo wyidealizowany, obraz tego, czym była albo raczej czym powinna być artyleria.⁸¹

⁸⁰C. GAIER, op. cit., s. 242.

⁸¹ Tablica w: C. PROMIS, *Memorias historicas sobre el arte del ingeniero y del artillero en Italia y de los escritores militares de aquel pais desde 1285 a 1560*, Madrid 1882, s. 104—105.

	Rodzaj działa				
	bombarda	moździerz	bombarda zwykła lub średnia	kartauna	<i>passe-volant</i>
Długość (w stopach)	15-20	5 lub 6	10	12	18
Rodzaj pocisku	Kamień	Kamień	Kamień	Kamień	Ołów lub żelazo
Waga pocisku (w funtach)	300	200-300	50	60-100	16
Proporcja prochu w stosunku do wagi pocisku	16/100	16/100	16/100	16/100	10/100

	Rodzaj działa				
	bazylika	<i>cerbatane</i>	garłacz	arkebuz	strzelba
Długość (w stopach)	22-25	8-10	8	3 lub 4	2 lub 3
Rodzaj pocisku	Braź lub żelazo	Ołów	Kamień	Ołów	Ołów
Waga pocisku (w funtach)	20	2-3	10-15	6 uncji	4-6 „octavi”
Proporcja prochu w stosunku do wagi 100 pocisku	10/100	10/100	10/100	50/100	80-100/100

Artylerią spotkały inne jeszcze przekształcenia. Na miejsce dział sporządzonych przez łączenie klepek z kutego żelaza⁸² pojawiły się działa z żelaza lanego. „Roztopiony metal wlewano do formy w kształcie wydrążonego walca, którego oś była zajęta przez rdzeń” bądź trzpień.⁸³ Polerowanie za pomocą stalowego wiertła zapewniało regularny kształt lufy. Posługując się tymi samymi formami albo formami o jednakowych wymiarach, można było normalizować kalibry. Używano brązu, podobnie jak do odlewania dzwonów, jednakże w tym stopie, zwanym „spizowym metalem”, miedzi było więcej, a cyny — mniej. Wytwórcy dzwonów mogli przekształcać się w wytwórców dział; w razie konieczności można było przetopić

⁸² „Jeszcze w roku 1456 w Rennes wielka bombardra, zniszczona w tym czasie, składała się z 38 klepek i 33 żelaznych obręczy (J.-P. LEGUAY, *La ville de Rennes au XV^e siècle a travers les comptes des Miseurs*, Paris 1969, s. 284.

⁸³ J. F. FINÓ, op. cit., s. 300.

dzwony, aby otrzymać działa. Oto na przykład transakcja zawarta w roku 1488 między miastem Rennes z jednej strony a puszkarzem-odłewnikiem i puszkarzem-kowalem z drugiej. Pierwszy winien odlać falkonety, dzwon oraz dwie skrzynie, mające stanowić komory wylotowe serpentyny z kutego żelaza. Miał otrzymać niezbędny „metal i miedź” w ilości sięgającej 6000 funtów. Drugi miał wykuć dwie żelazne serpentyny. Jedna z nich zawierała wspomnianą wcześniej miedzianą komorę i była ładowana od tyłu, podczas gdy druga, sporządzona z jednej bryły, była ładowana z przodu, zaopatrzona w zaczepy, pozwalające strzelać z łoża umieszczonego na kołach. Dwie serpentyny „rzucały żelazne kule”.⁸⁴

Ulepszenia nastąpiły także w transporcie i w sposobach umieszczania dział na stanowiskach. Przez dłuższy czas działa (z wyjątkiem ręcznych i śmigownic, pojawiających się pod koniec XIV wieku) transportowano na wozach, zwykle czterokołowych. Do strzelania należało koła zdjąć, a działa umieszczano na koźłach, czyli podstawach. Od połowy XV wieku pojawiają się wzmianki o działach zaopatrzonych w zaczepy i spoczywających na dwukołowych lawetach. 19 sierpnia 1458 roku miasto Rouen zakupiło dział o wadze 100 funtów „w kształcie małej serpentyny, z metalu, wyrzucającej kawałki ołowiu wielkości małej piłki, umieszczone na łożu i wiezione na 2 drewnianych kołach”.⁸⁵ W latach 1465–1466 cieśla z Nevers otrzymał zamówienie na osiem kół: cztery średnie dla wielkiej żelaznej bombardy (co wskazuje na to, że została umieszczona na wozie) i cztery duże dla dwóch serpentyn.⁸⁶ W roku 1490 zamek w Angers otrzymał na przechowanie trzy wielkie działa, serpentyny, ważące około 7000 funtów i zaopatrzone w sześć wielkich kół. W ten sposób pojawiła się artyleria ruchoma, łatwa do umieszczenia na stanowisku bojowym i łatwo przenoszona z miejsca na miejsce. Od roku 1470 występuje na licznych miniaturach, a do dziś zachowało się kilka jej jednostek zdobytych w bitwie pod Grandson, gdzie Szwajcarzy pokonali Karola Zuchwałego w roku 1476.⁸⁷

Przez dłuższy czas niezbędne były czopy, przeznaczone do szczelnego zatykania wylotu komory, w której umieszczano ładunek prochu. Podręcznik puszkarstwa z XV wieku opisuje dość szczegółowo to postępowanie: „Jeśli chcecie uczynić dobre czopy dla bombard, weźcie dobre drewno z olszy lub z topoli, dobrze wysuszone, i uczynicie w ten sposób, aby było mniejsze w części przedniej niż w tylnej, po to, aby wtedy, kiedy wbijecie czop do komory kijem, wszedł i pasował, i by nie można było wyciągnąć czopa z komory.” Czopy powinny być wykonane z drewna podatnego na pęcznienie pod wpływem pary wywołanej wybuchem prochu. W tym momencie ciśnienie stawało się zbyt silne i czop wyskaki-

⁸⁴ *Archives de Bretagne*, t. II, s. 145, nr LIV.

⁸⁵ *Ville de Rouen, hventaire-sommaire des Archives communales anterieures a 1790*, cytowane w: C. de ROBILLARD DE BEAUREPAIRE, *Deliberation*, Rouen 1887, t. I, s. 60.

⁸⁶ Arch. Municip. Nevers, CC 60, f. 13 r°.

⁸⁷ C.-M. LA RONCIERE, P. CONTAMINE i R. DELORT, *L'Europe au Moyen Age. Documents expliques*, t. III: *Fin XIII' siecle-fin XV' siecle*, Paris 1971, s. 220-221.

wał, podobnie jak korek od szampana, wyzwalając siłą wybuchową prochu, która wyrzucała gwałtownie kulę. Radzono dzielić długość wnętrza komory na pięć równych części: pierwsza część, najbliższej wylotu, była przeznaczona na czop, druga pozostawała próżna, trzy dalsze były wypełnione prochem.⁸⁸

Wydaje się, że pod koniec XV wieku, przynajmniej we Francji, zaniechano użycia czopów w niektórych działach. Być może już wtedy przekonano się, że wybuch prochu jest tak natychmiastowy, że nie potrzeba nic robić dla zwiększenia ciśnienia; być może także użycie żelaznych kul, szczelnie dopasowanych do kalibru działa, wystarczało, aby zapobiec zbyt szybkiemu uchodzeniu gazów. W każdym razie wspomina się działa jednoczęściowe, bez oddzielnej komory. Najpierw umieszczano proch na dnie lufy za pomocą „kijów jodłowych zwanych ładowaczami”, następnie wkładano kulę przez wylot.⁸⁹

Do pierwszych pocisków w połowie XIV wieku używano ołowiu i żelaza. Rychło jednak większość kul, zwłaszcza począwszy od pewnego wymiaru, zaczęto wyrabiać z kamienia: piaskowca, marmuru, alabastru itp. Kamieniarze przygotowywali amunicję zawczasu, posługując się modelem, czyli szablonem wykonanym z drewna, z papieru, z pergaminu. Później żelazne kule pojawiły się na nowo. W roku 1418 miasto Gandawa zakupiło 7200 odlewanych kul.⁹⁰ Korzystanie z lanego żelaza stało się bardzo częste w królewskiej artylerii francuskiej, począwszy od drugiego etapu panowania Karola VII. Możliwe, że zdecydowała o tym działalność braci Bureau: Jana i Gasparda.⁹¹ Zjawisko to stało się wyraźniejsze za Ludwika XI; w roku 1467 ów król polecił bowiem Michałowi Baudouin odlać po 1000 żelaznych kul dla każdej ze swych wielkich serpentyn i po 100 dla każdej ze swych bombard. Karol Zuchwały nie pozostał bezczynny; jego wielkie kolubryny używały żelaznych „kamyków”. W roku 1473 zakupił 1335 lanych kul. Rzecz dziwna, owa innowacja nie była znana za Alpami; jeśli wierzyć Biringucciowi, Karol VIII „był pierwszym, który sprawił, że ujrzeliśmy żelazne kule we Włoszech, wtedy, gdy przybył oblegać Neapol, aby wyrzucić z niego króla Ferdynanda, a było to w roku tysiąc czterysta dziewięćdziesiątym piątym”.⁹² Nawet małe „kije” były udoskonalane; w połowie XV wieku w Niemczech został wprowadzony dla arkebuzów mechanizm lontowy.⁹³ Pojawiła się wreszcie dwojaka ten-

⁸⁸ BibI. Nat., Paris, fr. 2015, f. 17 r°.

⁸⁹ Zob. BIRINGUCCIO, *La pyrotechnie*, przeł. J. VINCENT, Paris 1572: „Aby załadować wasze działo, sporządza się narzędzie, które puszkarze nazywają skrzynką, z blach żelaznych lub miedzianych, które jest trzy razy dłuższe od średnicy kuli. Umieszcza się w nim ostrze różna, na którym za pomocą skrzynki umieszcza się pełną garść prochu, którą wpycha się aż na dno działa, i gdy odwrócicie rękę, wasz proch spadnie i wypadnie ze skrzynki, którą wyciągniecie, aby powtórzyć w ten sam sposób dwa lub trzy razy, zależnie od tego, jak czysty i dobry jest wasz proch, albo zależnie od wielkości skrzynki; radzi się, aby umieścić tam dwie trzecie ciężaru kuli.”

⁹⁰ C. GAIER, op. cit., s. 96, n. 110.

⁹¹ H. DUBLED, *L'artillerie royale française* [152].

⁹² Cyt. za: V. GAY i H. STEIN, *Glossaire archeologique* [136], t. I, s. 190, B.

⁹³ C. GAIER, *Misę a feu et munitions des armes portatives*, Liege-Bruxelles 1969, s. 12-13.

dencja: z jednej strony zmniejszyła się waga pocisku w stosunku do całkowitej wagi działa, z drugiej strony powiększyła się waga prochu w stosunku do wagi pocisku. Ukazuje to porównanie między mediolańskimi bombardami z roku 1472 a angielską artylerią Henryka VII i Henryka VIII.

Tabela I: Mediolańskie bombardy z roku 1472

Ładunek prochu (w funtach)	Waga kuli	% wagi prochu w stosunku do wagi kuli
50	400	12,5
40	300	13,3
33	225	14,6
100	626	15,9

Tabela II: Artyleria angielska (koniec XV i początek XVI wieku)

Nazwa działa	Ładunek prochu (w funtach)	Waga kuli	% wagi prochu w sto- sunku do wagi kuli
Bombarda	80	260	30,77
Kartauna	40	60	66,66
Kolubryna	22	20	110
„Działo norymberskie” i „Apostoł”	20	20	100
Jaszczur	14	12	117
<i>Mignon</i>	8	8	100
Serpentyna	7	6	117
Falkonet	1	1	100

Na przełomie XV i XVI wieku wyrzeczono się więc gigantomanii; bardziej pożądane okazały się działa ujednolicone, mocne, łatwe do transportu i do przemieszczania, zdolne do strzelania we względnie szybkim rytmie wygodnymi w użyciu pociskami, wyrzucanymi przy pomocy dużej ilości prochu. Poszukiwano wreszcie średniego zasięgu strzału, osiągniętego podczas strzelania wprost.⁹⁴ Artyleria

⁹⁴ Oczywiście zdarzała się tu i ówdzie większa donośność. Podczas oblężenia Ham w roku 1411 Flamandowie wystrzelili z „Grubej trąby” kamień „większy niż beczka”, który nie trafił w miasto i spadł z drugiej strony Sommy (cyt. za: V. GAY i H. STEIN, *Glossaire archeologique* [136], 1.1, s. 172, A). Według Commynesa w roku 1465 Ludwik XI „miał dobrą artylerię na murach w Paryżu, która wystrzeliła wiele razy aż do naszego wojska, co było wielką rzeczą, gdyż były to dwie mile, ale wierzę, że wzniesiono kijom nosy bardzo wysoko” (Philippe de COMMYNES, *Memoires*, op. cit., Paris 1924, 1.1, s. 72). W roku 1479 wielka bombardą, wykonana w tym samym roku w Tours, wystrzeliła 500 funtów

Franciszka I przedstawiona w poniższej tabeli, była bardziej zbliżona do artylerii Karola VIII niż ta ostatnia – do artylerii Karola VII.⁹⁵

Tabela III: Artyleria francuska około 1530-1540

Rodzaj działa	ciężar całkowity	ciężar metalu	ciężar kuli	ciężar kuli w stosunku do wagi metalu (w %)	ciężar prochu (w funtach)	ciężar prochu w stosunku do kuli (w %)	donośność (w krokach)	ilość strzałów (dziennie)
	(w funtach)							
Działo	8200	5000	23	4,6	20	87	100	500
Wielka kolubryna	6380	4000	15,25	3,8	10	66,6	100	700
Kolubryna-bastard	4773	2500	7,25	2,9	5	68,9	140	500
Średnia kolubryna	2575	1500	2,5	1,6	2,5	100	160	400
Falkonet	1240	800	1,5	1,8	1,5	100	200	300
Falkonecik	880	500	0,75	1,5		250	200	
Arkebuz z hakiem	50	45	0,1	2	0,1	100	300	120

B) Aspekty ilościowe

Przez dłuższy czas działa były nie tylko małe i nieskuteczne, ale także nieliczne. Tymczasem od roku 1360 do 1370 wiele miast na całym Zachodzie i praktycznie wszystkie mocarstwa posiadały swoje arsenały. Poborca króla Anglii w Ponthieu w roku 1368 i 1369 zakupił dla warowni tego hrabstwa 20 dział miedzianych, 5 żelaznych, 215 funtów saletry, siarki i ambry dla sporządzenia prochu oraz 1300 dużych „strzał” (*garrots*) do dział.⁹⁶ Na wyprawę, którą szykowano we Francji w roku 1372, rząd angielski przewidywał 29 żelaznych dział i 1050 funtów saletry. W roku 1388 arsenał w londyńskim Tower zawierał 50 dział, 4000 funtów prochu i 600 funtów saletry. W tym samym roku zamek w Lille posiadał 59 funtów prochu, 652 funty saletry i 114 funtów siarki. Gandawa zakupiła 70 sztuk broni palnej w roku 1380, Ypres zakupiło ich 52 w roku 1383. Między rokiem 1372 i 1382 Malines powiększało swoje zasoby średnio o 14 dział rocznie.⁹⁷ W końcu XIV wieku francuskie garnizony na północy królestwa pilnujące Calais, miały do dyspozycji zwykle jednego puszkarza w każdej fortecy.

Pewna zmiana nastąpiła na przełomie XIV i XV wieku. W roku 1406, przewidując oblężenie Calais, armia francusko-burgundzka korzystała z usług co naj-

żelaza z Bastylji Świętego Antoniego aż do mostu w Charenton (Jean de ROYE, *Chronique scandaleuse*, wyd. B. de MANDROT, Paris 1895, t. II, s. 81-82).

⁹⁵ British Library, London, ms. 23222.

⁹⁶ S. STOREY-CH ALLENGER, *L'administration anglaise du Ponthieu apres le traite de Bretigny, 1361-1369*, Abbeville 1975, s. 286.

⁹⁷ C. GAIER, *L'industrie et le commerce des armes* [138], s. 92.

mniej pięćdziesięciu puszkarzy; zakupiono co najmniej 20 000 funtów prochu. Cztery lata później Krystyna de Pizan szacowała, że obrona warowni wymaga 12 dział miotających kamienie, 1000 do 1500 funtów prochu, a do przygotowania amunicji — 3000 funtów ołowiu na pociski ołowiane i 200 kamieni; na potrzeby ataku należało jej zdaniem zgromadzić 128 dział, 1170 kamieni, 5000 funtów ołowiu na pociski ołowiane, 30 000 funtów prochu. W roku 1417 w merostwie Dijon uważano, że obrona miasta wymaga zakupu 5000 funtów prochu. W roku 1431, podczas krucjaty przeciwko husytom, armia Cesarstwa Niemieckiego musiała liczyć około stu bombard.

Właściwym kryterium pozwalającym zmierzyć siły artylerii było zapotrzebowanie na proch. W roku 1413 Franciszek Pastoureau, kupiec z Paryża, sprzedał Janowi bez Trwogi około 10 000 funtów prochu, saletry i siarki. Dokument z roku 1421-1422 potwierdza, że w Paryżu możliwe było natychmiastowe zaopatrzenie się na miejscu w surowce pozwalające na dostarczenie 20 000 do 25 000 funtów prochu.⁹⁸

W niektórych przypadkach możemy nawet poznać zużycie prochu podczas działań wojskowych. W roku 1425 Lancelot de Lisie, gubernator Chartres i marszałek wojsk hrabiego Salisbury, w imieniu Henryka VI, króla Anglii, otrzymał od Jana Harbotela, dowódcy artylerii regenta Bedforda, 1000 funtów prochu na oblężenie Beaumont, 3000 na oblężenie Le Mans, 2800 na oblężenie Sainte-Suzanne i 5800 na oblężenie Mayenne. Podczas oblężenia Compiègne w roku 1430 armia Filipa Dobrego zużyła 17 000 funtów prochu, natomiast podczas trwającej 73 dni kampanii przeciwko Calais w roku 1436 zużyto 10 000 funtów prochu.

Dalszy wzrost ilościowy nastąpił w drugiej połowie XV wieku. Budżet dowódcy artylerii zwiększył się mniej więcej pięciokrotnie za panowania Ludwika XI. Miasta dostrzegły wyraźniej niż przedtem korzyści, jakie przynosiło im powiększanie artylerii. W latach 1452-1453 zapasy prochu miasta Rennes przekraczały 5000 funtów. Od roku 1450 do 1492 miasto kupiło 45 dział, 32 serpentyny, 65 kolubryn, 149 arkebuzów, 7 armat i 45 falkonetów. Gandawa w roku 1456 była w posiadaniu 189 sztuk broni palnej wszelkiego kalibru, a w roku 1479 — już 486. Kolonia w roku 1468 miała ich 348, Norymberga w roku 1462 — 2230, Strasburg w roku 1476 — 585.

Według świadków wojen włoskich francuska artyleria pod koniec XV wieku przodowała w świecie pod względem siły i jakości. Rachunek z roku 1489 pokazuje, że Karol VIII miał pięć oddziałów artylerii, skupiających dziesiątki puszkarzy, około 150 dział i tysiące koni, zaopatrzonych w dziesiątki tysięcy funtów prochu. Wydatki na artylerię stanowiły w tym czasie 8% całości wydatków wojskowych monarchii francuskiej, w roku 1482 tylko 6%."

⁹⁸ Ibidem, s. 327-333.

" P. CONTAMINE, *L'artillerie royale française à la veille des guerres d'Italie* [151].

Nawet niewielkie państwo, takie, jak księstwo Bretanii, nie mogło sobie pozwolić na brak wyposażenia; inwentarz z roku 1495, sporządzony bezpośrednio po przyłączeniu księstwa do Francji, wylicza 707 dział rozmieszczonych w piętnastu miejscach.

OHvier de La Marche mówi, zapewne mocno przesadzając, o 300 działach Karola Zuchwałego; wiadomo, że było ich 110 podczas kampanii w Geldrii (1472), 229 przy oblężeniu Neuss (1474-1475), 130 podczas pierwszego podboju Lotaryngii (1475).

Niezależnie od pewnego opóźnienia technicznego państwa włoskie poświęcały na nową broń znaczne sumy. W Mediolanie w roku 1472 oddział artylerii powinien liczyć osiem bombard, osiem garłaczy i 100 strzelb, przy czym do każdej bombardy było sto kul; ponadto około 34 000 funtów prochu. Dla transportu tego wszystkiego przewidywano 334 wozy i 754 woły lub bawoły. Wykaz prochu, znajdującego się w tym samym księstwie, w 1476 roku informuje o 138 847 funtach w Mediolanie, 26 252 w Padwie i 24 399 w Kremonie.

Około roku 1500 znaczne zasoby artyleryjskie na rachunek książąt i suwerenów znajdowały się w twierdzach i zamkach; 321 dział, 1039 beczek prochu, saletry i siarki oraz 4624 kule stanowiły zasoby Castel Nuovo w Neapolu. Arsenal w Wenecji, według niemieckiego pielgrzyma Arnolda von Harff, mieścił 12 młynów prochowych poruszanych przez konie, ponadto saletrę wartą 80 000 dukatów. Ten sam świadek podaje, że dwa „domy artylerii” zbudowane w Innsbrucku przez Maksymiliana Habsburga zawierały razem 280 dział, 18 000 arkebuzów i 22 000 ręcznych śmigownic. W cytadeli w Perpignan w roku 1503 Antoni de Lalaing naliczył „od czterech do pięciu setek dział, jak kartauny, serpentyny i falkonety”.¹⁰⁰

Także osoby prywatne posiadały broń palną w coraz większych ilościach; od roku 1470 wyniki odbywających się na cmentarzu „przeглядów” mieszczan z Neuchatel w Szwajcarii wykazują, że na 523 osoby spisane około stu było wyposażonych w ręczne śmigownice.

Rozkwit artylerii pod koniec XV wieku bynajmniej nie ustawał. Postęp miał trwać bez zmian. W roku 1513 podczas oblężenia Tournai armia Henryka VIII, króla Anglii, liczyła 180 dział, które przy maksymalnym wykorzystaniu mogły zużyć do 32 ton prochu dziennie; na potrzeby kampanii dostarczono go 510 ton. Prawie jednocześnie w różnych francuskich miastach i zamkach, od Boulogne-sur-Mer na północy aż po Bajonnę i Beziers na południu, a także w licznych miejscach w północnych Włoszech, wówczas podbitych, monarchia Walezjuszy miała 4 bombardy, 2 małe bombardy, 88 dział-serpentyn, 38 wielkich kolubryn, 86 średnich kolubryn, 2 kartauny, 254 falkonety i 947 arkebuzów. Ogółem było tam 1430 sztuk broni palnej „wielkiej i drobnej”.¹⁰¹

⁰L. P. GACHARD, *Collection des voyages des souverains des Pays-Bas*, Bruxelles 1876, 1.1.

¹Bibl. Nat., Paris, fr. 2930, f. 136-141.

V. KONTRAKTY, ŻOŁNIERZE PŁATNI I OCHOTNICZY

System wojskowy państwa z całą pewnością jest zależny zarówno od jego zasobów, głównie finansowych, struktury rządu i administracji, poziomu technologii, organizacji społeczeństwa, charakteru gospodarki, jak też od czysto wojskowych celów i imperatywów. Każde państwo stara się zorganizować siły zbrojne odpowiadające jego ambicjom i obawom. Dotyczy to także Anglii schyłku średniowiecza, której instytucje wojskowe można określić jako pochodną szeregu elementów. Pierwszym z nich jest społeczeństwo, w którym porządek feudalny nie występował już w płaszczyźnie stosunków między ludźmi i prawie całkowicie przekształcił się w system władania ziemią i jej dzierżawienia; stąd też potrzeba ustanowienia nowych więzi osobistych między możnymi, rządzącymi a ludźmi zdolnymi im służyć na wojnie (feudalizm zbastardyzowany). Po drugie, ponieważ zasadnicza siła Anglii opierała się na masowym zastosowaniu *long bow*, broni raczej ludowej niż arystokratycznej, w celu zwerbowania wystarczającej ilości wysoko kwalifikowanych łuczników istniała potrzeba odwołania się do wszystkich warstw ludności, bez względu na ich status prawny. Element trzeci to polityka zagraniczna, świadomie agresywna i zdobywcza; pociągała ona za sobą wysyłanie do Szkocji, Irlandii, czasem Walii, ale przede wszystkim za morze, korpusów ekspedycyjnych zdolnych do prowadzenia kampanii z dala od swoich baz przez sześć miesięcy, rok, dwa lata, a nawet dłużej. Wymagało to też istnienia oddziałów garnizonowych, przeznaczonych do stałego utrzymywania pewnej liczby placówek na kontynencie, a nawet do przekształcania się w razie potrzeby w prawdziwą armię okupacyjną. Jeszcze na początku panowania Edwarda III można było wyróżnić trzy typy oddziałów w zależności od sposobu ich werbowania:

a) zobowiązanych do służby feudalnej. W roku 1327, aby odeprzeć ataki Szkotów, król rozesłał wezwania do swych wielkich wasali, którzy z racji wierności, jaką byli mu winni, oraz hołdu, jaki mu złożyli, powinni się znaleźć pewnego dnia w Newcastle-upon-Tyne. W tym czasie celem było nie tyle wyegzekwowanie darmowej służby feudalnej, co przypomnienie wielkim wasalom ich zobowiązań prawnych i pośrednie zachęcenie do zgromadzenia kontyngentów silnych, ale opłacanych¹⁰²;

b) milicji narodowych, powołanych pod broń przez komisję *array*; w roku 1327 przewidywano zwerbowanie w ten sposób 2000 pieszych w Nottinghamshire i Derbyshire; hrabstwo Chester powinno dostarczyć tysiąc ludzi itd. Zadaniem komisarzy było nie tylko wyekwipowanie i opłacenie żołnierzy oraz doprowadzenie ich na miejsce zgromadzenia, ale przede wszystkim dokonanie wyboru *meliores, fortiores, validiores, potentiores, aptiores*, zatrzymanie „najlepszych i najzdolniejszych”, „najsilniejszych i najzwawszych”, „najzdolniejszych i najdzielniejszych”;

c) zwykłych ochotników tak spoza królestwa, jak i z jego obrębu.

Później pierwszy sposób rekrutacji stracił znaczenie, a następnie zanikł. W roku 1385, w związku z wielką kampanią przeciwko Szkocji, Ryszard II zwołał swych wielkich wasali duchownych, którzy powinni wypełnić darmowe *sewitium debitum* przez czterdzieści dni; ta darmowa służba według stawki opłat nałożonych w tym samym roku była skądinąd niezbyt uciążliwa: stanowiła równowartość około 1500 funtów szterlingów. Co do wielkich wasali świeckich, otrzymali oni listy z wezwaniami, łączącymi dawne zwięzłe feudalne *cum servitio debito* ze zwięzłym, już nie feudalnym, *quanto potentius poteritis*; inaczej mówiąc, król oczekiwał od swoich oddanych wasali sił możliwie wielkich, ale było postanowione, że będzie im płacił od początku. W tym samym roku 1385 po raz ostatni korona angielska usiłowała, zresztą bezskutecznie, nałożyć wykup od służby wojskowej na wszystkich wasali drugiego stopnia.¹⁰³

Od trzeciej ćwierci XIV wieku rdzeń armii stanowiło zgromadzenie chorągwi rozmaitej wielkości, zwerbowanych według postanowień kontraktów zwanych umowami wojennymi (*indentures*). Oto wybrana spośród wielu możliwych przykładów umowa zawarta w Savoy 10 listopada 1369 roku między Janem z Gandawy, księciem Lancaster, a Janem de Neville, panem na Raby. Zobowiązuje się on służyć księciu „przed wszystkimi innymi osobami na świecie”, z wyjątkiem króla, wszędzie, gdzie się księciu spodoba, w czasie wojny i w czasie pokoju, chyba że król mu tego wyraźnie zakáže. W zamian będzie otrzymywał dożywotnio 50 marek szterlingów co roku z dochodów z dwóch dworów, położonych w hrabstwie Richmond. Będzie miał „usta na dworze”, gdy będzie odwiedzał swego patrona wraz z jednym rycerzem, dwoma giermkami i dwoma pokojowcami, natomiast ich chłopcy i ich konie otrzymają zapłatę i liberię. W czasie wojny Jan de Neville powinien służyć z 20 ciężkozbrojnymi (w tym pięciu rycerzy) i z 20 konnymi łucznikami. W zamian otrzyma co roku „za swą wierność” 500 marek ponad zwykłą sumę. Jego konie zostaną wycenione i dostanie odszkodowanie za ich stratę, otrzyma tyle, ile będzie trzeba za przejazd tam i z powrotem. Podział jeńców i zysków wojennych będzie się dokonywał tak, jak to jest w zwyczaju u innych rycerzy chorągiewnych. Na wojnę w Szkocji będzie mógł dostarczyć nawet 50 ciężkozbrojnych i 50 łuczników.¹⁰⁴

W roku 1373 podczas wyprawy Jana, księcia Lancaster, do Francji można wymienić, poza samym księciem, 28 wodzów, czyli kapitanów chorągwi, w tym 13 Anglików (3 hrabiów, 7 rycerzy chorągiewnych, 2 zwykłych rycerzy i jeden duchowny) oraz 15 cudzoziemców, w tym księżę Bretanii (przebywający zresztą na wygnaniu w Anglii, tak że jego ludzie byli głównie Anglikami), 3 rycerzy z Kastylii, także wygnańców, 4 pochodzących z Niderlandów w szerokim znaczeniu tego pojęcia, 3 Gaskończyków, jeden pochodzący z Poitou i jeden z Limousin: te 28 chorągwi skupiało 6000 walczących.

¹⁰³N. B. LEWIS, *The Last Medieval Summons of the English Feudal Levy* [107]; J. J. N. PALMER, *The Last Summons of the Feudal Army in England (1385)* [109].

¹⁰⁴N. B. LEWIS, *Indentures of Retinue with John of Gaunt* [106], s. 88-90, nr 3.

Obok kontraktów zawartych między wodzem wyprawy a kapitanami zawierały kontrakty niższego stopnia, pozwalające kapitanom werbować ich własne kontyngenty. W roku 1381 sir Thomas Felton zobowiązał się służyć w Bretanii przez sześć miesięcy z 500 ciężkozbrojnymi, licząc w tym jego samego, oraz z tyluż łucznikami; zachowało się też piętnaście kontraktów niższego stopnia, w których zapewniał on sobie służbę 178 ciężkozbrojnych i 181 łuczników.¹⁰⁵

Umowy wojenne stosowane były nadal w XV wieku, nie bez pewnych zmian w szczegółach. Świadczy o tym umowa zawarta 7 kwietnia 1475 roku między Ryszardem, księciem Gloucester, konetablem i admirałem Anglii, a Edmundem Pastonem, giermkim. Zobowiązał się on służyć przez rok pod rozkazami księcia w armii, którą król zamierzał wysłać do Francji, on sam jako ciężkozbrojny oraz trzech konni łucznicy. Otrzyma 18 pensów dziennie dla siebie, a dla każdego z łuczników po 6 pensów. Dostał już zapłatę za pierwszy kwartał i jest uprzedzony, że powinien stawić się na przegląd w Portsdown w hrabstwie Hampshire najbliższego 24 maja. Otrzyma wówczas zapłatę za drugi kwartał, a jednocześnie rozpocznie swój rok służby; następnie będzie opłacany na kontynencie co miesiąc w monecie angielskiej lub jej ekwiwalencie w ciągu dziesięciu dni po każdym terminie płatności. Zobowiązuje się przestrzegać obwieszczeń i rozporządzeń króla, wykonywać rozkazy księcia, pełnić od czasu do czasu czaty i stráže. Jeżeli przeglądy będą miały miejsce na kontynencie, a jego kontyngent będzie już uszczuplony, otrzymywana przez niego zapłata zostanie zmniejszona. Książę otrzyma trzecią część jego zdobyczy wojennej i trzecią część trzeciej części (czyli 11%) zdobyczy wojennej jego chorągwi. W ciągu sześciu dni po wzięciu jeńców książę będzie zawiadomiony o ich imionach, stopniu, stanie, pozycji społecznej, liczbie i wartości. Edmund będzie mógł ich zatrzymać, chyba że będzie chodziło o króla Francji, synów króla, książąt, hrabiów, namiestników i naczelnych dowódców; tych powinien odstąpić bądź królowi Anglii, bądź księciu w zamian za stosowne odszkodowanie.¹⁰⁶

Anglia rzadko była zagrożona na własnej ziemi, nie miała więc okazji do stosowania powszechnej mobilizacji w celach obronnych. Mimo to jednak pojęcie obowiązku wojskowego, ciężącego nad ogółem Anglików, nie zanikło. Z jednej strony, monarchia rzeczywiście uważała za niezbędne, aby jak największa liczba poddanych ćwiczyła się w strzelaniu z łuku; z drugiej Szkoci, Francuzi i Walijczycy często stanowili konkretną groźbę, podejmowali morskie i lądowe napaści, co wymagało przygotowania do obrony bezpośrednio zagrożonych regionów. Na przykład w roku 1372 w Walii Jan z Lancaster nakazał swym oficerom „przygotować i uszykować wszelkiego rodzaju ludzi w wieku od sześćdziesięciu do szesnastu lat, zdolnych do walki, zarówno mężów zbrojnych, lekkozbrojnych jeźdź-

¹⁰⁵ J. W. SHERBORNE, *Indentured Retinues and English Expeditions to France, 1369-1380* [114].

¹⁰⁶ *Paston Letters and Papers of the Fifteenth Century*, wyd. N. DAVIS, Oxford 1971, 1.1, s. 636-638, nr 396.

ców (*hobelers*) oraz łuczników, jak i innych, a także zbroje, łuki i siodła oraz inne rzeczy potrzebne do obrony i na wojnę, to jest poznać każdego człowieka według jego stanu i zdolności, i uszykować ich w tysiące, setki i dwudziestki". W celu ostrzegania o nadejściu nieprzyjaciela miały być zapalone światła (*byekenes*) albo też rozlegać się alarm (*houe ou crie*). Każdy winien wówczas schronić się w miastach zdolnych do obrony bądź w zamkach.¹⁰⁷

Także w królestwie Francji angażowanie za pomocą kontraktów stało się częste w drugiej połowie XIV wieku, głównie w formie listów (*lettres de retenue*), za których pośrednictwem król lub jego namiestnik zatrudniał kapitana wraz z pewnym kontyngentem, wyznaczając im określoną zapłatę. Jednakże element umowy był znacznie mniej wyraźny, przynajmniej oficjalnie, niż po drugiej stronie kanału La Manche, zwłaszcza nie przewidywano żadnych ograniczeń czasowych, tak że w końcu miesiąca każda ze stron teoretycznie odzyskiwała swobodę. Listy zawarte w formularzach z czasów Karola V mają wyraźnie to samo brzmienie, co używane za Karola VII i Ludwika XI. Prawdopodobnie monarchia pragnęła pozostać panią sytuacji. Raz najęci kapitanowie byli poddani pewnej kontroli, której formy zostały obszernie przedstawione w wielkim ordonansie Karola V z 13 stycznia 1374 roku. Tam też wyjaśniono, że król Francji ogłosił ten ordonans za radą „uprawnionych wodzów” swoich wojsk, ponieważ niektórzy kapitanowie, którzy sprawowali „rządy” nad zbrojnymi, nie zachowywali stanu liczebnego wykazanego podczas przeglądu. Zatrzymywali oni sobie na własną korzyść sumy, które otrzymywali od króla, zamiast rozdzielić je między swoich ludzi; nie wykazywali skarbnikom wojennym przedwczesnych wyjazdów; wreszcie, gdy po zakończeniu służby rozliczali się ze skarbnikami wojskowymi, otrzymywali sumy, które zatrzymywali dla siebie i nie dzielili się ze swymi dawnymi towarzyszami. Przedstawiano różne sposoby działania w celu zapobieżenia przyjmowaniu przez kapitanów na służbę króla, tak jak to było podczas ostatniej kampanii, ludzi nędznego stanu, grabieżców, co więcej, niewystarczająco wyposażonych i uzbrojonych. A więc poza ludźmi przynależnymi do dworu konetabla i dowódcy kuszników wszyscy inni żołnierze mieli być poddani przeglądowi dokonanemu przez dwóch marszałków Francji, którym towarzyszyłoby ośmiu namiestników. Przyjęci mogą być żołnierze obecni osobiście, wystarczająco wyposażeni i uzbrojeni, zaopatrzeni w konia i rynsztunek należący do nich samych albo do ich dowódcy. Każdy żołnierz w trakcie przeglądu winien przysiąc, że będzie służyć tak długo, jak długo będzie otrzymywał zapłatę od króla. Nie będzie mógł wystawić zastępcy, chyba że zostanie odprawiony przez swego kapitana albo wezwany do służby przez króla, albo okaże się chorym na ciele. Kapitanowie przedstawiają ludzi godnych zaufania, znanych sobie, tak jakby ich powoływali na swoją własną wojnę. Nie będą udzielać urlopu ze służby bez rozsądnych powodów. Zameldują o żołnierzach, którzy wyjechali bez zezwolenia, skarbnikom wojennym, a ci wyciągną

z tego konsekwencje finansowe. Każą swoim ludziom przysięgać, że będą służyć nieprzerwanie, że nie oddadą się ze służby bez zwolnienia, że za wszystko będą płacić godziwą cenę, że nie uczynią żadnej szkody poddanym króla, ani udając się na służbę, ani w czasie jej trwania, ani wtedy, kiedy będą wracać do domów. Żołnierze zwolnieni ze służby mają jak najszybciej udać się do domu, pod groźbą utraty koni i rynsztunku. Kapitanowie będą odpowiedzialni za szkody uczynione przez ich oddziały. Wypłacanie należności będzie się odbywać w małych jednostkach zwanych kwaterami, stanowiących część kompanii bądź rotę (składającą się co najmniej ze 100 ciężkozbrojnych). Kapitan będzie pobierał pieniądze jedynie dla ludzi z własnego dworu. Osoby nadzorujące będą też czuwać nad tym, aby stany liczebne wynosiły co najmniej 100 ciężkozbrojnych; urzędnicy marszałków nie otrzymają zapłaty za przeglądy kompanii o mniejszej liczebności. Wreszcie kapitanem można będzie zostać dzięki odpowiednim listom i władzy króla, jego namiestników bądź wodzów wojsk albo innych książąt czy panów królestwa, i tylko w celu służby królowi oraz dla potrzeb obrony, dobrobytu i bezpieczeństwa ich krajów.¹⁰⁸ Charakter konfliktów, przeważnie obronny, poglądy na szlachectwo i tryb życia z nim związany, a także przywileje podatkowe przyznane szlachcie od czasów Karola V, sprawiały, że zobowiązania wojskowe typu feudalnego nadal wywierały znaczny wpływ na tworzenie się armii, chociaż i one podlegały różnym przekształceniom.

Aż do połowy XIV wieku monarchia przyznawała dość regularnie renty-lenna różnym seniorom i książętom, mającym posiadłości poza granicami królestwa, w zamian za co owi szczególnego rodzaju wasale zobowiązywali się dostarczyć pewien kontyngent na wezwanie króla. Kontyngentom tym zapewniano zwyczajny żołd.¹⁰⁹ W niektórych przypadkach, co prawda wyjątkowych, darmowa służba feudalna, podlegająca ograniczeniom w czasie i przestrzeni, pozostawała nie tylko wymagalna, ale i wymagana, jednakże z możliwością wykupu. „Obrachunek ziem hrabstwa Angouleme”, obejmujący okres od 17 grudnia 1349 roku do dnia świętego Jana Chrzciciela w 1350, wspomina imiona tych szlachciców z hrabstwa, zobowiązanych do służby stacjonarnej w Merpins przez miesiąc dwa lub trzy, którzy wykupywali się płacąc pewną sumę.¹¹⁰ Podczas pierwszych kampanii wojny stuletniej dostarczane przez wiele miast kontyngenty gminne otrzymywały zapłatę od królewskich skarbników wojennych dopiero począwszy od czterdziestego pierwszego dnia służby. Według dokumentu z XIV wieku, dotyczącego Poitou, „Karol de Rochefort winien jest służbę 1 rycerza przez 40 dni w diecezji Poitou. *Item*, winien jest z powodu dziedzictwa swych dzieci w diecezji Saintonge 2 rycerzy przez 40 dni”.¹¹¹ Przede wszystkim jednak dzięki wezwaniom po-

¹⁰⁸ *Ordonnances des rois de France*, t. V, s. 658-661.

¹⁰⁹ B. D. LYON, *From Fief to Indenture* [71], s. 308

¹¹⁰ L. IMBERT, *Compte de l'Angoumois sous la domination royale (1349-1350)*, „Biulletins et memoires de la Societe archeologique et historique de la Charente”, 8^c serie, VIII (1917), s. 134-135.

¹¹¹ *Bibl. Nat.*, Paris, fr. 25948, nr 971.

wszechnym bądź lokalnym, które były bardziej lub mniej przymusowe, a ich treść bardziej lub mniej stanowcza, zależnie od okoliczności i pożądanego skutku, monarchia miała prawo oczekiwać służby od każdego szlachcica dzierżącego lenno (i to pod karą konfiskaty dóbr i aresztu), przy czym do szlachty dołączano wszystkich, którzy mieli zwyczaj „zbroić się”. Tak brzmiało wezwanie do szlachty, wspomniane w następujących słowach przez Froissarta w roku 1355: Jan Dobry, dowiedziawszy się, że Edward III wylądował w Calais, wydał „bardzo wielki i szczególny rozkaz na całe swoje królestwo, aby każdy rycerz i giermek, w wieku od piętnastu do sześćdziesięciu lat, przybył w pewnym dniu, jaki on wyznaczył, do miasta Amiens albo w jego okolice, gdyż chciał on iść przeciwko Anglikom i walczyć z nimi”.¹¹² Gdy już się zgromadzili, szlachcice, lennicy, wasale i wasale wasali, byli traktowani tak samo jak zwykli ochotnicy; marszałkowie Francji i ich urzędnicy dokonywali ich przeglądu, po czym w zasadzie przechodzili na utrzymanie administracji wojskowej, która zgodnie z zasadą obowiązującą aż do czasów Karola V była zobowiązana nie tylko wypłacić im pieniądze za każdy dzień służby, ale także przyznawała im rekompensatę za „przybycie” i „powrót”. W rzeczy samej, najistotniejsze dla króla nie było korzystanie ze swych praw, ale uzyskanie wystarczającej liczby walczących o możliwie najwyższej wartości.

Nie zapomniano bynajmniej o zobowiązaniach wojskowych ogółu poddanych królestwa; do roku 1356 monarchia zwoływała wielokrotnie powszechne pospolite ruszenie, co oznaczało nie tylko zamianę służby na opłaty pieniężne. Czasami miasta, a nawet całkiem niepokazne miejscowości, wysyłały większe lub mniejsze kontyngenty. Wielkie armie z początków wojny stuletniej były więc bardzo złożone zarówno ze względu na sposób werbunku, jak i na pochodzenie geograficzne i społeczne uczestników. Tak twierdzi Froissart, pisząc o armii, która miała zostać pobita pod Crecy:

Był wezwany książę Lotaryngii, hrabia Saarbrucken, hrabia Namur, hrabia Sabaudii i pan Ludwik z Sabaudii, jego brat, książę Genewy, i wszyscy świetni baronowie, którzy winni służyć królowi, a także ludzie z miast, ludzie podlegli prewotom i merom, ludzie z bajliwatów i kasztelanii królestwa Francji, tak że wszyscy byli gotowi. I wyznaczony został dzień, kiedy wszyscy powinni się zebrać i zrobić przegląd; gdyż chcieli walczyć z Anglikami (...). Przybyli i napłynęli ludzie zbrojni ze wszystkich stron, aby służyć królowi Francji i królestwu, jedni, gdyż byli zobowiązani hołdem, a inni, by uzyskać tam żołąd i pieniądze.¹¹³

Wydaje się, że po roku 1356, a zwłaszcza począwszy od panowania Karola V, pospolite ruszenie przestało być zwoływane, i to z dwóch powodów: przede wszyst-

¹¹²P. CONTAMINE, *Guerre, Etat et societe* [117], s. 38.

¹¹³Jean FROISSART, *Chroniques*, wyd. G. T. DILLER, Geneve 1972, początek pierwszej księgi, s. 683-685.

kim dlatego, że nie przynosiło już korzyści fiskalnych, odkąd zostały wprowadzone inne rodzaje podatków (przede wszystkim podymne i podatek *taille*), przynoszące regularniejsze i pewniejsze dochody. Drugim powodem było to, że władze z przyczyn militarnych i politycznych nie chciały więcej wykorzystywać na większą skalę „komun”. W sumie władze zgadzały się z sądem wyrażonym przez Filipa de Mezieres w jego *Liście żałosnym i pocieszającym o porażce szlachetnego i walecznego króla Węgier zadanej przez Turków pod miastem Nikopolis w Cesarstwie Bułgarii*. „Stary samotnik z klasztoru Celestynów w Paryżu” wychodzi od tezy, że „przy każdym zarządzaniu sprawami wojennymi, od początku wojen na tym świecie, potrzebne są cztery cnoty moralne”, „to jest Prawo, Dyscyplina rycerska, Posłuszeństwo i Sprawiedliwość”. Zastanawia się następnie, czy piesi żołnierze, ludzie pospolici, „pierwszy stopień bojowników Chrześcijaństwa”, zdolni są podporządkować się „prawdziwemu przestrzeganiu 4 cnót tak wysławianych”. Odpowiedź jest przecząca, „gdyż z natury większa ich część to prostacy, słabo wyposażeni w cnotę i w wyższy umysł; a co gorsza, czy to z natury, czy też z powodu złego wykształcenia, niektórzy z nich buntują się przeciwko swym przyrodzonym panom, ponieważ czują się niewolnikami, jak to już wiele razy stwierdzono”. Niektórzy z nich jednak, choć stanowią mniejszość, „są mądrzy, przebiegli i ozdobieni cnotami”. Jeśli istnieją gminy „dobrze urządzone”, to dlatego, że ich „rządcy są częstokroć szlachciami albo ludźmi dobrze wykształconymi i mężnymi”. Tak więc w najlepszym razie gminy mogły dostarczyć dobranych wojowników, wcielonych do szeregów i kierowanych przez szlachtę.¹¹⁴ Z tej samej przyczyny Krystyna de Pizan wskazuje „niebezpieczeństwo, jakim jest danie prostemu ludowi więcej władzy, niż mu przystoi”, i zaleca, aby go nie uzbrajać: „Jeśli śmiałabym tak rzec, dla księcia, który chce utrzymać swoją władzę śmiało i w pokoju, nie ma większego szaleństwa niż dać prostemu ludowi prawo do zbrojenia się.”¹¹⁵

Władza królewska po okresie 1360-1370 ograniczała się istotnie do wymagania od pewnej liczby miast stosunkowo skromnych kontyngentów wyćwiczonych strzelców i pawężników. Jedynie w przypadku bardziej bezpośredniego i bliskiego niebezpieczeństwa mogło odbywać się coś na kształt mobilizacji powszechnej czy też pospolitego ruszenia na skalę lokalną lub tylko jednego miasta.

Od lat 1409-1410 znowu zaczęły się pojawiać wezwania pospolitego ruszenia. Chodziło jednak przede wszystkim o nadanie zgromadzeniom szczególnie uroczystej formy, może dlatego, że wrzała wówczas wojna domowa i należało uczynić wszystko, aby przyciągnąć i przekonać wahającą się szlachtę. Istniała bowiem groźba, że pograży się ona w bierności lub zwróci ku przeciwnemu obozowi.

¹¹⁴ Cyt. za: Kervyn de LETTENHOVE w jego wydaniu dzieł Froissarta (Jean FROISSART, *Oeuvres*, XVI, s. 467[^]68.

¹¹⁵ Christine de PIZAN, *Le livre de lapaix*, wyd. C. C. WILLARD, Haag 1958, s. 133 .

Gdy Karol VII chciał zreorganizować system zobowiązań militarnych po wyjściu z ciężkiego kryzysu, jakim był drugi etap wojny stuletniej, przede wszystkim ustanowił na nowo, pod nazwą pospolitego ruszenia, służbę wszystkich dzierżących lenna, którzy począwszy od pierwszych lat panowania Ludwika XI byli nawet wcielani do szeregów przez zawodowych żołnierzy.¹¹⁶ Następnie przekształcił dawne pospolite ruszenie gmin, ustanawiając milicję złożoną z wolnych strzelców i kuszników, dostarczonych i wyposażonych przez każdą społeczność i parafię królestwa w proporcji jednego na 120, 80 lub 50 dymów. Od Poitiers na przykład w roku 1448 wymagano 30 wolnych strzelców; po negocjacjach liczba ta została zmniejszona do 12, następnie w roku 1467 stan liczebny osiągnął 18 (na 24 żądanych), a w roku 1474 — 24.¹¹⁷ Jeśli dodać do tego zjawisko przymusowych świadczeń saperów, woźniców i koni, często udokumentowane w drugiej połowie XV wieku, wydaje się, że we Francji pod koniec średniowiecza idea obowiązkowej służby wojskowej albo przynajmniej czynnego i bezpośredniego uczestnictwa wielkiej liczby poddanych w wojnach ich suwerenów wcale nie zanikała.

Trzeci region geograficzny to Włochy. W takiej lub innej formie kompanie awanturników (przed wprowadzeniem tego terminu) pojawiły się na Półwyspie Apenińskim jeszcze przed początkiem XIV wieku. Zaczęły one jednak stanowić istotną cechę włoskiego krajobrazu militarnego dopiero po latach 1320-1330. Skąd to upowszechnienie dość nagłe, a przede wszystkim trwałe? Jedną z przyczyn wiąże się z tym, że przynajmniej w miastach-państwach Włoch środkowych i północnych klasy panujące, które normalnie powinny dostarczać zasadniczej części ciężkozbrojnych, były coraz bardziej pochłonięte działalnością zawodową i wołały odwołać się do najemników, werbowanych spośród mieszkańców własnych państw albo gdzie indziej we Włoszech bądź spośród cudzoziemców. Renesansowi ludzie interesu —

wiedzą (...) że w niektórych momentach wojna sprzyjałaby rozwojowi interesów i pomysłowości miasta; nie wahają się wywołać jej przy okazji, sami jednak nie biorą w niej udziału. Nieustanne wezwania do broni zbytnio zakłócają funkcjonowanie owych kompanii i towarzystw o światowych kontaktach, gdzie kompetencje każdego zostaną wykorzystane. Ludzie interesu z XIV wieku przestają przypasywać miecze i gromadzić się pod sztandarami miejskich milicji o tak chwalebnej przeszłości. Decydują o wojnach, finansują je, ale nie toczą ich już osobiście. Nawet ci, którzy wywodzili się ze szlachty, stracili upodobanie do dobywania miecza (...). Czyż nie jest rozsądniejsze i bardziej ekonomiczne, zamiast mobilizować najsprawniejszych spośród obywateli, opłacić najemni-

¹¹⁶ Karol Zuchwały, przynajmniej przed ustanowieniem kompanii ordonansowych, poszedł jeszcze dalej tą drogą, gdyż przewidział, że lennicy z jego posiadłości będą otrzymywać „płace domowe” o połowę mniejsze od wypłacanych w czasie wojny.

¹¹⁷ R. FAVREAU, *La ville de Poitiers a la fin du Moyen Age. Une capitale regionale*, Poitiers 1978, t. II, s. 327.

ków, którzy będą wojować, podczas gdy kupcy działając w swych kantorach zarobią pieniądze na ich żołd? Jest to system *condotta*: człowiek interesu rozwijający swą działalność zawodową, chciwy zysków, przepełniony poczuciem wyższości umysłowej i pogardy dla brutalnej siły, świadomy potęgi pieniądza stworzył kondotiera. Te dwa typy ludzi, przeciwstawne i uzupełniające się, są charakterystyczne dla społeczeństwa włoskiego w XIV wieku (...). Człowiek interesu, zwłaszcza w miastach kontynentalnych, stał się całkowitym cywilem; ostrogi rycerskie, do jakich aspiruje albo nawet je nosi, są tylko ozdobą.¹¹⁸

Jeszcze w kampanii 1325 roku, zakończonej klęską pod Altopascio, Florencja wystawiła— obok 1500 jeźdźców-najemników— 500 jeźdźców florenckich, w tym 400 wystawionych przez *cavallata* obywateli, było to jednak coś na kształt łabędziego śpiewu starej instytucji koni bojowych, utrzymywanej przez *popolo grasso* i bogaczy¹¹⁹

Uciekanie się do *condotty* można także tłumaczyć pojawieniem się rządów seniorii i seniorów, którzy woleli, obawiając *siępopolo*, zwracać się do najemników. Przyczyna ta wydaje się jednak mniej przekonująca o tyle, że seniorowie mogli w zasadzie opierać się przynajmniej na jednej z frakcji wewnątrz miasta, nad którym panowali. Mogli więc werbować swoją milicję z szeregów owej frakcji. Zwrot ku najemnictwu trzeba być może wyjaśnić przede wszystkim czynnikami gospodarczymi i wojskowymi. Z jednej strony, miasta dysponowały dość łatwo pieniędzmi potrzebnymi dla zapłacenia żołdu najemnikom, z drugiej zaś najemnicy byli do dyspozycji na wielkim rynku wojny, a ich wartość i skuteczność wojskową uważano za niezrównaną.

Przez prawie dwa pokolenia, od roku 1340 do 1380 trwały czasy kompanii, w których przeważały elementy spoza Włoch. W roku 1334 „rycerze gołębiczy”, Niemcy, terroryzowali środkowe Włochy. W roku 1339 inni Niemcy, zgromadzeni w pierwszej „kompanii świętego Jerzego”, znajdowali się w służbie Lorenza Viscontiego. Następnie w roku 1342 działała „wielka kompania” Niemca Wernera von Urslingen, na którego pancerzu można było przeczytać dewizę: „Wróg Boga, wróg pobożności, wróg litości.” Następna „wielka kompania”, byłego joannity z Prowansji, Montreała d'Albarno (Fra Moriale), była zbieraniną żołdaków pochodzenia francuskiego, węgierskiego, przede wszystkim jednak niemiec-

¹¹⁸ Y. RENOARD, *Les hommes d'affaires italiens du Moyen Age*, Paris 1968, s. 237.

¹¹⁹ W zasadzie każdy florentczyk był zobowiązany do służby wojskowej między piętnastym a sześćdziesiątym rokiem życia, wyjąwszy osoby z ułomnościami fizycznymi, które urzędowo stwierdził *cerusicus* albo *magister medicus*. Ociągający się i nieobecni, przynajmniej w czasie wojny, narażali się na karę śmierci i konfiskatę majątku. Tradycyjnie do konnej służby byli zobowiązani wszyscy florentczycy mający co najmniej 500 florenów dochodu z nieruchomości; każdy z nich powinien dostarczyć konia bojowego wartego co najmniej 35 do 70 florenów. Istniała możliwość wystawienia zastępstwa. W roku 1339 było jeszcze 600 obywateli, którzy utrzymywali wierzchowce dla tego rodzaju służby w kawalerii, nie walczyli jednak osobiście.

kiego, która gdy jej dowódca został ścięty w Rzymie przez Cola di Rienzo, przeszła pod komendę hrabiego Konrada z Landau, który później poniósł ciężką klęskę z rąk Toskańczyków w roku 1358 pod Biforco. Nastąpiła wówczas pewna zmiana: kompanie nie były już stowarzyszeniami o charakterze doraźnym, których zasadniczym celem był wyzysk tubylczej ludności, zepchniętej do rzędu ofiar. Stały się trwałymi organizacjami militarnymi, zwartymi, wchodzącymi lub starającymi się wchodzić systematycznie w służbę i na żołąd tego bądź innego włoskiego państwa. Dobrym przykładem jest historia Anglika, Johna Hawkwooda. Ten syn garbarza z okolic Colchester po wzięciu udziału w kampanii we Francji znalazł się w roku 1360 na czele oddziału o złożonym składzie, w którym jednak przeważali jego rodacy. Przez pewien czas wchodził w skład „wielkiej kompanii” markiza Montferratu w służbie hrabiego Sabaudii przeciwko Viscontim z Mediolanu. Być może brał udział w bitwie pod Brignais (6 kwiecień 1362). W następnym roku znalazł się w służbie Pizy w wojnie przeciwko Florencji, po czym widzimy go po stronie Viscontich. Przez dziewięć lat był najgroźniejszym kapitanem we Włoszech, stojąc na czele „białej kompanii”.¹²⁰ Walczył przeciwko Florencji, przeciwko papieżowi, przeciwko cesarzowi Karolowi IV. W roku 1372 przeszedł jednak na stronę papieża przeciwko Galeazzo Viscontiemu, którego pokonał w bitwie nad rzeką Chiese 7 maja 1373 roku. Gdy Mediolan pogodził się z papieżem, bezrobotny Hawkwood zwrócił się przeciwko Florencji, grożąc jej i plądrując jej terytoria. Na próżno Katarzyna Sieneńska wzywała go, aby opuścił Włochy i ruszył na krucjatę przeciwko Turkom. W roku 1375, ponownie w służbie papieża, najechał Toskanię. Florencja doprowadziła do jego wycofania się, ofiarując mu 130 000 florenów, do czego doszły opłaty Pizy, Lukki, Arezzo i Sieny. W ciągu kilku miesięcy angielski kapitan miał otrzymać 225 000 florenów. Co więcej, Florencja zobowiązała się wypłacać mu coroczną dożywotnią pensję w wysokości 1200 florenów. Rzecz dziwna: pomimo tego strumienia złota Hawkwood pozostał jeszcze dwa lata w służbie papieża podczas wojny, zwanej wojną ośmiu świętych, prowadzonej przeciwko Florencji i jej sojusznikom. Ponościł bezpośrednią odpowiedzialność za masakrę w Cesenie w Romanii, gdzie straciło życie być może 5000 osób. Kilka tygodni później wszedł otwarcie w służbę Florencji i Ligi, które zapewniały mu co roku 250 000 florenów. To wówczas poślubił Donninę, córkę Bernardo Viscontiego z nieprawego łoża, stał się właścicielem zamku i ziem. Aż do końca życia, do 1394 roku, pozostał wierny Florencji. Skuteczny i roztropny taktyk, nieustannie w ruchu, Hawkwood wydawał się być bardzo szanowany przez swych ludzi, którym płacił regularnie i którzy się nigdy nie buntowali. Oczywiście, doznawał porażek, ale za każdym razem udawało mu się odbudować stan liczebny, przede wszystkim dzięki apelom do rodaków (druga kompania świętego Jerzego). W ten sposób zasłużył sobie na sąd, jaki wydał o nim

¹²⁰ Określenie pochodziło stąd, że ludzie Johna Hawkwooda nosili „białe zbroje”, nie przykryte tkaniną.

Paweł Giove: *Acerrimits bellator et cunctator egregius*. Nie udało mu się jednak zdobyć prawdziwej fortuny; bezpośrednio przed śmiercią zdecydował się nawet sprzedać swoje dobra — wille blisko Florencji, zamek w okolicach Arezzo — aby uwolnić się od długów i powrócić do ojczyzny. Znaczy to, że ten awanturnik nie zintegrował się ze światem włoskim.¹²¹ Ostatnią wielką cudzoziemską kompanią na ziemi włoskiej byli Bretończycy Sylwestra Budes, których epopeja zakończyła się praktycznie w roku 1380, w bitwie pod Marino wygranej przez Alberigo da Barbiano na czele trzeciej „kompanii świętego Jerzego”. Epizod ten oznaczał koniec pewnej epoki. Odtąd państwa włoskie starały się werbować przede wszystkim najemników włoskich, chcąc ustabilizować więzi z dowódcami wojennymi, których zatrudniały: po czasach kompanii awanturników nadszedł czas *condottieri*

W XIV wieku „wielka kompania” stanowiła *societas societatum*, zgromadzenie „wolnych oddziałów”, które zaakceptowało i uznało w drodze wyborów naczelnego wodza. Ten jednak rządził z pomocą rady *caporales et consilarii*, a *condotta* wymieniała nie tylko imię *condottiere*, ale także jego doradców, *nominatim ac separatim*. Żołd był wręczany łącznie kapitanowi i doradcom; ich wspólnym zadaniem był jego podział między żołnierzy. W XV wieku *condotta* zawierała tylko imię wodza i tylko on otrzymywał pieniądze. *Condottiere* nie chciał już być wodzem bandy, ale generałem wysławianym przez artystów i pisarzy. Stosowanie *condotta*, podobnie jak stosowanie kontraktów w Anglii, nie było ograniczone do dziedziny wojskowej. Używano tej formuły do koncesji górniczych, do umów zaopatrzeniowych, do ściągania podatków powierzonego osobom prywatnym. Kierując się wziętymi z *Digestów* zasadami *locatio et conductio operum*, Jan z Legnano, włoski prawnik z XIV wieku, definiował *condotta* jako *locatio operantm et rei*, gdzie pracodawca (*locator*) wynajmował na służbę przedsiębiorcę (*conductor*) za zwyczajową opłatą na określony termin i z określonymi zadaniami. Istotnie, *condotta* była zwykle zawierana między władzą publiczną a kapitanem lub dowódcą wojsk. Wyszczególniano stan liczebny i czas trwania, pewny (*ferma*) lub możliwy (*ad beneplacitum* bądź *di rispettó*) z tendencją do przedłużania się: w XIV wieku chodziło często o trzy lub cztery miesiące, podczas gdy w wieku XV dochodziło do sześciu miesięcy pewnych i sześciu ewentualnych. W Wenecji około roku 1440 przewidywano dwa lata pewne z możliwością przedłużenia na jeszcze jeden rok. Określano także żołd, którego część była wypłacana z góry w formie pożyczki, sposób podziału okupu i łupów, formy inspekcji, zasięg władzy, jaką *condottiere* będzie miał nad swymi żołnierzami, jego przywileje fiskalne, zakwaterowanie, dostawy drewna, paszy i żywności po godziwej cenie. Za błyskotliwe działania *condottieri* mogli otrzymać nagrody (na przykład srebrne hełmy), a nawet pensję, pałac czy lenno, czyli „gniazdo”, według często używanego wyrażenia. Wszystko to miało na celu zatrzymanie *condottieri* w państwach, którym służyli; w Wenecji niektóre twierdze przy granicy zostały im powierzone

¹²¹ F. GAUPP, *The condottiere John Hawkwood* [126].

na stałe. Na czterdziestu cudzoziemców, przyjętych do Wielkiej Rady Wenecji między rokiem 1404 a 1454, było trzynastu *condottieri* w służbie Najjaśniejszej Republiki. Po śmierci mieli prawo do pogrzebu państwowego, posagu, fresku przedstawiającego ich w całej chwale. Natomiast wielu niełojalnych *condottieri* zostało straconych, skazanych na grzywnę lub wygnanych.¹²²

Dążenie do włączenia *condottieri* w skład cieszącej się uznaniem elity włoskiego społeczeństwa politycznego znajduje potwierdzenie w zjawisku, jakim było zakorzenienie się wielu z nich na określonym terytorium. Braccio da Montone w roku 1416 został seniorem swego rodzinnego miasta, Perugii. Z dwóch synów Muccio Attendolo Sforzy jeden, Aleksander, stał się panem Pesaro, drugi zaś, Franciszek, po zaślubinach z drugą żoną, Blanką Visconti, mógł wyegzekwować swe prawa do księstwa Mediolanu. Seniorami małych i średnich miast (Urbino, Mantua, Rimini, Ferrara) stali się *condottieri*. Dość rzadko *condottieri* byli naprawdę nowymi ludźmi; większość z nich należała na pełnych prawach do świata arystokracji, z którym dzielili przywileje, upodobania, system wartości, w tym także praktykę mecenatu sztuki. Niektóre rody stanowiły wylęgarnie *condottieri*: badania genealogii 160 z nich ujawniły, że w 60% należeli do zaledwie trzynastu rodów wojskowych, w tym Colonnów, Orsinich i Sforzów.¹²³

W XV wieku Włosi zdobyli przewagę nie tylko wśród wodzów, ale także wśród żołnierzy. Badania ksiąg rachunkowych kompanii Micheletta degli Attendoli pozwalają śledzić jego personel od roku 1425 do 1449; na około 450 wojowników, których pochodzenie geograficzne jest znane, 3,5% stanowili Francuzi, Prowansalczyki, Niemcy, Węgrzy, Brabantczycy i Katalończycy, 2,2% — Słowianie, Albanczyki i Grecy, 26,8% pochodziło z królestwa Neapolu, 36% z Państwa Kościelnego, 31,5% z Toskanii i z północnych Włoch.¹²⁴ Rola powinności wojskowych była we Włoszech stosunkowo mała, z wyjątkiem niektórych księstw północnych, jak na przykład Sabaudia. Niemniej jednak w połowie XIV wieku Florencja, zagrożona przez kompanię awanturników, zamierzała powołać korpus kuszników zwerbowanych spośród obywateli. W roku 1356 to samo państwo utworzyło milicję w sile 4000 kuszników, z których 800 pochodziło z samego miasta, a 3200 z jego *contado*. W roku 1378 dla obrony swych rządów ciompi uzbrowili ludowy batalion 1000 kuszników. Pod koniec XIV wieku Mediolan zdecydował się utworzyć korpus 300, później 1200 obywateli, spośród „najlepszych i najwyższych”, przeznaczony w razie potrzeby do służby pieszej i konnej. Nawet Wenecja ze swymi *cernide* nie gardziła ograniczonym wkładem tubylczych milicji.

W Świętym Cesarstwie Rzymskim Narodu Niemieckiego na próżno poszukiwano instytucji tak precyzyjnie zorganizowanej jak włoska *condotta*. Nie ozna-

¹²² M. MALLETT, *Mercenaries and their Masters* [127].

¹²³ Ibidem.

¹²⁴ M. DEL TREPPO, *Gli Aspetti organizzativi, economici e sociali di una compagnia di ventura* [125].

cza to jednak, że najemnicy byli tam jakimś niezwykłym zjawiskiem. Pojawiali się regularnie we wszystkich konfliktach, małych i wielkich, w służbie książąt, seniorów lub miast, niektórzy zwerbowani pojedynczo lub w małych grupach, inni reprezentowani przez kapitanów bądź — jak proponowano ich nazywać — „przedsiębiorców wojskowych”.¹²⁵ W roku 1474 szwajcarski kapitan Wilhelm Herter (1424-1494), który miał uzyskać świetną reputację dzięki udziałowi dwa lata później w zwycięstwie pod Morat, zaofiarował miastu Kolonii 400 najemników, swoich rodaków, zorganizowanych przez sześciu czy ośmiu *Rottmeister*, pod warunkiem, że zostanie uznany za ich wodza na przeciąg jednego roku. Stawiał przy tym następujące wymagania finansowe: wynagrodzenie w wysokości 200 florenów dla niego samego, 100 florenów dla każdego z 15 jeźdźców, jakich dostarczy, 8 florenów miesięcznie dla każdego spośród *Rottmeister* i po 4 dla każdego z szeregowców. Projekt ten spełzył na niczym, gdyż siedziba arcybiskupów odmówiła wypłacenia 200 florenów, choć była to suma skromna w porównaniu z ogromnymi zyskami osiąganymi zwykle we Włoszech. W roku 1490, podczas wojny między miastem Metz a Renę II, księciem Lotaryngii, kronikarze z Metzu wspominają o obecności w służbie ich miasta 1500 konnych i 800 piechurów, samych cudzoziemców, „w tym Burgundczyków, Francuzów, Lombardczyków, Hiszpanów, Basków, Gaskonczyków, ludzi z Hainaut i Pikardyjczyków, następnie Niemców, Słowian i Albańczyków”; każda z nacji miała własnego kapitana.¹²⁶

Aby uniknąć zaskoczenia, władze uciekały się chętnie do zatrudniania „pensjonariuszy”, którzy w czasie pokoju otrzymywali niewielkie sumy albo połowę ustalonego wynagrodzenia. Byli to na przykład *Diener von Haus aus*, którzy w XV wieku w Bawarii otrzymywali 10, 15, 20 lub 25 florenów rocznie na każdego konia jako *Dienstgeld*, czyli *Rustgeld*.¹²⁷

Pojęcie służby bynajmniej nie zanikło (był to *Landesaufgebot* na poziomie terytorium i *Lehnsaufgebot* na poziomie lenna). W roku 1401 wezwanie króla Niemiec, Roberta, na wyprawę do Włoch stanowiło pobór o charakterze feudalnym, liczony w „mieczach”, chociaż zwołani książęta, hrabiowie i baronowie otrzymywali za każdy miecz miesięczny żołd w wysokości 25 florenów, a tylko miasta musiały same utrzymywać swoje kontyngenty. W tej samej epoce Zakon Krzyżacki liczył przede wszystkim na swych *Wehrpflichtige*: 426 rycerzy, 3200 sług, 5872 sierżantów, 1963 wojowników wystawionych przez sześć wielkich miast oraz około 1500 poddanych opactw (*Stiftsmannen*).^m Oto skład dwóch armii, które starły się pod Hemmingstedt 17 lutego 1500 roku: z jednej strony siły króla Danii Jana I, gdzie oprócz Wielkiej Gwardii, czyli Czarnej Gwardii, czyli Gwardii Niemieckiej (4000 pieszych dowodzonych przez Thomasa Sleutza, szanowanego i do-

¹²⁵ F. REDLICH, *The German Military Enterpriser* [99].

¹²⁶ Philippe de VIGNEULLES, *Chronique*, wyd. C. BRUNEAU, Metz 1932, t. III, s.169.

¹²⁷ W. BECK, *Bayerns Heerwesen* [95].

¹²⁸ F. BENNINGHOYEN, *Die Gotlandfeldzuge des deutschen Ordens, 1398-1408* [10].

świadczanego kapitana najemników, klasycznego „przedsiębiorcy wojennego”), znajdowała się kawaleria złożona z 2000 lenników, służących z racji swoich zobowiązań wojskowych, ale opłacanych w wysokości 28 florenów za miesiąc kampanii, wreszcie *Landwehr* w sile 5000 żołnierzy, gromadząca kontyngenty z Holsztyna, Szlezwiku i Jutlandii. Po przeciwnej stronie znajdowało się pospolite ruszenie *Dithmarscher*, piesza chłopska milicja wzmocniona przez pół tysiąca konnej szlachty i niewielką liczbę najemników.¹²⁹ Machiavełli, pragnąc przedstawić bogactwo miast niemieckich, napisał w *Raporcie o sprawach niemieckich* (17 czerwca 1508): „Nie wydają one nic na żołnierstwo, ponieważ to swoich własnych ludzi trzymają pod bronią i ćwiczą; w dni świąteczne, zamiast oddawać się rozrywkom, ćwiczą się w używaniu arkebuz, piki i wszelkiej innej broni, w charakterze stawki zdobywają różne zaszczyty, czyli *similia*, a następnie uczują wspólnie.”¹³⁰ Wrażenie bynajmniej nie fałszywe, ale zbyt idylliczne; w rzeczywistości obok milicji mieszczańskich wolne miasta i miasta cesarskie wykorzystywały płatnych żołnierzy z zewnątrz (*Aussöldner*), posiadały niewielki stały oddział (na przykład w Metz grupa *soldeours*), wreszcie prowadziły okresowe zaciągi.

Błędem byłoby wnioskować z rozpowszechniania się oddziałów najemnych o zaniku dawnej szlachty. Podobnie jak w Anglii i Francji w tej samej epoce, nadal znaczna większość jeźdźców rekrutowała się ze szlachty. Władcy terytorialni i seniorzy zajmowali, tak jak dawniej, odpowiedzialne i dowódcze stanowiska. Nawet pojawienie się pod koniec XV wieku „ludzi służebnych z narodu niemieckiego, zwanych lancknechtami”, nie oznaczało rozdziału między hierarchią społeczną jako taką a hierarchią wojskową. Istotnie, Maksymilian Habsburg zdołał przekonać bądź zmusić rycerzy, aby zostali kapitanami lancknechtów, a nawet, by służyli w ich szeregach, w pierwszym rzędzie po to, aby wprowadzić tam przy najmniej odrobinę etyki rycerskiej i solidarności.

Kastylija dostarcza ostatniego przykładu. Podczas wojny o Grenadę, od roku 1486 do 1492, królowie katolicy wykorzystywali cudzoziemców przybyłych na przykład z Niemiec, z Anglii i z Francji; mieli również stałe siły: gwardię królewską i Hermandad. Na szeroką skalę odwoływali się też do wasali korony, korzystających z rodzaju renty-lenna zwanej *acostamiento*, do zwykłej szlachty i do milicji z *concejos*. Tak na przykład wielki mistrz zakonu Santiago dostarczał 300 lekkozbrojnych jeźdźców w krótkich strzemionach, wielki mistrz zakonu Calatrava — 1000 pieszych żołnierzy i 450 lekkozbrojnych jeźdźców, miasta Kordowa i Sewilla po 5000 wojowników. Z drugiej strony, wszyscy byli opłacani; lekkozbrojny jeździec-szlachcic dostawał 25 maravedis dziennie, *peon* z *concejos* — 14 lub 15 maravedis. Pozwoliło to zgromadzić dość znaczne siły: w roku 1489 było 13 000 kopii i 40 000 pieszych.¹³¹

¹²⁹ W. LAMMERS, *Die Schlacht bei Hemmingstedt* [19].

¹³⁰ Nicholas MACHIAVEL, *Oeuvres completes*, przeł. BARINCOU, Paris 1958, s. 129.

¹³¹ M. A. LADERO QUESADA, *Castilla y la conquista del reino de Granada* [130].

Pod koniec średniowiecza różnica między oddziałami służącymi z racji swych feudalnych zobowiązań militarnych a tymi, które walczyły z własnego wyboru nie zawsze była wyraźna. Wynikało to przede wszystkim stąd, że jedni i drudzy w znakomitej większości otrzymywali bądź mieli nadzieję otrzymać zapłatę, bardzo rzadko natomiast zdarzali się tacy, którzy chcieliby służyć na własny koszt. Wśród wyjątków wspomnijmy francuską kampanię koronacyjną z 1429 roku, opierając się na relacji zawartej w liście napisanym 8 czerwca przez Gwidona i Andrzeja de Laval do ich babki Anny i matki Joanny. Otóż stawili się oni przed Karolem VII podczas jego pobytu w Saint-Aignan; król przyjął ich bardzo dobrze, mówiąc, że wie o ich „najlepszej woli”, o której świadczy to, że „przybyli w potrzebie bez rozkazu”, czyli bez wezwania. Nie po winni jednak niczego oczekiwać pod względem finansowym: „Pieniądzy na dworze nie ma wcale, i na razie nie mam nadziei na żadną pomoc ani wsparcie.” Proszą też swoją matkę, aby wystawiła na sprzedaż albo zastawiła tyle ziemi, ile uzna za stosowne w celu powiększenia skromnego zasobu 300 ecu, jaki im pozostał.¹³²

Powszechność wypłacania żołdu staje się zrozumiała w ogólnym kontekście rozpowszechniania się płacy pieniężnej.¹³³ Co więcej, tradycyjnej darmowej służby oczekiwano przede wszystkim od posiadaczy ziemskich, a tymczasem pod koniec średniowiecza dochody z ziemi obniżyły się trwale i często w sposób dramatyczny. Żołd wynagradzał zatem lennikom braki w dochodach, jakie odczuwali jako seniorzy. Wymaganie od nich świadczeń porównywalnych z tymi, do jakich byli zdolni ich poprzednicy w pięknych czasach renty gruntowej, nie było możliwe. Żołd był zatem dla pracodawcy, to jest dla państwa, najwydajniejszym środkiem kontroli działania ich oddziałów i egzekwowania od nich zadań, do któ-

¹³² *Proces de condamnation et de rehabilitation de Jeanne d'Arc*, wyd. J. QUICHERAT, Paris 1849, t. V, s. 106-111.

¹³³ Płace najemników i robotników cywilnych nie ewoluowały w sposób jednakowy. Ukazuje to następująca tabela:

	Dzienna płaca wykwalifikowanego robotnika budowlanego w Rouen (w soldach i denarach tureńskich)	Dzienna płaca pieszego żołnierza w służbie króla Francji
1320	1 sold 6 denarów	1 sold
1350	3 soldy 6 denarów	2 soldy
1380	4 soldy	5 soldów 2 denary
1410	3 soldy 9 denarów	3 soldy 4 denary
1440	4 soldy 6 denarów	2 soldy 8 denarów
1470	4 soldy	2 soldy 8 denarów
1500	4 soldy 6 denarów	3 soldy 4 denary

(Źródła: G. BOIS, *Crise du feodalisme. Economie ntrale et demographie en Normandie orientale du debut du XIV siecle au milieu du XVI" siecle*, Paris 1976, s. 187-189; P. CONTAMINE, *Guerre, Etat etsociete* [117], s. 627-633).

rych zostali zwerbowani. Włoska relacja pochodząca z roku 1500 szacuje, że Szkoci byli w stanie dać swemu królowi w razie potrzeby od 50 000 do 60 000 ludzi służących na własny koszt przez trzydzieści dni; czy jednak nie była to charakterystyczna cecha królestwa średniej wielkości, bardzo uwrażliwionego na groźby z zewnątrz, o dość archaicznej gospodarce i nie rozwiniętych jeszcze instytucjach publicznych? Pieniądz był nieustannie obecny nawet w wojnach, zapewne „patriotycznych i ludowych”, prowadzonych przez dawne ligi górnych Niemiec przeciwko Karolowi Zuchwałemu.

VI. PIERWSZE STAŁE ARMIE

Stała armia jest określeniem dość niejednoznacznym, toteż należałoby nakreślić jej typologię. Przynajmniej od początku XIV wieku można uważać za pewne, że na dowolnym, wystarczająco rozległym terytorium, znajdowała się stale pewna siła zbrojna zdolna przyczynić się zarówno do utrzymania porządku wewnętrznego, chwywania łotrów i morderców, wykonywania decyzji władz i organów sprawiedliwości, jak i do zapewnienia minimalnego bezpieczeństwa we wszystkich miejscach umocnionych. W różnych okolicznościach i w wielu regionach „rotom” wojowników udawało się przetrwać długie lata; czasem były one wykorzystywane i utrzymywane przez państwo, czasem żyły dzięki własnym środkom. Przykładem może być kompania Micheletta degli Attendoli, której losy możemy śledzić przez dwadzieścia pięć lat, od roku 1425 do 1449, w służbie kolejno Florencji, Królestwa Neapolu, Wenecji i papieża. Nawet między jednym a drugim zaciągnięciem się na służbę zachowywała ona zwartość, miała stałą administrację w osobie przede wszystkim kanclerza i skarbnika. „Przez kontrakty, przeważnie roczne lub dwuletnie, znacznie dłuższe od tych, do jakich byli przyzwyczajeni kapitanowie awanturników w poprzednim stuleciu, i przy mało znaczących przerwach między kontraktami, Micheletto potrafił utrzymać swą kompanię najlepiej, jak to było możliwe.”¹³⁴ Umocnienia, uważane za „klucze kraju”, były często przez dziesiątki lat obsadzone nie tylko przez garść strażników, ale przez prawdziwe garnizony. Tak było w Calais, nawet w czasie pokoju albo długotrwałego rozejmu z Francją lub z Burgundią. W drugiej połowie XV wieku utrzymywała się tendencja do mnożenia garnizonów; we Francji Karola VII, Ludwika XI i Karola VIII kopie małego ordonansu, oddziały służące za mały, czyli martwy żołd były przede wszystkim do tego przeznaczone. Na początku XVI wieku monarchia angielska utrzymywała stale 2000 do 3000 żołnierzy, rozmieszczonych w stu miejscach, z których najlepiej obsadzone były Calais, Dover i Berwick-upon-Tweed.¹³⁵

¹³⁴ M. DEL TREPPO, *Gli aspetti organizzativi, economici e sociali di una compagnia di ventura* [125].

¹³⁵ C. G. CRUICKTSHANK, *Army Royal* [104], s. 189.

Wśród różnych typów armii stałych za szczególnie ważny należy uznać gwardię przyboczną, której rozwój jest wyraźny, zwłaszcza po roku 1350. Od tego czasu liczni książęta zaczęli otaczać się dla bezpieczeństwa osobistego elitarnymi jednostkami (jedną lub kilkoma), które dzięki doborowi wierzchowców, luksusowemu uzbrojeniu i umundurowaniu (barwie) służyły zarazem podkreśleniu świetności swego pana. Wojskowy charakter tych oddziałów był wyraźniejszy niż w przypadku odźwiernych, zbrojnych sierżantów i sierżantów z buławami, którzy podobnie jak dawniej pełnili służbę porządkową na dworze. Niekiedy jednak trudno jest ustalić różnicę między tradycyjnymi i nowymi formacjami. Tak było na dworze papieskim w czasach papieżstwa awiniońskiego, gdzie 100 do 150 osób „zapewniało ochronę papieżowi i dodawało świetności jego dworowi”.¹³⁶ Pierwszą grupę stanowili mistrzowie odźwierni, czyli więksi odźwierni, następnie mniejsi odźwierni i strażnicy bram; drugą — zbrojni sierżanci, czyli noszący buławy, w liczbie co najmniej pięćdziesięciu od czasów Benedykta XII. Byli oni obowiązani do eskortowania orszaku papieskiego, pilnowania wewnętrznego bezpieczeństwa w pałacu, aresztowania duchownych popełniających przestępstwa, nadzorowania więzień, wypełniania pewnych zadań na rzecz Kamery Apostolskiej. Owi zbrojni sierżanci w XV wieku byli zwykle rekrutowani spośród szlachty. Wreszcie trzecią grupę stanowili giermkowie papiescy.

Aspekt bojowy jest o wiele wyraźniej widoczny w przypadku Gastona Febusa, hrabiego Foix, który otoczył się „domem wojskowym”, liczącym około 200 jeźdźców¹³⁷, a jeszcze wyraźniej w przypadku Ryszarda II, króla Anglii, którego straż przyboczna osiągnęła pod koniec jego panowania rozmiary prawdziwej, niewielkiej armii. Od roku 1397, niewątpliwie w celu realizacji swych zamiarów politycznych, podjął on w księstwie Chester werbunek żołnierzy, zobowiązanych w zamian za dorocznie wypłacane wynagrodzenie, do towarzyszenia mu, gdziekolwiek się udawał. We wrześniu 1398 roku liczba „mistrzów strażników z Chesterhire” wynosiła 750, w tym 10 rycerzy, 97 giermków i 311 łuczników. Koszt rocznego utrzymania tej bardzo niepopularnej formacji sięgał ponad 5000 funtów szterlingów.¹³⁸

W XV wieku miał miejsce dalszy rozwój tej tendencji. Tak było w księstwie Mediolanu: od roku 1420 wokół Filipa Marii Viscontiego pojawili *siefamiliars adarma* (600 do 700 jeźdźców), w roku 1467 liczebność jedenastu szwadronów książęcej *familia* osiągnęła 2000 żołnierzy, tyle samo wynosiła w roku 1497, jeżeli *Aofamiglia di casa* dodamy *famiglia fuori casa*. Straż przyboczna panujących z dynastii Walezjuszy obecna w formie załazkowej już za Karola V i Karo-

¹³⁶B. GUILLEMAIN, *La cour pontificale d'Avignon (1309-1376). Etuded'une societe*, Paris 1962, s. 418.

¹³⁷P. TUCCO-CHALA, *Gaston Febus. Un grand prince d'Occident au XIV^e siecle*, Pau 1976, s. 62.

¹³⁸R. R. DAVIES, *Richard II and the Principality of Chester 1397-1399*, w: *The Reign of Richard II. Essays in Honour of May McKisack*, wyd. F. R. H. du BOULAY i C. M. BARRON, London 1971, s. 268-269.

la VI, rozwinęła się znacznie między rokiem 1440 a końcem wieku XV. W roku 1511 składały się na nią następujące jednostki: 200 szlachciców dworskich, 100 szkockich łuczników, 100 łuczników francuskich, 200 innych łuczników francuskich, 100 Szwajcarów, razem 700 wojowników, a być może nawet 900, jeśli uznamy, że każdemu szlachcicowi towarzyszył posiłkowy wojownik zdolny do walki.¹³⁹ Nawet władca o dochodach tak szczupłych jak Renę II, księżę Baru i Lotaryngii, miał swą gwardię przyboczną, której liczebność, na przykład w roku 1496, nieznacznie przekraczała pięćdziesiątkę.¹⁴⁰

Stan dworu Karola Zuchwałego został opisany zarówno w *Pamiętnikach* Oliviera de La Marche, jak i w *Kronikach* Jana Molineta. Idźmy za tym ostatnim, mniej popularnym autorem:

Wedle zwyczaju na dworze i w rodzinie księcia Burgundii jest zawsze 40 rycerzy i 40 zbrojnych mężów, przewodzi im czterech szlachetnych rycerzy, prócz tego inni rycerze w wielkiej liczbie, zwani po dawnemu domownikami, i 20 giermków pokojowców. Jest też 50 stolników, 50 podczaszych, 50 giermków krojących, 50 giermków koniuszych, a każdy z nich ma swego towarzysza; przewodzi im czterech dowódców szwadronów. Następnie jest 50 łuczników przybocznych i 2 rycerzy, ich dowódców. Ponadto (...) jego straż liczy 130 zbrojnych mężów i tyleż uzbrojonych towarzyszy i 130 łuczników, którzy wszyscy razem są dowodzeni przez bardzo mężnego i doświadczonego w walce rycerza i przez czterech giermków, dowódców szwadronów.

Oto, jak wyglądała sytuacja podczas oblężenia Neuss w latach 1474-1475: było tam ponad tysiąc walczących, licząc w tym i wojowników posiłkowych.¹⁴¹ Księżca megalomania nie poprzestała na tym; zgodnie z rozporządzeniem wydanym w Lozannie w maju 1476 roku Karol Zuchwały dysponował ponad 2000 wojowników w charakterze straży: 40 szambelanów i konnej szlachty pokojowej, cztery szwadrony ciężkozbrojnych z czterech stanów, czyli urzędów dworskich, cztery szwadrony ciężkozbrojnych gwardii, osiem kompanii konnych łuczników angielskich oraz osiem kompanii piechoty dworskiej.¹⁴² Także w królestwie Kastylii istniał korpus *guardas reales*, liczący 893 kopie w 1481 roku, a w roku 1496 — 1100 ciężkozbrojnych i 130 jeźdźców w krótkich strzemionach.

Nawet Anglia nie uniknęła tej tendencji. Henryk VII Tudor był w stanie utworzyć w roku 1486 kompanię *yeomen* gwardii. Relacja ze ślubu Artura, księcia Walii, opisuje ich w następujących słowach: „Osoby wybrane z całego kraju,

¹³⁹ G. JACQUETON, *Documents relatifs a l'administration financiere en France de Charles VII a Francois I^{er} (1443-1523)*, Paris 1891, s. 162.

¹⁴⁰ P. CONTAMINE, *Renę II et les mercenaires de langite germanique: la guerre contre Robert de la Marek, seigneur de Sedan (1496)* [96], s. 387-388. Inne przykłady: idem, *Guerre, Etat et societe* [117], s. 297.

¹⁴¹ Jean MOLINET, *Chroniques*, op. cit., 1.1, s. 36.

¹⁴² R. YAUGHAN, *Charles the Bold. The Last Yalois Duke of Burgundy*, London 1973, s. 197-229.

wypróbowani łucznicy, ludzie silni, mężni i zuchwali (...) odziani w szerokie kaptany z białego i zielonego adamaszku, pięknie wyszywanego na piersi i na plecach kragłymi girlandami z gałęzi winorośli."¹⁴³ Ich stan liczbowy był szacowany na 150 lub 200, a nawet 600 na początku panowania Henryka VIII; w tej samej epoce pojawili się *Kings Spears*, którzy byli szlachcicami z urodzenia.

Jednym z celów stawianych sobie przez królów lub książąt, tworzących lub powiększających swą wojskową świtę, było ofiarowanie młodym szlachcicom miejsca w swoim bezpośrednim otoczeniu w celu ich wynagrodzenia, nadzorowania i niejako oswojenia.

Jeśli chodzi o stałe armie we właściwym sensie, to pojawiały się one przeważnie w sposób niejednoznaczny i niebezpośredni, były raczej owocem okoliczności niż decyzji świadomie podjętych przez władze. Aby powstała stała armia w ścisłym znaczeniu, musiało być spełnionych wiele warunków jednocześnie: 1) obecność stabilnych i regularnych struktur, czyli jednostek wojskowych, które trwają niezależnie od odnawiania się ich składu osobowego; 2) ze strony władz chęć utrzymania w służbie i w stanie czynnym pewnej części armii niezależnie od stanu wojny i pokoju, świadomość — nawet niepełna — że stałe oddziały, opłacane tak w czasie pokoju, jak i w czasie wojny, zapewniają przewagę niewątpliwą i niezbędną, a w każdym razie tworzą bazę, jakiej nie mogły stanowić okresowe mobilizacje; 3) obecność wśród znacznej części ludności młodych mężczyzn planujących prawdziwą karierę, uwzględniających jej długość, ciągłość, porzucenie okolic rodzinnych, dyspozycyjność i utratę wolności, jakie wiążą się z tym pojęciem; 4) wyasygnowanie regularnych i wystarczających środków na utrzymanie stałej armii, co w praktyce oznaczało istnienie stabilnego systemu podatkowego, w większym lub mniejszym stopniu akceptowanego przez podatników, rozumiejących korzyści płynące z istnienia regularnej siły zbrojnej. Krótko mówiąc, była ona nie tylko wynikiem ewoluowania instytucji, osiągnięcia pewnego poziomu gospodarki pieniężnej, a nawet wymogów ściśle wojskowych. Była także zjawiskiem z dziedziny mentalności; została w pełni wprowadzona dopiero wtedy, gdy wzywani do takiej służby z tytułu powinności feudalnych, elity rządzące i ogół ludności uznają ją za coś oczywistego, za normalny i naturalny element struktury polityczno-wojskowej.

W tej dziedzinie Francja Walezjuszy wskazywała drogę pod każdym względem. Konieczności wojskowe, wprowadzenie stabilnego systemu podatkowego, postawa części szlachty francuskiej, reakcje ludności skrajnie przerażonej zewnętrznym niebezpieczeństwem, wszystko to pozwoliło Karolowi V, przynajmniej od czasu wznowienia wojny przeciwko Anglii w roku 1369, powołać bardziej lub mniej stałe kompanie ciężkozbrojnych oraz pieszych i konnych kuszników. Wy-

¹⁴³ *A Relation or rather a True Account of the Island of England with Sundry Particulars of the Customs of these People, and of the Royal Revenues under King Henry the Seventh about the Year 1500*, przeł. C. A. SUCYD, London 1847, s. 104-105.

nikało to po prostu z okoliczności; nic nie wskazuje na to, by intencją króla albo jego otoczenia było kontynuowanie przedsięwzięcia po odzyskaniu prowincji, odstąpionych kilka lat wcześniej pokojem w Calais (1360). Silny trzon „armii odzyskującej podbite ziemie” praktycznie zanikł jako mobilna siła w czasie ostrego kryzysu finansowego charakteryzującego pierwsze lata panowania Karola VI, gdy jednocześnie zasięg i trwałość rozejmów między Francją a Anglią znacznie zmieniły potrzeby militarne. Pod koniec XIV wieku jedyne stałe jednostki znajdowały się w pewnej liczbie garnizonów, umieszczonych na północy, w Normandii, i na południowym zachodzie.

„Rozłam”, a wkrótce i ofensywa angielska ponownie zmusiły Walezjuszy do stałego utrzymywania żołnierzy. Po roku 1418-1419 oddziały i kapitanowie „Armaniaków”, pomimo rozpadu instytucji wojskowych, stawiały ciągły opór zamiarom Henryka V, a następnie regenta Bedforda. Nawet pokój w Arras (1435) nie spowodował ich zniknięcia; wielu przekształciło się w „obłąpiaczy”; znalazłszy się na marginesie spraw wojskowych wbrew własnej woli, mieli nadzieję na wcześniejsze czy późniejsze uznanie króla bądź wielkich panów.

Aby położyć kres nasilającemu się chaosowi, Karol VII podjął działania na wielu frontach. Z jednej strony usiłował odwieść żołnierzy od niekontrolowanej włóczędzy i osadzić ich w pogranicznych garnizonach w bezpośrednim sąsiedztwie tych regionów królestwa, które pozostawały jeszcze pod obcą dominacją. Z drugiej strony, ponieważ większość żołnierzy podlegała faktycznie, a nawet prawnie kilku książętom i wielkim panom, król usiłował zerwać tę uprzywilejowaną podległość i przejąć całą wojnę i wszystkich żołnierzy królestwa. „Wojna króla” i „wojna królestwa” powinny być tym samym. Po trzecie, król w latach 1445-1446 podjął nie tyle werbowanie stałej armii, jak czasami pisano, ale operację przesiewania stojących do jego dyspozycji żołnierzy w celu oddzielenia kłólu od ziarna. Jedynie część żołnierzy i kompanii o jednolitym składzie została uznana i zorganizowana. Były to kompanie ordonansowe: 1800 pełnych kopii, inaczej mówiąc, 1800 ciężkozbrojnych, 3600 łuczników, 1800 wojowników posiłkowych (7200 walczących). Korzystając z rozejmu z Tours (1444), rozdzielono te kilka tysięcy jeźdźców między poszczególne prowincje czy okręgi, ponieważ ściąganie na skalę całego królestwa podatków potrzebnych na ich żołd okazało się trudne. Zadaniem mieszkańców było utrzymanie ich przy pomocy wypłat częściowo w naturze, częściowo w gotówce. Rozproszone w ten sposób kompanie ordonansowe zostały następnie zgromadzone w celu odzyskania Normandii (1449-1450), a później pierwszego i drugiego podboju Gujenny (1451 i 1453). Po zakończeniu tych kampanii Anglicy utrzymali na kontynencie jedynie Calais, stanowiące enklawę wśród posiadłości burgundzkich.

Można było wówczas myśleć o powszechnym zwolnieniu ze służby kompanii ordonansowych, z wyjątkiem tych, które utrzymywano w garnizonach dla zabezpieczenia dwóch zdobytych ostatnio prowincji. Różne umysły popierały podobną decyzję: biskup Tomasz Basin na przykład uważał, że stała armia, podobnie jak

stały podatek, jest formą tyranii — tyranii tym bardziej zbędnej, jak utrzymywał, że król mógł dysponować wedle swej woli ogromną liczbą szlachty i lenników (50 000 walczących według jego własnego szacunku). Tak płomienny i czujny patriota, jak Robert Blondel, nie proponował ostatecznie niczego innego, gdy pragnął, aby w przyszłości

w czasie pokoju dzieci szlachty i inni dorośli młodzieńcy z miast i wsi ćwiczyli się i szkolili w robieniu bronią, abyśmy, gdy zajdzie potrzeba, nie musieli rozpoczynać na nowo, ale byśmy byli zawsze gotowi i przygotowani do przyjęcia i wypędzenia przeciwników z naszego podwórka i aby wedle rozumu trwoga odbierała im śmiałość do napadania na nas i abyśmy nie mieli potrzeby poszukiwania Szkotów czy innych cudzoziemców, by przybyli bronić Francji, a gdy tak się stanie, będziemy mieli mnóstwo potrzeb i nieskończone wydatki z naszych bogactw.¹⁴⁴

Inaczej mówiąc, aby uniknąć zarówno wykorzystywania cudzoziemskich najemników, ganionego przez wszystkich rozsądnych ludzi zgodnie z humanistyczną tradycją, wywodzącą się od Wegecjusza¹⁴⁵, jak i tworzenia armii czynnej, najlepszym środkiem byłoby zorganizowanie prawdziwej armii rezerwowej: pospolitego ruszenia i wolnych łuczników.

Sugestie te nie zostały przyjęte ani w ostatnich latach panowania Karola VII, ani po wstąpieniu na tron Ludwika XI, choć przy tej okazji problem został na nowo jednoznacznie postawiony. Mniej więcej do roku 1470 utrzymywano, wbrew wszelkim przeciwnościom, stały stan liczebny, podobny do istniejącego w czasach Karola VII. Później nastąpiło jego wzmocnienie, szczególnie szybkie i wyraźne po roku 1475. Pod koniec panowania, jak pisze z żalem Tomasz Basin, Ludwik XI —

powiększył aż do 4000 kopii stan liczebny swej kawalerii i zwerbował w Normandii, w miejsce wolnych łuczników (...) 4000 pieszych zwanych halabardnikami i rozmieścił ich proporcjonalnie w całym królestwie, i chociaż pozostawali spokojnie u siebie, kazał im przyznać jako zwykły żołd pięć franków miesięcznie. Ponadto ściągnął z Niemiec 6000 do 8000 pieszych Szwajcarów, którzy pozostawali bezczynnie w królestwie przez wiele lat i aż do jego śmierci, gdyż mimo że płacono im regularnie żołd, nie przypominamy sobie żadnej kampanii, w której byliby wykorzystani.¹⁴⁶

¹⁴⁴ Robert BLONDEL, *Oeuvres*, wyd. A. HERON, Rouen 1891, t. I, s. 448.

¹⁴⁵ Por. jeden z zarzutów kierowanych pośrednio przez Jana Molineta pod adresem Karola Zuchwałego: „Wegecjusz radzi książętom, że warto raczej wyuczyć swych własnych rycerzy szlacheckiego rzemiosła wojennego niż brać cudzoziemców jako najemników. Książę zaś, przepłacając swymi pieniędzmi, korzystał z usług Lombardczyków i Anglików, którzy w wielkiej liczbie się u niego zatrudniali. Ponieważ jednak lękały się go wszystkie narody, a niebo i ziemia sprzyjały mu bardziej niż komukolwiek innemu, miał przywilej przekraczania przykazań filozofów” (Jean MOLINET, *Chroniques*, op. cit., t. I, s. 61-62).

¹⁴⁶ Thomas BASIN, op. cit., t. III, s. 320.

Tak więc jedna z innowacji wprowadzonych przez Ludwika XI polegała na stworzeniu stałej piechoty. Było to skandalem jeszcze jawniejszym niż utworzenie stałej kawalerii, która rekrutowała się przede wszystkim ze szlachty.

Warto zauważyć, że reakcja, która nastąpiła po śmierci Ludwika XI w roku 1483, bynajmniej nie doprowadziła do zniesienia stałej armii. Wszystko przebiegało tak, jakby wśród deputowanych Stanów Generalnych w Tours (1484) nie pojawiło się żadne dążenie do uwzględnienia sytuacji sprzed 1445 roku. Żądano jedynie • — i uzyskano — rozpuszczenia oddziałów piechoty (obozu królewskiego) oraz zmniejszenia stanu liczebnego kompanii ordonansowych i otrzymujących część żołdu. Ideałem był powrót do poziomu z lat 1450-1460, uważanego za znośny.

Ogólnie w ostatniej ćwierci XV wieku monarchia francuska utrzymywała stałą armię przeciętnie w sile 20 000 do 25 000 żołnierzy, czyli, jeśli przyjmiemy liczbę dziesięciu milionów poddanych, około 1% dorosłej ludności męskiej między osiemnastym a czterdziestym piątym rokiem życia.

Dynastia burgundzka dysponowała obfitszymi, a przede wszystkim regularniejszymi dochodami, a jej egzystencja była o wiele pewniejsza. Przez dłuższy czas jednak przy zaciągu armii uciekała się do tradycyjnych metod: kontyngentów z miast oraz wezwań do feudałów, którym wypłacano żołd podczas trwania kampanii. Rezultaty były jednak zadowalające; Filip Dobry bez żadnego trudu wzmocnił swe panowanie kosztem władzy królewskiej, a jego siły zbrojne zostały uznane za wystarczające, aby umożliwić mu aktywną dyplomację względem Cesarstwa. Powstania miast niderlandzkich zostały stłumione; w bitwie pod Montlhery (1465) burgundzkie pospolite ruszenie trzymało w szachu regularne kompanie Ludwika XI. Ambicje nowego księcia nie mogły jednak zadowolić się tak archaicznymi strukturami. Karol Zuchwały chciał dysponować instrumentem militarnym skupiającym i zachowującym to, co najlepsze w innowacjach i w tradycjach bojowych wielkich państw Zachodu. Zwłaszcza Francja służyła mu za wzór organizacji; stąd, po przejściowym eksperymencie z „płacami domowymi” (rodzaj połowicznego żołdu przyznanego rezerwistom) od końca 1470 roku rozpoczęto rekrutację kompanii ordonansowych. Ordonans z Abbeville z 31 lipca 1471 roku, legalizując działania, które już wcześniej rozwinęły się w praktyce, ustanowił armię o sile 1250 kopii (prawie 10 000 walczących) podzielonych na dwanaście kompanii. Ordonans z Bohain-en-Vermandois z 13 listopada 1472 roku przekształcił nieco ten plan, przewidując 1200 kopii po trzy konie, 3000 łuczników, 600 konnych kuszników używających kusz z naciągami korbowymi, 2000 pikinierów, 1000 pieszych łuczników i 600 żołnierzy ze śmigownicami — nadal blisko 10 000 walczących. Kolejne ordonanse (Saint-Maximin-les-Treves, 1473; Lozana, 1476) przyniosły poważne zmiany w organizacji oddziałów, hierarchii dowodzenia, wyposażeniu, indywidualnych i zbiorowych ćwiczeniach wojskowych; nie przewidywano jednak poważnego przekroczenia liczby 10 000 walczących. Burgundzkie kompanie ordonansowe zostały praktycznie unicestwione przez upadek

Karola Zuchwałego (1477) oraz niepokoje polityczne, będące jego konsekwencją. Po kilku latach jednak, gdy utrwaliła się władza arcyksięcia Filipa Pięknego, pojawiły się znowu, choć na skalę dość skromną, wraz z odtworzeniem instytucji państwowych i administracyjnych, powołanych przez książąt Burgundii z rodu Walezjuszy.

Także Hiszpania pod sam koniec XV wieku uznała za nieodzowne istnienie regularnej armii, jaką na przykład Antoni de Lalaing w relacji o podróży Filipa Pięknego do Hiszpanii (1501-1502) opisuje w następujących słowach: Izabela Kastylijska „miała 3000 zbrojnych mężów, których opłacała według ordonansów i cztery tysiące zbrojnych mężów, którzy przebywali we własnych domach otrzymując połowę płacy; ci jednak byli gotowi do służby na wojnie, gdy tego wymagała, i wtedy mieli mieć pełne płace”.

Wreszcie można by sądzić, że państwa włoskie, posiadające bardzo złożony system *condotta*, nie odczuwały potrzeby tworzenia prawdziwych stałych armii w swej bezpośredniej służbie. Rzeczywistość była odmienna; z jednej strony, niezależnie od podjętych środków ostrożności, w praktyce nigdy nie było pełnej gwarancji co do wierności i dyspozycyjności *condottieri*, z drugiej zaś, trzeba było zapewnić bezpieczeństwo i straż w twierdzach. „Jest zawsze naszą polityką mieć mężnych żołnierzy w czasie pokoju, tak jak i w czasie wojny”, oświadczył Senat Wenecji w roku 1421. Rzeczywiście, zwłaszcza od połowy XV wieku, wiele państw włoskich (Najjaśniejsza Republika, Mediolan, a także Królestwo Neapolu) utrzymywało regularnie siły znajdujące się bezpośrednio pod ich rozkazami (*flanze spez-zate*).

Pojawienie się stałych armii wzmocniło tendencje widoczne i czytelne już wcześniej, ale nie tak wyraźne: spowodowało opracowywanie coraz bardziej skomplikowanych kodeksów wojskowych; pozwoliło na zbiorowe ćwiczenia zarówno jeźdźców, jak i piechurów (maszerowanie równym krokiem); upowszechniło używanie mundurów i znaków wyróżniających, świadczących o hierarchii wojskowej i umacniających ją (na przykład proporczyki, sztandary i flagi armii burgundzkiej); rozwinęło całą kulturę obozową z jej rytuałami, rozrywkami, przedstawieniami, z całą jej nędzą i wspaniałością. Tymczasem jednak około roku 1500 były to dopiero początki zjawiska, które miało się znacznie rozwinąć w Europie, a przynajmniej na obszarach podległych rządowi absolutnemu; nie było jeszcze wtedy prawdziwych koszar; nie było nigdzie stałych pułków piechoty ani artylerii; przede wszystkim zaś wiele ludów opierało się stanowczo wprowadzeniu nowych struktur militarnych (na przykład Anglia). Co ważniejsze, ludy te nie uważały się ani też nie były uważane za słabsze w walce od zawodowych armii, którym miały się ewentualnie przeciwstawić.

Tematy i perspektywy

Uzbrojenie

Wojnę toczy się, używając żołnierzy. Toczy się ją także, używając narzędzi, przeznaczonych bądź do zabijania i zwyciężania, bądź do osłony. Pod względem ilościowym i jakościowym narzędzia te stanowią pochodną poziomu technicznego społeczeństw, które je wyprodukowały, zwyczajów wojennych ludów, które ich używały, inicjatyw i reakcji zarówno jednostek, jak i społeczności oraz władz. Pod wieloma względami historia wojen wywodzi się z historii techniki. Nieco przykładów, wybranych z tysiącletniej historii wieków średnich, pozwoli uwidocznić tę stałą i organiczną więź.

I. UZBROJENIE BARBARZYŃCÓW

Nasza znajomość taktyki stosowanej przez ludy barbarzyńskie, które napadły na rzymski Zachód, jest dość fragmentaryczna, posiadamy za to dokładniejsze informacje o ich uzbrojeniu dzięki źródłom narracyjnym (Prokopiusz, Agatiasz, Grzegorz z Tours), literackim (epopeja o Beowulfie), prawniczym (świadcstwem jest *Lex Alamannorum*), ikonograficznym, przede wszystkim jednak archeologicznym. U różnych ludów germańskich (przede wszystkim u Franków i Alamanów, rzadziej u Burgundów, Anglosasów i Longobardów) zgodnie ze zwyczajem chowano zmarłych w najlepszych ubraniach, z klejnotami, a także z bronią. Oczywiście bezpośrednim rezultatem tej praktyki było pomniejszenie kapitału żyjących przez pozbawienie ich broni, często drogocennej i kosztownej. Zwyczaj ten wynikał z tradycji germańskiej, wedle której zmarły, „żyjąc na tamtym świecie, zachowywał w przyszłym życiu oraz przy pogrzebie nie podlegające przedawnieniu prawa do części spadku, zwłaszcza do ruchomości”.¹ Ofiara pogrzebowa w przypadku mężczyzny powinna zawierać całość jego *Heergerdt* (*yestis bellica*): broń, wyposażenie, konia bojowego. Dwa odmienne wierzenia przynosiły w ten sposób jednakowy skutek: według pierwszego, dusza zmarłego osiągała miejsce spoczynku

¹ E. SALIN, *La civilisation merovingienne* [145], t. II, s. 232.

z duplikatem każdej z rzeczy złożonych w ofierze pogrzebowej; według drugiego, zmarły wiódł nowe życie we własnym grobie, otoczony przedmiotami znajomymi mu z życia ziemskiego.²

Wydaje się, że zwyczaj ten rozpowszechnił się w VI wieku, obejmując nawet ludność pochodzenia „rzymskiego”, być może dlatego, że wtedy było już „łatwiej zaopatrzyć się w zastępczą broń i strój, i dlatego, że liczba użytkowników była większa”.³ Dały się następnie zauważyć podwójne wpływy: rzymskie, zgodnie z którymi zmarły nie miał prawa zabierać ze sobą zbyt wiele ze swego dobytku, oraz chrześcijańskie, według których obecność ruchomości w grobie była oznaką pogaństwa. U Ostrogotów, Wizygotów i Wandali nie znajdujemy broni w grobach. Z punktu widzenia archeologicznego zainteresowanie ogranicza się do niewielkiej części grobów, a mianowicie, do grobów zmarłych uważanych za bogatych. Stąd trojaki ograniczenia, stanowiące funkcję czasu, przestrzeni i warunków społeczno-gospodarczych. Zbadajmy uzbrojenie frankijskie, najobficiej reprezentowane:

A) Broń zaczepna

1. Topór bojowy (po łacinie *securis, securis missilis, francisca, bipennis*). Choć mógł być używany w walce wręcz, był przede wszystkim bronią miotaną, którą Frankowie, według Prokopiusza, „na dany znak i przy pierwszym uderzeniu” rzucali wszyscy razem w stronę nieprzyjaciół. Doświadczenia wykazały, że wprowadzając w ruch wirowy topór o całkowitej wadze 1,2 kg (długość rękojeści: 40 cm; długość topora: 18 cm) wojownik mógł dosięgnąć przeciwnika na odległość 4 m (jeden obrót), 8 m (dwa obroty) i 12 m (trzy obroty). Topory bojowe spotykamy w grobach frankijskich od połowy V wieku aż do początku wieku VII. Służyły one zarówno jeźdźcom, jak i piechurom. Ich waga była zmienna, samo żelźce ważyło około 300 do 900 g.

2. Włóczyca (po łacinie: *lancea, hasta*).⁴ Zrobiona z drewna, o krótkim ostrzu, o rozszerzonym grocie, bardzo naostrzonym z obu stron. Dziuryty (po łacinie: *ango*) stanowił odmianę włóczni, zaopatrzonej w żelazną rękojeść, dosyć wąską, o przekroju kolistym bądź wielokątnym czy czworokątnym, której długość wynosiła między 80 a 125 cm. Z jednego końca owa rękojeść kończyła się ostrzem strzały, zaopatrzonym zwykle w ostrogi czy haczyki; z drugiego końca była przedłużona drewnianym drzewcem. Tekst Agatiasza wyjaśnia jego zastosowanie w walce:

Dziuryty są to piki, ani zbyt długie, ani zbyt krótkie. Nadają się w potrzebie do rzucania jak oszczepy i nadają się do szermierki w walce wręcz. Większa ich część jest pokryta

² Ibidem, s. 260.

³ Ibidem, s. 255.

⁴ Nazwa oszczep (*framee*), często używana przez nowożytnych historyków na określenie włóczni, jest dwuznaczna; istotnie, oznacza włócznię u Tacyta, natomiast u Grzegorza z Tours i Izydora z Sewilli — miecz.

żelazem, do tego stopnia, że prawie nie widać drewna, z wyjątkiem dolnego końca. Na górze, na końcu piki, wyłaniają się z każdej strony i z samej tulei, w której jest osadzone drzewce, zakrzywione ostrza zaginające się na podobieństwo bosaka i zwrócone w dół. W zamieszaniu Frank rzuca w razie potrzeby ów dziryt, jeśli broń dosięgnie ciała [przeciwnika], grot oczywiście się weń zagłębi, wówczas ani ten, kto został uderzony, ani nikt inny nie będzie mógł łatwo wyjąć piki, ponieważ będą mu przeszkadzać haczykowane ostrza, które głęboko wbiły się w ciało i powodują okrutny ból. W ten sposób, nawet jeżeli wróg nie został poważnie zraniony, umiera mimo to od swej rany. Jeśli ostrze wbije się w tarczę, pozostaje na niej zawieszona i trzeba je razem z nią nieść, a jego koniec ciągnie się po ziemi. Człowiek uderzony nie może ani wyciągnąć piki [z tarczy] z powodu wbitych w nią haczyków, ani odciąć jej mieczem, ponieważ nie może dosięgnąć drewna pod żelazną powłoką. Gdy Frank ujrzy [swego wroga] w takich opałach, prędko stawia stopę na dolnym końcu dzirytu i naciska go; pod tym naciskiem pociągnięta zostaje tarcza, trzymająca ją ręka słabnie, odkrywa głowę i pierś. Frank dosięga wtedy swego bezbronniego przeciwnika i łatwo go zabija albo uderzając w czoło toporem, albo przebijając mu inną piką gardło.⁵

Poemat *Walthari* (X wiek) opisuje inne wykorzystanie dzirytu, raczej mało prawdopodobne: na końcu drzewca znajdować się miała lina z trzech sznurów, z których każdy był trzymany przez jednego wojownika; dzirytem rzucano w tarczę przeciwnika, haczyki przytrzymały go i trzej wojownicy jednocześnie pociągali za sznurki, zmuszając wroga do porzucenia tarczy i do walki bez ochrony.

3. Miecz. Konfrontując znaleziska archeologiczne ze źródłami pisanymi, można zaproponować następującą typologię:

— wielki symetryczny miecz o dwóch ostrzach (po łacinie *spatha*, *ensis*, *gladius*). Klinga dość cienka; długość: między 75 i 90 cm; szerokość: 6 cm. Broń ta, stosunkowo rzadka, często ozdobna, wysławiana przez Kasjodora na początku VI wieku, odznaczała się lekką rękojeścią i gardą, stąd środek ciężkości znajdował się stosunkowo blisko ostrza, co czyniło z miecza broń dobrą dla jeźdźca;

— krótki miecz (średnia długość: 40 cm), który należy uznać za *semispatha* ze źródeł łacińskich;

— miecz o jednym ostrzu, który archeolodzy proponują uznać za odpowiadający terminowi *sax* i *scramasax*. Inne możliwe synonimy: *scramus*, *murco*, *cultellus*. *Scramasax* mógł mieć do 85 cm długości, szerokość wynosiła od 4 do 6,5 cm, a grubość części grzbietowej od 1 do 1,2 cm. Istnieją także małe *sax*, od 20 cm, używane zarówno w walce, jak i w życiu codziennym.

4. Łuk. O jego używaniu świadczy obecność dość licznych grotów strzał w grobach merowińskich od VI do VII wieku.

⁵*Historiae*, II, 5-6, cyt. za: F. LOT, *L'art militaire* [3], t. I, s. 84-85.

B) Broń defensywna

1. **Tarcza** (po łacinie: *clypeus, parma, scutum*) stanowiła zasadniczą broń wojownika, była symbolem jego stanu i jego funkcji. Wręczano mu ją, gdy po raz pierwszy wstępował w szeregi walczących; odtąd porzucenie jej byłoby hańbą. Jeśli wojownik zginął w bitwie, wynoszono go na jego tarczy. Podczas zgromadzenia znakiem aprobowania decyzji przez wojowników było uderzanie w *umbo*, metalową część tarczy. Podniesienia króla na tarczy oznaczało jego uznanie. Tarcza o kształcie okrągłym lub eliptycznym składała się z drewnianych listew pokrytych skórą. Jej średnica wynosiła od 80 do 90 cm, grubość od 0,8 do 1,2 cm. Pośrodku znajdowało się *umbo* (przeciętna średnica: 15 do 17 cm; przeciętna wysokość: 6 do 10 cm). Kształt *umbo* zmieniał się: około roku 500 było wklęsłe, później wypukłe, około roku 700 miało kształt głowy cukru.

2. **Zbrój** (po łacinie *lorica, thorca, bruina*), jak się wydaje, najczęściej składała się z metalowych pierścieni (alamańską kolczugę w kształcie koszuli z kapturem i bardzo krótkimi rękawami, sięgającą do bioder lub do kolan wykonano z 35 000 do 40 000 pierścieni), mogła być też skórzanym kaftanem pokrytym metalowymi łuskami. Nogawice (po łacinie *ocreae*, po germańsku *bagnbergae*) były wzmiankowane jedynie w *Lex ribuaria*.⁶

3. **Hełm** (po łacinie: *galea, helmo*) oznacza czasem zwykłą płaską czapkę z żelaza, czasem metalową konstrukcję pokrytą skórą lub tkaniną.

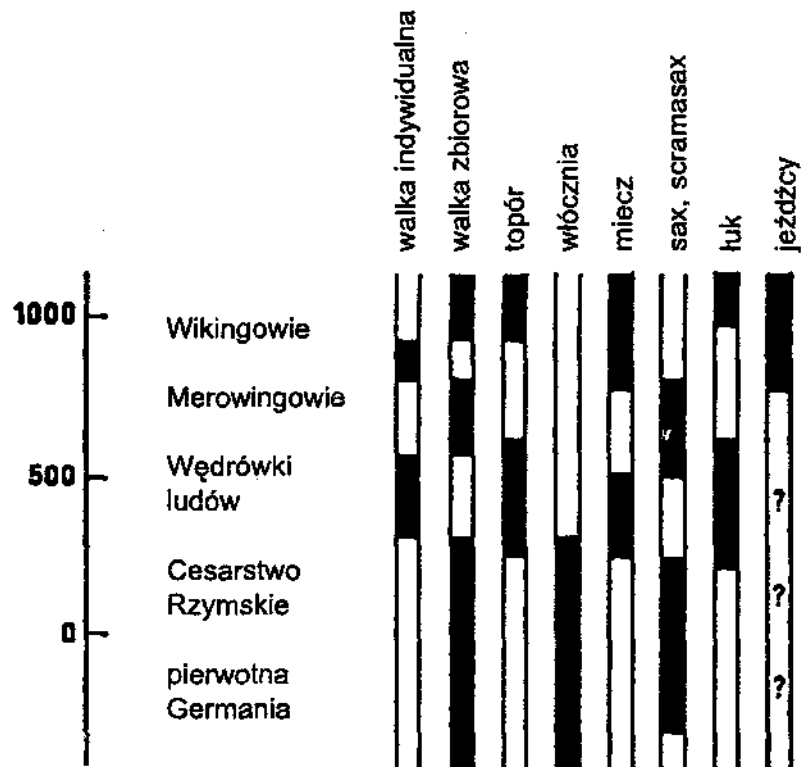
Używano różnych rodzajów broni w zależności od rangi społecznej ich właściciela, co pozwala archeologom na określenie tej rangi na podstawie klejnotów i broni znajdującej się w grobach. Na podstawie wykopalisk alamańskich z Wirtembergii ustalono, że groby, zawierające miecz lub *sax*, należą do ludzi wolnych, zawierające włócznię, strzały lub topór — do półwolnych, a groby pozbawione broni — do niewolnych. Proponowano też inną klasyfikację: obecność miecza oznaczałaby wolnego i zamożnego rolnika, *sax* — drobnego wolnego rolnika, włócznia — półwolnego; niewolni w każdym razie nie mieli żadnej broni.

Rozpowszechnienie broni należy wiązać z warunkami politycznymi i gospodarczymi, ale także, o czym czasami się zapomina, ze stosowaną taktyką: w epoce wielkich inwazji i w początkach epoki Merowingów przewaga miecza i topora wiązała się ze sposobem indywidualnej walki, gdy bitwa rozpadała się na szereg toczonych jednocześnie pojedynków. Później, wraz z pojawieniem się grup wojowników walczących zespołowo, przewagę zyskał *sax*⁷ (tabela poniżej).

Każdy z ludów miał własne zwyczaje bojowe; jeśli chodzi o użycie koni, można przeciwstawić Franków i Anglosasów, u których wojownicy konni byli rzadko-

⁶ Prawo to wyceniało zbroję łuskową na 12 soldów, hełm na 6 soldów, miecz z pochwą na 7 soldów, nogawice na 6 soldów, włócznię i tarczę na 2 soldy, wierzchowiec miał cenę od 3 do 7 soldów; całe wyposażenie było warte 36 do 40 soldów; była to cena dwudziestu krów.

⁷ H. STEUER, *Historische Phasen der Bewaffnung* [146].



ścią, Wandalom, Ostrogotom, Wizygotom i Longobardom, u których rola konnych była tak znaczna, że często stanowili oni siłę przeważającą.

II. STRZEMIONA

Powtarzające się klęski, które ponosiło *regnim Francorum* pod koniec VII i na początku VIII wieku kontrastują z sukcesami wojskowymi epoki Karolingów, począwszy od majordoma Karola Młota (zm. 741). Oczywiście sukcesy te można tłumaczyć głównie przyczynami o charakterze politycznym: przywróceniem władzy frankijskiej i objęciem jej przez dynastię, która opierając się na szerokiej i potężnej sieci lojalności mogła utworzyć i wykorzystać siłę zbrojną o wielkiej wartości. Wartość ta jednak znacznie wzrosła dzięki rewolucji w taktyce: podczas gdy jeszcze pod koniec VII wieku armia frankijska była złożona głównie z piechurów, od VIII wieku jeźdźcy zajęli w niej miejsce dominujące jakościowo, jeśli nie ilościowo. Według starej już teorii, sformułowanej przez H. Brunnera⁸, majordom zdecydował się na tę nagłą zmianę po starciu z muzułmanami znanym pod nazwą bitwy pod Poitiers (25 października 732). Stworzenie tej ciężkiej kawalerii związane było z rozległą i systematyczną sekularyzacją dóbr kościelnych i nadawaniem ich, bezpośrednio lub pośrednio, swoim zaufanym, często w formie odwoławczej, w zamian za konną służbę wojskową. Tak więc za jednym zama-

⁸ H. BRUNNER, *Der Reiterdienst und die Anfänge des Lehnwesens*, ZSSRG, Germ., Abteilung, 8 (1887), s. 1-38.

chem, a przynajmniej w bardzo krótkim czasie, zostały ustanowione podstawowe zasady feudalizmu.

Jakiś czas temu amerykański historyk Lynn White dorzucił nowy argument do interpretacji podanej przez Brunnera, jednocześnie zaś znacznie ją zmodyfikował.⁹ Według niego pilna konieczność skłoniła Karola Młota i jego synów, Pepina Krótkiego i Karlomana, do sprzyjania rozwojowi kawalerii w ich wojskach i do reorganizowania w związku z tym państwa Franków według struktury beneficjalnej czy też feudalnej; potrzeba ta jednak nie była bezpośrednio spowodowana walką z muzułmanami. Z jednej strony owa walka zajmowała podrzędne miejsce w ich zamiarach strategicznych, z drugiej wydaje się, że pierwsze konfiskaty dóbr kościelnych zostały dokonane jeszcze przed bitwą pod Poitiers. W rzeczywistości potrzeba istnienia konnych wojowników dała się odczuć szczególnie intensywnie w pierwszej połowie VIII wieku, w związku z szybkim rozpowszechnieniem się strzemion (nieznanych w świecie grecko-rzymskim, istniejących z pewnością w Chinach w V wieku, w Iranie i u Awarów pod koniec wieku VII) w społeczeństwie frankijskim. Łatwo wyobrazić sobie konsekwencje:

Przedstawmy sobie jeźdźca jadącego na koniu pozbawionym strzemion i zaopatrzonego w czaprak w miejsce siodła (...) toczącego bitwę z innym jeźdźcem albo też z piechurem. Rycerz ten jest uzbrojony we włóczęnię albo też w miecz lub topór. Czy możemy sobie wyobrazić, że będzie on mógł przytrzymać włóczęnię ramieniem i rzucić się na przeciwnika? Oczywiście nie, gdyż w braku siodła i strzemion sam zostanie zrzucony z konia przez uderzenie. Czy ujrzymy tego samego jeźdźca, jak uderza mocno mieczem przeciwnika? Też nie, gdyż starając się przede wszystkim utrzymać równowagę na koniu, nie będzie mógł uderzać silnie. Przypuśćmy teraz, że ten sam rycerz wyposażony będzie w strzemiona i wysokie siodło. Wszystko, co było niemożliwe, stanie się teraz łatwe. Jeździec nieskuteczny w boju (chyba że jako łucznik) staje się teraz rzeczywiście wojownikiem budzącym trwogę w natarciu i jeśli założymy, że jest dobrze chroniony zbroją łuskową, staje się naprawdę panem pola bitwy.¹⁰ Starożytność wymyśliła centaury; wczesne średniowiecze uczyniło go panem Europy.¹¹

Teza Lynna White'a została uznana przez wielu uczonych. Tak więc Jan Dhondt odnotował, że „choć nie wiemy właściwie, kiedy strzemiona i siodło rozpowszechniły się na Zachodzie”, ustalono, że owo rozpowszechnienie nastąpiło najpóźniej w drugiej połowie IX wieku.

Bardzo łatwo powiedzieć, że Karol Młot potrzebował nagle wiele ziemi, aby przywiązać do siebie wielu wasali. Staje się to jednak o wiele jaśniejsze, gdy do tej potrzeby dodamy

⁹L. WHITE, *Technologie medievale et transformations sociales* [150], s. 1-53.

¹⁰J. DHONDT, *Le haut Moyen Age (VI^e-XI^e siècle)*, Paris 1976, s. 55.

¹¹L. WHITE, op. cit., s. 25.

rewolucją w organizacji armii, która z kolei nie jest uzasadniona, jeśli się jej nie powiąże z wprowadzeniem nowego typu wojownika: ciężkozbrojnego jeźdźca, który, mogąc zadawać silne ciosy włócznią i mieczem, zapewnił siłom królewskim wyższość nad przeciwnikiem zarówno wewnętrznym, jak i zewnętrznym.¹²

Wysunięto jednak zastrzeżenia. B. S. Bachrach¹³ przeanalizował na wstępie trzy główne argumenty dostarczone przez źródła pisane, aby je następnie odrzucić:

1. W roku 758 danina 500 krów, jaką Sasi byli winni Pepinowi Krótkiemu, została zamieniona przez tego ostatniego na daninę 300 koni; trzeba jednak zaznaczyć, że jeszcze w roku 748, to jest po rzekomym masowym pojawieniu się kawalerii w wojskach frankijskich, ten sam Pepin przyjął daninę z 500 krów.

2. Według *Annales Petaviani* w roku 755 „Tassilo przybył na pole marcowe w miesiącu maju”; to przesunięcie od dawna wiązano z koniecznością oczekiwania na pierwsze pędy traw, aby wyruszyć na wyprawę wojenną. Wyrażenie „pole marcowe” (*campus martius*) nie oznacza zapewne zgromadzenia wojowników w określonym momencie roku, ale jedynie w określonym miejscu, miejscu, które jednocześnie stało się wskutek naśladowania tradycji rzymskiej polem Marsa, boga wojny.¹⁴ Skądinąd, nawet jeżeli Karolingowie bardzo dbali o zapewnienie koniom żywności¹⁵, kampanie, zarówno za czasów Pepina, jak i Karola Wielkiego, rozpoczynały się często o bardzo wczesnej porze roku, a czasem przeciągały nawet przez zimę (na przykład w latach 784-785 przeciwko Sasom); należy dodać, że „pole majowe” miało miejsce od roku 612.

3. Wspominając bitwę pod Dyle w roku 891, *Annales Fuldenses* wskazują, że było „niezwykłe u Franków walczyć *pedetemptim*”; otóż ten przysłówek należy tłumaczyć nie „pieszo”, ale „krok za krokiem”.

W każdym razie, nawet jeżeli przyjmiemy tradycyjną interpretację tych trzech świadectw, nie ma w nich nic o „rewolucji wojskowej”, jaka nastąpiła ponoć pod rządami Karola Młota. Zarówno przed, jak i po roku 732, operacje prowadzone przez Franków wydają się toczyć zgodnie z niezmienną taktyką; jeszcze za czasów Pepina Krótkiego kawaleria nie odgrywała dominującej roli. Zasadniczym celem było raczej obleganie, zajmowanie i bronienie miast i miejsc umocnionych. Rozpowszechnienie się strzemion przebiegało zresztą w rytmie dość zaskakującym: Bizantyjczycy musieli je znać w VI wieku, najbogatsi Frankowie przyjęli je od VIII, ale w przeddzień bitwy pod Hastings Anglosasi nadal nie chcieli ich uży-

¹² J. DHONDT, op. cit., loc. cit.

¹³ B. S. BACHRACH, *Charles Martel, the Stirrup of Feudalism* [34].

¹⁴ L. LEVILLAIN, *Campus Martius* [41].

¹⁵ Por. *Annales regni Francorum*, rok 797: „Cum jam ver adpeteret, nondum tamen propter inopiam pabuli exercitus de hibernis produci potuisset.” Fragment *Officia XII mensium* z IX wieku (wyd. H. STERN, „Revue archeologique”, 45 (1955), s. 185) wiąże bardzo wyraźnie majową trawę z rozpoczęciem kampanii.

wać, chociaż je znali. Nawet jeżeli przyznamy, że długi miecz i włócznia zakończona trójkątnym ostrzem upowszechniły się w VIII wieku, nic nie wskazuje na to, by posługiwać się nimi mogli jedynie jeźdźcy wyposażeni w strzemiona. Inaczej mówiąc, nawet bez strzemion kawaleria mogła być siłą skuteczną i groźną.

Lynn White uciekł się także do filologicznego badania tekstów. Rozpowszechnienie się strzemion miałoby wprowadzić zmianę w słownictwie: aby opisać czynność wsiadania i zsiadania z konia, czasowniki *insilire* i *desilire* zostały zastąpione przez *scandere* i *descandere*. Jest to bardzo pomysłowa hipoteza, którą należałoby zweryfikować przez systematyczne badania nad słownictwem.

Ikonografia wyjaśnia niewiele; najstarsze przedstawienie strzemienia w Europie zachodniej znajduje się w ilustracjach rękopisu z opactwa Sankt Gallen, *Psalterium aureum* (Biblioteka w Sankt Gallen, rękopis 22; zob. też *Codex Perizonianus* z Biblioteki Uniwersyteckiej w Lejdzie).¹⁶ Rękopis z Sankt Gallen pochodzi jednak z trzeciej ćwierci IX wieku i jest zbyt późny, aby był w tym wypadku użyteczny. Zresztą nawet tam niektórzy jeźdźcy zbrojni we włócznie są co prawda przedstawieni z co najmniej jednym strzemieniem, lecz inni, również uzbrojeni we włócznie, są pozbawieni strzemion.

Przy aktualnym stanie wiedzy należy raczej przyjąć w miejsce tezy Brunnera, odmłodzonej i uzupełnionej przez Lynna White'a, wersję wydarzeń kładącą nacisk na powolną ewolucję. Jest prawdopodobne, że od epoki Merowingów konie nie były czymś wyjątkowym w armii frankijskiej, przynajmniej jako środek transportu dla wodzów i bogaczy. Nawet podczas walki owi jeźdźcy niekoniecznie zsiadali z koni. Jeden z najbardziej czytelnych fragmentów dzieła Grzegorza z Tours, mówiących o taktyce Franków, ukazuje, jak Turynowie, aby odeprzeć wojska Teodoryka I, użyli klasycznego podstępu: „Wykopali rowy na polu, na którym miała odbyć się walka; uczynili następnie otwory tych rowów podobnymi do równego terenu, pokrywając je grubą warstwą murawy; gdy zaczęli się bić na tych rowach, wielu frankijskich jeźdźców w nie wpadło, co było dla nich wielką szkodą.”¹⁷ W VII wieku rozwojowi arystokracji towarzyszył prawdopodobnie względny rozkwit kawalerii, która wciąż jeszcze pozostawała w mniejszości; na 704 wojowników, pochowanych we wschodniej części państwa Franków od końca VII wieku do początku IX, najwyżej 13 może być uznanych za jeźdźców, a z nich jedynie 13 na pewno posiadało strzemiona.¹⁸ Dopiero za Karola Wielkiego wojska konne stały się najsilniejszą i najbardziej skuteczną częścią armii.

Nie oznacza to jednak, że od IX wieku wszyscy jeźdźcy stawali do boju z pochyloną włócznią. Jeździec mógł posługiwać się włócznią na cztery różne sposoby: mógł ją rzucać tak jak oszczep albo też uderzać nią z góry do dołu, ze wzniesionym ramieniem, albo zadawać bezpośrednie ciosy, trzymając włócznię swo-

¹⁶ Reprodukcyjne w: J. F. FINÓ, *Forteresses de la France medievale* [160], s. 93-94.

¹⁷ GRZEGORZ Z TOURS, *Histoire des Francs*, przeł. R. LATOUCHE, Paris 1963, 1.1, s. 148-149.

¹⁸ F. STEIN, *Adelsgraber des achten Jahrhundert in Deutschland*, Berlin 1967.

bodnie, z ramieniem opuszczonym i łokciem lekko zgiętym; mógł wreszcie — i to właśnie było wielką techniczną innowacją średniowiecza — trzymać rękojeść przyciśniętą pod pachą i kierować ostrzem włóczni za pomocą ręki, tworząc w ten sposób wraz ze swoją bronią i wierzchowcem coś na kształt jednolitego pocisku, tym skuteczniejszego, im szybciej poruszał się wierzchowiec. Należy sobie zadać pytanie, kiedy ten ostatni sposób wszedł w użycie i upowszechnił się. Najdawniejsze świadectwo ikonograficzne „nowej szermierki konnej” stanowi tkanina z Bayeux, pochodząca mniej więcej z 1080 roku; ta sama tkanina ukazuje innych jeźdźców, wznoszących swe włócznie w wyciągniętych rękach, bez trudu, tak, jakby to była broń bardzo lekka (trochę jak lance lansjerów i ułanów sprzed roku 1914). Z pewnością ikonografia może być opóźniona w porównaniu z rzeczywistością, ale teksty literackie (na przykład *Pieśń o Rolandzie*) też nie są wcześniejsze.¹⁹

III. ZBROJA ŁUSKOWA, KOLCZUGA

Znaczna większość archeologów i historyków, zwłaszcza we Francji, trzymając się klasyfikacji wywodzącej się co najmniej od E. Viollet-le-Duca, uznawała i uznaje, że aż do XI-XII wieku wojownicy byli chronieni przez zbroję zwaną łuskową (*brogne*, po łacinie *brunea*), to jest tunikę z grubego materiału bądź ze skóry, pokrytą małymi łuskami z metalu, płytkami czy nawet żelaznymi pierścieniami; następnie, począwszy od XI wieku, zbroja łuskowa była stopniowo porzucana na rzecz kolczugi (*haubert*), zrobionej ze splecionych żelaznych kółeczek, bardziej lub mniej ściśle, ale bez podszycia. Na podstawie zbijającej z tropu różnorodności źródeł ikonograficznych oraz tekstów uczeni wyodrębnili osiem sposobów splatania kółeczek: kółeczka na kształt kraty, pierścionki ułożone obok siebie, kółeczka nitowane, kółeczka na kształt oczek sieci, kółeczka ułożone dachówkowato, zwykłe kółeczka, podwójne kółeczka i wreszcie kółeczka wzmocnione metalowymi płytkami.

Są jednak specjaliści, którzy odrzucają powyższy podział utrzymując, że kolczuga i *brogne* oznaczały ten sam ubiór, zrobiony z nitowanych kółeczek metalowych. Tym samym byłaby też anglosaska *byrnie*, „sieć wojenna przepleciona”, o której mowa w poemacie *Beowulf*. Chodzi tu o bardzo dawny sposób wytwarzania, zaświadczony między innymi przez płaskorzeźbę na kolumnie Trajana, chociaż Rzymianie chętniej stosowali zbroje zrobione z metalowych (brązowych lub żelaznych) płyt czy też listew. Omawiając wyposażenie wojskowe z czasów tkaniny z Bayeux, sir James Mann, typowy przedstawiciel tej tendencji, pisał na przykład:

Możemy mniemać, że tuziny koszul z metalowych kółek, jakie noszą jeźdźcy i piesi na tkaninie z Bayeux, są sporządzone z pierścionków przeplecionych i nitowanych, tworzą-

¹⁹ D. J. A. ROSS, *L'originalité de „Turoldeus”: le maniement de la lance* [144].

cych zbroją elastyczną, łatwą do noszenia w akcji, zdolną do powstrzymania cięć i pchnięć, ale ciężką i nieskuteczną przeciwko stłuczeniom, chyba że użyje się wyściełanego ubrania spodniego. Gdy kółeczko zostanie przedziurawione, żelazne druty mogą przeniknąć do rany, co grozi infekcją. Niedogodności te sprawiły, że około dwieście pięćdziesiąt lat po tkaninie z Bayeux kółeczka zostały zastąpione przez zbroję płytową.²⁰

R Buttin zaproponował ostatnio cały szereg zupełnie odmiennych interpretacji.²¹ Przytoczymy tutaj tylko ich główny zarys. Wedle tego autora *brogne* jest zbroją okrywającą całe ciało; kolczuga (*halsbergha*) natomiast — to „wojenne nakrycie głowy”, elastyczne, „w kształcie kaptura”, okrywające kark i ramiona.²² W XIII wieku wyraz *brogne* został zapomniany i zastąpiony głównie określeniem *cotte defer* (rzadziej *cotte de mailles*), czyli żelazna (druciana) koszulka, a przede wszystkim „*haubergon*” (*sic*). Dla tego ostatniego określenia proponuje się etymologię *haubert-gone*, czyli kolczuga-suknia. W ten sposób kolczuga (*haubert*), *brogne* i *haubergon* miałyby tę samą strukturę, byłyby zrobione z kółeczek. Istniały jednak dwa zasadnicze typy kółeczek: albo metalowe płytki wykonane przy pomocy młotka (*malleus*), które przymocowywano następnie do podłoża z tkaniny lub ze skóry (stąd określenie „kółeczka do połowy przymocowane” bądź „wysokie przymocowanie”, bądź „kolczuga z gwoździkami”) oraz metalowe pierścionki, których przeplatanie doprowadziło do powstania kolczugi lub *brogne* „splatanej”. Prawda jest, że od XIII wieku kolczugi (w sensie, jaki nadaje temu słowu R Buttin) były przeważnie wyrabiane z kółeczek w formie pierścionków, wykonywanych przez druciarzy z wyciąganych żelaznych drutów. Natomiast *haubergon* zawsze składał się z „pełnych kółeczek, czasem z żelaza, ale częściej ze stali, przymocowanych do podszycia ze skóry lub z tkaniny bądź przyczepionych jedne na drugich, bez podtrzymującego podszycia, i połączonych ze sobą sznureczkami”.²³ Aż do końca wieku XIV na przykład teksty sabaudzkie wymieniają „stalowy *auberjon* na każdy cios” i „*auberjon* na ciosy łamiące, ze stali”. W pierwszym wypadku chodziło o zbroję poddaną próbie łuku lub zwykłej kuszy, w drugim zaś próby dokonano za pomocą mocniejszej kuszy z naciągiem korbowym. W burgundzkim rachunku odnotowano zakup 1600 kółeczek stalowych dla wykonania „ogona” do *haubergon*: chodziło o 1600 okrągłych, płaskich kółeczek. Wreszcie, o ile „koszulka żelazna” była wykonywana z pierścionków (na przykład pierścionki odkryte w wykopaliskach w Visby, o średnicy przeważnie od 0,8 do 1 cm), koszulka stalowa składała się zawsze z pełnych kółeczek, przymocowanych albo przyczepionych. Rzemiosło płatnerza polegało przede wszystkim na wyrabianiu i łączeniu kółeczek płaskich i pełnych.

²⁰ J. MANN, *Arms and Armour*, w: *The Bayeicc Tapestry*, wyd. 2, London 1965.

²¹ F. BUTTIN, *Du costume militaire au Moyen Age et pendant la Renaissance* [137].

²² Ibidem, s. 406.

²³ Ibidem.

Nowe definicje proponowane przez R Buttina nie mogą być przyjęte bez zastrzeżeń, pomimo wielkiej obfitości towarzyszących im cytatów i pomimo ogromnej staranności w przeprowadzaniu dowodów. Najbardziej wątpliwe wydają się definicje kolczugi i *haubergon*. Teksty, sprawiające wrażenie całkowicie zrozumiałych, pozwalają stwierdzić, że kolczuga była jednak zbroją okrywającą ciało i że *haubergeon* jest po prostu krótką kolczugą, nie sięgającą tak nisko. Filip de Mezieres pisał: „Kolczuga oznacza ochronę ciała rycerza.”²⁴ *Wielkie kroniki Francji* opisują w następujących słowach epizod z bitwy pod Bouvines: „Potem zaś odgarnął kolczugę i zamierzył się nożem w brzuch. Lecz nóż nie zdołał się przebić, a to z powodu żelaznych nogawic, które mocno do kolczugi umocowane były.”²⁵ Francuski przekład *Catholiconu* Jana z Genui daje wyraz kolczuga dla łacińskiego *lorica*. Dla terminu *thorax* użyto tłumaczenia *peiz* (piers) lub *auberjon*, podczas gdy inny słownik tłumaczy to samo słowo jako „piers *vel* kolczuga”.²⁶

Wcale też nie wydaje się pewne, że *haubergeon* zawsze składał się z metalowych płytek. Dowodem jest francuska zagadka z XV wieku: „Pytanie: Zgadnijcie, co to jest: im więcej ma dziur, tym więcej waży. Odpowiedź: To jest *haubregonr*”¹¹

Wydaje się z drugiej strony, że w zwykłym, potocznym znaczeniu wyraz *maille* (kółeczko) oznaczał żelazny pierścień. Tak na przykład jest w następującym fragmencie starofrancuskiego tłumaczenia *De arte venandi cum avibus* Fryderyka II: „Co więcej, należy mieć dwa pierścionki lub dwa kółeczka z kolczugi i jeśli te pierścionki są z żelaza lub ze spiżu, nie używamy siły.”²⁸ Skądinąd porównania między siecią (niewodem) a kolczugą czy też *brogne* były częste. „Z waszej *brogne* uczyniliście więcierz /1 cieszyicie się z tego dziwu. / Wiem, że nie chcecie / Aby węgorz przedostał się przez kółeczko.”²⁹ Według cytowanych poprzednio słowników „*macula* jest to kółeczko z *hauberjon* lub z niewodu” i: „*macula*: plama, grzech, lub kółeczko z *haubregon* lub z sieci z żelaznej koszulki”. Już w IX wieku Rabanus Maurus tak definiował *lorica*: *vocata eo quod loris careat: solis enim circulis ferreis contexta est.*¹⁰

To powiedziawszy, nie można wykluczyć, że w klasycznym średniowieczu czasami używano zbroi zrobionych z łusek lub metalowych listewek. Oto nieco

²⁴ Philippe de MEZIERES, *La Songe du Vieil Pelerin*, wyd. G. W. COOPLAND, Cambridge 1969, t. I, s. 213.

²⁵ Cytowane w: F. BUTTIN, op. cit., s. 172, gdzie wyjaśnia on przyczyny, dla których uważa to świadectwo, według niego unikalne, za nie do przyjęcia. (Tekst przytoczony za: G. DUBY [64], s. 65.)

²⁶ M. ROQUES, *Recueil general des lexiques francais du Moyen Age (XH-XV siecle)*, Paris 1938, t. II. Z drugiej strony wydaje się niewątpliwe, że *haubergeon* jest zdrobnieniem od *haubert* (kolczuga). (por. łacińskie formy *halsbergotum*, *halsbergetum*, *halsbergellum*, *halsbergeolum*).

²⁷ *Devinettes francaises du Moyen Age*, wyd. B. ROY, Montreal-Paris 1977, s. 106.

²⁸ TOBLER-LOMMATZSCH, *Altfranzösisches Wörterbuch*, t. V, s. 796-797.

²⁹ Ibidem.

³⁰ „Zwana tak, ponieważ nie ma rzemieni: w rzeczywistości jest spleciona jedynie z żelaznych kółeczek”, PL, t. III, s. 543.

wskazówek na ten temat. W pierwszym rzędzie jest to ikonografia, o ile uznamy, że wiernie odtwarza rzeczywistość, a nie usiłuje na przykład przedstawić starożytnych wojowników, tak, jak ich sobie wówczas wyobrażano (na przykład żołnierze strzegący grobu Chrystusa).³¹ Są także świadectwa archeologiczne: metalowe blaszki i łuski znalezione w zbiorowym grobie w Visby, zbroja łuskowa o nieokreślonym datowaniu (między X a XII wiekiem), wystawiona w *Armeria* w Muzeum Alavy, w mieście Vitoria w Hiszpanii.³² Dobrze zrozumiały fragment z dzieła Jana del Pian Carpino pokazuje, że Mongołowie używali między innymi zbroi z płytek: „Sporządzają cienką płytkę o szerokości palca oraz o długości dłoni i przygotowują wielką liczbę płytek tego samego kształtu. W każdej płytce robią osiem dziurek, umieszczają wewnątrz trzy wąskie i mocne rzemyki, płytki kładą jedne na drugich, układając je jak schodki, i przywiązują do rzemyków cienkimi sznurkami, które przeciągają przez dziurki w ten sposób, że wszystkie płytki trzymają się razem.”³³ Gerard z Barri wspomina, że Duńczyków, którzy napadli na Dublin w roku 1171, chroniły żelazne koszulki albo też *laminisferreis arte consutis*. Adam du Petit-Pont mówi o *loricas textas ex circulis et circumsquamatas ex laminis*. Julian z Vezelay opisuje w następujący sposób zbroję rycerza Chrystusowego: „Pancerz składa się ze splotu blaszek ułożonych dachówkowato jedna na drugiej, które tworzą łuskową tunikę z nieprzerwanej sieci.”³⁴

Pozostaje problem kółeczek przymocowanych, na wpół przymocowanych i przyczepionych. Czy należy, wbrew hipotezie F. Buttina, który przypuszcza, że były przymocowane bądź przyczepione do podstawy, pozostać przy tradycyjnym rozumieniu, uznając, że przymocowanie oznacza nitowanie kółeczek, aby zamknąć je na kształt pierścienia (Godefroy)? Niejasności z pewnością pozostają i jedną z zasług rozległych badań F. Buttina jest ukazanie, jak wnikliwy krytyk może po dać w wątpliwość pojęcia, na pozór znakomicie zdefiniowane.³⁵

IV. WYPOSAŻENIE GRUPOWE I UNIFORM

Można wyodrębnić dwa przeciwstawne modele. Jeden związany z systemem bądź społeczeństwem militarnym, gdzie każdy z walczących powinien sam za-

³¹ Dwa przykłady: Bibl. Nat., Paris, fr. 403, f. 1 v°, oraz rzeźba z kościoła w opactwie w Saint-Gilles-du-Gard z XII wieku, reprodukowana w: F. BUTTIN, op. cit., ryc. 1. O sposobie, w jaki mogły być przedstawiane w średniowieczu starożytne zbroje, zob. Bertrandon de LA BROCCQUIERE, *Le Yoyage d'outremer (1432-1433)*, wyd. C. SCHEFER w: *Recueil de voyages et de documents*, Paris 1892, t. XII, s. 219-220 (chodzi o Turków): „Widziałem ich noszących brygantyny dosyć piękne, z mniejszych łusek niż te, jakie my nosimy, i z dopasowanymi naramiennikami, w sposób, jaki widuje się na obrazach z czasów Juliusza Cezara.”

³² M. de RIQUER, *L'arnes del cavaller* [139], ii. 2.

³³ Cyt. za: F. BUTTIN, op. cit., s. 103.

³⁴ JULIEN DE VEZELAY, *Sermons*, wyd. i przeł. D. VORREUX, Paris 1972, t. II, s. 608.

³⁵ Warto odnotować, że tak biegły specjalista, jak C. Gaier zgadza się całkowicie z opiniami F. Buttina. C. GAIER, *Uindustrie et le commerce des armes* [138], s. 265 n,

opatrzyć się całkiem dowolnie i z własnej inicjatywy w taką broń, ekwipunek, czasem nawet wierzchowca, jakie uważał za właściwe, zależnie od możliwości finansowych oraz troski o bezpieczeństwo i skuteczność. Jednocześnie występowała pośrednia kontrola zarówno ze strony władz formujących wojsko, jak i społeczności otaczającej wojowników. Czymś przeciwnym było całkowite i wyłączne przejście przez państwo troski o wyposażenie wojsk oraz ścisła, regulaminowa definicja tego wyposażenia, której celem była jego standardyzacja i ujednolicenie, tak, aby sam wygląd wojska ujawniał porządek w armii i jej hierarchię.

W średniowieczu — od początków aż do końca epoki — występował szeroko pierwszy z tych modeli. Jeszcze w XV wieku znaczna część broni znajdowała się w rękach prywatnych, nie tylko zawodowych wojowników, ale także cywilnej ludności miast i wsi. Drugi model występował w średniowieczu również, ale nigdy go nie przyjęto w pełni ani systematycznie. Między tymi dwiema skrajnościami sytuowały się rozmaite rozwiązania, przyznające zmienny zakres odpowiedzialności jednostce, społeczności i władzom. Ryzykując nadmierne uproszczenie, można sformułować kilka uwag:

1. Wyposażenie walczących, nie należąc do ich zakresu obowiązków, nie musiało również stanowić wyniku działań najwyższej władzy, a tylko władz pośrednich: seniora, kapitana, społeczności miejskiej lub wiejskiej.

2. Bardzo często władze, choć nie brały na siebie troski o wyposażenie, kontrolowały je i regulowały dekrety: świadczy o tym choćby *Rozporządzenie o broni* wydane przez Henryka II Plantageneta, sprawdzanie uzbrojenia mieszczan przez władze municypalne podczas okresowych pokazów i przeglądów czy ordonanse wojskowe Karola, księcia Burgundii, określające z wielką drobiazgowością uzbrojenie regularnych oddziałów.

3. Władze, zamiast wyposażać bezpośrednio swoje oddziały, zadowalały się czuwaniem nad tym, aby wojska nie miały trudności ze znalezieniem, we właściwej chwili i tam, gdzie trzeba, w obfitości i po możliwie najniższej cenie, broni, jakiej potrzebowały. Taki cel miały szczególnie zakazy eksportu broni i koni podczas wojny oraz przywileje podatkowe i inne, nadawane płatnerzom wyrabiającym hełmy, kolczugi, zbroje i brygantyny.

4. Nie ma wątpliwości, że na dłuższą metę interwencja państwa stawała się coraz rozleglejsza i bardziej stanowcza. Dotyczyła ona wcześniej pieszych niż jeźdźców, wojny na morzu przed wojną na lądzie, dalekich wypraw przed operacjami obronnymi toczonymi w kraju.

Na przykład w królestwie Francji monarchia Kapetyngów tworzyła od początku XIII wieku składy (niewielkie) w wielu zamkach i twierdzach; były tam nie tylko kusze i bełty, ale także tarcze, włócznie, topory i kompletne zbroje.³⁶ Dokument z 1295 roku mówi o znacznym zakupie broni na obszarze pozostającym w ju-

³⁶ P. CONTAMINE, *Consommation et demande militaire* [175], s. 412.

rysdykcji seneszala Tuluzy dokonany na rachunek Filipa Pięknego.³⁷ Na początku wojny stuletniej w trosce o uzbrojenie okrętów i galer Filip de Valois zaopatrzył bardzo obficie arsenały na wybrzeżu normandzkim.³⁸ Systematycznych zamówień na broń dokonywali w drugiej połowie XV wieku Karol VII, Ludwik XI i Karol VIII. W roku 1465 na przykład Jakub d'Armagnac, książę Nemours, otrzymał od Ludwika XI 6000 liwrów tureńskich jako rekompensatę za sumę zapłaconą płatnerzom za uzbrojenie kompletnej kompanii ordonansowej: 100 ciężkozbrojnych jeźdźców i 200 łuczników.³⁹ W tym samym czasie wzrastająca rola państwa staje się widoczna w innych krajach i mocarstwach: w roku 1483 Maksymilian Habsburg nakazał zakup 600 przyłbic, 400 naramienników i 1000 pełnych zbroi.⁴⁰ Ten sam władca listem datowanym w Wormacji 17 kwietnia 1495 zawarł z braćmi Gabrielem i Franciszkiem de Merate z Mediolanu układ ważny przez trzy lata, na mocy którego w zamian za 1000 franków burgundzkich i 1000 złotych florenów reńskich, płatnych w trzech równych ratach rocznych, zobowiązali się oni do założenia w Arbois kuźni i młyna do ostrzenia broni. Ustalono roczną zapłatę w wysokości 100 franków burgundzkich. W zamian obiecali dostarczać co roku królowi „pięćdziesiąt ryszunków bojowych wykonanych na modłę burgundzką i z dobrego materiału, znaczonych znakiem przewidzianym dla rzeczonych ryszunków”.⁴¹ Już w roku 1475 Karol Zuchwały uczynił Mediolańczyka Aleksandra du Pol swoim uprzywilejowanym i wynagradzanym fabrykantem zbroi w Dole: płatnerz ten zobowiązał się dostarczać co roku 100 zbroi wraz ze wszystkimi akcesoriami.⁴² Oczywiście drogę wytyczyli książęta włoscy: w roku 1452 Cicco Simonetta pisał do księcia Mediolanu, że trzech płatnerze, z którymi się kontaktował, uznali za możliwe dostarczanie codziennie wyposażenia dla sześciu ciężkozbrojnych jeźdźców.⁴³

Może nawet zaskakiwać to, że używanie uniformów, uważane później za cechę charakterystyczną każdej regularnej siły zbrojnej, w średniowieczu występowało tak sporadycznie. Wiadomo, że w Anglii prawdziwe mundury pojawiły się podczas wojny domowej (1645), a we Francji dopiero w roku 1670 Louvois na-

³⁷ P. WOLFF, *Achats d'armes pour Philippe le Bel dans la region toulousaine*, „Annales du Midi”, 61 (1948), s. 84-91. Chodzi tu o „dzieło morskie”. W tym samym roku, również dla zaopatrzenia floty królewskiej, pewien Lombardczyk kupił w Brugii 1885 kusz, 666 258 bełtów, 6309 tarcz, 2853 hełmy, 4511 wyściełanych kurtek, 751 par rękawic, 1374 osłony na gardło i naramienniki, 5067 płytek żelaznych, 13 495 włóczni bądź grotów do włóczni, 1989 toporów, 14 599 mieczy i noży. C. GAIER, *L'industrie et le commerce des armes* [138].

³⁸ A. CHAZELAS, *Documents relatifs au cios des galees de Rouen* [83].

³⁹ Bibl. Nat., Paris, fr. 32511, f. 245 ro.

⁴⁰ C. GAIER, *L'industrie et le commerce des armes* [138], s. 89.

⁴¹ R. GENEVOY, *Notes sur l'armurerie imperiale d'Arbois* [140]; E. MOTTA, *Armaioli milanesi* [143], s. 222.

⁴² A. DE SCHRIJVER, *Notes pour servir a / l'histoire du costume au XV* siecle dans les anciens Pays-Bas et en Bourgogne*, „Annales de Bourgogne”, 29 (1957), s. 29-42.

⁴³ B. THOMAS i O. GAMBER, *Uarte milanese deWarmatura* [147].

kazał Jednolity ubiór przeznaczony do odziania Regimentu Strzelców Królewskich".

Nie oznacza to jednak, że w średniowieczu, i to dość wczesnym, nie znano znaków odróżniających czy też rozpoznawczych. Myślimy tu nie tylko o chorągwiach z herbami, tarczach, tunikach herbowych (pojawiły się od połowy XII wieku, upowszechniły po roku 1250), ale także o krzyżach, noszonych od początku przez krzyżowców. Z okazji trzeciej krucjaty (1188-1190) „umówiono się, że wszyscy z ziem króla Francji przyjmą krzyże czerwone, wszyscy z ziem króla Anglii krzyże białe, a z ziem hrabiego Flandrii zielone”.⁴⁴ Jeszcze w 1336 roku, w związku z planowaniem krucjaty Filipa de Valois, „było więcej niż dwustu wielkich panów [z Francji], którzy wszyscy zaczęli nosić czerwone krzyże”.⁴⁵ Później prosty krzyż czerwony (uznany za herb świętego Jerzego) stał się własnym godłem Anglików, a od roku 1355, ale przede wszystkim po roku 1380, Walezjusze wprowadzili w swoich wojskach prosty krzyż biały. Z kolei Burgundczycy wybrali na swoje godło krzyż świętego Andrzeja, czyli ukośny, czyli rosochaty, barwy białej lub czerwonej. Specjalny artykuł traktatu z Arras (1435) przewidywał, że książę Burgundii i jego poddani, którzy nosili w herbie krzyż świętego Andrzeja, nie będą zmuszani do przyjęcia innego godła, nawet jeżeli będą służyć w armii królewskiej, w obecności króla i na jego koszt.⁴⁶

Należy jednak zauważyć, że tego typu godła wykraczały znacznie poza dziedzinę militarną; świadczyły równie dobrze o przynależności politycznej, tak że nawet nie biorący udziału w walce mogli czy też powinni je nosić. W roku 1416 Henryk V wymagał na przykład od wszystkich Normandczyków, aby nosili krzyż świętego Jerzego na znak poddaństwa. Podczas wyprawy flamandzkiej w 1382 roku, kierowanej przez Karola VI, „nie było mężczyzny ani kobiety w kraju, aż po Gandawę, którzy by nie nosili białego krzyża”.⁴⁷ W roku 1411, w czasach przewagi burgundzkiej, Paryżanie nosili kaptury z zielonkawego sukna, z krzyżem świętego Andrzeja oraz tarczą z kwiatem lilii; jak opowiada Mieszczanin Paryski, nikt nie mógł opuścić miasta bez tego godła.

Z drugiej strony — królowie, księżęta, kapitanowie i miasta wyposażali często większe lub mniejsze oddziały w identyczny sposób. Już pod koniec pierwszej połowy XIV wieku wojownicy pochodzący z Cheshire, Walii i Flintshire byli ubrani w „krótkie bluzy do pól piersi” i zielono-białe kapelusze; niewątpliwie byli to pierwsi żołnierze przybyli spoza kanału La Manche, którzy pojawili się na

"RADULFUS DE DICETO, *Opera historica*, wyd. W. STUBBS, London 1876, s. 51.

⁴⁵ J. FROISSART, *Chroniques*, wyd. S. LUCE, Paris 1869, t.1, s. 354.

⁴⁶ E. COSNEAU, *Les grands traites de la guerre de Cent ans*, Paris 1889, s.145. Rzadziej noszono szarfy o tej samej barwie wokół talii. Tak było w roku 1304, w armii francuskiej walczącej we Flandrii: „Wtedy wydał rozkaz / obwoływaczowi, który w wojsku okrzyknął / że każdy żołnierz z jego oddziału / tak się obwiąże, przydawszy ją, / że będzie oznaczony białą szarfą/ aby był w bitwie rozpoznany" (Guillaume GUI ART, *La Branche des royawc lignages*, v. 11052 n.).

⁴⁷ *Partie inedite des chroniques de Saint-Denis*, wyd. PICHON, Paris 1864, s. 15.

polach bitew kontynentu w „uniformach”.⁴⁸ W roku 1297, podczas oblężenia Lille przez Filipa Pięknego, „było z miasta Tournai 300 żołnierzy w zielonkawych bluzach i białych kapeluszach”.⁴⁹ To samo miasto zarządziło w 1340 roku wysłanie na służbę Filipa de Yalois 2000 pieszych żołnierzy dobrze uzbrojonych, „wszystkich ubranych w jednakowy ubiór”. Tego samego wyrażenia użył Froissart, opisując mobilizację Flamandów z regionu zwanego Franc de Bruges: „I mieli w poszczególnych miastach i kasztelaniach podobne ubiory, aby jeden rozpoznał drugiego.”⁵⁰ Znamy przykłady kontyngentów miejskich noszących na ubraniu nazwę miasta (Dijon, Caen) albo jego herb (Metz, Lyon). „W tym czasie [1477] Valenciennes utrzymywało na swój własny koszt 150 Niemców i Szwajcarów, arkebuzjerów, noszących suknie i ubiory miasta.”⁵¹

To samo zjawisko obserwujemy u władców, o czym świadczy wyposażenie szkockich łuczniczków za Karola VII i Ludwika XI oraz gwardii Karola du Maine w roku 1480. W tym ostatnim przypadku wszyscy: „łuczownicy gwardii”, Jeźdźcy w krótkich strzemionach”, „żołnierze pana de Rieux” i „żołnierze kapitana Jehannona Saillona”, nosili barwy nowego króla Sycylii — czerwoną, białą i szarą; barwy te znajdowały się na „sztandarach i chorągiewkach wojska królewskiego”.⁵² Nie należy mimo wszystko zapominać, że noszenie czyichś barw bynajmniej nie ograniczało się do żołnierzy, ale mogło zostać nakazane czy narzucone różnego rodzaju służącym czy nawet urzędnikom królewskim, książęcym czy municypalnym. Oto dlaczego w Anglii pod koniec średniowiecza podjęto ograniczenia noszenia barw jako jeden ze środków walki przeciwko „feudalizmowi zbastardyzowanemu”.

Jest możliwe, że barwy wojenne, mimo że jednolite, zawierały drobne różnice w zależności od rangi tych, którzy byli w nie ubrani; stąd hierarchia mogła być widoczna na pierwszy rzut oka. Mimo wszystko jednak wydaje się, że wyrażała się ona przede wszystkim poprzez sztandary (ich formę, rozmiar, malowane lub wyszyte na nich motywy). Doskonałym przykładem tej tendencji była armia Karola Zuchwałego, gdzie przewidziane były rozmaite chorągiewki, proporce, flagi i sztandary dla ciężkozbrojnych i dla łuczniczków, dla kompanii ordonansowych i ich pododdziałów: szwadronów i „kamer”.⁵³

⁴⁸ H. J. HEWITT, *The Black Princes Expedition of 1355-1357* [18], s. 16.

⁴⁹ *Chronique artésienne*, wyd. F. FUNCK-BRENTANO, Paris 1899, s. 16, n. 4.

⁵⁰ Jean FROISSART, *Chroniques*, wyd. G. RAYNAUD, Paris 1899, t. XI, s. 44.

⁵¹ Jean MOLINET, *Chroniques*, wyd. O. JODOGNE i G. DOUTREPONT, Bruxelles 1935, t. 1, s. 241.

⁵² F. PIPONNIER, *Costume et vie sociale. La cour d'Anjou, XIV^e-XV^e siècles*, Paris-La Haye 1970, s. 253 n.

⁵³ C. BRUSTEN, *Les emblemes de l'armee bourguignonne de Charles le Temeraire* [115 a]. Według świadectwa Bluemantle¹a, pomocnika herolda, który towarzyszył poselstwu angielskiemu do Karola Zuchwałego podczas kampanii pikardyjskiej w 1472 roku, „every C speres had a standart and II penons, I penon for the custerelles and y⁰ bowes on horsebake, w^{ch} went before, anoder for the fotemen and the standart for y^c speres”. C. L. KINGSFORD, *English Historical Literature in the Fifteenth Century*, Oxford 1913, s. 381-382.

Różne rodzaje artylerii

Wyraz „artyleria” pochodzi od starofrancuskiego *atillier* (Chretien de Troyes, 1164), co znaczy: zdobić, troskliwie ozdabiać, urządzać. *Atil* oznaczało ozdobę, zbroję, wyposażenie, *atillement*— sprzęt. Później pojawiła się forma *artillier*, pod wpływem wyrazu „sztuka” (*art*). *Artillier* (Etienne Boileau, 1268) oznaczał wytwórcę machin wojennych, zwłaszcza ofensywnych. Wilhelm Guiart przedstawił na początku XIV wieku następującą poetycką definicję:

<i>Artillerie est le charroi</i>	Artyleria jest to wóz,
<i>Quipar duc, comte ou roi</i>	który przez księcia, hrabiego lub króla,
<i>Ou par aucun seigneur de terre</i>	lub przez jakiegoś seniora ziemskiego
<i>Est charigie de quarriaus en guerre,</i>	jest załadowany wojennymi pociskami,
<i>D'arbalestes, de dards, de lances,</i>	kuszami, dzidami, włóczniami
<i>Et de targes d'une semblance}</i>	i podobnymi tarczami.

Przez długi czas wyraz „artyleria” oznaczał ogół machin wojennych. Jeszcze w roku 1500 pamiętano o tym bardzo ogólnym znaczeniu tego słowa. Antoni de Lalaing tak opisuje arsenał Maksymiliana Habsburga w Innsbrucku: „Król kazał wybudować nad rzeczoną rzeką dom dla swych artylerii. Uważam je za najpiękniejsze w świecie. Dom ten zawiera zbroje, śmigownice, kusze, piki, łuki, halabardy, miecze dwuręczne i pałki wszelkiego rodzaju.”² Tymczasem jednak określenie „elementy artylerii”, użyte przez tego samego autora, dotyczy jedynie dział. Można już wtedy znaleźć, na przykład w *Kronice skandalicznej* Jana de Roye (współczesnego Ludwikowi XI), termin „artyleria” użyty w jego dzisiejszym sensie.

Proces, w którym artyleria jako broń palna zastąpiła balisty, również zwane artylerią, był dość powolny. Jego powolność można tłumaczyć słabą przez dłuższy czas skutecznością nowej broni. Nowa artyleria wzięła definitywnie górę nad

¹ Cyt. za: V. GAY i H. STEIN, *Glossaire archeologique* [136], t. I, s. 76.

² L. R. GACHARD, *Collection des voyages des sowerains des Pays-Bas*, Bruxelles 1876,1.1, s. 310.

balistami dzięki postępowi w wytwarzaniu prochu strzelniczego i przejściu od kul kamiennych do odlewanych. Należy jeszcze uściślić jej rolę w terenie i zbadać skutki, jakie miało jej użycie na szeroką skalę dla fortyfikacji i dla sposobów atakowania i obrony umocnień.

I. KONIEC BALISTY

Artyleria złożona z balist i katapult była uważana około roku 1300 za osiągnięcie technologii. Dowodem na to mogą być bardzo precyzyjne opisy Idziego Rzymianina w dziele *De regimine principum* i Marino Sanuto Torseilo w *Liber secretorum*? Znaczący tej broni byli ważnymi osobistościami, hołubionymi nawet przez możnych; w roku 1297, podczas oblężenia Lille hrabia Hainaut prosił „przez miłość” swego „bardzo drogiego mistrza machin”, aby zbudował możliwie największą maszynę; zbudowana i „odtrzaśnięta”, machina wyrzuciła „jabłko” o wadze 200 funtów, które wyrzuciło komin i spadło blisko wodza nieprzyjaciół, Roberta de Bethune.⁴

W pierwszych kampaniach wojny stuletniej często używano machin (najpowszechniejszym określeniem jest *engin*), zwanych również maszynami latającymi (*engin volants*), maciorami (*truies*) i kamieniołomami (*perrieres*), a także nazwami *martinets*, *bricoles*, *couillarts*, *biffes*, *tripants* i *mangonneatac*. Według Froissarta podczas oblężenia Mortagne w roku 1340 mieszkańcy Valenciennes zbudowali „bardzo piękną maszynę i dobrze miotającą, która rzucała wielkie kamienie aż do wewnątrz miasta i do zamku”. Odpowiedzią oblężonych było zwrócenie się do „mistrza inżyniera”, który zbudował mniejszą maszynę: za pierwszym razem kamień spadł o dwanaście stóp od maszyny z Valenciennes, za drugim tuż obok, za trzecim kamień „był tak dobrze skierowany, że uderzył maszynę między strzały i rozbił ją na dwie połowy”.⁵ W tym samym roku podczas oblężenia Tournai oblegający dysponowali ośmioma maszynami, a oblężeni siedmioma, które jednak zabiły zaledwie dziesięć osób; prawdą jest, że celem było przede wszystkim trafienie w bramy, podczas gdy maszyny oblężonych usiłowały przede wszystkim zniszczyć artylerię przeciwnika.⁶

Przed rokiem 1380 nie widać żadnych oznak schyłku; dokumenty archiwalne mówią o setkach kamieni do machin za panowania Karola V.⁷ W roku 1374

³ AEGIDIUS ROMANUS DE COLONNA, *De regimine principum* [6]; MARINO SANUTO TORSELLO, *Liber secretorum fidelium Crucis super Terrae sanctae recuperatione et conservacione*, Hannover 1611.

⁴ *Istorie et Croniques de Flandres*, wyd. KERVYN DE LETTENHOVE, Bruxelles 1879, I.1, s. 213.

⁵ Jean FROISSART, *Chroniques*, wyd. S. LUCE, Paris 1870, t. II, s. 64-65.

• Ibidem, wyd. KERVYN DE LETTENHOVE, Bruxelles 1876, t. XXV, s. 346-365.

⁷ Bibi. Nat., Paris, P.O. 3021, dossier Villiers de L'Isle-Adam 66 816, nr 18 i ff. 26 040, nr 5000. Zobacz także rachunek za „uczynienie dwóch machin”, pochodzący z roku 1390-1391, którego suma osiąga 267 liwrów, 9 soldów i 2 denary tureńskie (ibidem, Touraine et Anjou, 28², f. 161).

wspaniałe maszyny zostały zbudowane przez Genuńczyków w celu oblegania Jakuba de Lusignan, konetabla Cypru, w jego zamku w Lerines. Jeszcze w roku 1405, przy oblężeniu Mortagne, Francuzi używali *machina jaculatoria*.⁸ W następnym roku stu cieśli trudziło się w Saint-Omer, aby zbudować trzy wielkie maszyny i cztery zwane *couillarts*. Mniej więcej w tym samym czasie Krystyna de Pizan przewidywała dla obrony umocnień „dwie *bricoles* i dwie *couillars*, każda zaopatrzona w tyleż proc i sznury, oraz wielką obfitość kamieni”, a dla ataku „dwie wielkie maszyny i inne dwie średnio lekkie, zaopatrzone i wyposażone we wszystkie rzeczy do miotania. *Item*, cztery *couillars* całkiem nowe, wyposażone i przybrane we wszystko, co możliwe, każda z dwiema linami i trzema procami, aby je zmieniać, kiedy zajdzie potrzeba.”⁹ Ponieważ ta sama autorka wymagała również bardzo znacznej liczby dział, możemy wnioskować, że dla ekspertów, u których zasięgała informacji, nowa artyleria nie eliminowała dawnej, lecz uzupełniała ją, zapewne z powodu przekonania, że różnią się skutkiem działań.

Jeszcze około roku 1420 liczne wskazówki sugerują trwającą nadal żywotność artylerii złożonej z balist. W latach 1419-1420 do maszyny, znajdującej się w klasztorze Saint-Pol, miasto Orlean dokupiło najpierw „wiązkę kunich skórek do umieszczenia w procy, aby wypróbować rzeczoną maszynę”, a później kamienie.¹⁰ W latach 1421-1422 rząd Henryka V zamierzał zaopatrzyć się w Paryżu w maszyny i w *couillarts*.¹¹ W roku 1421 delfin Karol kazał zapłacić Janowi Thibaut, mistrzowi jego robót w Turenii, 160 liwrów tureńskich za dwie maszyny „zwane i nazywane *coyllars*”, z których jedna miała miotać ciężar 400 funtów, a druga 300.¹² W roku 1422, podczas kampanii mającej oczyścić Pikardię z ostatnich punktów oporu Armaniaków, Filip Dobry kazał użyć ośmiu *couillarts*, zaopatrzonych w pociski o wadze od 100 do 300 funtów.¹³

Inwentarze odnotowują, przynajmniej we Francji, maszyny tego typu aż do roku 1460. Podczas odbijania Normandii w roku 1450 użycie *machin* sygnalizuje się jeszcze tu i ówdzie (na przykład przy ataku na Szarą Wieżę w Verneuil).¹⁴ Są

⁸Religieux de Saint-Denys, *Chronique*, wyd. L. BELLAGUET, Paris 1841, t. III, s. 276.

⁹Bibl. Nat., Paris, fr. 585, f. 53 v°.

¹⁰Arch. Mun. Orlean, CC 547, f. 22 r°. Użycie wyrazu *couillart* [w starofranc. wyraz ten oznacza: „mający wielkie jądra”; przyp. tłum.] ma wyraźnie charakter symboliczny, gdyż kamień w maszynie zostaje umieszczony w kieszeni, czyli procy ze skóry. Por. *Le Franc archer de Baignolet*, wyd. F. POLAK, Paris-Geneve 1966, s. 35, v. 107 n.

¹¹C. GAIER, *L'industrie et le commerce des armes* [138], s. 328, przyp. 4 i 6, gdzie proponuje się inne wyjaśnienie.

¹²V. GAY i H. STEIN, *Glossaire archeologique* [136], t. I, s. 455.

¹³Bibl. Nat. Paris, fr. 1278, f. 67 r°.

¹⁴A. PLAISSE, *La liberation de Verneuil, porte de la haute Normandie en juillet-aout 1449*, Evreux 1973, s. 30. Użyto *machin* latających podczas oblężenia Saint-Denis w roku 1435 i Montereau w 1437 (*Les Chroniques du roi Charles VII par Gilles le Bouvier dit le Héraut Berty*, wyd. H. COURTEAULT, L. CELIER i M.-H. JULLIEN DE POMMEROL, Paris 1979, s. 166, 184).

to jednak wypadki jednostkowe. Wydaje się, że decydujący zwrot nastąpił w drugiej ćwierci XV wieku; należałoby zbadać, czy w innych regionach Zachodu chronologia zdarzeń była taka sama.¹⁵

II. PROCH I KULE

Dość liczne przepisy na proch zachowane od XIII wieku pozwalają ustalić po przeliczeniu proporcję między trzema zasadniczymi składnikami: saletrą, siarką i węglem drzewnym.

	Saletra (%)	Siarka (%)	Węgiel drzewny (%)
Roger Bacon (ok. 1267)	41,2	29,4	29,4
Albert Wielki (ok. 1275)	66,6	11,2	22,2
Marcus Graecus (ok. 1300)	66,6	11,2	22,2
John Arderne z Newark (ok. 13 50)	66,6	11,2	22,2
miasto Rothenburg (1377-1380)	66,6	16,7	16,7
miasto Norymberga (1382)	66,6	16,7	16,7
miasto Montauban (ok. 1400)	71	12,9	16,1
Niemcy (ok. 1400)	71	12,9	16,1
Burgundia (ok. 1413)	71,5	21,4	7,1
Francja (ok. 1430):			
— „mały proch"	57,1	28,6	14,3
— proch trochę mocniejszy	62,5	25	12,5
— proch znacznie mocniejszy	66,7	22,2	11,1
F. di Giorgio Martini (2. poł. XV w.):			
— proch dla bombardy miotającej kule co najmniej 200-funtowe	50	28,6	21,4
— proch dla mniejszej bombardy i garłacza	57,1	28,6	14,3
— proch dla <i>passe-voiant</i> , bazyliuszka, <i>cerbotane</i>	61,5	23,1	15,4
— proch dla arkebuza i strzelby	73,7	15,8	10,5
miasto Rennes (1487)	75	11,5	13,5
Francja (połowa XVI wieku)	75	11,5	13,5

¹⁵ W latach 1475-1476, podczas oblężenia Burgos, używano balist na równi z bombardami. Y. BRUAND, *Ouyrages fortifies en Yieille-Castille* [174]. Podczas oblężenia Rodos (1480) chrześcijanie używali do miotania kamieni maszyny zwanej Tribut, którą należy chyba uznać za balistę (*trebuchet*).

Jeżeli przyjąć opinię dzisiejszych specjalistów, że idealna proporcja wynosi 74,64% saletry, 11,85% siarki i 13,51% węgla drzewnego, to widać, że dopiero pod koniec XV wieku puszkarzom prawie udało się ten cel osiągnąć. Warto jednak zauważyć, że: 1) stopień osiągniętej czystości użytej siarki i saletry pozostaje nieznany, 2) różne przykłady (Francesco di Giorgio Martini, Francja ok. 1430) świadczą o tym, że nie prowadzono systematycznych badań nad zastosowaniem możliwie najwydajniejszych mieszanek; w dodatku wylot lufy, a przede wszystkim komora, musiały wytrzymać eksplozję; w działach z „metal” można było jedynie zwiększać ładunek prochu i obserwować optymalne proporcje.

Wydajność prochu nie zależy wyłącznie od jego składu, ale także od jego jednorodności, miążkości, prędkości, z jaką się zapala. Wydaje się, że stosując metodę doświadczalną, specjaliści z końca średniowiecza zdali sobie sprawę z tych rozmaitych aspektów. Już w połowie XIV wieku angielski przepis przewidywał mielenie surowców „na marmurowym kamieniu”, a następnie przesiewanie prochu za pomocą delikatnego płótna lnianego.¹⁶ Później używano systematycznie młynów prochowych, często poruszanych przez konie. Z drugiej strony, z powodu niestabilności mieszaniny węgla, siarki i saletry proch miał tendencję do rozkładania się przy najmniejszym wstrząsie; saletra jako cięższa opadała na dół, podczas gdy węgiel pozostawał na powierzchni. Stąd być może, począwszy od lat 1420-1430¹⁷, granulowanie prochu, który odtąd przybrał postać małych kuleczek o stabilnej strukturze, między którymi przechodziło powietrze (a więc i tlen), co umożliwiała szybszy zapłon. Aby wytworzyć taki śrut, należało zwilżyć proch okowitą albo „wodą ognistą”, octem winnym lub „moczem człowieka, który pije wino”.¹⁸ Później kuleczki były suszone na słońcu lub w ciepłym pomieszczeniu. Ówczesny traktat objaśnia to w następujących słowach: „Jest pytanie, czy proch zgromadzony i ukształtowany w kulki jest lepszy do nabijania broni palnej niż proch przesiany. Odpowiada autor, że jeden funt prochu zgromadzonego w kształcie kulek jest wart więcej niż trzy funty przesianego.”¹⁹ Od końca XV wieku wyróżniano różne rodzaje prochu, zależnie od tego, do czego ich używano. Nieco później, zgodnie z chronologią wymagającą dokładniejszego zbadania, osiągnięto klasyfikację trójdzielną (duże działa, arkebuzy z podpórką i ręczne, proch do kapiszonów).²⁰

Koszt własny prochu bardzo znacznie się obniżył między połową XIV wieku a pierwszymi latami wieku XVI. Jeśli ograniczymy się do rachunków w monecie tureńskiej, kilka przykładów sugeruje, że około lat 1370-1380 funt prochu kosztował 10 soldów tureńskich. Czterdzieści lat później jego cena obniżyła się do 5

¹⁶ J. R. PARTINGTON, *A History of Greek Fire and Gunpowder* [154], s. 323-329, według Brit. Lib., London, MS Sloane 56, f. 357 r°.

¹⁷ A. von ESSENWEIN, *Quellen zur Geschichte der Feuerwaffen*, Leipzig 1872, s. 25.

¹⁸ Rzeczywiście istnieją dowody, że „woda ognista” była używana przy produkcji prochu (Arch. Mun. Lyon, CC 454, nr 41: 1475).

¹⁹ Bibl. Nat., Paris, fr. 2015, f. 16 v°.

²⁰ Brit. Lib., London, Add. ms. 23222, f. 29 v°-30 r°.

soldów tureńskich. Dalszy postęp nastąpił w ostatniej ćwierci XV wieku; tym razem cena funta prochu często wynosiła od 1 solda 6 denarów tureńskich do 2 soldów tureńskich. Suma 1 solda 8 denarów tureńskich jest wymieniona w oficjalnym dokumencie z początku XVI wieku.²¹ Należałoby jeszcze zbadać, w jaki sposób ta obniżka stała się możliwa. Wydaje się w każdym razie, że wbrew oczekiwaniom zarówno w XIV, jak i w XV wieku saletra, produkt miejscowy, kosztowała znacznie drożej przy tej samej wadze co siarka, chociaż ta ostatnia dla większej części Zachodu była artykułem importowanym. Na przykład do Niderlandów siarkę sprowadzano z Włoch; przybywała głównie do Brugii (później do Antwerpii) i była sprzedawana o połowę taniej niż saletra, w stanie naturalnym („żywa siarka”) bądź pokruszona („w skale”), bądź też zmielona w cegłach lub sztabach („w laskach”).²² Jeszcze trudniej jest poznać cenę amunicji i dowiedzieć się, czy zarzucenie kul kamiennych na rzecz kul odlewanych stanowiło oszczędność czy też nie. Oto nieco skąpych danych na ten temat:

— w 1415 roku 260 kamieni do działa było warte po 5 denarów tureńskich za sztukę, a 130 mniejszych — po 2 denary tureńskie.²³

— w latach 1420-1421 kamienie do wielkiej bombardy brano „z kamieniołomu w Ivry, jedną milę od Paryża w górę rzeki”, a ich jednostkowa cena sięgała 8 soldów paryskich.²⁴

— w 1478 roku 300 „grubych kamieni” kosztowało 36 liwrow tureńskich, czyli około 2 soldów 2 denarów tureńskich za sztukę.²⁵

— w 1480 roku 200 kamieni przeznaczonych do trzech miotaczy kamieni w Burgundii było warte 3 soldy tureńskie za sztukę, a 400 kamieni, niewątpliwie mniejszych, po 2 soldy 4 denary tureńskie.²⁶

Nieco dokładniejsze informacje mamy w odniesieniu do kul z „łanego żelaza”, gdyż odnotowano na ogół ich wagę; w roku 1478 amunicja przeznaczona dla wielkiej kolubryny, zwanej La Gouvernante, kosztowała mniej więcej 5 soldów tureńskich za kulę i 4 do 5 denarów tureńskich za funt wagi. Dwa lata później kwota ta wynosiła 6 denarów tureńskich za funt wagi; za Franciszka I wydaje się niższa mniej więcej o połowę.²⁷

III. ROLA ARTYLERII W WALNYCH BITWACH

Kronika Villaniego, Wielkie kroniki Francji i Kroniki Froissarta zaświadczenia jednogłośnie, że pod Crecy (1346) prawie na pewno Anglicy „odpalili kilka dział,

"Bibl.Nat., Paris, fr. 2068.

²²C. GAIER, *L'industrie et le commerce des armes* [138], s. 186-188.

"Brit. Lib., London, Rot. Add. 10933.

²⁴C. GAIER, op. cit., s. 346-347.

²⁵ADCôte-d*Or,B 1783.

²⁶Ibidem, B 11870.

"Bibl.Nat., Paris, fr. 2068.

które mieli w bitwie, aby wprawić w osłupienie Genuńczyków".²⁸ Wydaje się, że dążono przede wszystkim do efektu o charakterze psychologicznym. Było to izolowane zjawisko; dopiero w latach osiemdziesiątych XIV wieku działa pojawiły się znowu jako rzecz powszednia na polu bitwy. Podczas bitwy między mieszkańcami Brugii i Gandawy pod Beverhoutsfeld 3 maja 1382 roku ci ostatni posiadali w „porządku bitewnym” *ribaudeawc*, które Froissart opisuje jako „wysokie wozy”, jadące na dwu lub czterech kołach okutych żelazem, zaopatrzone z przodu w żelazne piki i w trzy lub cztery lekkie działa. Taka właśnie broń palna w liczbie trzechset była przez Gandawczyków odpalana jednocześnie.²⁹ We Włoszech pierwszym niewątpliwym przykładem użycia artylerii w wojnie była bitwa pod Castagnaro w roku 1387, gdzie John Hawkwood, wódz armii padewskiej, umieścił działa w zasadzce przygotowanej przeciwko siłom Werony.³⁰ Dwa lata wcześniej działa brały udział w bitwie pod Aljubarrota na Półwyspie Iberyjskim, zwłaszcza po stronie kastylijskiej. Jednak jeszcze w roku 1408, gdy w bitwie pod Othee żołnierze z Liege wystrzelili z dział, „siła ognia (...) artylerii polowej, strzelającej w zbyt powolnym tempie, nie zdołała stworzyć zapory”.³¹

Nawet w drugiej połowie XV wieku działa brały udział w walnych bitwach sporadycznie. Oto kilka przykładów. Podczas bitwy pod Castillon 17 lipca 1453 roku Francuzi oblegali pozycje bronione przez Anglików Talbota. Zgodnie z powszechną taktyką oblegający zbudowali „szaniec w polu”, aby się umocnić i zyskać schronienie. Talbot popełnił tę nieostrożność, że zaatakował szaniec; wówczas włączyła się francuska „bateria”, dowodzona przez cenionego puszkarza, Girauda de Samain: „Zaszkodził im bardzo, gdyż za każdym razem rzucał pięciu lub sześciu na ziemię, wszystkich martwych.”³² Oto następne starcie pod Brustem 28 października 1467 roku. Przednia straż wojsk burgundzkich składała się z konnych łuczników, pikinierów i artylerii, podczas gdy pierwsza „batalia” mieszkańców Liege z działami i śmigownicami umocniła się na skraju wioski Brustem, osłonięta żywopłotami, rowami, bagnem i wysokim częstokołem.

Bitwa rozpoczęła się pojedynkiem artyleryjskim. Burgundzcy (...) przybliżyli swe działa do rowów, rozmieścili je w czterech czy pięciu miejscach i stamtąd ostrzeliwali żołnierzy z Liege. Tym ostatnim udało się zresztą rozpocząć gęsty ogień (mówiono o 70 kulach wystrzelonych przez Burgundczyków). Drzewa i żywopłoty przeszkadzały jednak celować. Co więcej przeszkody, choć nie pozwalały atakującym postępować naprzód, dawały nieoczekiwaną osłonę przed strzałami przeciwnika, który ze swej strony musiał zadowolić się strzelaniem na oślep, ponad częstokołami. W ten sposób ogień burgundzki spowodował więcej ofiar niż ogień prowadzony przez oddział z Liege.

²⁸ Jean FROISSART, *Chroniques*, wyd. S. LUCE, Paris 1872, t. III, s. 416.

²⁹ Ibidem, wyd. G. RAYNAUD, Paris 1897, t. X, s. 225, 226, 375.

³⁰ M. MALLETT, *Mercenaries and their Masters* [127], s.160.

³¹ C. GAIER, *Art et organisation militaires dans la principaute de Liege* [30], s. 319.

³² BEC, 8 (1846), s. 246-247.

Następnie burgundzka przednia straż ruszyła znowu naprzód, żołnierze z Liege wycofali się i porzucili swoje działa. Tak więc artyleria brała udział tylko w początkowym pojedynku; nie była to zresztą cała artyleria, ponieważ burgundzkie działa oblężnicze pozostawały stale w tylnej straży, chronione przez pikinierów.³³

Dodajmy, że nawet wyraźna przewaga w artylerii nie wystarczała, aby zapewnić sobie zwycięstwo; świadczą o tym klęski poniesione przez Karola Zuchwałęgo pod Grandson i pod Morat (1476).³⁴ Co więcej, straty poniesione wskutek ostrzału z dział były często znikome: bitwa pod Fornovo (1495) zaczęła się w bardzo typowy sposób, od kilku salw artylerii; Filip de Commynes, świadek wydarzeń, uważa, że artyleria z obu stron nie zabiła nawet dziesięciu osób, podczas gdy ogólne straty wynosiły według niego stu ludzi po stronie francuskiej i 3500 po stronie włoskiej.³⁵

Słabość artylerii wynikała z wolnego tempa strzałów, trudności z przemieszczaniem się i ze znikomej donośności. Po wystrzeleniu pierwszej salwy przeciwnikowi wystarczyło posunąć się naprzód, zagarnąć działa i zgodnie z praktyką, zaświadczoną od początków XV wieku, zagwoździć je.³⁶ Operacja odgwożdżenia była bardzo powolna i mogła być podjęta dopiero po bitwie. Dlatego troszczono się, aby chronić artylerię przy pomocy doraźnych fortyfikacji (wałów ziemnych, fos, częstokołów) i przez znaczne siły saperów. Co do lekkiej broni palnej (ręczne śmigownice, arkebuzy), miała ona takie samo zastosowanie taktyczne, co tradycyjna broń strzelecka.

IV. WOJNA OBLĘŻNICZA. ATAK I OBRONA

Broń palna, lekka, średnia i ciężka, potraktowana jako całość siły ogniowej, bardzo wcześnie została użyta podczas oblężeń i ataków na umocnienia. Pierwszy przełom miał miejsce w latach 1370-1380, drugi na początku XV wieku. Z tego czasu pochodzą dość pewne dane, pozwalające na wyrobienie sobie jakiegoś pojęcia o intensywności ostrzału, jaki musieli znieść oblegani. Podczas oblężenia Maastricht od 24 listopada 1407 do 7 stycznia 1408 roku miasto zostało trafione przez 1514 wielkich kul z bombardy, co daje około trzydziestu kul dziennie. Według *Dziennika oblężenia* w niedzielę 17 października 1428 roku Anglicy rzucili na miasto Orlean 124 „kamienie z bombard i z dział”, z których niektóre ważyły do 116 funtów. Podczas oblężenia Lagny w roku 1431 oblężeni zostali w ciągu jednego dnia zbombardowani 412 kamiennymi kulami. Od 19 do 25 sierpnia 1466

³³C. GAIER, op. cit., s. 345-346.

³⁴H.-R. KURZ, *Grandson — 2 mars 1476— le deroulement de la bataille*, w: *Grandson — 1476. Essai d'approche pluridisciplinaire d'une action militaire du XVsiècle*, wyd. D. REICHEL, Lausanne 1976, s. 201-213; G. GROSJEAN, *Die Murtenschlacht* [17].

³⁵Philippe de COMMYNES, *Memoires*, wyd. J. CALMETTE i G. DURVILLE, Paris 1925, t. III, s. 191-192. Prawdajest, że burza mogła zmoczyć proch.

³⁶Jean JOUYENEL, *Histoire de Charles VI*, wyd. MICHAUD i POUJOULAT, Paris 1836, s. 497.

roku Dinant otrzymało 502 kule i prawie 1200 strzałów z serpentyny. Podczas oblężenia w 1480 roku Rodos musiało znieść niszczące skutki 3500 kul. Co prawda rezultaty nie zawsze były na miarę ambicji; kroniki opowiadają nam, często dziwiąc się, o całkowitej nieskuteczności niektórych „baterii”; w innych przypadkach jednak dowiadujemy się o zburzonych budynkach, podpalonych dzielnicach, szerokich wyłomach wybitych w murach.

Jednym z zadań artylerii była ochrona saperów kopiących okopy, pod których osłoną atakujący mogli dotrzeć do fosy i murów. Jan de Bueil w połowie XV wieku zalecał, aby najpierw strzelać z bombard, a potem z armat i pomniejszej broni palnej bez przerwy; ostrzał umożliwia podejście. Artyleria, skuteczna tylko na bardzo bliskim dystansie, była narażona na strzały z ręcznej broni obrońców oraz z ich dział. Stąd konieczność jej ochrony przy pomocy „silnych czatów”, chrustu i faszyny, wałów ziemnych, grubych „płaszcz” z drewna, zaopatrzonych czasem w ruchome otwory.

Zastosowanie artylerii umożliwiło pod sam koniec średniowiecza nagłe, szybkie i skuteczne ataki. Tak było we Francji jeszcze przed wojnami włoskimi, a piśmiennictwo o tym florencki świadek:

Po dotarciu na miejsce wycofuje się konie, odwraca się działa, następnie popycha je naprzód tak skutecznie, że w ciągu jednego dnia mogą dotrzeć aż do murów jedynie pod osłoną taborów. Gdy dojdzie do bombardowania, trzydzieści lub czterdzieści dział daje ognia tak, że mur zostaje prędko obrócony w pył. Francuzi mówią, że ich artyleria jest zdolna zrobić wyłom w murze o grubości ośmiu stóp. Choć każda dziura jest mała, ich liczba jest wielka, ponieważ od chwili rozpoczęcia nie przestają ani na chwilę, tak w dzień, jak i w nocy.³⁷

Analizę tę potwierdzają takie epizody, jak zdobycie miasta i zamku Coucy w roku 1487; jej nieco późniejszym echem jest traktat Filipa von Kleve; przewiduje on ustawienie dział w baterię zaledwie o trzydzieści bądź czterdzieści kroków od fosy, po czym należy strzelać czterdzieści razy dziennie. Proste obliczenie, biorąc pod uwagę rytm strzałów i liczbę dział, sugeruje, że przez dwadzieścia cztery godziny (bo nawet noc nie przerywała pracy kanonierów) nawet tysiąc kul mogło ugodzić nieprzyjacielskie umocnienia.

Oczywiście od samego początku nie omieszkało się zastosować nowej broni do obrony, natomiast sztuka fortyfikacji uległa pewnym zmianom, przystosowując się do artylerii. Każdy zamek, każde miasto starało się stale dysponować zapasami broni palnej, kul, prochu, uzupełniając tradycyjną broń i zbroje. W XV wieku władze municypalne w licznych ośrodkach miejskich utrzymywały jednego lub więcej mistrzów kanonierów bądź mistrzów puszkarzy, podobnie jak utrzymywały mistrza budowniczego, zegarmistrza, czasem też medyka lub chirurga. Wiel-

³⁷ Cyt. za: P. CONTAMINE, *L'artillerie royale française* [151], s. 222-223.

kość zasobów artylerii zależała od bogactwa miasta, od jego znaczenia strategicznego, od oceny grożącego mu niebezpieczeństwa.

Od połowy XIV wieku obronę zamków zapewniały między innymi działa, zapewne małego kalibru, które zajęły miejsce między kuszami, małymi balistami (*espringale*) i innymi machinami. Tak więc w zamku Bioule, według rozporządzenia wydanego w 1347 roku przez jego seniora, Hugona de Cardaillac (lub Cardouillac), „brama przed podwórzem” winna być broniona między innymi w następujący sposób: „Na pierwszym piętrze dwaj żołnierze, aby strzelać z dział i rzucać wielkie kamienie; na drugim dwaj inni, aby strzelać z kuszy przytrzymywanej dwiema stopami; ponadto na murze dwaj kusznicy oraz dwaj pomocnicy, aby rzucać kamienie wielkie jak pięść.” Ogólnie przewidziano 22 sztuki broni palnej.³⁸

Ponad sto lat później, w roku 1468, wydano szczegółowe instrukcje dotyczące obrony Bourgen-Bresse, zagrożonego przez oddziały Ludwika XL Ustalono, że każda z sześciu bram miasta będzie zaopatrzona w armatę i serpentynę na stałych pozycjach, „umieszczone, ustawione na lawecie i wymierzone” rozkazem kapitała miasta i syndyka mieszczan. Każde z dział miało własną „dziurę”, własną linię strzału, stąd potrzeba oczyszczenia i uprzątnięcia przedmurza i półksiężyców (*ravelins*). Ponadto przy każdej bramie miały być umieszczone dwie wielkie śmigownice żelazne i dwie z mosiądzu, tym razem ruchome. Na wieżach przewidziano strzelnice dla dział obok strzelnic dla łuczników; wydaje się nawet, że wiele wież wypełniono do pewnej wysokości ziemią, „aby móc utrzymać miejsce i łatwo strzelać z rzeczonych dział”.³⁹ Znaczna część artylerii była skoncentrowana nad bramami i w bramach, w miejscach, w sposób oczywisty narażonych, a także na tarasach wież, które w rezultacie trzeba było wzmacniać.⁴⁰

Dopiero pod koniec XIV wieku pomyślano o zastosowaniu otworów u podstawy wież i kurtyny muru, umożliwiających ostrzał z dział. Jednym z pierwszych przykładów była strzelnica umieszczona w komorze mieszczącej kratę zamykającą bramę zameczku w Mont-Saint-Michel (dzieło zakończone w roku 1393).⁴¹ Później zastosowanie strzelnic upowszechniło się; w roku 1417, w umowie dotyczącej odbudowy bramy zamku w Lamballe, jest mowa o strzelnicy dla dział jednocześnie ze strzelnicą do strzelania z kuszy.⁴² Oto zamek La Bruyere-l'Aubespain, opisany w połowie XV wieku w sławnym *Herbarzu* Wilhelma Revela; mur jest tam „poprzedzony niskim obmurowaniem, podziurawionym przez liczne strzelnice, które mogą zostać użyte zarówno przez łuczników, jak i przez obrońców

³⁸ „Bulletin archeologique” 4 (1847-1848), s. 490-495. Ten sam senior zorganizował artylerię w Cahors i w Lauzerte, gdy powierzono mu zarząd tych miejsc.

³⁹ O. MOREL, *L'état de siege a Bourg lors de l'invasion de la Bresse* [86].

⁴⁰ Dość wczesny przykład dotyczy Bastylli w Paryżu, według inwentarza z roku 1428: *Jtem*, na tarasach rzeczonoego zamku jedno działo oprawne w drewno, miotające kamienie ważące około 6 funtów, z dwiema komorami” („Revue archeologique”, 1855, s. 328 n.).

⁴¹ J. F. FINÓ, *Forteresses de la France medievale* [160], s. 308.

⁴² P. ROCOLLE, *2000 ans defortification francaise* [167], t. I, s. 147 i 101.

używających broni palnej, gdyż strzelnice dla łuczników zostały pośrodku poszerzone okrągłymi otworami".⁴³ Dokument z roku 1473 dotyczący Montivilliers przewiduje „uczynienie otworów na dole na długości murów między jedną wieżą a drugą tam, gdzie ich nie ma”.⁴⁴ W Caudebec, w roku 1480, „aby strzec całego wybrzeża i muru położonego nad rzeką Sekwaną”, przewidziano budowę dwu mocnych wież średniej wielkości i grubości: jednej koło Tancarville, której zadaniem byłoby „bić” na południe — w poprzek biegu Sekwany, na wschód — wzdłuż muru, aż do następnej wieży, na zachód — w kierunku Tancarville i na północ — aż do bramy Porte de Harfleur. Druga wieża, wzniesiona blisko bramy Porte de Rouen, powinna „bić” na zachód aż do poprzedniej wieży i w innych kierunkach aż do bram Porte de Rouen i Porte de Caux. Niskie bastiony, czyli niskie kazamaty, miały być również zbudowane na wysokości fosy.⁴⁵ Już w roku 1461 wspomniano o podobnym projekcie fortyfikacji Dijon, przedstawionym przez znanego eksperta, Franciszka de Surienne. Przewidywał on:

a) strzelnice dla dział na wysokości drogi okrężnej oraz przy podstawie murów. Dolne strzelnice powinny być rozmieszczone w taki sposób, aby umożliwić ostrzał na trzy stopy ponad przedmurzem zbudowanym przed fosą; gdyby brzeg fosy był zbyt wzniesiony, trzeba zrobić odpływ, „aby dać działom drogę i mierzenie na wprost”;

b) w fosach przewidziane zostały niskie wieże (maksymalnie 4 stopy wysokości), proste z boków i zaokrąglone z przodu, wystające z muru na 5 m i z trzema „światłami”: z prawej, z lewej i z przodu, dla śmigownic i serpentyn; owe wieże, które można uznać za kazamaty, niskie bastiony bądź, jak mówiono nieco później, kaponiery, będą umieszczone „tak, aby obrona i artyleria mogła strzelać w prostej linii i celować z jednej wieży w stronę drugiej, wzdłuż murów i rzeczony fosy”.⁴⁶

Tak więc Robert de Balsac około roku 1500 powtarzał jedynie cudze pomysły, zalecając „uczynić niskie bastiony w fosach dla bicia wzdłuż, które będą poza niebezpieczeństwem z zewnątrz”.⁴⁷

Przez dłuższy czas obrońcy twierdzy myśleli przede wszystkim o tym, aby po pierwsze: umocnić jej wytrzymałość, pogrubiając mury (rekordem było 11 m grubości w donżonie w Ham, zbudowanym przez konetabla de Saint-Pol około 1470 roku) oraz otaczając je skarpą u podstawy, po drugie zaś wyznaczyć miejsce dla lekkiej broni palnej przeznaczonej do odparcia ewentualnego szturm. Świadczą o tym zarządzenia podjęte w roku 1443, dotyczące umocnień w Montuel (Ain):

⁴³ Y. BRUAND, *Chateaux du Bourbonnais* [158], s. 525.

⁴⁴ Bibl. Nat., Paris, fr. 20 494, nr 53. O jedno pokolenie wcześniej, w Lisieux, „dla murowanego przedmurza” przewidywano „strzelnice dla dział wypalone od wewnątrz, zaopatrzone w zaplecze, w schowki, w sklepienia dobrze i wystarczająco, tak jak przystoi” (ibidem, Clair., 218, nr 100).

⁴⁵ Ibidem, fr. 6987, f. 224.

⁴⁶ J. RICHARD, *Quelques idées de Francois de Surienne sur la défense des villes a propos de la fortification de Dijon (1461)*, „Annales de Bourgogne”, 16 (1944), s. 42-43.

⁴⁷ P. CONTAMINE, *The War Literature of the Late Middle Ages* [15].

„Item, co więcej, zaleca się uczynić skarpe wokół kopca okrągłej wieży, i będzie chroniona i zaopatrzona w strzelnice dla dział w ten sposób, że rzeczona skarpa i rzeczona wieża będzie panować nad całym kopcem.”⁴⁸ Można rzec, że przedmurze, występujące we Francji pod tą nazwą w początkach XV wieku jako rodzaj wysuniętej linii obronnej, najczęściej przed bramą, w miejsce dawnego barbakanu (po łacinie: *propugnacula*), również włączało się w system, który miał przede wszystkim charakter obronny. Z tego punktu widzenia dzieło Leona Battisty Albertiego *De re aedificatoria* (1440-1450) pozostaje raczej tradycyjne, kładąc nacisk na flankowanie i na konieczność grubych skarp. Takie samo wrażenie sprawia *Trattato di architettura*, autorstwa Filarete (ok. 1460) oraz Robert Valturio, który wysławiał nasypy szańców i rozmieszczenie strzelnic dla dział w twierdzy Sigismonda Malatesty w Rimini.⁴⁹

Już wtedy jednak inaczej wyglądała sprawa z wieżami dla artylerii (po włosku *torrioni*), na których działa wielkiego kalibru umieszczone były na stałe na platformie. Wieże te powinny być bardziej przysadziste; pojawił się też pomysł obniżenia ich aż do poziomu kurtyny muru, aby ułatwić poruszanie się artylerii i jej zaopatrzenie w amunicję. Co więcej, filary między strzelnicami i krenelaże zostały zastąpione przez parapet. Możliwe, że przebudowa tych wież, umieszczonych na rogach fortyfikacji, dała początek bastionom. Wyraz ten, pochodzenia włoskiego, pojawił się pod koniec XIV wieku, ale sam przedmiot jest znacznie późniejszy. Decydującą rolę należy przypisać wcale nie Leonardowi da Vinci ani nie Francesco di Giorgio Martiniemu, ale Julianowi de Sangallo (14457-1516) (Borgo San Sepolcro — projekt z roku 1500, zrealizowany w latach 1502-1505; Nettuno, zbudowane w latach 1501-1503; Arezzo — projekt z roku 1502, zrealizowany w 1503).⁵⁰ Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w tym samym okresie Królestwo Neapolu z jednej strony, Wenecja i Lombardia z drugiej pozostawały wierne tradycyjnym wzorcom, musi tu chodzić o miejscowy wynalazek, realizowany w środkowych Włoszech. Tam zrodził się prawdziwy bastion, to jest, według klasycznej definicji, masyw ziemny, opasany bądź wsparty murami, o planie trójkątnym, wielokątnym lub zaokrąglonym, kreślący wyrazisty kąt w stosunku do kurtyny muru.

Nie można jednak wykluczyć, że bastiony powstały z przekształcenia nie wież artyleryjskich, ale przedmurzy (bądź półksiężyców), a nawet niskich szańców, wysuniętych przed kurtynę muru (*fausses braies*). Przedmurza w Bonaguil zapowiadają bastion, podobnie jak przedmurza-platformy dobudowane do zamku w Brest między rokiem 1489 a 1499.⁵¹ Okrągłej i masywnej budowli wzniesio-

⁴⁸ *Bibliotheca Dumbensis, ou recueil des chartes, titres et documents pour servir a l'histoire de Dombes*, wyd. VALENTIN-SMITH i M.-C. GUIGUE, Trevoux 1885, t. II, s. 90.

⁴⁹ J. R. HALE, *The Development of the Bastion* [172].

⁵⁰ Ibidem. Wnikliwe badania fortyfikacji zbudowanych na polecenie Ludwika XI (na przykład w Burgundii i w Roussillon) być może wykażą, że Francja około roku 1480 nie miała opóźnienia w porównaniu z najbardziej skomplikowanymi budowlami włoskimi.

⁵¹ P. ROCOLLE, op. cit., I.1, s. 172.

nej w Metz w roku 1466 na wprost bramy Porte Serpenoise można powiedzieć, że była „bastionem przed pojawieniem się tej nazwy”.⁵² Jeden z najwcześniejszych przykładów użycia wyrazu „bastion” w języku francuskim znajduje się w opisie oblężenia Neuss w roku 1475, w kronice Jana Molineta. Pisze on w związku z umocnieniami miasta o „wielkim i potężnym bastionie (*bastillon*), umocnionym okopami”, a także o tym, że „inny bastion (...) ułożony godną podziwu sztuką z ziemi i ze słomy (...) był zaopatrzony w piękne strzelnice dla dział i inne straszne umocnienia”. Trzeci cytat pokazuje wyraźnie, że chodziło o przysposobione przedmurza: Neuss, jak pisze Molinet, miało cztery główne bramy, a przed każdą z nich „z przodu jej przedmurze na podobieństwo bastionu, wielkiego, mocnego i zdolnego do obrony, zaopatrzonego obficie we wszystkie narzędzia dla wojny, przede wszystkim zaś do strzelania za pomocą prochu”.⁵³

Dalsze wyjaśnianie wymaga pogłębionych badań (szczególnie dotyczących znaczenia, pojawiania się i rozpowszechniania określeń technicznych). Badania te powinny łączyć szczegółowe studia na skalę całego Zachodu nad przedstawieniami ikonograficznymi, nad istniejącymi jeszcze umocnieniami, traktatami dydaktycznymi, opowieściami historycznymi i dokumentami rachunkowymi. Być może wykażą one, że prawie w tej samej epoce w wielu krajach, często oddalonych od siebie, identyczne rozwiązania zostały wprowadzone przez anonimowych mistrzów budowniczych bądź przez cenionych architektów, pragnących uczynić z twierdzy nie tylko bezładną, bierną budowlę, ale ośrodek dynamicznej obrony, zdolny do przejścia w pewnych sytuacjach do kontrofensywy.

I wreszcie trzy spostrzeżenia, które uzupełnią opis pozycji osiągniętej przez artylerię pod koniec średniowiecza.⁵⁴

Przede wszystkim stało się faktem bezpośrednie zagrożenie życia kapitanów i wodzów wojsk przez nową broń. Jeden z pierwszych przykładów podania tożsamości ofiary został przytoczony przez Froissarta w związku z oblężeniem Ypres w roku 1383: „Tam został zabity strzałem z działa pewien bardzo zręczny angielski giermek, który nazywał się Ludwik Lin.”⁵⁵ Wspomnijmy z kolei Ludwika Paviot, zabitego przy oblężeniu Meulan (1423), hrabiego Salisbury przy oblężeniu Orleanu (1428), hrabiego Arundel (1435), Piotra z Kastylii (1438), admirała Prigenta de Coetivy i Thugduala Le Bourgeois przy oblężeniu Cherbourga (1450), „dobrego rycerza pana Jakuba de Lalaing” (1453), Tanguy du Chatela (1477), Bayarta (1524), Ludwika de La Tremoille (1525). Nawet książęta i władcy nie mieli osłony przed niebezpieczeństwem; strzał z arkebuza, który zabił Tanguy du

⁵² J. THIRIOT, *Portes, tours et murailles de la cite de Metz. Une evocation de l'enceinte urbaine ata XVI^e et XVII^e siecles*, Metz 1970, s. 33.

⁵³ Jean MOLINET, *Chroniques*, wyd. O. JODOGNE i G. DOUTREPONT, Bruxelles 1935, t. 1, s. 31, 64, 65.

⁵⁴ Pozycję tę uznał Machiavelli, pomimo paru zastrzeżeń, na zakończenie szczegółowej analizy. Nicholas MACHIAVEL, *Oeuvres completes*, wyd. E. BARINCOU, Paris 1958, s. 555-561.

⁵⁵ Jean FROISSART, *Chroniques*, wyd. G. RAYNAUD, Paris 1899, t. XI, s. 120.

Chatela, chybił Ludwika XI, a w roku 1465 podczas walk pod Paryżem francuska artyleria „wystrzeliła dwa razy do komnaty, gdzie mieszkał, jak mówiono, hrabia de Charolais, i zabiła na schodach trębacza niosącego talerz z mięsem”.⁵⁶

Drugim zjawiskiem było pojawienie się broni palnej na pokładach łodzi. Według dokumentu frachtowego z 23 maja 1394 roku kataloński okręt Francescho Fogassota, udający się z Barcelony do Aleksandrii, powinien być wyposażony w trzy bombardy i sześćdziesiąt kamieni.⁵⁷ Na początku XV wieku każdy z 40 „wielkich statków z drzwiami”, jakie zamierzano wyposażyć, aby przyjść z pomocą flocie z La Rochelle, powinien posiadać cztery „śmigownice” z prochem i ołowiem oraz dwie dobre armaty, każda zaopatrzona w 120 kamieni i 60 funtów prochu.⁵⁸ Na początku XVI wieku Filip z Kleve przewidywał dla głównego okrętu księcia 19 wielkich dział, tuzin falkonetów oraz nieokreśloną liczbę arkebuzów i śmigownic.⁵⁹ Wreszcie już przed rokiem 1500 artyleria zajęła miejsce pośród broni, oddających honory władcom. Arnold von Harff pisał w roku 1496, odwiedzając Rzym w czasie pielgrzymki, o 200 działach, które strzelały razem, aby powitać Aleksandra VI w Zamku Świętego Anioła. „Czynią to na cześć papieża, gdy przekracza most konno, i podobnie, kiedy jest to kardynał, strzelają z trzech dział na jego cześć.”⁶⁰ W roku 1501, gdy zbliżali się Ludwik XII i arcyksiążę Filip Piękny, „strzelano z zamku [w Amboise] na znak radości z wielu wielkich machin”.⁶¹

⁵⁶ Philippe de COMMYNES, *Memoires*, wyd. J. CALMETTE i G. DURVILLE, Paris 1925, t. I, s. 61.

⁵⁷ C. CARRERE, *Barcelonę, centrę economiczną i społeczną w epoce trudności, 1380-1462*, Paris 1968, t. I, s. 235, n. 4.

⁵⁸ Bibl. Nat., Paris, fr. 1278, f. 73-74.

⁵⁹ Philippe de CLEVES, *Instruction de toutes manieres de guerroyer*, Paris 1558. Zob. także J. F. GUILMARTIN, *Gunpowder and Galleys. Changing Technology and Mediterranean Warfare at Sea in the Sixteenth Century*, Cambridge 1974, s. 298-299.

⁶⁰ *The Pilgrimage of Arnold von Harff*, przeł. M. LETTS, London 1946, s. 45.

⁶¹ L. P. GACHARD, *Collection des voyages des souverains des Pays-Bas*, Bruxelles 1876, t. I, s. 142.

Sztuka wojenna

Refleksje o sztuce wojennej były przez dłuższy czas sprawą historyków, którzy, biorąc pod uwagę długie trwanie epok, usiłowali porównywać okres średniowiecza ze starożytnością i z czasami nowożytnymi. Dochodzili na ogół do wniosku, że w średniowieczu sztuka wojenna, rozumiana jako przemyślana i uporządkowana wiedza, nadająca się do zastosowania na różnych szczeblach dowodzenia, w zależności od ich roli, miała charakter ograniczony, prymitywny, surowy, a nawet, że w ogóle nie istniała. Wielu z owych historyków, oficerów w służbie czynnej lub w stanie spoczynku, myślało bardziej lub mniej świadomie w kategoriach nauczania pragmatycznego, użytkowego, przeznaczonego dla przyszłych oficerów lub dla szkół wojskowych; doszli oni do wniosku, że praktycznie niczego nie można osiągnąć ani nauczyć się, studiując średniowieczne kampanie, bitwy i oblężenia. W rezultacie, w odniesieniu do sztuki wojennej wystąpiło to samo zjawisko co w historii myśli filozoficznej: między starożytnością a renesansem rozciągnęła się tysiącletnia pustka.

Przytoczmy kilka przykładów tego bardzo powszechnego nastawienia. W artykule *Strategy*, w *Encyclopaedia Britannica* B. H. Liddell Hart, brytyjski uczyony o wielkiej renomie, po opisaniu wybitnych zasług strategicznych Hannibala i Scypiona rozprawił się w kilku wierszach z zachodnim średniowieczem: „Duch bojowy zachodniego «rycerstwa» był nieprzyjacielem sztuki, chociaż wśród ponurej głupoty jego działań przebłyskuje kilka jasných światełek. Jan bez Ziemi odznaczał się prawdziwym zrozumieniem wielkiej strategii, a książę Edward, późniejszy Edward I, dostarczył mistrzowskiego przykładu ruchliwości, wykorzystując centralną pozycję podczas kampanii w Evesham (1265).” Wreszcie, po wiekach prawie całkowitej przerwy, nadchodzi Olivier Cromwell, uznany za „pierwszego wielkiego stratega epoki nowożytnej”.¹ Podobny sąd wyraził R. Van Overstraeten, który w następujących słowach opisywał epokę średniowiecza:

¹ *Encyclopaedia Britannica*, wyd. 1948, t. XXI, s. 456.

Kawaleria, stawszy się liczną, odgrywała zasadniczą rolę. Senior nosił pełną zbroję, dosiadał wspaniałego konia. Całe życie spędzał na koniu i pod bronią; wojna była jego rzemiosłem, jego zajęciem, jego rozrywką. Nigdy szeregi armii nie były tak jednolite, tak dobrane; mimo to sztuka wojenna była wielce niedoskonała i prymitywna. Dowodzi to w sposób oczywisty, że duch bojowy i indywidualne męstwo nie prowadzi do niczego bez dobrej organizacji i solidnej dyscypliny (...) Wszyscy seniorzy byli równi; nikt nie zgadzał się walczyć w drugim szeregu. Armia szykowała się na jednej linii; rycerze szarżowali bez żadnego porządku, każdy wybierał przeciwnika, którego uznał za godnego swoich ciosów. Bitwa stawała się zbiorem indywidualnych walk, w których dowódca armii uczestniczył jako prosty wojownik.²

I ostatnia diagnoza, tym razem nowsza: dla Eryka Muraise w średniowieczu

układ bitew był zwarty, działające formacje bardzo ciężkie, manewry doraźne, łączność między różnymi broniąmi znikoma, a nawet żadna (...). Nie sposób nie podkreślić regresu [w porównaniu ze starożytnością] w zastosowaniu kawalerii, zwłaszcza francuskiej, gdzie upierano się przy szarżowaniu „szykiem bitewnym”, bez ducha manewru i na bardzo wąskim froncie (...). Bardzo często średniowieczne bitwy nie były dowodzone i rozstrzygały się w natłoku niezależnych walk (...). Nie istniały już mieszane wielkie jednostki, a rozdrobnienie feudalne nie służyło dobrze planom militarnym o wielkim zasięgu. Jedyne plany polityki wojennej ograniczały się do zaokrąglania domen, Europa zaś miała jedynie dwie okazje do poszerzenia swych ambicji i zasięgu swych marzeń: cesarstwo Karolingów (...) i krucjaty. Ogólnie rozumiane fortyfikacje miały (...) tak wielkie znaczenie, że zastąpiły kulturę militarną (...) Cała sztuka taktyczna ograniczała się do tego, by nie być tym, kto atakuje pierwszy, gdyż wedle ogólnej zasady atakujący zostawał zawsze pokonany tracąc wszelką zdolność dowodzenia w powszechnym szturmie pozbawionym możliwości manewru, na terenie, którego nie wybrał i który nie był dla niego sprzyjający.³

Jednak rozmaite najnowsze prace wykazały, że rzeczywistość była bardziej skomplikowana i że nie jest niemożliwością: 1) ustalenie pewnych bardzo ogólnych zasad taktyki średniowiecznej, 2) dostrzeżenie kampanii, których przebieg wskazuje na jakąś kierującą ideę, inaczej mówiąc, na strategię, 3) sporządzenie wykazu dość licznych rozwiązań i sposobów stosowanych w zależności od okoliczności podczas walnych bitew; 4) przyznanie, że wojownicy w średniowieczu mieli świadomość korzyści, jakie mogło im przynieść odwołanie się do zasobu praktycznych doświadczeń i teoretycznych refleksji, tak pełnego i zróżnicowanego, jak to było możliwe.

²R. VAN OVERSTRAETEN, *Des principes de la guerre a travers les ages*, Bruxelles 1926, t. I, s. 30. Cyt. za: L.F. VERBRUGGEN, *De Krijgskimst in West-Europa in de Middeleeuwen* [22].

³E. MURAISE, *Introduction a l'histoire militaire*, Paris 1964, s. 254, 257-258.

I. DYDAKTYKA SZTUKI WOJENNEJ

W starożytności greckiej i rzymskiej powstał cały korpus literatury militarnej, począwszy od Eneasza Taktyka, dowódcy greckich najemników z IV wieku przed Chrystusem, aż po Wegecjusza (koniec IV wieku po Chrystusie, a być może, połowa V wieku)⁴, przez Filona z Bizancjum, Herona z Aleksandrii i Frontinusa. Z tej grupy tylko jeden autor był w średniowieczu dość szeroko znany, przynajmniej na Zachodzie: Wegecjusz, którego określano w dziedzinie wojskowości mianem *auctor*, czyli była to oczywista *auctoritas*. Wypisy cytowały fragmenty jego dzieła, autorzy kościelni wspominali go w kazaniach i w traktatach o treści duchowej. Gdy w XIII wieku Wincenty z Beauvais chciał włączyć sztukę wojenną do swojego *Speculum majus*, ograniczył się do prawie całkowitego i mechanicznego przepisania *Epitoma de re militari* Wegecjusza. Podobnie postąpił Alfons X Mądry (1252-1284) w dziele *Siete Partidas*, Idzi Rzymianin w *De regimine principum* (około 1280) i Krystyna de Pizan w *Sztuce lycerskiej*. Przechowano dzieło Wegecjusza w tuzinach rękopisów. Dość prędko zostało ono przełożone na język pospolity. W języku francuskim można wymienić tłumaczenia Jana z Meung, Mistrza Ryszarda, Jana Priorat, Jana de Vignai; po włosku — Bono Gimaboniego. Znajdujemy Wegecjusza w bibliotece księcia Ewerarda z Friulu w IX wieku⁵, przyszłego Edwarda I, króla Anglii w XIII wieku⁶ i sir Johna Fastolfa w XV wieku⁷. Oczywiście Dionizy Kartuz nie mógł uniknąć cytowania go w swoim niewielkim dziele *De vita militarium** Krystyna de Pizan zalecała lekturę przynajmniej IV księgi Wegecjusza pewnej „szlachetnej baronowej”, która musiała bronić swych ziem pod nieobecność męża, gdy wyruszył on na wojnę.⁹ Posiadano rękopisy Wegecjusza w formie kieszonkowej.¹⁰ Wśród książek, które Jan Gerson przewidywał dla biblioteki delfina, można znaleźć *De regimine principum* Idziego Rzymianina (a więc, częściowo, Wegecjusza), dzieło Waleriusza Maksymusa *De stratagematibus bellicis* Frontinusa i *De re militari translatus* Wegecjusza.¹¹

⁴ Co do daty zredagowania *Epitoma de re militari*, zob. hipotezę wysuniętą przez W. GOFFARTA w *Datę and Purpose of Vegetius „De re militari”* [16].

⁵ P. RICHE i G. TATE, *Textes et documents d'histoire du Moyen Age, V^e-X^e siècles*, Paris 1975, t. II, s. 415.

⁶ M. D. LEGGE, *The Lord Edwards Vegetius* [20].

⁷ W swej bibliotece, która liczyła 19 książek, sir John Fastolf miał 6 książek historycznych (w tym Liwiusza i Cezara), francuski poemat, dwie powieści i Wegecjusza. S. L. THRUPP, *The Merchant Class of Medieval London, 1300-1500*, University of Michigan, 1962, s. 249.

⁸ DENIS LE CHARTREUX, *Opera Omnia*, Tournai 1909, s. 37, 581-583.

⁹ P. CONTAMINE, *La vie quotidienne en France et en Angleterre pendant la guerre de Cent ans (XIV^e siècle)*, wyd. 2, Paris 1978, s. 188.

¹⁰ Na przykład WOLFENBUTTEL, Cod. lat. 84. Cyt. za: A. MURRAY, *Reason and Society in the Middle Ages*, Oxford 1978, s. 446.

¹¹ Jean GERSON, *Oeuvres completes*, wyd. P. GLORIEUX, *Oeuvres epistolaires*, Paris 1962, t. II, s. 213.

Rzeczywisty, konkretny wpływ owej *auctoritas* jest trudny do określenia, ponieważ armia, o jakiej pisał Wegecjusz, była całkowicie odmienna pod względem składu, rekrutacji, celów, a nawet samego ducha od armii średniowiecznych. Z drugiej strony, w większości przypadków możemy jedynie domniemywać teoretyczną kulturę rządzących i wodzów wojennych. Rzadkie są przykłady ukazujące bezpośrednie stosowanie nauk Wegecjusza, z mniej lub bardziej szczęśliwym wynikiem. W IX wieku Rabanus Maurus radził Lotarowi I przeczytać na nowo Wegecjusza, aby lepiej stawiać opór Normanom.¹² Ten sam autor sporządził jego skrót, z kilkoma interpolacjami, gdzie nacisk położono, co znaczące, na rolę kawalerii.¹³ W roku 1147, gdy hrabia Andegawenii Godfryd Plantagenet oblegał zamek w dolinie Loary, zasięgał wiadomości u mnichów z Marmoutier na temat sposobu sporządzania bomby zapalającej; została ona wykonana na podstawie rękopisu Wegecjusza, a następnie użyta.¹⁴ Nieco później, jak opowiada biskup z Auxerre, Hugo de Noyers (1183-1206), „cieszył się on ze zgromadzenia wielkiej rzeszy rycerzy i dyskutował bardzo chętnie z nimi o sprawach wojskowych, a także często czytał na nowo Wegecjusza, który mówi o sprawach tego rodzaju, i przedstawiał rycerzom wiele nauk wziętych od tego autora”.¹⁵ Podczas oblężenia Neuss przez Karola Zuchwałego w latach 1474-1475 pewien kastyljski rycerz, „o którym sądzono, że ma bardzo subtelną i jasną wyobraźnię”, czerpiąc inspirację z „Wegecjusza i innych czcigodnych autorów, bardzo zalecanych i cieszących się autorytetem”, zasugerował księciu Burgundii zbudowanie maszyny zwanej żurawiem i pokazał mu jej plany na papierze. Gdy książę Karol wyraził zgodę, maszyna została zbudowana; było to coś w rodzaju toczącej się wieży, wyposażonej w drabinę wysokości sześćdziesięciu stóp, która „opuszczała się jak most zwodzony”, i mogła być stosowana przeciwko murom w chwili szturm. Miejsce było jednak niekorzystne i maszyna ugrzęzła w błocie ku radości oblężonych.¹⁶ Obok Wegecjusza należy przyznać pewną rolę, chociaż skromniejszą, *Stratagemom* Frontinusa, których obecność możemy na przykład odnotować w bibliotece Mikołaja de Baye na początku

¹² P. RICHE, *Les écoles et l'enseignement dans l'Occident chrétien de la fin du V^e siècle au milieu du XI^e siècle*, Paris 1979, s. 302.

¹³ L. WHITE, *Technologie medievale et transformations sociales* [150], s. 47.

¹⁴ A. MURRAY, op. cit., s. 127-128. *Chroniques des comtes d'Anjou et des seigneurs d'Amboise*, wyd. L. HALPHEN i R. POUPARDIN, Paris 1913, s. 218. Warto odnotować, że autentyczny tekst Wegecjusza nie zawiera żadnego przepisu na sporządzenie bomby zapalającej; w tym przypadku musiało więc zasięgać rady u Wegecjusza ulepszanego, zaktualizowanego.

¹⁵ V. MORTET i P. DESCHAMPS, *Recueil de textes relatifs à l'histoire de l'architecture* [166], 1.1, s. 96-97. Również Filip de Mezieres zalecał „księżtom i wysokim oficerom wojska”, aby czytali lub kazali sobie czytać „wdzięczną książkę o rządzie książąt, tę, którą napisał Idzi Rzymianin”, i „pożyteczną książkę Wegecjusza o sprawie rycerskiej, tak właśnie zatytułowaną” (Jean FROISSART, *Chroniques*, wyd. KERWYN DE LETTENHOVE, Bruxelles 1871, t. XV, s. 464).

¹⁶ Jean MOLINET, *Chroniques*, wyd. G. DOUTREPONT i O. JODOGNE, Bruxelles 1935, 1.1, s. 44-45.

XV wieku.¹⁷ Były one tłumaczone na język francuski na początku panowania Karola VII¹⁸, a Antoni de La Sale dokonał z nich obfitych zapożyczeń w swoim zbiorze *La Salade*.¹⁹

Średniowiecze korzystało nie tylko z tekstów starożytnych, ale powoli wypracowało własną literaturę militarną. Jej przykład stanowią reguły zakonów rycerskich, zwłaszcza reguła templariuszy, zawierająca cenne informacje taktyczne.²⁰ Pod koniec XII wieku Gerald z Barri, który towarzyszył księciu Janowi w wyprawie na Irlandię (1185), wskazywał w *Expugnatio hibernica* skuteczne metody pokonania Irlandczyków: „W wojnie irlandzkiej należy dbać przede wszystkim o to, aby łucznicy byli dołączeni i zmieszani ze szwadronami kawalerii w ten sposób, by rzucane kamienie, przy pomocy których mają oni [Irlandczycy] zwyczaj stawiać opór oddziałom ciężkim i dobrze uzbrojonym, jak również ich sposób nacierania ze wszystkich stron i wycofywania się bez szkody dzięki ruchliwości, został odparty za pomocą strzał wystrzelanych we wszystkich kierunkach.”²¹

Począwszy od drugiej połowy XIII wieku pojawia się literatura polityczno-militarna, mająca zachęcić świeckich i duchownych władców chrześcijaństwa łacińskiego do podjęcia na nowo krucjaty przeciwko niewiernym. Traktat *Liber recuperationis Terre sancte* został napisany przez franciszkanina Fidencjusza z Padwy między rokiem 1274 a 1291. Rozpoczęty na polecenie Grzegorza X podczas soboru lionńskiego II, został wręczony Mikołajowi IV na początku roku 1291, to jest zaledwie kilka miesięcy przed utratą Akki. Zawarty jest w nim plan odbicia Ziemi Świętej. Szacuje przede wszystkim potrzebne siły, ubolewa nad tym, że chrześcijaństwo nie dysponuje „armią ciągłą, regularną i stałą” i sugeruje, że możliwe byłoby jej utworzenie, gdyby niezliczone miasta, biskupstwa i opactwa utrzymywały w Ziemi Świętej przynajmniej jednego, dwóch czy trzech rycerzy. Podkreśla, że Saraceni, pomimo swej wielkiej liczebności, mają niewiele „dobrych wojowników” (*strenui milites*), którym brakuje dużych, mocnych koni, i że ich wierzchowce są tym bardziej wrażliwe, że w odróżnieniu od używanych przez Łacinników nie mają osłony. Należy więc atakować je zdecydowanie, wykorzystać piechotę uzbrojoną we włócznie, zdolną do ustawienia się w mur albo w kształcie jeża; należy także werbować konnych łuczników i kuszników.²² Jesz-

¹⁷ *Journal de Nicolas de Baye, grejvier du Parlement de Paris 1400-1417*, wyd. A. TUETÉY, Paris 1888, t. II, XCIV.

¹⁸ R. BOSSUAT, *Jean de Rovroy, traducteur des „Stratagemes” de Frontin* [13].

¹⁹ Kompilacja sporządzona w roku 1444 dla Jana z Kalabrii.

²⁰ Na przykład na temat roli giermków i sierżantów w stosunku do rycerzy. H. de CURZON, *La regle du Temple* [57].

²¹ GIRALDUS CAMBRENSIS, *Expugnatio Hibernica*, w: *Opera*, wyd. J. S. BREWER, J. F. DIMOCK i G. F. WARNER, t. VI, s. 395-397.

²² FIDENCE DE PADOUE, *Liber recuperationis Terre sancte* [58]. Bezpośredni wpływ tego dzieła musiał jednak być znikomy; do dzisiaj zachowała się tylko jedna rękopiśmienna kopia z XIV wieku. (Bibl., Nat., Paris, lat. 7242, f. 85 ro-126 ro).

cze pełniejszy i bardziej precyzyjny wydaje się plan, opracowany między rokiem 1306 a 1321, a następnie zaproponowany papieżowi Janowi XXII przez Wenecjanina Marino Sanuto Torsello. Jego część dotycząca stanu faktycznego zawiera znaczną ilość informacji, wskazuje trasę pochodu, dostarcza oszacowania liczebności wojsk, ich uzbrojenia, zaopatrzenia i finansowania. Omawia sprawę machin wojennych i przedstawia dokładny opis geograficzny „ziemi obiecanej”; precyzuje, jakie środki należy podjąć, aby uniknąć błędów przeszłości, przedstawia sposób rozkładania obozu, staczenia bitew, podejmowania oblężeń. Daje również wykaz licznych podstępów wojennych, wziętych z dziejów starożytnych i nowożytnych. Warto zauważyć, że do raportu wręzonego papieżowi dołączone były cztery mapy: Morza Śródziemnego, „morza i ziemi”, Ziemi Świętej i Egiptu.²³

Trzymając się tej samej typologii, odnajdujemy w XV wieku memoriał, skierowany do księcia Burgundii Filipa Dobrego przez Bertrandona de La Brocquiere (1432). Po opisaniu taktyki Turków, którą porównuje słusznie do stosowanej przez Partów i Persów, i po stwierdzeniu, że całą ich siłę stanowią łucznicy, gdyż ich włócznie nic nie są warte i „nie sana tyle uzbrojeni, aby wytrzymać ciężkie uderzenia pieszo”, autor przechodzi do wyprawy, jaką chrześcijanie mogliby podjąć przeciwko nim i marzy o połączonej armii, która gromadziłaby najwartościowsze pod względem militarnym elementy z północnej Europy: możliwie największą liczbę zbrojnych i strzelców z Francji, niemiecką szlachtę wraz z kusznikami pieszymi i konnymi, używającymi kuszy z naciągami korbowym, a także 1000 ciężkozbrojnych i 10 000 łuczników z Anglii. Aby się osłonić, wystarczyłoby przywdziać lekki biały pancerz lub brygantynę, bo tureckie strzały nie są zbyt mocne. Konni mieliby lekkie włócznie o ostrych grotach, miecze twarde i ostre, małe toporki; piesi byliby uzbrojeni w dwusieczne topory albo w dobre, ostre oszczepy. W razie walnej bitwy przewidziany byłby tylko jeden hufiec w centrum, podczas gdy straż przednia i tylna ochraniałyby skrzydła. Strzelcy byliby przemieszani z innymi walczącymi, podobnie jak dwieście lub trzysta zestawów lekkich dział (*ribaudequins*) na kołach, które należy wziąć ze sobą. Wreszcie zakazane byłoby harcownictwo na początku starcia i „łowy”, to jest pościg na końcu.²⁴

Nie wolno zapominać o tym, że także literatura historyczna i narracyjna ma w dziedzinie wojskowości aspekt dydaktyczny. Dla księcia czy seniora, który kazał sobie czytać Juliusza Cezara, Sallustiusza, Waleriusza Maksymusa, historię krucjat, Froissarta czy *Wielkie kroniki Francji*, było to nie tylko korzystanie z kultury czy rozrywka, ale także nauka w technicznym sensie tego słowa. Często zastosowanie było natychmiastowe; czytając epizod z *Wojny gockiej* Prokopiusza Ferdynand Aragoński, zajęty akurat oblężeniem Neapolu, znalazł podstęp, który

"MARINO SANUTO TORSELLO, *Liber secretorum fidelium Crucis*, Hannover 1611.

²⁴Bertrandon de LA BROCQUIERE, *Le voyage d'outremer (1432-1433)*, wyd. C. SCHEFER, Paris 1892, s. 225 n.

pozwolił mu przedostać się do miasta akweduktem.²⁵ Pod koniec średniowiecza opracowano kilka oryginalnych traktatów o sztuce wojennej: należą do nich traktaty Teodora Paleologa, Jana de Bueil i Roberta de Balsac.²⁶

Dokładne określenie wpływu teorii na praktykę wymaga równoczesnego prowadzenia badań różnego typu. Źródła narracyjne i historyczne dostarczają wielu przykładów aluzji do „autorów”. W dziele *Jehan de Saintre* Antoni de La Sale każe mówić Wegecjuszowi: „Ci, którzy błędzą we wszystkich sprawach bez rozumu, wszyscy mogą się poprawić, poza błędami nieporządku w wojnach i bitwach, którym nikt nie może się przeciwstawić, gdyż kara następuje natychmiast po błędzie”²⁷; podobnie u Jana Molineta, który w krytycznej wzmiance dotyczącej oblężenia Neuss ubolewa, że jego pan, książę Burgundii, nie poszedł za radą Wegecjusza, „który naucza, aby umieszczać namioty lub forty w takim miejscu, żeby żadna nagła powódź nie mogła uczynić im przeszkody”.²⁸ Zdarzają się dowody na korzystanie z rękopisu o sztuce wojennej: 30 listopada 1415 roku (niewątpliwie w chwili, gdy myślano o sposobach odzyskania Harfleur) mistrz Jan Maulin, bibliotekarz Luwru, przywiózł z Paryża do Rouen, na rozkaz Karola VI księgę zatytułowaną „Skarbiec króla, gdzie są przedstawione liczne maszyny wojenne.”²⁹ Systematyczny przegląd rękopisów i inkunabułów zawierających traktaty o sztuce wojennej dostarczy z pewnością informacji o ich rozpowszechnieniu. Dla schyłku średniowiecza zachowały się przede wszystkim „opinie”, „rady”, regulaminy, instrukcje na piśmie związane z planami kampanii, oblężenia albo też bitwy. Jest wśród nich plan bitwy, skierowany we wrześniu 1417 roku do księcia Burgundii Jana bez Trwogi, który krążył wokół Paryża ze swoją armią; są instrukcje do szturmowania na Pontoise w roku 1441³⁰; opinia, jaką w roku 1435 sir John Fastolf skierował do rządu Henryka VI, w której znajdujemy najlepszą teorię wielkich angielskich rajdów konnych w wojnie stuletniej. Angielski dowódca proponuje wysłanie z Calais albo z Crotoy dwu ekspedycji po 3000 żołnierzy (w tym 750 kopii), którzy będą poruszać się konno od 1 czerwca do 1 listopada w kierunku Burgundii przez Artois, Pikardię, okolice Laon i Szampanię, paląc i niszcząc wszystko na swej drodze.³¹

²⁵ A. LECOY DE LA MARCHE, *Le roi René*, Paris 1875, 1.1, s. 211. Jean de BUEIL w swoim dziele *Le Jouvencel* [5], 1.1, s. 17, przyznaje, że „od dawna ci, którzy spisali czyny Rzymian, kroniki Francji i inne bitwy przeszłych czasów, w wystarczający sposób pomieścili na piśmie sposób postępowania na wojnie”.

²⁶ J. BASTIN, *La traite de Theodore Paleologue* [82]; Jean de BUEIL, *Le Jouvencel* [5]; Robert de BALSAC, *Le nef desprinces* [4]. Zob. także: D. BORNSTEIN, *Military Mamials in Fifteenth-Century England* [11]; Idem, *Military Strategy in Malory and Yegetius „De remilitari”* [12]; P. CONTAMINE, *The War Literature of the Late Middle Ages* [15].

²⁷ Antoine de LA SALE, *Jehan de Saintre*, wyd. J. MISRAHI i C. A. KNUDSON, Geneve 1965.

²⁸ Jean MOLINET, *Chroniques*, op. cit., t. I, s. 83.

²⁹ H. MORANVILLE, *Extraits de journaux du Tresor (1345-1419)*, BEC, 49 (1888), s. 426.

³⁰ P. MARCHEGAY, *L'assaut de Pontoise (19 septembre 1441)*, „Revue des Societes savantes”, seria 4, t. IV, s. 470-473.

³¹ C. T. ALLMAND, *Society at War* [81], s. 34-35.

Pouczające są często biblioteki wojskowych (właściwie szlachciców pewnej rangi, spełniających odpowiedzialne funkcje wojskowe). Oto dwa przykłady: na początku XV wieku biblioteka Guicharda Dauphina, pana na Jaligny, dowódcy kuszników Francji, zawierała oprócz licznych kronik rękopis Liwiusza, rękopis z żywotami Aleksandra i Cezara, książki o turniejach i o herbach, traktat Teodora Paleologa, książkę Godfryda de Charny o walkach na kopie, turniejach i wojnie, „książeczkę o kurowaniu koni”, wreszcie *Drzewo bitew* Honoriusza Boveta.³² Inwentarz książek Bernarda de Bearn, bastarda z Commenge, sporządzony w roku 1497, wymienia w dziedzinie wojskowości *lato sensu*: *Kroniki* Froissarta, *Dekady* Liwiusza, żywot Bertranda du Guesclin, *Drzewo bitew* oraz *Jowencel idący na wojnę* Jana de Bueil.³³

Niezależnie od znaczenia, tak czy inaczej znikomego nurtu, teoretycznego czy intelektualnego prym wiodła oczywiście pod każdym względem formacja praktyczna. Wszelkie ćwiczenia konne, szczególnie polowanie, mogły zostać uznane za przygotowanie do wojny choćby z powodu ich roli w ówczesnych armiach. Nie należy zapominać o znaczeniu gonitw do pierścienia, walk na kopie i turniejów. Ponadto należy tu zaznaczyć, że o ile w czasach Wilhelma, zwanego Marszałkiem, turnieje bardzo przypominały prawdziwą wojnę pod względem liczby uczestników, przebiegu, warunków i ryzyka, to pod koniec średniowiecza było już inaczej. Turniej w znacznym stopniu stał się zrytualizowanym spektaklem, paradą o charakterze formalnym, przestrzegającą zasad coraz ściślejszej etykiety. Co więcej, nie tylko papieństwo (od roku 1130), ale i królowie (jak Filip Piękny) wprowadzali zakazy lub ograniczenia turniejów, widząc w nich niebezpieczne i zbędne ćwiczenia, marnotrawstwo energii na szkodę właściwej działalności wojennej, co do której pragnęli zachować monopol.³⁴

Praktykowano również ćwiczenia indywidualne, a w miastach późnego średniowiecza istnieli mistrzowie szermierze, którzy chętnie ofiarowali swoje usłu-

³² LE ROUX DE LINCY, *hwentaire des livres composant la bibliotheque des seigneurs de Jaligny, ójuin 1413*, Bulletin du Bibliophile, 1843, s. 518-527.

³³ DESBARREAU-BERNARD, A. BAUDOUIN, *hwentaire des livres et du mobilier de Bernard de Bearn, batard de Commenge (1497)*, Academie des Sciences, Inscriptions et Belles-Lettres de Toulouse, seria 7, 4(1872), s. 100-113.

³⁴ O średniowiecznym polowaniu bibliografia w; *Das Rittertum im Mittelalter*, wyd. A. BORST [24 a], s. 457[^]58; o turniejach i walkach na kopie tamże, s. 452-453. Nie należy jednak lekceważyć ryzyka, na jakie narażano się pod koniec średniowiecza nawet w turniejach i walkach na kopie (zob. np. Mathieu d'ESCOUCHY, *Chronique*, wyd. G. du Fresne de BEAUCOURT, Paris 1863, 1.1, s. 107). Do turniejów można porównać pozorowane walki, jakie przez dłuższy czas uprawiano w niektórych miastach włoskich, dopóki władze miejskie ich nie zakazały (jak w Perugii i w Sienie w XIII wieku). Nawet później rywalizujące grupy mieszczan nadal rzucały sobie wyzwania, aby wypróbować swą siłę i męstwo; zachowało się wyzwanie i rękawica wysłane w roku 1387 przez *non paurosi combattenti* z Porta S. Trinita w Prato „do szlachetnego i świetnego Messer Piero de' Rinaldeschi i do sławnego i męznego kupca Francesco di Marco, mistrza bitew ludzi z Porta Fuia”, których proszono, aby wybrali sobie dwudziestu lub trzydziestu towarzyszy (I. IRIGO, *The Merchant of Prato, Francesco di Marco Datini*, London 1957, s. 60).

gi.³⁵ Czasem spotykamy wzmianki o prawdziwej gimnastyce bojowej, którą można przyrównać pod pewnymi względami do „bojowego toru przeszkód”, znanego we współczesnych armiach. Jednym z najlepszych jest przykład marszałka de Boucicaut, pokazujący, wbrew utrzymującej się legendzie, jaki stopień sprawności fizycznej można osiągnąć, nawet mając na sobie, jeśli nie sztywny „biały” pancerz, to przynajmniej elastyczną koszulkę z żelaznych kółeczek:

Wykonał podskok, ubrany we wszystkie części zbroi prócz szyszaka, i tańczył, ubrany w żelazną koszulkę. *Item*, wskoczył, nie używając strzemienia, na szybkiego konia, ubrany w pełną zbroję. *Item*, wskoczył z ziemi na koński grzbiet samą siłą ramion do wielkiego człowieka jadącego na wielkim koniu, chwytając rzeczonygo człowieka za rękaw, bez innej pomocy. *Item*, chwytając ręką za łęk u siodła wielkiego i szybkiego konia, drugą blisko uszu chwycił go za grzywę i przeskakiwał między swymi rękami na drugą stronę konia. *Item*, tam, gdzie były dwie ściany murowane, o długość ramienia jedna od drugiej, na wysokość wieży, siłą ramion i nóg bez innej pomocy wspinał się na szczyt, nie spadając ani przy wchodzeniu, ani przy schodzeniu. *Item*, wchodził po odwrotnej stronie wielkiej drabiny opartej o mur na sam szczyt, nie dotykając jej nogami, ale jedynie przerzucając obie ręce razem ze stopnia na stopień, ubrany w stalową koszulkę, a zdjęwszy tę koszulkę, tylko przy pomocy jednej ręki wspinał się na wiele stopni.³⁶

U schyłku średniowiecza mamy do czynienia ze zdecydowanym poparciem władz publicznych dla uprawiania sportów militarnych kosztem sportów bądź gier „cywilnych”. Niektóre ludy miały dawny obyczaj codziennego uprawiania owych bojowych ćwiczeń, na przykład Szwajcarzy³⁷ czy Szkoci. Spotykamy się z ogólną tendencją, występującą zarówno na wsi angielskiej, jak i w miastach włoskich czy niemieckich, przyznawania pierwszeństwa sztukom wojennym. Statut Ryszarda II z roku 1389 nakazywał „służącym i rolnikom” zaopatrzyć się w łuki i strzały, by ćwiczyć łucznicstwo w niedziele i dni świąteczne, wyrzekając się gry w piłkę (ręczną lub nożną) i „innych gier, takich, jak kości, rzucanie pierścieni, *gettre depere*, kręgle i inne niestosowne gry”.³⁸ Wobec angielskiego zagrożenia monarchia Walezjuszy podjęła podobne kroki we Francji, zwłaszcza od czasów panowania Karola V. Wydaje się co prawda, że ze względu na porządek publiczny wahano się z konsekwentnym przeprowadzeniem tej decyzji. Jan Juvenal des Ursins opowiada, jak w roku 1384, z okazji rozejmu zawartego między Francją a Anglią, rząd Karola VI zakazał uprawiania innych gier niż strzelanie z łuku i z kuszy. Wyniki nie dały na siebie

³⁵ A. de LA GRANGE, *Extraits analytiques des registres des consauhc de la ville de Tournai 1431-1476*, Toumai 1893, s. 133:27 lutego 1448 roku prośba „towarzyszy szermierzy na miecze dwuręczne, aby uczynić święto i zabawę oraz łaskawie kazać ogłosić to po miastach”.

³⁶ *Le Livre desfaits du bon messire Jean le Maingre, dit Boucicaut, marecka! de France et gouverneur de Gennes*, wyd. MICHAUD i POUJOLAT, Paris 1836, s. 219-220.

³⁷ W. SCHAUFELBERGER, *Der Wettkampf in der alten Eidgenossenschaft* [102].

³⁸ 12 Ric. II, [12. rok panowania Ryszarda II], c. 6.

czekać; w ciągu krótkiego czasu francuscy łucznicy przewyższyli angielskich. Zdało się wtedy sprawę z niebezpieczeństwa przewrotu społecznego: „Jeśli zbiorą się razem, będą silniejsi niż książęta i szlachta.” Tak więc Karol VI zrezygnował z narzucania powszechnego szkolenia i ograniczył się do zorganizowania w niektórych miastach i okręgach określonej liczby strzelców: „A potem zaczęli ludzie grać w inne gry i zabawy, jak to czynili przedtem.”³⁹

Tak więc otwierały się liczne możliwości terminowania w sztuce wojennej, przynajmniej w trybie indywidualnym. Wydaje się natomiast, że nie przewidywano regularnych ćwiczeń zbiorowych, małych lub wielkich manewrów. Dopiero w rozporządzeniach Karola Zuchwałego, czyli w samym końcu średniowiecza, odnajdujemy w przepisach wskazówki na ten temat.⁴⁰ Z zaskoczeniem konstatujemy, że można było poprowadzić do bitwy bez uprzedniej zaprawy w czasach pokoju zwarty korpus liczący około 10 000 ludzi, jak to uczynili Szwajcarzy pod Grandson, pod Morat, pod Nancy i gdzie indziej.⁴¹ Co więcej, średniowiecze nie znało „szkół dla kadry”, czyli akademii wojskowych; pojawiły się one we Włoszech dopiero w XVI wieku. We Francji „pierwszym zakładem, który mógłby być przyrównany do szkoły wojskowej, była prawdopodobnie Akademia Ćwiczeń stworzona w roku 1606 przez księcia de Bouillon”.⁴²

Oznacza to, że przyuczanie się do wojny odbywało się na samej wojnie, w polu. Dlatego trzeba było zaczynać bardzo wcześnie, nawet przed końcem wieku młodzieńczego, i gromadzić doświadczenia z biegiem lat. Autorzy chętnie kładą nacisk na precedensy, na powolne dojrzewanie i nieunikniony wzrost odpowiedzialności. Tę właśnie ideę rozwija *Jowencel* Jana de Bueil, ze swymi trzema częściami, „monastyczną, ekonomiczną i polityczną”. „Pierwsza mówi o rządzeniu przez człowieka sobą samym. Druga o sobie i innych. Trzecia o rządach książąt i kapitanów, którzy mają odpowiedzialność i rządy nad krajami i ludem.”⁴³

Wojna stanowiła domenę doświadczenia, „nauki”, „rozumu”, „ostrożności”; są to określenia, jakie spotykamy w pismach średniowiecznych. Tu znowu można zacytować Jana de Bueil, który oznajmiał, że „zasadniczą sprawą w całej wojnie jest po Bogu ostrożność wodza”. Nazywał on sławnego La Hire „dobrym dokto-

³⁹ Cyt. za: J. LOISELEUR, *Compte des dépenses faites par Charles VII pour secourir Orleans pendant le siege de 1428*, „Memoires de la Societe historique et archeologique de TOrleanais”, 11 (1868), s. 92.

⁴⁰ P. CONTAMINE, *Guerre, Etat et societe* [117], s. 497-498. Podczas francusko-angielskich rozmów w Tours, które zakończyły się rozejmem (1444), miały miejsce zawody łucznicze między łucznikami z hrabstwa Suffolk a łucznikami ze szkockiej gwardii Karola VII, którzy zdobyli nagrodę. P. CHAMPION, *Vie de Charles d'Orlean (1394-1465)*, wyd. 2, Paris 1969, s. 345.

⁴¹ W. SCHAUFELBERGER, *Der Alte Schweizer und sein Krieg* [101].

⁴² A. CORVIER, *Armees et societes en Europe de 1494 a 1789*, Paris 1976, s. 119-120.

⁴³ Jean de BUEIL, *Le Jowencel* [5], t. I, s. 5. O konieczności uczenia się wojny w młodym wieku: „*Homo bellicosus, ab infancia in armis nutritus*”, mówi tekst z XII wieku, cytowany w: G. H. HAGSPIEL, *Die Fuhrerpersonlichkeit im Kretzzug* [68], „Książęta powinni kazać ćwiczyć swe dzieci w czynach bitewnych od wieku 14 lat” (Bibl. Nat., Paris, fr. 193, f. 270 vo).

rem nauki wojennej" i podkreślał, że „prowadzenie wojny jest subtelną sztuką, ponieważ należy nią kierować za pomocą sztuki i nauki, iść powoli naprzód wtedy, gdy ma się znakomite rozpoznanie”.⁴⁴ Używając sformułowania „sztuka walcząca”, Molinet zbliża się do wyrażenia „sztuka wojenna”, które zostało zastosowane w tej samej epoce przez astrologa Szymona de Ohares.⁴⁵

II. STRATEGIA: PANOWANIE NAD PRZESTRZENIĄ I CZASEM

W średniowiecznej strategii dominowały, jak się wydaje, dwie podstawowe zasady: obawa przed walną bitwą, przed starciem w szczerym polu, oraz to, co można by nazwać „odruchem oblężniczym”, inaczej mówiąc, „automatyczną reakcją, która polega na tym, że na atak odpowiadano zamknięciem się w umocnionych punktach kraju, zdolnych stawiać opór”.⁴⁶ Stąd określony przebieg znakomitej większości średniowiecznych konfliktów: bardzo powolny pochód atakujących, zaciekle obrona atakowanych, operacje ograniczone w czasie i przestrzeni, „wojna na wyczerpanie”, „strategia spraw drugorzędnych”, gdy każdy walczący lub grupa walczących, często w sposób niespójny i przerywany, dążył przede wszystkim do natychmiastowych zysków materialnych. Współcześni mieli swoją nazwę dla określania tego typu aktywności wojennej na ograniczoną skalę: była to „wojna wojująca”, składająca się z tracenia pozycji i ich odzyskiwania, z zaskoczeń, z wyścigów, z zasadzek i z nagłych wypadów.⁴⁷ „Wojna (...) składa się przede wszystkim z plądrowania, często z oblężeń, czasami z bitew.” Co więcej, wielu planów nie przeprowadzano do końca z braku pieniędzy, żołnierzy, materiałów i zapasów: „Kampania przeprowadzona do końca stanowi wyjątek, kampania skrócona — regułą.”⁴⁸

Aby powstrzymać ewentualnego najeźdźcę, niektóre zbiorowości polityczne uciekały się do fortyfikacji ciągłych. Tak było w przypadku Państwa Środka z jego słynnym murem chińskim, zbudowanym przeciwko stepowym koczownikom w III wieku przed Chrystusem, następnie wiele razy przedłużanym, odnawianym i odtwarzanym, zwłaszcza w XV wieku, za czasów dynastii Ming. Tak było również w przypadku Cesarstwa Rzymskiego, którego *limes* miejscami był jedynie zwykłym rowem, poprzedzonym wałem ziemnym (Syria, Afryka Północna), ale mógł również tworzyć cały system umocnień z rowami, wałami, murami, wieżami strażniczymi, fortami i obozami (*limes* germański, długości 500 km, przecinający pola zwane Agri Decumates; mur Hadriana od ujścia Tyne do Solway Firth, a bardziej na północ mur Antonina).

⁴⁴ Jean de BUEIL, op. cit., t. 1, s. 130, 246 i 15.

⁴⁵ „Artus rex Britanie. Ten był bardzo biegły w nauce astrologii, a także w sztuce wojennej” (Simon de PHARES, *Recueil des plus celebres astrologues*, wyd. E. WICKERSHEIMER, Paris 1929, s. 149).

⁴⁶ C. GAIER, *Art et organisation militaires dans la principaute de Liege* [30], s. 204.

⁴⁷ Wyrażenie to było używane na przykład przez Roberta de Balsac. „Guerra guerrejada”, mówiono w Katalonii. R. SABLONIER, *Krieg und Kriegertum in der Cronica des Ramon Muntaner* [131], s. 97.

⁴⁸ C. GAIER, op. cit., s. 216.

Średniowieczny Zachód zdecydowanie odrzucał podobne rozwiązanie, i to z licznych powodów. Struktury państwowe od dawna były słabe, stąd niestabilność finansowania przedsięwzięć i gromadzenia siły roboczej. Organizmy polityczne były liczne i rozdrobnione, co więcej, niebezpieczeństwo mogło im grozić zarówno z zewnątrz, jak i od wewnątrz. Ówczesna koncepcja fortyfikacji dawała przewagę, niewątpliwie słusznie, izolowanym punktom oporu.

Nie oznacza to jednak, że nie istniały strefy graniczne (czyli marchie), zorganizowane i pomyślane właśnie jako pogranicze: *borders* (pogranicze) angielsko-szkockie, marchie angielsko-wałyjskie, marchie germańskie (przeciwko Słowiańszczyźnie), marchia bretońska, granice Inflan, Grenady, okręgu Calais.⁴⁹ Było zwyczajem w XIV i XV wieku, że na zakończenie kampanii, gdy już zwolniono przeważającą część armii, obejmowano pogranicze organizacją wojskową, tworząc sieć garnizonów, czyli „zakładów”. Sieć ta mogła być gęsta i głęboka, aby przeszkodzić infiltracji lub wdarciu się sił nieprzyjacielskich. Tym ostatnim groziła izolacja i odcięcie odwrotu nawet gdyby przemknęły się między oczkami sieci albo też zmuszone były opanowywać jedną po drugiej wszystkie twierdze, co było procesem bardzo powolnym. Znacomitego przykładu obrony rozbudowanej w głąb dostarcza mapa „zakładów”, które rząd Filipa Walezjusza opłacił po jednej i drugiej stronie Garonny we wrześniu 1340, bezpośrednio przed rozejmem z Esplechin, który chwilowo przerwał działania wojenne (mapa 3).

Robert de Balsac, pisząc o sposobie postępowania, jaki powinien według niego przyjąć książę zagrożony inwazją, radzi mu, aby kazał „strzec dobrych pozycji na granicy”. Otwierały się więc dwie możliwości: albo zgromadzić wielką armię, która stawi czoło przeciwnikowi „przy wejściu do swego kraju”, albo też „niech każe naprawić i zaopatrzyć w żywność, w artylerię i w ludzi główne miejsca na granicy i zburzyć te, których nie sposób utrzymać, i niech każe wycofać wszystkie stada z granicy głęboko do wnętrza kraju, i całą żywność ze wsi wycofać do miejsc umocnionych po to, aby nieprzyjaciele niczego nie znaleźli, gdy wejdą, aby rozpocząć oblężenie, a przybędą z całą siłą”.⁵⁰

Nie jest jednak niemożliwe wskazanie kilku przykładów fortyfikacji linearnych, ciągłych: przeciwko Bretończykom z dzisiejszej Walii powstał Offa's Dykę (VIII wiek); na początku IX Duńczycy wzniesli ziemne umocnienia, wzmocnione kon-

⁴⁹ O pojęciu granicy w średniowieczu zob. przede wszystkim B. DEMOTZ, *Lafrontieye au Moyen Age d'apres l'exemple du comte de Sawie (debutXIIF-debut XV^e siecle)*, P. TUCOO-CHALA, *Principales et frontieres: le cas du Bearn*, i C. GAUYARD, *U opinion publiaue aux confins des Etats et des principales au debut du XV^e siecle*, w: *Les principales au Moyen Age*, Bordeaux 1979. W sprawie organizacji wojskowej zob. też K. F. DREW, *The Carolingian Military Frontier in Italy* [37]; A. R. LEWIS, *Cataluna como frontem militar (780-1050)* [49]; J. M. LACARRA, *Les villes-frontieres dans VEspagne des XI^e-XIII^e siecles* [70]; W. URBAN, *The Organization ofDefence ofthe Livonian Frontier* [78], E. M. FERNANDEZ, *Lafrontiere de Grenadę aux environs de 1400* [129].

⁵⁰ Robert de BALSAC, *La nef des princes* [4]. Jeden z rozdziałów traktatu Teodora Paleologa wyjaśnia, Jak książę powinien urządzić swych ludzi na granicy, wypadu konne, szpiegów i inne sprawy”.

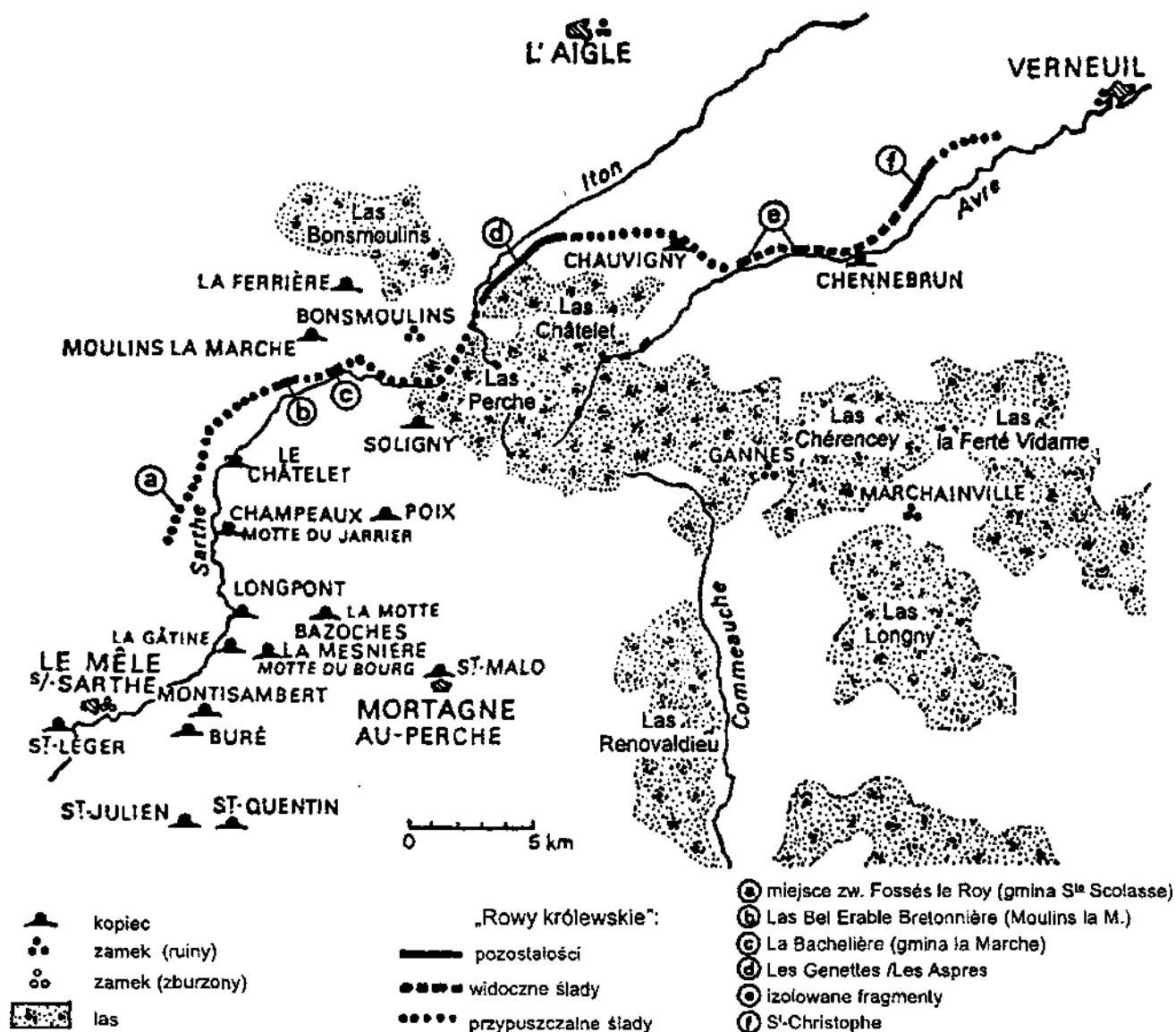


MARMANDE	Garnizon co	najmniej 200	żołnierzy ciężkozbrojnych i	pieszych
Aiguillon	»	między 100 a 200	»	»
Laplume	»	poniżej 100	»	»

Mapa 3. Obrona rozbudowana w głąb. Główne francuskie garnizony na północ i południe od Garony (wrzesień 1340).

strukcją szkieletową, aby przegrodzić szeroki na 15 km przesmyk jutlandzki (Danevirke); w tej samej okolicy Karol Wielki ustanowił przeciwko Obodrycom *limes saxonicus*, skierowany w zasadzie z północy na południe.⁵¹ Częściej uważano, że zwykłe rowy są przeszkodą wystarczającą do powstrzymania wojowników, których działalność była zbliżona do bandytyzmu. W roku 1454 (podobnie jak w roku 1439

⁵¹ L. MUSSET, *Problemes militaires du monde scandinave* [42]; H. JANKUHN, *Die Wehranlagen der Wikingerzeit zwischen Schlei und Treene*, Neumiinster 1937; idem, *Geschichte Schleswig-Holstein*, Neumiinster 1956, t. III, s. 137 n.



Mapa 4. Granica między Perche a Normandią w XII wieku (wg B. JOUAUX, *Les Fosses-le-Roi*, w: *Châteaux forts et guerres au Moyen Age*, „Cahiers percherons”, 58 (1978).

i 1465) na rozkaz biskupa został zbudowany w okolicy Liege „pas bezpieczeństwa, złożony z szerokich rowów łączących istniejące już wcześniej przeszkody naturalne i sztuczne, od Huy aż do Saint-Trond” i jeszcze dalej, aż do zachodnich granic hrabstwa Loos.⁵² Według Roberta de Torigni, w roku 1169 „Henryk II kazał uczynić wysokie i głębokie rowy między Normandią a Francją, aby odeprzeć rozbójników”; są to Rowy Królewskie w regionie Perche, które opierając się o rzeki Avre i Sarthe rozciągają się od Nonancourt do Mele-sur-Sarthe⁵³ (mapa 4).

⁵² C. GAIER, *La fonction strategico-defensire du piat pays au Moyen Age dans la region de la Meuse moyenne* [164].

⁵³ B. JOUAUX, *Les Fosses-le-Roi*, w: *Châteaux forts et guerres au Moyen Age*, „Cahiers percherons” 58(1978), s. 6-8.

Także operacje o niewielkim zasięgu mogły zdradzać pewną troskę o strategię o tyle, o ile ich cel był świadomie dostosowany do środków i do sposobów działania. Świadczy o tym krótka kampania Edwarda III w okręgu Cambrai, w Vermandois i Thierache, jesienią 1339 roku. Chodziło tu o zastraszenie przeciwnika, Filipa Walezjusza, niemalże o wydrwienie go, o zniszczenie w maksymalnym stopniu jego potencjału gospodarczego, ewentualnie o stawienie mu czoła w walnej bitwie. Aby to uczynić, król Anglii mógł liczyć na 1600 ciężkozbrojnych, 1500 konnych łuczników oraz 1650 pieszych łuczników i lansjerów przybyłych spoza kanału La Manche oraz na 800 ciężkozbrojnych zwerbowanych w Niderlandach i w Niemczech. Do tego znacznego (przynajmniej jak na ówczesne warunki) korpusu ekspedycyjnego doszły sprzymierzone kontyngenty książąt Geldrii i Brabancji, margrabiego Jilich i hrabiego Hainaut.⁵⁴ Konny wypad rozpoczął się 20 września w okolicach Cambrai. Podejmowano różne usiłowania („szturmy, utarczki i zmagania”), aby opanować Cambrai, podczas gdy żołnierze kończyli się gromadzić. Edward III wyruszył znowu 9 października; po przekroczeniu Skaldy wstąpił na ziemię królestwa Francji. Wieczorem 9 października spał w opactwie Mont-Saint-Martin, całkiem blisko Peronne, podczas gdy książę Brabancji ulokował się w opactwie Vaucelles. 10 października kardynałowie, przysłani przez papieża Benedykta XII, odnaleźli go tam, aby prowadzić daremne rozmowy o pokoju. Przez kilka dni pozostawał bez ruchu, podczas gdy jego oddziały próbowały szturmować na zamek Honnecourt-sur-Escaut i podjęły wycieczki aż pod Bapaume, Peronne i Saint-Quentin. 14 października król znów wyruszył, klasztor Origny-Sainte-Benoite został zburzony, hrabiowie Northampton i Derby spustoszyli okręg Laon aż po Crecy. Po zatrzymaniu siew opactwie Fervaques (gmina Fonsomme) Edward III przekroczył rzekę Oise (16 lub 17 października), zamieszkał w opactwie Boheries (gmina Macquigny), minął od południa Guise, po czym skierował się na północny wschód, aby zatrzymać się aż do 23 października między La Flamengrie a La Cappel-en-Thierache. Tam ustawił swą armię w szyku bitewnym, czekając na siły Filipa VI, które po skoncentrowaniu się między Saint-Quentin, Peronne i Noyon ruszyły tą samą drogą co Edward III, aby 20 października osiągnąć wieś Buironfosse. 22 października obie armie przez kilka godzin były o krok od rozpoczęcia bitwy, ale rada króla Francji, podając wiele przyczyn, przekonała go, aby nie narażał swych oddziałów. Był to piątek (pozostałość zakazu sięgającego Pokoju Bożego); konie, zmęczone pięcioma milami biegu, nie jadły ani nie piły; wreszcie między królem a jego nieprzyjaciółmi rozciągało się niewygodne przejście. Nagle Edward III zniknął nocą z 23 na 24 października, aby dotrzeć do Brukseli, a wkrótce i Antwerpii. Oczywiście do spotkania nie doszło, ale zostawiło ono namacalne ślady. Jedno ze źródeł pisze o 2117 „miastach i zamkach spalonych i zburzonych”; nawet jeżeli ta liczba jest bardzo przesadzona, pozostaje faktem, że zniszczenia były ogromne. Świadczy o tym misja charytatywna podjęta kilka mie-

⁵⁴ A. E. PRINCE, *The Strength of the English Armies in the Middle Ages* [112], s. 360-362.

sięcy później w zdewastowanej strefie przez papieskiego wysłannika, Bertranda Carita⁵⁵ (mapa 5).

Innego rodzaju wypadki konne odbywały się na większej przestrzeni i w szybszym rytmie. Klasycznym przykładem jest rajd podjęty przez Edwarda Czarnego Księcia w poprzek przesmyku langwedockiego w październiku i listopadzie 1355 roku, od Atlantyku aż do Morza Śródziemnego. W ciągu niecałych dwóch miesięcy przebyto trasę długości 900 km, co czyni średnio 15 km dziennie. Był to znaczący wyczyn, jeśli zważyć, że grody i przedmieścia brano szturmem (Avignonet, Montgiscard, Castelnaudary, dolne miasto Carcassonne) oraz że w drodze powrotnej ogromne łupy opóźniały tempo⁵⁶ (mapa 6).

Kampanie prowadzone na szerszej płaszczyźnie wykazują całościową i szczegółowo opracowaną strategię: wyprawy Karola Wielkiego przeciwko Sasom⁵⁷, podbój Anglii przez Wilhelma, księcia Normandii⁵⁸, równoczesne angielskie wypadki konne w roku 1346 i 1356⁵⁹, kampania Edwarda I w celu podboju Walii w latach 1294-1295⁶⁰. Być może jednym z najbardziej udanych przedsięwzięć tego rodzaju było odzyskanie Normandii przez Karola VII (1449-1450). Rozejm z Tours został zerwany wskutek zdobycia Fougères przez Franciszka de Surienne (24 marca 1449). Właściwa kampania rozpoczęła się pod koniec lipca od koncentrycznego ataku przeprowadzonego przez trzy korpusy. Na wschodzie, wyruszywszy z Beauvais, hrabiowie d'Eu i de Saint-Pol przekroczyli Sekwanę, zdobyli Pont-Audemer, Pont-l'Évêque i Lisieux i rozpoczęli systematyczne oczyszczanie okręgu Bray. Na południu, Dunois z tytułem generalnego namiestnika wkroczył do Verneuil, połączył się z Karolem VII w Louviers, zdobył Mantes i Vernon i posuwał się dalej naprzód aż do Argentan. Na zachodzie armia księcia Bretanii Franciszka I i konetabla Francji Artura de Richemont zdobyła Coutances, Saint-Lô, Carentan i Fougères. Podczas gdy ta ostatnia armia zajmowała kwatery zimowe, trzy inne połączyły się, doprowadzając do kapitulacji Rouen na początku listopada i odbierając Harfleur, Belleme, Honfleur oraz Fresnay-le-Vicomte.

Rząd angielski z opóźnieniem zdecydował się zareagować, wysyłając z odsieczą niewielką armię pod dowództwem Tomasza Kyriela, która wylądowała w Cherbourgu 15 marca 1450 roku. Ten korpus ekspedycyjny odzyskał kilka miejscowości na półwyspie Cotentin, skierował się w stronę Bessin i został zmiotony pod

⁵⁵ Jean FROISSART, *Chroniques*, wyd. KERWYN DE LETTENHOVE, Bruxelles 1874, t. XVIII, s. 84-86, p.j. 26; L. CAROLUS-BARRE, *Benoit XII et la mission charitable de Bertrand Carit dans les pays devastes du nord de la France, Cambresis, Yvermois, Thierache, 1340*, Melanges cTArcheologie et cTHistoire publies par PEcole francaise de Rome, 1950, s. 165-232.

⁵⁶ H. J. HEWITT, *The BlackPrinces Expedition of 1355-1357* [18].

"Supra, s. 31.

⁵⁸ J. H. BEELER, *Warfare in England* [9].

⁵⁹ A. H. BURNE, *The Crecy War* [14].

⁶⁰ J. E. MORRIS, *The Welsh Wars of Edward I* Oxford 1901.

Formigny (15 kwietnia) przez zjednoczone siły hrabiego de Clermont i konetabla de Richemont.

Ostatnia faza kampanii zaznaczyła się upadkiem Caen, gdzie schroniła się większość Anglików, obleżonych przez cztery „wojska”: królów Karola VII i Renę z Sycylii, księcia d'Alencon i kanclerza Francji Jana Jouvenela, konetabla i hrabiego de Clermont oraz Dunois'a i pana d'Orval. Ostatnie pozycje angielskie padły jak dojrzałe owoce: Falaise, Domfront i na koniec Cherbourg. Jan Chartier, podobnie jak inni kronikarze, daje wyraz podziwowi: „A zatem zostało podbite całe księstwo Normandii i wszystkie miasta i zamki owego kraju zostały przywrócone do posłuszeństwa królowi w czasie zaledwie jednego roku i sześciu dni, co jest wielkim cudem i bardzo wielkim dziwem.”⁶¹

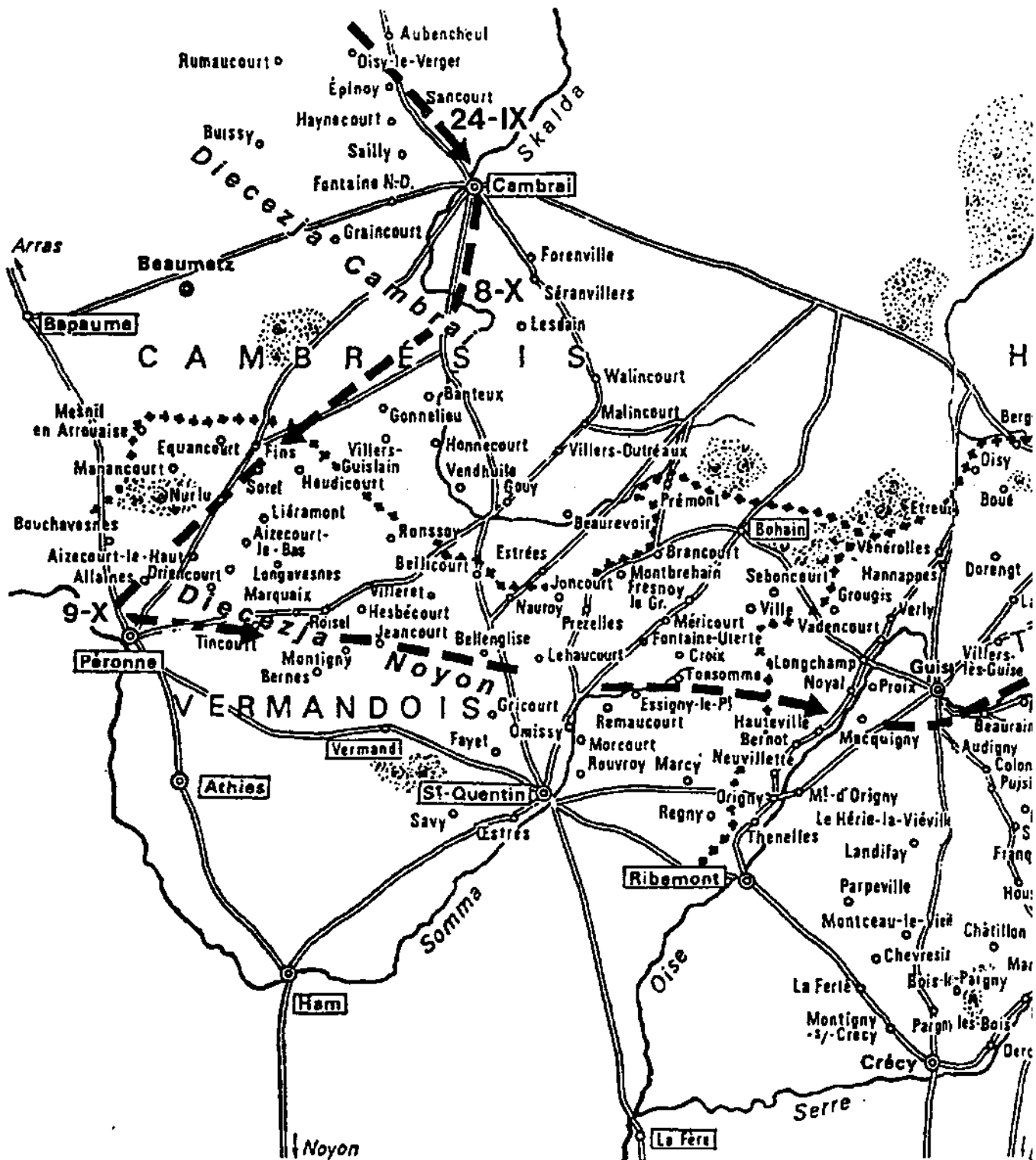
W sytuacji, gdy mapy lądowe nie istniały, należy przyznać, że sztaby zdolne do zaplanowania i wykonania podobnych kampanii były wystarczająco poinformowane o terenach, na których miały się one toczyć. Sięgano po radę do „dzienników podróży”, systematycznie uciekano się do „przewodników”, do szpiegów lub zdrajców, do kupców, duchownych i awanturników. Wszystko to nie stanowiło żadnego problemu w społeczeństwie, którego charakterystyczną cechą stanowiła ruchliwość.⁶² Dodajmy, że o ile od połowy XIII wieku używanie map morskich było regułą przy przygotowywaniu i realizacji wypraw na Morze Śródziemne, dopiero pod sam koniec średniowiecza mamy dowody sięgania po mapę lądową w celach militarnych. Oddział map i rycin Biblioteki Narodowej w Paryżu przechowuje wojskową mapę Lombardii, sporządzoną niewątpliwie z okazji wojny między Wenecją a Mediolanem (1437-1441). Na mapie tej zaznaczono między innymi rozmieszczenie mostów (kamiennych i drewnianych), drogi (z zaznaczeniem cyframi arabskimi odległości w milach), miejsca warowne. Robert de Balsac jako jeden z pierwszych we Francji (1502) zaleca księciu chcącemu podbić kraj, aby go kazał „umieścić na malowidle”, i to nie tylko dlatego, jak się wydaje, aby móc śledzić od miasta do miasta etapy swego marszu naprzód, ale także, aby poznać przeszkody naturalne: rzeki i łańcuchy górskie.⁶³

Wydaje się zatem, że w różnych okolicznościach średniowieczni generałowie wykazywali pewne wyczucie przestrzeni, byli zdolni ułożyć i przeprowadzić „wiel-

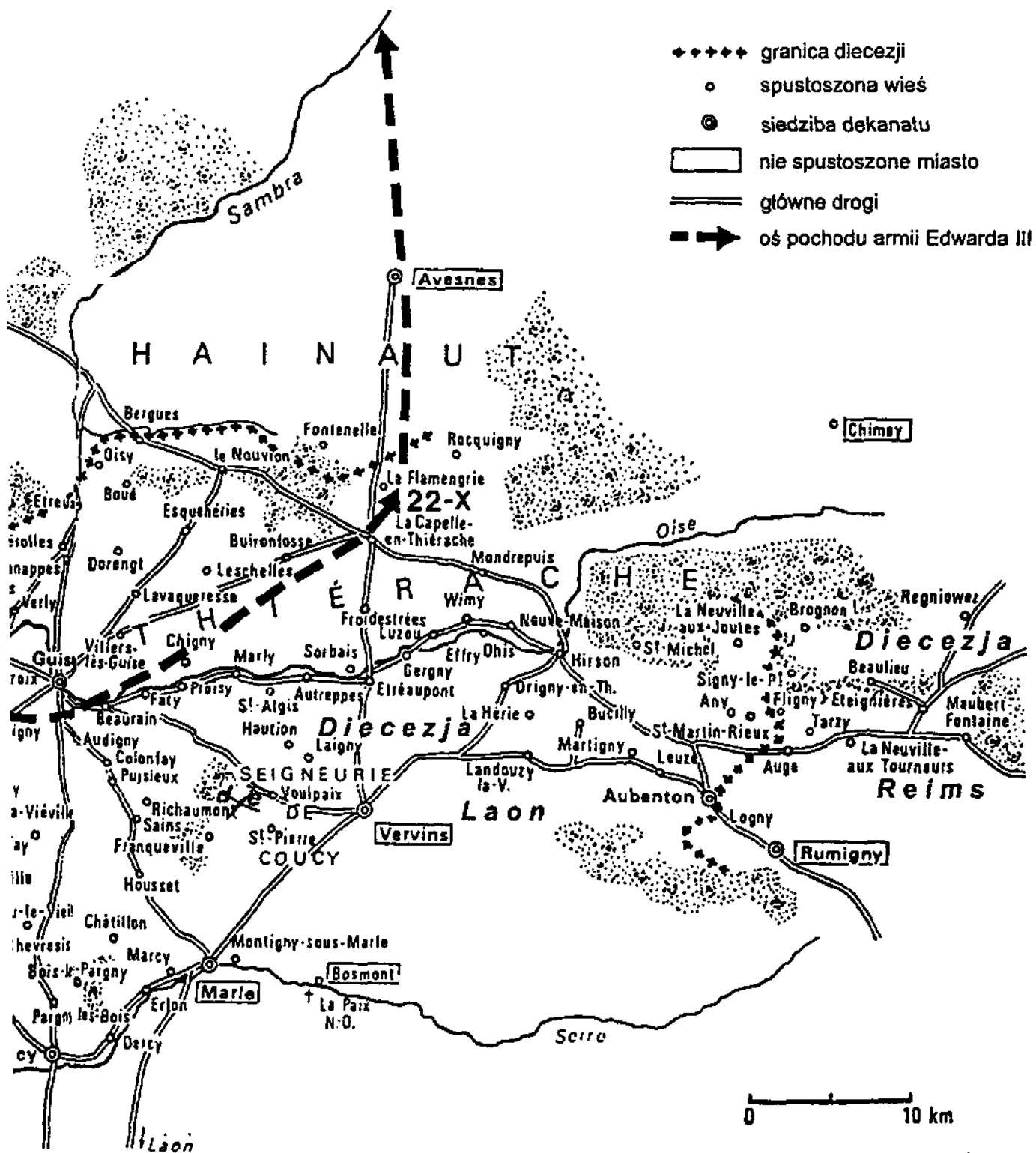
⁶¹ Jean CHARTIER, *Chronique de Charles VII*, wyd. VALLET DE VIRIVILLE, Paris 1858, t. II, s. 233-234.

"Korzystanie z usług szpiegów dla potrzeb książąt uważano pod koniec średniowiecza za absolutnie konieczne. Robert de BALSAC pisze o tym wiele razy w swoim traktacie *LeJouvencel*, op. cit., s. 34-35, i zaleca: „Książę powinien wydawać trzecią część swego dochodu na szpiegów.” Zob. także w tej poważnej kwestii, przez dłuższy czas lekceważonej przez historyków, J. R. ALBAN i C. T. ALMAND, *Spies and Spying in the Fourteenth Century* [91] i H. THOMAS, *Französische Spionage im Reich Ludwigs des Bayern*, „Zeitschrift für historische Forschung”, 5 (1978), s. 1-21.

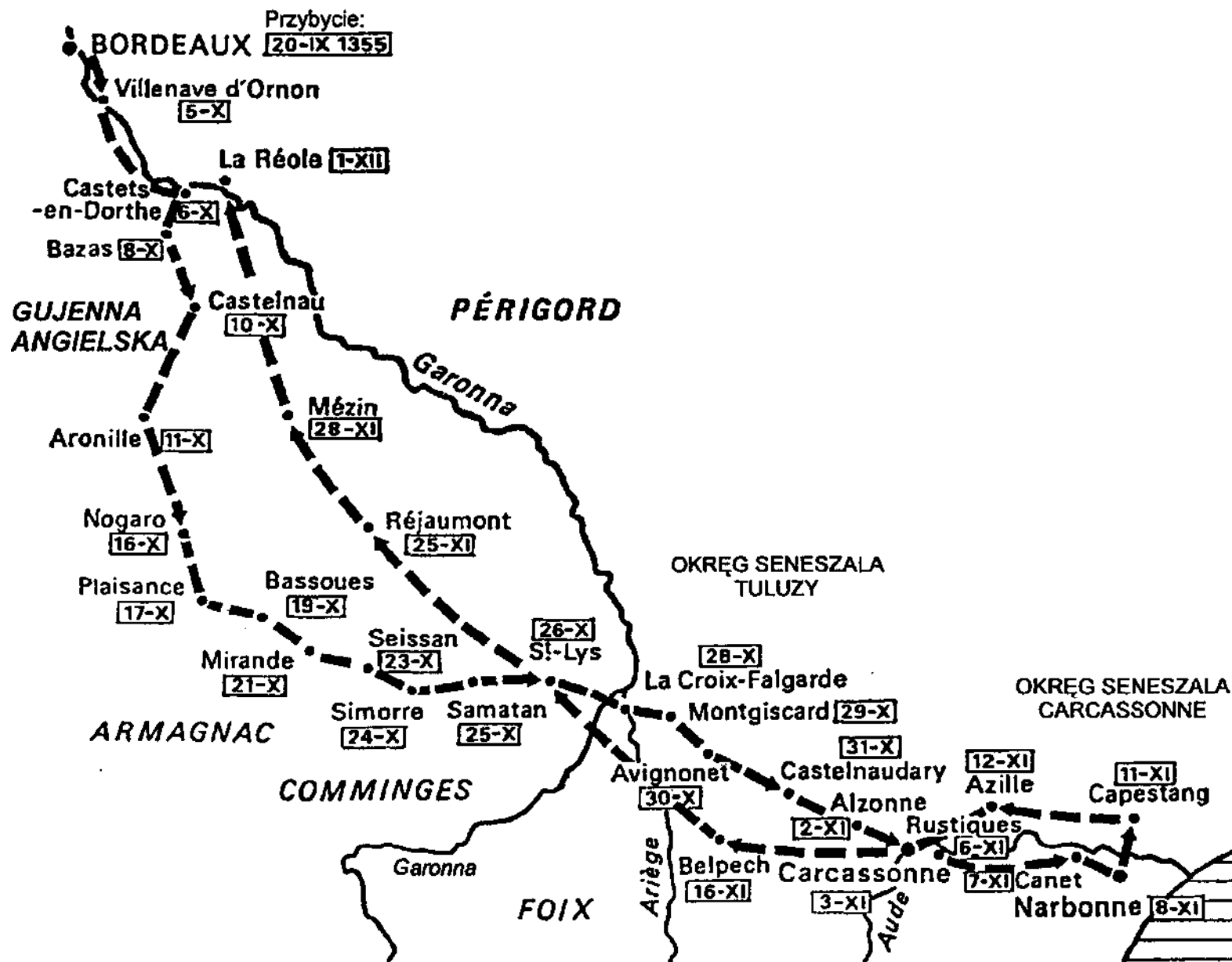
⁶³ Bibl. Nat., Paris, Res. Ge. C. 4990. Reprodukacja w: R. ALMAGIA, *Monumenta Italiae cartographica. Riproduzioni di carte generali e regionali d'Italia dal secolo XIV al XVII*, Firenze 1929, s. 9 i tablica VIII, 1; Robert de BALSAC, op. cit.



Mapa 5. Charytatywna misja Bertranda Carita (1340) w spustoszonych po kampanii Edwarda III z roku 1339



regionach północnej Francji (Cambresis, Vermandois, Thierache)
 (wg L. CAROLUS-BARRE, op. cit.)



Mapa 6. Rajd konny Edwarda, księcia Walii (październik-listopad 1355)

ką strategią" i zapanować nad teatrem operacji, czasem bardzo rozległym. Czy umieli w ten sam sposób stać się panami czasu? Dwie rzeczy należy wziąć pod uwagę: 1) niewielkie środki finansowe państw, sprawiające, że zgromadzenie i opłacenie silnej armii przez czas dłuższy niż cztery lub pięć miesięcy było nawet dla potężnej monarchii okresu późnego średniowiecza nie lada wyczynem; 2) z różnych przyczyn prowadzenie wojny w ciepłych miesiącach było o wiele łatwiejsze i o wiele przyjemniejsze: „Gdy słodka letnia pora powróciła, dobrze było wojsować i mieszkać w obozie” — ta wzmianka Froissarta jest komunałem, prawie aksjomatem.⁶⁴

Niemniej jednak wojna nie musiała być rozumiana jako zwykłe zajęcie, działalność prawie sportowa powiązana z pewnym trybem życia, cel sam w sobie. Była przede wszystkim środkiem do osiągnięcia określonego celu, a żeby osiągnąć ten cel, władze nie wahały się naruszać naturalnych rytmów, wymagać lub wymuszać od swoich finansistów, od kupców ciągnących za armiami, od wodzów i od oddziałów wysiłków przekraczających, często bardzo znacznie, normy powszechnie uznane lub tolerowane. Stąd zdarzały się kampanie trwające cały rok, prawie bez zwalniania tempa, bez „martwego” czasu, oblężenia kontynuowane bez ruszania się z miejsca aż po sam środek zimy (Calais, Orlean, Neuss). Było oczywiste — wspominał o tym zresztą Filip z Kleve — że w Hiszpanii i we Włoszech oraz, *a fortiori*, w Ziemi Świętej przerywanie walk na zimowe miesiące było jeszcze mniej konieczne niż w Europie na północ od Alp i Pirenejów. Nawet daleko na północy nie wahano się podejmować kampanii o późnej porze roku, gdy widziano w tym jakąś korzyść strategiczną. Tak było z wojną szkocką w roku 1337: „Właśnie w tym czasie król Anglii wysłuchał wielu mądrych ludzi i ponieważ powszechnie mówiono, że ziemia szkocka poza zimą nie może być podbita, dlatego król rzekł, aby jego wojsko wyruszyło około święta świętego Łukasza Ewangelisty w stronę zachodnią”, inaczej mówiąc, wyprawa powinna zacząć się dopiero 18 października, w dniu świętego Łukasza.⁶⁵

Nie sposób nawet powiedzieć, że procent wypraw zimowych był znikomy. Przez cały XV wiek oddziały z Liege prowadziły wojnę w styczniu co najmniej dziewięć razy.⁶⁶ Chronologia 120 walk, bitew i starć z XIV i XV wieku przyniosła następujący obraz⁶⁷:

⁶⁴ Jean FROISSART, *Chroniques*, wyd. G. RAYNAUD, Paris 1888, t. VIII, s. 107. Zob. także wzmiankę w: *Chronique des quatre premiers Valois*, wyd. S. LUCE, Paris 1862, s. 278-279, o oblężeniu Cherbourga przez oddziały francuskie w latach 1378-1379. „Kiedy przyszło oblegać Cherbourg, było nieprawdopodobnie zimno, zamarzały konie, i panował też wielki głód. Dlatego trudno było panu Jehanowi de Mercier dostarczyć wojsku żywności. (...) Ponieważ nie była to odpowiednia pora roku na podejmowanie oblężenia, wygłodzeni ludzie i konie musieli odejść.”

⁶⁵ *Anonimale Chronique, 1333-81*, wyd. V. H. GALBRAITH, Manchester 1927, s. 9.

⁶⁶ C. GAIER, *Art et organisation militaires dans la principaute de Liege* [30], s. 117.

⁶⁷ Tablica wzięta z: W. ERBEN, *Kriegsgeschichte des Mittelalters* [2].

styczeń	3	lipiec	19
luty	5	sierpień	16
marzec	8	wrzesień	15
kwiecień	12	październik	7
maj	11	listopad	7
czerwiec	15	grudzień	2

Wreszcie, chociaż najczęściej plany i kalkulacje panujących i wodzów, nawet najbardziej ambitne, dotyczyły kampanii trwających najwyżej rok, zdarzało się, że od początku przewidywano o wiele dłuższe przedsięwzięcie, zwłaszcza gdy chodziło o wyprawę do Ziemi Świętej. Na początku XIV wieku Marino Sanuto Torsello proponował papieżowi budżet wojenny na trzy lata, a mianowicie, licząc po 700 000 florenów rocznie — 2 100 000 florenów.⁶⁸

III. TAKTYKA: WALNA BITWA

Jak widać, w średniowiecznych wojnach walne bitwy były stosunkowo nieliczne. Zdarzało się nawet, że władcy lub wodzowie formalnie nakazywali swym armiom unikać wszelkich poważnych starć: Karol V po bitwie pod Poitiers, Ludwik XI po bitwie pod Montlhery, Karol VII przez większą część swego panowania. Wojna „obłężnicza” (ataki i obrona pozycji), wojna „wojująca”, małe lub wielkie wypadki konne, „pościgi”, „przygody” pochłaniały o wiele więcej czasu i wysiłku.

Walna bitwa była zresztą przez wszystkich rozumiana jako kulminacyjny punkt wojny, wielkie wydarzenie, które nadawało sens kampanii, główny epizod, który choć ograniczony w przestrzeni i skoncentrowany w czasie, był przedmiotem wszystkich obaw, oczekiwań i nadziei.⁶⁹ Co więcej, z tym zagadnieniem wiązały się najważniejsze problemy taktyczne. Tak więc odtąd mowa będzie o bitwach.

Historia militarna średniowiecza nie była pozbawiona bitew, lecz były one jedynie krótkimi, spontanicznymi i bezładnymi starciami, w których rolę wodzów było jedynie prowadzenie żołnierzy. Prawie anonimowi, włączali się oni w pierwszą linię walki. Podczas bitwy główną troską wojowników było znalezienie sobie przeciwnika godnego ich rangi bądź męstwa, nie zajmowali się natomiast swymi towarzyszami broni, utrzymywali pozycje w swoistym świętym uniesieniu, ale uciekali natychmiast, gdy los wydawał się odwracać, indywidualne poszukiwania łupu

⁶⁸ MARINO SANUTO TORCELLO, op. cit., s. 36.

⁶⁹ Stąd częste odwiedzanie „swego” pola bitwy przez jej dawnych uczestników. Artur de Richemont był pod Azincourt dwadzieścia jeden lat później: „A następnie jechał przez Azincourt i opowiadał tym, którzy tam byli, jaka była bitwa, i pokazywał im, w którym miejscu był ze swą chorągwią i gdzie byli wszyscy wielcy panowie i gdzie były ich chorągwie i gdzie mieszkał król Anglii”, Guillaume GRUEL, *Chronique d'Arthur de Richemont*, wyd. A. LE VAVASSEUR, Paris 1890, s. 126. Podobnie w roku 1501 pole bitwy pod Montlhery odwiedził arcyksiążę Filip Piękny. J. CHMEL, *Die Handschriften der K. K. Hofbibliothek in Wien*, 1841, t. II, s. 563.

i jeńców kierowały każdym działaniem, a czasem powstawała nagła i niepohamowana panika⁷⁰, której towarzyszyła masakra wszystkich bez różnicy albo masowe branie do niewoli zwyciężonych, nagle sparaliżowanych. Wszelkie opisy walnych bitew powinny unikać zarówno dramatyzowania, jak i racjonalizacji, czyli rekonstruowania *a posteriori* taktyki, schematu organizacyjnego, który być może nigdy nie został zastosowany ani nawet wymyślony.⁷¹ Niemniej jednak, krytyczna analiza źródeł pozwala stwierdzić istnienie, przynajmniej jako reguły, kilku podstawowych zasad taktycznych, których zastosowanie uważano za nieodzowne albo przynajmniej wysoce pożądane.

Skrajnie upraszczając, można wyodrębnić trzy rodzaje sił: kawaleria, kawaleria spieszona i piechota.

Kawalerię ustawiano w ciągłej linii na dość małą głębokość, trzech lub czterech szeregów, jak się zdaje. W ten sposób na polu bitwy o szerokości 1 km (częsty przypadek) mogło być rozmieszczonych od 1500 do 2000 jeźdźców; całość tworzyła „batalię”; aby ją utworzyć, gromadzono pewną liczbę podstawowych jednostek taktycznych, zwanych chorągiewami, werbowanych zwykle na bazie rodziny, rodu lub podległości feudalnej; powinny one skupiać się wokół chorągwi, wodza lub zawołania wojennego. Ustawiano się w szyku zwartym; powtarzając bardzo powszechne w ówczesnej literaturze porównania, jeźdźcy i włócznie powinni być tak blisko siebie, aby rzucona rękawiczka, jabłko czy śliwka nie spadła na ziemię, ale na wzniesione pionowo włócznie. Między włóczniami „nie powinien przelatywać wiatr”⁷². Owa linia bojowa rzadko ruszała do boju jednocześnie, ale odcinek po odcinku, zaczynając często od prawej.⁷³ Każdy odcinek mógł odpowiadać jednostce zwanej „stopniem”, a później kompanią lub szwadronem.⁷⁴ Grupy jeźdźców ruszały nadany sygnał, powoli („powolnym marszem”, *gradatim, paulatim, gradu lento*), starając się utrzymać równy szyk, później szybkość wzrastała aż do momentu starcia, gdy powinna osiągnąć maksimum. Opisując szarżę, łacińskie teksty używają wymownych przysłówków: *acriter, acerrime, fortiter, vehementer, impetuose, velocissime*.⁷⁵ Jan de Bueil komentuje: „Konna batalia powinna biec z góry na nieprzyjaciół i po-

⁷⁰ Froissart uzasadnia zwycięstwo Szkotów nad Anglikami pod Otterburne (Chevy Chase) w roku 1388 tym, że „woleli umrzeć niż cofnąć się przez brak odwagi choćby o morgę ziemi”, Jean FROISSART, *Chroniques*, wyd. KERVYN DE LETTENHOVEN, Bruxelles 1871, t. XIII, s. 240. Angielskie rozporządzenia wojskowe zakazują szczególnie wznoszenia okrzyku „mounte”, co tłumaczy się przeważnie jako „na koń” (aby uciec). To samo dotyczyło okrzyku „havok” (spustoszenie, grabież).

⁷¹ R. C. SMAIL, *Crusading Warfare* [76].

⁷² „Entre lor lances ne puet corre le vent.” Wiele przykładów, wziętych z *Historii wojny świętej* Ambrożeo, z *Pieśni o Aspremont*, z RAULA DE CAMBRAI, z *Gałęzi królewskich rodów* Willhelma GUIARTA, w: J. F. VERBRUGGEN, *De Krijkskunst in West-Europa* [22]. Zob. także: Jean de HUEIL, op. cit., t. II, s. 246.

⁷³ C. GAIER, op. cu., s. 184..

⁷⁴ Należy tu podkreślić dwuznaczność wyrazu „batalia”, który może oznaczać zarówno linię bojową, jak i jednostkę kawalerii lub piechoty. Jean de BUEIL, op. cit., t. II, s. 245, uznaje za równoznaczne określenia: batalia, stopień i szwadron.

⁷⁵ Tak uważa R. C. Smail wbrew H. Delbriickowi.

winna tam iść z wściekłością, ale niech widzą, czy jadana wprost, czy mogą przejechać obok, gdyż uczynić szarżę i zawrócić oznaczałoby przegraną bitwę."⁷⁶ Gdy szarża kawalerii spotykała z przeciwnej strony piechotę, celem było doprowadzenie jej do utraty zwartości, izolowanie małych grup, następnie ich rozproszenie bądź wprowadzenie nieporządku, następnie zmuszenie do ucieczki i usunięcie poza szyk. Podobnie, gdy nieprzyjaciele byli konni, w takim wypadku jednak dążono do tego, by dosięgnąć koni i wysadzić z siodła jeźdźców; wtedy wkraczali giermkowie, ciury, zbrojni pachołkowie i kończyli robotę.⁷⁷ Gdy szarża kończyła się niepowodzeniem, jeźdźcy zawracali i formowali szyk na nowo, a w tym czasie zastępowały ich sąsiednie jednostki; po uformowaniu przechodzili znów do ataku.

Jeżeli liczba walczących była zbyt duża, aby mogli ustawić się w jedną linię bojową, a także w celu utworzenia sił rezerwowych bądź sił wsparcia, formowano niekiedy inne „batalie”, o kilkadziesiąt metrów z tyłu. Po prawej i po lewej często tworzone skrzydła, mające strzec flanków lub okrążyć wroga. Tak więc, przynajmniej pod koniec średniowiecza, armia mogła być podzielona na pięć hufców: dwa skrzydła po prawej i po lewej, straż przednia, główna „batalia” i straż tylna.⁷⁸

Drugą wielką formacją taktyczną była kawaleria spieszona. Wbrew niektórym sądom taktyka ta nie pochodzi z czasów wojny stuletniej ani z okresu pojawienia się na polach bitewnych kontynentu europejskiego angielskich łuczników. Co prawda Francuzi nie znali tej taktyki przez dłuższy czas, w Cesarstwie jednak była ona stosowana dość często. Kronika Wilhelma z Tyru, opisując epizod z Ziemi Świętej, gdy w roku 1148 król rzymski Konrad III walczył pieszo wraz ze swymi rycerzami, zaznacza, że Jest to zwyczajem Teutonów, gdy okoliczności ich do tego zmuszają”.⁷⁹ Podobnie rycerze anglo-normandzcy zsiadali z koni do bitew pod Tinchenbray (1106), Bremule (1119) i Bourgetheroulde (1124).⁸⁰ Ciężkozbrojni, którzy zsiadli z koni, tracili oczywiście znaczną część zdolności poruszania się. Zalecaną taktyką, przynajmniej pod koniec średniowiecza, było oczekiwanie na miejscu, aż nieprzyjaciel popełni nieostrożność, posuwając się naprzód i atakując. Jan de Bueil odnotował: „Zawsze i za każdym razem, gdy ludzie piesi idą przeciwko swym wrogom twarzą w twarz, ci, którzy będą szli, przegrają, a ci, którzy pozostaną, spokojnie stojąc i będą mocno się trzymać, wygrają.”⁸¹ Należy zatem według niego przewidzieć należyte zaopatrzenie, pozwalające cierpliwie oczekiwać; pośrodku umieszcza się „największy tłum” wojowników ze sztandarem wodza naczelnego, a po jego obu stronach łuczników; wreszcie na obu krań-

⁷⁶ Jean de BUEIL, op. cit., t. II, s. 36.

⁷⁷ Zob. opis bitwy pod Benewentem w roku 1266 (MURATORI, t. VIII, s. 823).

⁷⁸ Na przykład armia francuska podczas kampanii w Roosebeke. *Chronographia regum Francorum*, wyd. H. MORANVILLE, Paris 1897, t. III, s. 43.

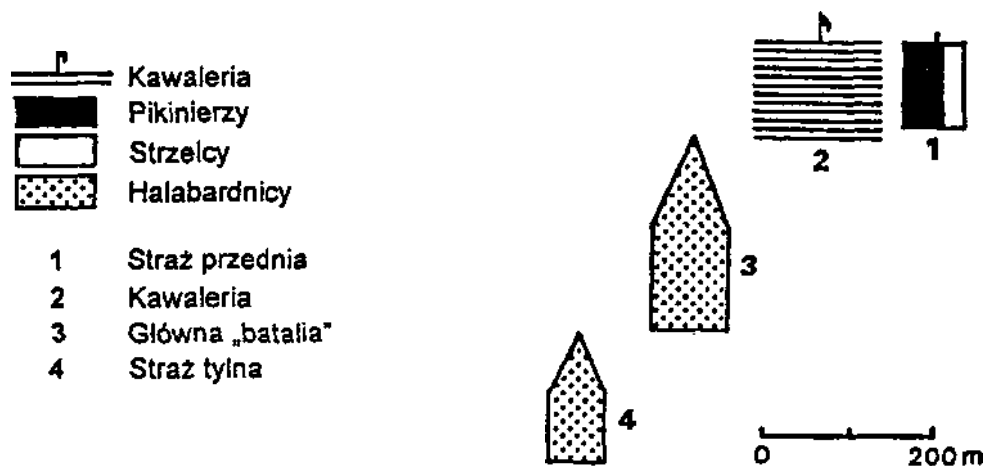
⁷⁹ Cyt. za: C. GAIER, op. cit., s. 193.

⁸⁰ O bitwie pod Tinchebray zob. C-M. LA RONCIERE, P. CONTAMINE, R. DELORT i M. ROUCHE, *L'Europe au Moyen Age. Documents expliqtttes*, t. II: *Fin IX^e siecle-jin XIII^e siecle*, Paris 1969, s. 68-70.

⁸¹ Jean de BUEIL, op. cit., 1.1, s. 153.

cach linii bojowej dwa „oddziały” zbrojnych; paziowie i konie mają być zgromadzeni pod osłoną, z tyłu.⁸²

Formacje bojowe piechoty we właściwym znaczeniu były rozmaite w zależności od tradycji, ale także od liczebności wystawionych sił, od rodzaju przeciwnika, od charakteru terenu. Możemy wymienić: 1) ustawienie w kształcie „muru”, dość rozciągniętego, o głębokości zaledwie kilku ludzi⁸³; 2) ustawienie w koło lub w wieniec, stosowane u Szwajcarów, Flamandów i Szkotów (*schiltrons*), jak na przykład w bitwie pod Bouvines, podczas której po każdej szarzy hrabia de Boulogne chronił się i nabierał tchu wraz ze swą kawalerią za podwójnym rzędem pikinierów „brabanckich”, ustawionych w koło⁸⁴; 3) ustawienie zwarte, w głąb, gdzie nie ma pustej przestrzeni wewnątrz formacji; taka była „trójkątna batalia” piechurów z Liege, cała wypełniona, a ostry kąt trójkąta, złożony z najodważniejszych żołnierzy, kierował się przeciwko nieprzyjacielowi.⁸⁵ Tak samo pod Morat (1476) armia Konfederacji składała się z małego oddziału jazdy, następnie ze straży przedniej liczącej 5000 żołnierzy, skupiającej elitę Szwajcarów (kuszniczy, arkebuzjerzy, pikinierzy), a przede wszystkim z hufca bojowego (*Gewalthaufen*) w formie wydłużonego czworoboku, zwieńczonego trójkątem (formacja w klin: *Keil*). Na obwodzie tego hufca, liczącego około 10 000 ludzi, znajdowały się cztery szeregi pikinierów (uzbrojonych w piki długości około 5,5 m), podczas gdy cały środek zajmowali halabardnicy, których broń miała jedynie 1,8 m długości. Wreszcie szła straż tylna, mniejsza, ale tak samo uformowana (ryc. 3).



Ryc. 3. Szyk bojowy Szwajcarów pod Morat, 1476 (wg G. GROSJEAN, *Die Murtenschlacht* [17]).

⁸² Ibidem, s.151.

⁸³ C. GAIER, op. cit., s. 160.

⁸⁴ J. F. VERBRUGGEN, *Le probleme des effectifs et de la tactique a la bataille de Bouvines (1214)*, „Revue du Nord”, 31 (1949), s. 181-193, cytuje następujący fragment z Wilhelma Bretończyka, dotyczący ustawienia Brabantczyków: „Vallum quoddam de satellitibus armatis et confertissimis duplici serie, in modum rotę ad instar castris obsessi.”

⁸⁵ C. GAIER, op. cit., s. 160.

Do pikinierów należało złamanie szyku bojowego przeciwnika, po czym wdzierali się halabardnicy; natomiast wobec szarży kawalerii pikinierzy powinni utworzyć jeża. Współczesne rekonstrukcje wykazują, że korpus złożony z 10 000 ludzi zajmował w tej formacji powierzchnię jedynie 60x60 m.⁸⁶

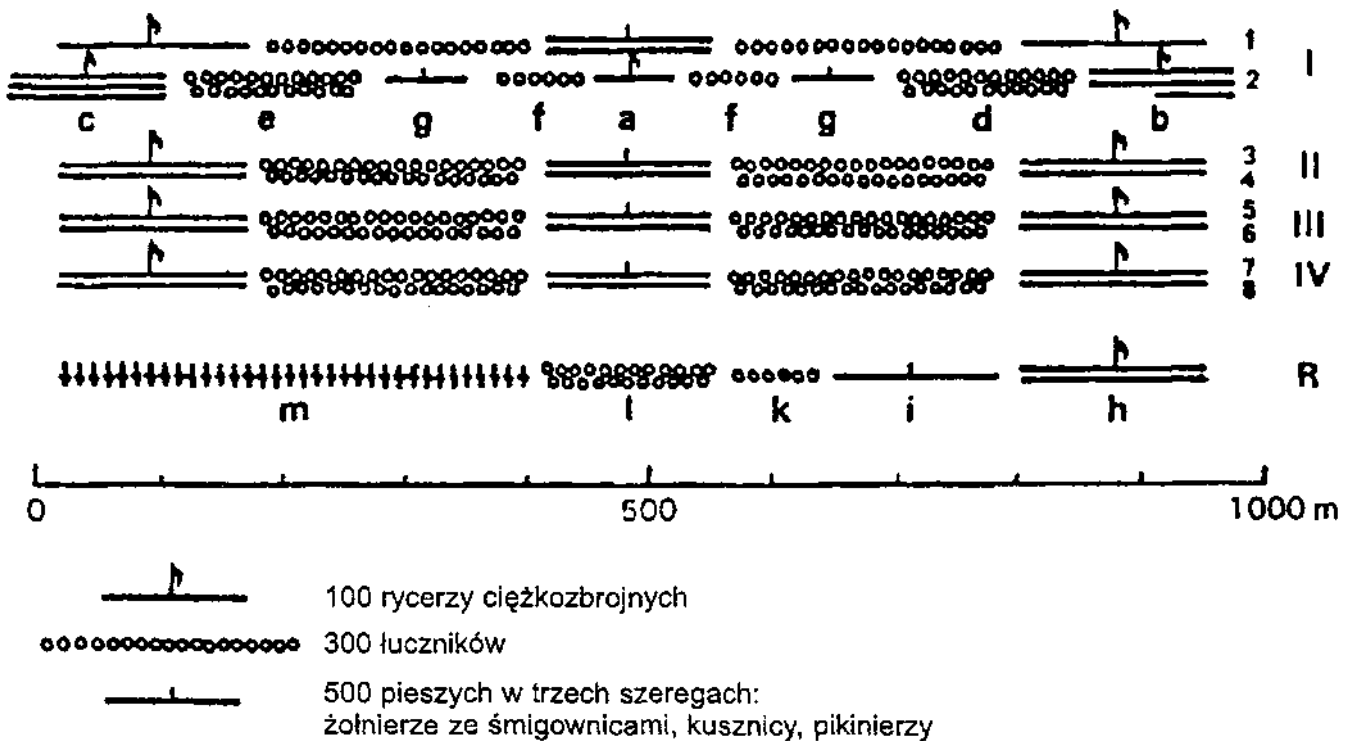
Do tych trzech kombinacji (kawaleria, kawaleria spieszona, piechota) można dorzucić inne elementy, szczególnie strzelców (w XV wieku żołnierzy ze śmigownicami) i artylerię polową. Ponieważ ta sama armia mogła w polu składać się z oddziałów zarówno pieszych, jak i konnych, dochodzono do skomplikowanych, elastycznych i starannie opracowanych szyków bojowych. Plan bitwy przedstawiony do aprobaty księciu Burgundii, Janowi bez Trwogi, i jego radzie (wrzesień 1417) przewidywał na przykład w razie ataku nieprzyjaciela spieszenie zarówno straży przedniej oraz obu skrzydeł łuczników i kuszników, jak i głównego hufca bojowego, który powinien trzymać się obok straży przedniej (jeśli plac boju będzie szeroki) albo o 50 do 60 kroków z tyłu. O najdalszy strzał z łuku (100-200 m) znajdowała się straż tylna, złożona z 400 ciężkozbrojnych na koniach i 300 strzelców, czuwająca, aby armia nie została okrążona. Wreszcie dalej, poza strażą tylną, gromadziły się tabory, tworząc rodzaj warownego obozu. Odmiennie rozstawienie przewidziano na wypadek, gdyby to nieprzyjaciel był atakowany.⁸⁷

Idealny szyk bojowy opisany przez Karola Zuchwałego w ordonansie z Lozanny z maja 1476 roku, ukazuje stopień skomplikowania, do jakiego mógł dojść profesjonalista w dziedzinie wojen (i perfekcjonista w najwyższym stopniu) pod koniec XV wieku. Prawdopodobnie ze względu na dużą liczebność swojej armii i pełen nierówności teren, książę Burgundii przewidział osiem „batalii”. W pierwszej z nich ustawionych było, od lewej do prawej 100 ciężkozbrojnych z kompanii ordonansowej kapitana Tagliant, następnie 300 łuczników z tej samej kompanii, 1700 „dzieci pieszych” Nolina de Bournonville, wreszcie 300 łuczników i 100 ciężkozbrojnych z innej kompanii ordonansowej, dowodzonej przez Mariano; razem 1800 ludzi wybranych spośród najlepszych, pod dowództwem Wilhelma de La Baume, pana na Illens. Dla drugiej „batalii”, sformowanej z oddziałów dworu książęcego, pomyślany został jeszcze bardziej skomplikowany układ; od prawej ku lewej na przemian stały trzy grupy ciężkozbrojnych, trzy formacje łuczników i trzy oddziały piechurów. Wewnątrz tego elitarnego hufca miały zająć miejsce insygnia władzy książęcej: sztandar Karola Jego porzecz i chorągiew. Rozstawienie sześciu innych, mniej licznych „batalii” było wzorowane na pierwszej: piechota pośrodku, oskrzydłona i wzmocniona przez strzelców i ciężkozbrojnych. Ósma „batalia” istniała jedynie w sferze projektów; miała być złożona z posiłków burgundzkich i sabaudzkich, których nadejścia oczekiwano.

⁸⁶ G. GROSJEAN, *Die Murtenschlacht* [17]. Co do rekonstrukcji „szwajcarskiego czworoboku” zob. *Rapport d'activite pour les annees 1972-1974*, Institut Suisse d'Armes anciennes, 14.

⁸⁷ Bibl. Nat., Paris, fr. 1278. J. F. YERBRUGGEN, *Unplan de bataille du duc de Bourgogne* [23].

Aby osiągnąć lepszą koordynację i zapobiec rozdrobnieniu narzucanemu przez teren, przewidziano zgrupowanie ośmiu „batalii” po dwie, pod wodzą czterech wyższych dowódców. Po połączeniu wszystkich sił książę Burgundii mógł w ten sposób dysponować 15 000 do 20 000 żołnierzy⁸⁸ (ryc. 4).



Hufiec	Wyższy dowódca	Linie bojowe	Kapitan
1	książę d'Atry	1 2*	Wilhelm de La Baume, pan na Illens pan de Clessy
II	książę Tarentu	3 4	Troylo de Rossano Antonio de Legnana
III	hrabia de Marle	5 6	Jakub Galioto pan na Fienne
IV	hrabia de Romont	7 8	De Villarnoul porucznik hrabiego de Romont
R**	marszałek dworu		
* Dwór księcia:		a szwadron pokojowców c gwardia szlachecka e łucznicy angielscy g piesi (dwór księcia)	c Cztery stany d łucznicy czterech stanów f łucznicy przyboczni
** Rezerwa		h 200 półkopii k 100 łuczników angielskich m artyleria	i 500 pieszych j 400 łuczników angielskich

Ryc. 4. Idealny szyk bojowy Karola Zuchwałego, Lozanna, maj 1476 (wg G. GROSJEAN, *Die Murtenschlacht* [17]).

⁸⁸ G. GROSJEAN, op. cit., s. 51. Zob. także: L. BRUSTEN, *Les compagnies d'ordonnance dans l'armee bourguignonne* [115], s. 159.

Rzeczywiste rozmieszczenie wojsk przyjęte przez Karola Zuchwałego kilka dni później, podczas bitwy pod Morat, pokazuje, że nie był on bynajmniej niewolnikiem schematów i troszczył się o przystosowanie ich zarówno do terenu, jak i do przeciwnika. Wydaje się też, że powiązanie różnych broni (kawalerii, artylerii, piechoty uzbrojonej w broń białą i strzelców) było uważane za jedną z podstaw taktyki⁸⁹ (mapa 7).

Prawdą jest, że przebiegowi bitew zawsze szkodziło niezdyscyplinowanie grup żołnierzy lub jednostek, poszukujących korzyści wojennych. Uznać jednak, że nie zdawano sobie z tego sprawy, byłoby dużym błędem. Przynajmniej w drugiej połowie średniowiecza spotykamy się z rozkazami ogłaszającymi najsurowsze kary dla tych, którzy złamią rozporządzenia i wyjdą z szyku dla jakiegokolwiek przyczyny. Jednocześnie rozwiązaniem formalnie zalecanym, choć nie zawsze akceptowanym i przyjmowanym, stało się uznanie wszystkich zdobyczy wojennych za wspólną własność do podziału.⁹⁰ „Przyznać całej armii łupy, zakazać grabieży i kazać ogłosić w całym wojsku, że każdy ma utrzymywać się w szyku tak, jak jego dowódca mu rozkaże, pod karą powieszenia za gardło” (Robert de Balsac).⁹¹

Nie można również powiedzieć, że w średniowieczu nie uświadamiano sobie korzyści, jaką przynosiło wodzowi trzymanie się w bitwie ponad czy raczej poza nieładem; z jednej strony po to, aby mógł uciec w razie klęski, z drugiej — by w otoczeniu czegoś na kształt sztabu generalnego mógł podejmować wszystkie konieczne decyzje.⁹²

Wreszcie, podobnie jak na poziomie strategii za niezbędne uważano wykorzystywanie szpiegów, na poziomie taktyki zalecano wystawienie „objeżdżaczy”, „czatowników”, „zwiadowców”, „strażników”, „aby strzec wojska i aby baczyć na działania jego wrogów”.⁹³

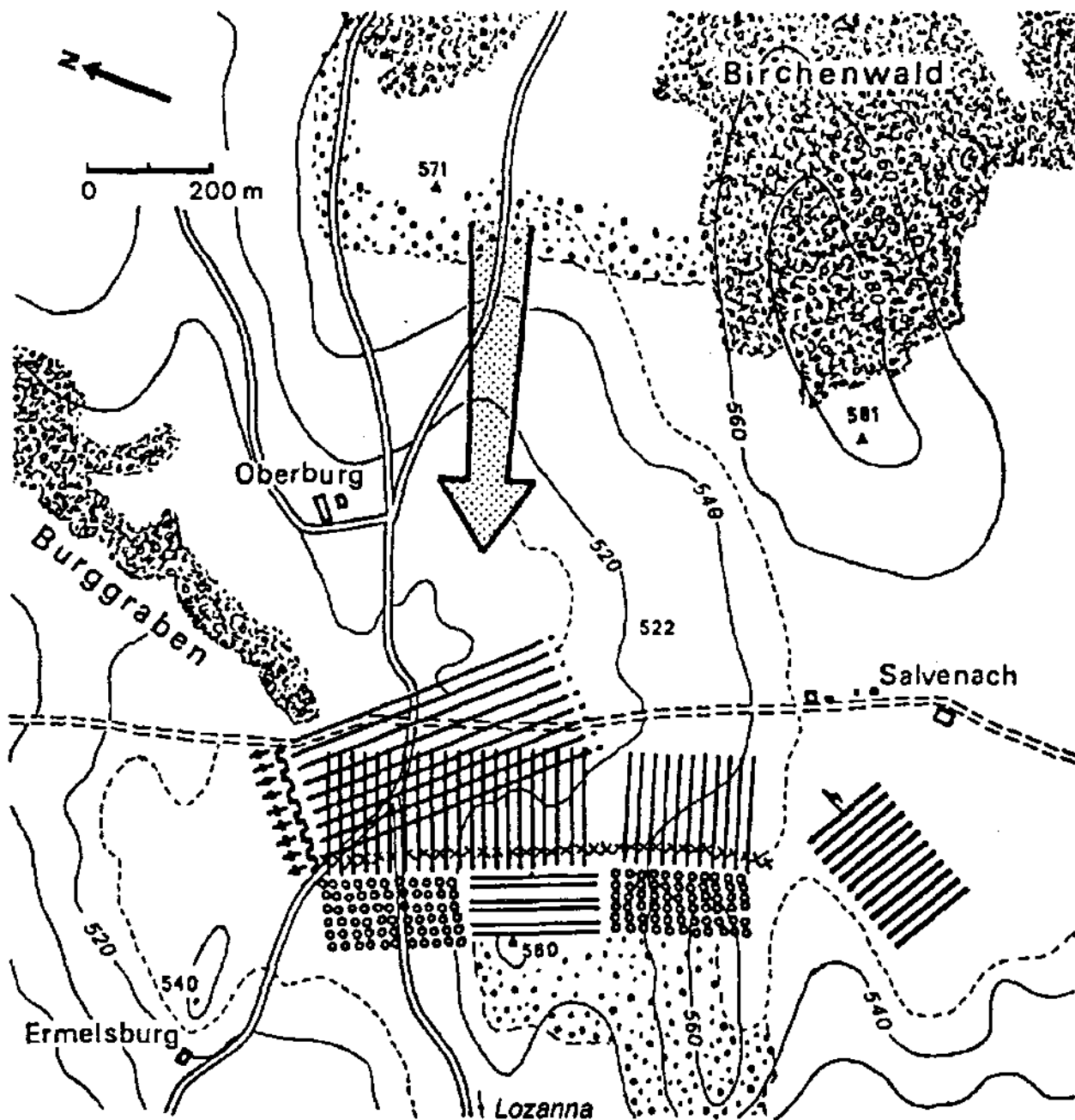
⁸⁹ Ibidem, s. 55. Praktycznie wszystkie źródła dotyczące bitwy pod Morat są zebrane w: *Die Urkunden der Belagerung und Schlacht von Murten*, wyd. G. F. OCHSENBEIN, Freiburg 1876.






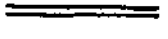


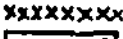

⁹⁰ Na temat okupów i łupów zob. zwłaszcza P. CONTAMINE, *Rancons et butins dans la Normandie anglaise* [119].

⁹¹ Robert de BALSAC, *La nef des princes* [4].

⁹² Ibidem: „Rzeczony książę lub wódz powinien mieć w dniu bitwy wokół swej osoby pewną liczbę najlepszych ludzi, jakich ma, i ludzi najlepiej znających wojnę, aby mu doradzali, strzegli go i prowadzili.* Po bitwie pod Poitiers Francuzi zrozumieli potrzebę chronienia króla przed niebezpieczeństwem, jeśli był on obecny na polu bitwy; jeden z tekstów zalecał, aby król zawsze pozostawał na koniu, nawet gdy cała reszta armii walczy pieszo, gdyż powinien „widzieć, jak jego ludzie się biją i jeśli zajdzie potrzeba, jeździć od jednego do drugiego, aby ich wspierać i dodawać odwagi, a także, jeśli stanie się tak, że wszystko będzie stracone, aby mógł się ratować, gdyż lepiej przegrać bitwę niż stracić króla, gdyż strata króla może być stratą królestwa.” W opinii skierowanej do Izabeli Bawarskiej w sprawie rządu królestwem posunięto się jeszcze dalej: „*Item*, król nie powinien nigdy iść do bitwy, ale powinien trzymać się w bezpiecznym miejscu, w dobrej kompanii, gdyż wzięcie do niewoli lub śmierć w bitwie króla Francji oznacza utratę bądź przedziwne spustoszenie kraju, o czym świadczy wzięcie do niewoli króla Jana” (Bibl. Nat., Paris, fr. 1223, f. 5 v°).

⁹³ Jean de BUEIL, op. cit., 1.1, s. 149, 185, 203.



-  Przewidywany kierunek natarcia Szwajcarów
 Działa na umocnionych pozycjach (ogółem 150)
 Hufiec strzelców (300 żołnierzy)
 Hufiec piechurów (500 żołnierzy)
 Hufiec kawalerii (100 jeźdźców)
 Dawne drogi
 Obecne drogi
 Obecne lasy
 Zasięki
 Zasięg lasów w epoce bitwy (odtworzenie)

Mapa 7. Morat 1476. Plan bitwy Karola Zuchwałego (wg G. GROSJEAN, *Die Murtenschlacht* [17]).

Negowanie istnienia sztuki wojennej w średniowieczu, z jej odmianami i ewolucją, wynikało na ogół ze zwykłego braku informacji. Przekonanie takie można porównać z poglądami Wiktora Hugo, dla którego muzyka zaczynała się od Palestyny.⁹⁴

⁹⁴ Wiersz ze zbioru *Rayons et les ombres*, zatytułowany: „Muzyka pochodzi z szesnastego wieku”. Aby opisać to, co nazywamy dzisiaj sztuką wojenną (taktyką i strategią), używano w średniowieczu wyrażen „sztuka i nauka rycerstwa” (Bibl. Nat., Paris, fr. 19613, f. 17 r°) albo raczej „dyscyplina rycerstwa”, której następującą definicję daje Filip de MEZIERES w *Epistre lamentable et consolatoire*: „Oznacza to wiedzę co do czynów zbrojnych i wszystkich wojsk znajdujących się w czasie wyprawy na morzu i na lądzie, jadących konno, zatrzymujących się i szykujących do bitwy na równinie i w górach, szturmujących, minujących lub broniących twierdzy; co do gorliwości własnych szpiegów i ich dobrego i przebiegłego wykorzystania; co do machin i ich pilnowania; co do przebiegłych wypadów konnych i korzystnych zasadzek; co do gorliwości straży nocnych i dziennych oraz dbałości o rozpoznawanie szpiegów nieprzyjacielskich i zdrajców z własnego kraju; co do dobrego pilnowania, aby rycerstwo w bitwach nie zatrzymywało się, by grabić, i co do podziału łupu, aby wynagrodzić walecznych i ukarać tchórzy; co do rad publicznych i tajnych, strzegąc się, aby ich treść nie doszła do nieprzyjaciela albo gdzie indziej, gdzie by mogło dojść do jakiejś zdrady, mając za prawdę to, co mówi książę-wódz i wszyscy jego oficerowie do przyjaciół i do nieprzyjaciół i nic nie obiecując, cokolwiek by to było, jeśli nie ma się intencji lojalnie dotrzymać wszystkiego, co będzie ustalone; co do podstępów przebiegłych i dozwolonych w wojsku, prowadzenia wojny przeciwko wrogom w inny sposób, całkiem dziwny i niepojęty, którego nie określiła ujawniona już rada wojenna.” Cyt. przez KERWNA DE LETTENHOVE w: Jean FROISSART, *Chroniques*, wyd. KERVYN DE LETTENHOVE, Bruxelles 1871, t. XV, s. 462. „Jest czystym zaślepieniem pozostawianie w średniowieczu wyrwy na liście talentów militarnych, między Cezarem a XVI wiekiem.” J. HARMAND, *La guerre antique de Sumer a Rome*, Paris 1973, s. 196.

Wojna, władze, społeczeństwo

Średniowieczna wojna była najczęściej prowadzona w imię ustanowionych i prawomocnych władz (królów, książąt i seniorów) przez wojowników, którzy uważali się, względnie byli uważani, za członków zakonu (*ordo*) skupiającego *bellatores, pugnatores, agonistae, milites*, czyli należeli do kategorii funkcjonalnej zajmującej uznane miejsce w społeczeństwie, której stosunkowo uprzywilejowaną pozycję w systemie produkcji można tłumaczyć w zasadzie jedynie powołaniem do noszenia broni. Struktura społeczności wojskowej stanowiła mniej lub bardziej wierne odbicie struktury społeczeństwa jako całości. Tak więc w ramach społeczności świeckiej miejsce danej jednostki w armii miało bezpośredni związek z jej miejscem w hierarchii władzy, a nawet z majątkiem. Tendencja ta przejawiała się najdobitniej w samej organizacji społeczeństwa feudalnego, gdzie istniał organiczny związek między obowiązkami i stanowiskami wojskowymi a liczbą, wielkością i jakością lenn. Jednak nawet gdy obowiązki wojskowe przekroczyły granice systemu feudalnego, rozciągając się na bardzo znaczną część społeczeństwa, związek między charakterem i ciężarem służby a pozycją w społeczeństwie pozostał. Świadczą o tym zarówno kapitulacje Karolingów, jak i rozporządzenia panujących z dynastii Plantagenetów, od Henryka II aż do Edwarda I. Milicje komunalne również mieściły się w tym schemacie; ich organizacja w polu odzwierciedlała, w sposób często nader ścisły, organizację zawodową. Nawet rozpowszechnienie się żołądu nie spowodowało całkowitego zerwania tych związków; państwa, stosując różne sposoby, starały się jak dawniej rekrutować wojowników spośród szlachty (żołd był jedynie czymś w rodzaju dodatkowej przyłaty lub też odszkodowaniem bądź wyrównaniem), odsuwać cudzoziemców (albo przyjmować ich oszczędnie i pod kontrolą), wykluczać zdeklasowanych. Ideałem było bić się wraz z ludźmi znanymi i przeciwko znanym, pod uznaną władzą, w przestrzeni geograficznej ograniczonej i znajomej.

Oczywiście, rzeczywistość bywała nader inna i w praktyce oddalano się często od tego modelu. Dokonamy kolejno przeglądu tych zmian w związku ze strukturami społecznymi i politycznymi.

I. NA MARGINESIE STRUKTUR SPOŁECZNYCH

Badanie składu społecznego armii w najszerszym zakresie powinno dążyć do ustalenia następujących danych:

a) Miejsce elementów zdeklasowanych i marginalnych, w zależności od stopnia w hierarchii (od skromnego zbrojnego pachołka do wodza) oraz od specjalności wojskowej (jeźdźcy, piesi i strzelcy, saperzy itp.). W jakiej mierze biedacy i żebracy byli wykluczeni ze społeczności wojskowych? Jakie było, zwłaszcza pod koniec średniowiecza, znaczenie bastardów szlacheckich?¹ Wydaje się, że w XIV wieku w wyprawach angielskich kierowanych do Francji udział ludzi wyjętych spod prawa, którzy w zamian za swe służby uzyskiwali od króla przebaczenie zbrodni, nie był mały. W latach 1339-1340 wydano co najmniej 850 aktów przebaczenia ludziom, którzy służyli na wojnach, w latach 1346-1347 wiele setek (kampanie w Szkocji, na północy Francji i w Gaskonii), po bitwie pod Poitiers (1356) około 140; w latach 1360-1361 — 260. „W odniesieniu do dużej części armii angielskich tego okresu wydaje się prawdopodobne, że walczyło w nich od 2% do 12% wyjętych spod prawa.”² W związku z werbunkiem, dokonany w roku 1370 przez Roberta Knollesa w celu dokonania wypadu konnego po drugiej stronie kanału La Manche, jedno ze źródeł mówi, że „wziął do swej kompanii na swą zgubę różnych zbiegłych duchownych i apostatów, a także licznych łotrów i rozbójników z różnych więzień”.³ *Rejestr kryminalny z Chdtelet w Paryżu* z roku 1389 odtwarza kariery licznych awanturników, przechodzących od życia cywilnego do wojskowego, którzy popełnili różne przestępstwa: na przykład Regnaut de Saint-Marc, urodzony w Dijon, ożeniony w tymże mieście, ojciec trojga dzieci. Około roku 1383, nie mogąc nic zarobić jako „robotnik w winnicach”, ruszył w drogę z wojskiem jako „tęgi pachołek”, służąc wielu panom, w tym Janowi La Personne, wicehrabiemu d'Acy. Dotarł do Flandrii, Hiszpanii, Niemiec, Mediolanu, Chambery, a nawet na Węgry. Na torturach przyznał, że grabił, kradł konie, okradał nawet swoich panów. Od dwóch miesięcy jest włóczęgą w Paryżu w poszukiwaniu nowego pana.⁴

b) Pochodzenie geograficzne uczestników wojen, z koniecznym rozróżnieniem między przybyłymi często z bardzo daleka na rozkaz królewski lub książęcy, którzy byli zobowiązani wykonać, a tymi, których można określić jako prawdziwych koczowników wojny, jako wykorzenionych. Łączyli się oni w złożone i niejednolite formacje, w których spotykało się wszelkie języki i narodowości, nawet w obrębie całkiem małych jednostek, liczących 10 czy 20 osób. Można wyróżnić dwa przeciwstawne modele:

¹ Próba oszacowania dla armii królów Francji w: P. CONTAMINE, *Guerre, Etat et societe* [117].

² H. J. HEWITT, *The Organization of War under Edward III* [105], s. 30.

³ *Anonimale Chronique 1333-81*, wyd. V. H. GALBRAITH, Manchester 1927 s. 63.

⁴ *Registre criminel du Chdtelet de Paris*, wyd. H. DUPLES-AGIER, Paris 1864, t. II, s. 165 n.

— przykładem pierwszego modelu są wyprawy wojenne prowadzone przez mieszkańców Brugii i Gandawy na początku wojny stuletniej: promień działania bardzo ograniczony, rekrutacja wyłącznie lokalna.⁵

Cel wyprawy	Data rozpoczęcia	Czas trwania (w dniach)	Liczebność	
			Gandawa	Brugia
1. L'Ecluse, Ypres, Poperinghe	17 VII 1338	17	184	1567
2. Courtrai	1 X 1338	11	280	650
3. Beerst i Dixmude	12 II 1339	11	1193	3552
4. Sint-Winoksbergen	23 II 1339	7		
5. Menin	23 X 1339	11	274	2645
6. Aardenburg	5 IV 1340	2		
7. Tournai	7 IV 1340	9	2783	1373
8. Hainaut	6 VI 1340	24	4567	2095
9. L/Ecluse	9 VI 1340	22	281	1921
10. Tournai, St.-Omer, Saint-Winoksbergen, Cassel, Dixmude	15 VII 1340	76	5455	6547

— przykładem drugiego modelu jest lista „rozbójników”, którym papież Grzegorz XI zlecił obroną miasta Awinionu w marcu 1373 roku; zawierała jedynie 77 imion osób pochodzących z diecezji Awinionu, Limoges, Verceil, Majorki, Viviers, Uzes, Riez, Saint-Flour, Piacenzy, Tulle, Nimes, Mendę, Turynu, Die, Clermont, Arles, Kremony, Arezzo, Cavaillon, Aix, Bolonii, Cortone, Cambrai, Cahors i Besancon, a także z Sabaudii, Aragonii, Sycylii i Piemontu.⁶

c) Udział w wojnach osób, które ze względu na swój status powinny być z nich bardziej lub mniej formalnie wykluczone. Należą do tej grupy niewolnicy we wczesnym średniowieczu, następnie niewolni, których nie dotyczył, jak się zdaje, *Statut o Broni* Henryka II Plantageneta ani, aż do połowy XIII wieku, późniejsze prawodawstwo podobnego typu. Co do duchownych i zakonników, należy tu różnicować kapelanów, których obecność była regulowana przepisami, często nawet nakazana (tak na przykład ordonans cesarski z 1431 roku, podczas krucjaty przeciwko husytom, przypisywał głównej części oddziałów czterech lub pięciu księży, „aby wygłaszali kazania do ludu i uczyli go, jak ma się zachowywać i walczyć za świętą wiarę”), duchownych zajmujących stanowiska świeckie (biskupów i opatów), duchownych uczestniczących w operacjach obronnych, wreszcie tych, którzy wbrew prawu kanonicznemu, pomimo zakazów i potępień powtarzanych przez władze duchowne, zapomnieli o święceniach i tonsurze i zaciągnęli się do armii

⁵ J. F. VERBRUGGEN, *Het Gemeenteleger van Brugge van 1338 tot 1340 en de Namen van de weerbare Mannen*, Bruxelles 1962.

⁶ R. MICHEL, *La defense d'Avignon sous Urbain V et Gregoire XI* [120].

jako zwykli żołnierze. Działalność tych księży nie zawsze zresztą była potępiana, przynajmniej przez część opinii. Froissart nie wyraża wcale zastrzeżeń, ale raczej podziw dla kapelana hrabiego Douglas, który podczas bitwy pod Otterburne (1388) „nie był jak ksiądz, ale jak waleczny mąż zbrojny, gdyż całą noc, silny w potrzebie, towarzyszył mu z toporem w rękę i często jak waleczny mąż wokół księcia ścierał się z Anglikami, odstraszał ich i zmuszał do cofania się ciosami topora, którym rzucał i ciskał w nich gwałtownie”. Ksiądz ten od razu został mianowany archidiakonem i kanonikiem. „I prawdę mówiąc, miał on ciało i wzrost, i członki, i wielkość, i siłę, aby to wszystko czynić.”⁷ *Landrecht* zawarty w *Sachsenspiegel* zwalniał ze służby wojskowej, z wyjątkiem wypadków nadzwyczajnej konieczności, duchownych, kobiety, pasterzy i sługi kościelne; autor *Sachsenspiegel* nie uważał za konieczne zwalczać Żydów, o czym świadczy miniatura z rękopisu *Sachsenspiegel* (z biblioteki w Dreźnie) przedstawiająca zaciągi chłopskie, wśród których można dostrzec Żyda (łatwo go rozpoznać po fryzurze), ale jest on bez broni.⁸ W roku 1416 w służbie dynastii aragońskiej na Sycylii występuje *magister Joseph bombarderiusjudeus*. Kobiety były obecne w armiach jako markietanki, służące, rozpustnice (niekiedy wypędzono „złe kobiety” lub ograniczono ich liczbę). Za dosyć normalne uważano zbrojne uczestnictwo „dam” i „baroness”, zwłaszcza że wiele zwyczajów feudalnych przyznawało im formalnie prawo do dziedziczenia. W XII wieku Orderyk Witalis wspomina Heloizę, hrabinę Evreux, która podczas kampanii jechała konno wraz z rycerzami, uzbrojona jak oni, wykazując tyleż zapału, co jeźdźcy okryci kolczugami i żołnierze niosący oszczepy. Podczas krucjat kobiety walczyły w armiach Franków; historyk grecki Nicefor opisuje te Amazonki, ubrane w męskie stroje, na koniach, dzierżące włócznię lub topór wojenny. Na ich czele stała „dama ze złotymi ostrogami”, Eleonora Akwitańska, przyrównywana do Pentezylei⁹. Froissart wspomina jeszcze hrabinę Joannę de Montfort podczas wojny o sukcesję bretońską, „całkowicie uzbrojoną”, „dosiadającą dobrego i szybkiego konia”, która „dzierżyła miecz bardzo ostry i dobrze tnący, bardzo dobrze nim walczyła i z wielką odwagą”.¹⁰ Legenda chce nawet, by podczas próby szturm na zamek Pontorson, podjętej przez Tomasza Feltona, siostra „dobrego konetabla”, Julianna du Guesclin, zapomniała o swoim stanie zakonnym, by odpychać drabiny oparte o mur.¹¹ Gdzieśkolwiek spotyka się nawet kobiety z ludu; w roku 1382 Karol VI „wyruszył do Flandrii i tam pewna kobieta niosła chorągiew Flamandów, w końcu zostali oni pokonani, a kobieta zginęła”.¹² Oto wreszcie

⁷ Jean FROISSART, *Chroniques*, wyd. A. MIROT, Paris 1975, t. XV, s. 147.

⁸ Reprodukacja w: H. CONRAD, *Geschichte der deutsche Wehrverfassung* [26].

⁹ J. VERDON, *Les sources de l'histoire de la femme en Occident aux X^e-XIII^e siècles*, „Cahiers de Civilisation medievale”, 20 (1977), s. 229; F. HEER, *L'univers du Moyen Age*, Paris 1970, s. 169.

¹⁰ Jean FROISSART, op. cit., wyd. S. LUCE, Paris 1870, t. II, s. 144[^]146, Paris 1872, t. III, s. 9.

¹¹ *Cent cinquante textes sur la guerre de Cent ans dans le bailliage de Cotentin*, wyd. M. LAN-TIER, Caen 1978, s. 39.

¹² Bibl. Nat., Paris, lat. 5696, f. 59 r°.

owa Fryzjka, która podczas wojny między Fryzją i Hainaut (1396) „odziana w niebieskie ubranie (...) jak szalona i wściekła” trzymała się w pierwszym szeregu i zginęła przebita strzałami po tym, jak na swój sposób wyzwalała nieprzyjaciół.¹³ Wreszcie nie można pominąć klasycznych przykładów: Joanny d'Arc i Joanny zwanej Hachette.

II. NA MARGINESIE STRUKTUR POLITYCZNYCH

Wojna jest zjawiskiem politycznym, które bierze początek w następstwie decyzji oficjalnych władz; po wypowiedzeniu wojny podejmują one wysiłek prowadzenia jej, dostosowują się do niej, organizują ją i wreszcie we właściwym czasie kończą tymczasowo lub definitywnie. Wojna jest jednak także zjawiskiem oddolnym jako siła niezależna od kontroli państw, wynikająca z potencjału bojowego obecnego w różnym stopniu we wszystkich społeczeństwach średniowiecznych.

Na dłuższą metę oczywista była wola władz, aby wyeliminować spontaniczne wystąpienia i zapewnić sobie monopol na działania zbrojne; walczono z prywatnymi wojnami, ogłaszano *Landfrieden*, zakazywano noszenia broni itd. Owa wola jednak napotykała wszelkie przeszkody, jakie w średniowieczu mogły stanąć na drodze między decyzjami władzy a ich wprowadzeniem w życie; hamowało ją także występowanie pewnej sprzeczności: z jednej strony, państwa życzyły sobie stłumienia niepokojów, ograniczenia bądź usunięcia rozpowszechnionej przemocy, z drugiej jednak, możliwość dysponowania poddanymi uzbrojonymi i przyzwyczajonymi do ćwiczeń wojskowych była dla nich korzystna.

Owa względna bezsilność państw (której zresztą nie należy uogólniać ani w czasie, ani w przestrzeni) przejawiała się szczególnie wyraźnie pod koniec wojen, gdy wobec nieistnienia stałych armii trzeba było rozpuszczać oddziały. Zwykle nie było nic prostszego jak odprawić lenników po zakończeniu kilkudniowej czy najwyżej kilkumiesięcznej wyprawy, odesłać do domów, do wiosek i miast masę *pedites*, saperów, rzemieślników, którzy często musieli być posłuszni wbrew swej woli, a czasem nawet dezercerowali wyprzedzając decyzje wodzów. Nie stanowiły również trudnego problemu niewielkie ośrodki sił regularnych, które otaczały suwerenów lub towarzyszyły osobom piastującym godności wojskowe. Odejścia odbywały się stopniowo, następowały w trybie indywidualnym, zależały zresztą nie tyleż od chęci osób zwerbowanych, co od środków podjętych przez tych, którzy ich zatrudniali. Dopiero, począwszy od pewnego progu, od pewnej masy krytycznej, stawało się rzeczą delikatną i niebezpieczną pozbycie się wojowników, którzy w ciągu lat uzyskali poczucie wspólnoty, ideę wzajemnej solidarności, a w najbliższej przyszłości nie widzieli dla siebie żadnej innej perspektywy. We Francji w trzech lub czterech ostatnich stuleciach średniowiecza podobna sytu-

¹³ Jean FROISSART, op. cit., wyd. KERYYN DE LETTENHOYE, Bruxelles 1871, t. XV, s. 290.

acja zdarzyła się w zasadzie trzy razy: na przełomie XII i XIII wieku, w trzeciej ćwierci XIV (czasy Kompanii) i po traktacie z Arras w 1435 roku (czasy Obłupia-czy). Uderzające jest spostrzeżenie, że ostatni kryzys był najkrótszy, podczas gdy pierwszy— najdłuższy, a także, choć nie najbardziej niszczycielski pod wzglę-dem materialnym, to najtrudniejszy psychologicznie. Właśnie ten kryzys chcemy tu omówić.

Opisując najemników łamiących rozkazy królewskie, Walter Map w dziele *De nugis curialium* (około roku 1180) przedstawia ich w sposób dokładny i prze-rażający. Roty (*ruttae*; słowo, które wtedy właśnie się pojawiło, pochodzi od ła-cińskiego *rumpere* i oznacza mały oddział, grupkę ludzi) stanowią odrażającą sektę heretyków, liczącą tysiące; odziani od stóp do głów w skórę i w żelazo, grabią, gwałcą i niszczą wszystko, podejmując na cały głos słowa głupiego z Biblii: „Nie ma Boga” [Psalm 14, 1]. Ludzie ci, zbieranina wyjętych spod prawa, zbiegów, fałszywych duchownych, pochodzą z Brabancji i są z tego powodu nazywani Bra-bantczykami. „Falangi Lewiatana rozmnożyły się już ponad wszelką liczbę i do tego stopnia się umocniły, że całkiem bezpiecznie zatrzymują się lub błądzą przez prowincje i królestwa, nieprzyjaciele Boga i ludzi.”¹⁴

Opisując wędrownych najemników (*routiers*) i Brabantczyków, używano tak-że innych określeń: rabusie (dzięki łatwej grze słów, stosowanej na przykład przez Jakuba de Vitry: *ruptores, sive raptores*), ludzie z Hainaut, Katalończycy, Ara-gończycy, Nawarczycy, Baskowie, Niemcy, Triawerdyńczycy, Manady. Spotyka-my także określenie: słomiarze (*palearii*), dlatego, że jako znak rozpoznawczy nosili źdźbła słomy na hełmie lub kapeluszu, albo dlatego, że mieli zwyczaj pod-palania słomy.¹⁵ Co do terminu *cotereaux* (*cotherelli, qui vulgo dicuntur ruptarii*, pisał Rigord), który pojawił się w źródłach począwszy od 1127 roku, proponowa-no różne jego etymologie; mógł pochodzić od noża (*couteau*), od zagrodnika (*cot-tier, co* oznacza biednego chłopca), od koterii (*coteñe, gdyż* chodzi tu o pewne stowarzyszenie, sektę, kościół, jak piszą niektóre teksty), bądź też od *coterel* (wy-raz oznaczający tym razem koszulkę z kółek metalowych).

Wszystko przemawia za tym, że ich pochodzenie geograficzne było różne, ale trzy regiony dostarczyły szczególnie licznych kontyngentów: Prowansja, Pirene-je i przeludnione prowincje Brabancji, Flandrii i Hainaut. Były to ziemie biedne,

¹⁴ Cyt. za: H. GRUNDMANN, *Rotten und Brabanzonen* [67], podstawowe opracowanie, którego streszczenie stanowią następane strony.

¹⁵ Ogień, pożar był zasadniczą praktyką wojny średniowiecznej. *Lex pacis in exercitu* Fryderyka Barbarossy (1158) powierza marszałkowi armii prawo decydowania, czy dany zamek będzie czy nie będzie podpalony. W XV wieku w armiach niemieckich istnieli *Brandmeister*, którzy ustalali okup, w zamian za który miasta mogły uniknąć pożaru. *Loyal Serviteur* wysławia Bayarda, który zakazał podobnego procederu: „Było tak w wielu wojnach, w których obecni byli Niemcy, którzy wyprowadza-jąc się podkładali umyślnie ogień pod swoje kwatery; dobry rycerz nie odjeżdżał nigdy ze swojej kwate-ry, jeśli nie wiedział, że wszyscy odjechali albo nie pozostawił straży, aby nikt nie podłożył ognia”, *Histoire du gentil seigneur de Bayart*, wyd. J. ROMAN, Paris 1878, s. 425.

górzyste, bądź krainy, w których ludzie odczuwali zbyt dużą ciasnotę, a także położone na peryferiach królestwa Francji. Źródła zgodnie widzą w wędrownych najemnikach biedaków, wykorzenionych przez samą swoją nędzę, a jednocześnie wykluczonych poza ramy społeczeństwa.

Pojawiło się kilka imion wodzów. Czy należy za jednego z nich uznać Wilhelma z Ypres, naturalnego syna hrabiego de Looz, który dowodził najemnikami Stefana z Blois — 300 jeźdźcami — podczas angielskiej wojny domowej? Z pewnością był Brabantczykiem Wilhelm z Cambrai, były duchowny, którego karierę jako przywódcy żołnierzy możemy prześledzić od roku 1166 do 1177. Po nim nastąpił niejaki Lobar (*Lapatas* albo *Lupacius*), pochodzenia hiszpańskiego lub prowansalskiego, po nim zaś Mercadier, Prowansalczyk, którego Ryszard Lwie Serce przyjął na służbę. Prowansalczykiem był także Lupescar, którego dowódcze umiejętności wykorzystywał Jan bez Ziemi. Wspomnijmy jeszcze Arnauda, Gaskończyka, Marcina Algais, Hiszpana lub Prowansalczyka, Courberana, o którym wiadomo tylko tyle, że uchodził za szlachcica, Rajmunda Brunatnego, Falkona lub Falcaise'a, bastarda pochodzenia normandzkiego; wreszcie sławnego Kadoka (Lamberta de Cadoc) w służbie Filipa Augusta. Co do Reginalda de Dammartin, hrabiego de Boulogne, choć stał na czele wędrownych najemników podczas bitwy pod Bouvines, mimo wszystko należał do innego świata, a jego los splótł się z losem Brabantczyków jedynie w dość krótkim okresie jego życia.

Trudno ocenić liczebność wędrownych najemników. Czy byli aż tak liczni, jak utrzymywali przerażeni kronikarze? W roku 1183 większa część *cotereaux* została wymordowana przez zjednoczone siły porządku; źródła podają liczbę od 7000 do 17 000 zabitych. Prawdopodobnie w czasach swojej świetności tworzyli oni armię podobnej wielkości co wojska regularne, jakie potrafiły zgromadzić legalne władze: kilka tysięcy ludzi. Walcząc konno bądź jak się zdaje przede wszystkim pieszo, uchodzili oni, być może niesłusznie, za znakomitych żołnierzy, zdolnych do wszelkiego rodzaju działań wojennych. „Nie ustępują szlachetnie urodzonym ani pod względem biegłości w sztuce, ani cnoty wojennej.”¹⁶ Pod Bouvines oddziały Reginalda de Boulogne były się zażarcie, stanowiąc ostatni punkt oporu przeciwko rycerzom Filipa Augusta. A jednak w roku 1183 *cotereaux* pozwolili się pozabijać niemal jak barany.

W chwili gdy zaczynał się najważniejszy epizod ich dziejów, mogli mieć już za sobą dość długą tradycję wojowniczych i grabieżczych działań. W każdym razie Fryderyk Barbarossa w latach 1166-1167 nie miał, jak się zdaje, żadnych trudności ze zgromadzeniem 1500 *Brabantini* i z przeprowadzeniem ich przez Alpy wraz z resztą swojej armii. Kampania zakończyła się pobiciem Rzymian, ale podczas gdy niemieccy rycerze zachowali dla siebie tylko chwałę, Brabantczycy, jeśli wierzyć źródłom, zagarniali wszelkie łupy: namioty, broń, ubrania, konie, muły, osły i gotówkę. Niewątpliwie zostali następnie zwolnieni, powrócili do Francji,

¹⁶ G. DUBY, *Bitwa pod Botwines* [64], cytata z *Genealogii hrabiów Flandrii*,

gdzie opat z Montier-en-Der sygnalizował ich obecność na pograniczu królestwa i Cesarstwa, a więc w strefie słabiej zorganizowanej pod względem politycznym. Musieli pozostawać zgrupowani przez wiele lat, stanowiąc nieustanne zagrożenie. Aby położyć kres ich obecności i pozbawić ich wszelkiego poparcia publicznego, podczas spotkania 14 lutego 1171 roku między Toul a Yaucouleurs Fryderyk Barbarossa i Ludwik VII zobowiązali się nie „wynajmować” ich na wojny, przynajmniej na obszarze między Renem i Alpami na wschodzie, a Paryżem i regionem paryskim na zachodzie. W sposób pośredni monarchowie zastrzegli sobie prawo do zatrudniania ich bądź na zachód i południowy zachód od Paryża przeciwko Plantagenetom, bądź też na wschód od Renu i za Alpami przeciwko zrewoltowanym niemieckim wasalom i buntującym się komunom włoskim.

W wyniku tego układu masy *cotereaicc* zostały zepchnięte do zachodniej części Francji. Henryk II wykorzystywał ich w Normandii przeciwko Ludwikowi VII (1173), później wysłał ich do Bretanii i do Andegawenii. Przeciwko zbuntowanym baronom, którzy ze swej strony bez skrupułów werbowali Flamandów, Plantagenet skierował ich za kanał La Manche (sierpień 1173); niedługo potem przetransportował z powrotem do Normandii, aby wspomogli oblegane Rouen. Wówczas został zawarty pokój z Ludwikiem VII i Henryk ich zwolnił.

Z pewnością ci sami zostali zwerbowani przez Fryderyka Barbarosę na jego nową wyprawę do Lombardii i do Romanii. Gdy powrócili do Francji, przeżyli pokój w Nonancourt (1177) i skorzystali z niego, aby rozszaleć się w południowo-wschodniej części królestwa. Niebezpieczeństwo stało się tak wielkie, że ten sam kanon soboru laterańskiego III (1179) rzuciwszy klątwę na katarów, napiętnował *cotereaux* i wszystkich wędrownych najemników, nakładał kary przewidziane dla heretyków na tych wszystkich, którzy ich wynajmą, będą utrzymywać na żołdzie i protegować. Nie przeszkadzało to Filipowi Augustowi zatrudnić ich na początku swego panowania przeciwko Flamandom, a potem przeciw hrabiemu de Sancerre.

Dokonane przez nich spustoszenia były tak wielkie, a obojętność, nieudolność czy nawet współnictwo władz i części świata feudalnego zaszły tak daleko, że podobnie jak na początku okresu pokoju Bożego, nastąpiła reakcja ludowa. Byli to „Zakapturzeni” (*Capuciati*), powołani z inicjatywy drwala czy cieśli z Puy, Duranda Chaduiz, któremu Matka Boska pozostawiła obraz przedstawiający ją samą siedzącą na tronie, z obrazem Jezusa w rękach i napisem wokoło: „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, obdarz nas pokojem.” W ten sposób powstało stowarzyszenie „pokoju najświętszej Maryi” z siedzibą w kościele Matki Boskiej w Puy. Jego członkowie nosili, przytwierdzony do kaptura z białego lnu, cynowy obrazek Maryi wzorowany na tym, który otrzymał Durand. Według Roberta de Torigny, opata z Mont-Saint-Michel, bractwo znalazło pewne poparcie u biskupów i możnych, szlachty i ludzi z niższych klas. Poza działaniami w dziedzinie ściśle moralnej i religijnej, Zakapturzonym udało się oczyścić Owernię z burzycieli pokoju publicznego, lokalnych seniorów czy wędrownych najemników.

Latem 1183 roku, być może wspierani przez armię Filipa Augusta, odnieśli w Berry wielkie zwycięstwo nad *cotereaax*, które wzniosło ich na szczyty sławy. Możliwe, że sukces ten wywołał radykalizację ruchu, który nabrał odtąd charakteru świadomie kontestacyjnego, zarówno wobec feudałów, jak i hierarchii kościelnej. „Wszyscy usiłowali zdobyć tę wolność, o której mówili, że otrzymali ją od prarodzciców w dniu stworzenia, niepomni, że niewola jest karą za grzech.”¹⁷ W kontekście epoki wygodnie było oskarżyć ich o herezję. W roku 1184 albo 1185 zostali zniszczeni przez seniorów, którzy tym razem poparli resztki wędrownych najemników.

Po roku 1185-1190 ci, których można nazwać wędrownymi najemnikami drugiej generacji, byli zarazem mniej niebezpieczni i mniej liczni. Oczywiście Kościół nadal rzucał gromy na *cotereaux* i na seniorów, którzy ich zatrudniali bądź protegowali. W warunkach walki z herezją albigensów Kościół usiłował wykorzystać z ziem południowych owych sprawców niepokoju, których obecność jedynie zaostrzała nieład materialny i moralny. Wędrowni najemnicy pojawiali się odtąd w raczej niewielkich oddziałach, które królowie (Ryszard I, Jan bez Ziemi, Filip August) zatrudniali do ściśle określonych zadań. Rachunki z lat 1202-1203 ukazują na przykład, że Filip August wypłacił Kadokowi 4000 liwrow paryskich, stanowiących żołd dla około 300 wojowników. Rola tego awanturnika stopniowo się zmniejszała; jeden z artykułów Wielkiej Karty Wolności (1215) formalnie wzywał króla, by wygnał z Anglii, natychmiast po ustanowieniu pokoju, cudzoziemskich rycerzy, kuszników i najemników, jedynie sporadycznie źródła wspominają o obecności Brabantczyków jako uczestników krucjaty przeciwko albigensom. Dodajmy, że dowódcy wędrownych najemników starali się włączyć w normalny porządek społeczeństwa feudalnego; tak było z Kadokiem, który stał się kasztelanem w Gaillon, bajliwem w Pont-Audemer i rycerzem. Ta sama tendencja kierowała tymi, którzy opowiedzieli się po stronie Plantagenetów: Mercadier, który otrzymał dobra Adhemara de Beynac w Perigord, określał się jako królewski *famalus* i chętnie podkreślał, jak trwałe jest jego oddanie: „Walczyłem dla niego lojalnie i odważnie, nigdy nie przeciwstawiłem się jego woli, gotów słuchać jego rozkazów; w wyniku mojej służby zyskałem jego szacunek i zostałem postawiony na czele jego armii.”¹⁸

Dzieje wędrownych najemników, pod wieloma względami podobne do dziejów Kompanii z XIV wieku, ukazują, jak rozprzestrzeniając się i tworząc obce, rozzierające tkankę społeczną struktury, sprzyjali ostrej rywalizacji między monarchami, królami i baronami, między heretykami i ortodoksami. Gdy jednak owe sprzeczności wygasały bądź zostawały uśmierzone dzięki zwycięstwu jednej ze

¹⁷Cała ta sprawa została zbadana przez G. DUBY, *Les trois ordres ou l'imaginaire duféodalisme* [27], s. 393-102.

¹⁸ M. POWICKE, *The Loss of Normandy, 1189-1204. Studies in the History of the Angevin Empire*, Manchester 1963.

stron, dość łatwo było się z nimi uporać. Ich obecność można więc tłumaczyć raczej dłuższą lub krótszą niewydolnością układu politycznego niż brakiem równowagi w społeczeństwie, które prawie w żadnej z epok nie było zdolne do wchłonięcia swego marginesu. Gdy instytucje społeczne były solidne, gdy władza była wystarczająco utwierdzona i szanowana, problemy marginesu miały charakter indywidualny i nie pojawiały się na planie zbiorowym.

Kompania katalońska na początku XIV wieku stanowiła inny rodzaj przedsięwzięcia, prowadzonego przez zawodowych najemników. U początków owej zbiorowości wojowników leżał zbieg trzech czynników: pierwszym było istnienie w królestwie Aragonii Almogawarów, których styl życia jednocześnie pasterski i wojowniczy rozprzestrzenił się swobodnie na ruchomej granicy świata chrześcijańskiego i muzułmańskiego. Drugim czynnikiem był ekspansjonizm, można by nawet rzec, nacjonalizm aragoński, który uczynił królestwo Sycylii w ostatnich dwu dziesięcioleciach XIII wieku jednym ze swych pól działania na szkodę współzawodniczącego ekspansjonizmu Francuzów i Andegawenów. Trzecim czynnikiem była coraz bardziej niepewna sytuacja w Cesarstwie Bizantyjskim, niezdolnym o własnych siłach oprzeć się tureckiej presji i dlatego zmuszonym werbować najemników.

Gdy zakończyła się długoletnia walka przeciwko siłom Karola II Andegawęńskiego i Karola Walezjusza i zawarty został pokój w Caltabelotta (1302), przyznający królestwo Neapolu Karolowi II, a Sycylię Fryderykowi, oddziały w służbie Fryderyka Aragońskiego znalazły się bez zajęcia. Wówczas uformowała się Kompania Katalończyków (*Universitas Catalanorum*), do której dołączyli w mniejszej liczbie Sycylijczycy, Kalabryjczycy i Włosi z Północy, oraz, na zasadzie indywidualnej, awanturnicy wszystkich narodów. Na zaproszenie Andronika II Paleologa Kompania Katalońska — licząca 6000 ludzi, w tym dwie trzecie Almogawarów — wylądowała w Bizancjum we wrześniu 1303 roku.

Dwa źródła pozwalają śledzić jej dzieje, pełne tumultów, ruchu, masakr i grabieży: jedno greckie, relacja Jerzego Pachymerosa, drugie katalońskie, *Kronika Ramuna Muntanera*, tym cenniejsza, że jej autor, skarbnik i kanclerz Kompanii Katalońskiej, był bezpośrednim świadkiem, a często i uczestnikiem wydarzeń, o jakich opowiada. Krótko mówiąc, pomimo aspektu rodem z „powieści płaszcza i szpady”, pomimo przesady i zniekształceń jest to jeden z rzadkich tekstów średniowiecznych, ukazujących od wewnątrz życie społeczności wojskowej wraz z jego problemami ludzkimi i gospodarczymi, stosunki między żołnierzami i dowódcami, nieustanne poszukiwanie zaopatrzenia, żądze władzy i bogactw, napięcia w stosunkach z ludnością cywilną, liczne oblicza wojny, jej ryzyko, korzyści i trudy, wreszcie złożoność problematyki politycznej.

Pod wodzą kolejnych dowódców, wykorzystując niesłychaną słabość Bizancjum, Kompania Katalońska zdołała utrzymać spójność i uzupełnić nieuchronne straty w stanie osobowym dzięki napływowi nowych elementów. Przede wszystkim jednak po zwycięstwie nad feudałami francuskimi Gautiera de Brienne, księ-

cia Aten (1311), mogła przejąć jego dziedzictwo i opierając się na odległym patronacie Aragonii, stworzyć dla siebie księstwo, które miało trwać aż do 1380 roku. Było to wyjątkowe osiągnięcie, nie mające odpowiednika ani w czasach Brabantczyków i *cotereawc*, ani w przypadku kompanii z okresu wojny stuletniej.¹⁹

Być może nie wystarczy przeciwstawienie państwa wojowniczym popędom, anarchicznym i marginalnym, które wyłoniły się i rozwinęły dzięki wstrząsom politycznym, oraz odmalowanie ich trwającego sto lat konfliktu aż do całkowitego zwycięstwa tego pierwszego. Zjawisko wolnych kompanii jest bardziej złożone; tłumaczy się w dużym stopniu poparciem, jakiego udzielały im, otwarcie bądź ukradkiem, pewne władze z racji przypisywanej im sprawności wojskowej. Ogólnie biorąc, integracja wojny z państwem dokonała się w znacznej części wtedy, gdy państwo ujrzało w niej więcej korzyści niż niedogodności, i właśnie z tego powodu. Co więcej, około roku 1500 tendencja ta wciąż jeszcze trwała, ale nie było też pewności, że się utrzyma. Do znacznych obszarów Zachodu jeszcze nie dotarła i jedynie w niektórych regionach oraz krajach mieliśmy do czynienia z głęboką demilitaryzacją całości społeczeństwa i, co za tym idzie, marginalizacją społeczności wojskowej. Z jednej strony, wynikało to z pojawienia się stałych armii, z drugiej zaś — ze wzrostu ilościowego piechoty, którą tradycyjnie rekrutowano spośród „tłumu pospólstwa” i wskutek tego nie cieszyła się ona żadnym prestiżem. Była to już atmosfera obrazów przedstawiających sceny wojenne z XVI wieku albo rycin Jacquesa Callota: „mały, rozproszony oddział głodnych najemników, prowadzony przez zagajniki w stronę horyzontu pełnego szubienic”.²⁰ Machiaveli zaś mógł wyjaśniać w *Sztuce wojny*, że „porządny człowiek nie powinien zajmować się bronią i czynić z tego rzemiosła” i że ani republika, ani królowie nie powinni pozwalać swym obywatelom i poddanym na obieranie zawodu żołnierza.²¹ Owszem, na przykład we Francji stała kawaleria (ordonanse), dwór królewski — ze swymi licznymi oddziałami — stanowiły „struktury przyjmujące” dla szlacheckiej młodzieży, która widziała w nich honorowy sposób życia, źródło nadziei i przedsiębiorczości. Dla roztropnych obserwatorów pozostawało jednak wrażenie, że „król Francji rozbroił swój lud, aby rozkazywać bez oporu”.²²

¹⁹ Dzieje Kompanii Katalońskiej stały się przedmiotem obszernej literatury. Wykorzystano tu głównie: R. SABLONIER, *Krieg und Kriegertum in der Cronica des Ramon Muntaner* [131]. Zarys problematyki dziejów Wielkich Kompanii w: P. CONTAMINE, *Les compagnies d'aventure en France pendant la guerre de Cent ans* [116].

²⁰ P. CLAUDEL, *Le soulier de satin*, wersja pełna. Pierwszy dzień, scena V.

²¹ *Oeuvres completes*, przeł. E. BARINCOU, Paris 1958, s. 731-740.

²² *Ibidem*, s. 742. O rozbrojeniu społeczeństwa we Francji pod sam koniec średniowiecza: P. CONTAMINE, *Guerre, Etat et societe* [117], s. 550 n.; R. SABLONIER, *Etat et structures militaires dans la Confederation autour des annees 1480* [100] akceptuje te poglądy w przypadku Szwajcarii.

O historię odwagi

„Siła ducha u kogoś, kto staje bez trwogi naprzeciw niebezpieczeństwa lub znosi cierpienie bez skargi”, „siła moralna kogoś, kto, panując nad trwogą i innymi skłonnościami hamującymi działanie, okazuje zdecydowanie i stałość w trudnych sytuacjach”.¹ Wychodząc od tych ponadczasowych definicji, zachowujących zapewne ważność we wszystkich społeczeństwach i we wszystkich epokach, mamy prawo pytać, czy samo pojęcie odwagi może stanowić przedmiot historii. Czyż jednak można nie odwołać się do zachowania czy też orientacji psychicznej, które sytuuje się z całą pewnością w samym sercu działań wojowników? Ostatnie przykłady wykazały zresztą, że można próbować tworzyć historię uczuć czy namiętności duszy, zwłaszcza gdy podchodzi się do nich od zewnątrz, od strony peryferii, to jest badając pole historyczne, na którym przybierają one kształty i które w pewien sposób je warunkuje.² Uwagi, przedstawiane poniżej, stanowią jedynie punkty orientacyjne w słabo zbadanej dziedzinie, której poznanie wymagałoby długich i pogłębionych studiów.

I. ODWAGA MIĘDZY PRZYWARAMI I CNOTAMI

Pierwszy etap badań mógłby polegać na zgłębieniu ogromnej i monotonnej literatury moralnej i psychologicznej o kościelnym rodowodzie, stworzonej przez uczoną kulturę średniowiecza. Nie jest pewne, czy odwaga tam występuje. Niemniej jednak pomiędzy czterema cnotami kardynalnymi, odziedziczonymi po starożytności (Platon, Arystoteles, Cyceron, stoicy) za pośrednictwem świętego Ambrożego i świętego Augustyna, jedna przynajmniej, męstwo (*fortitudo*), pokrywa się w znacznej mierze z pojęciem odwagi. Dla świętego Tomasza z Akwinu męstwo w szerszym znaczeniu — jest stałością ducha w wypełnianiu obowiązków

¹ P. FOULQUIE, *Dictionnaire de la langue philosophique*, Paris 1969; Idem, *Dictionnaire de la langue pedagogique* > Paris 1971.

² J. DELUMEAU, *Strach w kulturze Zachodu* [92].

i zarazem warunkiem wszelkich cnót; w węższym — cnotą, która czyni człowieka nieugiętym w obliczu każdego niebezpieczeństwa, nawet niebezpieczeństwa śmierci, skłania go do przeciwstawienia się mu bez słabości i do stawienia mu czoła z odwagą pozbawioną zuchwałości. Męstwo wiąże się zatem z trwogą (głównie przed śmiercią) i ze śmiałością. Jest to zachowanie pełne umiaru, „męstwo jest cnotą, która powściąga trwogę i zuchwałość dla dobra sprawy publicznej”. Opanowuje ona trwogę, pozwala zachować zimną krew i prowadzi do działania z odwagą w celu uniknięcia, w miarę możliwości, niebezpieczeństwa. Męstwo dodaje zarówno nieugiętości, jak i brawury na wojnie. Oczywiście druga z tych cech jest bardziej pociągająca, ale pierwsza ją przewyższa; w istocie ten, kto się broni, ma wrażenie, że jest najsłabszy i najbardziej zagrożony, nie podtrzymuje go zapał właściwy agresorowi. Męstwo mieści się między śmiałością a nieśmiałością, różni się od nadziei, jest czymś pomiędzy beznadziejnością a zarozumiałością. Istnieje siedem jego potencjalnych części: wspaniałomyślność, zaufanie, bezpieczeństwo, hojność, stałość, tolerancja (czyli cierpliwość i nieugiętość) oraz wytrwałość.³

Wychodząc od tej analizy scholastykom niekiedy przychodziło na myśl badać konkretne przypadki. Świadczy o tym zagadnienie postawione przez Henryka z Gandawy, dotyczące postępowania Franków w związku z upadkiem Akki w roku 1291. Epizod ten miał miejsce w ramach wojny sprawiedliwej, prowadzonej nie w celu odzyskania dóbr niesprawiedliwie zagrabionych, ale dla odparcia zniewag nieprzyjaciela dążącego do zagarnięcia naszych dóbr, życia, ojczyzny, wolności, prawa i innych walorów doczesnych i duchowych. Zastanawiano się nad postępowaniem rycerza, który podczas gdy inni uciekali, rzucił się na Saracenów i znalazł śmierć. Czy należy sądzić zgodnie z *Pieśnią nad Pieśniami*, że był to dowód odwagi, poświęcenie się za przyjaciół w pokoju i miłosierdziu, czy może prawdziwą wspaniałomyślnością (według definicji Arystotelesa, Cycerona i Platona) byłoby uciec wraz z innymi? Być może rycerz, o którym mowa, działał kierowany zarozumiałością, żądzą sławy, chciwością, a może było to zachowanie zuchwałe, nieprzemyślane, czyli po prostu głupie. Wegecjusz istotnie był zdania, że dobrzy wodzowie powinni narażać się w powszechnej walce jedynie po namyśle. Jeżeli więc nasz rycerz nie mógł liczyć na pomoc swych towarzyszy broni, nie dał dowodu wspaniałomyślności, ale głupoty.

Tymczasem jednak należy zbadać dokładne okoliczności: Opowiadano, że Saraceni przeniknęli do Akki przed świtem tak nagle, że chrześcijanie nie mieli czasu na zastanawianie się. Możliwe zatem, że rycerz, który spał pod bronią, blisko miejsca walki, usłyszał tumult, chciał przeciwstawić się wtargnięciu nieprzyjaciół, sądząc, że towarzysze pójda za nim. Dał więc dowód wspaniałomyślności, wybierając śmierć za wiarę i miasto. Gdyby inni mieszkańcy i rycerze postąpili tak jak on, być może Akka zostałaby uratowana. Wystarczy bowiem garstka od-

³ TOMASZ Z AKWINU, *Suma teologiczna*, la IIae, q. CXXIII-CXL; zob. też: rozdz. X, przyp. 66.

ważnych ludzi, aby uczynić zwycięstwo możliwym. Tak mówi *Księga Machabejska*, a powtarza Wegecjusz: „Zwycięstwo zawsze ma ten zwyczaj, że zdobywa je niewielu ludzi, a przede wszystkim ludzie odważni”, „w każdym konflikcie liczba jest mniej użyteczna od odwagi”, „na wojnie szybkość służy lepiej niż odwaga”.

Przyjmijmy zatem pierwsze założenie, że rycerz, o którym mowa, był człowiekiem wspaniałomyślnym i bohaterskim, a nie zuchwałym. Henryk z Gandawy rozważa sprawę jeszcze pod innym kątem. Nasz rycerz nie mógł być wspaniałomyślny, o ile ci, którzy uciekali, działali tak, jak należało. Jego celem było zawstydzenie możnych, a przede wszystkim prałatów, którzy dezercerowali w chwili szturm. Brane są pod uwagę trzy możliwości: albo nieprzyjaciele byli już zwycięscy, albo „okrażali lud”, albo też mu zagrażali. Należy odrzucić pierwszą możliwość, gdyż nie wszystko jeszcze było rozstrzygnięte w chwili przedwczesnego odjazdu przywódców. Co do drugiego i trzeciego przypadku, łączą się one ze sobą: albo wszyscy mogli uciec i wszyscy zwątpili w zwycięstwo, należało więc nie narażać się na niebezpieczeństwo; albo też nikt rozsądny nie powinien tracić nadziei, a więc wszyscy jednomyślnie powinni przeciwstawić się nieprzyjaciółom i walczyć za ojczyznę i za sprawę publiczną, nikt nie powinien uchodzić, być może oprócz kobiet, dzieci i inwalidów. Możliwe, że zdania były podzielone, ale nawet jeżeli *major et sanior pars* straciła nadzieję, ci, którzy nadal nadzieję mają, nie powinni uciekać z innymi, a osoby obowiązane rozdzielać *spiritualia* powinny pozostać z nimi.⁴

Zdarzało się świeckim autorom odwoływać do słownictwa uczonej i kościelnej moralności, aby zastosować je do żołnierzy. Jan de Bueil odkrywał u nich „cnotę męstwa o tyle, że wielu było takich, którzy woleli zginąć walcząc niż uciec z ujmą dla swego honoru”.⁵ Jan Molinet umyślił sobie przypisać jedną cnotę kardynalną każdemu z czterech książąt Burgundii: Filip Śmiały miał prawo do roztropności, Filip Dobry do wstrzeźliwości, Karol, chociaż „natchniony przez Marsa, boga bitew”, do sprawiedliwości, męstwo zaś przypadło Janowi bez Trwogi. „Książę Jan (...), władca bez trwogi, wspaniałomyślny we wszystkich swych sprawach, stał jak kamień z żywej skały, tak rozpalony śmiałą odwagą, że nic mu się nie zdawało zbyt gorące ani zbyt ciężkie, może zostać przyrównany dzięki rodzajowi swych zasług do Męstwa, bardzo zalecanej spośród cnót kardynalnych.”⁶ *Lojalny sługa* charakteryzuje Bayarda w następujących słowach: „W śmiałości niewielu ludzi się do niego zbliżyło; w zachowaniu był Fabiuszem Maksymusem; w przebiegłych przedsięwzięciach Koriolanem; w męstwie i wspaniałomyślności był drugim Hektorem, straszliwym dla nieprzyjaciół, łagodnym, cierpliwym i uprzejmym dla przyjaciół.”⁷ Pomimo tych zapożyczeń pojęcie odwagi, jakie

⁴ HENRYK Z GANDAWY, *Quodlibeta*, t. XV, q. XVI.

⁵ JEAN DE BUEIL, *LeJouvencel* [5], t. I, s. 51.

⁶ Jean MOLINET, *Chroniques*, wyd. G. DOUTREPONT i O. JODOGNE, Bruxelles 1935, I.1, s. 27.

⁷ *Histoire du gentil seigneur de Bayart*, composee par le Loyal serviteur, wyd. J. ROMAN, Paris 1878, s. 402.

wyłania się z tekstów literackich (niewątpliwie bliższych życiu) odwołuje się do całkiem innego pola semantycznego, gdzie pierwszeństwo przyznaje się uczuciowości, impulsywności, niemalże instynktowi.⁸

II. MOTYWACJE, ZACHOWANIA, NADZIEJE

W zasadzie począwszy od XII wieku⁹ odwaga jako namiętność lub jako zachowanie co najmniej idealne pozostawiła liczne ślady w źródłach pisanych. Utrwały się więc stereotypy, powstały zwyczaje językowe, z których niektóre przetrwały przez całe średniowiecze. Jednak systematyczne badanie słownictwa ujawniłoby być może subtelne przesunięcia, innowacje i zaniechania, co pozwoliłoby różnicować czasy, miejsca, środowiska, a także rodzaje literackie.

Pierwsze pobieżne zbadanie *chansons de geste*, kronik, traktatów dydaktycznych, biografii wojowników, panegiryków i epitafiów, skłania do poglądu, że odwaga pojmowana była jako zachowanie przede wszystkim arystokratyczne, szlacheckie, powiązane z rodem, krwią, rodowodem, jako indywidualna działalność, której motorem była ambicja i chciwość dóbr doczesnych, troska o honor, chwałę i pośmiertną sławę. Należy unikać „hańby”, którą można było ściągnąć na siebie i swoich bliskich przez „tchórzostwo” i „lenistwo”. Należało wykazać „wielki zapał” i energię w bitwie, mnożyć „czyny wielkiej odwagi i dobre przedsięwzięcia”, „zasługi zbrojne” i „waleczność”, i „zgiełk bitewny”. W ten sposób bywało się walecznym, męznym i śmiałym, odważnym i nieustraszoną, działało się, jak przystało na wasala, w sposób rycerski. Mniej cenieni (choć nie potępiani) byli bojownicy „dumni”, „obrażający”, „przeniewierczy” (w sensie: okrutni, bezlitośni, wściekli).¹⁰

Dla Jana de Bueil, doskonałego świadka swoich czasów, a także całego dziedzictwa kulturalnego, wojna jest przede wszystkim szkołą ascetyzmu. Wymaga ona wysiłku, „trudu i pracy”. Kto w niej uczestniczy, winien znosić „cierpienia, niebezpieczeństwa, nędze i niedostatek”, „zacząć nosić rynsztunek w dzień i w nocy, pościć przez większość czasu”. Wszystko to w celu zdobycia „honoru i sła-

⁸ Por. powszechne porównania z zachowaniem zwierząt: „Na wojnach zawsze były trzy znakomite rzeczy, które zapewniają doskonałość rycerzowi: atak charta, obrona dzika i ucieczka wilka” (ibidem, s. 428).

⁹ „Odwaga, ta nowość XII wieku”, G. DUBY, *Bitwa pod Bouvines* [64], s. 27. Można zastanowić się nad klasycznymi powiązaniem między poezją a wojną, nad rolą żonglerów w rozpowszechnianiu heroicznych mitów i głoszeniu chwały wojowników. Podczas kampanii przeciwko Swenonowi król Waldemar wcielił do swej armii barda, którego pieśni ujawniały ojcobójczą perfidią przeciwnika i wzywały do zemsty. W wojnie przeciwko mieszkańcom Chatillon bandę, burgundzkich rabusiów, dufnych w swą liczbę, siłę i młodość, poprzedzał trefniś, który grając na instrumencie muzycznym, przypominał głośne czyny i wojny przodków, aby zachęcić do ich naśladowania. Według Wace'a Taillefer śpiewał pod Hastings *Pieśń o Rolandzie*. E. FARAL, *Les jongleurs en France au Moyen Age*, Paris 1971, s. 55-57.

¹⁰ Liczne przykłady zob.: TOBLER-LOMMATZSCH, *Altfranzösisches Wörterbuch*.

wy", osiągnięcia „doskonałej chwały na tym świecie", gdyż „cały honor świata pochodzi ze zdobywania i wojowania", ale także dla zysków materialnych, uważanych za sprawiedliwe wynagrodzenie za wysiłki. Tak więc wojna jawiła się jako doskonały i oczywisty sposób awansu społecznego. „Wielkie triumfy i wielkie szlachectwo". Dokonując porównania między dworzaninem i wojownikiem Jan de Bueil bez wahania przyznaje pierwszeństwo temu drugiemu, gdyż jego życie w ostatecznym rozrachunku zawiera niewiele więcej ryzyka i o wiele więcej pewnych wartości. „Broń zawsze płaci swym żołnierzom" w trojaki sposób: śmiercią (ale w końcu „zdarza się często, że równie prędko umiera nie-wojownik co wojownik"); życiem ubogim, lecz pełnym honoru tak, że każdy będzie o was mówił, a wasza chwała was przeżyje (tak było z Bertrandem du Guesclin i z Gaudiferem de La Salle, zdobywcą Wysp Kanaryjskich), zresztą nikt nie zabiera ze sobą swych skarbów i „więcej jest biednej szlachty na dworze i w miastach niż na wojnie"; wreszcie fortuną, gdyż „dzięki broni można stać się największym cesarzem świata".¹¹

Nacisk, kładziony na osobiste męstwo, na błyskawiczne działanie, jeśli nie samotne, to przynajmniej spersonalizowane, na osiągnięcia jednostek, wywołała niewątpliwie opinię, że średniowieczna wojna ograniczała się do serii pojedynków i że zbiorowy wymiar odwagi był rzeczą mniej lub bardziej zapomnianą bądź nieznaną. Rzeczywistość wyglądała raczej odmiennie; zarówno prości wojownicy, jak wodzowie oraz rządzący mieli pełną świadomość, że wyczyny osamotnionego mistrza są dalece niewystarczające. Obok wysławiania „dobrego" i mężnego bohatera¹², niezależnie od tego, czy należał do przeszłości, czy do teraźniejszości, do historii świeckiej czy duchownej, średniowiecze znało także pochwałę rodu, plemienia czy ludu, którego wszyscy członkowie winni być solidarni na polu bitwy. Do obyczaju należało nie tylko umieszczanie w pierwszym szeregu walczących najlepszych żołnierzy, traktowanych odrębnie, oraz niedawno pasowanych „nowych rycerzy", ale także całych oddziałów, mających ustaloną reputację zbiorowego męstwa: na przykład templariuszy czy szpitalników podczas krucjat, a w wojnach Cesarstwa — Szwabów, którzy od czasu bitwy nad Unstrutą w roku 1075 rościli sobie prawo do mianaprimatuspugnae. W przemowach, jakie zwyczajowo królowie czy wodzowie winni wygłaszać przed frontem oddziałów przed każdym ważnym i uroczystym starciem zbrojnym, nie indywidualne męstwo było wymieniane jako rękojmia przyszłego zwycięstwa, ale wspólne sukcesy odnoszone przez całą armię lub cały lud. W *Debacie heroldów* obaj współzawodnicy

¹¹ Jean de BUEIL, op. cit., 1.1, s. 43.

¹² Jacques de LONGUYON wprowadził pojęcie dziewięciu mężnych około roku 1312 w *Ślubowaniu na pawia*, powieści stworzonej na cześć Teobalda de Bar, księcia-biskupa Liege (trzech Żydów: Jozue, Dawid, Juda Machabeusz; trzech pogan: Hektor, Cezar, Aleksander; trzech chrześcijan: Artur, Karol Wielki, Godfryd de Bouillon). Pod koniec XIV wieku Eustachy Deschamps dla porównania wymienił dziewięć mężnych niewiast. Ten sam poeta wprowadził dziesiątego mężnego (Bertranda du Guesclin) i na koniec, z ograniczonym powodzeniem, dziesiątą mężną (Joannę d'Arc).

starali się przedstawić powszechną waleczność Anglików i Francuzów.¹³ Mogła wystąpić także solidarność czasowa, oparta na przysiędze, ślubie, a czasami nawet na więziach fizycznych (sznury, łańcuchy).¹⁴ To poczucie wspólnoty spowodowało, że szwajcarski kodeks wojskowy nie dawał władzom ani dowództwu prawa do karaniania złych żołnierzy, natomiast zezwalał każdemu na zadanie śmiertelnego ciosu najbliższemu towarzyszowi, gdyby ten uciekał lub szerzył panikę.¹⁵ We Florencji w XIV wieku przyznawano podwójny miesięczny żołd zwycięskim oddziałom jako całości.¹⁶ Innymi słowy, w dążeniu do podniesienia wartości bojowej żołnierzy równie często wykorzystywano poczucie wspólnoty co indywidualną rywalizację.¹⁷

III. MIARA RYZYKA

Historia odwagi jest niewątpliwie powiązana z historią ryzyka; należałoby zatem zmierzyć stopień ponoszonego ryzyka na tyle, na ile pozwalają na to źródła, a więc dopiero od XII wieku, i to w sposób bardzo przybliżony. Zawodowi wojownicy, *milites*, starali się wykorzystać wszystkie szanse powodzenia i w miarę możliwości ograniczyć, nawet kosztem skuteczności, ryzyko śmierci własnej, a także, przy okazji, swoich wierzchowców. „Wydać swe ciało na ryzyko śmierci i więzienia”, „poświęcić swe ciało i swe życie”, zgoda, ale bez żadnego upodobania dla samobójczego fanatyzmu. Pojęcia ofiary, całkowitego poświęcenia wydają się obce mentalności średniowiecznej. Stąd wzrastające wyrafinowanie zbroi dla ludzi, a w pewnych okresach i dla koni. Stąd także ukształtowanie się kodeksu wojny prowadzonej w sposób dworny, przewidujący oszczędzanie zwyciężonych; raczej brano ich do niewoli i żądano za nich okupu. Istnienie zjawiska okupu jest zaświadczone od początków średniowiecza. Wydaje się jednak, że jego upowszechnienie i zwyczajowe włączenie do reguł gry wojennej należy powiązać z jednej strony z rozpowszechnieniem się wartości chrześcijańskich w społeczności wojskowej, z drugiej zaś — z praktyką wojny, na której zidentyfikowani i dający się zidentyfikować wojownicy często mieli okazję stawać przeciwko sobie, znać się i rozpoznawać, szukać się i odnajdywać. Stąd pojęcie wzajemności warunków, przemienności niepowodzeń i sukcesów, widoczne bardzo wyraźnie jeszcze u Froissarta czy nawet w życiu Bayarda.

¹³ *Le debat des herauts d'armes de France et d'Angleterre*, wyd. L. PANNIER i P. MEYER, Paris 1877, s. 7 n.

¹⁴ Zachowanie króla Jana Luksemburskiego w bitwie pod Crecy. P. CONTAMINE, *La vie quotidienne pendant la guerre de Cent ans. France et Angleterre (XIV siecle)*, Paris 1976, s. 249.

¹⁵ W. SCHAUFELBERGER, *Der Alte Schweizer und sein Krieg* [101], s. 237.

¹⁶ C. C. BAYLEY, *War and Society in Renaissance Florence* [121], s. 12-13.

¹⁷ Nagrody były jednak przeważnie indywidualne, podobnie jak odznaczenia w armiach nowoczesnych: 25 florenów premii w armiach włoskich XV wieku dla pierwszego żołnierza, który po drabinie wspiął się na mury oblężonego miasta, srebrne hełmy przyznawane *condottieri* jednocześnie z buławą wodzowską. M. MALLETT, *Mercenaries and their Masters* [127], s. 90.

Warunki wojny dwornej nie były wyłącznie ideałem; niezaprzeczalne przykłady ukazują, że znajdowały one zastosowanie w rzeczywistości. Po zamordowaniu hrabiego Karola Dobrego w roku 1127 wojna srożyła się przez przeszło rok w całym hrabstwie Flandrii. Ogółem wzięło w niej udział około tysiąca rycerzy. Otóż szczegółowa, opisująca dzień po dniu opowieść Galberta z Brugii mówi o zaledwie siedmiu zabitych, w tym pięciu szlachetnie urodzonych bądź rycerzy. Tylko jeden z nich został zabity przez przeciwnika podczas pościgu, czterech innych było ofiarami wypadków: upadek z konia, fałszywy krok podczas wspinania się na mury, zawalenie się sufitu, zbyt wielki zapał przy dęciu w róg.¹⁸ W roku 1119 w bitwie pod Bremule wzięło udział 900 rycerzy; przy tej okazji Orderyk Witalis napisał:

Odkryłem, że trzech jeno zostało zabitych. Chroniły ich bowiem żelazne zbroje, a i wzajem się oszczędzali, tak ze strachu przed Bogiem, jak przez braterstwo broni (*notitia contubernii*). Starali się raczej pojmać uciekających niż zabijać. Albowiem rycerze ci, chrześcijanami będąc, nie byli złaknieni krwi swoich braci i przepełnieni radością i słuszną dumą daną im przez samego Boga, walczyli dla pożytku świętego Kościoła i pokoju wiernych.¹⁹

Warto też zaznaczyć, że najpospolitsze „postacie wojny” nie były zbyt niebezpieczne, z wojną oblężniczą łącznie (o ile nie wmieszała się epidemia, co bynajmniej nie było regułą, a zwycięzca nie postanowił, z przyczyn raczej politycznych niż militarnych, wyciąć w pień pokonanej załogi).

Wojna dworna napotkała jednak dość prędko ograniczenia. Walki z niewiernymi, zarówno w Hiszpanii, jak i w Ziemi Świętej, mogły zakończyć się powszechną masakrą pokonanych, nawet osób wysokiej rangi. W znacznej części świata zachodniego rzadko stosowano wymianę jeńców na okup, gdy w bitwie szlachta stawiała przeciwko pospólstwu albo też pospólstwo walczyło po obu stronach. W związku z wojną 1396 roku, w której Holendrzy, mieszkańcy Hainaut, Francuzi i Anglicy walczyli przeciwko Fryzom, Froissart pisał o tych ostatnich, nie bez pośredniej nagany:

Nie biorą jeńców, jeśli nie mogą czegoś za nich uzyskać. Nie chcą się poddawać, ale walczą aż do śmierci i mówią że wolą umrzeć jako wolni Fryzowie niż być poddanymi pana lub księcia. Za wziętych do niewoli nie można uzyskać żadnego okupu. Ani ich przyjaciele, ani rodziny nie chcą ich wykupywać, ale pozwalają im umrzeć w więzieniu, ani też nigdy w inny sposób nie chcą wykupić swych ludzi, chyba że wezmą do niewoli

¹⁸ G. DUBY, op. cit. [64].

¹⁹ Ibidem. Pod Tinchebray w roku 1106 po stronie francuskiej nie zginął ani jeden rycerz. W roku 1217 pod Lincoln zwycięzcy utracili jednego rycerza, zwyciężeni dwóch oraz około 400 jeńców.

jakichś przeciwników i wymieniają człowieka za człowieka. Gdy jednak sądzą, że żaden z nich nie dostał się do niewoli, z pewnością zabijają wszystkich jeńców.²⁰

Szlachetnie urodzeni starannie unikali poddawania się „ludowi” (na przykład angielskim łucznikom), ponieważ nie oczekiwali od nich łaski; nie trzeba dodawać, że tak samo było w odwrotnej sytuacji. Należy również pamiętać o szale bitewnym, o ewentualnych rozkazach wodzów. W rezultacie wiele było bitew krwawych, zwłaszcza po stronie zwyciężonych, gdyż jak zauważył Froissart, Jest ogólną zasadą, że do wielkich strat dochodzi przy klęskach”.²¹

Przynajmniej w odniesieniu do dwóch ostatnich stuleci średniowiecza dysponujemy danymi, które sprawiają wrażenie wiarygodnych; pozwalają one oszacować straty w ludziach podczas walnych bitew. Jednym z zadań zwycięzcy było policzenie ofiar (czasem też i jeńców), zidentyfikowanie ich i zapewnienie im chrześcijańskiego pogrzebu, wszystko to pod kierunkiem i na odpowiedzialność kilku rycerzy i oficerów. Tak postąpił Edward III po bitwie pod Crecy (1346): „Tak więc król powziął zamysł, by nakazać oględziny umarłych, aby wiedzieć, który z panów tam leżał. Wydany został rozkaz, aby poszło tam dwóch najwaleczniej szych rycerzy, a wraz z nimi trzech heroldów, aby rozpoznali herby, i dwóch pisarzy, aby zarejestrowali i spisali imiona tych, których znajdują.”²² Tak samo postąpił Czarny Książę po bitwie pod Najerą (1367): „I tak uczynił rzeczony książę, gdy wszyscy jego ludzie powrócili z pościgu, rozkazał czterem rycerzom i czterem heroldom przejść przez obóz, aby dowiedzieć się, kto został ujęty i ilu martwych tam spoczywało.”²³

Niestety liczby, które często przekazują kronikarze, a które w pojedynczych przypadkach zachowały się w protokołach²⁴, nie zawsze budzą zaufanie. Czy spisywano wszystkich, czy tylko szlachetnie urodzonych? Co z poległymi, którzy zginęli podczas pościgu i ze śmiertelnie rannymi? Nie wspominamy już o zawsze obecnej pokusie wyolbrzymiania strat strony zwyciężonej, aby tym bardziej podkreślić chwałę zwycięzców. Tak więc trzeba traktować te źródła z ostrożnością i konfrontować je z innymi danymi, o ile takie istnieją.

Zbadanie wielu bitew od XI do XV wieku skłania do przypuszczenia, że zwyciężeni mieli 20% do 50% zabitych w stosunku do ich całkowitego stanu liczeb-

²⁰ Jean FROISSART, *Chroniques*, wyd. KERYYN DE LETTENHOVE, Bruxelles 1871, t. XV, s. 295.

²¹ Ibidem, wyd. A. MIROT, Paris 1966, t. XIV, s. 165-166. Jeden z najbardziej poruszających kontrastów (który należy oczywiście traktować jako zjawisko z zakresu mentalności) dotyczy zwycięstwa odniesionego przez chrześcijan nad Rio Salado (1341); wśród zwycięzców było 20 zabitych jeźdźców, natomiast zmasakrowanych zostało 400 000 Maurów (J. N. HILGARTH, *The Spanish Kingdoms 1250-1516*, t. I: 1250-1410. *Precarious Balance*, Oxford 1976, s. 342).

²² Jean FROISSART, *Chronique*, wyd. S. LUCE, Paris 1872, t. III, s. 190.

²³ Ibidem, Paris 1878, s. 47.

²⁴ J. STEVENSON, *Letters and Papers illustrative of the Wars of the English in France* [88], t. III, s. 385-386 (bitwa pod Cravant 1423), s. 394-395 (bitwa pod Verneuil 1424).

nego. Pod Courtrai (1302) zginęło 40% francuskich rycerzy; pod Cassel (1328) unicestwiona została co najmniej połowa wojska komun flamandzkich; pod Hali-don Hill (1333) 55% jazdy szkockiej; pod Azincourt i pod Poitiers 40% rycerstwa francuskiego.²⁵ Można uznać za prawdopodobne liczby podawane przez *Lojalnego sługę* dla bitwy pod Rawenną w 1512 roku, gdzie po stronie francuskiej miało zginąć 3000 pieszych, 80 ciężkozbrojnych z kompanii ordonansowych, 7 szlachciców z dworu i 9 łuczników ze straży przybocznej.²⁶ W wyniku bitwy pod Visby (1361) zmarli zostali złożeni w pięciu wspólnych grobach; trzy z nich, które stały się przedmiotem wykopalisk, zawierały szczątki 1185 wojowników.²⁷ Podczas bitwy pod Hemmingstedt, stoczony w roku 1500 między siłami Jana I, króla Danii, a chłopami z Dithmarschen, ci ostatni, zwycięscy, ponieśli 5% strat (300 zabitych), a Duńczycy 30% (3600 zabitych).²⁸ Wszystkie te dane tłumaczą oba wy, jakich doświadczały żołnierze przed walną bitwą. Klęska w starciu tego typu mogła mieć nie tylko katastrofalne konsekwencje polityczno-wojskowe, ale też ryzyko w okresie ograniczonym do kilku godzin było szczególnie wysokie. Stąd zresztą prawdziwe bitwy były względnie rzadkie, do tego stopnia, że wielu wojowników, nawet zawodowych, podczas całej swej kariery wojskowej brało udział zaledwie w jednej czy dwóch.

Od dawna podawano w wątpliwość twierdzenia Machiavellego, według którego *condottieri* do tego stopnia oszczędzali swój ludzki kapitał, że starali się, by w rezultacie starcia nie było żadnych strat ani z jednej, ani z drugiej strony.²⁹ W związku z bitwą pod Anghiari Machiavelli napisał:

Pośród tak całkowitej klęski, w bitwie tak zacieklej, która trwała całe cztery godziny, zabity został tylko jeden człowiek, który zresztą nie poległ od ran ani od jakiegoś mistrzowskiego ciosu, ale spadł z konia i umarł stratowany końskimi kopytami. Bitwa nie przedstawiała więc żadnego niebezpieczeństwa; walczono zawsze konno, w pełnych zbrojach i mając pewność pozostania przy życiu, gdy ktoś się poddał; miało się zatem zawsze ochronę przed śmiercią dzięki zbroi podczas bitwy, a poddając się, gdy ktoś nie był w stanie dalej walczyć.³⁰

W rzeczywistości wydaje się, że w tym przypadku straty sięgały 900 zabitych. Nadal według Machiavellego, pod Molinellą (1467) „nikt nie zginął; było tylko kilku rannych jeźdźców i kilku jeńców z obu stron”; tu też mamy stwierdzenia bardzo przesadzone, nader prawdopodobna jest liczba 600 zabitych. Tym niemniej w XV wieku, zwłaszcza w walkach między Włochami, w których nie brał

²⁵ C. GAIER, *Art et organisation militaires* [30], s. 67-79.

¹⁶ *Histoire du gentil seigneur de Bayart*, op. cit., s. 330.

²⁷ C. GAIER, op. cit., s. 73.

²⁸ W. LAMMERS, *Die Schlacht bel Hemmingstedt* [19].

²⁹ W. BŁOCK, *Die Condottieri* [122].

³⁰ Nicholas MACHLWEL, *Osuwes completes*, przeł. E. BARINCOU, Paris 1958, s. 1224.

udziału żaden oddział cudzoziemski (Francuzi, Hiszpanie, Turcy), straty były bardzo ograniczone; obliczono, że ze 170 kapitanów, dowodzących siłami powyżej 200 kopii, jedynie dwunastu poległo w walce. Proporcja strat nie wydaje się o wiele wyższa wśród zwykłych wojowników.³¹

Liczył się jednak nie tylko strach przed śmiercią; perspektywa dostania się do niewoli czy konieczności płacenia rujnującego okupu wywoływały z pewnością innego rodzaju obawy, choć trudne do zmierzenia. Prawdą jest wreszcie, że ryzyko związane z każdą egzystencją, nawet najdalszą od wojny, a spowodowane wysoką stopą naturalnej śmiertelności mogło prowadzić do relatywizacji niebezpieczeństw właściwych działaniom wojennym.

Społeczeństwa średniowieczne jako społeczeństwa militarne uczyniły z odwagi bitewnej jedną ze swych zasadniczych wartości. Wiązały często prawo do rozkazywania z dzielnością bojową, o czym świadczą przydomki nadawane licznym książętom i królom (Ryszard Lwie Serce, Jan bez Trwogi, Bolesław Chrobry, Ludwik Kłótniwy).³² Uważały jednak odwagę za „cnotę” nierówno podzieloną, zawsze zagrożoną i podawaną w wątpliwość. Temat schyłku rycerstwa, osłabienia wojowników i ludów występuje prawie we wszystkich epokach pod piórem autorów świeckich oraz, może nawet w większym stopniu, duchownych.

³¹M. MALLETT, op. cit., s. 197. W kompanii Micheletta degli Attendoli od roku 1425 do 1449 na 512 wzmiankowanych podwładnych kondotiera zmarło 25, czyli średnio jeden rocznie, w tym jedynie 15 poległo w walce. M. DEL TREPPO, *Gli Aspetti organizzativi, economici e sociali di una compagnia di ventura* [125].

³²„Jego syn Filip Śmiały, który później był nazwany Tchórzliwym”, wspomina angielska kronika o księciu Burgundii. *Anonimale Chronice*, wyd. V. H. GALBRAITH, Manchester 1927, s. 40. Wiąż między tytułem książęcym a cnotami wojennymi jest również wyraźna u Montaigne'a (M. de MONTAIGNE, *Próby*, przeł. T. ŻELEŃSKI (BOY), Warszawa 1985, ks. II, rozdz. 21), „Kiedy ktoś zechce utrzymywać, iż lepiej jest, aby władca prowadził wojnę przez innych niż osobiście, fortuna dostarczy nam dosyć przykładów cesarzy, których namiestnicy doprowadzili do skutku wspaniałe przedsięwzięcia, i takich, których obecność raczej była szkodliwa niż pożyteczna: ale żaden cnotliwy i mężny książę nie ścierpi, aby mu dawano tak haniebne nauki. Pod pozorem zachowania jego głowy, jakoby świętego posągu, dla dobra państwa, ściągają go z urzędu, który cały właśnie zasadza się na czynach wojennych i ogłaszają go do nich niezdolnym.”

Wojna: aspekty prawne, etyczne i religijne

Może bardziej niż jakakolwiek inna ludzka działalność wojna z samej swej natury pociąga za sobą w każdym społeczeństwie, w jakim się toczy, cały zespół konsekwencji prawnych i moralnych, często skomplikowany i rzadko jednolity. Nie musi być oznaką idealizmu ani braku realizmu podkreślanie, że prawie nigdy nie chciano, nie odczuwano ani nie sądzono, aby wojna była jedynie nieograniczoną przemocą, dziką i żywiołową. Była ona spowita (także zamaskowana) w cały aparat pojęciowy, wywodzący się z obyczajów, prawa, moralności i religii, aparat służący w zasadzie jej oswojeniu, ukierunkowaniu, skanalizowaniu. Jednym słowem, wojna jest zjawiskiem kulturowym. Pojęcia, jakie najej temat panują w danej epoce czy społeczeństwie, wpływają w sposób bardziej lub mniej widoczny najej pojawianie się, przebieg i prowadzenie. Wojna umożliwia historykowi bądź socjologowi badania nad stosunkami między rzeczywistością a normą, między praktyką a etyką, między faktem a prawem.

I. WCZESNE ŚREDNIOWIECZE: ZWYCZAJE GERMAŃSKIE, OJCOWIE KOŚCIOŁA, CHRZEŚCIJAŃSTWO KAROLIŃSKIE

Barbarzyńscy królowie, choć przejmowali szczątki potęgi politycznej Rzymu, prowadzili wojny zgodnie z obyczajami germańskimi. Wojnę uważano za rodzaj procesu sądowego (*judicium belli*), w którym obie strony, chcąc dowiedzieć się, kto zwycięży, zgadzały się na konfrontację na polu bitwy. Koncepcję tę odzwierciedla następująca przemowa, włożona przez Grzegorza z Tours w usta Gondowalda: „Bóg więc osądzi, gdy będziemy zgromadzeni na równinie, na polu bitwy, czy jestem synem Chlotara, czy też nie.”¹ Często w miejsce dwóch armii dwaj wodzowie wiodący spór lub wyznaczeni przez nich wojownicy sami wstępowali w szranki. Owa praktyka, również zaświadczona przez Grzegorza

¹ GRZEGORZ Z TOURS, *Histoire des Francs*, przeł. R. LATOUCHE, Paris 1965, t. II, s. 109. Zob. też *ibidem*, s. 89-90.

z Tours², nie była zresztą ograniczona do świata germańskiego. W roku 971 planowano pojedynek między cesarzem bizantyjskim, Janem Tzimiskese a ruskim księciem Światosławem; miał on rozstrzygnąć spór między nimi, by uniknąć masakry ich ludów.³ O podobnych planach, co prawda niemal zawsze porzucanych, zanim doszło do ich realizacji, mamy świadectwa w dziejach Zachodu aż po koniec średniowiecza.⁴

Inna tradycja o germańskim rodowodzie: decydujące starcia miały często miejsce nad brzegami rzek, jak na przykład bitwa pod Fontenoy 25 czerwca 841 roku.⁵ Aby zwycięstwo stało się oficjalne i niewątpliwe, zwycięzca winien pozostać cały dzień na polu bitwy, a nawet trzy dni, gdy chodziło o „bitwę wyznaczoną”. Przypomina to zwłokę towarzyszącą objęciu w posiadanie dóbr w starożytnym prawie germańskim: nabywca nieruchomości winien przebywać w niej przez trzy kolejne dni (*sessio triduand*). I ten obyczaj miał przetrwać wieki; gdy po bitwie pod Miihldorf (1322) Ludwik Bawarski, zwycięzca Fryderyka Austriackiego, nie uszanował go, było to *contra morem bellantium*. Natomiast wojownicy z kantonów szwajcarskich pozostali wierni temu zwyczajowi po bitwie pod Sempach (1315) i pod Grandson (1476).⁶ Zasada trzech dni była wzmiankowana jeszcze w XVI wieku przez Filipa z Kleve.⁷

Przedmiotem dość ścisłych przepisów był podział łupów, o czym świadczy na przykład sławny epizod z wazą z Soissons. Zazwyczaj gromadzono armię w miejscu ogrodzonym sznurami, na którego środku wznosiła się chorągiew wojenna górująca nad stosem zdobyczy. Jeńcy byli często uśmierceni: na przykład w roku 539, Teodebert I, król Franków, podczas kampanii włoskiej wtrącił do Padu kobiety i dzieci Ostrogotów. Widukind z Korwei pisał o losie pogańskich jeszcze Sasów: „Wszyscy ci, którzy byli już dorośli, zostali skazani na śmierć, niedojrzałych zachowano jako łup”, i w innym miejscu: „Łupy z miasta rozdano żołnierzom, wszyscy dojrzały zostali zabici, chłopców i dziewczęta zachowano w niewoli.”⁸ W całym wczesnym średniowieczu częste są świadectwa o zabijaniu jeńców, pogan, ale i chrześcijan, często na wielką skalę. Obracanie zwyciężonych

² Ibidem, Paris 1963, t. I, s. 77. Konflikt między Alemanami a Wandalami: „Gdy jego człowiek został zabity, Trazamund zobowiązał się, że odejdzie.”

³ Rozważano także pojedynek Dawida z Goliatem, który mógł służyć za wzór i punkt odniesienia.

⁴ P. CONTAMINE, *L'idée de guerre a la fin du Moyen Age: aspects juridiques et éthiques* [186].

⁵ NITHARD, *Histoire des fils de Louis le Pieux*, wyd. i przeł. P. LAUER, Paris 1926, s. 76. Inne przykłady cyt. za: K. G. CRAM, *Iudicium belli* [200]: Otto z Karyntii w dolinie Brenty w roku 1002; Bolesław II nad Bugiem w 1018 [właściwie Bolesław I — przyp. tłum.]; Rudolf z Rheinfelden nad Neckarem w 1077; Bolesław III nad Cidliną w 1110 [bitwę nad Cidliną stoczył Bolesław II Czeski w roku 995 — przyp. tłum.]; Albert Austriacki nad rzeką Elz w roku 1298.

⁶ H. CONRAD, *Geschichte der deutsche Wehrverfassung* [26].

⁷ PHILIPPE DE CLEVES, *Instruction de toutes manieres de guerroyer*, Paris 1558, s. 84.

⁸ WIDUKIND DE CORVEY, *Rerum gestarum Saxoniarum libri III*, wyd. P. HIRSCH, Hannover 1935.

w niewolników długo było uważane za normalne. Gdy zdobycz była obfita, rozdzielano niewolników po całym kraju: „W tym czasie, gdy bardzo znamienity Chlodwig, król Franków, wkroczył do Gocji ze swą armią i zabił Alaryka, króla Gotów, wziął nieprzeliczone tłumy jeńców, którzy zostali rozproszeni i rozesłani do różnych regionów.”⁹ Wojna w dużym stopniu wyjaśnia dużą liczebność ludności niewolnej.¹⁰

Idea ograniczenia gwałtów i zniszczeń nie była całkiem obca społeczeństwu barbarzyńskim. Obawa przed karą nadprzyrodzoną, pragnienie uzyskania opieki Boga lub świętych skłaniało nieraz wodzów do powstrzymywania lub zakazywania spustoszeń. Podczas kampanii przeciwko Wizygotom Chlodwig zakazał swym wojownikom pustoszenia okolic Tours: „Z szacunku do świętego Marcina ogłosił edykt, aby nikt nie śmiał zabierać żadnej żywności z okolicy, oprócz trawy i wody.”¹¹ Kapitułarze karolińskie świadczą o tym, że panujący starali się karać chaotyczne plądrowanie, zarówno po to, by ulżyć swym poddanym, jak i dla utrzymania dyscypliny.¹² Chciwość skłaniała zwycięzców do oszczędzania życia w zamian za znaczny okup: „Gdy wszystkie te umocnione miasta zostały zniszczone przez Franków, uprowadzili oni wszystkich mieszkańców w niewolę, ale w mieście Ferruge wskutek interwencji biskupów Ingenuina z Sawony i Agnello z Triestu zgodzono się na ich wykup za sumę od 1 do 600 soldów za osobę.”¹³

Tu i ówdzie podczas działań wojennych pojawiały się struktury prawne: początek działań wojennych bywał czasem podkreślany wysłaniem herolda niosącego wyzwanie albo rzuceniem broni w stronę szeregów nieprzyjaciela lub bramy miasta, które zamierzano oblegać. Zarówno w wizygockiej Hiszpanii, jak i w longobardzkiej Italii pozostawały w mocy obyczaje rzymskie, choć określenia Izydora z Sewilli, dotyczące prawa wojennego (*jus militare*) i prawa narodów (*jus gentium*) pozostawały w praktyce ograniczone do dziedziny kultury uczonej.¹⁴

Myśl chrześcijańska dotycząca wojny, przez dłuższy czas pozbawiona wpływu na postępowanie barbarzyńskich władców, przekształciła się gruntownie po nawróceniu się Cesarstwa i cesarzy na nową wiarę. Ślady pacyfizmu, zawarte

⁹ *Vua Epladii, Acta Sanctorum*, sierpień, t. IV, s. 775-781.

¹⁰ G. DUBY, *Guerriers et paysans* [38], s. 42.

¹¹ GRZEGORZ Z TOURS, op. cit., t. II, s. 37.

¹² H. CONRAD, *Das Wehrstrafrecht* [35].

¹³ PAWEŁ DIAKON, *Historia rzymska. Historia Longobardów*, Warszawa 1995, s. 256.

¹⁴ „Prawo wojenne dotyczy obyczajów związanych z wypowiedzeniem wojny, zobowiązań przy zawieraniu przymierzy, marszu przeciwko nieprzyjacielowi, początku starcia na dany sygnał oraz jego zakończenia; dotyczy też hańbiących kar za opuszczenie posterunku, systemu wypłacania żołdu, hierarchii stopni wojskowych, honorowych nagród — takich, jak przyznanie wieńca lub naszyjnika, podziału łupów, części łupów przypadającej księciu” (IZYDOR Z SEWILLI, *Etymologiae*, V, 7). Prawo narodów dotyczy „zajmowania, budowy i umacniania pozycji, następnie wojen, brania do niewoli, obracania w niewolników, prawa powrotu do ojczyzny, układów pokojowych, rozejmów, zobowiązań do szanowania posłów, zakazu małżeństw z cudzoziemcami. Stąd nazwa prawa narodów, ponieważ z tego prawa czynią użytek niemal wszystkie narody” (ibidem, V, 6).

w dziełach Tertuliana¹⁵, Orygenes¹⁶ i Laktancjusza¹⁷ zostały wówczas porzucone i zapomniane, choć Sulpicjusz Sewera i Paulin z Noli uważali wyrzeczenie się zawodu wojskowego za postawę bardzo zalecaną nie tylko dla duchownych, ale i dla wszystkich, którzy chcą osiągnąć doskonałość życia chrześcijańskiego.¹⁸ Ze Starego Testamentu zapamiętano obraz Pana Zastępów, nakazującego wojnę przeciwko nieprzyjaciołom swego ludu, czyny zbrojne dokonywane przez Abrahama, Mojżesza, Jozuego, Samsona, Jeftego, Gedeona, Dawida, Judę Machabeusza. Nie dostrzegano żadnego potępienia wojny, a jedynie przemocy prywatnej, indywidualnej, we wskazaniach Nowego Testamentu, by nie przeciwstawiać się złu, by nadstawiać drugi policzek, by kochać nieprzyjaciół, by nie posługiwać się mieczem. Przeciwnie, wskazywano na ustępy, w których zawód wojskowego jest przedstawiany jako normalny i godziwy. Jan Chrzciciel zalecał żołnierzom, by nikogo nie prześladowali, nie rzucali fałszywych oskarżeń i poprzestawali na swoim żołdzie, podobnie jak nakazywał celnikom, by nie wymagali niczego powyżej tego, co zostało ustalone. Chrystus chwalił wiarę setnika, Dzieje Apostolskie — setnika Korneliusza, List do Hebrajczyków nie zawiera żadnej niekorzystnej oceny wojen prowadzonych przez Izraelitów.¹⁹

Biskup Mediolanu, święty Ambroży, któremu przeszłość wysokiego urzędnika pomagała rozumieć odpowiedzialność spoczywającą na władzach świeckich, jako pierwszy z Ojców Kościoła całkowicie usprawiedliwiał wojnę toczoną w obronie ojczyzny przeciwko barbarzyńcom i w obronie społeczeństwa przeciwko zbrojcom.²⁰ Widzimy nawet u niego pewną chrystianizację wojny, prowadzonej głównie przeciwko barbarzyńcom wyznającym arianizm. Czyniąc aluzję do zastąpienia przez Konstantyna po roku 317 rzymskiego orła przez *labarum* ze splecionymi inicjałami greckiego wyrazu *Chństos*, Ambroży pisał: „Nawrócili się, Panie, i zwracają sztandary ku Twojej wierze. To już nie orły wojskowe ani lot ptaków prowadzi wojsko, ale, Panie Jezu, Twoje imię i cześć, jaka jest Ci oddawana.”²¹ Tę samą postawę wyrażało umieszczenie gwoździ z Krzyża, wysłanych przez świętą Irenę Konstantynowi, w wędzidle jego konia i w hełmie. U Prudencjusza łączyły się *pax romana* i *pax Christiana*. Atanazy Wielki głosił, że zabójstwo nieprzyjaciela w sprawiedliwej wojnie jest czynem godnym pochwały. Na początku

¹⁵TERTULIAN, *De Idolatria*, PL, I, 61: „Rozbrajając Piotra, Pan rozbroił wszystkich żołnierzy. Żaden stan nie jest dla nas dozwolony, jeśli naraża na niegodziwe czyny.”

¹⁶ORYGENES, *Przeciw Celsusowi*, V, 33: „Przekuliśmy na sierpy włócznie, którymi kiedyś walczyliśmy; nie wyciągamy już miecza przeciwko żadnemu narodowi (...) gdyż przez Chrystusa zostaliśmy synami pokoju.”

¹⁷LACTANTIUS, *De dhnnis institutionibus*, VI, 20: „Zadawanie śmierci jest zakazane (...) • Zawsze zakazane jest zabijanie człowieka, gdyż Bóg chciał, aby życie było święte.”

¹⁸SULPICE SEVERE, *Vie de saint Martin*, wyd. J. FONTAINE, Paris 1967, 1.1, s. 260-261; PAULIN DE NOLE, *Epist.*, XVIII, 7.

¹⁹Łk 3,14; Mt 8, 5-13 i Łk 7, 1-10; He 10, 32-34; Dz Ap 10, 1.

²⁰S. AMBROSIUS, *De Officiis ministrorum*, I, 27.

²¹Idem, *Contra Symmachum*, PL, 60, 227-230.

V wieku christianizacja armii była oficjalnie zakończona: edykt Teodozjusza II wykluczył z profesji wojskowej wszystkich, którzy kazili się jeszcze pogańskimi obrzędami.

Tak jak i w innych dziedzinach refleksji moralnej i teologicznej, stanowisko świętego Augustyna miało tu wielką wagę dla całej późniejszej myśli średnio-wiecznej. W jego oczach całkowity pokój był na tym świecie niemożliwy; nie ma nadziei, byśmy ujrzeni, że miecze przemienia się na zawsze w lemieszce: „Nigdy żaden naród nie osiągnął takiego bezpieczeństwa, aby nie musiał obawiać się najazdów, zagrażających jego życiu.”²² Trzeba więc pozostawić miejsce dla wojny nawet w historii państwa chrześcijańskiego, stale walczącego z poganami, z heretykami, ze złymi katolikami, a nawet z braćmi wyznającymi prawdziwą wiarę.

Ten skrajny pesymizm nie prowadzi jednak do potępienia wszystkich wojen. Niektóre mogą być sprawiedliwe, pod warunkiem, że mają za cel pokój lub sprawiedliwość. Sprawiedliwa wojna jest przede wszystkim walką o sprawiedliwość, rozumianą jako spokojny ład (*tranquillitas ordinis*). Przeciwnie, gdy motywem wojny jest chciwość i chęć panowania, mamy do czynienia ze zbrojactwem na wielką skalę.

Pomszczenie krzywd i odzyskanie dóbr niesprawiedliwie odebranych również może być przyczyną wojny sprawiedliwej nawet dla tego, kto podjął inicjatywę wypowiedzenia wojny. *Afortiori* sprawiedliwa będzie wojna obiektywnie obronna, gdy ktoś stara się chronić swą osobę i swe dobra: to nie „żądza uzyskania ludzkich pochwał”, ale „konieczność ochrony zbawienia i wolności” skłoniła Rzymian do obrony przed napaścią barbarzyńców.²³

Inny warunek wojny sprawiedliwej ma bardziej formalny charakter: musi ona zostać wypowiedziana i prowadzona przez panującego. To na nim spoczywa odpowiedzialność, on ma wiedzieć, czy godzi się dobyć miecza, czy też nie. Jego rola jest decydująca do tego stopnia, że jeżeli wypowie on niesprawiedliwą wojnę, grzech spadnie na niego, a nie na jego żołnierzy: obowiązek posłuszeństwa uniewinni ich.

Święty Augustyn widział w wojnie nie tylko skutek grzechu, ale także środek przeciwko grzechowi, sankcję karną, której wykonawcami są uczestnicy wojny. Jego sławna formuła *bella ulciscuntur injurias* nie oznacza jedynie, jak u Cy-cerona, że celem sprawiedliwej wojny jest naprawienie szkody przez powrót do *status quo antę helium*. Władca prowadzący wojnę odgrywa rolę bicia Bożego, a jego działanie, natchnione przez miłość, jest dobroczynne nawet dla tego, przeciwko któremu jest skierowane. Kto dobrze kocha, dobrze karze: tak można by streścić postawę Augustyna.²⁴

²² Święty AUGUSTYN, *O państwie Bożym*, przeł. W. KORNALEWSKI, Warszawa 1977, XVII, 13.

²³ *Ibidem*, III, 10.

²⁴ F. H. RUSSELL, *The Just War in the Middle Ages* [188], s. 16-39.

Sprawiedliwy charakter wojny polega więc na usposobieniu umysłu, na motywacji sumienia. Dlatego właśnie należy dotrzymywać słowa nieprzyjacielowi, unikać zbędnej przemocy, profanacji kościołów, okrucieństw i represji. Zbyt okrutne postępowanie byłoby oznaką wojny prowadzonej z upodobania do zabójstw, a nie z umiłowania sprawiedliwości, zdradzałoby złe intencje: „Chęć czynienia szkód, okrucieństwo w zemście, umysł nieprzejednany i niezaspokojony, krwiożerczość buntu, pragnienie władzy i inne podobne zachowania, o ile się pojawiają, są tym, co prawo potępia w wojnach.”²⁵

W tej perspektywie święty Augustyn przyznawał, że chrześcijaństwo może uczynić wojnę mniej okrutną. Kara uznana i uzasadniona, wynikająca z *helium justum*, będzie jakby złagodzona przez *Kazanie na górze*. Jest wreszcie normalne, że ponieważ wojna odpowiada pewnemu stanowi społecznemu, ludzie, których funkcja lub powołanie umieszcza wyżej, na czele, powinni jej się wyrzec: nie tylko duchowni, którzy z powodu swego świętego urzędu nie mogą przelewać krwi, ale *afortiori* i mnisi, których klasztor jest zapowiedzią niebiańskiej Jerozolimy i którzy z tego powodu powstrzymują się od wojny, podobnie jak od posiadania własności osobistej i od małżeństwa.

Pomimo niejasności, wynikających zarówno z niedostatku źródeł, jak i z niewystarczającego stanu badań historycznych w tej dziedzinie, wydaje się, że za Karolingów wojna między chrześcijanami utraciła nieco z zaciekłości i zwierzęcej dzikości, jaką odznaczała się za czasów Merowingów. W bitwie pod Fontenoy (25 czerwca 841) w bratobójczej wojnie zwyciężyli Karol Łysy i Ludwik Niemiecki. Nithard opowiada, że zwycięzcy postanowili nie ścigać pokonanych, aby „ukarani przez Boski wyrok i swą klęskę odpokutowali swą nienasyconą chciwość i z łaską Bożą stali się na przyszłość jednomyślni w poszukiwaniu prawdziwej sprawiedliwości”. To „miłosierdzie Boże” położyło kres rzezi i rabunkowi, to ono pobudzało do pobożnego zachowania wobec zabitych i rannych i do udzielenia łaski zbiegom. Ten sam Nithard sugeruje, że wojna i bitwa były przedmiotem osądu moralnego: sąd Boży był oczywisty, „uznane zostało, że walczone tylko o sprawiedliwość i słusność”. Uznany został też za niewinnego każdy duchowny, który bądź doradzał bitwę, bądź brał udział w działaniach wojennych. Ktokolwiek jednak przez gniew, nienawiść, dążenie do próżnej sławy lub jeszcze inny zły zamiar doradzał lub dokonywał karygodnych czynów, „winien uczynić tajną spowiedź ze swych grzechów i zostać osądzony według powagi swego błędu”. Wreszcie nakazano trzydniowy post wszystkim uczestnikom bitwy.²⁶

To wydarzenie, o którym dowiadujemy się z pierwszorzędnego źródła, ukazuje nie tylko to, że bitwę pojmowano jako sąd Boży i że słusność była bez wątpienia po stronie zwycięzców. Ukazuje również wynikającą z wymagań moralności

²⁵ Światy AUGUSTYN, *Przeciw Faustusowi manichejczykowi*, przeł. J. SUŁOWSKI, w: *Pisma starożytnych pisarzy*, Warszawa 1988.

²⁶NITHARD, op. cit., s. 82.

chrześcijańskiej chęć ograniczenia okropności wojny. Ukazuje, że nawet w wojnie sprawiedliwej niektóre zachowania uważano za karygodne, ale skoro wojna była sprawiedliwa, biorący w niej udział duchowni nie mieli sobie nic do zarzucenia. Wreszcie wskazuje, że wojna, jakakolwiek by była, stanowiła skazę, z której należało się oczyścić przez powszechną pokutę.

W tej samej epoce zwyczaj obracania jeńców wojennych w niewolników stopniowo zanikał. Wykupywanie jeńców, pobożna misja, którą wykonywali liczni święci i święte w czasach Merowingów, stało się bezprzedmiotowe. Mordowanie zwyciężonych lub ich oddawanie w niewolę oraz handel niewolnikami zostały odrzucone na peryferie zachodniego chrześcijaństwa. Odtąd uznano, że podobne zachowanie winno się ograniczać do konfliktów z poganami. Papież, święty Mikołaj I, w swym sławnym liście do Bułgarów (*Ad consulta bulgarorum*, 866) napisał, że ciężko grzeszyli zabijając swych nieprzyjaciół po zwycięstwie i pozabawiając życia kobiety i niewinne dzieci: „Wiemy, że czyniliście tak raczej z niewiedzy niż ze złościwości; powinniście jednak za to pokutować.”²⁷ Inaczej mówiąc Bułgarzy, którzy niedawno nawrócili się na chrześcijaństwo, nie mieli świadomości swych błędów; to, co było normalne, gdy byli poganami, stało się naganne teraz, gdy zostali chrześcijanami.

W związku z systemem pokuty i skruchy, zawierającym surową i obiektywną taryfikację, a także z mniemaniem, że przelew krwi niezależnie od okoliczności stanowi rodzaj nieczystości, z której trzeba się obmyć, aż do XI wieku spotykamy zwyczaj wymierzania oficjalnej kary każdemu wojownikowi-zabójcy. Już Bazyli Wielki (330-379) zalecał, aby ci, którzy przelali krew na wojnie, byli pozbawieni komunii przez trzy lata. Arcybiskup Teodor z Canterbury (668-690) okazał się mniej surowy w liście do księdza Eody: „Ten, kto na rozkaz swego seniora zabił człowieka, nie powinien przychodzić do kościoła przez czterdzieści dni, a ten, kto zabił człowieka w wojnie powszechnej, powinien czynić pokutę przez czterdzieści dni.”²⁸ Anglosaski rytuał pokutny z tej samej epoki zawiera analogiczne sformułowania:

Jeśli król poprowadzi swe wojska do królestwa przeciwko powstańcom lub buntownikom i podejmie wojnę walcząc za królestwo lub za sprawiedliwość kościelną, ktokolwiek popełni zabójstwo w tych okolicznościach, nie będzie winien grzechu ciężkiego; jedynie z powodu przelania krwi niech nie przychodzi do kościoła przez czterdzieści dni, pości przez kilka tygodni, niech będzie przyjęty przez biskupa ze względu na okazaną pokorę, a pogodzony z Kościołem, niech przyjmie komunię po tych czterdziestu dniach. Jeśli pogańscy najeźdźcy zajmują kraj, niszczą kościoły i wzywają chrześcijański naród

²⁷ PL, 119,978-1016.

²⁸ Święty Bazyli przewidywał jedenaście lat pokuty za zabójstwo; zabójstwa popełniane na wojnie nie powinny być karane w zwyczajny sposób; ich sprawcom jedynie radzono, by powstrzymali się od komunii przez trzy lata (*Dictionnaire de theologie catholique*, op. cit., t. XII, s. 790-791).

do wojny, ktokolwiek zabije jednego z nich, nie popełni wielkiego grzechu, niech jednak nie chodzi do kościoła przez siedem, czternaście lub czterdzieści dni, a wówczas, oczyszczony, będzie miał wstęp do kościoła.²⁹

Według rytuału pokutnego Bedy żołnierz, który zabijał podczas wojny, był zobowiązany do czterdziestodniowego postu.³⁰ Taką samą pokutę i ten sam okres znajdujemy w *Paenitentiale Yallicellanum primum* (druga połowa VIII wieku) oraz w *Paenitentiale Yallicellanum secundum* (koniec X wieku), który precyzuje, że pościć należy *in pane et aqua*. Rytuał pokutny z Arundel (koniec X wieku) powraca do trzech lat pokuty przewidzianych przez świętego Bazylego dla „tego, kto zabija nieprzyjaciela, gdy jego ojczyzna została napadnięta”. Fulbert z Chartres na początku XI wieku wymierzał jedynie jeden rok kary.³¹ W tej samej epoce Burchard z Wormacji w dziele *Corrector sive medicus* nakazywał, by spowiednik zadawał penitentowi pytania, których sformułowania zdradzają wpływ Augustyna:

Czy zabiłeś na wojnie na polecenie prawowitego władcy, który prowadził wojnę, aby przywrócić pokój? Czy zamordowałeś tyrana, który starał się zmącić pokój? Jeśli tak, będziesz pościł przez trzy lata w przepisane dni wielkiego postu. Jeżeli jednak było inaczej, nie na rozkaz prawowitego władcy, będziesz czynił pokutę jak za umyślne zabójstwo.³²

W rytuałach pokutnych ujawnia się mniemanie, że można i należy dokonywać rozróżnienia między wojnami niesprawiedliwymi — dokonane w ich toku zabójstwo jest surowo potępiane, a wojnami obronnymi, sprawiedliwymi, gdzie zabójcy powinni pokutować, ale lekko.³³ Z podobnej oceny wynika sposób wojowania — uważa się, że każdy z walczących wie, czy popełnił zabójstwo, czy też nie. Przyczyną odchodzenia od stanowiska świętego Augustyna, dla którego niewinny był każdy żołnierz walczący na wojnie, nawet niesprawiedliwej, ponieważ musiał być posłuszny władcy, było nie tyle pogłębienie się poczucia osobistej odpowiedzialności, co zmiana sposobu rekrutacji do armii, powodująca zatarcie się pojęcia obowiązkowej służby.

Część opinii uważała za nieuzasadnioną każdą pokutę, nawet niewielką, za zabójstwo popełnione w sprawiedliwej wojnie. Świadczy o tym list napisany przez Rabanusa Maurusa krótko po bitwie pod Fontenoy, który następnie został włączony do rytuału pokutnego tego samego autora, później do dzieła *De Synodalibus*

²⁹ J. E. CROSS, *The Ethic of War* [190].

³⁰ C. VOGEL, *Lepecheur et la penitence au Moyen Age*, Paris 1969, s. 77.

³¹ *Dictionnaire de theologie catholique*, op. cit., t. XIV, s. 1972-1981.

³² C. VOGEL, op. cit., s. 82.

³³ Dla porównania niektóre rytuały pokutne przewidywały trzy lata pokuty za zabójstwo w gniewie, jeden rok za przypadkowe, siedem lat za otrucie i zabójstwo podstępne, dziesięć lat za zabójstwo w wyniku kłótni.

causis et disciplinis ecclesiasticis Reginona z Priim i do *Decretum* Burcharda z Wormacji³⁴:

Niektórzy usprawiedliwiają zabójstwa dokonane ostatnio podczas buntu i walki naszych książąt, i nie uważają za konieczne uczynienia za nie pokuty, rozumiejąc, że wojna ta była prowadzona na rozkaz książąt i powinna zostać uznana za sąd Boży (...) • [Ale] przystoi, aby ci, którzy pragną bronić tej wstrętnej masakry zważyli, czy mogą usprawiedliwić w oczach Boga jako niewinnych tych, którzy obrazili wiecznego Boga z powodu chciwości, tego korzenia wszelkiego zła (...) i z powodu opieki ich panów doczesnych, aktorzy pogardzając Jego prawami dopuścili się tego zabójstwa nie przypadkiem, ale w sposób zamierzony.³⁵

Co najmniej w dwóch przypadkach Kościoł zażądał powszechnej pokuty za udział w wojnie powszechnej:

a) Po morderczej bitwie pod Soissons w niedzielę 15 czerwca 923 roku, w której oddziały Karola Prostege odniosły zwycięstwo nad „tyranem” Robertem, hrabią Paryża i uzurpatorem korony królewskiej, synod w Reims nałożył pokutę na uczestników wojny z obu obozów:

Niech w wielkim poście przez trzy lata czynią pokutą w ten sposób, że przez pierwszy wielki post będą poza Kościołem, później zostaną pogodzeni przez wieczerzą Pańską. Przez te trzy posty drugiego, czwartego i szóstego dnia tygodnia niech poszczą o chlebie z solą i wodzie albo niech się wykupią; podobnie przez piętnaście dni przed narodzinami świętego Jana Chrzciciela i piętnaście dni przed Bożym Narodzeniem, i w każdy szósty dzień tygodnia przez cały rok, chyba że się wykupią albo tego dnia przypada święto bądź zdarzy się, że będą chorzy czy w służbie wojskowej.³⁶

b) W roku 1070, cztery lata po bitwie pod Hastings, zgromadzenie biskupów normandzkich pod przewodnictwem Ermenfryda nałożyło pokutę na żołnierzy Wilhelma Zdobywcy, i to mimo że podbój był prowadzony pod sztandarem papiejskim przeciwko krzywoprzysięcy.³⁷

Religijne sumienie wczesnego średniowiecza było bardzo wyczulone na problem uczestnictwa duchownych w wojnie. W roku 400 synod w Toledo oświadczył, że, jeśli ktoś ochrzczony będzie toczył wojnę, przywdzieje na nowo chlami-

³⁴ PL, 110,471; 132,295; 161,736.

³⁵ *Monumentu Germaniae historica, Epist.*, t. V, s. 464.

³⁶ *Dictionnaire de theologie catholique*, op. cit., t. II, s. 1605; MANSI, *Amplissima collectio*, t. XVIII, s. 345-346.

³⁷ Także zgromadzenie biskupów w Winchester w roku 1076 przewidywało rok pokuty dla tego, kto zabił człowieka; jeśli nie zna losu człowieka, którego zranił — czterdzieści dni; jeśli nie wie, ilu ludzi mógł zabić — dzień pokuty w tygodniu przez resztą życia; co do łuczników, którzy często nie znają rozległości strat, jakie spowodowali — trzy razy po czterdzieści dni pokuty.

dę i przypasze broń, nawet jeśli nie popełni cięższych grzechów; jeśli został przyjęty jako duchowny, niech nie dostąpi godności diakona". W roku 451 sobór chalcedoński zakazał duchownym i mnichom przynależności do armii. Zakaz ten, który stanowił zresztą jedynie szczególny przypadek zakazu mieszania się do spraw świeckich przez tych, którzy służą Bogu³⁸, jest nadal przestrzegany. Ponowiono go w sposób bardziej szczegółowy w pierwszym powszechnym kapitularku Karola Wielkiego (około roku 769):

Zakazujemy stanowczo duchownym noszenia broni i wyruszania na wojnę, z wyjątkiem tych, którzy zostali wybrani z powodu swych obowiązków, aby odprawiali mszę i nieśli relikwie świętych. Tak więc księciu będzie mógł towarzyszyć jeden lub dwóch biskupów wraz z kapelanami. Każdy prefekt będzie miał ze sobą księdza, aby słuchał spowiedzi żołnierzy i nakładał na nich pokutę do wykonania.³⁹

W sposób jeszcze bardziej surowy synod w Tribur z roku 895 zakazał ofiarowania modlitw za duchownych, którzy zginęli w bójkach lub na wojnie, bądź podczas igrzysk pogańskich, nie posunął się jednak do odmówienia im chrześcijańskiego pogrzebu. Przepisy te, wydawane przez władze świeckie i duchowne, nie zawsze były przestrzegane. Książa nosili broń, bili, zabijali, mieszały się bez wstydu między ludźmi przelewających krew, podobnie jak inni, a czasem ci sami, byli niewstrzemięźliwi, pili ponad miarę i polowali. W każdym razie zakaz nie mógł dotyczyć tych księży, których okoliczności lub koniunktura polityczna obdarzyły urzędami świeckimi. W epoce Merowingów biskup, jako *defensor civitatis*, musiał mieszać się bezpośrednio do spraw wojskowych. Święty Arnold i święty Eligiusz uczestniczyli w wojnach swojej epoki. Obowiązek ten uległ instytucjonalizacji w czasach Karolingów: Karol Wielki oczekiwał od biskupów i opatów, że będą mu towarzyszyli podczas kampanii, chyba że korzystali z przywilejów lub immunitetów, i to mimo protestów, między innymi patriarchy Paulina z Akwilei. Pisał on do króla Franków w roku 789 czy 790, że książa powinni walczyć jedynie bronią duchową i nie mogą służyć dwu panom.⁴⁰

Ta militaryzacja wyższych duchownych, często wbrew nim samym, pogłębiła się wraz z inwazjami Normanów, Saracenów i Węgrów, którzy napadali na Zachód od drugiej połowy IX wieku. Bratobójcze wojny między Frankami prowadziły do tego samego rezultatu. Źródła informują, że między rokiem 886 a 908 dziesięciu niemieckich biskupów zginęło w walce. Około roku tysięcznego bi-

⁵*2Tym2.

³⁹ C. VOGEL, op. cit., s. 192-193.

⁴⁰ Zob. także fałszywe kapitularki Benedykta Lewity (pochodzące z okresu po roku 847), według których większy był pożytek z biskupów pozostających w swych diecezjach i modlących się niż towarzyszących armii: „Gdy Mojżesz błagał niebo z uniesionymi rękami, Izrael był zwycięski.” Tak więc jedynie dwóch lub trzech biskupów powinno towarzyszyć armii podczas kampanii, ale bez broni, w celu modlitwy, opieki nad świętymi relikwiami i poświęcanymi naczyniami. F. PRINZ, *Klerus und Krieg* [52].

skup Bernard, dowodzący siłami cesarza Ottona III, walczył przy pomocy włóczni zaopatrzonej, w charakterze relikwii w kilka gwoździ z prawdziwego Krzyża. Nawet papieństwo nie potrafiło uniknąć tej tendencji: Janowi XII w połowie X wieku zdarzyło się bronić Rzymu z bronią w ręku.

Ściśle wmieszana w wojny swojej epoki hierarchia Kościoła podlegała tym samym nieuniknionej sekularyzacji obyczajów, formacji, a nawet wyglądu. Jednocześnie była skłonna do sakralizacji i sublimacji cnót wojowniczych. Zjawisko to było szczególnie widoczne w odniesieniu do papieństwa; wielokrotnie, wobec zagrożenia longobardzkiego, a później saraceńskiego papieże zapewniali wieczne zbawienie tym, którzy chwycą za broń w obronie Kościoła rzymskiego. Tak czynił Stefan II w roku 753: „Bądźcie pewni, że dzięki walce, jaką prowadzicie dla Kościoła [świętego Piotra], waszej duchowej matki, książę apostołów daruje wam grzechy.” Podobnie Leon IV w sto lat później: „Jeśli ktokolwiek zginie jako wierny w tej walce [przeciwko Saracenom], królestwo niebieskie nie będzie mu odmówione.”

Wojownicze działania i pasterska troska nie musiały być czymś nie do pogodzenia. Świadczy o tym życie Adalberona I, biskupa Metz (929-962), energicznego prałata, a jednocześnie reformatora klasztoru w Górze, a także świętego Brunona, arcybiskupa Kolonii (953-965), wcielającego w życie z równym zapałem swoje trzy ideały: *pax*, *timor* i *terror*.⁴¹

II. POKÓJ I ROZEJM BOŻY, ETYKA RYCERSKA, KRUCJATA

Choć we wczesnym średniowieczu (zwłaszcza między VIII i X wiekiem) zaszły pewne zmiany w koncepcji wojny — zmiany, które należałoby zbadać uważniej — okres między rokiem tysięcznym a początkiem XII wieku był niewątpliwie bardziej twórczy. Różne nurty najnowszej historiografii skupiły się na podkreślaniu jego złożoności. Jeden z nich kładł nacisk na zasięg programu pokojowego zaproponowanego na Zachodzie: nie tylko zwykły zakaz plądrowania, zakłócającego życie codzienne, ale walka niejako metafizyczna i kosmologiczna przeciwko wszystkim elementom nieładu i przemocy, na szczeblu ciała, duszy i społeczeństwa.⁴² Inny nurt wykazał istnienie organicznych więzi między ruchami pokojowymi, narodzinami rycerstwa a kształtowaniem się idei krucjaty.⁴³ Inny jeszcze wskazywał na przekształcenie się stosunków społecznych, na napięcia i konflikty, nie tyle między Kościołem a świeckimi seniorami, co między możnymi a biednymi, świadczące o ewolucji ideałów, pojęć i wartości.⁴⁴

⁴¹ Zob. *Vita Brunonis* diakona RUOTGERA. *Acta Sanctorum*, październik, t. V, s. 698-765.

⁴² R. BONNAUD-DELMARE, *Fondements des institutions de paix au XI^e siècle* [192].

⁴³ G. DUBY, *Rok tysięczny*, przeł. M. MALEWICZ, Warszawa 1997.

⁴⁴ R. FOSSIER, *Les mouvements populaires en Occident au XI^e siècle*, AIBL, 1971, s. 257-269; E. WERNER, *Pauperes Christi. Studien zu sozial-religiosen Bewegungen im Zeitalter des Reformpapsttums*, Leipzig 1956.

W odniesieniu do pojęcia pokoju i wokół niego dokonywało się znacznej mierze, nie bez trudności i kryzysów, kształtowanie nowej równowagi w społeczeństwie.

Co można wydobyć z tych analiz, czasem uzupełniających się, czasem też sprzecznych, co dotyczyłoby zajmującego nas tematu, znacznie ściślej określonego? Przede wszystkim fakty.⁴⁵ Pierwszy okres (975-1025) był czasem Pokoju Bożego, czyli używając określeń z epoki *pactum pacis*, *constitutio pacis*, *re-stauratio pacis et iustitiae*, *pax reformanda*. Podczas synodu w Puy biskup Gwido d'Anjou zgromadził pod gołym niebem, na polu Saint-Germain, chłopów i *militēs* ze swej diecezji, „aby wysłuchać, jaka jest ich opinia o utrzymaniu pokoju”. Od razu wyszła na jaw waga problemu: „Ponieważ wiemy, że bez pokoju nikt nie ujrzy Pana, przestrzegamy ludzi w imię Pana, aby byli synami pokoju.” Hasło to wyraziło się przez narzuconą przysięgę, jaką musieli chęć nie chęć złożyć *militēs*: szanować dobra Kościoła i chłopów, przynajmniej, jeśli leżą poza ziemiami dzierzonymi przez tychże *militēs* jako alodium, beneficjum lub prebenda. Biskup Gwido spotkał się z oporami, które przezwyciężył dzięki zbrojnej pomocy swych krewnych, hrabiów z Brioude i Gevaudan. Oznacza to, że ruch pokoju nie był skierowany przeciwko ogółowi możnych (którzy mieli swój interes w ochronie dóbr swoich poddanych), ale jedynie przeciwko grabieżcom i podżegaczom. W następnych zgromadzeniach pokojowych uczestniczyły trzy warstwy społeczeństwa świeckiego: *principes*, *nobiles* i *vulgaris plebs* (Raul Glaber).

Synod w Charroux (czerwiec 989), gromadzący biskupów zachodniej Akwitanii pod przewodnictwem arcybiskupa Bordeaux, Gombauda, obłożył potrójną klątwą napadających na kościoły, grabiących „własność rolników i innych ubogich, owcę, wołu, osła, krowę, kozę, kozła, wieprza, jeśli nie było to spowodowane niedostatkiem”, wreszcie tych, którzy stosowali przemoc wobec duchownych nie noszących broni. Ochrona rolników (*rustici*) była znacznie ograniczona: dotyczyła jedynie brania zastawu w sposób niesprawiedliwy. Synod w Verdun-sur-le-Doubs (1016) poszedł dalej, narzucając ochronę chłopów podczas prawdziwej wojny.

Po pierwszej fazie, gdy wymagana była jedynie przysięga, nastąpiła druga, gdy organizowano ligi pokoju. Arcybiskup Bourges, Aimon, w roku 1038 podjął tę inicjatywę chyba jako pierwszy, zobowiązując wszystkich wiernych w wieku powyżej piętnastu lat, aby opowiedzieli się przeciwko burzycielom pokoju i obiecali chwycić przeciwko nim za broń w razie konieczności. W ten sposób ujawniły się ograniczenia ruchu pokojowego: jego celem było powstrzymanie codziennej przemocy, wymuszeń i nielegalnych grzywien, *depraedationes* i *invasiones*. Miejsca, dobra, osoby (duchowni, kupcy, pielgrzymi, chłopci, szlachcianki i ich eskorta

⁴⁵ H. HOFFMANN, *Gottesfrieden und Treuga Dei* [196]; E. H. J. COWDREY, *The Peace and the Truce of God in the Eleventh Century* [194].

pod nieobecność ich mężów, wdowy, zakonnice...) korzystały ze szczególnej ochrony. Chodziło o ograniczenie skutków *werra*, czyli wojny prywatnej. Przepisy te nie dotyczyły wielkiej wojny (właściwego *bellum*), prowadzonej przez władzę publiczną z pomocą wasali zobowiązanych do służby na wyprawach wojennych i wypadach konnych.

Rozejm Boży (*treuga Dei*) zrodził się z tego samego ducha, pomimo różnicy w szczegółach. Pojawił się na synodzie w Toulouges (1027); zgodnie z ogłoszonym tam *pactum sive treuga*, obowiązującym w diecezji Elne i w hrabstwie Roussillon, wszelka przemoc powinna ustąpić od godziny dziewiątej w sobotę wieczór do pory prymy w poniedziałek. Decyzja ta miała podobny charakter co prawo zakazujące sprawowania sądów, wykonywanie prac niewolniczych i urządzania targów we wszystkie niedziele.

W roku 1041 biskupi Prowansji, niewątpliwie za poduszczeniem Odilona, opata z Cluny, wystosowali we własnym imieniu i w imieniu wszystkich biskupów Gali list do biskupów Włoch, prosząc ich o „przyjęcie” i o utrzymanie

pokoju i tego rozejmu Bożego, który został nam zesłany z niebios przez miłosierdzie Boże, a który przyjęliśmy i stanowczo utrzymujemy. Polega on na tym, aby od pory nieszporów w środę panował między wszystkimi chrześcijanami, przyjaciółmi i nieprzyjaciółmi, stanowczy pokój i rozejm, który powinien trwać aż do wschodu słońca w poniedziałek rano.

Kilka lat później rozejm Boży został wprowadzony w Akwitanii, Burgundii, Normandii, w prowincjach kościelnych Vienne i Besancon. Z kolei papieństwo za czasów Mikołaja II, a później Urbana II działało na rzecz rozciągnięcia ruchu pokojowego na całe chrześcijaństwo. Dodane zostały inne jeszcze okresy powstrzymania się od wojny; Adwent, okres Bożego Narodzenia, Wielki Post, okres wielkanocny, okres pomiędzy Dniami Krzyżowymi a oktawą Zielonych Świąt, trzy święta maryjne i ich wigilie, wiele świąt poszczególnych świętych.

Ruch pokojowy, przejawiający się w tych dwu aspektach, miał liczne konsekwencje. Zrodzony z braku władzy publicznej w niektórych regionach Zachodu, skłonił królów i książąt do podjęcia jego haseł dla własnej korzyści. W roku 1155 prawo Ludwika VII przeciwko „burzycielom pokoju” miało na celu „ukaranie zapalczywej złości i ograniczenie przemocy zbójców”.⁴⁶ W roku 1158 Fryderyk Barbarossa ogłosił pokój w całych Włoszech; liczne *Landfrieden*, pojawiające się w dziejach Cesarstwa, wywodziły się z tego samego ducha. Ich skutkiem było nie tyle zakazanie wojen, co ich zastrzeżenie dla nielicznych władz, zachowujących, wedle określenia Maxa Webera, monopol przemocy. Działania Ludwika Świętego i jego następców przeciwko wojnom prywatnym były logiczną konsekwencją ruchu pokojowego.

Ruch pokojowy, pobudzając do tworzenia milicji, stanowił pewną podniętę dla walk ludu przeciwko feudałom i przyczynił się do emancypacji komun. W milicjach pokojowych istotnie

istniał niewątpliwie (...) element sprzeciwu wobec hierarchii nie tylko dlatego, że przeciwstawiały chłopów seniorom-grabieżcom, ale także, i być może przede wszystkim, dlatego, że skłaniały ludzi do samoobrony w miejsce oczekiwania na opiekę legalnych władz (...) Ekspedycje karne, skierowane z Le Mans pod chorągwiami kościelnymi przeciwko zamkom seniorów-grabieżców, stanowiły w roku 1070 początek francuskiego ruchu komun miejskich.⁴⁷

Zręczność Ludwika VI, korzystającego zresztą z rad mnichów z Saint-Denis, polegała na wykorzystaniu tych inicjatyw dla dobra monarchii Kapetyngów. Taki był od początku sens jego działań:

Ponieważ starość i choroba sprawiły, że Filip (I) przestał być wywyższany jako król, a surowość jego sprawiedliwości wobec tyranów została nadmiernie osłabiona, Ludwik, aby ukarać tyranie grabieżców i buntowników, był zmuszony w pierwszym rządzie zwrócić się o pomoc do biskupów z całej Francji (...). Prałaci postanowili zatem, że księża będą towarzyszyć królowi podczas oblężenia i bitwy ze swymi chorągwiami i ze wszystkimi swymi parafianami.⁴⁸

Proporzec bojowy (*oñflamme*) z Saint-Denis był między innymi — jak pod Bouvines — chorągwią pokoju, opiekunką komun.⁴⁹

Zakaz dotyczący różnych okresów roku, zawarty w przepisach rozejmu Bożego, odnosi się jedynie do pewnego rodzaju przemocy, odmiennej od *helium* we właściwym tego słowa znaczeniu. Pisząc o wojnie sprawiedliwej większość kanonistów i teologów uważa za zbędne wprowadzanie jakichś ograniczeń czasowych; święty Tomasz z Akwinu uznaje nawet, że można się bić w razie konieczności (a przecież wojnę sprawiedliwą cechuje to, że jest ona konieczna) nawet w najbardziej uroczyste dni. Jednak niektórzy myśliciele okazują się bardziej wymagający: mistrz Rufin (*Summa Decretorum*, około 1157) nakazuje poszanowanie dni świątecznych ustanowionych przez Kościół, podczas których karanie niegodziwych, choć zasłużone, winno być przerwane. Skądinąd wiele epizodów

⁴⁷ M. BLOCH, *Societe feodale* [99], t. I, s. 206-208. Joanna d'Arc pozostała wierna tej bardzo starej tradycji, gdy w roku 1429 w Blois, nakazała księdzu Janowi Pasquerel sporządzenie chorągwi kościelnej ozdobionej wizerunkiem Chrystusa na krzyżu. Chorągiew ta, której towarzyszyli księża śpiewający *Veni Creator* i inne antyfony, postępowała przed właściwą armią podczas marszu na Orlean. *Proces en nullite de la condamnation de Jeanne d'Arc*, wyd. P. DUPARC, Paris 1977, 1.1, s. 391.

⁴⁸ *The Ecclesiastical History of Orderic Vitalis*, wyd. i przeł. M. CHIBNALL, Oxford 1978, t. VI, s. 156.

⁴⁹ G. DUBY, *Bitwa pod Bouvines* [64].

wojennych ukazuje, że opinia publiczna, być może na skutek obaw rodzących się z przesądu, uważała za niewłaściwe toczenie walk w najbardziej świętych okresach roku.⁵⁰

Pokój Boży pozwalał szczególnie uwypuklić pojęcie naturalnej nietykalności osób nie biorących udziału w wojnie oraz ich dóbr. Bezpośrednio z zasad pokoju Bożego wywodzi się lista tych, którzy w czasie wojny mieli „glejt bez proszenia o niego”: ludzie Kościoła od prałatów po pielgrzymów, poprzez kapelanów, braci konwersów i pustelników, „wolarze i wszyscy pasterze”, robotnicy rolni, kupcy, kobiety, starcy i dzieci. Posłuchajmy Honoriusza Boneta i jego *Drzewa bitew* (około 1386):

Jakkolwiek był o to wielki spór i rzecz była trudna do ustalenia przez sprzeczne obyczaje, jakie ludzie zbrojni wynaleźli od niedawna w tej sprawie, według dawnego prawa i według dawnych zwyczajów dobrych wojowników, stanowczo uważam, że jest rzeczą nieuczciwą więzić starych ludzi, którzy nie idą na wojnę, kobiety i niewinne dzieci. Z pewnością jest to bardzo brzydki obyczaj żądać od nich pieniędzy, gdyż jest oczywiste, że oni nie wojują(...) • Ktokolwiek czyni przeciwnie, powinien być nazwany grabieżcą.⁵¹

Radząc w roku 1435 rządowi angielskiemu prowadzenie wojny totalnej, w której osoby nie wojujące nie byłyby oszczędzane, sir John Fastolf czuł potrzebę usprawiedliwienia swoich propozycji, przedstawiając je jako konieczną i logiczną odpowiedź na praktyki przeciwnika.

Należy również powiązać z ruchem pokojowym klątwę, rzuconą przez sobór laterański II w roku 1139 na łuczników i kuszników używających swej godnej pogardy broni w wojnach między chrześcijanami. Ten zakaz, o którym nic nie wspomina Gracjan w swoim *Dekrecie*, został za to podjęty przez dekrety Grzegorza IX. Jego zastosowanie, jak już stwierdziliśmy, było ograniczone.⁵² Ale podczas gdy dla Piotra le Chantre około roku 1200 stosowanie łuku i kuszy było dozwolone przeciwko niewiernym, poganom, katarom oraz w wojnie sprawiedliwej, dla innych, jak dla Ryszarda Anglika, Rajmunda z Penafort i Jana Bożego, zakaz przewidziany przez sobór laterański II pozostawał zawsze w mocy. Jest godne uwagi, że ani udoskonalenie balist, ani pojawienie się broni palnej nie wywołało ze strony

⁵⁰ R. CONTAMINE, *Uidee de guerre a la fin du Moyen Age* [186]. Epizod z oblężenia Belleme przez Henryka I w roku 1113: *Inventio quippe sanctae Crucis erat, et rex omnem exercitum ab assultu oppidi et exercitio belli quiescere jusserat* (*The Ecclesiastical History of Orderic Vitalis*, op. cit., t. VI, s. 182). Zob. także bitwę pod Lincoln 2 lutego 1141, w dzień święta Oczyszczenia NMP, ibidem, s. 540. Przeciwnie, *L'Histoire du gentil seigneur de Bayart*, op. cit., s. 304, wspomina bez potępienia i zaskoczenia próbę szturm na Rawennę dokonaną przez oddziały Gastona de Foix w Wielki Piątek roku 1512.

⁵¹ Honore BONET, *Uarbre des batailles* [181], s. 202.

"Por. wyżej, rozdz. III, s. 79-80.

Kościół podobnego potępienia.⁵³ Możliwe, że koniec końców postanowienia soboru laterańskiego II były skierowane raczej przeciwko pewnemu typowi wojowników („zawodowców” wojny, o których Piotr le Chantre pisał, że ich rzemiosło jest jednym z tych, przy których w sposób nieunikniony gubi się duszę, ponieważ cały ich zarobek pochodzi z masakry niewinnych) niż przeciwko rodzajowi broni.

Wreszcie ruch pokojowy ułatwił określenie i upowszechnienie ideału rycerskiego. Kościół rzeczywiście dążył do zaangażowania rycerzy w walkę przeciwko przemocy, do wykorzystania ich, przeciwstawiając się jednocześnie ich wojowniczym działaniom. Wielokrotnie ustanawiano „rycerzy pokoju”, korzystających, podobnie jak krzyżowcy, z przywileju nietykalności.

Jedno z pierwszych świadectw dotyczących postawy Kościoła wobec tego, co miało się stać rycerskim powołaniem, znajdujemy w *Żywocie* świętego Geralda z Aurillac, spisany około roku 930 przez świętego Odon, opata z Cluny. Po raz pierwszy, jak zauważył Georges Duby, pokazano, że szlachcic, možny, może osiągnąć świętość, stać się *miles Christi*, bez składania broni (ale także bez przelewania krwi).⁵⁴ Działalność militarna, stanowiąca specyficzną funkcję jednego ze stanów społecznych, zyskała walor duchowy i zbawczy. Odtąd istniała prawowita *militia*; Anzelm z Lukki około roku 1082 pisał, że „żołnierze mogą być ludźmi prawymi”. Nieco później Bonizon z Sutri poświęcił jeden rozdział swego dzieła *Liber de Vita Christiana* obowiązkowi rycerzy. Winni oni pozostawać wierni swoim seniorom, nawet z narażeniem życia, chronić ich, powstrzymywać się od plądrowania, ścigać heretyków i schizmatyków, bronić ubogich, wdów i sierot, nie łamać danego słowa. Później dzieła literackie, popularne lub uczone (od *chansons de geste* aż po *Policraticon* Jana z Salisbury) spopularyzowały, a do pewnego stopnia uściśliły ideał rycerski; od połowy XII wieku ideał ten został sformułowany w klasycznym brzmieniu.⁵⁵ Dalsze wypadki przebiegały według tych samych

⁵³ Zastrzeżenia dotyczące artylerii, wyrażane w XV i XVI wieku, wynikały raczej z pewnej ideologii rycerskiej niż z uczuć pacyfistycznych. Oto na przykład uwagi Ludwika de LA TREMOILLE: „Na cóż przydałyby się podstępny ludzi zbrojnych, ich roztropność, siła, śmiałość, umiejętności, dyscyplina wojskowa i pożądanie honoru, skoro ogólnie zezwala się na używanie podobnych wynalazków?” Cyt. za: J. R. HALE, *Gunpowder and the Renaissance* [153]. Niemniej Krystyna de PIZAN, poparta przez Jana de BUEIL (*Jouvencel* [5], t. II, s. 58), zabrania pod karą ekskomuniki rozpowszechniania sekretu ognia greckiego i czynienia z niego użytku, „ponieważ dla chrześcijanina nie jest dozwolone używanie rzeczy tak nieludzkiej, która przede wszystkim jest wbrew wszelkiemu prawu wojennemu”.

⁵⁴ G. DUBY, *Origines de la chevalerie* [46]. Na temat postawy Geralda z Aurillac w boju, PL, 133, 646-647. *Sanctus Giraldus miles for tissimus*, pisał HELGAUD Z FLEURY.

⁵⁵ Oto, co pisał JAN Z SALISBURY. „Jakież więc są powinności zdyscyplinowanych rycerzy? Stawać w obronie, atakować niewiernych, czcić duchownych, ochraniać ubogich przed niesprawiedliwością, nieść pokój krajowi, przelewać krew za braci; jak głosi formuła ich przysięgi, obowiązani są nawet poświęcić życie. Chwała Boża jest na ich ustach, miecz z podwójnym ostrzem w ich dłoni, aby karać narody, pouczać ludy i wiązać królów oraz szlachetnie urodzonych żelaznymi więzami. Ale w jakim celu? Aby mogli być sługami szaleństwa, próżności, skąpstwa, własnego uporu? Nie po to, ale raczej, aby mogli wykonywać wyroki, jakie kazano im wykonywać, w czym każdy postępuje nie wedle

zasad, o czym świadczy w sposób pośredni wyliczenie 31 grzechów czy też wad rycerstwa, sporządzone na początku XIV wieku przez Alvareza Pelayo w dziele *De planetu Ecclesie*: 1) rycerze żyją zwykle z grabieży, zwłaszcza w Galicji; 2) często walczą przeciwko swej ojczyźnie i seniorowi, któremu powinni służyć; 3) uczestniczą w niesprawiedliwych wojnach; 4) uczestniczą w turniejach, zwłaszcza we Francji; 5) wyzywają się na pojedynki albo natychmiast przyjmują wyzwania; 6) przyjmują żołd i albo nie służą wcale, albo z mniejszą ilością koni, niż powinni; 7) liczą się pomiędzy rycerzy, zanim się nimi staną; 8) niektórzy zostają rycerzami i biorą udział w wojnach, a potem wstępują do stanu duchownego; 9) nie biją się dla Boga ani dla sprawy publicznej, ale dla łupu i dla powiększenia swych bogactw; 10) wielu, zwłaszcza w Lombardii, w Toskanii i w Dziedziectwie Świętego Piotra, otrzymuje godność rycerską od swych krewnych lub przyjaciół, a nie od cesarza, królów lub książąt; 11) często uciekają w sprawiedliwych wojnach i porzucają swoich seniorów pośrodku nieprzyjaciół, stając się winnymi obrazy majestatu; 12) poniżają się, obejmując urzędy administracyjne; 13) są krzywo-przysiężcami, gdyż powszechnie nie dotrzymują przysięgi, jaką składają, że będą narażać się na śmierć dla dobra sprawy publicznej; 14) są nieobecni w służbie sprawie publicznej, mimo że nie uzyskali zgody na zwolnienie, a gdy przebywają u siebie uzyskawszy zgodę na zwolnienie, pragną korzystać z przywilejów rycerskich i z żołdu; 15) niektórzy powracają do rycerstwa po uroczystej pokucie; 16) wielu, zabiwszy księży, cieszy się przynależnością do rycerstwa; 17) nie wykorzystują stanu rycerskiego do tego, do czego został ustanowiony: przeciwstawiania się niesprawiedliwości, mszczenia się na bezbożnych; 18) nie zachowują rycerskich czynów i sposobu życia; 19) biją się w sposób nieubłagany i okrutny, aby mścić się, panować i szkodzić; 20) bijąc się, nie dbają o dobro wspólne, ale o prywatne; 21) nie słuchają swoich przełożonych w sprawach pożytecznych, dozwolonych czy nawet wątpliwych; 22) biorą więcej, niż wynosi ich zapłata; 23) zabijają ludzi i prowadzą wojnę bez poparcia prawowitej władzy swoich przełożonych; 24) często są winni symonii; 25) po publicznej pokucie niektórzy pozostają rycerzami; 26) w hierarchii rycerskiej uzyskują honory nie stopniowo, ale za jednym razem; 27) w sprawiedliwej wojnie walczą bez przekonania, jak tchórze, a więc bez zasługi; 28) odchodzą przed zwycięstwem albo przed upływem czasu swej służby; 29) często zabijają swoich jeńców; 30) dzisiaj rycerze są często rabusiami, zwłaszcza w Hiszpanii; 31) przechwalają się nawet w czasie pokoju.⁵⁶

Jeśli abstrahować od cnót posłuszeństwa i wierności, wymaganych przez ideały rycerskie, wydaje się, że Kościół powierzał *milites* misję nie tyle niespotykaną, co przyznawaną kiedyś głównie królom (choć już od czasów Karolingów na

własnej woli, ale wedle stanowczej decyzji Boga, aniołów i ludzi, w zgodzie ze słusnością i pożytkiem powszechnym." Cyt. za: S. PAINTER, *French Chivalry. Chivalric Ideas and Practices in Mediaeval France*, wyd. 6, Ithaca-New York 1965, s. 69-70.

⁵⁶ALVAREZ PELAYO, *De Planetu Ecclesiae*, Lyon 1517, art. 31.

arystokrację nałożono obowiązek chronienia ubogich i słabych). Ruch pokojowy z XI wieku narodził się z niedostatku władzy królewskiej, którą musiał zastąpić cały szereg inicjatyw i rozwiązań lokalnych. Podobnie bezsilność lub obojętność królów wobec utrzymywania porządku skłoniła Kościół do powierzenia tej roli środowisku społecznemu i zawodowemu, które w teorii powinno dostarczyć jedynie wykonawców na wszystkich szczeblach. „Kościół wszedł w bezpośredni kontakt z zawodowymi wojskowymi, bez królów służących jako pośrednicy.”⁵⁷ W tej perspektywie było możliwe zbliżenie pasowania rycerskiego do koronacji, czyli sakry królewskiej. Oddziaływanie religii chrześcijańskiej stało się tu coraz bardziej widoczne.⁵⁸

Wpływ Kościoła pojawił się z początku przy błogosławieniu broni. Zwyczaj ten jest zaświadczony od końca epoki longobardzkiej w Italii. Różne pontyfikaty, począwszy od połowy X wieku, zawierają formuły *consecrationes vexilli, ensis, gladii, calcarum, clipei*. *Oratio super militantes* zawiera następujące sformułowania: „Wysłuchaj, Panie, naszych modlitw i pobłogosław ręką twej Sprawiedliwości ten miecz, który sługa twój pragnie przypasać, aby mógł brać w obronę i ochraniać kościoły, wdowy i sieroty oraz wszystkie sługi Boże przeciwko okrucieństwu pogańskiemu i aby był postrachem tych wszystkich, którzy na niego czynią zasadzki.”⁵⁹

Obok pasowań czysto świeckich, które zawsze były najczęstsze, a którym towarzyszyły jedynie błogosławieństwa wygłaszane przez zwykłego księdza bądź kapelana, istniały również — jak się wydaje, od XI wieku — uroczyste ceremonie, odbywające się często w dniu Zielonych Świąt. Przewodniczyli im wyżsi duchowni. Na przykład jeden z synów Wilhelma Zdobywcy został pasowany przez Lanfranca, arcybiskupa Canterbury. Pontyfikał prowincji kościelnej Reims, sporządzony na początku XI wieku, opisuje błogosławieństwo miecza, chorągwi, włóczni, tarczy, samego rycerza, wreszcie wręczenie miecza przez biskupa. Rytułał z tej samej epoki, pochodzący z kościoła w Kolonii, zawiera *ordo ad armandum Ecclesiae defensorem vel alium militem*.

Ewolucję, której szczegóły pozostają do uściślenia, kończy *Pontyfikał* Wilhelma Duranda, sporządzony około 1295 roku, który w wieku XIV zostanie włączony do *Pontyfikału rzymskiego*; wymienia on jeszcze kolejne fazy *benedictio novi militis*. Na początku odbywało się błogosławieństwo miecza i innej broni dla „obrony kościołów, wdów, sierot i wszystkich sług Bożych przeciwko okrucieństwu pogan”. Inne błogosławieństwo wspomina o tym, że Bóg, „aby ukarać niegodziwość potępionych i bronić sprawiedliwości”, pozwolił na użycie miecza na ziemiach człowieczych i chciał, aby został ustanowiony stan rycerski (*militaris ordo*) dla ochrony ludu, i powiedział przez świętego Jana Chrzciciela rycerzom, którzy

H. E. J. COWDREY, *The Genesis of the Crusades* [199], s. 16.

J. FLORI, *Chevalerie et liturgie* [28].

A. FRANZ, *Die kirchlichen Benediktionen im Mittelalter*, Freiburg im Breisgau 1909, t. II, s. 293.

przychodzili do niego na pustynię, aby nikogo nie uciskali, lecz poprzestawali na swoim żołądzu. Proszono Boga, aby dał zwycięstwo swemu słudze, „który ugiął kark pod jarzmo rycerstwa”, tak, jak dał je kiedyś Dawidowi i Judzie Machabeuszowi. Rycerz nie powinien nigdy nikogo uderzać niesprawiedliwie, ale bronić swym mieczem „wszystkich spraw słusznych i prawych”. Jego przejście ze stanu mniejszego (*minor status*) do „nowego szczytu rycerstwa” przyrównywano do słów Pisma Świętego: „Zwlekliście z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami, a przyoblekliście nowego, który wciąż się odnawia.”⁶⁰ Następnie duchowny brał nagi miecz z ołtarza i mówił, trzymając nowego rycerza za prawą rękę: „Weź ten miecz w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego i posługuj się nim dla swej obrony i dla obrony świętego Kościoła Bożego, i wiary chrześcijańskiej, i korony królestwa Francji, ku zawstydzeniu nieprzyjaciół krzyża Chrystusowego.” Miecz zostawał następnie włożony do pochwy i przypasany przyszłemu rycerzowi. Rycerz dobywał go następnie i wymachiwał nim energicznie trzy razy. Duchowny mógł wtedy podkreślić „rycerski charakter” kandydata, dając mu pocałunek pokoju i mówiąc: „Bądź rycerzem spokojnym, mężnym, wiernym i oddanym Bogu.” Gestowi towarzyszyły następujące słowa: „Przebudź się ze snu niegodziwości i czuwaj w wierze Chrystusa przez sławę godną pochwały.” Obecni przy tym szlachcice przypinali wówczas ostrogi nowo pasowanemu, który na koniec otrzymywał sztandar z rąk duchownego.⁶¹

Związek między ideą pokoju Bożego i krucjaty wydaje się oczywisty. Czyż pierwszy kanon synodu z Clermont, na którego zakończenie Urban II ogłosił wyprawę na Jerozolimę, nie dotyczył Pokoju Bożego? Zaznaczyliśmy już, że w obu wypadkach symbolika Krzyża odgrywała decydującą rolę i że powinnością rycerza wymierzającego sprawiedliwość i pokutującego, *miles Christi*, było zarówno karanie niewiernych, jak i zwalczanie złoczyńców i heretyków. Krucjata zawierała element o co najmniej równym znaczeniu: będąc wojną, była jednocześnie pielgrzymką. Oto dlaczego ślubowanie udziału w krucjacie nie powinno być porównywane z przysięgą pokoju składaną na zakończenie synodów i soborów, ale ze ślubowaniem odbycia pielgrzymki, które mogli składać wierni przy różnych okazjach. Wszelka wypracowana refleksja teoretyczna dotycząca krucjaty, począwszy od drugiej połowy XII wieku, świadomie lub nieświadomie omija militarne następstwa pielgrzymki do Ziemi Świętej.

Można spotkać się ze stwierdzeniem, że

pod koniec XI wieku (...) zachodnie chrześcijaństwo doszło do całkowicie nowej i ważnej koncepcji wojny, wojny świętej. Choć zbudowana na podstawie augustyńskiego pojęcia wojny sprawiedliwej, święta wojna wykraczała poza stanowisko zajmowane przez

⁶⁰ Kol 3, 9-10.

⁶¹ M. ANDRIEU, *Le pontifical romain au Moyen Age*, t. III: *Le pontifical de Gitillaume Durand*, Cite du Vatican 1940, s. 447-^50.

Augustyna. Uważano, że wojna święta nie tylko nie obraża Boga, ale przeciwnie, jest dla Niego przyjemna. Ci, którzy brali w niej udział, nie tylko byli uważani za działających w sposób dający się zaakceptować pod względem moralnym, ale ich walka w chwalebnej sprawie była uważana za działanie szlachetne, zasługujące w szczególności na łaskę Bożą występującą pod postacią odpuszczenia grzechów, udzielanego przez papieństwo.⁶²

Odpust zupełny rozumiany z początku jako odkupienie albo zamiana kar, mająca zastąpić posty i inne umartwienia cielesne, został po raz pierwszy udzielony w roku 1095 przez papieża Urbana II: „Niechaj ta droga będzie warta wszelkiej pokuty.” Nie można jednak powiedzieć, że idea wojny świętej była całkowicie nieznaną w poprzednich wiekach; już w czasach napaści saraceńskich papieństwo obiecało korzyści duchowe wojownikom, którzy przybywali, by go bronić. Nowością jest raczej to, że miano wojny świętej zostało nadane operacji wojskowej, której charakter na pierwszy rzut oka jest ofensywny. Za tymi pozorami kryje się jednak inna rzeczywistość, czyniąca krucjatę nie tylko czymś godziwym, ale wręcz przykładem *bellum justissimum*. Z jednej strony, widziano chrześcijaństwo jako twierdzę obleżoną ze wszystkich stron, tak że podejmowane przez nie wyprawy można było porównać z wycieczkami czynionymi przeciwko napastnikom.⁶³ Z drugiej, Ziemia Święta była w całym tego słowa znaczeniu królestwem Chrystusa, a jej stolica, Jerozolima, powinna być nie zdobyta, ale odbita, odzyskana przez wiernych Krzyżowców. Wojna ta nie wynikała zresztą jedynie z inicjatywy ludzi, zastanawiających się w sposób racjonalny, czy jest ona, czy też nie jest prawowita. Wynikała bezpośrednio z woli Boga, dającego bezpośrednie natchnienie duszom chrześcijan — stąd okrzyk: „Bóg tak chce.”

Począwszy od drugiej połowy XII wieku, dołączono do poprzednich jeszcze jedno usprawiedliwienie krucjat: skoro Saraceni okupują ziemie należące niegdyś do Cesarstwa Rzymskiego, Kościół, który jest dziedzicem Cesarstwa, jest uprawniony do tego, by usiłować odzyskać ziemie odebrane mu siłą. Stąd nazwa *bellum romanum*, którą w XIII wieku Hostiensis miał nadać sprawiedliwej wojnie, prowadzonej przez chrześcijan przeciwko niewiernym.⁶⁴ Co więcej, chrześcijanie mają prawo karać ludy islamu, uznane za naród *summa culpabilis*.⁶⁵

Wojny przeciwko niewiernym budziły jednak pewne wątpliwości, nie wyrażane przez kanonistów i teologów w sposób bezpośredni. Huguccio przyznawał, że Sa-

⁶² J. A. BRUNDAGE, *Medieval Canon Law and the Crusader* [198], s. 29.

⁶³ Kościół bywał wyobrażany między innymi jako wieża warowna, na szczycie której znajdowały się trzy postacie: pośrodku ksiądz, ubrany w płaszcz o purpurowej barwie, symbolizował stan kapłański, niosący miecz duchowy; po jego lewicy wojownik symbolizował *ordo militaris*, niosący miecz doczesny; po jego prawicy płaczący mnich symbolizował *ordo monasticus*, którego jedyną bronią była modlitwa. M. D. CHENU, *La theologie au XII^e siecle*, wyd. 2, Paris 1966, s. 240-241.

⁶⁴ M. VILLEY, *L'idee de croisade chez les juristes du Moyen Age*, X Congresso Internazionale di Scienze Storiche, Roma 4-11 Settembre 1955, Relazioni, t. III: *Storia del Medioevo*, Firenze 1955, s. 565-594.

⁶⁵ N. DANIEL, *Islam and the West. The Making of an Image*, Edinburgh 1960.

raceni mają pewne prawa do zajmowanych przez siebie ziem. Jeśli zastrzegali dla papieża monopol na krucjaty, to nie tylko dlatego, by wysławić następcę Piotra, ale także po to, by nie przyznawać dowolnej władzy świeckiej prawa wypowiedzenia wojny, która zostałaby uznana za świętą. Co więcej, krucjata powinna zostać ograniczona do terenów związanych z Jerozolimą i nie powinna dotyczyć innych części Cesarstwa Rzymskiego podbitych przez islam. W następnym stuleciu Innocenty IV, przyjmując podobną postawę, wykazywał niewiele entuzjazmu dla krucjaty Ludwika IX, skierowanej przeciwko Egiptowi. Ten sam myśliciel, którego można uznać za największego kanonistę średniowiecza, odmawiał chrześcijanom prawa toczenia wojny z Saracenami dlatego, że są niewiernymi, nawet w celu ich nawrócenia. Natomiast zarówno Innocenty IV, jak i Hostiensis byli o wiele bardziej skłonni zaakceptować walkę przeciwko heretykom (*negotium fidei*, *negotium pacis*, *negotium Christi*), uznaną odtąd za *crux cismarina* (w odróżnieniu od *crux transmari-na*), ponieważ heretycy porzucili prawdziwą wiarę świadomie, a przez swój prozelityzm stanowili ogromne niebezpieczeństwo dla dusz.

III. WOJNA I MYŚL SCHOLASTYCZNA

Scholastyczna doktryna wojny zrodziła się w pierwszej połowie XII wieku wraz z ponownym odkryciem prawa rzymskiego przez jurystów z Bolonii i publikacją *Dekretu* Gracjana (około roku 1140). W drugiej połowie stulecia kanoniści podjęli komentowanie *Dekretu*, a następnie, w ciągu XIII wieku, stali się egzegetami *Dekretaliów* papieskich. Jednocześnie teologia scholastyczna wprowadziła własne metody refleksji. W XIV i XV wieku mamy do czynienia z popularyzacją nauczania kanonistów dotyczącego wojny, a równocześnie cywiliści usiłowali dostosować swój sposób rozumowania i wnioski do stale przekształcającego się kontekstu politycznego i militarnego. Pomimo różnic w opiniach i w podejściu pomiędzy współczesnym sobie lub następującymi po sobie autorami, wydaje się możliwe traktowanie myśli scholastycznej dotyczącej wojny jako zwartej i nierozdzielnej całości.

A) Definicja

Definicje wojny mają na celu głównie odróżnienie jej od innych form przemocy, takich jak zwada, bunt, wykonywanie władzy sądowniczej, gdzie problem słuszności przyjmuje inną postać. Według świętego Tomasza z Akwinu:

Wojna w ścisłym znaczeniu, jest przeciw wrogowi zewnętrznemu jako starcie społeczności ze społecznością; zwada jest starciem między jednostkami lub małymi grupami; a wojna w ścisłym znaczeniu jest starciem między nie zgadzającymi się ze sobą częściami społeczeństwa, na przykład, gdy jedna część miasta burzy się przeciw drugiej.⁶⁶

⁶⁶ TOMASZ Z AKWINU, *Suma teologiczna*, przeł. A. GŁAŻEWSKI, London 1967, t. XVI, II a II ae, qu. 42, art. 1.

Zgodnie z tą definicją nie mają prawa do miana wojny ani wojny domowe bądź klasowe, ani konflikty wewnętrzne, ani działania jednostek lub grup, usiłujących szkodzić innym, bronić się bądź mścić. Podobnie, gdy jakkolwiek władza stosuje siłę, by wymusić posłuch dla swych decyzji, nie prowadzi prawdziwej wojny, a opierający sienie mogą zostać uznani za nieprzyjaciół (*hostes*). Wreszcie walka przeciwko tyranowi, tyranobójstwo, należy do innej kategorii, gdzie wchodzi w grę inne prawa, zobowiązania i kryteria.

B) Przyczyny wojen

Pogłębione wyjaśnienia sytuują się na różnych poziomach. Jedno z nich, z rzędu psychologiczno-moralnych, nawiązuje do tekstu listu świętego Jakuba „Skąd się biorą wojny i skąd kłótnie między wami? Nie skądinąd, tylko z waszych żądz, które walczą w członkach waszych. Pożądacie, a nie macie, żywicie morderczą zazdrość, a nie możecie osiągnąć. Prowadzicie walki i kłótnie, a nic nie posiadacie, gdyż sienie modlicie.”⁶⁷ Dla autora dzieła *LeJoiwencel* wyjaśnieniem częstotliwości konfliktów jest to, że „nikt nie chce pozwolić na utratę swych praw”.⁶⁸ Wedle tego samego źródła pycha, zawiść i chciwość są trzema przyczynami „zaburzeń i wszczynania wojen”. Pytając, „dlaczego tyle wojen jest na tym świecie”, Honoriusz Bonet sytuuje się na poziomie metafizycznym, gdy wyjaśnia, że „wszystkie są powodu grzechów naszego wieku”, wobec czego „są ludzie zbrojni biczem Bożym”.⁶⁹

Sześć przyczyn teologicznych, które według Jana z Legnano przeszkadzają powszechnemu pokojowi, łączy w sobie względy polityczne, religijne i moralne: 1) ponieważ złe czyny nie są karane; 2) z powodu obfitości dóbr doczesnych; 3) ponieważ nie zajmujemy się zwalczaniem diabła; 4) ponieważ nie zważamy na szkody płynące z wojny, w której tracimy życie i dobytek; 5) ponieważ nie rozważamy przyczyny wojny wątpliwej; 6) ponieważ nie przestrzegamy przykazań Bożych.

W innej perspektywie, jaką znajdujemy zarówno u Jana z Legnano, jak i u Honoriusza Bonet, wojna staje się zjawiskiem tym naturalniejszym, że ma charakter kosmologiczny: wojna niebiańska, duchowa, prowadzona przez aniołów, a spowodowana przez pychę Lucyfera, jest wzorcem i modelem ludzkiej, niższej wojny duchowej, inaczej mówiąc — konfliktu, którego areną jest sam człowiek, konfliktu między jego rozumem a namiętnościami, między inteligencją a zmysłami. Istnieje jednak inna wojna niebiańska, tym razem materialna, toczona przez gwiazdy w związku z ożywiającym je wiecznym ruchem. Otóż owe gwiazdy mają wpływ na ciała niższe, wywołując zimno i ciepło, pożądlivość lub czystość, a więc sprzeczne efekty, uniemożliwiające zgodę między ludźmi i sprawujące, że kon-

⁶⁷ Jk 4, 1-2. Autor cytuje w tym miejscu przekład Jana Juvenala des Ursins (Jean JUVENAL DES URSINS, w: *Ecrits Politiques*, wyd. P. S. LEWIS, Paris 1978, 1.1, s. 237-238).

⁶⁸ Jean de BUEIL, *LeJouvenel* [5], 1.1, s. 20. Wspomnijmy uwagą W. STUBBSA: „Średniowieczni królowie toczyli wojny o swoje prawa, nie o interesy, tym bardziej nie o idee.” Cyt. za: H. E. J. COWDREY, *The Genesis of the Crusades* [199], s. 9.

⁶⁹ Honore BONET, *Uarbres des batailles* [181], s. 150.

flikty są, jeśli nie nieuniknione, to co najmniej naturalne. Co więcej, nie tylko charakterystyki jednostek są sprzeczne, tak jak sprzeczne są wpływy gwiazd, ale pewne epoki są zdominowane przez znaki wojny, tak jak inne przez znaki epidemii czy głodu. Roger Bacon pisze, że kometa z lipca 1264 roku była wywołana wpływem planety Mars i spowodowała wezbranie żółci, stąd wzmożenie złych humorów, odpowiedzialnych za wojny, jakie wybuchły wówczas w Anglii, w Hiszpanii i we Włoszech.⁷⁰

C) *Wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe*

Gracjan w *causa* 23 drugiej części *Dekretu* zapytuje z początku, czy prowadzenie wojny jest grzechem. Jego odpowiedź jest przecząca: wielu jest ludzi, którzy mogą podobać się Bogu wykonując rzemiosło wojenne; podczas wojny, jedynie niektóre czyny są karane przez prawo, największą zasługą żołnierzy jest służenie sprawie publicznej. Jako żołnierze powinni bić się nawet pod rozkazami księcia-świętokradcy. Jeśli wojna jest niesprawiedliwa, jeśli wydany rozkaz jest niezgodny z prawem Bożym, niesprawiedliwy czyn spadnie na samego księcia. Jak mówi glosa: *Licet dominus peccet precipiendo, tamen subditus non peccat obediendo*.

Możemy u Gracjana odnaleźć cztery warunki wojny sprawiedliwej: winna być wypowiedziana przez władcę, bez udziału duchownych, dla obrony napadniętej ojczyzny lub dla odebrania zagrabionych dóbr, z wyłączeniem gwałtownej i nieograniczonej przemocy. Rufin w *Summa Decretorum* powtarza dwa z wymienionych powyżej kryteriów i proponuje trzecie:

Wojna zwie się sprawiedliwą w zależności od tego, kto ją wypowiada, od tego, kto ją toczy, i od tego, przeciwko komu jest toczona. W zależności od tego, kto ją wypowiada: ten, kto faktycznie wypowiada wojnę lub na nią zezwala, winien mieć zwykłą władzę, by to uczynić; w zależności od tego, kto ją toczy: niech ten, kto prowadzi wojnę, czyni to z zapalem przesyconym dobrocią i niech to będzie osoba mogąca się bić bez skandalu; w zależności od tego, kto jest dręczony wojną: czy zasługuje, aby raniła go wojna, albo przynajmniej czy uzasadnione przypuszczenia pozwalają uważać go za zasługującego na to. Tam, gdzie brakuje jednego z tych trzech warunków, jest absolutnie niemożliwe, aby wojna była sprawiedliwa.⁷¹

Summa Coloniensis wspomina o zaletach toczącego wojnę i o władzy tego, kto ją wypowiada, ale także o słuszności sprawy i o odpowiedniości miejsca i czasu. Huguccio (około 1140-1210) proponuje formułę skrajnie zwięzłą: „Wojna jest sprawiedliwa, gdy została ogłoszona przez słuszny edykt księcia.”⁷²

⁷⁰ A. C. CROMBIE, *Histoire des sciences de saint Augustin a Galilee (400-1650)*, Paris 1959, 1.1, s. 84.

⁷¹ F. H. RUSSELL, *The Just War in the Middle Ages* [188], s. 87, n. 3.

⁷² *Ibidem*, s. 89.

Dopiero w początkach XIII wieku sformułowano pięć klasycznych kryteriów wojny sprawiedliwej, uporządkowanych według rubryk *persona*, *res*, *causa*, *animus* i *auctoritas*, zdefiniowane przez Laurencjusza Hiszpana około roku 1210, zostały one powtórzone prawie bez zmian przez Jana Teutończyka, podczas gdy świąty Rajmund z Penafortu (około 1180-1275) ostatecznie je rozpowszechnił. Spotykamy je w XIV wieku u włoskiego cywilisty Piotra Baldo de Ubaldis (1327-1406), który opatrzył je następującym komentarzem:

Osoba, mianowicie niech będzie świecka, a nie duchowna; przedmiot w tym sensie, że wojna winna być prowadzona dla odzyskania dóbr lub dla obrony ojczyzny; sprawa w tym sensie, by walczono z konieczności, stąd myśl Arystotelesa: „Niech wojna będzie dla ciebie najmniej konieczną rzeczą”; duch w tym sensie, by nie była prowadzona z nienawiści bądź nienasyconej chciwości; władza, gdyż bez władzy księcia wojna nie może być wypowiedziana.⁷³

Pojęcie księcia, pozbawione wszelkiej dwuznaczności w prawie rzymskim z powodu prostoty struktur politycznych Cesarstwa, musiało pociągać za sobą problemy, gdy trzeba było je zastosować do skomplikowanego świata średniowiecznego. Czy należało zastrzec tę właściwość dla cesarza⁷⁴ bądź papieża, czy przyznać ją również królom, odpowiedzialnym władzom w państwach-miastach, ogromnie różnorodnym władzom feudalnym? Jednym spośród najbardziej redukujących te możliwości był Hostiensis, skłonny do zastrzeżenia tylko dla papieża i cesarza *auctoritas* wystarczającej, by wypowiedzieć wojnę. Większość autorów przyznawała tę samą *auctoritas* niepodległym królom, takim, jak Francji czy Kastylii, królom, którzy w tym lub innym momencie uznali czyjąś zwierzchność (przypadek Sycylii i Anglii, wasali Stolicy Apostolskiej), a nawet włoskim miastom. Tak uważał Marcin z Lodi w XV wieku: „Ktokolwiek zwołuje armię bez rozkazu zwierzchnika, popełnia zbrodnię obrazy majestatu, jednakże książęta i miasta włoskie, które nie uznają niczyjego zwierzchnictwa, mogą przygotowywać się do wojny przeciwko swym poddanym i swoim wrogom.”⁷⁵ Inni radzą sobie tak, że odróżniają nie wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe, ale akty nazwane prawidłowo wojnami (zastrzeżone dla cesarza, a jeszcze bardziej dla papieża) i akty niewłaściwie nazwane wojnami (które mogą być prowadzone przez niższe władze).⁷⁶ Dla Jana z Legnano i podążającego jego śladem Honoriusza Boneta jedynie władca może prowadzić wojnę powszechną (*bellum universale*), co sugeruje, że wojny „prywatne” mogą być toczone przez innych, nie będących władcami. Często zamiast terminu *princeps* stosowano terminy *Wejt*, o szerszym zakresie.

⁷³ Cyt. za: *Siete Partidas* ALPHONSE X le Sage, wyd. G. LOPEZ, Paris 1861, t. II, s. 243, xi. 2.

⁷⁴ Wg GLOSSATORA ODOFREDUSA (pierwsza połowa XII wieku) „nikt nie może wszcząć wojny ani nosić broni bez pozwolenia cesarza”.

⁷⁵ G. SOLDI-RONDININI, // *diñtto di guerra* [201].

⁷⁶ Tak czyni J. LOPEZ Z SEGOWII (1440-1496) w: *De Bello et bellatoribus*. G. SOLDI-RONDININI, op. cit.

Częściowo w zależności od kryterium władzy, Hostiensis, a za nim w XIV wieku Jan z Legnano, wyróżniał siedem rodzajów wojny, w tym cztery sprawiedliwe, czyli dozwolone, i trzy niesprawiedliwe bądź niedozwolone⁷⁷: 1) wojna rzymska (*bellum romanum*), wzór wojny sprawiedliwej, jakim jest wojna wiernych z niewiernymi, a którą nazywa się tak, gdyż „Rzym jest głową i matką naszej wiary”; z zasady wojna rzymska, określana także jako wojna śmiertelna, stanowiła kontynuację wojny starożytnego Rzymu przeciwko barbarzyńcom, była wojną totalną, w której nieprzyjaciół nie oszczędzano ani nie zwalniano w zamian za okup, ale mogli oni być słusznie zabijani bądź obracani w niewolników; 2) wojna prawna (*bellum iudiciale*), również sprawiedliwa, o ile była prowadzona przez autorytet sędziego (*judex*), który posiadając *merum imperium* (władzę całkowitą, zupełną, w odróżnieniu od *mixtum imperium*) nie wyrokował w zależności od własnych interesów, ale w celu narzucenia porządku prawnego buntownikom lub zaocznie skazanym, którzy sprzeciwili się jego prawowitej władzy; 3) wojna zarozumiała (*bellum praesumptuosum*), niesprawiedliwa, gdyż prowadzona przez owych buntowników i skazanych zaocznie przeciwko wyżej wspomnianemu *judex*; 4) wojna dozwolona, prowadzona przez prawowitą władzę lub za jej pozwoleniem, aby naprawić szkody, odeprzeć zniewagi doznane przez władze niższego rzędu: toczył ją baron karzący nieprzyjaciela, który go obraził, po uzyskaniu, w formie bezpośredniej lub pośredniej, od swego suwerena prawa do jej prowadzenia; 5) wojna zuchwała i niedozwolona toczona przeciwko sędziemu (*judex*); 6) wojna samowolna, inaczej mówiąc napastnicza, ani potrzebna, ani sprawiedliwa, toczona przez władze świeckie bez pozwolenia władcy; 7) działania tych, którzy bronią się przeciwko wojnie powyższego typu, działania konieczne i dozwolone, gdyż według *Digestów* „siłą przeciwstawiać się sile pozwala każde prawo”.⁷⁸

Jak podkreśla F. H. Russell⁷⁹, wyliczenie to świadczy nie tylko o subtelności analizy wielkich scholastyków, ale także odpowiada różnym konkretnym sytuacjom i obejmuje praktycznie wszystkie typy konfliktów, jakie mogły się zdarzyć w kontekście politycznym średniowiecza.

IV. PRAWO O BRONI I SPRAWIEDLIWOŚĆ WOJENNA: STOSUNEK MIĘDZY ETYKĄ I PRAKTYKĄ W WOJNACH PÓŹNEGO ŚREDNIOWIECZA

Wypadałoby zbadać, wychodząc od konkretnych przypadków, w jakiej mierze władze świeckie zdawały sobie sprawę z zobowiązań odnoszących się do wojny

⁷⁷ To samo rozróżnienie spotykamy w traktacie Kastyljczyka Pedro AZAMARA, dedykowanym królowi Aragonii, Janowi II (1476) (Bibl. Arsenau, Paris, ms. 8319) i w „Podręczniku szlachectwa”, dedykowanym miastu Metz (koniec XV wieku) (Bibl. Nat., Paris, nouv. acq., fr. 10071, f. 52 v°).

⁷⁸ F. H. RUSSELL, op. cit., s. 129, n. 6.

„Ibidem, s. 130.

sprawiedliwej lub przynajmniej usiłowały przekonać opinią publiczną o prawomocności swych działań zbrojnych. Różne dokumenty propagandowe, podobnie jak źródła o charakterze dyplomatycznym, sugerują stałe przywiązanie, jeśli nie do *id e o l o g i i*, to przynajmniej do *f r a z e o l o g i i j u s t u m h e l i u m*. Z tego punktu widzenia zasługują na przestudiowanie interwencje papieskie, których celem było położenie kresu zatargom między chrześcijańskimi władcami Zachodu, zwłaszcza między królami Francji i Anglii.

Oto parę wytycznych do takich badań, do dzisiaj zaledwie naszkicowanych przez historiografię wojny i dyplomacji schyłku średniowiecza. W roku 1336, w momencie ogłoszenia konfliktu z Anglią, Filip Walezjusz w manifeście do poddanych, który kazał odczytać we wszystkich kościołach królestwa, stwierdzał: „Mamy tedy dobre prawo i słuszną sprawę wedle sądu całej naszej rady.”⁸⁰ W roku 1369 Karol V podjął na nowo działania zbrojne przeciwko Edwardowi III dopiero po rozległej konsultacji z ekspertami prawa kanonicznego i cywilnego, którzy, zarówno Francuzi, jak i cudzoziemcy, zapewnili go, że ma za sobą prawo. Podobnie zerwanie rozejmu z Tours w roku 1449 w następstwie zdobycia Fougères przez Franciszka de Surienne, zostało poprzedzone ze strony Karola VII i jego doradców przeglądem sytuacji obejmującym aspekty polityczne, militarne, ale także prawne i moralne: w jakiej mierze ma się prawo zerwać uroczyście zaprzysiężony rozejm? Według dominikanina Johna Bromyarda i jego *Summa predicantium* (koniec XIV wieku) Edward III miał zwyczaj dopełniać pielgrzymki przed wyruszeniem na wojnę i zasięgać rady u osób biegłych w prawie Boskim i świeckim.⁸¹ Traktaty o sztuce wojennej, takie jak *Sztuka rycerstwa* Krystyny de Pizan, *Le Jouvencel* Jana de Bueil, *Statek książąt* Roberta de Balsac, nie zapominają wymienić kryterium wojny sprawiedliwej między wstępnymi warunkami każdej operacji wojennej. Prawdą jest, że królowie i książęta dość łatwo dawali się przekonać o tym, że prawo jest po ich stronie. Dogodnie było pośród zamieszania, jakie niosła za sobą każda afera dyplomatyczna, odnaleźć poniesioną niegdyś szkodę, niesprawiedliwość, której się było ofiarą, żądać za nią odszkodowania, a wobec odmowy rozpocząć działania wojenne. Stąd pozorna jałowość wielu konfliktów. Jednym ze skrajnych przypadków była wojna zwana „o kosz jabłek”, do której stanęły w latach 1428-1429 miasto Metz i księstwo Lotaryngii. Konflikt powstał „z niewielkiej okazji”. Według kronikarza z Metz, Filipa de Vigneulles, opat klasztoru w Saint-Martin-devant-Metz kazał zerwać czy też zebrać kosz jabłek w ogrodzie, położonym w tejże wsi i należącym do mnichów z klasztoru. Dowiedzieli się oni o tym i zwrócili się ze skargą do księcia Lotaryngii, który „wielokrotnie stawiał w tej sprawie miastu żądania”, by otrzymać zadośćuczynienie za poniesione szkody. Oczywiście miasto Metz pozostawało głuche na te wezwania, obawiając się w razie zgody ustanowienia precedensu niebezpiecznego

⁸⁰G. DU FRESNE de BEAUCOURT, *Histoire de Charles VII*, Paris 1881, t. I, s. 93.

⁸¹C. T. ALLMAND, *Society at War* [81], s. 38.

dla ich „swobód”. Książę kazał zatem „ściągnąć należność” miasta Metz z wioski stanowiącej posiadłość miasta. Z kolei miasto Metz zażądało zadośćuczynienia, którego książę odmówił; pomściło się zatem wysyłając swych najemników na ziemię księcia Lotaryngii. Wszystko to przebiegało w sposób jak najbardziej praworządny; przed przejściem do czynu wykorzystywano drogę prawną i obie strony mogły ze spokojnym sumieniem użyć siły.⁸² Zgodnie z tym samym tokiem myślenia, ale podchodząc do zagadnienia w sposób raczej filozoficzny niż moralny, Montaigne pisał w *Próbach*, w ślad za Commynesem: „Nasze największe wzruszenia miewają śmieszne sprężyny i pobudki. Ileż nieszczęść spadło na ostatniego księcia Burgundii dla głupiej kłótni o wózek skór baranich!”⁸³

Takie właśnie postępowanie opisywał na początku XVI wieku Filip z Kleve. „Winniście — mówił księciu, do którego się zwracał — strzec się wszczynania wojny w złej sprawie”; winniście działać „wedle prawa i sprawiedliwości”. Gdy wasze prawa zostaną ustalone, możecie odebrać to, co do was należy, „siłą, jeśli inaczej nie możecie tego dostać”. Winniście wysłać swemu przeciwnikowi napomnienie, wzywając go, by przyznał wam rację; jeśli odmówi, zgromadźcie Stany swojego kraju, żądając od nich pomocy i wsparcia, „aby mieć słuszność po Waszej stronie”. Wszystkie rodzaje *casus belli* wydają się naszemu autorowi dozwolone: pomoc sojusznikowi, krewnemu, poddanemu, krucjata itp. Skądinąd Filip z Kleve był świadom swej nadmiernej tolerancyjności:

Jednakże, Panie, gdyby teologowie mieli prowadzić dysputę w tej sprawie, wierzę, że nie uczyniliby Wam drogi tak szerokiej, jak ja Wam czynię. Jestem jednak mędrcom, a nie duchownym, i doradzam Wam jedynie w mojej fantazji; a gdybyście chcieli wiedzieć więcej dla swego uspokojenia, możecie spytać o to tych, którzy zajmują się Waszym sumieniem.⁸⁴

Dodajmy, że idea dobra wspólnego, wprowadzona przez świętego Tomasza z Akwinu w ślad za Arystotelesem do jego rozważań o wojnie sprawiedliwej, była dość rychło i dość często wykorzystywana przez książąt dla usprawiedliwienia ich wojowniczych przedsięwzięć. Obrona dobra wspólnego, stając się obroną królestwa czy ojczyzny, stanowiła zapowiedź racji stanu.⁸⁵ Co więcej, wysławianie osoby i władzy księcia, tak charakterystyczne dla myśli i praktyki politycznej późnego średniowiecza, stawało się w dziedzinie militarnej wysławianiem „wojen zbytkownych” lub „wojen wspaniałości i honoru”, które w przeciwieństwie

⁸² Philippe de VIGNEULLES, *Chronique*, wyd. C. BRUNEAU, Metz 1929, t. II, s. 187 n.

⁸³ M. de MONTAIGNE, *Próby*, przeł. T. ŻELEŃSKI (BOY), Warszawa 1985, t. III, s. 240. Philippe de COMMYNES, *Memoires*, wyd. J. CALMETTE i G. DURVILLE, Paris 1925, t. II, s. 105.

⁸⁴ Philippe de CLEVES, op. cit., s. 3.

⁸⁵ F. H. RUSSEL, op. cit., s. 261-262; G. POST, *Ratio publicae utilitatis, ratio status und Staats-rason* [94]. Od XII wieku *defensio patriae* była uważana za słuszną przyczynę chwycenia za broń (*The Ecclesiastical History of Ordeñc Vitalis*, op. cit., t. VI, s. 64).

do „wojen pospolitych”, w jakich książę walczył przeciwko swym sąsiadom lub krewniakom, oznaczały przedsięwzięcia, w których „książęta wyruszają na wyprawę wojenną podbić odległy i obcy kraj lub walczyć dla obrony lub rozszerzenia wiary katolickiej”.⁸⁶ W tej perspektywie łączą się wojny włoskie z krucjatą pod Nikopolis.

Współcześni zdawali sobie sprawę, że kryterium *auctoritas* nie odpowiadało już nowym warunkom politycznym, wynikającym z podziału chrześcijaństwa i z istnienia wielkiej liczby państw, praktycznie suwerennych, które wymykały się jakiegokolwiek kontroli materialnej czy moralnej zarówno ze strony cesarza, jak i papieża.⁸⁷ Widzieli także, iż pojęcia *res* i *causa* mogły stać się przyczyną wszelkiego rodzaju wybiegów prawniczych. Co do statusu uczestników wojny, nie stanowił on bynajmniej problemu; praktycznie wszyscy zgadzali się z umiarkowaną opinią, wyrażaną między innymi przez Wilhelma Duranda w *Speculum juris*: „Duchownemu może być powierzone prowadzenie sprawiedliwej wojny nie po to, aby rozkazywał bezpośrednio ludziom szlachetnie urodzonym, ale by odpowiadał żołnierzom, dostarczał pieniędzy, zawierał traktaty, wydawał wyroki, zarządzał wszystkim, jak to sami robiliśmy w wojnie, jaką Kościół Rzymu prowadził w Romanii przeciwko zbuntowanym miastom.”⁸⁸ Dziwiono się lub gorszono widząc duchownych czy mnichów przebranych za żołnierzy, z mieczem w dłoni, wśród najcięższej walki.⁸⁹ Przyznawano natomiast, że prałatów, mających „we władaniu pewne seniorie świeckie”, sprawy wojskowe dotyczyły bezpośrednio. Podobnie za normalną uważano obecność parów duchownych, jak biskupa Beauvais czy arcybiskupa Reims, na wyprawach wojennych królów Francji. Różnice postaw pojawiały się w rzeczywistości na innym poziomie: podczas gdy władze świeckie czyniły wysiłki, aby narzucić gospodarcze i fiskalne brzemie wojny zarówno świeckim, jak i duchownym, ci ostatni, powołując się na zwalniające ich przywileje, starali się uchronić przed nim siebie i swoje dochody.

Chociaż dość rzadko poruszany problem odpowiedzialności moralnej osób walczących w niesprawiedliwej wojnie znalazł rozmaite rozwiązania, istniała opi-

⁸⁶ *Le debat des herauts d'armes de France et d'Angleterre*, wyd. L. PANNIER i P. MEYER, Paris 1877, s. 12.

⁸⁷ Np. Krystyna de PIZAN w „Księdze o czynach zbrojnych i rycerstwie” na pytanie, „czy nie wolno nikomu oprócz królów i suwerennych książąt wypowiadać mocą swej własnej władzy wojen i bitew przeciwko komukolwiek”, odpowiada, że prawo mają jedynie „cesarze, książęta i inni seniorzy ziemscy, którzy są jednocześnie najwyższymi zwierzchnikami jurysdykcji świeckiej”, z wyłączeniem „tego czy innego barona, choć byłby nawet wielki”, chyba że „z pozwoleniem, zgodą i wolą jego suwerennego seniora” (Bibl. Nat., Paris, fr. 1243, f. 2 v°).

⁸⁸ *Speculum juris, De dispensatione*, par. 4, nr 57, cyt. za: Guillaume DURAND, *Rational ou manuel des divins offices*, przeł. C. BARTHELEMY, Paris 1854, 1.1, XV.

⁸⁹ W roku 1360, podczas francuskiego rajdu przeciwko Winchelsea, świeccy księża, a nawet zakonicy (jak na przykład opat z Battle) chwycili za broń, aby odeprzeć napastników. JEAN DE READING, *Chronicon*, wyd. J. TAIT, Manchester 1914, s. 135; RANULPH HIGDEN, *Polychronicon*, wyd. C. BABBINGTON i J. R. LUMBY, t. VIII, s. 410.

nia wielu moralistów i teologów z XIII wieku, jak na przykład Roberta de Courcon: „W sprawach niedozwolonych nie należy słuchać doczesnych panów, tak więc rycerze, jeśli czują, że wojna jest niesprawiedliwa, nie powinni iść w ślad za sztandarami księcia.” Podobnie Stefan Langton: jeśli król Francji wypowiedział niesprawiedliwą wojnę królowi Anglii, rycerz króla Francji oczywiście może być posłuszny jego wezwaniom, ale powinien powstrzymać się albo wycofać w momencie walki. Podobnie także twierdził Tomasz z Chobham, według którego biskupi powinni pouczyć lud, aby ten powstrzymał się od niesprawiedliwej wojny, jeśli istnieje przynajmniej niewielka szansa, że lud jednomyślnie pójdzie za tą radą, tak aby było wykluczone wszelkie niebezpieczeństwo buntu.⁹⁰ Dla innych natomiast, wiernych rzymskiej tradycji absolutnego posłuszeństwa wobec księcia, to on właśnie powinien wiedzieć, czy wojna, jaką podejmuje, jest czy nie jest słuszna. Jego poddanym pozostaje tylko iść za nim, a ich zbawienie nie jest zagrożone.⁹¹ Oczywiście w interesie władz leżało zwycięstwo tej ostatniej. W czasie gdy dyscyplina w armiach umacniała się, a system zobowiązań wojskowych stawał się coraz bardziej przymusowy i rygorystyczny, kwestie sumienia i „stanu duszy” wydają się zanikać. Co więcej, zwolennicy opinii pośredniej, tacy, jak J. Lopez w XV wieku, utrzymywali, że poddani mogą uznać za sprawiedliwą wojnę podjętą „z rozporządzenia ich przełożonych”, chyba że jej niesprawiedliwy i brutalny charakter oraz ucisk, jaki ich senior chce narzucić bliźnim, wydaje się im oczywisty.⁹²

Ostatecznie najpoważniej traktowano kryterium *animus*, które w pewnej mierze przyczyniło się do kształtowania konkretnych postaw podczas wojen u schyłku średniowiecza. Wymagające umysły nie zaniedbały konfrontowania przyczyny i celu wojny z zasięgiem spustoszeń. Już święty Tomasz z Akwinu podkreślał wymóg proporcjonalności między motywami działania a jego konsekwencjami, ale tylko przy okazji tyranobójstwa; w jego oczach rewolta przeciwko tyranowi mogła być uprawniona jedynie wtedy, gdy zło, jakie pociągała za sobą, wydawało się mniejsze od zła wywołanego obecnością i działaniami tyrana, o pokonanie którego chodziło. Filip de Mezieres szedł jeszcze dalej w swoim *Liście do Ryszarda II*, króla Anglii (1395). Po wyjaśnieniu, że przyczyna jakiegoś konfliktu, choć wydaje się sprawiedliwa w oczach „mądrości ludzkiej”, może nie być wcale uznana za sprawiedliwą przez Boga, dodaje, że należy również wziąć pod uwagę rozmiar nieszczęść, jakie wywoła raz rozpętana wojna. Tak więc książę może, nie narażając się na naganą, odstąpić od razu potencjalnemu przeciwnikowi dwie trzecie prowincji, do której obaj roszczą sobie prawa.⁹³ Jego rozumowanie zakłada podzieloną odpowiedzialność w przypadku konfliktu francusko-angielskiego. Stąd

⁹⁰ J. W. BALDWIN, *Masters, Princes and Merchants* [185].

⁹¹ Gutierre DIEZ DE GAMES, *Le Yictorial* [84], s. 313. Święty Tomasz z Akwinu wydaje się podzielać tę opinię.

⁹² G. SOLDI-RONDININI, *Il diritto di guerra* [201].

⁹³ Philippe de MEZIERES, *Letter to King Richard U. A plea madę in 1395 for peace between England and France*, wyd. i przeł. na angielski G. W. COOPLAND, Liverpool 1975, s. 126.

konieczna jest skrucha obu stron, „cierpienie królów i prawdziwa skrucha rycerstwa Francji i Anglii, którą powinni odczuwać za wielkie zło, jakie oni i ich ojcowie popełniali i w okrutny sposób dokonywali przeciwko Bogu i bliźnim”.⁹⁴

W wyniku tego rodzaju refleksji zaczęto przeciwstawiać sobie dwa typy wojen w zależności od zachowania się walczących. Z jednej strony była wojna „śmiertelna”, „ognia i krwi”, gdzie tolerowane były, a nawet w sposób systematyczny nakazane, wszelkie „okrucieństwa, zabójstwa i nieludzkości”. Jej przeciwieństwem była „wojna wojownicza”, „wojna lojalna”, honorowa, „dobra wojna”, prowadzona przez „dobrych wojowników”, zgodna z „prawą sprawiedliwością wojenną” czy też z „dyscypliną rycerską”. Filip de Yigneulles podkreśla zwłaszcza, że brak poszanowania życia posłów i heroldów jest „rzeczą niezwykłą w dobrej sprawie ani w sprawiedliwej wojnie”.⁹⁵

Jeśli przepisy dobrej wojny były przestrzegane, żołnierze nie narażali zbawienia wykonując swoje rzemiosło, jak pisał jeszcze Honoriusz Bonet, zła jest nie sama bitwa, ale użytek, jaki można z niej zrobić.⁹⁶ A *Le Jouvencel* dodawał; „Kto toczy wojnę lojalnie i roztropnie, w dobrej sprawie, sądzę, że jest to sprawiedliwe i podoba się Bogu.”⁹⁷ Podobnie *Le Yictorial* zapewniał, że można zbawić swą duszę nawet wojując przeciwko chrześcijanom, o ile zachowuje się szereg warunków: nie zabijać nieprzyjaciela, skoro już się go ma w swej mocy; szanować kościoły; nie czynić nic złego tym, którzy się w nich schronili; nie brać z nich żadnej rzeczy, chyba że nigdzie indziej nie można znaleźć nic do jedzenia (w tym wypadku było rzeczą godziwą wziąć żywność na chwilę bieżącą, ale nie więcej, tylko tyle, aby się pożywić i nakarmić konia); nie brać ani nie porywać żadnej kobiety, zamężnej czy wolnej; nie palić ani plonów, ani domów, gdyż takie działanie dotyka niewinnych i biedaków, którzy nie zasługiwali, aby ich w ten sposób karano.⁹⁸ Już Wilhelm Durand w swoim *Podręczniku służby Bożej* (koniec XIII wieku) przyznawał bez przeszkód miejsce na cmentarzu i nabożeństwo za zmarłych obrońcom sprawiedliwości i wojownikom zabitym w wojnie, której przyczyna była zgodna ze sprawiedliwością; nakazywał tylko, aby nie przynosić do kościoła ciał tych, którzy

⁹⁴ Ibidem, s. 122.

⁹⁵ Philippede VIGNEULLES, op. cit., t. III, s. 153; ibidem, s. 152: „Niech nikt nie gwałci dziewcząt ani kobiet, nie czyni przykrości żadnej śpiącej kobiecie i niech nikt nie czyni szkody ani nie przymusza jakiegokolwiek osoby, tak, jak to należy czynić na dobrej wojnie.” Ryszard de Wassebourg wspomina, że przed przybyciem do Włoch Renę II, księcia Lotaryngii, „Wenecjanie i Włosi toczyli przeważnie wojnę, którą nazywali «wojowniczą», raczej biorąc jedni drugich do niewoli dla okupu niż zabijając nieprzyjaciół. Ale rzeczony książę Lotaryngii czynił przeciwnie, stąd rzeczeni Wenecjanie zaczęli szemrać i między sobą nazywali Lotaryńczyków «zabójcami» i nie uważali tego wcale za właściwe, z obawy, że nieprzyjaciele postąpią nie inaczej.” Cyt. za: M. SCHMIDT-CHAZAN, *Histoire et sentiment national chez Robert Gaguin*, w: *Le metier d'historien au Moyen Age. Etudes sur l'historiographie medievale*, pod red. B. GUENEE, Paris 1978, s. 251.

⁹⁶ Honore BONET, op. cit., s. 82-83.

⁹⁷ Jean de BUEIL, *Le Jouvencel* [5], t. II, s. 256.

⁹⁸ Gutierre DIEZ DEGAMES, op. cit. [84], s. 313-314.

zostali zabici, z obawy, aby ich krew nie zbrukała posadzki. Rękopis z XV wieku definiuje przez antyfrazę ideał dobrej wojny, wymieniając „dziesięć zarzutów”, wystarczających dla usunięcia z turnieju szlachciców, którzy będą ich winni:

Gwałciciele kościołów,
 Zatwardziali, dotknięci ekskomuniką,
 Mordercy o gwałtownych myślach,
 Pozbawiający czci kobiety,
 Chętnie łamiący wiarę i fałszujący pieczęcie,
 Uciekający podczas bitwy,
 Pozbawieni wynagrodzenia wskutek sporów,
 Podpalacze,
 Wodzowie kompanii
 I piraci morscy."

Tak *więc* *ius in bello*, zaćmiewające po trosze w ówczesnych umysłach *ius ad bellum*^m, było w znacznej mierze zwykłą kodyfikacją rycerskich ideałów, zakazującą postępowania sprzecznego z „wszelką pańsnością i rycerskością”. Należy jednak zauważyć, że ideały te przejawiały się jednocześnie jako imperatywy moralne, regulujące zachowanie się żołnierzy, przepisy dyscypliny wojskowej oraz szereg zwyczajów, obyczajów i rytuałów właściwych światu wojowników (prawo broni, *czyli jus armorum*).^m

Kierując się różnymi motywami, władze wojskowe często usiłowały narzucić swym oddziałom „dyscyplinę rycerską”, której poszanowanie przynosiło nie tylko pewną humanizację wojny, ale także wzrost skuteczności działania armii. Walka przeciwko „złym wyczynom”, przeciwko „grabieżom, rabunkom, mordom, świętokradztwom, gwałceniu i przymuszaniu kobiet, podpalaniu i bezprawnemu więzieniu”¹⁰² przynosiła korzyść zarówno książętom, jak i ludności cywilnej. Dlatego rozporządzenia wojskowe zawierały rozkazy i hasła o charakterze moralnym. Świadczą o tym „statuty, ordonanse i zwyczaje do przestrzegania na wyprawie wojennej”, ogłoszone przez Ryszarda II w roku 1385: nakazano tam pod karą śmierci nie profanować Eucharystii ani „naczyn” zawierających święte postacie, nie plądrować kościołów, nie krzywdzić ani duchownych, ani kobiet, ani cywilów; grabież i plądrowanie były tam również formalnie zakazane.¹⁰³ Od czasów Fryderyka Barbarossy (*Lexpacis castrensis* z roku 1158) różne teksty prawne dotyczą-

"Bibl. Nat., Paris, fr. 1997, f. 18 v°-19 r°.

¹⁰⁰ J. T. JOHNSON, *Ideology, Reason and the Limitation of War* [187].

¹⁰¹ P. CONTAMINE, *Guerre, Etat et societe* [117], s. 187-192, 202-203. Należy podkreślić, że „zwyczaj wojenny” zakazywał stosowania tortur w celu zmuszenia do zeznań jeńca wojennego. Jean de BUEIL, op. cit. [5], t. II, s. 91.

¹⁰² Bibl. Nat., Paris, fr. 5737, f. 17 n.

^m *Black Book of the Admiralty*, wyd. T. TWISS, s. 453-454.

ce Cesarstwa opierają się na podobnych założeniach. *Sempacher Briefz* roku 1393 ochraniał kobiety, a także kościoły i inne miejsca poświęcone.

Wiele okoliczności przeciwstawiało się jednak wysiłkom, mającym na celu humanizację wojny. Można je podzielić na trzy zasadnicze grupy:

1) Państwa często dążyły do prowadzenia wojny totalnej, nie szczędząc niczego na terytorium przeciwnika. Zwłaszcza pojęcie obrazy majestatu służyło usprawiedliwieniu wielu masakr dokonywanych z zimną krwią. Wielokrotnie podczas wojny stuletniej monarchia angielska dała dowody nieubłaganego okrucieństwa. Później zarówno Ludwik XI, jak i Karol Zuchwały nakazywali swoim oddziałom prowadzenie systematycznej dewastacji oraz tracenia bez litości wszystkich, którzy się im sprzeciwiali. Podobne okrucieństwa, na skalę co najmniej porównywalną, spotykamy podczas krucjat przeciwko herezji husyckiej.

2) Prawo o broni i dyscyplina rycerska wraz z hamulcami, jakie narzucały walczącym, w mniejszym lub większym stopniu uzewnętrznianymi psychicznie, mogły być stosowane jedynie względem armii rekrutowanych głównie spośród szlachty. U schyłku średniowiecza pojawiła się jednak cała masa awanturników, mało wrażliwych na rycerskie hasła. Byli to najemnicy, wśród których najgłośniejsze były Wielkie Kompanie i obłupiacze we Francji, kompanie awanturników we Włoszech, lancknechci w Niemczech, albańscy stradioci podczas wojen włoskich. Nie tylko bez żadnych hamulców dawali upust swym dzikim i sadystrycznym instynktom; przyczynili się do przeobrażenia ogólnej atmosfery wojny, nawet prowadzonej przez tradycyjne środowiska wojskowe.

3) W przeciwieństwie do wojen arystokratycznych, przekształcających się łątwo w coś w rodzaju wielkiego turnieju, na pół poważnego, na pół frywolnego, w przygody i „wyczyny zbrojne” poszukiwane i przeżywane dla nich samych, wojna komun, wojna ludowa daje przykłady zachowań niewątpliwie brutalniejszych. Flamandzkie komuny systematycznie masakrowały zwyciężonych i nie stosowały praktyki brania okupu, uważanej przez nie za oszustwo i tchórzostwo. W sposób nieunikniony, w bitwach staczanych z komunami szlachta przyjęła podobną postawę: odpowiedzią na masakrę francuskich rycerzy po bitwie pod Courtrai była masakra flamandzkich rzemieślników pod Cassel i pod Roosebeke. Do tego samego stylu wojowania, pozbawionego wszelkiej kurtuazji, można zaliczyć zwycięstwa wojenne Irlandczyków i Szwajcarów. *Kriegsordningz* Lucerny z roku 1499 nakazywał nie brać żadnych jeńców, ale zabijać wszystkich, a podobny dokument z Zurychu z roku 1444 uznawał za konieczne zakazywać wojownikom wrywania serc martwych nieprzyjaciół i krajania trupów. Ze swej strony Froissart przynosi świadectwo o tym, że Irlandczycy „nie uważają wcale człowieka za martwego, póki mu nie poderzną gardła jak baranowi, nie otworzą piersi, nie wyrwą i nie zabiorą serca, i mówią ci, co znają ich naturę, że zjadają je z wielkim zadowoleniem, i nie biorą nikogo dla okupu”.¹⁰⁴

Pod koniec średniowiecza stosunki między państwami stały się bardziej formalistyczne w dziedzinie wyzwań i wypowiedania wojny¹⁰⁵, rozejmów¹⁰⁶, listów żelaznych¹⁰⁷, negocjacji i traktatów pokojowych. Wzrastające wymagania dyscypliny często skłaniały wodzów do ściślejszego kontrolowania działań podwładnych. Rozpowszechnienie się najemnictwa, miejsce, jakie zajęła wówczas czy raczej zajęła na nowo piechota pochodzenia ludowego, wzmożone ambicje polityczne często prowadziły do zdwojenia przemocy i okrucieństwa w działaniach wojennych, podczas gdy wymogi racji stanu mnożyły okazje do konfliktu.

V. ŚREDNIOWIECZNY PACYFIZM I JEGO GRANICE

Średniowieczny pacyfizm nie przybrał nigdy postaci skończonej, ponieważ przeszkadzało mu w tym wiele czynników, takich jak: nauczanie Starego Testamentu; ograniczająca interpretacja pacyfistycznych wersetów Nowego Testamentu; przejęta z prawa rzymskiego idea, że zawsze jest dozwolone przeciwstawianie się sile siłą i że „obrona jest prawem naturalnym, jako że należy ona i przysługuje nie tylko ludzkim stworzeniom (...) ale także niemym zwierzętom”¹⁰⁸, tak że nawet duchowni mogli zgodnie z prawem stawiać opór przemocy; koncepcja prawdy religijnej jako najwyższego dobra, którego trzeba bronić za wszelką cenę przeciwko atakom i groźbom niewiernych i heretyków; odpowiedzialność polityczna podejmowana przez Kościół na różnych poziomach, dojście chrześcijaństwa do władzy od czasów Konstantyna i Chlodwiga. Nigdy Kościół nauczający nie potępiał wszelkich rodzajów wojny, nigdy nie skazywał na potępienie wszystkich kategorii wojowników.

Ruchy pokojowe, prawdziwe kampanie pacyfikacji i pojednania¹⁰⁹, poruszyły Zachód kilkakrotnie w związku z zezwoleniem, zachętą i uczestnictwem Kościoła i ludzi Kościoła. Papiestwo, wielcy kanoniści i teologowie okazywali wyraźny niepokój w związku z wojnami toczonymi między chrześcijanami. Kryteria spr-

¹⁰⁵ J. GLENISSON, *Notes d'histoire militaire* [93]. Przykłady wyzwań: Jean FROISSART, *Chroniques*, wyd. G. RAYNAUD, Paris 1899, t. XI, s. 96, i wyd. KERVYN DE LETTENHOVE, t. XIII, s. 270; Olivier de La MARCHE, *Memoires*, wyd. H. BEAUNE i J. d'ARBAUMONT, Paris 1883, t. I, s. 256; CHAMPOLLION-FIGEAC, *Lettres de rois, reines et autres personages*, Paris 1847, t. II, s. 495–496, nr 257.

¹⁰⁶ K. FOWLER, *Truces*, w: *The Hundred Years War*, wyd. K. FOWLER, London 1971, s. 184-215. Przykłady rozejmów: Jean MOLINET, *Chroniques*, wyd. G. DOUTREPONT i O. JODOGNE, Bruxelles 1935, t. 1, s. 119-120; AD Pyrenees-Atlantiques E 77; Philippe de VIGNEULLES, *Chronique*, wyd. C. BRUNEAU, Metz 1932, s. 78; E. COSNEAU, *Les grands traites de la guerre de Cent ans*, Paris 1889, s. 71-99, 154-171.

¹⁰⁷ Wzrastała rola heroldów. Zob. P. ADAM-EVEN, *Les fonctions militaires des herauts d'armes* [90].

¹⁰⁸ *Le Songe du Yerger*, „Revue du Moyen Age latin”, 13 (1957), s. 59.

¹⁰⁹ A. VAUCHEZ, *Une campagne de pacification en Lombardie autour de 1233*, „Melanges d'Archeologie et d'Histoire de l'Ecole française de Rome”, 78 (1966), s. 503-549.

wiedliwej wojny, precyzyjnie sformułowane począwszy od drugiej połowy XII wieku, prowadziły do pośredniego potępienia bardzo wielu konfliktów. Papieństwo i jego legaci popierali arbitraż, odwoływanie się do instancji sądowych i do negocjacji. Od Dantego do Wiklefa, od Marsyliusza z Padwy i Piotra Dubois do Erazma przez Jerzego z Podiebradów, króla Czech — stałą nadzieją, uporczywym, choć iluzorycznym projektem było ustanowienie, pod kontrolą jednolitej władzy bądź suwerennego zgromadzenia, nowej wspólnoty chrześcijańskiej, wewnątrz której wojna w ścisłym znaczeniu byłaby zakazana przez prawo i niespotykana w praktyce.¹¹⁰ W niektórych epokach pokój stawał się prawdziwą koncepcją polityczną, do której powszechnie się odwoływano. Obok literatury o wojnie istniała literatura o pokoju: *Księga pokoju* Krystyny de Pizan, *Księga pokoju* Georges Chastellaina, wiele mów i kazań Jana Gersona. Dodajmy, że politycy, elita świecka i duchowna, nie dążyli do pokoju za wszelką cenę i uważali, ogólnie biorąc, że lepsza jest sprawiedliwa wojna od niesprawiedliwego pokoju.¹¹¹ Natomiast reakcja ludu była odmienna: „Wszyscy wiedzą dobrze, że jeśli chodzi o osądzenie czy nakazywanie wojny, biedni nie mieszają się do tego, ponieważ chcą oni jedynie żyć w pokoju.”¹¹²

Ślady niepokoju moralnego wobec wojny w ogóle lub wobec poszczególnych konfliktów pojawiały się tu i ówdzie. Piotr Damian w XI wieku oświadczał, że „w żadnych okolicznościach nie jest dozwolone chwytać za broń w obronie wiary i Kościoła powszechnego; tym bardziej ludzie nie mogą toczyć bitew dla dóbr ziemskich i nietrwałych”.¹¹³ W XII wieku niejaki Niger protestował przeciwko krucjacie i powątpiewał, czy wynika ona z woli Bożej.¹¹⁴ Według różnych kronikarzy francuskich angielski rycerz, Jan z Kornwałii, straciwszy syna, zabitego strzałem armatnim podczas oblężenia Meaux w roku 1420, ujrzał w tym wydarzeniu znak, że wojna prowadzona przez Henryka V była toczona wbrew Bogu i rozumowi. Obawiając się zgubić swą duszę w tym niesprawiedliwym konflikcie, opuścił on korpus ekspedycyjny, powrócił do Anglii i ślubował nigdy więcej nie walczyć przeciwko chrześcijanom.¹¹⁵

¹¹⁰ Występowała w średniowieczu utopia, wedle której istniało gdzieś społeczeństwo lub kraj w ogóle nie znający wojny i przemocy. Zob. Philippe de MEZIERES, *Le Songe du Vteil Pelelerin*, wyd. G. W. COOPLAND, Cambridge 1969, t. I, s. 224, mówi o kraju Bragadinów: „Nie ma w nim żadnych łotrów ani nie wojują wcale ze sobą.” Podobnie „Egipt głęboki”, inaczej mówiąc Etiopia (ibidem, t. I, s. 231): „Wiara katolicka tam kwitła i dawała owoce dwakroć stukrotne. Miłosierdzie zasiadało na tronie w wielkim majestacie. Nie było tam żadnego biedaka ani żadnego heretyka. A wszystkie dobra jednego były dobrami innych. Nie wiedzieli, co to jest wojna, kłótnie i zła wola. I opływali we wszelkie dobra doczesne i duchowe.”

¹¹¹ Jean GERSON, *Oeuwes completes*, wyd. P. GLORIEUX, Paris 1966, t. VII, s. 219.

¹¹² Honore BONET, *Uarbre des batailles* [181], s. 71.

¹¹³ PL, 144,316.

¹¹⁴ G. B. FLAHIFF, *Deus non vult*, MS, 9 (1947), s. 162-188.

¹¹⁵ O ślubowaniu nie zbrojenia się przeciwko chrześcijanom, jakie składali niektórzy uczestnicy walk, zob. także *Livre des miracles de Sainte-Catherine-de-Fierbois (1375-1470)*, wyd. Y. CHAUVIN, Poitiers 1976, s. 33.

Najdoskonalszego wyrazu średniowiecznej idei niestosowania przemocy należy szukać niejako na marginesie, pomiędzy heretykami i ich sympatykami. Oto kilka przykładów wybranych w oczekiwaniu na pogłębione studia nad tym problemem. Na początku XIII wieku grupa waldensów, których Innocenty III skłonił do powrotu do oficjalnego Kościoła, otrzymała zwolnienie od służby wojskowej. Z tego samego przywileju korzystali we Włoszech członkowie trzeciego zakonu świętego Franciszka, pokutnicy i wstrzemięźliwi. Członkini gminy waldensów zapytywana w roku 1321 przez Jakuba Fournier, biskupa z Pamiers, oświadczała: „Ktokolwiek zabija chrześcijanina w jakiegokolwiek wojnie, popełnia grzech.”¹¹⁶

Według „doskonałych” katarów żadnemu człowiekowi nie było wolno zabijać bliźniego, ani w czasie wojny, ani broniąc się przed złoczyńcą. Każda wojna, nawet mająca sprawiedliwe przyczyny, była uważana za zbrodniczą; żołnierz posłuszny swym wodzom, sędzia wydający wyrok śmierci, byli po prostu mordercami. Kataryzm powracał tutaj, tak jak w kilku innych dziedzinach, do niektórych poglądów Kościoła sprzed Konstantyna Wielkiego.

Pacyfizm stanowił jedną z idei ruchu lollardów; nie jest wykluczone, że wspomniany wyżej angielski rycerz był związany z tym nurtem. Według Mikołaja z Herefordu „Jezus Chrystus, wódz naszej bitwy, nauczył nas prawa cierpliwości i wyrzeczenia się walki cielesnej.”¹¹⁷ Jedna z dwunastu tez lollardzkich, potępionych w roku 1395, głosiła, że „zabójstwo w bitwie (...) jest wyraźnie sprzeczne z Nowym Testamentem, w którym Chrystus nakazuje człowiekowi, aby kochał i miał litość nad swymi nieprzyjaciółmi i nie zabijał ich”.¹¹⁸ Inna teza wymienia płaćnerstwo pomiędzy niepotrzebnymi ludziami rzemiosłami, których należy zakazać, by wzrastała cnota.¹¹⁹ Wiklef krytykował odwoływanie się do Starego Testamentu w celu usprawiedliwiania wojny.

Procesy toczone przeciwko lollardom w diecezji Norwich w latach 1428-1431 ukazują, że według jednego z oskarżonych bić się jest rzeczą złą niezależnie od okoliczności. Większość pozostałych utrzymywała, że jest złą rzeczą bić się za swój kraj czy też o dziedzictwo. Przywoływano jeden argument: działanie w ten sposób oznacza brak miłosierdzia. Dla lollardów złem było również skazywanie na śmierć, nawet zgodnie z prawem, zabójcy, złodzieja czy zdrajcy, ponieważ pomstę należy pozostawić Bogu.¹²⁰

Stanowisko oficjalnego Kościoła wobec pacyfistycznych poglądów lollardów podsumowali teolodzy z Cambridge, Walter Brut i William Swynderby, w roku 1393:

¹¹⁶ *Le registre d'inquisition de Jacques Fournier (eveque de Pamiers), 1318-1325*, przei. J. DUVERNOY, Paris-Haye-New York 1978, 1.1, s. 148.

¹¹⁷ Cyt. za: R. H. BAINTON, *Christian Attitudes towards War and Peace* [184].

¹¹⁸ K. B. McFARLANE, *Lancastrian Kings and Lollard Knights*, Oxford 1972, s. 177.

¹¹⁹ Tę samą postawę przyjmował już Piotr DAMIAN: PL, 145, 681-682.

¹²⁰ *Heresy Trials in the Diocese of Norwich, 1428-1431*, wyd. N. P. TANNER, Camden Fourth Series, 20, London 1977.

Walczyć w obronie sprawiedliwości zarówno przeciwko niewiernym, jak i chrześcijanom jest rzeczą samą w sobie świętą i dozwoloną; podtrzymywanie przeciwnej opinii jest błędem. Wedle tej ostatniej opinii nie wolno chrześcijanom bić się przeciwko niewiernym, poganom i innym, mając na względzie ich przymusowe nawrócenie na wiarę chrześcijańską. Ta sama opinia głosi, że żaden chrześcijanin nie powinien bić się przeciwko chrześcijanom w obronie sprawiedliwości. Opinia ta jednak jest fałszywa i błędna z następujących przyczyn. Przede wszystkim nie pozwoliłaby ona żadnemu chrześcijańskiemu królowi bronić swego królestwa przeciwko najeźdźcom i intruzom; tak więc król Anglii nie miałby prawa bronić swych ziem przeciwko Francuzom, Szkotom lub innym itd. Po drugie, nauczanie świętych Ojców Kościoła zaaprobowano i poparło wojny sprawiedliwe jako dozwolone dla chrześcijan, jeśli ich celem jest obrona sprawiedliwości, ochrona Kościoła i wiary katolickiej. Święci uznani przez Kościół przyznali odpusty ludziom wyruszającym na wojnę dla tych powodów. Sam Bóg zaaprobował wojny sprawiedliwe tego rodzaju i naprawdę często polecał Narodowi Wybranemu walczyć, jak to wynika z lektury prawie całego Starego Testamentu. Należy więc przyznać, że taka jest prawdziwa doktryna katolicka, a przeciwna, przedstawiona wyżej, jest błędem. Sugestia, jakoby było zakazane chrześcijaninowi bronić się i odpierać napaść, dokonaną przy użyciu przemocy, również jest błędem. Opinia ta głosi, że chrześcijanie nie mogą swobodnie i zdecydowanie bronić się przeciwko zniewagom, jakich doznają, zarówno przeciwko atakom cielesnym, jak i innym rodzajom przemocy. Opinia ta jest sprzeczna z dobrem pokoju powszechnego, z wszelkim porządkiem rządów i z wszelkim rozumowaniem. Jest błędem podtrzymywanie jej, a podtrzymana być powinna opinia przeciwna, według której chrześcijanie mogą bronić się stanowczo, przede wszystkim przeciwko niesprawiedliwym zniewagom, mogą też opierać się siłą przeciwko sile, zwłaszcza gdy napastnikom nie grozi kara w najbliższej przyszłości.¹²¹

Wspomnijmy jeszcze, że choć w łonie ruchu husyckiego istniała tendencja przychylna wojnie i usprawiedliwiająca opór przeciwko rzekomym krzyżowcom w imię prawdy, niewinności i ojczyzny, to inna tendencja, reprezentowana przez teoretyka Jednoty Braci Czeskich, Piotra Chelćickiego, głosiła niestosowanie przemocy. Chelćicky kpił z tych, którzy mieli skrupuły jedząc mięso w piątek, ale z łatwością rozlewali krew ludzką. Według niego pierwszy, pacyfistyczny wiek Kościoła był także jego wiekiem złotym, a prawo chrześcijańskie, jako prawo miłości, zabrania zabójstwa. Tak więc adepci tego prawa powinni oczywiście być posłuszni państwu i oddać cesarzowi, co cesarskie, ale odmawiając przyjmowania urzędów i służby wojskowej.¹²²

Innymi słowy, te heterodoksyjne nurty z jednej strony usiłowały rozciągnąć na społeczność i na władze publiczne zakazy, które według tradycyjnej interpretacji Kościoła dotyczyły jedynie osób prywatnych i zachowań indywidualnych,

¹²¹ C.T. ALLMAND, *Society at War* [81], s. 38-39.

¹²² F. SEIBT, *Hussitica* [189], s. 18-57.

z drugiej zaś chciały narzucić ogółowi chrześcijan pokojową postawę, jaką oficjalny Kościół zastrzegł dla duchownych i dla dążących do doskonałości.

W ten sposób, jak się wydaje, należy rozumieć odpowiedzi, jakich diakon waldensów, Rajmund de Sainte-Foix, udzielił na inkwizycyjnym przesłuchaniu Jakubowi Fournierowi w roku 1321. Heretyk przyznał, „że wolno potędze świeckiej wydawać na śmierć lub okaleczać złoczyńców, gdyż bez tego nie byłoby ani pokoju, ani bezpieczeństwa pomiędzy ludźmi”; przyznał nawet, że jest „sprawiedliwe i dozwolone wydawać na śmierć” heretyków takich, jak manichejczycy, „jeśli nie zechcą powrócić do wiary i do jedności Kościoła rzymskiego”, przyznał także, iż „ci, którzy zabijają lub skazują na śmierć złoczyńców lub heretyków, są w stanie zbawienia”. Uważał, że jest dozwolone i sprawiedliwe prowadzenie wojny przeciwko poganom i niewiernym, którzy, przestrzeżeni przez Kościół, odmówili nawrócenia się, a nawet, że dozwolone jest chrześcijańskiemu księciu prowadzić wojnę przeciwko innym chrześcijanom, „aby odeprzeć obrazę wobec gwałtownych ataków, za złamanie wiary, za nieposłuszeństwo”. Jednak on, osobiście, jako „doskonały”, odmawiał uczestnictwa w tych działaniach i nawet gdyby rozbójnik chciał go zabić, zadowoliliby się fizycznym stawieniem mu oporu, z kijem i z mieczem. Gdyby go zabił na nieszczęście czy przez nieuwagę, miałby poczucie popełnionego grzechu, jednak nie tak ciężkiego jak wtedy, gdyby zabił uczciwego człowieka.¹²³

VI. WOJNA INTEGRALNA W ŻYCIU SPOŁECZNYM

Jakiegokolwiek byłyby wahania i zastrzeżenia Kościoła nauczającego wobec wojny (wahania często ukryte poprzez użycie języka abstrakcyjnego, uczonego, szkolnego, i uciekanie się do analiz zbyt łatwo formalizowanych), chrześcijaństwo i wojna, Kościół i wojownicy nie wydawały się sprzeczne, ale żyły w całkowitej zgodzie, w stanie trwałej symbiozy i korzystały z wzajemnego wsparcia. Wielu średniowiecznych duchownych uznałoby za swoje słowa Lacordaire'a z mowy wygłoszonej na pogrzebie generała Drouota: „Nie ma bardziej uderzającego podobieństwa niż między zakonnikiem i żołnierzem; jest to ta sama dyscyplina i to samo poświęcenie.”¹²⁴

Wystarczy spojrzeć choćby na to, jak często autorzy duchowni, kaznodzieje, teologowie uciekali się, na wzór świętego Pawła¹²⁵, do porównań z dziedziny wojskowości, opisując postępowanie lub uczucia religijne. Tak uczynił Julian z Vezelay w kazaniu *O zbroi rycerza Chrystusowego*^{*26} czy Innocenty IV, porów-

¹²³ *Le registre d'inquisition de Jacques Fournier*, op. cit., 1978, t. I, s. 83.

¹²⁴ Np. Anselm z Havelbergu przyrównuje w sposób bardzo klasyczny *disciplina militaris* do *disciplina regularis* (Anselme de HAVELBERG, *Dialogues*, wyd. i przeł. G. SALET, Paris 1966, t. I, s. 98-100).

¹²⁵ Ef6, 11-12.

¹²⁶ JULIEN DE YEZELAY, *Sermons*, wyd. i przeł. D. VORREUX, Paris 1972, t. II, s. 594-616.

nujący do twierdzy ośrodek intelektualny, jakim stał się Paryż¹²⁷; we wczesnym średniowieczu raj był często porównywany do twierdzy.¹²⁸ Zacytujmy jeszcze list Godfryda z Breteuil do opata Jana:

Jeśli donżon jest pozbawiony umocnień, jest równie trudny do obrony, jak łatwy do wzięcia szturmem (...). Klasztor bez biblioteki jest jak zamek bez arsenału, a arsenałem jest nasza biblioteka. Stamtąd wydobywamy sentencje prawa Bożego, niczym porządne strzały, dla odparcia szturmów Nieprzyjaciela. Tam idziemy szukać kolczugi sprawiedliwości, hełmu zbawienia, tarczy wiary, miecza ducha, którym jest słowo Boże.¹²⁹

Podobne słowa głosił w XV wieku święty Bernardyn ze Sieny, w kazaniu *Depugna et saccomanno paradisi sen caelestis Jerusalem*.¹³⁰ Także Gerson pisał o „wielkiej liczbie chrześcijańskiej kawalerii aniołów”.¹³¹ W pierwszej połowie XIV wieku Bartłomiej z Urbino z zakonu eremitów-augustianów, późniejszy biskup Urbino, skompilował *Tractatus de re bellica spirituali per comparationem ad temporalem*, w którym wykorzystał dzieła starożytnych autorów z dziedziny wojskowości: Waleriusza Maksymusa, Wegecjusza, Sallustiusza, Frontinusa, Liwiusza itd.¹³²

Analogia czy porównanie między *spiritualia* a *militaria* pojawia się tak często nie tylko dlatego, że wobec wszechobecności wojny w średniowiecznym społeczeństwie i życiu pozwalała ona ludziom Kościoła łatwiej trafić do słuchaczy i czytelników. Głębszą przyczyną było długotrwałe porównywanie życia duchowego do toczonej bez wytchnienia i bezlitosnej walki kohort niebiańskich przeciwko legionom diabelskim. Taki był duch Cluny. „Choć powołanie mnichów z Cluny jest inne niż powołanie *milites*, jest ono tak samo heroiczne, tyle, że chodzi o walkę przeciwko demonowi.”¹³³ Można było przedstawić liturgię tego zakonu jako rytualną agresję przeciwko siłom Zła. Jeszcze w XII wieku Julian z Vezelay pisał we wzmiankowanym powyżej kazaniu:

Przyszła na nas straszliwa wojna. Rycerze Chrystusa, doładźcie broni (...) Odwagi, rycerze Chrystusa (...). Nieprzyjaciel jest u naszych bram, nie ma chwili do stracenia, walczyć trzeba niezwłocznie, pierś w pierś. Nasi nieprzyjaciele są liczni i miotają w nas ze wszystkich stron płonące strzały. Jeśli uznają że jesteśmy źle przygotowani i bez środków obrony, jeszcze śmieiej będą wywijając bronią dobędą mieczy i przypuszczą gwał-

¹²⁷ L. GENICOT, *Le XIII^e siecle europeen*, Paris 1968, s. 227.

¹²⁸ P. RICHE, *Les representations ctu palais dans les texies litteraires du haut Moyen Age*, „Francia”, 4(1976), s. 171.

¹²⁹ PL, 205,844-845,

¹³⁰ SAINT BERNARDIN DE SIENNE, *Opera omnia*, Firenze 1940, t. II, s. 452^70.

¹³¹ Jean GERSON, op. cit., t. VII, s. 763.

¹³² Bibl. Nat., Paris, lat. 7242, f. 127r°-162r°. Zob. także: F. CARDINI, *Psicomachia eguerrasanta. A proposito di un trattato allegorico-morale duecentesco*, ASI, 1970, s. 53-101.

¹³³ Cyt. za: B. H. ROSENWEIN, *Feudal War and Monastic Peace* [197].

towniejszy szturm. Jest to nieprzyjaciel, z którym nie możemy zawrzeć nawet najkrótszego rozejmu ani traktatu pokojowego.¹³⁴

W tym samym czasie, gdy pojęcie rycerstwa wypierało dawną ideę, żywą jeszcze w czasach Jonasza z Orleanu i Hinkmara z Reims, według której żołnierz nie mógł żyć w zgodzie z prawem moralnym¹³⁵, szybko rozwijał się kult świętych wojskowych, którego chronologię i geograficznie warto przedstawić. Patronami rycerstwa byli święty Maurycy, święty Jerzy i święty Michał; opiekunami bractw i specjalizacji wojskowych byli na przykład święty Sebastian dla łuczników i święta Barbara dla kanonierów. W legendzie o świętym Jerzym walka zbrojna ze smokiem stała się ważniejsza niż odmowa służenia pogańskiemu cesarzowi. W ikonografii świętego Michała jego przedstawienie jako rycerza wzięło górę nad przedstawieniem pokojowym. Książęta-wojownicy byli kanonizowani lub beatyfikowani — w XIV wieku Karol z Blois, w XIII Ludwik IX, którego biografia napisana przez Joinville'a, nie bez przyczyny przybrała formę dyptyku: „W pierwszej części opowie się o tym, jak rządził on przez cały swój czas blisko Boga i blisko Kościoła oraz dla pożytku swego królestwa. W drugiej części książki mówi się o jego wielkiej rycerskości i jego wielkich czynach rycerskich.”¹³⁶ Agobard, arcybiskup Lyonu, w epoce karolińskiej nakazywał usunięcie z kościołów wszelkich przedstawień wojen (co wskazuje, że już się tam znajdowały).¹³⁷ Tymczasem witraże, freski, rzeźby i kapitele zarówno romańskie, jak i gotyckie, wyobrażają w znacznej części treści wojenne: walczących zbrojnych, rycerzy z chorągwiami, miecze, wierzchowce itd. Sławna rzeźba z katedry w Reims przedstawia uzbrojonego rycerza z czepcem od kolczugi na głowie, ze złożonymi rękami, przyjmującego komunię od księdza. Ówczesne armie posiadały liczne wizerunki o treści religijnej. Broń mogła być zaopatrzona w pobożne inskrypcje; miecz, zwany mieczem świętego Maurycego, przechowywany w skarbcu cesarskim w Wiedniu, ozdobiony jest słowami: HOMO DEI. IN NOMINE DOMINI, CRISTUS VINCIT. CRISTUS REINAT. CRISTUS IMPERAT. Sztandar i proporzec Joanny d'Arc nie były jedyne chorągwiami, na których widniały pobożne wizerunki lub inskrypcje; spotykamy je prawie we wszystkich ówczesnych armiach, burgundzkich, angielskich, lotaryńskich itd. Niektóre chorągwie były nawet święte czy cudowne: chorągiew

¹³⁴ JULIEN DE VEZELAY, op. cit., t. II, s. 595. Zob. także ilustrację z *Hortus deliciarum* HERADY Z LANDSBERGU, ukazującą diabłów, które zbrojne w luki i strzały obalają stopnie prowadzące do Pana i do korony życia różne stany społeczne (*heremus, inclusus, monachus, clericus, laica, miles*), podczas gdy aniołowie zbrojni w miecze i chronieni tarczami usiłują przeszkodzić ich złośliwym działaniom. J. M. Van WINTER, *Ridderschap Ideaal! en Werkelykhend*, Bussum 1965, ryc. 16.

¹³⁵ *De Institutione laicale*, w: PL, 106, 121 n.; *De coercendis militum rapinis*, ibidem, 125, 953-956.

¹³⁶ Jean, sire de JOINVILLE, *Oeiwres*, wyd. N. de WAILLY, Paris 1867, 4.

¹³⁷ R. VAN MARLE, *Iconographie de l'artprofane*, t. I, s. 280.

świętego Jakuba z Komposteli, świętego Lamberta z Liege, *oriflamme* świętego Dionizego¹³⁸. Warto zaznaczyć, że krzyże z materiału o różnych barwach i kształtach służyły, począwszy od XIV wieku, jako znaki odróżniające wojowników angielskich, francuskich, bretońskich, burgundzkich, lotaryńskich, co stanowiło kontynuację zwyczaju, pochodzącego niewątpliwie z czasów pierwszej krucjaty.¹³⁹ Podobnie, jak wystrój miejsc świętych był po części wojskowy, tak i wystrój wojny był po części religijny.

Walną bitwę poprzedzały obrzędy religijne: spowiedź, komunia, msza, znaki krzyża czynione przez walczących wobec ryzyka śmierci. Typowe są przygotowania do przewidywanej bitwy między Anglikami a Francuzami pod Buironfosse w roku 1339: „Gdy nadszedł piątek, rano, oba wojska przygotowały się i wysłuchały mszy, wszyscy panowie ze swymi ludźmi i swymi najemnikami. I wielu przystępowało do komunii i spowiadało się, by znaleźć się w stanie łaski, tak by mogli zaraz zginąć, jeśli będzie trzeba.”¹⁴⁰ Wierny rytuałowi, często wspomnianemu w *chansons de geste*, truver Cuvelier opisuje w następujących słowach zachowanie towarzyszy Guesclina przed bitwą pod Pontvallain:

<i>Et en mengent lor pain li aucim bonnement</i>	I jedli swój chleb wszyscy pocziwie,
<i>U on seignie et beni a lor commencement</i>	przeżegnali go i pobłogosławili na początku,
<i>Et l'ont pris et use pour accomuniement.</i>	i wzięli go i użyli jako świętej komunii.
<i>L'itn l'autre a confesse hien et devotement,</i>	Jeden drugiemu spowiadał się dobrze
	i pobożnie,
<i>Dite mainte oraison en priant Dieu soiwent</i>	zmówili wiele modlitw, często prosząc Boga,
<i>Qui les vulle garder de mai et de tourment</i>	by zechciał ich zachować od złego
	i od udręki. ¹⁴¹

¹³⁸ L. de ROZMITAL, *Travels*, op. cit, s. 117; C. GAIER, *Le role militaire des reliques et de l'eten-dard de saint Lambert dans la principaute de Liege*, MA, 72 (1966), s. 235-249; P. CONTAMINE, *L'oriflamme de Saint-Denis* [118].

¹³⁹ Krzyż krzyżowca: zob. rzeźbę uważaną za wizerunek Hugona I, hrabiego Vaudemont, i jego małżonki (druga połowa XII wieku) w Muzeum Lotaryńskim w Nancy. Nieco późniejszy na miniaturze z XV, reprodukowanej w: J. M. VAN WINTER, op. cit, ryc. 17. O krzyżach na „uniformach” pod koniec średniowiecza: P. CONTAMINE, *Guerre, Etat et societe* [117], s. 668-670. W roku 1214, podczas kampanii, która miała się zakończyć bitwą pod Bouvines, przeciwnicy Filipa Augusta przytwierdzili „z przodu i z tyłu na swych tunikach małe znaki krzyża”. G. DUBY, *Bitwa pod Bouvines* [64]. Liczne miasta włoskie zabierały do bitwy wóz bojowy w charakterze palladium; w Parmie *Blancardo* było przyozdobione obrazami Matki Boskiej i świętych protektorów miasta.

¹⁴⁰ Jean FROISSART, *Chroniques*, wyd. S. LUCE, Paris 1869, 1.1, s. 177. W roku 1382, przed bitwą pod Beverhoutsfeld, Froissart pisze o siedmiu mszach odprawianych jednocześnie dla oddziałów gandawskich; każdej z nich towarzyszyło kazanie trwające co najmniej półtorej godziny, wygłaszane przez zakonnik-kaznodzieję. Trzy czwarte żołnierzy przystąpiło do komunii (*Chroniques*, wyd. G. RAYNAUD, Paris 1897, t. X, s. 221-222).

¹⁴¹ CUVELIER, *Chronique de Bertrand du Guesclin*, wyd. CHARRIERE, Paris 1839, t. II, s. 175, v. 18397-18402.

Podczas bitwy pod Azincourt Henryk V i jego żołnierze „przed pójściem do bitwy zgięli kolana i trzykrotnie ucałowali ziemię”.¹⁴²

Obawiając się nadejścia francuskiej odsieczy, Anglicy oblegający Ivry, „zajęli miejsce i oczekując owej bitwy z wahaniem pobłogosławili plac i na środku postawili krzyż”; niewątpliwie chodziło o wyznaczenie czegoś w rodzaju cmentarza, aby po zakończonym starciu polegli mogli być pogrzebani w poświęconej ziemi.¹⁴³

Podczas bitwy kapelani modlili się o zwycięstwo swojej strony. Tak czynił kapelan Henryka V podczas bitwy pod Azincourt:

Tak więc naprawdę przez cały czas, przez jaki utrzymywała się groźba walki, ja, który to piszę, dosiadłszy konia pośrodku taborów poza linią walki, wraz z innymi obecnymi księżmi chyliłem duszę przed Bogiem i przypominając sobie, co głosi Kościół w takich chwilach, mówiliśmy w naszych sercach: „Wspomnij na nas, Panie. Nasi nieprzyjaciele zgromadzili się i chełpią się swą odwagą. Zniszcz ich potęgę i rozprosz ich tak, by zrozumie-li, że nikt nie walczy dla nas, a jedynie Ty, nasz Bóg.”¹⁴⁴

Nawet w samym sercu bitwy walczący troszczyli się o przywołanie pomocy z niebios; świadczą o tym zawołania bitewne, „Saint-Georges” u Anglików, „Saint-Denis” u Francuzów, „Saint-Yves” u Bretończyków, u innych także: „Notre-Dame-Saint-Denis”, „Notre-Dame-Saint-Jacques”, „Notre-Dame-Claiequin”, „Notre-Dame-Auxerre”.

Po bitwie także następowały różne obrzędy religijne¹⁴⁵: nabożeństwa żałobne i grzebanie zmarłych, w warunkach podyktowanych przez okoliczności lub narzuconych przez status społeczny ofiar; zwycięzcy odprawiali msze dziękczynne i *Te Deum*¹⁴⁶, ponadto któremuś z sanktuariów ofiarowywali trofea zwycięstwa — chorągwie, ostrogi, części broni, fundowali bogate opactwo lub skromną kaplicę. Po bitwie pod Hastings Wilhelm Zdobywca ufundował opactwo Battle, którego główny ołtarz został wzniesiony dokładnie w miejscu, gdzie poległ Harold; po bitwie pod Bouvines Filip August ufundował opactwo Victoire koło Senlis; po bitwie pod Cassel Filip Walezjusz ofiarował katedrze Notre-Dame w Paryżu swój

¹⁴²C. L. KINGSFORD, *English Historical Literature in the Fifteenth Century*, Oxford 1913, s. 317. Przed bitwą pod Azincourt każdy angielski żołnierz wziął w usta kawałek ziemi (*Gęsta Henrici Quinti* > wyd. F. TAYLOR i J. S. ROSKELL, Oxford 1975, t. XXXV).

¹⁴³*Chronique de la Pucelle ou Chronique de Cousinot*, wyd. VALLET DE VIRIVILLE, Paris 1864, s. 197.

¹⁴⁴*Gęsta Henrici Quinti*, op. cit., s. 84. Dnia 13 sierpnia 1429 roku arcybiskup Paryża Jacques du Chastelier odprawił uroczystą mszę z okazji bitwy, która winna mieć miejsce tego samego dnia między wojskami króla (Henryka VI) a armią Karola Walezjusza. S. LUCE, *Jeanne d'Arc a Domremy*, Paris 1886, s. 252-253, p.j. 218.

¹⁴⁵Nadal brakuje całościowego opracowania na ten temat.

¹⁴⁶*Te Deum* zostało odprawione na rozkaz Karola VII po zwycięstwie pod Castillon; BEC, VIII (1846), s. 246-247. Inne przykłady sygnalizuje J. B. PELT, *Ephemerides de la cathedrale de Metz (V*-XV< siecle)*, Metz 1934, s. 43, 46.

posąg konny; po bitwie pod Roosebeke Karol VI ofiarował swoją zbroję katedrze Notre-Dame w Chartres. Złote ostrogi zdobyte przez Flamandów na polu bitwy pod Courtrai (1302) zostały złożone w tymże mieście w katedrze, gdzie w osiemdziesiąt lat później, po bitwie pod Roosebeke przybyli Francuzi, aby je odzyskać. Po odstąpieniu od oblężenia Tartas w roku 1442 Karol VII polecił wznieść na tym miejscu „piękny krzyż i kaplicę”, ozdobione jego herbami i datą tego wydarzenia. Uwiecznić pamięć o nim miała także coroczna msza, odprawiana każdego 24 czerwca.¹⁴⁷ Wiadomo, że Joanna d'Arc, zgodnie ze zwyczajem przestrzegany przez rannych, ofiarowała swoją broń opactwu Saint-Denis, podobnie jak to uczynił o wiele wcześniej Wilhelm z Orange u świętego Juliana w Brioude. Wiele sanktuariów przechowywało wota żołnierzy: sanktuarium świętej Katarzyny w Fierbois, niedaleko Tours¹⁴⁸, czy we Włoszech franciszkański kościół Matki Boskiej Łaskawej blisko Mantui. Dowiedziawszy się o klęsce księcia Bretanii Franciszka II w roku 1468, Ludwik XI polecił zbudować w pobliżu bramy Porte de Pierrefonds w Compiègne kaplicę poświęconą Pannie Maryi pod nazwą kaplicy Matki Boskiej Ocalenia¹⁴⁹ lub Dobrej Nowiny, albo też Pocieszenia. Batalha, kościół i klasztor dominikanów, został ufundowany na pamiątkę zwycięstwa odniesionego przez Jana I, króla Portugalii, pod Aljubarrota w roku 1385, i poświęcony Pannie Maryi pod imieniem Matki Boskiej Zwycięskiej.¹⁵⁰ Podczas kampanii w latach 1476-1477, w wyniku której zwyciężył Karol Zuchwały w bitwie pod Nancy (5 styczeń 1477), Renę II, księżę Lotaryngii, oddał swe wojska pod opiekę Pannie Maryi od Zwiastowania, której wizerunek widniał na „jego głównej chorągwi i sztandarze”. Gdy odzyskał swe księstwo, przekazał „wielkie dary” dla sanktuarium Nunciade we Florencji i „nosił na cześć Dziewicy Maryi biały ubiór przez rok”. W roku 1482 został ufundowany na jego koszt i na pamiątkę jego zwycięstwa kościół klasztorny kordelierów-obszerników w Nancy pod wezwaniem Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Książę przyczynił się także do budowy kaplicy „na przypomnienie i wieczną pamięć zwycięstwa” na miejscu bitwy. W owej kaplicy, konsekrowanej w 1498 roku przez biskupa z Toul, Olry de Blamonta, znajdował się posąg Miłosierdzia Maryi, zwany Matką Boską Zwycięską lub Matką Boską Dobrej Pomocy. Co więcej, dokładnie w miejscu, gdzie znaleziono zwłoki księcia Burgundii, w pobliżu stawu Saint-Jean, ustawiono podwójny krzyż, który kazał przybrać książę Lotaryngii swoim oddziałom zgodnie z czcą,

¹⁴⁷ M. G. A. VALE, *English Gascony 1399-1453. A Study of War, Government and Politics during the later stages of the Hundred Years' War*, Oxford 1970, s. 207, n. 16.

¹⁴⁸ L. de ROZMITAL, op. cit., s. 74.

¹⁴⁹ *Lettres de Louis XI roi de France*, wyd. J. VAESSEN i E. CHARAYAY, Paris 1890, t. IV, s. 226.

¹⁵⁰ Podobnie w roku 1274 Karol Andegaweński ufundował dwa opactwa cystersów jako dziękczynienie po zwycięstwach pod Benewentem (1266) i Tagliacozzo (1268): Realvalle (*Regalis vallis*, przypominające Royaumont) i Santa Maria della Vittoria w Abruzzach. M. A. DIMIER, *La place de Royaumont dans l'architecture du XIII^e siècle*, w: *Septième centenaire de la mort de saint Louis. Actes des Colloques de Royaumont et de Paris (21-27 mai 1970)*, Paris 1976, s. 117-118.

jakąego andegaweńscy przodkowie otaczali fragment prawdziwego Krzyża przechowywany w Bauge, w relikwiarzu w kształcie podwójnego krzyża. Symbol ten, znajdujący się w dawnym herbie Wagier, przypominał z drugiej strony Godfryda de Bouillon, za którego potomka uważał się książę.¹⁵¹ Przykład Lotaryngii znakomicie ukazuje, jak u zarania czasów nowożytnych mógł się ustalić związek między wojną (i zwycięstwem), „narodowymi” kultami, dynastycznymi ambicjami i tradycjami.

W kościołach katedralnych, kaplicach i sanktuariach przechowywano nie tylko zbroje, jakie w charakterze wotów ofiarowali żołnierze, ale także sztandary pokonanych; w roku 1388 książę Geldrii po zwycięstwie nad Brabantczykami polecił, aby siedemnaście sztandarów pokonanej szlachty zostało złożonych przed obrazem Matki Boskiej w Nijmegen¹⁵². Tak samo postąpił Jan Bigot, kapitan Karola VI, w roku 1419: „Wysłał chorągwie odebrane nieprzyjaciołom do Notre-Dame w Paryżu i do wielu innych kościołów, domagając się, aby je tam zawieszono jako trofeum jego zwycięstwa.”¹⁵³ Podobnie w kościele Notre-Dame la Ronde w Metz po zwycięstwie odniesionym nad księciem Renę II.¹⁵⁴

Należy na koniec zaznaczyć, że pogrzeby królów, książąt i seniorów obejmowały serię obrzędów nawiązujących także do działań wojennych, jakie mogli toczyć za życia. W uroczystościach żałobnych hrabiego Flandrii, Ludwika de Małé, obchodzonych w kościele Świętego Piotra w Lille w roku 1384, w ceremonii brali udział wybrani szlachcice w zbrojach wojennych lub turniejowych; rycerze natomiast składali jako ofiarę tarcze, rumaki, miecze i chorągwie wojenne oraz tarcze, rumaki, miecze i chorągwie turniejowe. Jest rzeczą znaczącą, że za pierwszą mowę pogrzebową ku czci osobistości świeckiej spoza rodzin królewskich i książęcych uważa się tę, którą Feny Cassinel, biskup Auxerre, wygłosił w roku 1389 podczas *Requiem* ku pamięci dobrego konetabla Bertranda du Guesclina, na biblijny temat *Nominatus est ad extrema terrae*.¹⁵⁵ Szlachetnie urodzeni nie tylko kazali przedstawiać się na płytach nagrobnych w wojowniczej postawie; również epitafia w kościołach przypominały o ich męstwie i głosiły ich chwałę.¹⁵⁶

Rozpoczęta za Konstantyna chrystianizacja działań wojowników, które można traktować jako nieuniknioną konsekwencję chrystianizacji władz i sojuszu dwóch mieczy, doprowadziła do pewnej sakralizacji wojny oraz do zwiększenia prestiżu wojowników i rzemiosła wojennego. Bitwę toczoną przez ludzi odczuwano jako działalność w pełni godną pochwały, a „męstwo” — jako cnotę nie-

¹⁵¹ P. MAROT, *Le duc de Lorraine René U et la bataille de Nancy dans l'historiographie et la tradition lorraines*, w: *Bataille de Nancy*, s. 84-87.

¹⁵² Jean FROISSART, *Chroniques*, wyd. A. MIROT, Paris 1975, t. XV, s. 94.

¹⁵³ Religieux de Saint-Denys, *Chronique de Charles VI*, wyd. L. A. BELLAGUET, Paris 1855, t. VI, s. 363.

¹⁵⁴ Philippe de VIGNEULLES, *Chronique*, op. cit., t. III, s. 5.

¹⁵⁵ Dom FELIBIEN, *Histoire de l'abbaye royale de Saint-Denys en France*, Paris 1706, s. 304.

¹⁵⁶ *Ibidem*, s. 557-562.

małże nadludzką. Tak wymagający teolog, jak Gerson, co prawda działając w bolesnym kontekście paroksyzmów wojny stuletniej, uznawał za „męczenników Bożych” „zbrojnych mężów, którzy z dobrą intencją narażają swe życie dla słusznej sprawy i w obronie sprawiedliwości i prawdy”.¹⁵⁷ Mniej zaskoczy nas wobec tego prawdziwe dziękczynienie, sformułowane przez człowieka świeckiego, Gastona Febusa, w jego *Księdze modlitw*:

Prosiłem Cię, Boże wszechmogący, abyś mi dał chwałę wojenną, i dałeś mi ją wiele razy w obfitości tak, że dzięki Twojej łasce, u Saracenów, Żydów, Chrześcijan, w Hiszpanii, we Francji, w Anglii, w Niemczech i w Lombardii, po tej i po tamtej stronie morza, imię moje jest znane. We wszystkich miejscach, gdzie byłem, odniosłem zwycięstwa, a Ty wydałeś mi wszystkich nieprzyjaciół, przez co doskonale Ci[^] poznałem.¹⁵⁸

¹⁵⁷ „Ale jeśli czynią odwrotnie, są męczennikami piekła, gdy wspierają niegodną sprawę lub przez złe działanie i przewrotne działanie.” Jean GERSON, *Oeuvres completes*, op. cit, t. VII, s. 1027-1028.

¹⁵⁸ GASTON FEBUS, *Le \ivre des oraisons*, wyd. G. TILANDER i P. TUCOO-CHALA, Pau 1974, s. 36.

Wnioski

W wojskowości średniowiecza w porównaniu ze starożytnością, z Bizancjum i z epoką nowożytną, czymś zasadniczo oryginalnym jest jakościowa przewaga ciężkiej kawalerii, świetnie wyćwiczonej, dysponującej kosztownymi wierzchowcami, strzemionami, pełnymi zbrojami, bardzo rozbudowanymi siodłami. W większości przypadków każdy z walczących, mając u boku służących-wojowników, był właścicielem swego ekwipunku i przez swój sposób życia, system wartości, posiadane zasoby należał do świeckiej arystokracji w najszerszym znaczeniu tego słowa. Owi jeźdźcy uważali aktywność bojową za zwyczajną formę egzystencji, niezależnie od ram organizacyjnych, w jakich się odbywała. Utrzymywali skomplikowane i zróżnicowane stosunki z istniejącymi władzami, często oddawali się w ich służbę, zachowując jednak sporo niezależności czy to jako jednostki, czy jako członkowie małych, solidarnych grup (*contubernia, commilitones*) o charakterze rodowym, feudalnym, regionalnym lub zawodowym. Owi jeźdźcy, nawet gdy byli utrzymywani przez księcia lub króla, na jego „płacy i żołdzie”, nie byli całkowicie na utrzymaniu władz publicznych; jeśli dostali się do niewoli, opłacenie za nich okupu obciążało w pierwszym rzędzie ich majątek osobisty albo też ich przyjaciół i podwładnych; zyski pozostawały w dużej mierze indywidualne, podobnie jak ryzyko.

Wśród różnych form wojny zachodnie średniowiecze nie znało, poza początkowym okresem, inwazji-migracji, rozumianej jako masowe przemieszczanie się ludności „przechodzącej, w zasadzie w sposób gwałtowny, z jednego środowiska geograficznego do innego”.¹ Nie znało również (z oczywistych powodów) wojen niewolniczych, choć wewnętrzne walki o bardziej lub mniej wyraźnym charakterze społecznym były dosyć częste. Prawie w ogóle nie znało (nawet, wbrew pozorom, w epoce Karola Wielkiego) wojen o hegemonię, kończących się dominacją jednego ludu lub jednej dynastii na ogromnym terytorium. „Podobnie jak inwazje, wojny stanowiące imperialistyczne podboje odróżniają starożytność od śre-

¹ J. HARMAND, *La guerre antique de Sumer a Rome*, Paris 1973, s. 11.

dniowiecza i od europejskiej epoki nowożytnej."² Z wyjątkiem peryferii wojny średniowiecznego Zachodu nie przybierały formy rywalizacji między koczownikami a ludnością osiadłą. Co najmniej od XI wieku toczyły się na obszarach zaludnionych, a nawet gęsto zamieszkanym, gdzie znajdowały się liczne punkty umocnione. Najczęstsze w tamtej epoce wojny to błaha epizody, które wydają się nam podobne do zwykłego rozbójnictwa lub wendetty. Obok niezliczonych konfliktów sąsiedzkich, mających znikomy wpływ na równowagę polityczną, podejmowano jednak niekiedy wielkie przedsięwzięcia podboju lub odzyskania ziem bądź wewnątrz chrześcijaństwa łacińskiego w jego ścisłym znaczeniu, bądź też na zewnątrz, kosztem świata pogańskiego, islamu lub Bizancjum.

W średniowiecznych konfliktach odnajdujemy, choć w różnym stopniu, prawie wszystkie obiektywne i oczywiste przyczyny wojen, wyodrębnione przez polemologię: wojny wywołane przez ambicję, gniew lub żądzę zemsty; wojny rytualne w etnograficznym sensie tego określenia; wojny dla rozrywki i przygody; wojny religijne czy ideologiczne (krucjaty w Europie i w krajach zamorskich); wojny domowe (Burgundów z Armaniakami, hrabiów z komunami we Flandrii, żakeria); wojny o suwerenność lub o przewagę, mające na celu rozwój, rozszerzenie i konsolidację struktur politycznych; wojny ekonomiczne dla zyskania łupów, opanowania bogactw naturalnych, kontroli nad drogami handlowymi i kantorami kupieckimi. Wszystko to oczywiście na skalę i z użyciem środków odpowiednich dla epoki.

Średniowieczne wojny, mimo ograniczonego zaangażowania sił i czasu trwania, miały jednak znaczne, często nawet katastrofalne skutki gospodarcze. Anglia opisana w *Domesday Book* nosiła wyraźne ślady spustoszeń spowodowanych inwazją normandzką.³ Najnowsze opracowania wykazały katastrofalny wpływ, jaki miała wojna stuletnia na niektóre francuskie prowincje.⁴ Równie bolesne były konsekwencje piętnastowiecznych konfliktów (zwłaszcza wojen husyckich) na Śląsku.⁵ Społeczności godziły się więc na znaczne ofiary, aby uzyskać możliwie najlepszą ochronę.⁶ Łatwiejsze do zaakceptowania były bez wątpienia podatki wojenne, nawet regularne, ponieważ nie towarzyszyły im zniszczenia spowodowane przez armie.⁷ W każdym razie okresy działań wojennych nie były nigdy aż tak

² Ibidem, s. 38.

³ H. C. DARBY, *Domesday England*, w: *A New Historical Geography of England before 1600*, wyd. H. C. DARBY, Cambridge 1976, mapa na s. 60 tego dzieła.

⁴ P. CONTAMINE, *La guerre de Cent ans en France: une approche économique* [176]; G. BOIS, *Crise duféodalisme. Économie rurale et démographie en Normandie orientale du début du XIV^e siècle au milieu du XVI^e siècle*, Paris 1976.

⁵ R. C. HOFFMANN, *Warfare, Weather and a Rural Economy* [178]; zob. zwłaszcza mapę poza tekstem.

⁶ Płacenie odszkodowań wojennych, wznoszenie i utrzymywanie murów. P. CONTAMINE, *Les fortifications urbaines en France* [159].

⁷ P. CONTAMINE, *Guerre, fiscalité royale et économie en France* [177].

liczne, długotrwałe i intensywne, aby wywołać zniszczenia nie do naprawienia, a jeśli już, to lokalne. Na skalę Zachodu wojna była tylko jednym z wielu czynników ewolucji gospodarczej i demograficznej. Co więcej, niektóre ludy i grupy społeczne umiały uczynić z niej źródło dobrobytu. Skarby pieniężne świata skandynawskiego pochodziły w równym stopniu z grabieżczych napadów co z wymiany. Polityka wojenna Wenecji w jej posiadłościach na stałym lądzie oraz na Krecie także przynosiła jej korzyści. Przez dłuższy czas arystokracja państwa Karolingów żyła z podbojów, jej kryzys rozpoczął się, gdy podboje ustały. Pod koniec średniowiecza rozpowszechnione było mniemanie, że zwycięstwa na kontynencie pozwoliły wzbogacić się narodowi angielskiemu.

Podobnie jak w innych epokach, wojna wywołała pewien postęp technologiczny, często z inicjatywy i pod kontrolą państwa. Postęp ten dotyczył przede wszystkim uzbrojenia, ale mógł się przekładać na inne sektory produkcji: metalurgię, budowę maszyn, rolę „inżynierów” wojskowych, transport, kartografię, geografii itd.

Często opisywano społeczeństwo średniowieczne jako przede wszystkim wojskowe. Formuła ta jest ścisła o tyle, o ile na ogół nie istniała ściśle zdefiniowana społeczność wojskowa wewnątrz społeczeństwa jako całości; fizyczna obecność wojny nie ograniczała się do paru pogranicznych regionów, ale miała charakter bardzo rozproszony, _naznaczający swoim wpływem i piętnem prawie cały obszar Zachodu; istniały ścisłe i trwałe więzi między organizacją władzy, hierarchią społeczną i hierarchią wojskową; posiadanie osobistego ekwipunku wojennego (co prawda często prymitywnego) było powszechne, w większym stopniu w miastach niż na wsi.⁸

Nie można jednak zapomnieć o tym, że średniowiecze dopuszczało i uznawało istnienie osób nie biorących udziału w walce, z definicji pozostających poza zasięgiem wojny: kilka marginalnych grup społecznych, dzieci i młodzież (poniżej czternastu, piętnastu, szesnastu, osiemnastu lat), starcy (powyżej sześćdziesięciu, sześćdziesięciu czterech, siedemdziesięciu lat), kobiety, duchowni i zakonnicy. Co więcej, system poboru znany w państwie rzymskim i taki, jakiego zasady upowszechniły się we współczesnych państwach, był prawie nieznan w średniowieczu. Proces zróżnicowania społecznego (powiązany ze sposobem produkcji w gospodarce) doprowadził do wyizolowania mniejszości zawodowych wojowników, których wynagrodzenie mogło przybrać bardzo rozmaite formy. Udział w wojnie masy ludności, określanej czasem jako *inermis*, był w zasadzie sporadyczny, choć nigdy nie wykluczony. „Komuny” i „lud” były w najlepszym wypadku potencjalnymi uczestnikami wojen, apelowano do nich (nie bez obawy i wahań) jedynie w sytuacjach krytycznych.

Byłoby jednak absurdem wyobrażać sobie średniowieczną etykę jako całkowicie przesyconą zdominowaną przez ducha i wartości wojskowe; wartości chrze-

ścijańskie, wartości dworskie (poprzedzające wartości mieszczańskie) były obce wartościom wojskowym, nawet jeśli ustępowały im miejsca i w pewnym sensie je wchłaniały. Nawet ograniczając się do ludzi świeckich z XV wieku, widzimy, że włoski humanista, radca Parlamentu, a nawet dworzanin, ucieleśniali uznane wartości, które bardzo niewiele miały wspólnego z wartościami rycerskimi. Wojny średniowieczne miały prawdopodobnie konsekwencje społeczne mniej niszczycielskie niż w innych epokach; nie było już przekształcania w niewolników jak w starożytności, do rzadkości należało całkowite pozbawienie własności czy przesiedlanie całych społeczności. Wiele spośród konfliktów przynosiło społeczeństwu niewielkie stosunkowo szkody i tylko w jego najwyższej warstwie; większość przeczekiwała burzę, po czym powracała na swoją dzierżawę, do swojej wioski. Kogo obchodziło, że zmienił się pan, a sprawiedliwość wymierzano i podymne ściągano w imieniu nowego księcia? Społeczeństwo średniowieczne miało charakter wojskowy przede wszystkim dlatego, że działalność i stanowiska wojskowe tworzyły zasadniczą część działalności i stanowisk świeckiej warstwy kierowniczej.

Byłoby również bardzo niewłaściwe wyobrażać sobie średniowiecze jako stan nieustannej wojny, ciągłego zagrożenia przemocą ze strony żołnierzy. W tej dziedzinie regułą są kontrasty i jedynie ścisły przegląd chronologiczny dotyczący ograniczonej przestrzeni pozwala na właściwą ocenę. Nawet jeśli nie jest możliwe ustalenie ogólnych „tablic dotyczących masakr, podobnych do tablic meteorologicznych”⁹, odnosi się jednak wrażenie, że całe stulecia średniowiecza nie były bardziej gwałtowne niż na przykład XVI czy XVII wiek. Złudzenie wynika po części stąd, że w średniowieczu widowiskowa strona egzystencji przybierała chętnie postać militarną. Wojny nie przysłaniano, stawała się ona spektaklem, paradą, afiszowała się bez wstydu w rozrywkach, budowlach, modach, sposobach ubierania się.

Chętnie przeciwstawiano znikomość armii rycerskich masom, jakie mogły zgromadzić państwa starożytne, monarchie absolutne czy też wielkie mocarstwa azjatyckie (kalifat bagdadzki, imperium Mogołów, Państwo Środka) na długo przed nadejściem świata przemysłowego i eksplozją rozwoju sił wytwórczych. W liczbach absolutnych fakty są niezaprzeczalne: 90 000 wojowników, których Antygon i Demetriusz posłali przeciwko Egiptowi w roku 306 przed Chrystusem, 125 000 legionistów, których zmobilizowała republika rzymska podczas drugiej wojny punickiej, 360 000 żołnierzy, na jakich mogło liczyć późne Cesarstwo¹⁰ — są to dane (prawie pewne i wiarygodne), dla których nie sposób znaleźć odpowiednika w średniowieczu. Na początku XVIII wieku armia austriacka osiągnęła liczbę 100 000 żołnierzy (1705), królestwa Francji — 300 000 (1710), Zjedno-

⁹ Sformułowanie JOSEPHA DE MAISTRE, cyt. za: L.-E. HALKIN, *Initiation a la critique historique*, wyd. 4, Paris 1973, s. 35.

¹⁰ J. HARMAND, op. cit., s. 123.

czonego Królestwa— 75 000 (1710), Rosji— 220 000, Szwecji— 110 000 (1709).¹¹ Otóż w żadnym okresie średniowiecza żadne państwo bez względu na potęgę nie było w stanie zgromadzić, nawet na bardzo krótki czas, sił większych niż 100 000 żołnierzy. Większe liczby napotkalibyśmy być może w pierwszych dziesięcioleciach XIV wieku w wielkich monarchiach Zachodu. Nie jest wykluczone, że w sierpniu i wrześniu 1340 roku (apogeum, rekord) Filip Walezjusz miał do dyspozycji na wszystkich teatrach wojny około 100 000 ludzi (walczących i posiłkowych), opłacanych z jego funduszków lub przez miasta bądź księżęta. Dokładnie w tym samym czasie Edward III ze swymi sojusznikami z Niderlandów i z Cesarstwa mógł mu przeciwstawić być może 50 000 żołnierzy.

Należy jednak zaznaczyć, że szczupłość stanów liczebnych tłumaczy się rozdrobnieniem politycznym. W stosunku do swej powierzchni i zaludnienia państwa średniowieczne przeprowadzały mobilizacje, których nie można lekceważyć. „Gdy Gaston Febus „chciał ponieść wojnę do kraju nieprzyjaciela, mógł liczyć na około 2500 osób w Bearn i w Marsan; armia zwerbowana w kraju Foix i podległych mu ziemiach winna być mniej więcej równa”.¹² Co prawda brak danych, by oszacować ludność hrabstwa Foix, wiemy natomiast, że w roku 1385 Bearn miało 50 000 mieszkańców. Jeśli dokonamy hipotetycznego rachunku i pomnożymy tę liczbę przez trzy, by uzyskać ogólną liczbę poddanych Gastona Febusa, to stosunek między stanem liczebnym armii a ludnością będzie wynosił 1/30. Jest to liczba porównywalna z Prusami w roku 1740 (1/27) i przeszło dwukrotnie wyższa niż dla Francji w roku 1710 (1/66). W roku 1298 Edward I, król Anglii zgromadził na kampanię pod Falkirk co najmniej 25 700 piechurów i 3000 jeźdźców. Jeśli przyjmiemy całkowitą liczbę ludności wynoszącą 4 miliony, stosunek sił zbrojnych do ludności wyniesie 1/139, podczas gdy w roku 1710 będzie wynosił 1/150.¹³ W drugiej połowie XV wieku, zakładając, że wszyscy Szwajcarzy w odpowiednim wieku i zdolni do walki zostaliby zmobilizowani, zgromadzilibyśmy armię liczącą od 50 000 do 60 000 wojowników; jest godne uwagi, że wielokrotnie osiagano liczbę 20 000.¹⁴

Prawdziwą trudność dla władz w średniowieczu stanowiło nie tyle zgromadzenie znacznych armii (przynajmniej po roku 1200), co utrzymanie ich w polu, na wysokim poziomie bojowości, przez czas dłuższy niż kilka tygodni.¹⁵ Prawdziwe porównanie z epoką nowożytną powinno dotyczyć oddziałów stałych, regularnych. Tutaj niższość średniowiecza wydaje się uderzająca: nawet dla królestwa Francji w drugiej połowie XV wieku, choć miało ono najlepsze osiągnięcia

¹¹ A. CORVISIER, *Armees et societes en Europe de 1494 a 1789*, Paris 1976, s. 126.

¹² P. TUCCO-CHALA, *Gaston Febus et la vicomte de Bearn (1343-1391)*, Bordeaux 1959, s. 159.

¹³ M. PRESTWICH, *War, Politics and Finance under Edward I*, s. 907. Autor wskazuje, że Anglia przekroczyła tę liczbę dopiero w XVII wieku: w roku 1642 było 60 000 do 70 000 ludzi „pod sztandarami”.

¹⁴ W. SCHAUFELBERGER, *Der Alte Schweizer und sein Krieg* [101],

¹⁵ Por. tabele ustalone przez M. Prestwicha w: M. PRESTWICH, op. cit., s. 96-98.

w tej dziedzinie, stosunek sił zbrojnych do ludności wynosił 1/533 przy założeniu, że ludność liczyła około 8 milionów poddanych, a regularna armia około 15 000 żołnierzy.

Wynikało to z braku środków finansowych i słabych struktur administracyjnych państw średniowiecznych. Trzeba jednak przyznać, że rozwój tych struktur odbywał się w znacznej mierze pod presją wojny, która stanowiła najpotężniejszy bodziec. Co więcej, jakkolwiek niewystarczające, ich środki gotówkowe były w znacznej części zaangażowane w finansowanie wojen. W dwóch ostatnich stuleciach średniowiecza, dla których źródła pozwalają na oszacowanie, przynajmniej w przybliżeniu, rzędu wielkości, było normalne, że państwo poświęcało na cele wojenne połowę swych zasobów, zarówno zwykłych, jak i nadzwyczajnych.¹⁶ Wojna była podstawą i racją bytu panowania politycznego. „Wszelka władza i wszelkie panowanie wzięło początek z wojny.”¹⁷

Należy wreszcie zaznaczyć, że średniowieczna wojna nie może być badana w izolacji. Z jednej strony, była ona dziedziczką wojen antycznych dzięki licznym aspektom techniki, zwyczajom, a przede wszystkim dzięki wzorowi, jaki stanowiła armia rzymska. W dziedzinie wojskowej średniowiecze także żyło w cieniu Rzymu.¹⁸ Byłoby błędem sądzić, że fascynacja legionami i orłami rzymskimi datuje się od Machiavellego. Jeszcze bardziej widoczna jest ciągłość między wojną średniowieczną a wojną czasów nowożytnych. Następowало stopniowe przechodzenie, powolne mutacje zarówno na poziomie praktyki, jak i mentalności. Długo jeszcze będzie trwał mit rycerstwa, pamięć Rolanda i jego towarzyszy. Brantôme w *Rozmowie o pułkownikach piechoty francuskiej* z wielkim zainteresowaniem wspomina czasy Froissarta, wzięcie do niewoli króla Jana i wielkie wojny przeciwko Anglikom.¹⁹ ^—

¹⁶ Parę przykładów w: P. CONTAMINE, *Consommation et demande militaire* [175],

¹⁷ Jean de BUEIL, *Le Jouvencel* [5], t. I, s. 50-51.

¹⁸ ORDERIC VITAL, *Historia Ecclesiastica*, wyd. M. CHIBNALL, Oxford 1978, t. VI, s. 472.

¹⁹ Wyd. E. YAUCHERET, Paris-Montreal 1973.

Bibliografia wybrana*

I. ZAGADNIENIA OGÓLNE

Brak bibliografii periodycznej stanowiącej przegląd prac dotyczących wojen w średniowieczu. Jej sporządzenie wymaga więc sięgnięcia do wykazów ogólnych, które często zawierają jeden lub więcej działów dotyczących wojny, broni, fortyfikacji i armii. Jeśli chodzi o czasopisma, zbiory artykułów, sprawozdania z kongresów i prace zbiorowe: *International Medieval Bibliography*, wyd. R. H. SAWYER i R. J. WALSH (od 1968). Jeśli chodzi o książki — *International Bibliography of Historical Sciences* (od 1926), która stanowi dość obfitą, selektywną bibliografię oraz szereg narodowych bibliografii w miarę ich ukazywania się. Bibliografie narodowe: dla Francji — *Bibliographie annuelle de rhistoire de France* (od 1953); dla Niemiec — *Jahresberichte fur deutsche Geschichte* (nowa seria od 1949); dla Anglii — *Writings on British Histoiy* (od 1901) i *Annual Bulletin of Historical Literature* (od 1911), od niedawna zastąpiony przez *Annual Bibliography of British and Irish History*; dla Włoch — *Bibliografia Storica Nazionale* (od 1939); dla Hiszpanii — *Indice historico Espahol. Bibliografia historica de Espaha e Hispanoamerica* (od 1955).

Przypomnijmy, że *Glossarium mediae et infimae latinitatis Ducange'a* zawiera obszerną listę terminów związanych z wojną w swoim indeksie XXVII (Paris 1850, t. VII, s. 513-517): *Res militaris seu vocabula ad eam pertinentia*.

- [1] DELBRUCK H., *Geschichte der Kriegskunst in Rahmen der politischen Geschichte*, t. III: *Mittelalter*, 2 wyd., Berlin 1923, reprint: Berlin 1964, przedmowa K. G. CRAM.
- [2] ERB EN W., *Kriegsgeschichte des Mittelalters*, Berlin-Miinchen 1929.
- [3] LOT R., *Uart militaire et les armees au Moyen Age, en Europe et dans le Proche-Orient*, t. I-II, Paris 1946.

* Francuskie wydanie książki zawiera bardzo obszerną (1703 pozycje) bibliografię, dotyczącą całości problematyki wojen średniowiecznych, ułożoną dla potrzeb serii „La Nouvelle Clio”. W niniejszej edycji ograniczono się do bibliografii zawierającej źródła i dzieła bezpośrednio związane z tekstem książki.

II. SZTUKA WOJENNA: KONFLIKTY, KAMPANIE, OBŁĘŻENIA I BITWY

A. Źródła

Nieskończona byłaby lista dzieł narracyjnych i literackich, które w sposób bardziej lub mniej rozwinięty i ciągły mówią o wojnie i o sztuce wojennej. Ograniczymy się do kilku traktatów o charakterze dydaktycznym.

- [4] BALSAC Robert de, *La nef des princes et des batailles de noblesse*, Lyon 1502.
- [5] BUEIL Jean de, *Le Jouvencel*, wyd. C. FAVRE i L. LECESTRE, t. I-II, Paris 1887-1889.
- [6] AEGIDIUS ROMANUS de COLONNA, *De Regimine principum libri III*, wyd. E. H. SAMARITANUM, Roma 1607.
- [7] PISAŃ (Pizan) Christine de, *Uart de chevalerie*, Paris 1488.
- [8] PISAŃ (Pizan) Christine de, *The book of Fayttes of Armes and of Chyualrye*, przekł. William CAXTON, wyd. A. T. P. BYLES, wyd. 2, London 1937.
- [9] BEELER J. H., *Warfare in Englatid, 1066-1189*, Ithaca-New York 1966.
- [10] BENNINGHOVEN E, *Die Gotlandfeldzuge des deuschen Ordens, 1398-1408*, ZOF, 13 (1964), s. 421-477.
- [11] BORNSTEIN D., *Military Manuals in Fifteenth-Century England*, MS, 37 (1975), s. 469-477.
- [12] BORNSTEIN D., *Military Strategy in Malory and Vegetius*, „*De re militari*”, „Comparative Literature Studies”, 9 (1972), s. 123-129.
- [13] BOSSUAT R., *Jean de Rovroy traducteur des Stratagemes de Frontin*, „Bibliothèque d'Humanisme et Renaissance”, 22 (1960), s. 273-286, 469-489.
- [14] BURNE A. H., *The Crecy War. A Military history of the Hundred Yers' War from 1337 to the Peace of Bretigny, 1360*, London 1955.
- [15] CONTAMINE R, *The War Literature of the Late Middle Ages: the Treatis of Robert de Balsac and Beraud Stuart, lord of Aubigny*, w: *War, Literature and Politics*, s. 102-121.

B. Bibliografia

- [16] GOFFART W., *The Date and Purpose of Vegetius' „De re militari”*, „*Traditio*”, 33 (1977), s. 65-100.
- [17] GROSJEAN G., *Die Murtenschlacht. Analyse eines Ereignisses*, w: *Actes du V^e Centenaire de la bataille de Morat*, Fribourg-Berne 1976, s. 35-90.
- [18] HEWITT H. J., *The Black Prince's Expedition of 1355-1357*, Manchester 1958.
- [19] LAMMERS W., *Die Schlacht bei Hemmingstedt. Freies Bauerntum und Furstenmacht in Nordseeraum. Eine Studie zur Sozial-, Verfassungs- und Wehrgeschichte des Spatmittelalters*, Neumtinsten 1953.
- [20] LEGGE M. D., *The lord Edward's Vegetius*, „*Scriptorium*”, 7 (1953), s. 262-265
- [21] LEYSER K., *The battle at the Uch, 955. A Study in Tenth-Century Warfare*, Hist., 50 (1965), s. 1-25.
- [22] VERBRUGGEN J. E., *De Krijshunst in West-Europa in de Middeleeuwen (IX^e tot begin XIV^e eeuw) (resume po francusku)*, Brussel 1954. Przekł. angielski: *The Art of Warfare*

in Western Europe during the Middle Ages (from the eighth century to 1340), Amsterdam-New York 1976.

- [23] VERBRUGGEN J. E., *Unplan de bataille du duc de Bourgogne (14 septembre 1417) et la tactique de lepoque*, RIHM, 1959, s. 443-51.

III. INSTYTUCJE, SPOŁECZNOŚCI I MENTALNOŚĆ WOJSKOWA

A. Zagadnienia ogólne

- [24] BLOCH M., *La societe feodale*, t. I-II, Paris 1939-1940. Wyd. pol.: *Społeczeństwo feudalne*, przeł. E. BĄKOWSKA, PIW, Warszawa 1981.
- [24a] BORST. A. (wyd.), *Das Rittertum im Mittelalter*, Darmstadt 1976 (bardzo obszerna bibliografia dotycząca rycerstwa, s. 437-482).
- [25] BOUTRUCHE R., *Seigneurie et feodalite*, 1.1: *Le premier dge des liens d'homme a homme*, wyd. 2, Paris 1968, t. II: *Uapogee (XI^e-XIH^e siecle)*, Paris 1970 [bardzo obszerna bibliografia dotycząca feudalizmu, 1.1, s. 417-64, t. II, s. 463-523].
- [26] CONRAD H., *Geschichte der deutsche Wehrverfassung*, Miinchen 1939.
- [27] DUBY G., *Les trois ordres ou Uimaginaire du feodalisme*, Paris 1978.
- [28] FLORI J., *Chevalerie et liturgie. Remise des armes et vocabulaire „chevaleresque” dans les sources liturgiques du IX^e au XIV^e siecle*, MA, 84 (1978), s. 147-178.
- [29] FRAUENHOLZ E. von, *Entwicklungsgeschichte des deutsche Heerwesen*, t. I: *Das Heerwesen der germanischen Fruhzeit des Frankenreiches unddes ritterlichenZeitalters*; t. II: *Das Heerwesen der schweizer Eidgenossenschaft in der Zeit des freie Soldnertums*; t. III: *Das Heerwesen derReiches in der Landsknechtszeit*, Miinchen 1935-1937.
- [30] GAIER C., *Art et organisation militaires dans la principaute de Liege et dans le comte de Looz au Moyen Age*, Bruxelles 1968.
- [31] LOURIE E., *A Society Organizedfor War: Medieval Spain*, PP, 35 (1966), s. 54-76.
- [32] POWICKE M., *Military Obligation in Medieval England. A Study in Liberty and Duty*, Oxford 1962.
- [33] SCHMITTHENNER R., *Das freie Söldnertum im abendlandischen Imperium des Mittelalters*, Miinchen 1934.

B. VI~IXwiek

- [34] BACHRACH B. S., *Charles Martel, Shock Combat, the Stirrup and Feudalism*, „Studies in Medieval and Renaissance History”, 7 (1970), s. 45-75.
- [35] CONRAD H., *Das Wehrstrafrecht der germanischen und frankischen Zeit*, „Zeitschrift fur die Geschichte der Strafrechtwissenschaft”, 56 (1937), s. 709-734.
- [36] D'HAENENS A., *Les invasions normandes, une catastrophe?*, Paris 1970.
- [37] DREW K. E., *The Cariolingian Military Frontier in Italy*, „Traditio”, 20 (1964), s. 437-447.
- [38] DUBY G., *Guerriers et paysans, VH^e-XH^e siecle, premier essor de Ueconomie europeenne*, Paris 1973.

- [39] GANSHOFF L., *Uamee sous les Carolingiens*, w: OM, 1.1, s. 109-130.
- [40] HOFFMANN D., *Das spatromische Bewegungsheer und die Notitia Dignitatum*, Dusseldorf 1969 i 1970, 2 t.
- [41] LEVILLAIN L., *Campus Martius*, BEC, 197 (1947-1948), s. 62-68.
- [42] MUSSET L., *Problemes militaires du monde scandinave (VI^e-XI^e siecle)*, w: OM, 1.1, s. 229-291.
- [43] RASI R., „*Exercitus italicus*” e *Milizie cittadine neWalto medioevo*, Padova 1937.
- [44] TEALL J. L., *The Barbarians in Justinian's Armies*, Spec. 40(1965), s. 294-322.
- [45] VERBRUGGEN J. E., *Uarmee et la strategie de Charlemagne*, w: *Karl der Grosse. Lebenswerk und Nachleben*. 1.1: *Persónlichkeit und Geschichte*, Dusseldorf 1965, s. 420-436.

C. XiX wiek

- [46] DUBY G., *Les origines de la chevalerie*, w: OM, t. II, s. 739-761.
- [47] HOLLISTER C. W., *Anglo-Saxon Military Institutions on the Eve of the Norman Conquest*, Oxford 1962.
- [48] HOLLISTER C. W., *The Military Organization of Norman England*, Oxford 1965.
- [49] LEWIS A. R., *Cataluna como frontem militar (870-1050)*, AEM, 5 (1968), s. 15-29.
- [50] LEWIS A. R., *The Development of Southern French and Catalan Society, 718—1050*, Austin (Texas) 1965.
- [51] LEYSERK., *Henry I and the Beginnings of the Saxon Empire*, EHR, 83 (1968), s. 1-2.
- [52] PRINZ F., *Klerus und Krieg im friiheren Mittelalter, Untersuchungen zur Rolle der Kirche beim Aufbau der Konigsherrschaft*, Stuttgart 1971.
- [53] SANDER E., *Die Heersorganisation Heinrichs /*, „Historisches Jahrbuch”, 59 (1939), s. 1-26.
- [54] TABACCO G., // *regno italico nei secoli IX-XI*, w: OM, t. II, s. 763-790.
- [55] WERNER K. F., *Heeresorganisation und KriegsfUhrung im deutschen Konigreich des 10. und 11. Jahrhunderts* w: OM, t. II, s. 791-843.

D. XII-XIII wiek

1. Źródła

- [56] *Catalogus baronum*, wyd. E. JAMISON, Roma 1972.
- [57] CURZON H. de (wyd.), *La regle du Tempie*, Paris 1886.
- [58] FIDENCE de PADOUE, *Liber recuperationis Terre Sancte*, wyd. P. G. GOLUBOVICH, w: *Biblioteca bio-bibliografica delia Terra Santa e delU Oriente Francescano*, Quaracchi 1913, t. II, s. 9-60.
- [59] PAOLIC. (wyd.), // *libro Montaperti (An. MCCLX)*, Firenze 1889.

2. Bibliografia

- [60] AUDOUIN E., *Essai sur Tarmee royale au temps de Philippe Auguste*, Paris 1913.
- [61] CAHEN C., *Le regimefeodal de Ultalie normande*, Paris 1940.

- [62] DENHOLM-YOUNG N., *Feudal Society in the Thirteenth Century: the Knights*, w: *Collected Papers on Mediaeval Subject*, Oxford 1946, s. 56-67.
- [63] DENHOLM-YOUNG N., *The Tournament in the 13th Century*, w: *Studies in Medieval History presented to Frederick Maurice Powiekę*, Oxford 1948, s. 240-268.
- [64] DUBY G., *27 juillet 1214. Le dimanche de Bowines*, Paris 1973. Wyd. pol.: *Bitwa pod Boiwines*, przeł. M. TOURNAY-KOSSAKOWSKA i A. FAŁĘCKA, PIW, Warszawa 1988.
- [65] FREEMAN A. Z., *Wall-Breakers and River-Bridgers. Military Engineers in the Scottish Wars of Edward /*, JBS, 10 (1971), s. 1-16.
- [66] GALLETTI A. I., *La societa comunale di fronte alla guerra nelle fonti perugine ne 1282*, „Bolletino della deputazione di storia patria per l'Umbria”, 71 (1974), s. 35-98.
- [67] GRUNDMANN H., *Rotten und Brabanzonen. Soldner-Heere im 12. Jahrhundert*, DA, 1942, s. 419-492
- [68] HAGSPIEL G. H., *Die Führerpersönlichkeit im Kreuzzug*, Zurich 1963.
- [69] KEENEY B. C., *Military Service and the Development of Nationalism in England, 1272-1327*, Spec, 22 (1947), s. 534-549.
- [70] LACARRA J. M., *les villes-frontieres dans l'Espagne des XI^e-XIV^e siecles*, MA, 69 (1963), s. 205-222.
- [71] LYON B. D., *From Fief to Indenture. The Transition from Feudal to Non-Feudal Contract in Western Europe*, Cambridge (Mass.) 1957.
- [72] NAVEL H., *Uenquete de 1133 sur les fiefs de Veveche de Bayeux*, „Bulletin de la Societe des Antiquaires de Normandie”, 42 (1934), s. 5-80.
- [73] PIERI P., *Federico II di Svevia e la guerra del suo tempo*, „Archivio Storico Pugliese”, 13 (1960), s. 114-131.
- [74] PIERI P., / *Saraceni di Lucera nella storia militare medievale*, „Archivio Storico Pugliese”, 6 (1953), s. 94-101.
- [75] POWICKE M. R., *Distraint of Knighthod and Military Obligation under Henry III*, Spec., 25 (1950), s. 457-470.
- [76] SMAIL R. C., *Crusading Warfare (1097-1193)*, Cambridge 1956.
- [77] TORRES A. P., *Contribución al estudio del ejercito en los estados de la Reconquista*, „Anuario de Historia del Derecho Espanol”, 15 (1944), s. 205-351.
- [78] URBAN W., *The Organization of defence of the Livonian Frontier in the Thirteenth Century*, Spec, 48 (1973), s. 525-532.
- [79] WALEY D. P., *Papal Armies in the Thirteenth Century*, EHR, 72 (1957), s. 1-30.
- [80] WALEY D. P., *The Army of the Florentine Republic from the Twelfth to the Fourteenth Century*, w: *Florentine Studies*, wyd. N. RUBINSTEIN, London-Evanston 1968, s. 70-108.

E. XIV-XV wiek

1. Źródła

- [81] ALLMAND C. T. (wyd.), *Society at War. The Experience of England and France during the Hundred Years War*, Edinburgh 1973 [zbiór dokumentów i bardzo obszerna, przemyślana bibliografia dotycząca wojny stuletniej], s. 194-212.

- [82] BASTIN J., *Le traite de Theodore Paleologue dans la traduction de Jean de Vignai*, w: *Etudes romanes dediees a Mario Roques par ses amis, collegues et eleves de France*, Paris 1946, s. 77-88.
- [83] CHAZELAS A. (wyd.), *Documents relatifs au Cios des Galees de Rouen et aux armees de mer du roi de France de 1293 a 1418*, Paris 1977 i 1978, 2 t.
- [84] DIEZ DE GAMES Guttierre, *El Victorial, Crónica de Don Pero Nino, conde de Buelna*, wyd. J. de MATA CARRIAZO, Madrid 1940. Przekł. francuski: *Le Yictorial, chronique de Pedro Nino, comte de Buelna (1379-1449)*, wyd. A. de CIRCOURT, hrabia de PUYMAIGRE, Paris 1867. Przekł. angielski: *The Unconquered Knight. A Chronicle of the Deeds of Don Pero Nino, count of Buelna*, wyd. J. EVANS, London 1928.
- [85] LANNOY GHILLEBERT de, *Oeuvres*, wyd. Ch. POTVIN, Loiwain 1878.
- [86] MOREL O., *U etat de siege a Bourg lors de Vinvasion de la Bresse en 1468*, Bourg 1936.
- [87] PIERIR, *Governo et exercitio de la Militia di Orso degli Orsini e i „Memoriali” di Diomede Carafa*, „Archivio Storico per le province napoletane”, nowa seria, 19 (1933), s. 99-212.
- [88] STEVENSON J., *Letters and Papers illustrathe ofthe Wars ofthe English in France during the Reign of Henry the Sixth, King ofEngland*, London 1861 i 1864, 3 t.
- [89] VISCONTIE. C, *Ordine deli'esercito ducale Sforzesco, 1472-1474*, „Archivio Storico Lombardo”\3(1876).

2. Zagadnienia ogólne

- [90] ADAM-EVEN R, *Les fonctions militaires des herauts d'armes leur influence sur le debutde Uheraldique*, „Archives heraldiques suisses”, 71 (1957), s. 2-33.
- [91] ALBAN J. R. i ALLMAND C. T., *Spies and Spying in the Fourteenth Century*, w: *War, Literature and Politics*, s. 73-101.
- [92] DELUMEAU J., *La peur en Occident, XIV^e~XVIII^e siecle. Une cite assiegee*, Paris 1978. Wyd. pol.: *Strach w kulturze Zachodu XIV-XVHI w.*, przeł. A. SZYMANOWSKI, Pax, Warszawa 1986.
- [93] GLENISSON J., *Notes d'histoire militaire. Quelques lettres de defi du XIV^e siecle*, BEC, 107 (1947-1948), s. 235-254.
- [94] POST G., *Ratiopublicae utilitatis, „ratio status” und Staatsrason*, „Welt ais Geschichte”, 22(1961), s. 8-28, 71-99.

3. Niemcy i obszar germański (wraz ze Szwajcarią)

- [95] BECK W., *Bayerns Heerwesen und Mobilmachung im 15. Jahrhundert*, „Archivalische Zeitschrift, nowa seria, 18 (1911), s. 1-232.
- [96] CONTAMINE P., *Renę U et les mercenaires de langue germanique: la guerre contre Robert de La Marek, seigneur de Sedan (1496)*, w: *Bataille de Nancy*, s. 377-394.
- [97] FRANZG., *Von Ursprung und Brauchtumder Landsknechte*, MIÓGF, 61 (1953), s. 79-98.
- [98] MARTIN R, *Quelques aspects de Uart de la guerre en Alsace au XIV^e siecle*, „Revue d'Alsace”, 88 (1948), s. 108-123.
- [99] REDLICH F., *The German Military Entrepriser and his Work Forces*, Wiesbaden 1964 i 1965, 2 t.

- [100] S ABLONIER R., *Etat et structures militaires dans la Confederation autour des annees 1480*, w: *Bataille de Nancy*, s. 429-477.
- [101] SCHAUFELBERGER W., *Der Alte Schweizer und sein Krieg. Studien zur Kriegsführung vornehmlich im 15. Jahrhundert*, wyd. 2, Ziirich 1966.
- [102] SCHAUFELBERGER W., *Der Wettkampf der alten Eidgenossenschaft. Zur Kulturgeschichte des Sports vom 13. bis ins 18. Jahrhundert*, Bern 1972, 2 t.
- [103] SCHULTZE W., *Die Gleve. Der Ritter und sein Gefolge im späteren Mittelalter*, Miinchen 1940.

4. Anglia i obszar brytyjski

- [104] CRUICKSHANK C. G., *Army Royal. Henri Vllls Invasion of France, 1513*, Oxford 1969.
- [105] HEWITT H. J., *The Organization of War under Edward III 1338-1362*, Manchester 1966.
- [106] LEWIS N. B., *Indentures of Retinue with John of Gaunt, Duke of Lancaster enrolled in Chancery 1367-1399*, „Camden Miscellany”, 22 (1964), s. 77-112.
- [107] LEWIS N. B., *The Last Medieval Summons of the English Feudal Levy, 13 June 1385*, EHR, 73 (1958), s. 1-26.
- [108] LEWIS N. B., *The Summons of the English Feudal Levy, 5 April 1327*, w: *Essays in Medieval History Presented to Bertie Wilkinson*, wyd. T. A. SAND-QUIST i M. R. POWICKE, Toronto 1969, s. 236-249.
- [109] PALMER J. J. N_M, *The Last Summons of the Feudal Army in England (1385)*, EHR, 83 (1968), s. 771-775.
- [110] POWICKEM. R., *Edward II and Military Obligation*, Spec, 21 (1956), s. 83-119.
- [111] PRINCE A. E., *The Army and the Navy*, w: *The English Government at Work 1327-1336*, 1.1: *Central and Prerogative Administration*, wyd. J. F. WILLARD i W. A. MORRIS, Cambridge (Mass.) 1940, s. 332-393.
- [112] PRINCE A. E., *The Strenght of English Armies in the Middle Ages*, EHR, 46 (1931), s. 353-371.
- [113] REEVES A. C., *Some of Humphrey Staffords Military Indentures*, „Nottingham Medieval Studies”, 16 (1972), s. 80-91.
- [114] SHERBORNE J. W., *Indentured Retinues and English Expeditions to France, 1369-1380*, EHR, 79 (1964), s. 718-746.

5. Francja i obszar francuski (wraz z państwem burgundzkim)

- [115] BRUSTEN C., *Les compagnies d'ordonnance dans l'armie bourguignonne*, w: *Grandson 1476, Essai d'approche pluridisciplinaire d'une action militaire du XV^e siecle*, wyd. D. REICHEL, Lausanne 1976, s. 112-169.
- [115a] BRUSTEN C., *Les emblemes de Uarmee bourguignonne de Charles le Temeraire. Essai de classification*, „Jahrbuch des bernischen historisches Museum in Bern”, 37-38 (1957-1958), s. 118-132.
- [116] CONTAMINE R., *Les compagnies d'aventure en France pendant la guerre de Cent ans*, „Melanges de l'Ecole francaise de Rome, Moyen Age, Temps modernes”, 87 (1975), s. 365-396.

- [117] CONTAMINE R, *Guerre, Etat et societe a la fin du Moyen Age. Etudes sur les armees des wis de France, 1337-1494*, Paris-La Haye 1972.
- [118] CONTAMINE R, *Uoriflamme de Saint-Denis aux XIV^e et XV^e siecles. Etude de symbolique religieuse et royal*, Nancy 1975.
- [119] CONTAMINE R, *Rancons et butins dans la Normandie anglaise (1424-1444)*, w: *Guerre et Paix*, s. 241-270.
- [120] MICHEL R., *La defense d'Avignon sous Urbain V et Gregoire XI*, „Melanges d' Archeologie et d'Histoire", 37 (1959), s. 297-316.

6. W ł o c h y

- [121] BAYLEY C. C, *War and Society in Renaissance Florence. The „De Militia” of Leonardo Bruni*, Toronto 1961.
- [122] BŁOCK W., *Die Condottieri. Studien iiber die sogennanten „unblutige Schlachten”*, Berlin 1913.
- [123] BOWSKY W. M., *City and Contado. Military Relationships and Communal Bonds in Fourteenth Century Siena*, w: *Renaissance Studies in Honor of Hans Baron*, wyd. A. MOLHO i J. A. TEDESCHI, Northern Illinois University Press, 1971, s. 75-98.
- [124] DA MOSTO A., *Ordinamenti militari delie soldatesche delio Stato Romano dal 1430 al 1470*, Roma 1903.
- [125] DEL TREPPO M., *Gli Aspetti organizzativi, economici e sociali di una compagnia di ventura*, RSI, 85 (1973), s. 253-275.
- [126] GAUPP E, *The condottiere John Hawkwood*, Hist., 23 (1938-1939), s. 305-321.
- [127] MALLETT M., *Mercenaries and their Masters. Warfare in Renaissance Italy*, London-Sydney-Toronto 1974 [obszerna bibliografia z komentarzem, s. 261-274].
- [128] ZORZI C, *Un Vicentino alla Corte di Paolo II: Chierighino Chiericati e ii suo trattato della milizia*, „Nuovo Archivio Veneto”, nowa seria, 30 (1915), s. 369-434.

7. Ś w i a t i b e r y j s k i

- [129] FERNANDEZ E. M., *Lafrontiere de Grenadę aux environs de 1400*, MA, 78 (1972), s. 489-522.
- [130] LADERO QUESADA M. A., *Castilla y la conauista del reino de Granada*, Valladolid 1967.
- [131] SABLONIER R., *Krieg und Kriegertum in der Crbnica des Ramon Muntaner. Eine Studie zum spatmittelalterlichen Kriegswesen aufgrund katalanischer Quellen*, Bern-Frankfurt am Main 1971.

IV. BRONÍ, ZBROJE, MACHINY WOJENNE

A. Źródła

- [132] BELLEVAL R. de, *Du costume militaire des Francais en 1446*, Paris 1866.
- [133] KYESER Conrad aus Eichstatt, *Bellifortis*, wyd. G. QUARG, Dusseldorf 1967, 2t.

- [134] TACCOLA Mariano, *De Machinis*, t. 1: *The Engineering Treatise of 1449*, introduction, latin texts, descriptions of engines and technical Commentaries G. SCAGLIA, t. II: *Facsimile du Codex latinus Monacensis 28800 de la Bayerische Staatsbibliothek de Munich*, Wiesbaden 1971.

B. Katalogi muzealne, inwentarze, spisy

- [135] DEUHLER E., *Die Burgunderbeute. Inventar der Beutestücke aus den Schlachten von Grandson, Murten und Nancy, 1476-1477*, Bern 1963.
- [136] GAY V. i STEIN H., *Glossaire archeologique du Moyen Age et de la Renaissance*, Paris 1887 i 1928, 2 t.

C. Opracowania ogólne

- [137] BUTTIN F., *Du costume militaire au Moyen Age et pendant la Renaissance*, Barcelona 1971.
- [138] GAIER C., *Uindustrie et le commerce des armes dans les anciennes principautés belges du XIII^e a la fin du XV^e siècle*, Paris 1973.
- [139] RIQUER M. de, *Uarnes del cavaller. Armes i armadures catalanes medievals*, Barcelona 1968.

D. Opracowania szczegółowe

- [140] GENEVOY R. *Notes sur larmurerie imperiale d'Arbois (1495-1509?) et sur les armures de Claude de Vaudrey et de Maximilien I^{er} au Kunsthistorischen Museum de Vienne*, „Nouvelle Revue franc-comtoise”, 1955, s. 208-222.
- [141] MANN J., *A Further Account of the Armour Preserved in the Sanctuary of the Madonna delie Grazie*, „Archaeologia”, 87 (1937), s. 311-352.
- [142] MAS-LATRIE L. de, *Notę des armes existant a Varsenał de Venise en 1314*, BEC, 25 (1865), s. 562-566.
- [143] MOTTA A., *Armaioli milanesi nel periodo Visconteo-Sforzesco*, „Archivio Storico Lombardo”\41 (1914), s. 187-232.
- [144] ROSS D. J. A., *Uoriginalite de „Tuoldus”: le maniemment de la lance*, „Cahiers de Civilisation medievale”, 6 (1963), s. 127-138.
- [145] SALIN E., *La chilisation merovingienne d'apres les sepultures, les textes et le laboratoire*, Paris 1949 i 1959, 4 t.
- [146] STEUER H., *Historische Phasen der Bewaffnung nach Aussagen der archaologischen Quellen Mittel- und Nordeuropas im ersten Jahrtausendn. Chr.*, „Friihmittelalterliche Studien. Jahrbuch des Instituts für Fruhmittelalterforschung der Universität Munster”, 4(1970), s. 348-383.
- [147] THOMAS B. i GAMBER O., *Uarte milanese deWarmatura*, w: *Storia di Milano*, Milano 1958, t. XI, s. 697-841.
- [148] THOMPSON E.-A., *A Roman Reformer and Inventor being a New Text of the Treatise „De rebus bellicis” with a Translation and Introduction*, Oxford 1952.
- [149] THORDEMANN B., *Armour from the Battle of Wisby 1361*, Stockholm 1939, 2 t.
- [150] WHITE L., *Technologie medievale et transformations sociale*, Paris-La Haye 1969.

K Działo i artyleria

- [151] CONTAMINE R., *Uartillerie royale francaise a la veille des guerres d'Italie*, „Annales de Bretagne”, 71 (1964), s. 221-261.
- [152] DUBLED H., *Uartillerie royale francaise a Vepoque de Charles VII et au debut du regne de Louis XI (1437-1469): lesfreres Bureau*, „Memoriał de l' Artillerie francaise”, 50 (1976), s. 555-637.
- [153] HALE J. R., *Gunpowder and the Renaissance; an Essay in the History ofthe Ideas*, w: *From the Renaissance to the Counter-Reformation. Essays in honor of Garrett Mattingly*, wyd. C. H. CARTER, New York 1965, s. 113-144.
- [154] PARTINGTON J. R., *A History of Greek Fire and Gunpowder*, Cambridge 1960.
- [155] PASQUALI-LASAGNIA. i STEFANELLE., *Notę di storia deWartigliera nei secoli XIV e XV*, „Archivio delia Reale Deputazione Romana di Storia Patria”, 60 (1937), s. 149-189.
- [156] SCHNEIDER R., *Die Artillerie des Mittelalters nach den Angaben der Zeitgenossen dargestellt*, Berlin 1910.
- [157] TOUT T. R., *Firearms in England in the Fourteenth Century*, w: *Collected Papers*, Manchester 1934, t. II, s. 233-275.

VI. ZAMKI I FORTYFIKACJE

Poza licznymi czasopismami archeologicznymi należy sięgnąć do serii: Chateau-Gailard: *Etudes de castellologie europeenne* (ukazała się w 1. 1964—1977 8 tomów), a dla Francji — tomy: *Congres archeologique de France* (od 1834; 133 sesja, 1975, Velay, materiały z sesji ukazały się w 1976).

C. Francja i obszar francuski

- [158] BRUAND Y., *Uamelioration de la defense et les transformations des chdteaux du Bourbonnais pendant la guerre de Cent ans*, AIBL, 1972, s. 518-540.
- [159] CONTAMINE R., *Les fortifications urbaines en France a la fin du MoyenAge: aspects financiers et economiques*, RH, 260 (1978), s. 23-47.
- [160] FINO J. F., *Forteresses de la France medievale. Construction-Attaque-Defense*, wyd. 3, Paris 1977 [obfita bibliografia, w tym monografie ułożonych alfabetycznie miejscowości, s. 489-529].
- [161] FYKOT M., *Les fortifications de terre et les origines feodales dans le Cinglais*, Caen 1968.
- [162] FOURNIER G., *Le chdteau dans la France medieval. Essai de sociologie monumentale*, Paris 1978.
- [163] FOURNIER G., *Le chdteau du Puiset au debut du XII^e siecle et sa place dans Vevolution de Varchitecture militaire*, BM, 122 (1964), s. 355-374.
- [164] GAIER C., *Lafonction strategico-defensive du platpays au Moyen Age dans la region de la Meuse moyenne*, MA, 69 (1963), s. 753-771.
- [165] GARDELLES J., *Les chdteaux du Moyen Age dans la France du Sud-Ouest. La Gascogne anglaise de 1216 a 1327*, Geneve-Paris 1972.

- [166] MORTET V. i DESCHAMPS R, *Recueil de textes relatifs a l'histoire de l'architecture et a la condition des architectes en France au Moyen Age*, Paris 1911 i 1929, 2 t.
 [167] ROCOLLE R, *2000 ans de fortification française*, Paris 1973, 2 t.

D. Wyspy Brytyjskie

- [168] BROWN R. A., COLYIN H. M. i TAYLOR A. J., *The History of the Kings Works*, t. 1 i II: *The Middle Ages*, London 1963.
 [169] RENN D. F., *Norman Castles in Britain*, London 1968.
 [170] TAYLOR A. J., *Master James of St. George*, EHR, 65 (1950), s. 433-457.

E. Włochy

- [171] SCHMIEDT G., *Citta e fortificazioni nei rilievi aerofotografici*, Storia d'Italia, 5, I: *Documentu* Torino 1973, 1.1, s. 121-257.
 [172] HALE J. R., *The Development of the Bastion, 1440-1534*, w: *Europe in the Late Middle Ages*, wyd. J. R. HALE, J. R. L. HIGHFIELD i. B. SMALLEY, London 1965, s. 466-494.

F. Wschód łaciński

- [173] HUYGENS R. B. C, *Un nouveau texte du traite „De constructione castris Saphet”*, „Studi Medievale”, seria 3, 6 (1965), s. 355-385.

G. Półwysep Iberyjski

- [174] BRUAND Y, *De l'importance historique et de la valeur des ouvrages fortifiés en Vieille-Castille au XV^e siècle*, MA, 63 (1957), s. 59-86.

VII. WOJNA, GOSPODARKA, SKARBOWOŚĆ

Spośród wielu prac — które w mniejszym lub w większym stopniu nawiązują do gospodarczych konsekwencji wojen, dotyczą wojny jako jednego z elementów życia i rozwoju gospodarczego, wspominają o problemach związanych z finansowaniem konfliktów — należy wymienić:

- [175] CONTAMINE R, *Consommation et demande militaire en France et en Angleterre XIII^e-XV^e siècles*, w: *Domanda e consumi. Livelli e strutture (nei secoli XIII-XVIII). Atti della „Sesta settimana di studio” (27 aprile-3 maggio 1974). Istituto internazionale di Storia economica „F. Datini”, Prato, Firenze 1978, s. 409-428.*
- [176] CONTAMINE R, *La guerre de Cent ans en France: une approche économique*, BIHR, 48(1974), s. 125-149.
- [177] CONTAMINE R, *Guerre, fiscalité royale et économie en France (deuxième moitié du XV^e siècle*, w: *Proceedings of the Seventh International Economic History Congress*, wyd. M. FLINN, Edinburgh 1978, t. II, s. 266-273.
- [178] HOFFMANN R. C, *Warfare, Weather and a Rural Economy. The Duchy of Wrocław in the Mid-Fifteenth Century*, „Viator” 4 (1973), s. 273-301.

- [179] LANE F. C., *Economic Consequences of Organized Violence*, „The Journal of Economic History”, 18 (1958), s. 401-417.
- [180] PRESTWICH M., *War, Politics and Finance under Edward I* London 1972.

VIII. WOJNA I POKÓJ: PRAWO, ETYKA I CHRZEŚCIJAŃSTWO

A. Wybór źródeł

- [181] BONET Honore, *Uarbre des batailles*, wyd. E. NYS, Bruxelles 1883. Wyd. ang.: *The Tree of Battles*, przeł. G. W. COOPLAND, Liverpool 1949.
- [182] LEGNANO Giovanni da, *Tractatus de Bello, de Represaliis et de Duello*, wyd. T. E. HOLLAND, przeł. J. L. BRIERLY, Oxford 1917.
- [183] JIRIZ PODEBRADU, *Tractatus pacis toñ christianitatifiendae*, wyd. J. KEJR, W. VANECEK, I. DVORAK, L. P. MOZHANSKAYA, E. V. TARABRIN, K. JELINEK i E. SIMKOVA, Praha 1964.

B. Wojna i chrześcijaństwo. Pojęcie wojny sprawiedliwej

- [184] BAINTON R. H., *Christian Attitudes towards War and Peace. A Historical Survey and Critical Re-evaluation*, London 1961.
- [185] BALDWIN J. W., *Masters, Princes and Merchants. The Social Views of Peter the Chanter and his Circle*, Princeton 1970, 2 t.
- [186] CONTAMINE R., *Uidee de guerre a la fin du Moyen Age: aspects juridiques et ethiques*, AIBL, 1979, s. 70-86.
- [187] JOHNSON J. T., *Ideology, Reason and the Limitation of War. Religious and Secular Concepts 1200-1740*, New Jersey 1975.
- [188] RUSSELL F. H., *The Just War in the Middle Ages*, Cambridge 1975.
- [189] SEIBT R., *Hussitica. Zur Struktur einer Revolution*, Koln 1965.

C. Wczesne średniowiecze

- [190] CROSS J. E., *The Ethic of War in old English*, w: *England before the Conquest. Studies in Primary Sources presented to Dorothy Whitelock*, wyd. P. CLEMOES, K. HUGHES, Cambridge 1971, s. 269-282.
- [191] VISMARA G., *Probierni storici e istituti giuridici della guerra altomedievale*, w: OM, t. II, s. 1126-1200.

D. Pokój i rozejm Boży

- [192] BONNAUD-DELAMARE R., *Fondements des institutions de paix au XI^e siecle*, w: *Melanges d'histoire du Moyen Age dedies a la memoire de Louis Halphen*, Paris 1951, s. 21-26.
- [193] BOUARD M. de, *Sur les origines de la treve de Dieu en Normandie*, „Annales de Normandie”, 9 (1959), s. 170-189.
- [194] COWDREY E. H. J., *The Peace and the Truce of God in the Eleventh Century*, PP, 46 (1970), s. 42-67.

- [195] GRABOIS A., *De la treve de Dieu a la paix du roi. Etude sur la transformation du mouvement de paix au XIV siecle*, w: *Melanges offerts a René Crozet*, Poitiers 1966, 1.1, s. 585-596.
- [196] HOFFMANN H., *Gottesfrieden und Treuga Dei*, Stuttgart 1964.
- [197] ROSENWEIN B. H., *Feudal War and Monastic Peace: Cluniac Liturgy as Ritual Aggression*, „Viator” 2 (1971), s. 129-157.

E. Krucjata. Święta wojna

- [198] BRUNDAGE J. A., *Medieval Canon Law and the Crusader*, Madison 1969.
- [199] COWDREY H. E. J., *The Genesis of the Crusades: the Springs of Western Ideas of Holy War*, w: *The Holy War*, wyd. T. P. MURPHY, Columbus 1976.

H. Prawo wojny

- [200] CRAM K. G., *ludicium belli. Zum Rechtscharakter des Krieges im deutschen Mittelalter*, Munster-Köln 1955.
- [201] SOLDI-RONDININI G., // *diritto di guerra in Italia nel secolo XV*, „Nuova Rivista Storica”, 48 (1964), s. 275-306.

Skróty występujące w *Bibliografii*

AEM	„Anuario de Estudios medievales”
AIBL	Academie des Inscriptions et Belles-Lettres. Comptes rendus des seances.
BEC	Bibliothèque de l'Ecole des Chartes.
BM	„Bulletin monumantar
DA	Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters.
EHR	„The English Historical Review”
Hist.	„History”
JBS	„Journal of British Studies”
MA	„Le Moyen Age”
MIÓGF	Mitteilungen des Instituts für österreichische Geschichtsforschung.
MS	„Mediaeval Studies”
OM	Ordinamenti militari in Occidente nel Falto Medioevo, Spoleto 1968, 2 tomy (Settimane di Studio del Centro Italiano di studi sul Falto Medioevo).
PP	„Past and Present”
RH	„Revue historique”
RIHM	„Revue internationale d'Histoire militaire”
Spec.	„SpeculurrT

Indeks nazwisk i nazw osobowych

(kursywą wyróżniono odesłania do przypisów)

- Abadal d' 27
Abbon³⁴, 113
Abelin, mistrz budowniczy fortyfikacji 120
Abraham (bibl.) 272
Adalberon I, biskup Metz 279
Adam-Even P. 301
Adhemar z Monteil, biskup z Puy 67
Aigyna, książę z plemienia Franków 27
Agatiasz 13, 16, 187, 188
Agnello z Triestu, biskup 271
Agobard, arcybiskup Lyonu 307
Aguilers Rajmund d' 113
Aimon z Salemo, mnich z Monte Cassino 61
Aimon, arcybiskup Bourges 280
Aistulf, król Longobardów 25
Alamanowie 10, 17, 20, 28, 187
Alan Krzywobrody 50
Alano⁹, 10, 17, 19
Alaryk, król Gotów 271
Alaryk II, król Wizygotów 23, 24
Alban J. R. 233
Albańczycy 172, 173
Albanio Montreal d' (Fra Moriale) 169
Albert Wielki (Albert von Bollstadt), św. 206
Albert Austriacki 270
Albert, biskup Rygi 84
Alberti Leon Battista 214
Alboin, król Longobardów 26
Aleksander (Wielki, król Macedonii) 224, 263
Aleksander VI (Rodrigo Borgia), papież 216
Aleksy I Komenos, cesarz bizant. 66
Alemanowie 270
Alencon (Jean d'), książę 233
Alfons I, król Asturii 63
Alfons II, król Asturii 63
Alfons I Wspaniałomyślny, król Aragonii 131
Alfons X Mądry, król Kastylii 219
Alfons XI, król Kastylii 149
Alfons z Poitiers 101, 104
Alfons Zdobywca, król Portugalii 84
Alfred Wielki, król Anglosasów 57
Algais Marcin 253
Allmand C. T. 223, 233, 294, 304
Almagia R. 233
Almogawarowie 81, 256
Alp Arslan, sułtan Turków Seldżuckich 66
Altheim F. 19
Almalryk z Narbony 78
(Amadeusz VI), hrabia Sabaudii 166
Amalgar, książę z plemienia Franków 27
Amazonki 250
Ambroży, biskup Mediolanu, Św. 259, 272
Ammian Marcellin 17, 19, 23
Anaklet II (Petrus Pierleone), antypapież 62
Ananiasz, Św. 19
Andegaweni, dynastia 256

- Andrieu M. 287
 Andronik II Paleolog, cesarz wsch.-rzymski 129, 256
 Andrzej, św. 201
 Anelier Gualame 101
 Angliki 108, 113, 135, 140, 147, 150, 166, 180, 201, 208-210, 233, 239, 250, 264, 265, 308, 309, 318
 Anglo-Normanowie 49
 Anglosasi 20, 187, 190, 193
 Anglo-Sasi 57, 59
 Anglowie 10, 20
 Anonymus Valesianus 23
 Antoni, św. 158
 Antonin, cesarz rzymski 227
 Antygon, król Macedonii 316
 Anzelm z Havelbergu 206
 Anzelm z Lukki 284
 Anzelm z Ribemont 66
 Arabowie 20
 Aragończycy 252
 Arbaumont J. d' 142, 301
 Arc Joanna d' → Joanna d'Arc
 Archimedes 148
 Arderne John z Newark 206
 Aribert, arcybiskup Mediolanu 47
 Arimbert, książę z plemienia Franków 27
 Armaniacy 205, 314
 Armagnac Jakub d' książę Nemours 200
 Arnaud 253
 Arnold, św. 278
 Arpad, wódz Madziarów 40
 Artur (leg. król Celtów, lit.) 263
 Artur, książę Walii 178
 Arundel (Thomas) d¹ 215
 Arystoteles 98 259, 260, 292, 295
 Atanazy Wielki, św. 272
 Athelhelm, mnich z klasztoru Junieges 60
 Athelstan, król Anglosasów 57
 Attendoli Micheletto degli 134, 138, 144, 172, 176, 268
 Attyla, wódz Hunów 19
 Audouin, E. 80, 114, 123
 Augustyn, Św. 83, 259, 273, 274, 276, 288
 Aura Ekkehardt d' 44
 Awarowie 29, 32, 39, 192
 Awit, św. 23
 Azamara Pedro 293
 Babington C. 296
 Bachrach B. S. 193
 Bacon Roger 150, 206, 291
 Baglioni Bracchio de 141
 Bainton R. H. 303
 Baldo de Ubaldis Piotr 292
 Baldwin I, król jerozolimski 71
 Baldwin II, król Jerozolimski 71, 82
 Baldwin J. W. 297
 Baldwin VII, hrabia Flandrii 49
Ballewal R. de 130
 Balsac Robert de 213, 223, 227, 228, 233, 244, 294
 Barat Henryk, urzędnik 124
 Barbara, św. 307
 Barbiano Alberigo da 171
 Barincou E. 174, 215, 257, 267
 Barontus, książę z plemienia Franków 27
 BaiTon C. M. 177
 Barthelemy C. 296
 Bartłomiej z Urbino, później biskup Urbino 306
 Basin Tomasz, biskup 144, 180, 181
 Baskowie 25, 173, 252
 Bastin J. 129, 223
 Baudouin A. 224
 Baudouin Michał 156
 Bavent Robert 124
 Bawarowie 20, 28, 29, 42
 Bayart (Pierre Terrail de) 215, 252, 261, 264
 Baye Mikołaj de 220
 Bayley C. C. 264
 Bazacape Piotr de 106
 Bazyli Wielki, św. 275, 276
 Bearn Bernard 224

- Beauchamp Ryszard, hrabia Warwick 136
Beaugency Raul de, hrabia 49
Beaumanoir Filip de 93, 94
Beaune H. 142, 301
Beck W. 173
Beda (Czcigodny) 58, 276
Bedford (Jan, książę), regent 159, 180
Beeler J. H. 59, 232
Belizariusz, wódz bizantyjski 17
Bellaguet L. 205, 311
Belleval R. de 130
Belot Gaucher 124
Benedykt XII (Jacques Fournier), papież 23, 177, 231
Benedykt Lewita 278
Benninghoven F. 173
Bentivoglio Herkules 138
Benzo z Alby 46
Berger E. 75
Bernard z Clairvaux, św. 39, 82
Bernard, biskup 279
Bernardyn ze Sieny, św. 306
Bertoald, majordom królestwa Burgundii 21
Bertran, mistrz puszkarz 149
Bethune Robert de 204
Beyerle F. 25
Beynac Adhemar de 255
Bezacepe Piotr de 106
Bigot Jan 311
Biondo Flavio 149
Billungowie 48
Biringuccio 156
Bizantyjczycy 10, 20, 23, 35, 61, 67, 79 193
Blamont Olry de, biskup z Toul 310
Blanka Kastylijska, regentka, królowa franc, siostra Filipa III, króla Francji 101
Bloch M. 34, 282
Błock W. 267
Blondel Robert 181
Bhiemantle, pomocnik herolda 202
Boemund, książę Antiochii 69
Bougard M. de 59
Boileau Etienne 203
Bois G. 175, 314
Bolesław II Czeski 270
Bolesław Chrobry 268, 270
Bonds W. N. 103
Bonet Honoriusz, przeor w Solonnet 129, 135, 283, 290, 292, 298, 302
Bonizon z Sutri 284
Bonnaud-Delamare R. 279
Boretius A. 29
Bornstein D. 223
Borst A. 224
Bossuat R. 221
Botetourt John 124
Bouard M. de 59, 76, 106
Bouchard z Vendôme, hrabia 54
Boucicaut (Jean le Meingre) de, marszałek 225
Bouillon (Henri duc de) 226
Boulard A. de 124
Boulay F. R. H. du 177
Boulogne Reginald de → Dammartin Reginald de Boulogne
Bourgogne Hugo de, rycerz 101
Bournonville Nolin de 242
Boutaric E. 125
Boutruche R. 57, 57, 71, 85, 117
Bouvier Gilles le, zwany Herold Berry 134, 135
Bovet Honoriusz 224
Bowsky W. M. 94
Brabantczycy 109, 139, 172, 241, 252, 253, 255, 311
Brantôme (Pierre de) 318
Brunner H. 191, 192, 194
Brehier L. 68
Bretończycy 26, 29, 171, 228, 309
Brewer J. S. 78, 221
Brienne Gautier de, książę Aten 256, 257
Brionne Gwidon de 59
Brisson J.-P. 5
Bromyard John 294

- Brown R. A. 118, 119, 120
 Bruand Y. 205, 213
 Brundage J. A. 288
 Bruneau C. 149, 295, 301
 Brunon, Św., arcybiskup Kolonii 279
 Brunner H. 191, 192, 194
 Brusten C. 759, 141, 202
 Brut Walter, teolog z Cambridge 303
 Budes Sylwester 171
 Bueil Jan de 130, 148, 152, 211, 223, 224, 226, 227, 239, 240, 261-263, 284, 290, 294, 295, 299, 318
 Bułgarzy 39, 40, 275
 Burchard z Wormacji 276, 277
 Bureau Gaspard 156
 Bureau Jan 156
 Burgundowie 10, 77, 20, 23, 187, 314
 Burgundczycy 173, 201, 209
 Buridan Jan 151
 Burne A. H. 232
 Bussieres Mauger de 76
 Butler H. E. 87
 Buttin R. 196, 197, 198

 Cadoc → Kadok
 Cahen C. 62
 Calatrava, zakon 174
 Callot Jacques 257
 Calmette J. 759, 210, 216, 295
 Cambier Jan, handlarz artylerią 153
 Camoufle, bombardier z Metz 149
 Canivez J.-M. 82
 Cantilupe William de, rycerz chorągiewny 88
 Carafa Diomedes 131
 Cardini F. 306
 Carit Bertrand 232, 234
 Carpino Jan del Pian 198
 Carolus Barre L. 232, 235
 Carrere C. 216
 Cassinel Ferry, biskup Auxerre 311
 Celier L. 205
 Celtowie 57

 Cezar Juliusz 222, 224, 263
 Chadoin, referendarz króla Dagoberta 27
 Chaduiz Durand, drwal lub cieśla z Puy 254
 Chairaard, książę z plemienia Franków 27
 Champion P. 226
 Champollon-Figeac 301
 Chaplais P. 90
 Charibert, król Franków 26
 Charmnelenus, książę z plemienia rzymskiego 27
 Charny Godfryd de 224
 Chartier Jan 141, 255
 Charolais de, hrabia 145, 216
 Charvay E. 310
 Chastagnol A. 72
 Chastelier Jacques du, arcybiskup Paryża 309
 Chastellain Georges 130, 302
 Chatel Tanguy du 215
 Chauliac Guy de 5
 Chauvin Y. 302
 Chazelas A. 200
 Chelcicki Piotr 304
 Chenu M. D. 288
 Chevry P. de, opat z Saint Maur-des-Fosses 94
 Chibnall M. 57, 282, 318
 Chiericati Chiereghino 131
 Chilperyk, król Franków Salickich 21, 25, 26
 Chimay de, książę 148
 Chińczycy 149
 Clessy de, kapitan 243
 Chlodwig, król Franków 24, 271, 301
 Chlotar, król Franków 269
 Chmel J. 238
 Chorwaci 29
 Chretien de Troyes 203
 Chrystian, biskup Prus 84
 Chrystus (Jezus) 61, 83, 137, 198, 219, 227, 254, 272, 282, 287-289, 303, 316
 Claude D. 26
 Claude P. 257
 Clermont (Jean) de, hrabia 233

- Clisson Olivier de 73
 Cognasso F. 150
 Coin, mistrz odlewnik 152
 Coetivy Prigent de 215
 Colonna, ród 172
 Colonna Aegidius Romanus de 204
 Colvin H. M. 118, 119, 121
 Comminges (Bernard IV) de, hrabia 80
 Commynes Filip de 139, 140, 147, 157, 210, 216, 295
 Conrad H. 250, 270, 271
 Conrard, mistrz odlewnik 152
 Contamine Philippe de 52, 58, 75, 95, 96, 100, 155, 159, 166, 175, 178, 199, 211, 213, 219, 223, 226, 240, 248, 257, 264, 270, 283, 299, 308, 314, 315, 318
 Coopland G. W. 197, 297, 302
 Cornaut Jocelin de, mistrz inżynier 114
 Comazano Antonio 149
 Corvisier A. 5, 226, 317
 Cosneau E. 201, 301
 Coucy Enguerran III, de 116
 Courberan, szlachcic (?) 253
 Courcelle R. 9, 17, 19
 Courcon Robert de 297
 Courteault H. 205
 Courteney Hugo de 88
 Cowdrey H. E. 286, 290
 Cradinteur, mistrz odlewnik 152
 Cram K. G. 270
 Crombie A. C. 291
 Cromwell Olivier 217
 Cross J. E. 276
 Cruickshank C. G. 176
 Curzon H. de 75, 221
 Cuvelier, truver 308
 Cyceron 259, 260, 273
 Czamy Książę → Edward Czarny Książa
 Czesi 42, 43
 DaMosto A. 138, 142
 Dagobert, król Austrazji 26, 28
 Daillon Jan de, pan na Ludę 136
 Damian Piotr → Piotr Damian
 Dammartin Reginald, hrabia de Boulogne 241, 253
 Daniel N. 288
 Dante Alighieri 302
 Darby H. C. 314
 Dauphin Guichard, pan na Jaligny 224
 Davies R. R. 177
 Davis N. 163
 Dawid, król izraelski (bibl.) 263, 212, 287
 DelTreppo M. 172, 176
 Delaborde J.-H. 92
 Delbruck H. 31, 76
 Delort R. 52, 58, 75, 96, 98, 155, 240
 Delumeau J. 259
 Demetriusz (Poliorketes, król Macedonii) 316
 Demotz B. 228
 Denholm-Young N. 77, 78, 103
 Desbarreau-Bernard 224
 Deschamps P. 115, 117, 121, 220, 261
 Desclot Bernat 81
 Deuchler F. 132
 Devic C. 95, 151
 Dewing H.-B. 11
 Dhondt Jan 50, 192, 193
 Diez de Gamez Gutierre 297, 298
 Dillerr G. T. 166
 Dillon, wicehrabia 136
 Dimier M. A. 310
 Dimock J. F. 78, 221
 Dioklecjan, cesarz rzym. 9, 11-13
 Dionizy Kartuz 219
 Dionizy, św. 308
 Donnina, córka Bernardo Viscontiego 170
 Douet d'Arcq L. 5, 139
 Douglas (Jacques) de, hrabia 250
 Doutrepont G. 139, 202, 215, 220, 261, 301
 Drew K. F. 228
 Drouot (Antoine) generał 305
 Dubled H. 156

- Dubois Piotr 100, 302
 Duby Georges 27, 98, 197, 253, 255, 265, 271, 279, 282, 284
 Diimmler E. 40
 Dunois (Jean), hrabia 232, 233
 Duńczycy 39, 46, 57, 113, 198, 228, 267
 Duparc R 282
 Duples-Agier H. 248
 Durand Wilhelm 276, 286, 296, 298
 Durville G. 139, 210, 216, 295
 Duvernoy J. 303
- Eble II, hrabia Roucy 48
 Edward I, król ang. 74, 78, 80, 88, 97, 100, 101, 105, 106, 112, 116, 119, 120, 123-125, 217, 219, 232, 247, 317
 Edward III, król ang. 139, 143, 161, 166, 231, 234, 235, 266, 294, 317,
 Edward IV, król ang. 140
 Edward Czarny Książę, książę Walii 232, 236, 266
 Edward Stary, król anglo-saks. 57
 Edward Wyznawca, król anglo-saks. 57-59
 Egbert, anglo-saks. król Wessexu 57
 Egika, król Wizygotów 26
 Eleonora Akwitańska 250
 Eligiusz, św. 278
 Eneaszy Taktyk, dowódca greckich najemników 219
 Eoda, książdz 275
 Erazm (z Rotterdamu) 302
 Erben W. 237
 Erkenbald, biskup Strasburga 44
 Ermenfryd 277
 Ermeno, książę z plemienia Franków 27
 Erwig, król Wizygotów 26
 Escouchy Mathieu d' 147, 224
 EspineJaqemin de l', wytwórca bombard 153
 Essenwein A. von 207
 Este Azzo d' 86
 Eu (Charles d'Artois) d' 232
 Eudes, biskup Bayeux 61
- Euryk, król Wizygotów 27
 Ewerard z Friulu, książę 219
- Fabiusz Maksymus 261
 Falcaise → Falkon
 Fałęcka A. 98
 Falkon (lub Falcaise) 253
 Farai E. 757
 Faral E. 773, 757, 262
 Fasoli G. 40
 Fastolf sir John 131, 219, 223, 283
 Fatymidzi, dynastia 67, 70, 71
 Favreau R. 168
 Felibien Dom 577
 Felton sir Thomas (Tomasz) 163, 250
 Ferdynand Aragoński → Ferdynand (Kato-licki)
 Ferdynand Kastyljski 101
 Ferdynand (Katolicki), król Hiszpanii, Aragonii, Sycylii 156, 222
 Fernand Jean de 100
 Fernandez E. M. 228
 Fibonacci Leonardo, matematyk 98
 Fidencjusz z Padwy 221, 226
 Fienne de, kapitan 243
 Filaretę (Antonio Averdino) 214
 Filip August, król Francji 48, 73, 74, 76, 79, 80, 88, 91, 98, 99, 109, 113-116, 119, 120, 123, 253-255, 305, 309
 Filip VI Walezjusz, król Francji 143, 200-202, 228, 231, 294, 309, 317
 Filip Dobry, książę Burgundii 131, 133, 153, 159, 182, 205, 222, 261
 Filip I, król Francji 48, 55, 56, 57, 282
 Filip I Piękny, arcyksiążę austr., syn cesarza Maksymiliana Habsburga 142, 187, 216, 238
 Filip III Śmiały, król Francji 89, 90, 100, 101, 104, 105, 115, 125, 265
 Filip IV Piękny, król Francji 74, 80, 90, 94, 95, 97, 100, 101, 105, 124-126, 200, 202, 224

- Filip Sabaudzki, książę 123
Filip Śmiały, książę Burgundii 129,261,262, 268
Filip z Kleve, pan na Ravenstein 130, 148, 211,216,237,270,295
Filon z Bizancjum 219
Finó J. F. 775, 123,150, 154, 194, 212
Fixot M. 53
Flahiff G. B. 302
Flamandowie 68, 74, 90, 104, 139, 144,157, 202,241,250,254,310
Flamenville Wilhelm de, mistrz fortyfikacji 120
Flori J. 286
Fogassota Francescho 216
Fogliano Ghilberto da 150
Foulquie P. 259
Fournier G. 57, 52
Fournier Jakub, biskup z Pamiers 303, 305
Fourre Adam, wicemarszałek 124
Fowler K. 301
Fra Moriale —> Albarno Montreal d'
Francesco di Giorgio -* Martini Francesco di Giorgio
Francisque-Michel 101
Franciszek I, król Francji 158, 208
Franciszek I, książę Bretanii 232
Franciszek II, książę Bretanii 310
Franciszek z Asyżu, św. (Giovanni Bernardone) 303
Franco (Bahamonde Francisco), hiszp. generał dyktator 17
Francuzi 68, 80,139,142, 143,147, 163,172, 173, 209, 211, 256, 264, 265, 268, 304, 308-310
Frankowie, 10, 18-20,23,25,26,29,33-35, 42, 57, 68, 69, 71, 74, 84, 109,146, 147, 188-190, 192-194, 250, 260, 278, 304, 308-310
Frankowie saliccy 19
Franz A. 286
Franz G. 147
Frauenholz E. von 45
Fredegar 26, 28
Fredegar-pseudo 29
Freeman A. Z. 772
Fresne de Beaucourt G. de 147, 224, 294
Fritz W. D. 43
Froissart Jean 166,167, 201, 202, 204, 208, 209, 215, 220, 224, 232, 237, 239, 250, 251, 264-266, 300, 301, 308, 311, 318
Frontinus 219, 220, 306
Frothard, biskup Toul 32
Fryderyk II Aragoński, król Sycylii 256
Fryderyk Austriacki, książę Austrii 270
Fryderyk Barbarossa, król niem., cesarz 74, 253,254,281,299
Fryderyk II, cesarz, król Sycylii i Jerozolimy 75,76,78,84,99, 108, 116, 197
Fryderyk z Urbino, książę 148
Fryzowie 28, 265
Fryzyjka 251
Fulbert z Chartres 276
Fulkon V, hrabia Andegawenii 49
Fulrad, opat 33
Funck-Brentano F. 202
Gachard L. P. 160,203,216
Gachard M. 143
Gaier C. 81, 152, 153, 156, 158, 198, 200, 205, 208-210, 227, 230, 237, 239-241, 267, 308
Galbert z Brugii 265
Galbraith V. H. 237, 248, 268
Galioto Jakub, kapitan 243
Galletti A. I. 94
Gallienus, cesarz rzym. 13
Galo-Rzymianie 21, 24
Gamber O. 200
Ganshof F.L. 75,31
Garand M. C. 144
Gardelles J. 114
Garlan Y. 707
Gamier, mistrz fortyfikacji 113, 120

- Garufi C. A. 99
 Gaskończycy 26, 90, 108, 139, 173
 Gaston Febus, hrabia Foix 143, 177, 193, 255, 312, 317
 Gaupp F. 171
 Gauvard C. 228
 Gay V. 5, 156, 157, 203, 205
 Gedeon (bibl.) 272
 Gelduni 46
 Genevoy R. 200
 Genicot L. 91, 306
 Genowefa, św. 19
 Genuęczy 209
 Genzeryk, król Wandalów 17
 Gepidowie 26
 Gerald z Aurillac, św. 284
 Gerard Walijczyk 78
 Gerard z Bari 198, 221
 Geraud H. 110
 Germanowie 11, 19, 22, 24, 25
 Gerson Jan 219, 302, 306, 312
 Gimaboni Bono 219
 Gimpel J. 111, 150
 Giove Paweł 171
 Giraudoux J. 136
 Glenisson J. 301
 Glorieux P. 219
 Glossator Odofredus 292
 Głazewski A. 289
 Goci 9, 17, 23, 24, 26, 27
 Godfryd Plantagenet, hrabia Andegawenii 220
 Gotfryd z Bouillon, książę Dolnej Lotaryngii 68, 69, 71, 113, 226, 2(55, 311
 Godfryd z Breteuil 306
 Goffart W. 219
 Gondowald 269
 Godefroy F. 198
 Goliat (bibl.) 270
 Gontran, król frankijski 23, 26
 Gombaud, arcybiskup Bordeaux 280
 Grabois A. 281
 Gracjan (Gratianus) 283, 289, 291
 Grecy 139, 172
 Grey sir Edward 137
 Grosjean G. 210, 241, 243, 242, 245
 Gruel Wilhelm 142, 255
 Grundmann H. 252
 Grzegorz IX (Ugolino di Segni), papież 75, 86, 283
 Grzegorz X (Teobaldo Visconti), papież 221
 Grzegorz XI (Pierre Roger de Beaufort), papież 249
 Grzegorz z Tours 23, 25, 26, 51, 187, 188, 194, 269, 271
 Guenee B. 298
 Guerard B. 93
 Guesclin Bertrand du 224, 263, 308, 311
 Guesclin Julianna du 250
 Guiard Wilhelm 201, 203, 239
 Guigne M.-C. 214
 Guillemain B. 177
 Guilmartin J, F. 216
 Gundobad, król burgundzki 24
 Guynemer z Boulogne, pirat 69
 Gwido d'Anjou, biskup 280
 Hachette Joanna —» Joanna, zw. Hachette
 Hadrian, cesarz rzym. 227
 Haenens A. d' 34, 40
 Hagenmeyer H. 66
 Hagspiel G. H. 226
 Hale J. R. 92, 148, 214, 284
 Halkin L.-E. 316
 Halphen L. 220
 Hamy E.-T. 135
 Hannibal, wódz kartagiński 217
 Harbotel Jan, dowódca artylerii 159
 Harff Arnold von 160, 216
 Harmand J. 313, 316
 Harold, król anglo-saks. 61, 309
 Haskins C. H. 53
 Havelberg Anselme de 83, 305
 Hawkwood John, kondotier 140, 170, 209

- Hebrajczycy 272
 Heer F. 250
 Hektor (lit.) 261, 263
 Helgaud z Fleury 284
 Hellenowie 79
 Heloiza, hrabina Evreux 250
 Henryk I (zw. Beauclerc), król Anglii 46, 48, 49, 55-57, 61, 71, 86, 255
 Henryk I Ptasznik, książę saski, król niem., 41, 42
 Henryk II, król niem., cesarz 39
 Henryk II Plantagenet, król Anglii 75, 86, 87, 98, 116, 117, 199, 230, 247, 249, 254
 Henryk III, król Anglii 73, 76, 87, 88, 99
 Henryk IV, król niem., cesarz 39, 43, 44, 46
 Henryk V, król niem., cesarz 46, 55
 Henryk V (Lancaster), król Anglii 130, 180, 201, 205, 302, 309,
 Henryk VI, król Anglii 131, 159, 223, 309
 Henryk VI, król niem., cesarz 85
 Henryk VII, król niem., cesarz 85
 Henryk VII Tudor, król Anglii 57, 157, 178
 Henryk VIII, król Anglii 157, 160, 179
 Henryk z Gandawy, teolog, filozof 260, 261
 Herlihy D. 92. 103
 Herold Berry —> Bouvier Gilles le
 Heron A. 181
 Heron z Aleksandrii 219
 Herrada z Landsbergu 307
 Herter Wilhelm, kapitan 173
 Hetti, arcybiskup Trewiru 32
 Hewitt H. J. 202, 232, 248
 Hieronim, św. 9, 19
 Higden Ranulph 296
 Hilgharth J. N. 266
 Hinkmar z Reims 307
 Hirsh P. 270
 Hispano-Rzymianie 24
 Hiszpanie 75, 173, 268
 Hoffmann D. 16
 Hoffmann H. 280
 Hoffmann R. C. 314
 Holendrzy 265
 Hollister C. W. 59, 61
 Homer 148
 Hope W. H. St.-John 756
 Hostiensis 288, 289, 292, 293
 Hubert J. 122
 Hueil Jean de 239
 Hugo Brunatny, hrabia Angouleme 101
 Hugo, pan na Cardaillac (lub Cardouillac) 151, 212
 Hugo I, hrabia Veudemont 308
 Hugo II, książę Burgundii 48
 Hugo Wielki, hrabia Vermandois, brat Filipa I, króla Francji 68
 Hugo Wiktor 246
 Hugo, hrabia Troyes i Szampanii 55
 Hugonet, kanclerz 145
 Hugot Piotr de, rycerz 124
 Huguccio 288, 291
 Huillard-Breholles A. 86
 Humbaut, pan na Sainte-Severe 48
 Humprey, hrabia Stafford 137
 Hunowie 9, 17, 19, 39
 Fluygens R. B. C. 123
 Ibelin Jan d' 85
 Idzi Rzymianin 204, 219
 Imbert L. 165
 Ine, król Wessexu 24
 Ingeborga z Danii, wdowa po Filipie Augustacie, królu Francji 88
 Ingenuin z Sawony, biskup 271
 Inghilese z Saint-Remy 78, 108
 Innocenty III (Lotario hr. Segni), papież 84, 86, 303
 Innocenty IV (Sinibaldo Fieschi), papież 289, 305
 Inocenty II (Gregorio Papareschi), papież 62
 Irena, św. 272
 Irygo I. 224
 Irlandczycy 78, 221, 300

- Izabela Katolicka, Kastylijska, królowa Hiszpanii 142, 183
 Izraelici 272
 Izydor z Sewilli, św. 19, 27, 188, 271
- Jacqeton G. 178
 Jakub de Vitry 252
 Jakub z Komposteli, św. 63, 308
 Jakub, architekt 120
 Jakub (apostoł), św. 143, 290
 James M. R. 39
 Jamison E. 62
 Jan bez Trwogi, książę Burgundii 153, 159, 223, 242, 261, 268
 Jan bez Ziemi, król Anglii 79, 87, 95, 97, 108, 109, 113, 116, 118, 217, 221, 253, 255
 Jan Boży, św. 283
 Jan Chrzyciel, św. 126, 165, 272, 277, 286
 Jan I, król Danii 173, 267
 Jan I, król Portugalii 310
 Jan II Dobry Walezjusz, król Francji 139, 143, 166, 318
 Jan II, król Aragonii 293
 Jan XII (Oktawian z Tusculum), papież 279
 Jan Lidyjczyk 13
 Jan Rudy 73
 Jan Teutończyk 292
 Jan Tzimiskes, cesarz bizant. 270
 Jan XXII (Jacques Duese), papież 126, 222
 Jan z Gandawy, książę Lancaster 130, 132, 141, 162, 163
 Jan z Garlande 110, 111
 Jan z Genui 197
 Jan z Jerozolimy, św. 83
 Jan z Kornwalii, rycerz angielski 302
 Jan z Legnano, prawnik wioski 130, 171, 290, 292, 293,
 Jan z Meung 219
 Jan Luksemburski, król Czech 264
 Jan z Salisbury 284
 Jan z Winterthur, franciszkanin kronikarz 146
 Jan, książę Kalabrii 145
- Jan, opat 306
 Jankuhn H. 229
 Jefte (bibl.) 272
 Jehan le Noir, mistrz puzskarż 152
 Jerzy z Podiebradów, król czes. 136, 302
 Jerzy, św. 169-171, 201, 307
 Joanna d'Arc 175, 251, 263, 282, 307, 310
 Joanna, zw. Hachette 251
 Jocelin z Brakelond 87
 Jodogne O. 139, 202, 215, 220, 261, 301
 Johnson J. T. 299
 Joinville Jan (Jean) de 95, 107, 307
 Jonasz z Orleanu 307
 Jones A. H. M. 14, 16
 Jouaux B. 230
 Jouvenel des Ursins Jan, kanclerz Francji 210, 225, 233, 290
 Józef, mistrz bombardier 250
 Jowian, cesarz rzym. 10
 Jozue (bibl.) 263, 272
 Juda Machabeusz (bibl.) 262, 272, 287
 Julian z Vezelay 198, 305-J07
 Julian (Apostata), cesarz rzym. 10
 Julian, św. 310
 Juliusz Cezar → Cezar Juliusz
 Jurewicz O. 79
 Justynian, cesarz bizant. 10, 13, 16, 17
 Jutowie 10, 20
- Kadok (Lambert de Cadoc) 80, 253, 255
 Kalabryjczycy 256
 Kanut Wielki, król duński 57, 59
 Kapetyngowie, dynastia 48, 50, 55, 74, 80, 88, 121, 199, 282
 Karloman, syn Karola Młota, brat Pepina III Krótkiego 28, 192
 Karol I Andegaweński, król Sycylii i Neapolu 75, 76, 106, 108, 124
 Karol II Andegaweński, król Sycylii i Neapolu 256
 Karol Łysy, król Francji, cesarz rzym. 34, 35, 50, 274

- Karol Gruby, król wsch. frankijski, cesarz rzym. 37
- Karol z Nawarry, król Nawarry 143
- Karol III Prosty, król Francji 34, 277
- Karol IV (Luksemburski), król rzym.-niem., król Czech, cesarz 170
- Karol delfin (p. Karol VII Zwycięski), król Francji 205
- Karol Dobry, hrabia Flandrii 55, 265
- Karol du Maine, hrabia 202
- Karol Młot, majordom państwa Franków, bastard Pepina II z Heristalu 28,30, 191-193
- Karol V, król Francji 130, 140,143,152,164-166, 177, 179, 204, 225, 238, 294
- Karol VI, król Francji 129, 140, 177, 180, 201, 223, 225, 226, 250, 310, 311
- Karol VII, król Francji 134, 135, 142, 144, 156, 158, 164, 168, 175, 176, 180, 181, 200, 202, 221, 232, 233, 238, 294, 309, 310
- Karol VIII, król Francji 131, 133, 145, 156, 158, 159, 176,200
- Karol Wielki, cesarz rzym. 29-33, 51, 63, 193, 194, 229, 232, 261, 278, 313
- Karol z Blois 307
- Karol Zuchwały (Śmiały), książę Burgundii 130, 132, 133, 137, 138, 142, 144, 145, 147, 155, 156, 160, 168, 176, 178, 181-183, 199,200,202,210,220, 226,242-245,261,300,310
- Karolingowie, dynastia 29-33,37,39,46,50, 86, 191, 193, 218, 247, 274, 278, 285, 315
- Kasjodor24, 189
- Katalogicy 22, 52, 108, 172, 252, 256
- Katarzyna Sieneńska, św. 170, 310
- KeeneyB. C. 105
- Kingsford C. L. 202, 309
- Knolles Robert 248
- Knudson A. 223
- Komnena Anna 79
- Konrad I, król niem. 41
- Konrad II, król niem., cesarz 39, 45
- Konrad III, król niem.-rzym. 240
- Konrad Mazowiecki, książę 84
- Konrad z Landau, hrabia 170
- Konstantyn Wielki, cesarz rzym. 11-13, 22, 272,301,303,311
- Konstantyn, patrycjusz 10
- Koriolan, wódz rzymski 261
- Komalewski W. 273
- Korneliusz (bibl.) 272
- Kossakowska —> Tournay-Kossakowska M.
- Krause V 29
- Krystyna de Pizan 130, 152, 153, 159, 167, 205,219,284,294,296,302
- Kurze F. 29
- Kurz H.-R. 210
- Kwadowie 9
- Kyeser Konrad 130
- Kyriel Tomasz 232
- La Baume Wilhelm de, pan na Illens 242,243
- La Brocauiere Bertrandon de 198, 222
- La Grange A. de 225
- La Hire 226
- La Mar Wilhelm Piotr de 80
- LaMarcheOlivierde 142,145, 160,178,50/
- La Personne Jan, wicehrabia d'Acy 248
- La Ronciere C-M. de 52, 58, 75, 96, 155, 240
- La Sale Antoni de 221, 223
- La Salle Gadifer de 263
- La Tremoille Ludwik de 131, 215, 284
- Lacarra J. M. 228
- Lacordaire 305
- Lactaritus 18
- Ladero Quesada M. A. 145, 174
- Lagarrigue G. 20
- Laktancjusz 272
- Lalaing Antoni de 142, 160, 183, 203
- Lalaing Jakub de 215
- Lambert z Hersfeldu 43

- Lambert z Liege, św. 308
 Lammers W. 174, 267
 Lanfranko, arcybiskup Canterbury 286
 Langton Stefan 297
 Lannoy Ghillebert de 131
 Lantier M. 250
 Latouche R. 23, 38, 194, 250, 269
 Lauer P. 270
 Laurencjusz Hiszpan 292
 Laval Andrzej de 175
 Laval Anna de 175
 Laval Gwidon de 175
 Laval Joanna de 175
 Le Bourgeois Thugdual 215
 Le Chantre Piotr 283, 284
 Le Chartreux Denis 219
 Lecoy de la Marche A. 223
 Le Roux de Lincy 224
 Le Vavasseur A. 142, 238
 Le Fossier Gilbert, mistrz fortyfikacji 120
 Legge M. D. 219
 Legnana Antonio de, kapitan 243
 Leguay J.-P. 154
 Lemarignier J.-F. 50
 Leon IV, papież 279
 Leon VI, cesarz bizant. 40, 41
 Leonardo da Vinci 214
 Leowigild, król Wizygotów 24
 Lettenhove Kervyn de 167, 204, 220, 232, 239, 251, 266, 300, 301
 Letts M. 216
 Leudebert, książę frankijski 27
 Levillain L. 193
 Levi-Provencal E. 64
 Lewandowski I. 26
 Lewiatan (bibl.) 252
 Lewis A. R. 50
 Lewis N. B. 141, 161, 162
 Lewis P. S. 290
 Leyser K. 42
 Libaniusz 22
 Liddel Hart B. H. 217
 Lin Ludwik 215
 Lisie Lancelot de, gubernator Chartres 159
 Liutprand z Cremony 40, 41
 Liwiusz 224, 306
 Lobar (Lupatus, Lupacius) 253
 Lodge E. C. 141
 Loiseleur J. 226
 Lombardczycy 139, 173
 Longnon A. 80, 95
 Longobardowie, 10, 19, 20, 23, 25, 26, 28-30, 33, 46, 187, 191
 Longuyon Jacques de 263
 Lopez G. 292
 Lopez J. z Segowii 292, 297
 Lopez R. S. 98, 103
 Lot Ferdinand 16, 31, 759
 Lotar I, król Franków, cesarz rzym. 31, 35, 220
 Lotar (III) z Supplimburga, król niem. cesarz rzym. 43
 Lotaryńczycy 298
 Lourie E. 62
 Louvois (Francois) 200
 Luce S. 201, 204, 209, 250, 266, 308, 309
 Lucyfer (bibl.) 290
 Ludwik IV Bawarski, król niem., cesarz 270
 Ludwik II, cesarz rzym. 35
 Ludwik X Kłótniwy, król Francji 268
 Ludwik Niemiecki, syn Ludwika Pobożnego, król Franków 274
 Ludwik Pobożny, król Akwitanii, cesarz rzym. 31-33, 35, 37
 Ludwik IX Święty, król Francji, św. 73, 75, 76, 89, 92, 94, 99, 104-107, 111, 113, 115, 121, 133, 281, 287, 289, 300, 307
 Ludwik VI Gruby, król Francji 48-50, 55, 282
 Ludwik VII, król Francji 39, 49, 80, 95, 254, 281
 Ludwik, książę, p. Ludwik VIII, król Francji 109

- Ludwik XI, król Francji 133, 142, 144, 147, 156, 157, 159, 164, 168, 176, 181, 182, 200, 202, 203, 212, 216, 238, 300, 310
 Ludwik XII, król Francji 216
 Ludwik z Sabaudii 166
 Lumby J. R. 296
 Lupescar 253
 Lupus, św. 19
 Lusignan Jakub de, konetabl Cypru 205
 Lyce S. 237
 Lyon B. D. 165
- Łukasz Ewangelista, św. 237
 Łużycanie 29
- Machiavelli (Nicholas) 174, 215, 257, 267, 318
 Madziarowie → Węgrzy
 Maistre Joseph de 316
 Maksymilian Habsburg, cesarz rzym.-niem. 145, 147, 160, 174, 200, 203
 Malatesta Sigismond 214
 Małe Ludwik de, hrabia Flandrii 311
 Malet de Gravelle Louis, admirał 130
 Mallet M. 146, 172, 209
 Malewicz M. 279
 Malik-Szach, sułtan Turków Seldżuckich 66
 Mallet M. 146, 172, 209, 264, 268
 Manady, żołnierze najemnicy 252
 Manasses, arcybiskup Reims 66
Mandrot B. de 158
 Mann sir James 195, 132, 196
 Mars (mit.) 193, 261
 Marchegay P. 223
 Marcin V (Oddo Colonna), papież 144
 Marcin z Lodi 292
 Marcin, św. 271
 Marcus Graecus 206
 Mariano, dowódca 242
 Markomani 9
 Marot P. 311
 Marsyliusz z Padwy 302
- Martin P. 112
 Martin-Chabot E. 80, 110
 Martini Francesco di Giorgio 148, 149, 153, 206, 207, 214, 224
 Mateusz Paris 76, 102, 103
 Mas-Latre L. de 80
 Matylda, królowa Anglii, cesarzowa rzym.-niem. 86
 Maulin Jan, mistrz bibliotekarz Luwru 223
 Maurowie 63, 67, 142, 143, 149, 150
 Maurycy, św. 307
 McFarlane K. B. 303
 Melgueil Pons de, opat Cluny 98
 Merate Franciszek de 200
 Merate Gabriel de 200
 Mercadier 253, 255
 Merlin z Cordebeuf 130
 Merowingowie, dynastia 28, 190, 194, 274, 275, 278
 Metais C. 55
 Meyer P. 254, 295
 Mezieres Filip de 137, 167, 197, 297, 302
 Mezos Jan de 114
 Michał, św. 307
 Michaud 210, 225
 Michel R. 249
 Mieszczanin Paryski 201
 Mikołaj II (Gerard z Burgundii), papież 62, 281
 Mikołaj IV (Girolamo Masei z Ascoli), papież 221
 Mikołaj I, św., papież 275
 Mikołaj z Herefordu 303
 Milimete Walter de 150
 Milon, syn Ramberta 46
 Ming, dynastia 227
 Mirfield John 149
 Mirot A. 250, 266, 311
 Mirvaux Henryk de 117
 Misrahi J. 223
 Mistrz Ryszard 219
 Mojżesz (bibl.) 272, 278

- Molinet Jan 139, 142, 148, 775, 757, 202, 215,220,223,227,261
- Monte Frago, zakon 84
- Montesa, zakon 84
- Montfort Almaryk de 109
- Montfort Gwidon de 80
- Montfort Joanna de 250
- Montfort Szymon de 95, 109, 110, 112, 116
- Mongołowie 149, 150, 198,316
- Monstrelet Enguerrand de 5, 139
- Montaigne (Michel Eyquem de) 268, 295
- Montefeltro Gwidon de 150
- Montferrat Violanta-Irena de 129
- Montferrat (Jean I Paleolog), markiz 170
- Montigni de, pan feudalny 148
- Montone Braccio da. senior Perugii 172
- Moranville H. 223, 240
- Morawianie 29
- Moreau J. 18
- Morel O. 212
- Morris J. E. 232
- Mortet Y 115,117, 121,220
- Morton C. 79
- Motta E. 200
- Mouchy Dreu de 48
- Mousket Filip 95
- Mowbray Tomasz de, hrabia Nottingham, marszałek Anglii 130
- Mullent Gautier de, mistrz fortyfikacji 115, 120
- Muntaner Ramun 256
- Muntz H. 79
- Muraise Eryk 218
- Murray A. 219, 220
- Musset L. 10,229
- Nahon G. 68
- Nassau (Englebert) de, hrabia 147, 148
- Nawel H. 55
- Nawarczycy 252
- Neal Ryszard Fitz 98
- Neufbourg G. de 777
- Neville Jan de, pan na Raby 162
- Nicaise E. 5
- Nicefor, historyk grecki 250
- Nicet, Św., biskup Trewiru 51
- Niemcy 43, 44, 68, 84, 134, 148, 169, 172, 173,202,252
- Niger 302
- Nithard 270, 274
- Noble R S. 134
- Normanowie 34, 35, 41, 53, 61, 62, 68, 113, 220, 278
- Normandczycy 201
- Noyers Hugo de, biskup z Auxerre 220
- Obodrzyce 229
- Odilon, opat Cluny 281
- Odoaker, wódz germ., król Italii 10, 23
- Odon, opat Cluny 284
- Offa, król Mercji i Anglii 57
- Ohares Szymon de 227
- Okcytańczycy 112
- Orderyk Witalis 49, 60, 250, 265, 318
- Orsini, ród 172
- Orsini (Latino), kardynał 131
- Orsini Orsodegli, książę Ascoli i hrabia Noli 131
- Orval d', pan feudalny 233
- Orygenes 272
- Ostrogoci 17, 18, 20, 27,188, 191, 270
- Ottonowie, dynastia 39
- Otto I Wielki, król niem., cesarz 39, 42, 43, 47
- Otto II, król niem., cesarz 44, 45, 47
- Otto III, król niem., cesarz 46, 47, 279
- Otto z Fryzycji, biskup Bambergu 40, 43
- Otto z Karyntii 270
- Otton IV Brunszwicki, król niem., cesarz 112
- Overstraeten R. Van 217, 218
- Owicke M. 255
- Pachymeros Jerzy 256
- Padoule Fidence de 221

- Painter S. 285
Palmę de, pan feudalny 148
Palmer J. J. N. 162
Pannierr L. 264, 296
Pannończycy 26
Paoli C. 75, 124
Parayre Bernard, mistrz balistyki 113
Partington J. R. 151, 207
Partner P. 144
Partowie 222
Pasquali-Lasagani A. 150
Pasquerel Jan, ksiądz 282
Paston Edmund, giermek 163
Pastoureau Franciszek, kupiec z Paryża 159
Paulin z Akwilei, św. 278
Paulin z Noli, Św. 272
Paweł Diakon 26, 271
Paweł, św. 305
Pawiot Ludwik 215
Payens Hugon de 82
Pelagiusz, król Asturii 63
Pelayo Alvarez 285
Pelt J. B. 309
Pentezylea (mit.) 250
Pepin II z Heristalu, majordom Austrazji 28, 30
Pepin III Krótki, król Franków 51, 192, 193
Persowie 222
Pertz G. H. 29
Petit J. 126
Petit-Pont Adam du 198
Petrarka Francesco 148
Pfister C. 16
Phares Simon de 227
Pichon 201
Pieczyngowie 40
Pieri P. 75, 78, 79, 131
Piganiol A. 12
Pikardyjczycy 139, 148, 173
Piktowie 10
Piotr Czcigodny, opat Cluny 98
Piotr Damian 302, 303
Piotr Eremita 68
Piotr II, książę Sabaudii 123
Piotr z Kastylii 215
Piotr, św. 272, 279, 285, 289, 311
Piponnier F. 202
Pius II (Enea Silvio Piccolomini), papież 141, 148
Plaisse A. i S. 122
Plaisse A. 205
Plantageneci, dynastia 74, 87, 89, 247, 254, 255
Platon 259, 260
Poct G. 295
Pol Aleksander du, fabrykant zbroi 200
Polak F. 205
Połabianie 39
Pommerol M.-H Julien de 205
Potvin Ch. 131
Poujoulat 210, 225
Poupardin R. 220
Powiekę M. 75, 77, 95, 103, 255
Praver J. 68, 69
Prestwich M. 125, 317
Prince A. E. 136, 231
Prinz F. 278
Priorat Jan 219
Prokopiusz 11, 187, 188, 222
Promis C. 153
Prowansalczycy 68, 172
Prudencjusz 272
Pseudo-Arystoteles 150
Prusowie 84
Quicherat J. 175
Rabanus Maurus 197, 220, 276
Radulfus de Diceto 201
Rajmund Brunatny 253
Rajmund V de Saint-Gilles, hrabia Tuluzy 61, 68, 113
Rajmund VII, hrabia Prowansji 75
Rajmund z Penafort, św. 283, 292

- Ramundus Arauerii, puszkarz króla Francji 151
- Rasi P. 25
- Raul Glaber 280
- Raul z Cambrai 239
- Raul, hrabia Vermandois 55
- (Raul) książę Lotaryngii 166
- Raynaud G. 202, 209, 215, 237, 301, 308
- Reading Jean de 296
- Recesvint, król Wizygotów 23
- Redlich F. 173
- Reeves A. C. 137
- Reginald de Dammartin, hrabia de Boulogne 253
- Reginon z Priim 277
- Rekared, król Wizygotów 21, 24
- Renę I, król Sycylii 233
- Renę II, książę Baru i Lotaryngii 173, 178, 295, 310, 311
- Renn D. F. 118
- Renouard Y. 169
- Revel Wilhelm 212
- Ricardo di san Germano 99
- Richard J. 213
- Riche P. 219, 220, 306
- Richemont Artur de, konetabl Francji 232, 233, 238
- Richer 38
- Rienzo Coladi 170
- Rieux de, pan feudalny 202
- Rigonta, córka Chilperyka 21
- Rigord 252
- Rinaldeschi Piero de 224
- Robert (Mocny, hrabia Paryża) 50
- Robert, król Niemiec 173
- Robert I, hrabia Paryża, syn Roberta Mocnego 277
- Robert II, hrabia Artois 104
- Robert II, hrabia Flandrii 48, 55-57, 68
- Robert III, hrabia Meulan 48
- Robert Guiscard, Norman 61, 62
- Robert Krótkoudy, książę Normandii 68
- Robert z Gloucester, syn Henryka I Beaulerca 55
- Rochefort Karol de 165
- Rocolle P. 212, 214
- Roger, brat Roberta Guiscarda 62
- Roger II, książę Kapui 62
- Roger z Hoveden 103
- Roland (lit.) 318
- Rolfe J. C. 23
- Rollon, książę Normandii 34, 50
- Roman Diogenes. cesarz bizant. 66
- Romont (Jacques de Savoie) de, hrabia 147, 243
- Roman J. 252, 261
- Roques M. 197
- Rosenwein B. H. 306
- Roskell S. 309
- Ross D. J. A. 195
- Rossano Troylo de, kapitan 243
- Rotaris, król Longobardów 23
- Rouche M. 52, 58, 75, 95, 96, 240
- Routger, diakon 279
- Roy B. 197
- Roye Jan de 755, 203
- Rozmital Leon von 134, 308, 309
- Rudolf z Rheinfelden 270
- Rufin 282, 291
- Russell F. H. 273, 291, 293, 295
- Ryszard Anglik 283
- Ryszard I Lwie Serce, król Anglii 74, 80, 87, 109, 117, 121, 253, 255, 268
- Ryszard II, król Anglii 130, 151, 162, 177, 225, 297, 299
- Ryszard z Kornwalii, brat Flenryka III, króla Anglii 88
- Ryszard, książę Gloucester, konetabl i admirał Anglii 163
- Rzymianie, 11, 18.23-26, 195, 253
- Sablonier R. 8L 227, 257
- Saillon Jehannon 202
- Saint-Aignan Łukasz de 124

- Saint-Pathus Wilhelm de 121
 Sainte-Foix Rajmund de, diakon waldensów 305
 Saint-Marc Regnaut de 248
 Saint-Omer Godfryd de 82
 Saint-Pol de, konetabl, hrabia 213, 232
 Salet G. 83, 305
 Salin E. 187
 Salisbury (Thomas Montagu de), hrabia 215
 Sallustiusz 222, 306
 Salmon A. 94
 Salwian z Marsylii 20
 Salza Hermann von, mistrz Zakonu Krzyżackiego 76, 84
 Samain Giraud de, puszkarz 209
 Samaran C. 144
 Samson (bibl.) 272
 Samson, opat 87
 Sander E. 41
 Sancerre (Etienne) de, hrabia 254
 Sangallo Julian de 214
 Santiago, zakon 174
 Saraceni 33, 35, 37, 41, 44, 81, 108, 111, 134, 221, 260, 278, 279, 288, 289, 312
 Sarmaci 9
 Sasi 10, 20, 28, 30, 42, 46, 193, 270
 Savarot, łuczniczek 145
 Schafer D. 41
 Schaufelberger W. 225, 226, 264, 317
 Schefer C. 198, 222
 Schmale F. J. 40, 44
 Schmale-Ott I. 44
 Schmidt A. 40, 43
 Schmidt-Chazan M. 298
 Schmiedt G. 116
 Schmitthenner P. 101
 Schneider R. 112
 Schrijver A. de 200
 Schultze W. 136
 Schwarz Bertold z Fryburga 149
 Scypion 217
 Sebastian, Św. 307
 Seeck O. 12
 Seibt F. 304
 Serbowie 39
 Sforza, ród 172
 Sforza Aleksander 172
 Sforza Franciszek 146, 172
 Sforza Muccio Attendolo 172
 Sherborne J. W. 163
 Sidoine Apollinaire (Sidonius Apollinarius) 19
 Sigebert, król Austrazji 28
 Simonetta Cicco 200
 Skandynawowie 35, 59
 Skidmore James 140
 Slessarev V. 103
 Sleutz Thomas 173
 Słowianie 42, 44, 46, 172, 173
 Słowianie Połabscy 86
 Smail R. C. 5, 67, 239
 Smet J. de 92
 Smith A. S. 164
 Soldi-Rondinini G. 292, 297
 Somerville R. 141
 St.-John Hope W. H. 136
 Stain H. 203, 205
 Stefan II, papież 279
 Stefan, hrabia Blois 68, 69, 86
 Stefan z Blois, król Anglii 253
 Stefanelli E. 750
 Stein F. 194
 Stein H. 5, 156, 157, 203, 205
 Stern H. 193
 Steuer H. 190
 Stevenson J. 60, 131, 266
 Storey-Challenger S. 158
 Stubbs W. 107, 201, 290
 Sucid C. A. 179
 Suger, opat Saint-Denis 55
 Sułowski J. 274
 Sulpicjusz Sewer 272
 Surienne Franciszek de 213, 232, 294

- Swenon 262
 Swewowie 10, 19, 20, 26
 Swynderby William 303
 Sycylijczycy 256
 Sydoniusz Apolinariusz 19
 Szkoci 10, 140, 142, 161, 163, 176, 181, 225, 259, 241, 304
 Szwabi 263
 Szwajcarzy 134, 144-148, 155, 181, 202, 226, 241, 245, 300, 317

 Światosław, książę ruski 270

 Tabacco G. 47
 Taccola Mariano di Jacopo 130
 Tacyt 188
 TaellJ. L. 17
 TafelG. L. F. 104
 Tagliant, kapitan 242
 Taillefer 262
 Tait J. 296
 Talbot John, hrabia Shrewbury 209
 TannerN. R 303
 Tassilo, książę Bawarów 193
 Tatę G. 219
 Tatikios 69
 Taylor A. 775-121
 Taylor F. 309
 TeallJ. L. 17
 Teobald I, hrabia Baru 93, 263
 Teodebert, król Franków 270
 Teodor Paleolog, syn cesarza bizant. Andronikall 129, 223, 224, 229
 Teodor z Canterbury, arcybiskup 275
 Teodoryk I, król Franków 194
 Teodoryk (Wielki), król Ostrogotów 10, 22
 Teodozjusz II, cesarz wsch.-rzym. 273
 Tertulian 272
 Tessier G. 23
 Teulet A. 104
 Thamy E.-T. 755
 Thibaut Jan 205
 Thiriot J. 275
 Thomas B. 200
 Thomas G. M. 104
 Thomas H. 233
 Thompson E. A. 9, 72, 7(5), 26
 Thordemann B. 752
 Thrupp S. L. 279
 ThwrocJ. de 40
 Tilander G. 572
 Tobler-Lommatzsch 797, 262
 Tomasz z Chobham 297
 Tomasz, hrabia Essex i Buckingham 130
 Tomasz z Akwinu, św. 259, 260, 282, 289, 295, 297
 Torigny Robert de, opat Mont-Saint-Michel 230, 254
 Tórók G. 41
 Torres A. P. 66
 Torsello Marino Sanuto 204, 222, 238
 Toskańczycy 170
 Totila, król Ostrogotów 17, 24
 ToubertP. 27
 Tournay-Kossakowska M. 98
 ToutT. F. 757, 752
 Trajan, cesarz rzym. 195
 Trazamund 270
 Treharne R. F. 105
 Triawerdyńczycy 252
 Trujillo, zakon 84
 Tucoo-Chala P. 777, 228, 312, 317
 Tuetey A. 227
 Tuluzanie 90
 Turcy 67, 68, 139, 149, 170, 222, 268
 Turcy osmańscy 133
 Turkopole 77, 78, 123
 Turcy seldżuccy 66
 Turyngowie 20, 26, 194
 Twiss T. 299
 Tybald, książę Alamanów 28
 Tybald IV, hrabia Blois 48, 49, 55
 Tybald, hrabia Szampanii 80, 117

- Ucello Paolo 136
 Urban II (Otto de Lagery), papież 66, 67, 79, 281, 287, 288
 Urban IV (Jacques Pantaleon), papież 75
 Urban W. 123, 228
 Urric, mistrz machin oblężniczych 113
 Urslingen Werner von 169

 Vaesen J. 310
 Vaissete J. 95, 151
 Vaivre J.-B. de 136
 Waley D, R 92
 Valentin-Smith 214
 Vallery-Radot J. 119
 Valois Karol de, młodszy syn Filipa III Śmiałego, hrabia 126
 Valturio Robert 148, 214
 Van Marle R. 307
 Van Winter J.M. 307, 308
 Vaucheret E. 318
 Vauchez A. 301
 Vaughan R. 178
 Venantius Fortunatus 51
 Verbruggen J. F. 31, 218, 239, 242, 249
 Vercauren F. 57
 Verdon J. 250
 Vernant J.-R 5
 Vignai Jandę 129, 219
 Villani Giovanni 92, 208
 Villard z Honnecourt 111
 Villarnoul de, kapitan 243
 Villehardouin (Geoffroi de) 113
 Vincent J. 156
 Vinvals R. de 27
 Vigneulles Filip de, kronikarz z Metz 149, 173, 294, 295, 298, 507, 311
 Viollet-le-Duc E. 93, 123, 195
 Viollet P. 93
 Viriville Vallet de 141, 233, 309
 Visconti Blanka, żona Franciszka Sforzy 172
 Visconti E. C. 138
 Visconti Filip Maria 177
 Visconti Galeazzo 170
 Visconti Bernardo 170
 Visconti Lorenzo 169
 Visconti, ród 170
 Vismara G. 79
 Vogel C. 276, 278
 Vorreux D. 198, 305
 Vualprand, biskup Lukki 25

Wailly N. de 111
 Wace 262
 Waldemar, król Danii 262
 Walderyk, książę z plemienia Franków 27
 Wale M. G. A. 310
 Walens, cesarz wsch.-rzym. 17
 Walentynian, cesarz zach.-rzym. 12
 Waleriusz Maksymus 219, 222, 306
 Waley D. P. 78, 86, 92, 108, 132
 Walezjusze, dynastia 139-141, 160, 177, 179, 180, 183, 201, 225
 Walińczycy 163
 Wallace-Hadrill J. M. 20, 27
 Walonowie 68
 Walter bez Mienia 68
 Walter Map 39, 252
 Wamba, król Wizygotów 24, 25
 Wandalmar, książę z plemienia Franków 27
 Wandalowie 9, 19, 20, 24, 188, 191
 Wandalowie Hasdingowie 10, 17
 Wandalowie Silingowie 10, 17
 Waquet H. 34, 55, 113
 Warner G. F. 78, 221
 Wassebourg Ryszard de 298
 Weber Max 281
 Wegecjusz 181, 219, 220, 223, 260, 261, 281, 306
 Wellejusz Paterkulus 19
 Wenecjanie 298
 Wergiliusz 148
 Werner K. F. 31, 32, 45, 279
 Węgrzy (Madziarowie) 39-42, 46, 134, 172, 278

- WhiteLynn192, 194,220
 Wickersheimer E. 227
 Widukind z Korwei 42, 270
 Wikingowie 37
 Wiklef(Jan)302,303
 Wilhelm Bretończyk 80
 Wilhelm II, hrabia Nevers 48
 Wilhelm Katalończyk 108
 Wilhelm II Rudy (Rufus), król Anglii 48, 61
 Wilhelm z Cambrai 253
 Wilhelm z Malmesbury 107
 Wilhelm z Orange 310
 Wilhelm z Tyru 240
 Wilhelm z Ypres, syn hrabiego de Looz 253
 Wilhelm Zdobywca (Bastard), książę Normandii, król Anglii 53, 59-6 K 67, 232, 277, 286, 309
 Wilhelm, zwany Marszałkiem 224
 WillardC. C. 167
 Willey M. 288
 Wincenty z Beauvais 219
 Witiges, król Ostrogotów 17, 18,
 Wizygoci, 10,11,17-21,23,25,27, 188,191, 271
 Włosi 256
 Wolfenbittel 219
 Wolff P. 103,200
 Wolfram G. 131
 Woodward William 151
 WorringerW. 111
 Zöllner E. 25
 ZorciC. 131
 Zosimus 12
 Zygmunt (Luksemburski), król wag., rzym.-niem., czes., cesarz 147
 Żeleński T. 268, 295
 Żydzi 250, 312

Indeks nazw miejscowych

(kursywą wyróżniono odesłania do przypisów)

- Aardenburg 249
Aberystwith, zamek w Walii 119
Abeville 145, 182
Abingdon nad Tamizą, klasztor 60, 87
Achają 9
Acaui 47
Acy 248
Adrianopol 17
Afryka 12, 20, 22, 61
Afryka Północna 9, 10, 227
Agen, diecezja 90
Agri Decumates → *limes* germański
Aiquillon 229
Aix, diecezja 249
Akka 71, 74, 84, 109, 221, 260
Akwilea 47
Akwitania 29, 49, 50, 55, 125, 280, 281
Akwizgran 61, 150
Alamania 44
Alba 46
Albania 139
Albi 28, 95, 99
Aleppo 70, 71
Aleksandria 216
Aljubarrota, Portugalia 132, 209, 310
Allstedt 42
Almeria 73
Alpy Julijskie, góry 9
Alpy, góry 42¹⁵, 85, 108, 156, 237, 253, 254
Altopascio 125, 169
Alzacja 10
Amalfi, księstwo 62
Ambleve 28
Ambroise, zamek 216
Amiens 49, 55, 121, 166
Andegawenia 26, 49, 50, 55, 56, 89, 126, 220
Angers, zamek 122, 134, 155
Anghiari 267
Anglia 6, 46, 48, 55-57, 60-62, 67, 69, 73-78, 80, 86, 87, 95, 96, 99, 101-103, 105-107, 116, 117, 124-126, 130, 133, 136, 139, 141, 142, 146, 151, 158-163, 171, 174, 177-180, 183, 200-202, 222, 225, 231, 232, 237, 255, 291, 292, 294, 297, 298, 302, 304, 312, 314, 317
Anglia północno-wschodnia 34
Anglia wschodnia 57
Anglii królestwo 37
anglosaskie królestwa 27
Angouleme 101, 165
Ankona, marchia 86, 92
Annoy 95
Antiochia 66, 68-71
Antiochii księstwo 71
Antonina mur → Cesarstwo Rzymskie, *limes*
Antwerpia 208, 231
Apeniński Półwysep 62, 168
Apulia 10, 61, 78, 104
Apulii hrabstwo 62

- Aragonia 63, 64, 81, 90, 101, 131, 249, 257
 Aragonii królestwo 256
 Arbois 200
 Arborychia 11
 Arbuzzy 106,310
 Arezzo 170, 171, 214, 249
 Argentan 232
 Argentoratum (Strasburg) 17
 Arles, diecezja 249
 Arion 44
 Arras 49, 180,201,252
 Arrouise, opactwo 92
 Artois 104, 126, 148,223
 Arundel 276
 Ascoli 131
 Askalon 66, 69, 71
 Asti, biskupstwo 47
 Asturii królestwo 63, 64
 Atlantyck 232
 Augsburg 42, 43
 Austrazja 28, 29
 Austria 43, 48, 63,85
 Auxerre, hrabstwo 50, 220, 311
 Auxonne 153
 Aversy, hrabstwo 62
 Avignonet 232
 Avila 63
 Aviz 84
 Awarów kraj 29
 Awinion, diecezja 249
 Awinion, mury 132
 Azincourt 140,267,309
 Azja Mniejsza 66, 69

 Bajonna 160
 Baleary 33
 Bałkany 10,66
 Bałtyk 84
 Bamberg 40
 Bapaume 231
 Bar, księstwo 93, 178
 Bar-sur-Aube 104
 Barcelona 29, 63, 216
 Bari 35, 61, 106
 Basilicata 106
 Bastylia, Paryż 212
 Batalha, kościół i klasztor dominikanów 310
 Battle, opactwo 296, 309
 Bauge 311
 Bawaria 29, 33, 44, 127, 173
 Bayeux 26, 55,61, 195, 196
 Baynard's Castle, twierdza w Londynie 91
 Bazylea 147
 Bearn, wicehrabstwo 143, 317
 Beaucaire 110, 126
 Beaugency 49
 Beaumanoir 93
 Beaumaris, zamek w Walii 119
 Beaumont 159
 Beauvais 49, 55, 232
 Beauvaisis 126
 Beerst 249
 Belleme 232, 283
 Belleme, zamek 113
 Benewent, księstwo longobardzkie 29,35,45, 62, 74, 310
 Berkshire 58, 88
 Berno 146
 Berry 26, 48, 49, 54, 126,255
 Berwick-upon-Tweed 176
 Besancon, diecezja 249, 281
 Besarabia 39
 Bessin 232
 Beverhoutsfeld 209, 308
 Beziers 160
 Biblioteka Narodowa w Paryżu 233
 Biblioteka Uniwersytecka w Lejdzie 194
 Biblioteka w Sankt Gallen 194
 Biforco 170
 Billingów marchia 48
 Bioule (Tarn-et-Garonne), zamek 151, 212
 Bizancjum, Cesarstwo Bizantyjskie 61, 256, 313,314

- Blois, hrabstwo 48, 49, 55, 68, 86, 282
 Bohain-en-Vermandois 182
 Boheries, opactwo w gminie Macquigny 231
 Bolonia 108, 249, 289
 Bonaguil, przedmurza 214
 Bonneval 50
 Bordeaux, region 10, 90, 96
 Borgo San Sepolcro 214
 Bouillon 68, 69, 71
 Boulogne-sur-Mer 160
 Bounges 49
 Bourgen-Bresse 212
 Bourges 29, 280
 Bourgtheroulde 240
 Bouvines 73, 74, 197, 241, 253, 282, 308, 309
 Brabancja 145, 153, 231, 252
 Braga 63
 Brakelond 87
 Brandenburgia 85
 Bray, okręg 232
 Bremule 49, 240, 265
 Brenner, przełęcz 43
 Brenta, dolina 270
 Brescia 47, 150
 Brest 214
 Bretania 33, 49, 50, 55, 59, 73, 126, 133, 135, 145, 160, 162, 163, 232, 310
 Breteuil 49
 Brethencourt 48
 Brie 49, 55, 104
 Brignais 170
 Brionne 59
 Brioude 280, 310
 Brive, miasto 92
 Brugia 92, 200, 208, 209, 249
 Bruksela 153, 231
 Brustem, wioska 209
 Brytania 10, 12, 20, 57
 Buckingham 130
 Builth, zamek w Walii 119
 Buironfosse, wieś 231, 308
 Burgos, miasto-twierdza 63, 206
 Burgundia 33, 48-51, 55, 82, 98, 101, 126, 129, 139, 153, 176, 178, 183, 201, 206, 208, 214, 220, 222, 223, 242, 281, 295, 310
 Burgundia, królestwo 21, 27
 Burgundii księstwo 117
 Bury St. Edmund's, klasztor 87
 Caen 59, 89, 202, 233
 Caernarvon, Walia 120
 Cahors, diecezja 92, 249
 Calais 150, 158, 159, 166, 176, 180, 223, 228, 237
 Caltabelotta 256
 Cambrai 28, 151, 231, 249, 253
 Cambridge 303
 Camerino, miasto w marchii Ankony 92
 Campi Decumates (terytorium rzymskie) 9
 Canterbury 286
 Caravaggio 146
 Carcassone 115, 122, 123, 126, 153, 232
 Carentan 232
 Carmona 66
 Cassel 249, 267-/300, 309
 Castagnaro 209
 Castel del Monte 123
 Castel Nuovo, Neapol 160
 Castelnaudary 112, 232
 Castillon 209
 Caudebec 213
 Caumont (lit.) 133
 Caux, kraj (bajliwat) 34, 89
 Cavaillon, diecezja 249
 Ceneda 47
 Cesarstwo → Cesarstwo Rzymskie
 Cesarstwo Bizantyjskie 61, 62, 66, 256
 Cesarstwo wschodu łacińskie 74
 Cesarstwo Bułgarii 167
 Cesarstwo Niemieckie 85, 159
 Cesarstwo Rzymskie 6, 9-13, 17, 18, 22, 23, 37, 39, 43, 48, 66, 75, 227, 240, 254,

- 263, 271, 281, 288, 289, 292, 300, 316, 317
- Cesarstwo Rzymskie, *limes* 227, 229
- Cesarstwo Wschodnie (Wschodu) 10, 15, 16
- Cesarstwo Zachodnie (Zachodu) 15, 16
- Cesarstwo Karolingów 218
- Cesena, Romania 170
- Chalons 55
- Chalus, zamek w Limousin 80
- Chambery 248
- Charenton, Bastylia Świętego Antoniego 158
- Charroux 280
- Chartres 49, 53, 55, 121, 159
- Chartres, katedra Notre-Dame 310
- Chastel-Marlhac 51
- Chateau-Gaillard, zamek-twierdza 109, 112, 118, 121, 123
- Chateau-Thierry 95
- Chateauneuf-sur-Epte 49
- Chatelet, więzienie w Paryżu 248
- Chatillon 262
- Cherbourg 215, 232, 233
- Cheshire 201
- Chester, hrabstwo, księstwo 161, 177
- Chesterehire 177
- Chevreuse 48
- Chiese, rzeka 170
- Chinon 114
- Chiny 192, 227, 316
- Chioggia 149
- Chorwatów kraj 29
- Cidlina 270
- Cinglais, region w Normandii 53
- Citeaux, opactwo 84
- Citta Papale 92
- Cividale (Friuli) 150
- Clairvaux 82
- Clavering, zamek 59
- Clermont, diecezja 49, 66, 249, 287
- Cluny, klasztor 50, 98, 281, 284, 306
- Colchester 170
- Colonna, przylądek 45
- Commenge 224
- Comminges 23, 110
- Compiègne 115, 159
- Compiègne, kaplica 310
- Conway, zamek w Walii 119
- Corbeil, kasztelania 88
- Corbie 126
- Cordebeuf 130
- Cortenuova 74
- Cortone, diecezja 249
- Cosne 49
- Cotentin, bajliwat 89
- Cotentin, półwysep 232
- Coucy, miasto i zamek 116, 121-123, 211
- Courtrai 94, 95, 249, 267, 300, 310
- Coutances 232
- Coventry 60
- Crecy 150, 166, 208, 231, 264, 266
- Crecy-sue-Serre, zamek 49
- Crotoy 223
- Cypr 205
- Czarne Morze 12
- Czech królestwo 39, 134
- Czechy 44, 45, 86, 148, 302
- Czerwone Morze 12
- Dacja 9
- Dalmacja 9, 22
- Damaszek 70, 71, 149
- Damietta 111
- Danelaw in. północno-wschodnia Anglia 34-
- Danevirke, fortyfikacje, przesmyk jutlandzki 229
- Dangu 49
- Dania 88, 133, 173
- Dardania 9
- Dee, rzeka 57
- Derby 231
- Derbyshire 161
- Deventer 150
- Die, diecezja 249
- Dijon 159, 202, 213, 248

- Dinant 211
 Dithmarschen 267
 Dixmude 249
 Dobrzyń 84
 Doi, diecezja 106
 Dole 200
 Domfront 233
 Doryleum 69, 70
 Dourdan 123
 Dover, donżon 117
 Dover, port 56, 58, 59, 97, 123, 176
 Drezno, biblioteka 250
 Dublin 198
 Duero, dolina 65
 Dunaj, rzeka 10, 12, 17
 Dunaj dolny 39
 Durham 130
 Durrezi 139
 Dyle 193
- Ebro, rzeka 29, 63
 Edessa 69
 Edessy hrabstwo 71
 Edynburg 112
 Edynburg, zamek 153
 Egipt 67, 222, 289, 302, 316
 „Egipt głęboki” → Etiopia
 Elne, diecezja 281
 Elz, rzeka 270
 Embrun, diecezja 129
 Epir 9
 Esplechin 228
 Essex 59, 130
 Etampes 49, 55
 Etiopia 302
 Europa 65, 80, 84, 132, 139, 183, 192, 194,
 218, 222, 237, 314
 Evesham 217
 Evrecy 55
 Evreux 120, 122, 123
 Evreux, hrabstwo 34
- Falaise 233
 Falkirk 125, 317
 Fano 92
 Ferrara 172
 Ferruge 271
 Fervaques, opactwo 231
 Fierbois 310
 Figeac 92
 Flandria 49-52, 54-57, 59, 68, 91, 104, 108,
 145, 147, 201, 248, 250, 252, 265, 314
 Flint, zamek w Walii 119
 FHntshire 201
 Florencja 75, 78, 81, 92, 99, 102, 104, 105,
 108, 124, 138, 143, 144, 147, 169-172,
 176, 264
 Florencka Republika 130
 Foix 89, 93, 110, 134, 177, 317
 Fonsommès, gmina 231
 Fontenoy 270, 274, 276
 Forez, hrabstwo 117
 Forlì 150
 Formigny 233
 Fomovo 139, 210
 Fougères 232, 294
 Fougères, zamek 132
 Franc de Bruges, region 202
Francia media (Francia środkowa) 35
Francia occidentalis (Francia zachodnia) 35
 Francja 6, 37, 40, 44-46, 48-50, 54-57, 65,
 67-69, 74, 76, 79, 80, 87-90, 93, 99-703,
 106-108, 126, 130, 131, 133, 135-137,
 139-143, 147, 148, 151, 153, 156, 158,
 160, 162-164, 166, 168, 170, 174, 176,
 179-182, 195, 199-201, 205-207, 214,
 222, 224-226, 230, 231, 233, 244, 248,
 251, 253, 254, 257, 287, 292, 294, 296-
 -298, 300, 312, 316, 317
 Frankonia 44, 127
 Franków królestwo 26, 28
 Fresnay-le-Vicomte 232
 Fryzja 29, 43, 251
 Fryzylga 40

- Fuentarrabia 143
 Fulda41
 Fulford 59
- Gaety księstwo 62
 Gaillon 80, 255
 Galia 11, 19,21,22,24,35,50,281
 Galia południowa 10
 Galia południowo-zachodnia 10
 Galia północna 19, 20
 Galicja 63, 285
 Gandawa 123, 134, 148, 153, 156, 158, 159, 201,209,249
 Garonna, rzeka 29, 90, 228, 229
 Gaskonia27, 101, 102, 114,125, 145,248
 Gasny 49
 Geldria45, 160,231,311
 Gemigny-1' Exempt 49
 Genewa 122
 Genua 103, 133, 149,
 Gevaudan 280
 Gisors, bajliwat49, 88, 117
 Givry, dwór obronny 117
 Gloucester 55
 Gocja 271
 Górze 279
 Gotharda przełęcz 43
 Gotlandia 132
 Gournay 48, 49
 Góry Kantabryjskie 63
 Grandson 155,210,226,270
 Gravelines 56
 Graville 130
 Grenada 73, 145, 174,228
 Grenady królestwo 133
 Grób Święty, Jerozolima 61
 Guinegatte 144
 Guise231
 Gujenna, księstwo 90, 116, 117, 134, 180
- Hadriana mur —> Cesarstwo Rzymskie, *li-*
mes
- Hainaut, hrabstwo 138, 145, 148, 173, 204, 231,249,251,252,265
 Halidon Hill 267
 Ham 157
 Hani, donżon 213
 Hampshire, hrabstwo 163
 Harfleur223,232
 Harlech, zamek w Walii 120
 Harran 70
 Hastings, donżon 122
 Hastings, port 58-60, 193, 262, 277, 309
 Hemmingstedt 173, 267
 Heraklea 70
 Heristal 28
 Hersfeld 43
 Hiszpania 10, 19, 20, 27, 30, 37, 63, 64, 67, 104, 133, 135, 140-143, 183, 237, 248, 265,271,285,291,312
 hiszpańska marchia 29. 33
 Holsztyn 174
 Holyrood, opactwo 112
 Homs 71
 Honfleur 232
 Honnecourt 111
 Honnecourt-sur-Escaut, zamek 231
 Hope, zamek w Walii 119
 Hoveden, hospicjum, Jerozolima 103
 Huy 230
 Hythe, port 58
- Iberyjski Półwysep 6,63,73,81,84,108,127, 209
 Ile-de-France 51
 Inflanty 84, 123, 228
 Innsbruck, „domy artylerii" 160, 203
 Iran 192
 Irlandia 81, 127, 161,221
 Issodun 92
 Istria, biskupstwo 47
 Italia 6, 10, 19, 20, 22, 23, 26, 31, 35, 44-46,66,271
 Ivry, kamieniołom 208, 309

- Iwrea 46
 Izraela ziemia 67

 Jaffa 69
 Japonia 149
 Jerozolima 61, 66, 67, 82, 83, 113, 133, 274, 287-289
 Jerozolimy królestwo 59, 71, 84, 85
 Jumieges, klasztor 60, 120
 Jutlandia 174

 Kadyks 10
 Kalabria 10, 61, 62, 106, 145
 Kalifat bagdadzki, mocarstwo azjatyckie 316
 Kanossa 43
 Kapitanata 106
 Kapua, księstwo longobardzkie 62
 Karlštejn, zamek 132, 147
 Kartagena 10
 Karyntia 29
 Karyntii marchia 48
 Kastylija 63-65, 84, 100, 101, 145, 162, 174, 292
 Kastylii królestwo 37, 178
 Katalonia 63, 81
 Koblencja 51
 Kolonia 45, 159, 173, 279
 Kompostela 63
 Konstantynopol 9, 22, 61, 66, 68, 109, 113
 Kordowa 10, 64, 66, 73, 174
 Kordo wy emirat 30
 Korsyka 10, 33, 108
 Korwea 32, 42
 Krainy marchia 48
 Krak de Chevaliers 109, 121
 Kremona, diecezja 249
 Kreta 104, 315
 Kurlandia 84

 L'Aigle 49
 L'Ecluse 249
 La Bruyere-l'Aubespain, zamek 212

 La Capelle-en-Thierache 231
 La Fere 50
 La Ferte-Alais 48
 La Flamengrie 231
 La Manche, kanał 60, 87, 164, 201, 231, 248, 254
 La Rochelle 216
 La Varenne-Saint-Hilaire, równina 94
 La-Roche-aux-Moines 74
 Lagny 104, 210
 Laize, rzeka 53
 Lamballe, zamek 212
 Langeais, donżon 54
 Langobardia, tern 61
 Laon 49, 55, 115, 120, 223, 231
 Laplume 229
 Las Navas de Toloza 73
 Laupen 146
 Le Mans 26, 96, 159, 282
 Lebbre 153
 Lech, rzeka 37
 Lechfeld 42
 Legnano 74, 130
 Lehon, zamek 106
 Lejda → Biblioteka Uniwersytecka w Lej-
 dzie
 Leon 63-65
 Lerines, zamek 205
 Les Andelys 49
 Liege 209, 210, 230, 237, 241
 Liguria 46, 108
 Lille 49, 150, 202, 311
 Lille, kasztelania 145
 Lille, zamek 158
limes → Cesarstwo Rzymskie, *limes*
limes saxonicus → Cesarstwo Rzymskie, *li-*
mes
 Limoges, diecezja 92, 249
 Limousin 126, 162
 Lincoln 265, 283
 Lisieux 95, 232
 Lisieux, hrabstwo 34

- Livry, zamek 49
 Lizbona 63
 Loara, rzeka 35, 50, 90, 220
 Lodi 47
 Lombardia 106,133,214,233,254,285, 312
 Londyn 60, 91, 150,151
 Longobardów królestwo 29
 Looz, hrabstwo 230, 253
 Lotaryngia 44, 160, 178, 294, 295, 310, 311
 Louviers 232
 Lozanna 178, 182,242,243
 Lucera78, 108
 Lucerna 300
 Ludę 136
 Lukka25, 150, 170,284
 Luwr 123
 Lyon 202, 307
 Lyonnais 126

 Łaba, rzeka 29, 37, 39, 43
 Łużyce 48
 Łużyczan kraj 29

 Maastricht 210
 Macedonia 9
 Macon, hrabstwo 50, 53
 Maine53, 57, 126
 Majorka, diecezja 249
 Malaga 10,73
 Malassis 49
 Malines 158
 Malmedy 28
 Mantes 49, 232
 Mantua47, 172,310
 Manzikert 66
 Marchia Północna 48
 Marchia Wschodnia 48
 Marino 171
 Marmande 109,229
 Marmoutier 220
 Mars, planeta 291
 Marsan317
 Marsan, wicehrabstwo 143
 Marsylia 20
 Martel 92
 Masieres 134
 Mayenne 159
 Meaux 302
 Medinaceli 64
 Mediolan 47, 160, 170, 183, 200, 233, 248, 272
 Mediolanu księstwo 172, 177
 Mele-sur-Sarthe 230
 Melun88, 115, 120
 Mendę, diecezja 249
 Menin 249
 Mercja, królestwo 57
 Merpins 165
 Merseburg, przedmieście 42
 Meseta 27
 Metz 149,150, 173, 174,202,215,279,295-295
 Metz, kościół Notre-Dame la Ronde 311
 Meulan49,215
 Meung-sur-Loire, donżon 48
 Miśnia 48
 Modena 106
 Mogolów imperium 316
 Molinella 267
 Mołdawia 39
 Mons 152
 Mont Cenis, przełęcz 43
 Mont-Saint-Martin, opactwo 231
 Mont-Saint-Michel, opactwo 212, 254
 Mont-Saint-Vanne, kościół —> Saint-Remi
 Montaigu, zamek (ob. dep. Aisne) 48
 Montaperti 74, 81,94
 Montargis 120
 Montauban 206
 Montdidier, kasztelania 88, 120
 Monte Cassino 61
 Montereau-fault-Yonne, donżon 122
 Monteul(Ain)213
 Montferratu margrabstwo 86

- Montgiscard 232
 Montier-en-Der 254
 Montivilliers 213
 Montlhery 48, 145, 147, 182, 238
 Montmorency 48
 Montreuil-Bellay 120
 Montreuil-sur-Mer 120
 Montsegur 109
 Morat 173, 210, 226, 241, 244
 Moravian kraj 29
 Mortagne 204, 205
 Moza, rzeka 29, 48
 Muhldorf 270
 Murbach 44
- Najera 266
 Namur 145
 Nancy 226, 310
 Nancy, kościół klasztorny kordelierów-obszerników 310
 Narbonna 10, 78
 Nauplia 139
 Nawarra, królestwo 63, 64, 101
 Neapol 156, 222
 Neapolu królestwo 124, 134, 172, 176, 183, 214, 256
 Neapolu księstwo 62
 Neaufles-Saint-Martin 48
 Neckar 270
 Nesle 49
 Nettuno 214
 Neuchatel 160
 Neuss 160, 178, 215, 220, 223, 237
 Neustria 33
 Nevers 48-50, 55, 155
 Newcastle-upon-Tyne 161
 Nicea 69, 70
 Niderlandy 162, 208, 231, 317
 Niemcy 6, 37, 39, 40, 43, 44, 76, 86, 87, 91, 94, 108, 127, 142, 156, 174, 181, 231, 248, 300, 312
 Niemcy górne 134, 146, 147, 176
- Nijmegen 311
 Nikopolis 167, 296
 Nimes, diecezja 249
 Nonancourt 230, 254
 Nordlingen 132
 Nordmark → Marchia Północna
 Normandia 48, 50, 51, 53, 55-57, 60, 61, 67, 68, 87-89, 95, 113, 116, 126, 140, 141, 143, 145, 180, 181, 205, 230, 232, 233, 254, 281
 Normandia Dolna 53
 Nortumbria 57
 Norwich, diecezja 303
 Norymberga 130, 147, 159, 206
 Nottingham 130
 Nottinghamshire 161
 Nouvion-l'Abbesse, zamek 49
 Noyon 49
 Nunciade, sanktuarium we Forencji 310
- Odiham (Hants) 118
 Offa's Dyke, fortyfikacje, Walia 228
 Oise, rzeka 231
 Okcytania 74
 Oksford, zamek 60
 Orford, zamek w hrabstwie Suffolk 118
 Origny-Sainte-Benoite, klasztor 231
 Orlean 19, 49, 55, 88, 205, 210, 215, 237, 282
 Orleania 49
 Orne, rzeka 53
 Ósma 63
 Ostmark → Marchia Wschodnia
 Othee 209
 Otranto 106
 Otterburne 250
 Owernia 24, 48, 49, 51, 53, 126, 254
- Pad, rzeka 270
 Palestyna 67, 76
 Pamies 134
 Pampeluna 29, 63

- Panonia, prowincja rzymska 9, 22
 Państwo Kościelne 86, 92,99,133, 138,150,
 172
 Państwo Środka → Chiny
 Parma, biskupstwo 47, 74
 Paryż 19, 49,55, 113, 121, 131, 157, 159,
 167, 205, 208, 216, 223, 248. 254,
 306
 Paryż, katedra Notre-Dame 309, 311
 Pawia 47
 Perche 126,230
 Perigeux 92
 Perigord23, 126,255
 Peronne49, 231
 Perpignan, cytadela 160
 Persja 149
 Perugia 92, 94, 99, 105, 141, 172, 224
 Pesaro 172
 Piacenza, diecezja 47, 249
 Picardia 145,205
 Picaigny 140
 Piemont 249
 Pikardia49, 108,223
 Pireneje, góry 29, 30, 63, 64, 84, 237, 252
 Pithiviers 49
 Piza 108, 115, 137, 170
 Planches 48
 Ploermel 90
 Poitiers 101, 104, 168, 191, 192, 244, 238,
 248, 267
 Poitou 26, 53, 56, 90, 101, 126, 162, 165
 Polska 37, 44, 86
 Polski królestwo 39
 Pont-Audemer 232, 255
 Pont-de-l'Arche 120
 Pont-PEveque 232
 Pontavallain 308
 Pontieu48, 55, 88, 126, 158
 Pontoise 223
 Pontorson, zamek 250
 Poole, Anglia 134
 Poperinghe 249
 Poreć, biskupstwo 47
 Porta Fuia 224
 Porta S. Trinita w Prado 224
 Porte de Caux, brama w Caudebec 213
 Porte de Harfleur, brama w Caudebec 213
 Porte de Pierre-fonds w Compiegne, kaplica
 310
 Porte de Rouen, brama w Caudebec 213
 Porte Serpenoise, brama w Metz 215
 Porto 63
 Portsdown 163
 Portugalia 63, 73, 84, 101
 Principato 106
 Provins 104
 Prowansja 33,75,79, 80, 108, 117, 144,169,
 252,281
 Prusy 74, 84, 755,317
 Puiset 49, 52
 Pujol 110
 Pula, biskupstwo 47
 Puy 67, 254, 280
 Raby 162
 Ratyzbona 43
 Rawenna 10,47,267,255
 Recja, prowincja rzymska 22
 Reggio Emilia, biskupstwo 47
 Reims 48, 55, 66, 121, 277, 286, 307
 Ren, rzeka 10,28,29,35,91, 127,254
 Rennes754, 155, 159,206
 Rhuddlan, zamek w Walii 119, 120
 Riez, diecezja 249
 Ribemont 66
 Rimini 172,214
 Rocamadour 92
 Roccavioni 74
 Rocroi 122
 Rodan, rzeka 11, 48
 Rodez 28
 Rodos 206, 211
 Romania 9, 13, 85, 150, 254, 296
 Romania w Morei 139

- Romney, port 58
Roncaglia, równina 43
Roncevaux 63
Roosebeke 240, 300, 310
Roquetaillade 123
Rosja 317
Rothenburg 132,206
Rouen 89, 93, 155, 223, 232, 254
Rouen, hrabstwo 34
Rouergue 126
Roussillon 133,274,281
Rouvroy 95
Rowy Królewskie, region Perche 230
Royaumont, opactwo 121
Roye, kasztelania 88
Rumingy, zamek 122
Ruthin, zamek w Walii 119
Ryga 84
Rzym 9-11, 17, 18, 170,216,269,293,318
Rzym, Zamek Świętego Anioła, muzeum 132
- Saala, rzeka 29, 86
Saubaudia 114, 122, 170, 172, 249
Saubaudii hrabstwo 86
Safet, Ziemia Święta 80, 123
Saint-Aignan 124, 175
Saint-Benoit-du-Sault w Berry 54
Saint-Brisson-sur-Loire, zamek 50
Saint-Denis, opactwo 49, 282, 310
Saint-Etienne da Caen, opactwo 120
Saint-Florentin 80
Saint-Flour, diecezja 249
Saint-Germain, pola 280
Saint-Germain-des-Pres, opactwo 93
Saint-Germain-en-Laye 88
Saint-Jean, staw 310
Saint-Jean-de-Luz 143
Saint-Junien 92
Saint-Laó 232
Saint-Mard-en-Soissonnais 115, 120
Saint-Martin-devant-Metz, klasztor 294
Saint-Maur-des-Foses 94
- Saint-Maximin-les-Treves 130, 182
Saint-Omer 82, 205
Saint-Pol, klasztor 205, 232
Saint-Quentin, kasztelania, hrabstwo 88,231
Saint-Remi, kościół w Mont-Saint-Vanne 46
Saint-Sauveur-le-Vicomte 152
Saint-Suzanne 159
Saint-Thiebault-sous-Bourmont 93
Saint-Trond 230
Saint-Vanne, klasztor w Verdun 46
Saint-Winoksbergen 249
Sainte-Chapelle, kościół w Paryżu 121
Sainte-Severe 48
Saintonge, diecezja 165
Sajo, rzeka 150
Saksonia 29, 30, 42⁴, 85
Salamanka 63
Salerno, księstwo longobardzkie 61, 62
Salses, zamek 132
Salza, zamek 112
Sandwich, port 58
Sankt Gallen, opactwo 41, 194
Saona, rzeka 48
Saragossa 33, 63, 64
Sardynia 10,33
Sarlat, miasto 92
Sarthe, rzeka 230
Sassanidów królestwo 15
Sault, donżon 54
Sawia, prowincja rzymska 22
Scarpone 10
Schwanau, zamek 112
Schwyz, kanton w Szwajcarii 146
Scytia 9
Segowia 63
Sekwana, rzeka 21, 30, 117,213,232
Selonnet, opactwo 129
Sempach 146, 270
Sens 49, 121
Sens, bajliwat 88
Septymania 25, 33, 63

- Sewilla 66, 73, 174
 Siedmiogród 84
 Siena 94, 104, 108, 124, 170, 224
 Simancas 63
 Skalda, rzeka 231
 Skandynawia 34
 Słowiańszczyzna 228
 Soissons 55, 270, 277
 Solway Firth 227
 Somma, rzeka 157
 Sorrento, księstwo 62
 Spoleto, księstwo 29
 St. [Sainte] Briavels, farma 124
 St. [Sainte] Jakob an der Birs 147
 St.[Sainte]-Omer 249
 Stafford 137
 Stamfordbridge 59
 Stirling, zamek 112
 Stolica Apostolska 292
 Strasburg 44, 112, 159
 Styrii marchia 48
 Sundgau 147
 Sussex 59
 Sutri 284
 Sycylia 10, 37, 61, 62, 68,
 Sycylii królestwo 74, 75, 86, 99, 106, 116,
 202, 249, 250, 256, 292
 Syria 66, 67, 68, 227
 Szampania 51, 55, 59, 90, 95, 104, 117, 126,
 223
 Szara Wieża, Verneuil 205
 Szkocja 74, 81, 94, 124, 127, 133, 141, 143,
 151, 161, 162, 248
 Szlezwik 174
 Szwabia 42, 127
 Szwajcaria 81, 146, 147, 148
 Szwecja 317

 Śląsk 314
 Śródziemne Morze 34, 37, 222, 232, 233
 Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Nie-
 mieckiego 172
 Święte Miasto —> Jerozolima
 Świętego Jakuba szpital, k. Fuenfarrabii
 143

 Tag, rzeka 63
 Tagliacozzo 74, 310
 Tamiza, rzeka 57, 91
 Tancarville 213
 Tandżur w prowincji Madras 153
 Taraskon, zamek 132
 Tarragona 63
 Tartas 310
 Tempie, warownia w Paryżu 101
 Termes, cytadela 109
 Terra de Lavoro 106
 Terra Giordana 106
 Tertry 28
 Tesalia 9
 Thierache 231
 Tinchebray 240, 265
 Tingitana 12
 Toksandria 10
 Toledo 25, 63, 277
 Tortosa 63, 108
 Toskania 126, 170, 172, 285
 Toul 254, 310
 Toulouges 281
 Toumai 49, 92, 160, 202, 204, 225, 249
 Tournus, klasztor 50
 Tours 51, 89, 157, 180, 182, 232, 271, 294,
 310
 Toury 49
 Tower, donżon, arsenał. Londyn 116, 158
 Tracja 9
 Treviso 47
 Trewir 44, 51
 Tribur 278
 Triest, biskupstwo Istrii 47
 Troyes 19, 55, 82
 Trypolis, hrabstwo 69
 Trypolitania 12
 Tulle, diecezja 249

- Tuluza 10, 28, 67, 80,90, 92, 101, i 09, 110, 112, 113, 115, 116, 125, 126, 151,200
- Tunis 107
- Turenia 26, 53, 89, 126,205
- Turyn 47, 249
- Turyngia 86, 112
- Tyne, rzeka 227
- Unstruta, rzeka 263
- Unterwalden, kanton w Szwajcarii 146
- Urbino 172
- Uri, kanton w Szwajcarii 146
- Uzes, diecezja 249
- ValdeCrati 106
- Val-des-Dunes 59
- Valenciennes 202, 204
- Vaucelles, opactwo 231
- Vaucouleurs 254
- Vaud. kraj 122
- Vendôme 54, 55
- Vergeil, diecezja 249
- Verdun-sur-le-Doubs 280
- Vermandois 49, 55, 68, 88, 126, 231
- Vemeuil 232
- Vernon 117,232
- Vesoul, region 142
- Vexin 49, 88
- Victoire k. Senlis, opactwo 309
- Vienne, prowincja kościelna 281
- Villandraut 123
- Villeneuve-sur-Yonne 119
- Vincennes, zamek 132
- Vinchy 28
- Visby, Gotlandia 132, 196, 198,267
- Viviers, diecezja 249
- Vorarlberg 147
- Vouille 23
- Walia 74, 106, 116, 119, 120, 127,161,201, 228, 232
- Wallingford, Berkshire włości 88
- Wallingford, zamek 60
- Warwick 136
- Weisensee 112
- Wenecja 75, 80, 92, 104, 125, 133, 144, 149, 169, 171, 172, 176, 183, 214, 233, 315
- Werona 47, 209
- Wessex 24, 57
- Westminster 121
- Węgier królestwo 39
- Węgry 37, 40, 45, 79, 150, 167,248,311
- Wiedeń, skarbiec cesarski 307
- Winchelsea 296
- Winchester 88, 277
- Windsor, zamek 60, 99
- Wirtembergia 190
- Wissant 56
- Wizygotów królestwo, państwo 23, 25
- Włoch południowych królestwo 37
- Włochy 39,40,42,46,47, 59, 61, 68, 74, 80, 86, 91, 105, 108, 131, 133, 137, 140-144, 146, 151, 156, 160, 168-170, 172, 173, 208, 209, 214, 226, 237, 281, 291, 300, 303
- Wołoszczyzna 39
- Wormacja 200
- Wschód 9
- Wyspy Kanaryjskie 263
- York, mury 132
- Ypres 158,215,249
- Zachodu królestwa germańskie 20
- Zachód 9,20,40,47, 87, 135, 143, 150, 151, 158, 184, 192, 202, 215, 219, 257, 278, 281,294,315,317
- Ziemia Święta 40, 71, 78, 80, 82- 84, 104, 109, 123, 126, 221, 222, 228, 237, 238, 240, 265, 287, 288
- Zjednoczone Królestwo 317
- Zurych 146,300
- Żelazny Most 70

Spis map i rycin

Mapa 1. Teoretyczny szyk bojowy armii rzymskiej na początku V w.	14/15
Mapa 2. Pierwsza krucjata (1096-1099)	70
Mapa 3. Obrona rozbudowana w głąb. Główne francuskie garnizony na płn. i płd. od Garonny (IX 1340)	229
Mapa 4. Granica między Perche a Normandią w XII w.	230
Mapa 5. Charytatywna misja Bertranda Carita (1340) w regionach płn. Francji	234/235
Mapa 6. Rajd konny Edwarda, księcia Walii (X-XI 1355)	236
Mapa 7. Morat 1476. Plan bitwy Karola Zuchwałego	245
Rycina 1. Zamek Rhuddlan, Walia	119
Rycina 2. Przekrój zamku Rhuddlan	120/121
Rycina 3. Szyk bojowy Szwajcarów pod Morat (1476)	241
Rycina 4. Idealny szyk bojowy Karola Zuchwałego	243

Spis treści

Przedmowa	5
---------------------	---

Część pierwsza

Stan wiedzy. Ogólna charakterystyka historii wojskowości średniowiecznej

1. Barbarzyńcy (V-IX wiek)	9
I. Ruina Zachodniego Cesarstwa Rzymskiego: kwestia militarna	9
II. Wojna i społeczeństwo w królestwach barbarzyńskich; VI-VII wiek	20
III. Siła i słabość armii karolińskich: VIII-IX wiek	28
2. Czasy feudalne (początek X-połowa XII wieku)	37
I. Charakterystyka ogólna	37
II. Cesarstwo	39
III. Królestwo Francji	48
IV. Anglia	57
V. Italia normañska	61
VI. Świat iberyjski i <i>reconquista</i>	62
VII. Wyprawy krzyżowe i państwa łaciñskie na wschodzie	66
3. Apogeum średniowiecza (połowa XII-początek XIV wieku)	73
I. Walczący i uzbrojenie	75
II. Zakony rycerskie	82
III. Zobowiązania i służba wojskowa	85
IV. Pieniądże, służba za żołd, najemnicy	98
V Fortyfikacje	109
A) <i>Sposoby ataku</i>	110
B) <i>Sposoby obrony</i>	114
VI. Wnioski	123

4. Kompanie awanturników, artyleria, stałe armie (początek XIV-koniec XV wieku)	129
I. Obecność wojny	129
II. Czas koni	136
III. Metamorfozy piechoty	143
IV. Artyleria	148
V Kontrakty, żołnierze płaćni i ochotnicy	161
VI. Pierwsze stałe armie	176

Część druga

Tematy i perspektywy

5. Uzbrojenie	187
I. Uzbrojenie barbarzyńców	187
A) <i>Broń zaczepna</i>	188
B) <i>Broń defensywna</i>	190
II. Strzemiona	191
III. Zbroja łuskowa, kolczuga	195
IV Wyposażenie grupowe i uniform	198
6. Różne rodzaje artylerii	203
I. Koniec balisty	204
II. Proch i kule	206
III. Rola artylerii w walnych bitwach	208
IV. Wojna oblężnicza. Atak i obrona	210
7. Sztuka wojenna	217
I. Dydaktyka sztuki wojennej	219
II. Strategia: panowanie nad przestrzenią i czasem	227
III. Taktyka: walna bitwa	238
8. Wojna, władze, społeczeństwo	247
I. Na marginesie struktur społecznych	248
II. Na marginesie struktur politycznych	251
9. O historię odwagi	259
I. Odwaga między przywarami i cnotami	259
II. Motywacje, zachowania, nadzieje	262
III. Miara ryzyka	264
10. Wojna: aspekty prawne, etyczne i religijne	269
I. Wczesne średniowiecze: zwyczaje germańskie, Ojcowie Kościoła, chrześcijaństwo karolińskie	269

II. Pokój i rozejm Boży, etyka rycerska, krucjata	279
III. Wojna i myśl cholaściana	289
A) <i>Definicja</i>	289
B) <i>Przyczyny wojen</i>	290
C) <i>Wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe</i>	291
IV. Prawo o broni i sprawidliwość wojenna: stosunek między etyką i praktyką w wojnach późnego średniowiecza	293
V. Średniowieczny pacyfizm i jego granice.	301
VI. Wojna integralna w życiu społecznym	305
 Wnioski	 313
 Bibliografia wybrana	 319
I. Zagadnienia ogólne.	319
II. Sztuka wojenna: konflikty, kampanie, oblężenia i bitwy.	320
A. <i>Źródła</i>	320
B. <i>Bibliografia</i>	320
III. Instytucje, społeczności i mentalność wojskowa	321
A. <i>Zagadnienia ogólne</i>	321
B. <i>VI-IX wiek</i>	321
C. <i>XI wiek</i>	322
D. <i>XII-XIII wiek</i>	322
1. <i>Źródła</i>	322
2. <i>Bibliografia</i>	322
E. <i>XIV-XV wiek</i>	323
1. <i>Źródła</i>	323
2. <i>Zagadnienia ogólne</i>	324
3. <i>Niemcy i obszar germański (wraz ze Szwajcarią)</i>	324
4. <i>Anglia i obszar brytyjski</i>	325
5. <i>Francja i obszar francuski (wraz z państwem burgundzkim)</i>	325
6. <i>Włochy</i>	326
7. <i>Świat iberyjski</i>	326
IV. Broń, Zbroje, maszyny wojenne.	326
A. <i>Źródła</i>	326
B. <i>Katalogi muzealne, inwentarze, spisy</i>	327
C. <i>Opracowania ogólne</i>	327
D. <i>Opracowania szczegółowe</i>	327
V. <i>Działo i artyleria</i>	328
VI. <i>Zamki i fortyfikacje</i>	328
C. <i>Francja i obszar francuski</i>	328
D. <i>Wyspy Brytyjskie</i>	329
E. <i>Włochy</i>	329

F. Wschód łaciński	329
G. Półwysep Iberyjski	329
VII. Wojna, gospodarka, skarbowość	329
VIII. Wojna i pokój: prawo, etyka i chrześcijaństwo	330
A. Wybór źródeł	330
B. Wojna i chrześcijaństwo	330
C. Wczesne średniowiecze	330
D. Pokój i rozejm Boży	330
E. Krucjata. Święta wojna	331
H. Prawo wojny	331
Skróty występujące w <i>Bibliografii</i>	333
Indeks nazwisk i nazw osobowych	335
Indeks nazw miejscowych	355
Spis map i rycin	369